ROCZNIK X. 1909. ZESZYT 1. 2. 3.

CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

NACZELNY REDAKTOR:
DR FRANCISZEK XAWERY FIERICH
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM TOW. PRAWN. I EKONOM. * 1909

CENA KORON 6.

SPIS RZECZY.

ROCZNIK · X 1909

CZASOPISMO·PRAWNICZE I·EKONOMICZNE

ORGAN · WYDZIAŁU · PRAWA · I · ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU · JAGIELL · ORAZ · TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO · I · EKONOMICZNEGO · W · KRAKOWIE

NACZELNY · REDAKTOR:
DR · FRANCISZEK · XAWERY · FIERICH
PROFESOR · UNIWERSYTETU · JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM · TOWARZ · PRAWN · I · EKONOM * 1909

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Spis rzeczy zawartych w X. Roczniku (1909).

Strona

ROZPRAWY:

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA:

I. Przegląd literatury z zakresu historyi prawa i gospodarczej Polski z lat 1904—1909:

II. Skarbowość:

III. Gospodarstwo społeczne:

O ochronie
prawa zastawu w prawie austryackiem.

Napisał

Dr. Franciszek Bossowski.

ROZDZIAŁ I.

O różnicach między konstrukcyą austryackiego a rzymskiego prawa zastawu.

§ 1. Elementy prawa zastawu.

W instytucyi prawa zastawu możemy rozróżnić kilka elementów składowych i tak:

1) Tak zwaną odpowiedzialność rzeczową czyli moc wierzyciela do zaspokojenia swej pretensyi z rzeczy lub prawa zastawem obciążonego.

2) Względną nieważność pewnych aktów prawnych, zdziałanych przez inne osoby, które mogłyby uszczuplić lub całkowicie usunąć fundusz zaspokojenia, jakim jest dla wierzyciela rzecz względnie prawo, zastawem obciążone. Tak np. względnie nieważną jest, przy zastawie na wierzytelności, zapłata długu do rąk zastawcy (Verstrickung der Forderung); dalej — zamiana gruntu zastawionego na locus religiosus przez pochowanie w nim zmarłego i t. p.

3) Z chwilą rzeczywistego lub sfingowanego (przy ustawowem prawie zastawu) zawarcia kontraktu, zmierzającego do ustanowienia prawa zastawu, powstaje między zastawnikiem a zastawcą stosunek obligatoryjny dwustronny, który nakłada na wierzyciela obowiązek do zwrotu rzeczy w razie zgaśnięcia wierzytelności, do wydania ewentualnej hyperochy w razie zrealizowania prawa zastawu i t. d.

(1)

4) Nadto, przy niektórych postaciach prawa zastawu pojawia się sui generis prawo rzeczowe, które może znowu przybrać dwa zasadnicze typy, a mianowicie:

a) Zastaw, dający prawo do posiadania, do którego należy: tak pignus sensu stricto, jak i hipoteka rzymskiego prawa klasycznego [1]),

b) oraz nowoczesna hipoteka.

Przy pierwszym typie, treść jego pokrywa się z treścią prawa rzeczowego, obciążonego zastawem; przy drugim typie, prawo podmiotowe opiera się na zakazie takiej deteryoracyi rzeczy obciążonej zastawem, któraby uszczupliła fundusz zabezpieczenia [2]).

Tak pierwszy, jak i drugi element nie stanowi prawa podmiotowego. Stosunek obligatoryjny, wypływający ex contractu pigneratitio, chroniony jest za pośrednictwem skarg actio pigneratitia in personam directa et contraria [3]), prawo rzeczowe zaś chronione jest przez specyalne skargi petytoryjne, a mianowicie: zastaw, dający prawo do posiadania, przez actionem hypothecariam, hipoteka, przez osobną skargę, a nadto tak jedna, jak i druga odmiana korzystać może z innych skarg, jak n. p. negatoryjnej, konfessoryjnej, oraz z ochrony przez środki possesoryjne.

Wobec pojawienia się w nowoczesnych ustawodawstwach całego szeregu praw podmiotowych, które mogą być obciążone zastawem, a które nie były znane prawu rzymskiemu; dalej, wobec powstałej nowej odmiany prawa rzeczowego, tak samo nieznanej prawu rzymskiemu, a mianowicie hipoteki, nasuwa się konieczność, przed przedstawieniem powyższych skarg omówić nowo wytworzone odmiany prawa zastawu, zbadać, o ile przy nich pojawia się jakie prawo podmiotowe, oraz, do jakiej ono kategoryi należy, czy do

---

[1]) Nie używam tu terminu »zastaw ręczny«, gdyż oznacza on zastaw, ustanowiony przez akt tradycyi (pignus sensu stricto), a zatem jest pojęciem ciaśniejszem, bo nie obejmuje hipoteki klasycznego prawa rzymskiego.

[2]) cf. pracę autora »O istocie prawa zastawu, jako prawa podmiotowego«. Czasop. prawnicze z r. 1906, i »O zrealizowaniu prawa zastawu« w temże czasop. z r. 1908. Bliższe uzasadnienie konstrukcyi hipoteki podane będzie niżej.

[3]) Stosunek obligatoryjny uległ w prawie austr. pewnym modyfikacyom przy tych odmianach prawa zastawu, przy których zrealizowanie następuje w drodze egzekucyi sądowej. Stosunek ten bowiem nakazuje wierzycielowi, aby wydał zastawcy ewentualną nadwyżkę, zaś § 216 i następne ord. egz. austr. polecają nadwyżkę wydać właścicielowi zlicytowanej rzeczy (egzekutowi), a tem samem czynią przepis poprzedni bezprzedmiotowym.

tzw. zastawu, dającego prawo do posiadania, czy też do nowoczesnej hipoteki, a to w tym celu, aby módz następnie określić zastosowanie skarg zastawniczych.

§ 2. Które rzeczy i prawa mogą być zastawem obciążone?

W prawie austryackiem powiada w tej mierze § 448 k. c. »Als Pfand kann jede Sache dienen, die im Verkehr steht«. Przepis ten jest o tyle dokładniejszym, niż l. 9. D. de pign. 20. 1. in fine, że uwzględnia możliwość zastawu na pieniądzach, ale podobnie, jak i ta ostatnia, nie jest przepisem prawa pozytywnego, lecz wnioskiem opartym:

1) na uwzględnieniu jednej tylko strony prawa zastawu t. j. nie tzw. prawa do posiadania, lecz zastawu, jako warunku do uzyskania pokrycia dla wierzytelności z pewnej rzeczy lub pewnego prawa.

2) na uwzględnieniu tej okoliczności, że za dawnych ustaw procesowych austryackich, zrealizowanie zastawu następowało z reguły w drodze egzekucyjnej sprzedaży (§ 461. k. c.). Gdzie zatem sprzedaż rzeczy, względnie prawa, była niemożliwą, tam i prawo zastawu, dla braku essentiale negotii, istnieć nie mogło. Gdy jednak postępowanie egzekucyjne nie jest wyłącznym sposobem zrealizowania zastawu nawet w prawie austryackiem, a nadto gdy nowa ordycya egzekucyjna, oprócz sprzedaży, wprowadza inne jeszcze środki egzekucyjne, jak n. p. zarząd przymusowy, przekaz w celu ściągnięcia i t. p. (sposoby tzw. Verwerthungsverfahren), przeto przyjąć należy, że mogą być zastawem obciążone, w braku odmiennych specyalnych przepisów, wszystkie rzeczy, będące w obiegu i wszystkie prawa, czyto prywatne, czyto publiczne, które mogą być użyte do zaspokojenia wierzytelności pieniężnej w taki sposób, jaki jest przepisany dla pewnego konkretnego wypadku przez prawo pozytywne, n. p. w drodze postępowania egzekucyjnego, sprzedaży z wolnej ręki, przyznania rzeczy na własność na podstawie iuris impetrandi dominii, przepadku rzeczy na podstawie legis commissoriae, bezpośredniego użycia gotówki zastawionej do zaspokojenia wierzytelności i t. d.

Gdy w prawie austr. regułą jest zrealizowanie prawa zastawu w drodze postępowania egzekucyjnego (§ 461 k. c. i nowa ord. egz.), a nadto, wyjątkowo, sprzedaż rzeczy z wolnej ręki (np.

art. 311. k. h.), więc możliwość zaspokojenia wierzytelności w tej drodze oznaczy nam zakres tych praw i rzeczy, które mogą być obciążone zastawem.

A. Zastaw na rzeczach materyalnych.

Należeć tu najpierw będą rzeczy materyalne, nie wyjęte z obiegu. Z istnieniem prawa zastawu na rzeczach, w granicach prawa własności, łączy się zawsze prawo podmiotowe, które może przybierać albo postać zastawu, dającego prawo do posiadania, albo postać nowoczesnej hipoteki. Kiedy jaką postać przybiera prawo zastawu, nie będę tu szczegółowo rozbierał, gdyż najpierw zależy to od prawa pozytywnego [np. pruski Landrecht i kodeks Napoleona dopuszcza do ustanowienia zastawu na nieruchomościach w formie zastawu, dającego prawo do posiadania, co kodeks austr. wyklucza, a znowu zastaw na invecta et illata w prawie austryackiem, zastaw na ruchomościach dla danin publicznych, unormowany specyalnemi ustawami skarbowemi, zastaw ustawowy komisanta, spedytora i przewoźnika w prawie handlowem i zastaw na okrętach (§ 12 ustawy z dnia 7/5 1879 Nr. 65 Dup.), pomimo iż są rzeczami ruchomemi, przybiera formę hipoteki [1])], a powtóre, iż szczegółowe przepisy w tej mierze będą obojętne przy rozbiorze skargi.

Co do zastawu, dającego prawo do posiadania, to nasuwa się pytanie, czy treść jego jest w prawie austr. równie obszerna, jak w prawie rzymskiem, t. j. czy pokrywa się z treścią prawa własności [2]). Że w prawie austr. zastaw ręczny opiera się na zakazie zatrzymania rzeczy przez każdą inną osobę, podobnie, jak w prawie rzymskiem, i że do wymuszenia tego zakazu służy actio pignera-

---

[1]) Przepis § 451 k. c. nie jest zatem całkiem ścisły.

[2]) Za tą tezą rozwiniętą w mej pracy »O pojęciu prawa zastawu, jako prawa podmiotowego« (Czasopismo prawnicze, Rocz. VII. str. 108—113) przemawiają następujące niepodniesione tam okoliczności, a to:

a) Przychodząca w źródłach (l. 16. D. 8. 1.) nazwa »utilis rei vindicatio« tak na oznaczenie skargi hipotecznej (przy zastawie na rzeczy), jak i skargi do ochrony emfiteuzy, która co do swej treści, pokrywała się również z prawem własności (cf. praca autora »O pojęciu prawa zastawu« Czasp. prawnicze z roku 1906. str. 138, 139, a nadto niżej rozdział IV.).

b) Ten fakt, że również zastaw na służebności użytkowania, oraz viae, itineris, actus, aquaeductus pokrywał się, co do swej treści, z odnośnemi służebnościami, a wykształcił się właśnie na wzór zastawu na rzeczy (ibidem. str. 118 i następne).

titia in rem, to w literaturze nie ulega najmniejszej wątpliwości. Natomiast wobec lakonicznej stylizacyi naszego kodeksu cyw. wątpliwem jest, jak daleko sięga władza zastawnika nad dzierżoną rzeczą, czyli innemi słowy, w jakich rozmiarach zawieszony zostaje wobec niego zakaz bezwzględny, na którym się opiera prawo własności [1]). W tej mierze communis doctorum opinio przyjmuje, że zastawnik ma jedynie prawo detencyi, dalej, że tylko za zezwoleniem zastawcy może rzeczy używać (§ 459 k. c.), że jednak bezwarunkowo nie może pobierać z niej owoców.

Przy interpretacyi kodeksu cywilnego austr. winniśmy pamiętać, iż oddaje on w regule ówczesną teoryę romanistyczną, a redaktorowie jego tam, gdzie chcieli odstąpić od postanowień prawa rzymskiego, wyraźnym, a ze stanowiska interpretacyi ustaw nawet zbytecznym przepisem wykluczali ich zastosowanie, jak to uczynili np. z instytucyą substytucyi pupilarnej i z zakazem intercessyi kobiet, (§1439), a z drugiej strony: *a*) § 459 k. c. traktuje jedynie o obowiązkach, wypływających ex contractu pigneratitio i powtarza w naszej kwestyi przepisy prawa rzymskiego o furtum usus, z opuszczeniem jedynie jego kwalifikacyi kryminalnej i sankcyi karnej. *b*) § 1372 k. c. wyklucza tylko antychrezę [2]). Że redaktorowie kodeksu cyw. przyjmowali podobnie, jak to czyni i dziś część teoretyków, zajmujących się prawem rzymskiem, iż antichresis dopiero daje zastawnikowi prawo do pobierania owoców z rzeczy [podczas, gdy my przyjmujemy iż modyfikuje ona jedynie zobowiązania, wypływające ex contractu pigneratitio, i uwalnia go od policzenia, na poczet swej wierzytelności, pobranych owoców (cf. praca autora »O prawie zastawu jako prawie podmiotowem«)], to wywołana tem niejasna redakcya § 1372 nie może nadać innej treści jego postanowieniom [3]) Za naszą interpretacyą przemawiają i względy praktyczne. a raczej polityczno-ekonomiczne, bo przy zastawie na rzeczy, zastawnik, pomimo iż jest dzierżycielem, nie miałby prawa do pobierania owoców, pobieranie zaś owoców przez zastawcę, o ileby nie było wprost niemożliwem, połączonemby było z nadzwyczajnemi trudnościami i ko-

[1]) cf. pracę autora »O prawie zastawu. jako prawie podmiotowem«. Cz. pr. VII, str. 109. sq.

[2]) Stubenrauch. Commentar II. ad § 1372.

[3]) Co do tej kwestyi cf. nadto Exner. Hypothekenrecht str. 180, 218, Nr. 2; Krainz-Ehrenzweig I. § 284. Do kwestyi, z jaką chwilą nabywa zastawnik prawo własności na owocach, powrócę niżej.

sztami, któreby nieraz przewyższały dochód z rzeczy, a tem samem przepis taki, zamiast pomagać, szkodziłby zastawcy. (W jaki sposób względy te wpłynęły na ukształtowanie się petitum skargi hipotecznej w odniesieniu do owoców rzeczy w prawie rzymskiem i w prawie austryackiem, to przedstawię niżej we właściwem miejscu; z tymi samymi względami liczy się widocznie i kod. cyw. niem. w § 1214, pomimo iż ciaśniej zakreśla treść ręcznego prawa zastawu). W braku zatem odmiennych od prawa rzymskiego przepisów w austr. kod. cywilnym, możemy przyjąć, że treść zastawu, dającego prawo do posiadania, w prawie austryackiem pokrywa się z treścią takiegoż prawa w prawie rzymskiem.

Do zastawu na rzeczy zaliczam podobnie, jak i w prawie rzymskiem, nadzastaw, pojmując go jako prawo zastawu na rzeczy, ustanowione przez zastawnika w granicach jego prawa, a mianowicie tak prawa rzeczowego, jak i związanej z niem odpowiedzialności rzeczowej. Gdy jednak to prawo w kod. austr. przybiera postać — albo zastawu, dającego prawo do posiadania, albo hipoteki (nowoczesnej), więc i podzastaw, jak to zresztą w literaturze jest niespornem, stosownie do tego, do jednego lub drugiego typu należy.

Dalsza różnica między austr. a rzymskiem prawem podzastawu, występuje na jaw w stosunku do wierzytelności, ubezpieczonej pierwszem prawem zastawu. W prawie rzymskiem istnienie nadzastawu dawało nadzastawnikowi jedynie legitymacyę do dokonania czynności prawnych, mających na celu sprowadzenie płatności wierzytelności pierwszego zastawnika, jak wypowiedzenia, wezwania dłużnika o zapłatę, a to w tym celu, aby umożliwić zrealizowanie nadzastawu (cf. praca autora »O pojęciu prawa zastawu« str. 133.), ale nie pociągało jej związania (Verstrickung), ani nie dawało nadzastawnikowi prawa do jej ściągnięcia, jak tego dowodzi l. 13 § 2 D. de pign. 20. 1.[1]). W ustępie tym jest, jak wiadomo, spornem: α) jaką skargę należy rozumieć przez wspomnianą tam utilis actio? β) o zapłacie do rąk czyich jest tam mowa, czy o zapłacie do rąk pierwszego wierzyciela, czy też nadzastawnika? *Ad α.* Ponieważ ustęp ten, wraz z wielu innymi, wyjęty jest z dzieła Marcyana o skardze hipotecznej [2]), więc słowa »utilis actio« bez bliższego określenia oznaczać mogą

[1]) Literatura, dotycząca tej spornej kwestyi, podana u Windscheida I, § 239. Nr. 6., który dochodzi do tego samego rezultatu.

[2]) cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu, jako prawa podmiotowego«, a zwłaszcza str. 118—129.

(jak to wynika ze związku logicznego, występującego jasno przy zestawieniu tego ustępu z l. 11 D. de pign. 20. 1.) jedynie actionem hypothecariam, a nie skargę z odnośnej wierzytelności! *ad β*. Co do dalszej spornej kwestyi, to mojem zdaniem, stanowczo wykluczonem aby ustęp ten mówił o zapłacie wierzytelności nie do rąk właściwego wierzyciela, lecz do rąk nadzastawnika; gdyby bowiem z nadzastawem łączył się zastaw na wierzytelności, ubezpieczonej pierwszem prawem zastawu, a zatem i związanie (Verstrickung) tej ostatniej, to αα) bezprzedmiotowem byłoby zastrzeżenie, zawarte w tym ustępie, iż nadzastawnikowi »actio utilis [hypothecaria] danda [est], *quatenus utraque pecunia debetur*, oraz słowa »quodsi dominus solverit pecuniam pignus quoque peremitur«. ββ), a z drugiej strony, przy związaniu wierzytelności, tylko pod pewnymi warunkami mógłby dłużnik do rąk nadzastawnika wypełnić świadczenie. Milczące więc przyjęcie istnienia takich właśnie warunków w niniejszym wypadku, oraz pominięcie wszystkich innych możliwych ewentualności, byłoby taką stylistyczną nieudolnością i niedokładnem wyczerpaniem przedmiotu, jakiej u Marcyana przypuścić nie możemy. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, bo bierze on pod uwagę wypadek bardzo naturalny wobec braku związania wierzytelności a mianowicie, iż dłużnik płaci swój dług pierwszemu zastawnikowi, lub że ten ostatni ściągnie od dłużnika należne świadczenie, pomimo istnienia nadzastawu, a ponieważ nadzastaw istnieje w granicach pierwszego prawa zastawu, więc gdy ono gaśnie skutkiem zapłaty wierzytelności, to i nadzastaw musi zgasnąć z prawniczą koniecznością, jak na to wskazuje wyżej wspomniane zastrzeżenie, iż nadzastawnikowi o tyle tylko przysługuje skarga hipoteczna »quatenus utraque pecunia debetur«. (Tak samo dzieje się n. p. ze służebnościami, ustanowionemi na rzeczy przez emfiteutę). W następstwie tego nadzastawnik pozostawałby więc bez wszelkiego zabezpieczenia. To niebezpieczeństwo umieli uchylić rzymscy prawnicy, przyjmując przy ustanowieniu nadzastawu, jak świadczy wspomniany ustęp, dorozumianą dodatkową umowę, między pierwszym zastawnikiem a nadzastawnikiem, ustanawiającą prawo zastawu na przedmiocie świadczenia.

Konsekwencyą tej właśnie fikcyi są postanowienia tego ustępu iż α) w razie zapłaty gotówki creditorem secum pensaturum, a β) w razie świadczenia innej rzeczy, będzie ona (dla byłego nadzastawnika) pignoris loco. (Powołanie się w tym wypadku na opinię

Pomponiusza o zastawie na wierzytelności nie stanowi dowodu, jakoby zdaniem Marcyana z nadzastawem łączył się zawsze zastaw na wierzytelności, lecz stwierdza, że przy nadzastawie podobnie jak przy zastawie na wierzytelności powstaje anticipando prawo zastawu na przedmiocie świadczenia).

Prawo austryackie poszło jednak odmienną drogą przy rozwiązaniu tego problemu. Tutaj po myśli §§ 454, 455 k. c. stworzono, pod podanymi tam warunkami (zawiadomienie zastawcy), wyłom w zasadzie, iż nadzastaw, jako prawo ustanowione w granicach pierwszego zastawu, musi razem zgasnąć w razie zapłaty wierzytelności ubezpieczonej pierwszem prawem zastawu[1]). W związku z pojmowaniem nadzastawu, jako zastawu na rzeczy, istniejącego w granicach pierwszego prawa zastawu, pozostaje dalej nasz pogląd na sposób jego zrealizowania, albowiem ordynacya egzek. austr., idąc za teoryą, pojmującą nadzastaw jako zastaw na wierzytelności ubezpieczonej prawem zastawu, nie podała odrębnych przepisów, co do sposobu zrealizowania tego prawa. Gdy jednak nadzastaw jest zastawem na rzeczy, bo swą rozciągłością niczem się od niego nie różni, więc i zrealizowanie jego (o ile ma nastąpić w drodze egzekucyi sądowej) nastąpi wedle przepisów o egzekucyi na rzeczach zmysłowych, analogicznie do prawa rzymskiego, gdzie nadzastawnik samą rzecz mógł sprzedać; że atoli: α) zrealizowanie nadzastawu dopuszczalnem było w prawie rzymskiem, o ile istniały wymogi, potrzebne tak do zrealizowania pierwszego prawa zastawu jak i nadzastawu (co zresztą wynika z pojęcia nadzastawu), a β) egzekucya w prawie austryackiem, przy zrealizowaniu nadzastawu, wdrożoną zostanie na majątek pierwszego zastawcy, ewentualnie późniejszego właściciela rzeczy, więc w konsekwencyi tego nadzastawnik ma wnieść przeciwko pierwszemu zastawcy skargę o zrealizowanie prawa zastawu, a wyrok korzystny wtedy uzyska, jeżeli udowodni,

---

[1]) cf. Prof. Zoll jun. Studya z dziedziny prawa prywatnego (§ 454, 455, 457. k. c.). Za nim idąc, odrzucam pogląd, jakoby pomimo zapłaty, pierwsza wierzytelność istniała dalej w stosunku do nadzastawnika, a tylko tem się różnię, że pojmując nadzastaw, jako prawo istniejące wprost na rzeczy, nie jestem zmuszony przyjmować, po dokonanej zapłacie wierzytelności, dalszego istnienia pierwszego prawa zastawu, kiedy Prof. Zoll jun., pojmując nadzastaw jako prawo zastawu na pierwszem prawie, w konsekwencyi dalsze istnienie tego ostatniego prawa w tym wypadku przyjąć musi.

iż istnieją wszystkie prawno-materyalne wymogi, potrzebne wedle prawa austryackiego, do zrealizowania obu praw zastawu [2]).

B. Zastaw na innych prawach rzeczowych.

Gdy kodeks cyw w § 448 mówi o dopuszczalności prawa zastawu na wszystkich rzeczach będących w obiegu, przez które rozumie także i inne prawa majątkowe (§§ 285, 292, k. c.), to tem samem zastaw na tych ostatnich chce poddać analogicznym prawidłom, jak zastaw na rzeczy. Nic więc nie przeszkadza przeniesieniu zasadniczej rzymskiej konstrukcyi prawa zastawu na tzw. iura in re aliena do prawa austryackiego wobec tego, iż właśnie instytucya tego prawa zastawu wytworzoną została w prawie rzymskiem na wzór zastawu na rzeczach (cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu« str. 118 sq.). Ponieważ jednak tzw. zastaw na iura in re aliena jest zastawem na rzeczy, istniejącym w granicach tych praw, a zastaw na rzeczy w prawie austr., przybiera postać — albo zastawu, dającego prawo do posiadania, albo nowoczesnej hipoteki, zastaw zatem na tzw. iura in re aliena należeć będzie do jednego lub do drugiego typu, zależnie od kwalifikacyi prawnej danej rzeczy. Hipoteka w tym wypadku polegać będzie na zakazie tylko takiej deteryoracyi rzeczy, przez którą zmniejszyłaby się wartość obiegowa obciążonego prawa.

Tutaj jeszcze nadmienić muszę, iż w prawie austryackiem, wbrew communis doctorum opinio, zaliczam do iura in re aliena prawa naftowe (cf. Dr Spyra i Prof. Wróblewski w Czasop. prawn. krak. z r. 1905 str. 198 sq. i 248 sq.) i prawa górnicze (cf. Petra-

[2]) Prof. Zoll., jun. przyjmując teoryę Pfaffa, iż przedmiotem nadzastawu jest pierwsze prawo zastawu, utrzymuje w następstwie tego, iż nadzastawnik może zrealizować swe prawo przez uzyskanie przekazu w roszczenie pierwszego zastawnika, o zaspokojenie jego wierzytelności. Nie uznając istnienia tego rodzaju roszczenia, a pojmując prawa nadzastawu, jako bezpośrednio na rzeczy istniejące, musiałem dojść do wyników, przedstawionych w tekscie. Twierdząc, iż nadzastawnik w sporze musi wykazać tylko istnienie wymogów prawno-materyalnych, potrzebnych wedle prawa austr. do zrealizowania obu spraw zastawu, zaznaczam przez to, iż zbytecznem jest, aby wykonalność pierwszego prawa zastawu i pierwszej wierzytelności były stwierdzone osobnymi wyrokami sądowymi. Interes pierwszego zastawnika chronionym będzie mimo tego przez obowiązek nadzastawcy do oznajmienia mu sporu, wynikający ex contractu pigneratitio jako ex negotio bonae fidei; zresztą dziś ta kwestya nie ma praktycznego znaczenia, bo z reguły z nadzastawem łączy się zastaw na wierzytelności.

szek: die rechtliche Natur des Bergwerkeigenthums. Wien 1905), uważając naftę i minerały zastrzeżone za części nieruchomości, a nawet wprost za jej owoce, potrzebę zaś koncesyi do wydobywania minerałów zastrzeżonych, nawet przez właściciela, tłomaczę zakazem prawno-publicznym, ograniczającym go w wykonywaniu prawa własności, po myśli § 364 k. c. Natomiast nie może istnieć w prawie austr. zastaw na służebności viae, itineris, actus, aquaeductus, a to, naszem zdaniem, z tego powodu, że austr. ordynacya egzekucyjna nie zna sposobu prowadzenia odrębnej egzekucyi na te prawa.

C. Zastaw na wierzytelnościach.

W prawie rzymskiem zastaw na wierzytelnościach był to właściwie pignus rei debitae, natomiast redaktorowie kodeksu cyw. austryackiego, idąc za teoryą prawa natury i ulegając jej dążności do ujednostajnienia instytucyi prawnych (cf. Zoll iun. w opiniii »Über das Geltungsgebiet des § 1489«), a nie rozumiejąc konstrukcyi prawnej romanistycznej i nie umiejąc ocenić jej praktyczności, traktowali wierzytelność jako rzecz niezmysłową w § 448 k. c. i zastaw na niej upodobnili do zastawu na rzeczach zmysłowych, przepisując tem samem, jako sposób zrealizowania, wdrożenie egzekucyi sądowej. W tej postaci zastaw na wierzytelności przestał być prawem podmiotowem i zawiera w sobie tylko moc zastawnika do zaspokojenia swej wierzytelności z wartości wierzytelności, obciążonej zastawem, w połączeniu ze związaniem tej ostatniej i ze zobowiązaniami wypływającymi ex contractu pigneratitio, a zatem należy do tego typu, co rzymski zastaw na stopniach wojskowych, z tą jedynie różnicą, że w miejsce sprzedaży z wolnej ręki przez wierzyciela, ma tu zastosowanie egzekucya sądowa, jako sposób zrealizowania (cf. praca autora »Zrealizowanie prawa zastawu«, str. 54. Nr. 2.[1]).

---

[1]) Literatura zastawu na wierzytelności w prawie austryackiem: Hasenöhrl, Obl. R. II. § 76; Fleischer. Belehnung von Werthpapieren w G. H. 1885 Nr. 48. 52. przeciwko niemu Lewiński tamże Nr. 50; Fleischer. Einiges über Lombard- und Versatzgeschäfte, tamże 1888. Nr. 31; Reinhold. Die Verpfändung von Forderungen w Jur. Blätter 1895. Nr. 29; Tenże: Können Forderungen verpfändet werden? w G. H. 1900. Nr. 18, 19. 1901. Nr. 1; Tenże Sicherstellung einer Forderung durch die Forderung, tamże 1903. Nr. 5, 6, przeciwko niemu Wieselthier, tamże Nr. 12; Replika Reinholda, tamże Nr. 14; Demelius str. 254, sq.; Horn str. 48 sq.; Petschek str. 105 sq. Co do zastawu na prawie najmu,

D. Zastaw na innych prawach majątkowych.

Do tego samego typu, co zastaw na wierzytelności w prawie austryackiem, należy i zastaw na innych prawach majątkowych, tak prywatnych, jak i publicznych, jak np. prawo autorskie, patentowe, wodne, dzierżawa praw propinacyjnych, koncesye itd. Wyczerpujące przedstawienie tych praw wykracza poza ramy mej pracy [1]).

§ 3. Stosunki prawne na owocach rzeczy zastawionej.

Dla ukształtowania skarg do ochrony prawa zastawu, ważnem jest również oznaczenie chwili, w której zastawnik staje się właścicielem owoców rzeczy, ew. rozwiązanie pytania, czy zastaw rozciąga się na owoce. W prawie rzymskiem stawał się zastawnik, jak to wyżej zaznaczyłem (Czasop. prawnicze z r. 1906. str. 110. Nr. 1), właścicielem pobranych owoców.

Prawo austr. postanawia w zasadzie: 1) iż ten, kto ma prawo do pobierania owoców z danej rzeczy, staje się ich właścicielem już z chwilą separacyi (Krainz-Ehrenzweig I. § 205.); 2) Traktuje, pod pewnymi względami, na równi z właściwymi owocami (fructus mere naturales et industriales) tzw. fructus civiles, obejmując je wspólną nazwą pożytków (Krainz-Ehrenzweig I. § 97); 3) modyfikując treść hipoteki, zmienia tem samem zasadniczo stanowisko prawne wierzyciela hipotecznego wobec owoców rzeczy.

W szczególności co do owoców we właściwem tego słowa znaczeniu (fructus mere naturales et industriales), tj. owoców, powstających przez oddzielenie części składowych danej rzeczy, to wierzyciel hipoteczny nie nabywa ich w prawie austr. na własność, jak to wynika arg. a minori ad maius z tej okoliczności, iż pozbawiony

względnie dzierżawy cf. Goldschmid. Ist Supereinverleibung auf eingetragene Bestandrechte zulässig? w Prag. Mitth. 1875. str. 87 sq.; Exner str. 54. sq.; Landauer w Czasp. Grünhuta t. 31. str. 151. sq.; tegoż Hyp. Recht str. 90 sq.; Till. Prawo prywatne austr. II. § 229; Krainz-Ehrenzweig. System I. §§ 269, 270, 281. Literatura, odnosząca się do kodeksu cyw. niem. zebrana u Weigelina Pfändungs-Pfandrecht an Forderungen nach heutigem deutschen Recht, 1899, oraz praca autora »O zrealizowaniu prawa zastawu« w Czasop. prawnicz. z r. 1908. str. 64. nr. 2.

[1]) Tych kilka uwag musiałem umieścić na wstępie, w nawiązaniu do mych poprzednich prac o zastawie, a zwłaszcza pracy »O pojęciu prawa zastawu«, aby zaznaczeniem różnic między austr. a rzymskiem zastawem nie przerywać ciągle toku myśli przy przedstawieniu skarg do ochrony prawa zastawu. Z tego też powodu nie starałem się tutaj wyczerpać literatury, którą w pełnej mierze uwzględniałem w mej pracy »O pojęciu prawa zastawu«.

jest nawet detencyi rzeczy. Natomiast przy zastawie, dającym prawo do posiadania, zastawnik, podobnie jak w prawie rzymskiem, nabywa, mojem zdaniem, tego rodzaju owoce na własność, z chwilą ich pobrania. Przepis ten, lubo ma większą donioshość przy zastawie na rzeczach nieruchomych, niż przy ruchomych, jednak i przy tych ostatnich nie jest pozbawiony zastosowania, np. o ile się rozchodzi o mleko z zastawionej krowy, owoce z drzewa zasadzonego w osobnym wazonie itd., a tem samem obowiązuje jeszcze i w prawie austryackiem, pomimo ograniczenia zastawu ręcznego do rzeczy ruchomych. Wprawdzie ten wyjątek od ogólnej reguły nie opiera się na wyraźnym przepisie, ale niewątpliwem jest, że kodeks cyw. nie ma tej tendencyi, aby rozszerzać prawa wierzyciela w odniesieniu do owoców, pochodzących z rzeczy zastawionej, tembardziej, iż detencyę rzeczy zastawionej przez zastawnika uważa jedynie za zadośćuczynienie postulatowi jawności (§ 452 k. c.); również ograniczenie praw zastawnika do owoców, jak to wyżej starałem się wykazać, jest wykluczonem. W pominięciu zatem przez kodeks cyw. tej kwestyi milczeniem [1]), nie można dopatrzeć się postanowienia tej treści, że zastawnik, przy zastawie ręcznym, nabywa na własność nie tylko pobrane przez się, lecz wogóle wszelkie oddzielone owoce.

Owoce nie pobrane przez zastawnika (i to tak przy pignus sensu stricto, jak przy hipotece), przypadały w prawie rzymskiem temu, kto miał do nich prawo, stosownie do istniejących na danej rzeczy stosunków prawnych, np. prawa własności, użytkowania, nigdy zaś prawo zastawu, istniejące na rzeczy samej, nie rozciągało się na jej owoce; cf. receptae sententiae Pauli II. 5. § 2. Foetus vel partus eius rei, quae pignori data sit, pignoris iure non tenetur, nisi hoc inter contrahentes convenerit, czemu nie sprzeciwia się l. 1. C. 8. 25., gdyż wspomina jedynie o partus ancillae, który nie był traktowany przez rzymskich prawników jako owoc i nie przypadał nigdy z tego powodu na własność użytkowcy (vide Windscheid § 144. Nr. 7 [2]). Natomiast mógł zastawca, zastawiając rzecz pewną, osobną umową zastawić równocześnie jej owoce, jako rzeczy

[1]) To milczenie kodeksu cyw. tem się tłomaczy, iż redaktorowie kodeksu cyw. sądzili, że dopiero antychreza daje zastawnikowi prawo do pobierania owoców, że zatem wykluczając antychrezę (§ 1372 k. c.) tem samem odbierają zastawnikowi wszelkie prawo do owoców z rzeczy zastawionej, jak to wyżej przedstawiłem.

[2]) Inaczej l. 29. § 1. D. 20, 1.

przyszłe, i to o tyle, o ile on sam je w przyszłości na własność nabędzie (l. 1. § 2. D. 20. 1. in fine), a nawet l. 3. C. 8. 15. ustanawia w pewnych wypadkach domniemanie, że taka umowa, przy ustanowieniu hipoteki, została między stronami zawartą (literatura Winscheid I. § 236. a.) Nr. 9—11).

W prawie austr. § 457 powiada, iż owoce rzeczy, jako jej części, są także zastawem obciążone »insolange sie noch nicht abgesondert (fructus mere naturales) oder bezogen sind (fructus industriales)[1]), a przeto stwierdza, że na pobrane, względnie oddzielone owoce (fructus mere naturales et industriales) prawo zastawu się nie rozciąga, a zatem znowu na tym punkcie prawo austr. zgodne jest z prawem rzymskiem. Natomiast presumcya l, 3. C. 8. 15., przemawiająca za zawarciem osobnej umowy o zastawienie owoców rzeczy, przy sposobności obciążenia samej rzeczy zastawem, była w prawie rzymskiem jedynie środkiem, służącym do interpretacyi woli stron, a tego rodzaju pojmowanie woli w klasycznem prawie rzymskiem uzasadnionem było ówczesnymi stosunkami, do których powrócę jeszcze niżej przy petitum skargi hipotecznej; przenoszenie zatem tego przepisu do prawa austr. jest całkowicie nieuzasadnionem (Inaczej postanawia nowy kodeks cyw. niem. w §§ 1120—1122.).

Co do tzw. fructus civiles, to communis doctorum opinio chce dopatrzeć się w § 457 k. c. postawienia ich na równi z owocami, we właściwem tego słowa znaczeniu[2]). Uwzględnić jednak należy, że z jednej strony, zastaw na rzeczy nie rozciągał się nigdy, tak w prawie rzymskiem, jak i w prawie austryackiem, na owoce (we we właściwem tego słowa znaczeniu) rzeczy zastawionej, o ile one już były samoistnemi rzeczami, i że je obciążał tylko jako części, składowe samej rzeczy zastawionej, jakoteż, że z drugiej strony wierzytelności nie są rzeczami, lecz są prawami podmiotowemi, które mogą być wprawdzie zastawem obciążone, ale na których zastaw przestaje być prawem podmiotowem (jak to wyżej zaznaczyłem), a zatem przybiera w prawie austr. całkiem inną naturę prawną niż

[1]) Słowo »abgesondert« odnosi się do fructus mere naturales, a »bezogen« do fructus industriales; cf. Zeiller. Kom. do § 457, którego zapatrywanie jest niewątpliwie środkiem interpretacyi historycznej; por. Demelius. Pfandrecht § 12. Krainz-Ehrenzweig I. § 270 pojmuje inaczej ten ustęp, odnosząc słowo »abgesondert« do owoców we właściwem tego słowa znaczeniu, a słowo »bezogen« do fructus civiles.

[2]) Zamiast wszystkich Krainz-Ehrenzweig I § 270, oraz zacytowana tamże literatura, a nadto Zoll jun.: »Studya nad § 454. 455. 457. k. c.«, odbitka w Czasop. prawnicz. 1901.

zastaw na rzeczy. Wobec tego nie ulega najmniejszej wątpliwości że pozytywny przepis prawa może postanowić, iż na wierzytelnościach, które się przedstawiają ekonomicznie jako fructus civiles pewnej rzeczy, powstaje ustawowe prawo zastawu, w razie obciążenia tej rzeczy zastawem, jak to czyni np. nowy kodeks cyw. niem. w § 1123 sq.; w braku jednak takiego przepisu, zastaw na rzeczy nie rozciąga na jej fructus civiles.

Że w prawie austr. § 457 k. c. takiego postanowienia nie zawiera i odnosi się jedynie do fructus mere naturales et industriales, to już wyżej podniosłem [1]).

ROZDZIAŁ II.

Skarga do ochrony tzw. prawa posiadania. Actio hypothecaria [2]), actio Serviana i quasi Serviana itd. Ochrona zastawu ręcznego w prawie austryackiem.

Skargę o świadczenie pojmujemy jako środek, przysługujący uprawnionej osobie do obrony jej prawa podmiotowego, dokładniej

[1]) Za mojem pojmowaniem tego paragrafu przemawia i ta okoliczność, że w przeciwnym wypadku, tj. gdybyśmy postanowienia § 457 k. c. chcieli i do fructus civiles rozciągnąć, to byłby on tak urywkowym i niedostacznym, a nawet sprzecznym z samym sobą, iż niedałby się utrzymać; i tak wspominałby np. o pobraniu tzw. fructus civiles, oczywiście przez właściciela rzeczy zastawem obciążonej, a zatem, o ściągnięciu przez niego wierzytelności zastawem obciążonych, kiedy pierwszym skutkiem zastawu na wierzytelności, tak w prawie rzymskiem, jak i w prawie austr. jest to, iż dłużnik nie może uiścić zapłaty do rąk swego wierzyciela, a o ile to uczyni, to przez to praw zastawnika w niczem nie narusza. Postanowienia austr. nowej ordynacyi egzek. również nie stanowią żadnego dowodu na zwalczane przez nas twierdzenie, jakoby zastaw rozciągał się na fructus civiles, albowiem tzw. Befriedigungsrechte, oraz zastaw egzekucyjny nie są prawami zastawu, lecz sui generis stosunkami prawnopublicznymi. (Ohmeyer w Czasop. Grünhuta z 1905. str. 69. sq. i Demelius. Pfandrecht. cf. Krainz-Ehrenzweig I. § 267. Nr. 69 a.).

[2]) L i t e r a t u r a p r a w a r z y m s k i e g o. Sintenis § 59; Dernburg II. § 126—134; Glück XVIII. str. 309—392; Bachofen I; Windscheid § 235—239; Pinon de la réalisation du gage hypothécaire. Thése de Dijon 1890; Domin. De l'action quasi Servienne ou hypothecaire. Thése de Caen 1892; Emmerich. De l'action hypothecaire. These de Paris 1894. Co do historyi i formuły tej skargi vide zwłaszcza Huschke. Zeitschrift für Civ. und Priv. XX. str. 168; Rudorff. Zeitschrift für geschicht. R. XIII. str. 226 sq.; Bachofen Nr. II. i str. 637; Keller. Rec. str. 972. sq.; Dernburg I. § 6. 7.; Scheurl. Rec. str. 429.; A. Thon. Zeitschrift für R. Gesch. II. str. 262. sq.; Schmid. Grundlehren der Cession I. str. 97. sq.;— Lenel edictum pepetuum str. 395. sq.

mówiąc jako środek do uchylenia skutków przekroczenia danej normy prawnej. Z tego punktu widzenia, przy rozbiorze skargi naszej omówić mi wypada następujące kwestye:

1) Kwestyę, kiedy i jakie przekroczenie normy jest podstawą tej skargi, a zatem *a)* na jakie przysługujące mu prawo podmiotowe powoływać się musi powód (legitymacya czynna), i *b)* kiedy zachowanie się pozwanego staje się sprzeczne z tą normą, na której się prawo podmiotowe powoda opiera, i czy każde, czy też tylko pewne, specyalnie ukwalifikowane naruszenie tej normy, daje uprawnionemu dotyczącą skargę, jak n. p. przy prawie własności nie każde przekroczenie normy, lecz jedynie takie, które polega na zatrzymaniu rzeczy, jest podstawą skargi wiadykacyjnej (legitymacya bierna).

2) Do jakiego zachowania się pozwany, za pomocą skargi, zniewolonym zostaje, w celu usunięcia następstw dokonanego bezprawia (żądanie skargi).

3) Musimy wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że obowiązek, nałożony przez dotyczącą normę prawną na otoczenie uprawnionego. może w pewnych wypadkach być zawieszonym, albo też może się stać chwilowo niewymuszalnym.

Ponieważ fakta, stwarzające tego rodzaju stan sprawy, bywały podnoszone w procesie rzymskim w formie ekscepcyi przeciw skardze powoda, więc pospolicie samą tę możność obrony pozwanego przez podniesienie tych faktów, nazywamy ekscepcyą. Badając ekscepcye dopuszczalne wobec skargi hipotecznej, musimy określić, od czego zależy ich istnienie i jak daleko one sięgają.

§ 1. Legitymacya czynna.

Powód musi się opierać na przysługującem mu prawie zastawu i to specyalnie tej jego odmianie, z którą łączy się tzw. prawo do posiadania[1]). Zastaw ten może więc być w prawie rzymskiem zastawem na rzeczy, albo zastawem na użytkowaniu lub innej służebności (iter, via, actus, aquaeductus; cf. l. 11 i 12. D. 20. 1. oraz

---

[1]) W prawie klasycznem rzymskiem skarga ta była in factum concepta, to znaczy, iż formuła tej skargi wyliczała pewne fakta (a mianowicie: α) umowę, oraz β) tę okoliczność, iż rzecz zastawiona, w chwili umowy znajdowała się in bonis zastawcy), jako warunki kondemnacyi (cf. rekonstrukcyę tej formuły u Dernburga I, § 7); do kwestyi tej powrócę jeszcze przy ekscepcyach.

§ 2 pracy autora »O pojęciu prawa zastawu w prawie rzymskiem«); natomiast nie należy tu zastaw na stopniach urzędniczych, który wogóle nie jest prawem podmiotowem (cf. Czasop. prawn. z r. 1906, str. 147 sq.)

Do tzw. zastawu na rzeczy zaliczanym bywa zastaw, ustanowiony przez emfiteutę, superficyaryusza, lub innego zastawnika, w granicach ich praw (l. 13. D. 20. 1). Ponieważ zastaw na wierzytelności pojmujemy jako zastaw, ustanowiony na rzeczy, będącej przedmiotem świadczenia, połączony z cessyą skargi, przeto i w tym wypadku zastawnikowi przyznać musimy legitymacyę do wniesienia skargi zastawniczej. Wierzyciel jednak, którego prawo zastawu jest jeszcze w zawieszeniu (a to z powodu, iż zastawioną jest rzecz przyszła albo cudza, albo też rzecz zastawiono dla ubezpieczenia długu warunkowego lub takiego, który w przyszłości dopiero ma powstać), nie może swego prawa dochodzić skargą hipoteczną [1]).

---

[1]) Wynika to z l. 13. § 5, D. 20. 1, która oczywiście nawiązuje do słów formuły hipotecznej, iż warunkiem kondemnacyi przy skardze hipotecznej jest istnienie wierzytelności. L. 9. pr. § 1. D. 20. 4. nie stanowi bynajmniej dowodu na przeciwne twierdzenie, bo omawia ona sprawę pierwszeństwa hipotecznego i, mojem zdaniem, to tylko stwierdza, że prawo zastawu dla wierzytelności terminowej lub warunkowej ma pierwszeństwo przed później ustanowionem prawem zastawu dla czystej wierzytelności. W szczególności nie powiada ona tego, aby jeszcze przed powstaniem odnośnej wierzytelności, względnie przed spełnieniem się warunku pierwszy zastawnik, wobec skargi hipotecznej późniejszego wierzyciela, mógł excipiendo powołać się na swe prawo zastawu, lecz stwierdza to tylko, iż dopiero po powstaniu wierzytelności, względnie po spełnieniu warunku, pierwszy zastawnik może powołać się wobec drugiego na swe pierwszeństwo hipoteczne; słowa »licet enim eo tempore homo pignori datus esset quo nondum quicquam pro conductione deberetur« wskazują, iż Africanus przy wydaniu swej opinii ma na myśli stan rzeczy, istniejący już po powstaniu odnośnej wierzytelności. Notoryczne zaś jest, iż dla pierwszeństwa zastawniczego stanowczem jest — nie wcześniejsze powstanie prawa zastawu, lecz wcześniejsze powstanie faktu, tworzącego prawo zastawu (cf. Windscheid I. § 242), a zatem z pierwszeństwa hipotecznego danego zastawu przed innym, nie można wnioskować, iż on wcześniej powstał, niż ten drugi, czyli, że już od owej chwili dopuszczalnem było wniesienie skargi hipotecznej dla jego ochrony. Dernburg robi różnicę, między zastawem dla przyszłej lub warunkowej wierzytelności a zastawem, ustanowionym na rzeczy cudzej lub przyszłej (I. str. 520. et sq., oraz str. 234. sq.); Exner (Kritik str. 112), oraz Regelsberger, Alters-Vorzug der Pfandrechte § 7 8 i Jhering Jahrbücher für Dogmatik. X, różnicy tej nie uznają: sprawa ta jest jednak mniejszej wagi dla ochrony prawa zastawu, bo rozchodzi tutaj raczej o chwilę powstania zastawu. Nie mogę się przytem zgodzić na argu-

Skarga hipoteczna może być wniesiona — albo jako directa, albo jako utilis. Pierwszy przypadek ma miejsce wtedy, jeżeli zastawca miał w chwili ustanowienia zastawu rzecz zastawioną in bonis (cf. formułę skargi tej wedle rekonstrukcyi Dernburga I. str. 81), a zatem, jeżeli był a) przy rzeczach nec mancipi właścicielem rzeczy, b) przy rzeczach mancipi α) właścicielem bonitarnym rzeczy, albo β) właścicielem ex iure Quiritium wtedy, gdy kto inny nie był jej właścicielem bonitarnym, wreszcie c) superficyaryuszem lub emfiteutą (cf. l. 16. § 2. D. 13. 7. oraz Dernburg I. § 26). We wszystkich innych wypadkach, ponieważ zachodził brak wymogów, przez pierwotną formułę tej skargi ustanowionych, mógł zastawnik skargę tę wnieść jako utilem, jak o tem świadczą liczne ustępy źródeł, np. l. 1. pr. D. de pign. 20. 1. i inne.

Zastawnik mający zastaw na istniejącej już służebności (użytkowania), mógł wnosić skargę tę jako directam, gdyż posługiwano się fikcyą prawną i traktowano służebność jako rzecz niezmysłową (cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu« § 2). Również zastawnik, któremu właściciel rzeczy oddał w zastaw służebności, mógł wnieść tę skargę jako directam (cf. praca autora »O pojęciu prawa zastawu § 2).

Jeżeli przy tzw. zastawie na wierzytelności, zastawca, w chwili ustanowienia zastawu, był właścicielem rzeczy, stanowiącej przedmiot świadczenia, to mógł wierzyciel wnieść skargę hipoteczną, jako directam; gdy zaś zastawca nie był właścicielem tej rzeczy i zastawiał ją antycypując jej późniejsze nabycie, w takim razie zastawnikowi przysługiwała actio hypothecaria utilis. Skargą tą jednak domagał on się wydania rzeczy, która była właściwie przedmiotem za-

menta Exnera, który za dopuszczalnością żądania zabezpieczenia przez zastawnika wówczas, gdy jego prawo jest jeszcze w zawieszeniu, powołuje się na l. 13. § 5. zdanie drugie. D. de pign. 20. 1, albowiem w tym wypadku, pomimo dodanego warunku zawieszającego, istnieją wszystkie podstawy skargi hipotecznej, a to skutkiem tego, że jej formuła była in factum, a nie in ius concepta, że zatem wymagała tylko zawarcia ważnej umowy, a nie powstania prawa zastawu skutkiem tej umowy (Dernburg II. str. 296, 297). Aby zaś, ze względów słuszności, złagodzić konsekwencyę takiego sformułowania skargi, prawnik rzymski, wbrew brzmieniu edyktu, nie przyznaje zastawnikowi w takim wypadku prawa do odebrania rzeczy, lecz jedynie prawo do żądania zabezpieczenia; analogicznie zatem tego prawidła do zastawu, pozostającego w zawieszeniu, stosować nie można.

stawu[1]). Również nadzastawnik ma tylko actionem hypothecariam utilem, gdyż nadzastawca, mając tylko prawo zastawu na rzeczy, nie miał tej rzeczy in bonis (cf. Dernburg I. str. 468. Exner, Kritik. str. 117. sq. l. 13. § 2. D. 20. 1). Także przy ustawowem prawie zastawu miał zastawnik skargę hipoteczną, pomimo, iż formuła skargi wymagała, aby przyszła do skutku umowa, między zastawnikiem a tym, kto miał rzecz in bonis; trudność tę obchodziła jurysprudencya rzymska, przyjmując fikcyę dorozumianej umowy, jako faktu prawo tworzącego, także przy ustawowem prawie zastawu[2]). Nadto skarga hipoteczna przysługuje w prawie justyniańskiem i temu,

---

[1]) Za przyznaniem zastawnikowi, przy pignus nominis, skargi hipotecznej jako utilis, przemawia glossa do l. 4, C. quae res pign. 8. 7 (nomen) gl. e. Zdanie to podziela Negus p. 8. m. 1. n. 19. Cuiacius (in Pauli edict. lib. 29.) do l. 18 pr. D. de pign. act. 13. 7, z nowszych Trotsche. Verpfandungsrecht des Pfandglaubigers Güstrov 1834 str. 75. Wychodzili oni jednak z tego, naszem zdaniem, błędnego zapatrywania, że przy pignus nominis przedmiotem zastawu była wierzytelność, a nie rzecz, będąca przedmiotem świadczenia. Nasze zdanie podziela Exner, Kritik str. 138 et sq., tudzież str. 191. Najwięcej jednak zwolenników liczy zapatrywanie, iż przy pignus nominis zastawnik ma tylko skargę, wypływającą z odnośnej wierzytelności, jako utilem, które to zapatrywanie stanowi communem opinionem doctorum.

[2]) Dernburg II. § 126. jest tego zdania, że skarga hipoteczna służy tylko do ochrony prawa tzw. zastawu na rzeczy, z którym na równi stawia zastaw, ustanowiony przez superficyaryusza, emfiteutę, gdyż ona jest skargą przeznaczoną wyłącznie do obrony prawa rzeczowego »rei petitio«, zastaw zaś na wierzytelnościach, służebnościach i nadzastaw mają, według niego, odmienną konstrukcyę prawną. Że zastawnik, przy zastawie na służebnościach i nadzastawie, ma skargę hipoteczną, starałem się wykazać w mej pracy »O pojęciu prawa zastawu«, a ponieważ prawa te pojmuję jako prawa rzeczowe, więc skarga hipoteczna, nawet i w tych wypadkach, nie traci charakteru rei petitionis. Zdanie nasze podziela Exner. Kritik. str. 188 sq., przyznając w tych wszystkich wypadkach zastawnikowi skargę hipoteczną. Oprócz poprzednio przezemnie tam przytoczonych źródłowych argumentów, przemawia za przyznaniem zastawnikowi jednej skargi i to skargi hipotecznej ta okoliczność, że instytucya zastawu opierała się nie na prawie cywilnem, lecz jedynie na skardze, zawartej w edykcie pretora, a zatem w tych wypadkach, gdzie inna jakaś skarga, a nie skarga hipoteczna, miałaby zastosowanie, tam o identyczności instytucyi z instytucyą tzw. zastawu na rzeczy, chronionego przez skargę hipoteczną, nie mogłoby być mowy, a przecież rzymscy prawnicy te wszystkie wypadki podciągają pod jednę instytucyę, i dopiero Justynian, uznając zasadniczo za dopuszczalny zastaw na stopniach urzędniczych, wprowadził nową postać prawa zastawu, a mianowicie zastaw — nie będący prawem podmiotowem i, w następstwie, nie chroniony skargą hipoteczną.

kto na podstawie missionis in possessionem uzyskał pignus praetorium (l. 2. C. de pign. praetorio 8. 22, nadto cf. Dernburg I. str. 414; Bachofen str. 464. przyznaje tę skargę tylko temu, kto uzyskał missionem rei servandae causa).

W prawie austr. napotykamy na wątpliwości, czy wogóle istnieje skarga do ochrony tzw. prawa do posiadania, odpowiadająca rzymskiej actio hypothecaria, albowiem w tekscie ustawy niema wzmianki o takiej skardze, a skarga unormowana przez rozporządzenia ministeryalne z 19/IX 1860. Nr. 212. Dup. jest od niej zasadniczo różną [1]).

Prawo austr. dozwalając na ustanowienie zastawu umownego na rzeczach ruchomych, jedynie w formie zastawu ręcznego (§ 451), wraca do tego stanu, w jakim się znajdowało prawo rzymskie przed wprowadzeniem hipoteki, tj. do stanu, przy którym skarga hipoteczna była zbyteczną, bo wystarczała ochrona przez interdykta; zarzut jednak przeciw dopuszczalności skargi hipotecznej w prawie austryackiem, oparty na tej podstawie, nie może się utrzymać z powodów następujących:

---

[1]) Literatura skargi hipotecznej w prawie austr.:

Steinlechner. Uiber Besitz und Besitzesschutz des Pfandglaubigers w Czasop. Grünhuta str. 140–214. przyznaje zastawnikowi jedynie prawo względne, oparte na kontraktowym obowiązku zwrotu rzeczy (str. 141. sq., 209. 212), a zatem neguje istnienie w prawie austr. actionis in rem; przeciwko niemu Wróblewski. Posiadanie str. 115. uw. 3; Exner. Oester. Hypothekenrecht § 34. sq. ma na oku jedynie ochronę i zrealizowanie hipoteki (nie zastawu ręcznego), jednak wywody jego nie są dla naszej kwestyi bez znaczenia. Reinholda: Die Oester. Hypothekarklage 1895 jest bez znaczenia dla naszej skargi, gdyż ogranicza się on jedynie do rozbioru skargi o zrealizowanie prawa zastawu, a podniósłszy trafnie (przeciwko Exnerowi. Oester. Hypothekenrecht str. 236, oraz przeciw Stubenrauchowi I. 5 wyd. str. 610), iż dotychczasowe konstrukcye skarg o zrealizowanie prawa zastawu, bądźto jako skargi o znoszenie przez pozwanego egzekucyi, przeprowadzonej na przedmiocie zastawu, względnie skargi o zapłatę długu pod rygorem egzekucyi na rzecz zastawem obciążoną, utrzymać się nie dadzą, popełnia ten błąd, iż zaprzecza wbrew wyraźnemu postanowieniu prawa, aby skarga. o zrealizowanie prawa zastawu, była dopuszczalna; v. Schwind. Wesen und Inhalt des Pfandrechtes zajmuje się prawem austr. na str. 90 sq.; dla naszej kwestyi nie są pozbawione znaczenia jego wywody o prawie do posiadania zastawnika w prawie cyw. niem. str. 149—151. Ochronę karną zastawu normuje ustawa z 25/V 1883 Nr. 78 Dup. nadto cf. Lenz. der strafrechtliche Schutz des Pfandrechtes 1893. Kavcic w G. H. 1889 Nr. 12, 1891 Nr. 46. Hoegel w GH. 1893. Nr. 43. Coulon w GZ. 1898. Nr. 21, oraz Demelius. Pfandrecht str. 38.

1) W alfabetycznym rejestrze, dodanym do kodeksu cyw. w wydaniu urzędowem z r. 1811, znajdują się słowa »Serviana vel quasi Serviana actio« a przy nich odsyłacz do Pfandrecht.

2) W prawie austryackiem, w przeciwieństwie do prawa rzymskiego, z reguły z każdem prawem podmiotowem łączy się skarga do jego ochrony; cf. Krainz-Ehrenzweig (I. § 148, 149).

Co do swego zastosowania w prawie austryackiem, skarga ta przysługuje zastawnikowi, mającemu umowne prawo zastawu na rzeczy ruchomej, prawo zastawu z § 1321 kc. i następnych (które za Demeliusem uważam za rzeczywiste prawo zastawu), oraz wierzycielowi, mającemu prawo zastawu na użytkowaniu rzeczy ruchomej (wypadek, pozbawiony praktycznego znaczenia), gdyż tylko w tych wypadkach pojawia się, przy zastawie w prawie austr., tzw. prawo do posiadania.

Ponieważ w myśl obowiązujących ustaw procesowych, są z reguły tylko fakta przedmiotem dowodu, więc powód, wnosząc skargę hipoteczną, musi w niej powołać się na fakta, tworzące jego prawo, a ponieważ zastaw jest w prawie rzymskiem i w prawie austr. prawem akcessoryjnem [1]), więc muszą być zarazem przytoczone fakta, stwarzające odnośną wierzytelność, ewentualnie także fakta, uzasadniające nabycie tej wierzytelności przez powoda.

Bliższe przepisy o rozkładzie ciężaru dowodowego, nie stanowią części integralnej instytucyi prawa zastawu, lecz należą do części ogólnej prawa prywatnego, i dlatego pomijam je na tem miejscu. Te jednak trudności, jakie miał właściciel przy skardze windykacyjnej (probatio diabolica), dotykały również i zastawnika przy skardze hipotecznej, gdy miał udowodnić własność bonitarną swego prawozlewcy, Te trudności skłoniły pretora do wprowadzenia skargi publicyańskiej (a specyalnie drugiej części tej skargi), chroniącej tego, kto nabył rzecz od niewłaściciela w dobrej wierze, na podstawie ważnego tytułu prawnego [2]). Później skargę tę analogicznie stosowano i przy innych prawach rzeczowych. Nasuwa się więc pytanie, czy przy zastawie skarga ta analogicznie stosowaną być mogła? Otóż w pracy »O pojęciu prawa zastawu« podnieśliśmy, że według l 18 D. de pign. 20. 1. i l. 21. § 1. D. eodem, zastawca,

[1]) Do omówienia natury akcessoryjnej prawa zastawu powrócimy jeszcze w osobnej pracy, tutaj zaznaczamy, że, nawet w prawie rzymskiem, zasada akcessoryjności nie została konsekwentnie przeprowadzoną.

[2]) Winscheid I. § 166 i 176.

który nie był właścicielem, lecz tylko posiadaczem, chronionym skargą publicyańską, mógł ustanowić na rzeczy tej prawo zastawu, do którego ochrony służyła skarga hipoteczna, a które skutecznem było wobec tych kategoryi osób, wobec których skutecznem było prawo zastawcy, chronione skargą publicyańską. Nie było nawet wymaganem, aby zastawnik, w chwili ustanowienia prawa zastawu, był w dobrej wierze, tj. aby zastawcę uważał za właściciela rzeczy (Dernburg I. str. 223.). Z tego przedstawienia rzeczy widać, że zastawnikowi nie przysługiwała odrębna skarga hipoteczna, którąby można było wnosić jako publicyańską, tak, jak przysługiwała nabywcy służebności actio confessoria jako publiciana. (Dernburg I. str. 223), albowiem nabywca służebności nabywał samoistne prawo, niezależnie od uprawnień przysługujących temu, kto ustanawiał służebności, a nadto musiał sam, w chwili owego aktu prawnego, działać w dobrej wierze; zastawnik nabywał prawo zastawu w granicach prawa, przysługującego zastawcy w chwili ustanowienia zastawu, niezależnie od tego, czy go uważał za właściciela, czy też nie. Oczywistem jest, że w tym przypadku ma miejsce nabycie prawa zastawu w sposób pochodny, w drodze sukcessyi (Exner. Kritik str. 53. sq.), a zatem w sposób zupełnie podobny, jak przy innych odmianach prawa zastawu. Jasnem jest, iż wobec takiego stanu rzeczy i w prawie austr. nie można do skargi zastawniczej stosować analogicznie § 372 kc.[1]), lecz przyjąć należy, że, podobuie jak w prawie rzymskiem, zastawnik nabywa tu prawo zastawu w granicach prawa, przysługującego zastawcy, a tą okoliczność, że kodeks cyw. austr. wprowadza w § 373 stopniowanie tytułów, wychodzi już poza ramy prawa zastawu.

§ 2. Legitymacya bierna.

Z przyjętego przez nas pojęcia skargi jako środka, danego uprawnionej jednostce do uchylenia dokonanego przekroczenia normy, wynika, że pozwanym być może tylko ten, kto przekroczył normę prawa przedmiotowego, na której opiera się prawo zastawu, czyli, według utartego wyrażenia, kto naruszył prawo zastawu. Rozbierając kwestyę legitymacyi biernej przy actio hypothecaria, musimy z tego punktu widzenia zbadać odnośne przepisy, zawarte w zbiorach Ju-

[1]) Jak to czyni Krainz-Ehrenzweig I. str. 879, uw. 8.

styniańskich. W tej mierze rozróżnić należy tzw. zastaw na rzeczy (tj. zastaw w granicach prawa własności, superficies, emfiteuzy i podzastaw) od tzw. zastawu na prawach. Co do pierwszego, to źródła stwierdzają, że skarga hipoteczna uzasadnioną jest wtedy, gdy pozwany rzecz, będącą przedmiotem zastawu, zatrzymuje u siebie w detencyi, i to niezależnie od tego, czy ubezpieczona wierzytelność jest już płatną czy też nie[1]), jakoteż, czy pozwany dzierży ją jako posiadacz cum animo domini[2]), czy też jako alieno nomine possidens, a zatem jako użytkowca, najmobierca, depozytaryusz, kommodataryusz[3]), zastawnik lub nadzastawnik (l. 12 D. qui pot. in pign. 20, 4). To zatrzymanie rzeczy (Vorenthaltung der Sache) stanowi w tym wypadku naruszenie prawa zastawu. Ale nietylko ten, kto sam zachowaniem się swojem przekracza normę, może być pozwany skargą hipoteczną, ale także ten, kto sam wprawdzie tego nie czyni, lecz w czyjem imieniu, wedle utartego wyrażenia, ktoś inny rzecz dzierży (czyli innemi słowy, ten, kto posiada prawo, chroniące go w dzierżeniu danej rzeczy, pomimo, że sam rzeczy nie ma w swej detencyi, jeżeli ten, kto rzecz istotnie dzierży, przez swe dzierżenie nie narusza tego posiadania), jak np. posiadacz rzeczy zastawem obciążonej, który ją wydzierżawił i który nie ma jej z tego powodu w swej detencyi. Pomimo zatem, iż posiadacz rzeczy, w takim wypadku, nie przekracza normy prawnej, chroniącej

---

[1]) l. 14 D. 20. 1. cf. Czas. prawn. 1906 str. 113 sq.

[2]) L. 16. § 3. D. de pign. 20. 1.

[3]) L. 9. D. de R. V. 6. 1. winna być tu analogicznie stosowana, a to dlatego, że zawiera definicyę »posiadania«, o którem wspomina l. 16 § 3. D. de pign. 20. 1. Wprawdzie nasuwa się ta wątpliwość, że źródła wyraźnie określają skargę hipoteczną jako środek do uzyskania posiadania (l. 66. D. de evictione 21. 2, l. 10. D. de pign. 20. 1, l. 3. C. de pign. 8. 14, zresztą Dernburg II. str. 53), a stądby wynikało, że możnaby ją wnosić tylko wtedy, gdy zastawnik nie ma posiadania rzeczy, i tylko przeciw posiadaczowi rzeczy, gdyż on jedynie może przenieść posiadanie na zastawnika, a zatem zadość uczynić żądaniu tej skargi. Przypuszczenie to jednak okazuje się błędnem, bo l. 5. § 6. D. si usus fructus pet. 7. 6. wyraźnie wspomina o wypadku, gdzie użytkowca ab eo qui pignori accepit iure uti prohibetur, a zatem o wypadku, gdzie zastawnik wnosi skargę hipoteczną przeciw użytkowcy, który nie jest posiadaczem chronionym przez interdykta possessoryjne. Pozorna sprzeczność, między tym fragmentem a poprzednio zacytowanymi ustępami, tem się tłomaczy, że one wspominają tylko o jednej funkcyi skargi hipotecznej, a mianowicie, gdy przy zastawie, ustanowionym w formie hipoteki, zastawnik wnosi tę skargę celem objęcia rzeczy w posiadanie, ale z ustępów tych nie wynika bynajmniej, aby skarga hipoteczna tę tylko funkcyę spełniała.

prawo zastawu, to jednak dopuszczalność skargi hipotecznej przeciwko niemu stwierdzona jest niewątpliwie przez l. 16. § 3. D. de pign. 20. 1. w połączeniu z l. 9. D. de R. V. 6. 1. które dopuszczają jednak do jej wniesienia nadto i przeciw posiadaczowi, chronionemu przez interdykta, nie robiąc różnicy, czy sam ma rzecz w swej detencyi, czy też nie, a lege non distinguente nec nostrum est distinguere[1]). O ile jednak spór toczy się o rzecz nieruchomą, to ustawa idzie jeszcze dalej i w l. 3. C. ubi in rem actio 3. 19. pozwala detentorowi, pozwanemu skargą przeznaczoną do ochrony prawa bezwzględnego (in rem actio), a więc i skargą hipoteczną uwolnić się od procesu, przez zawiadomienie swego auctora o toczącym się sporze i zawezwanie, aby w jego miejsce do procesu przystąpił, ewentualnie uwolnić się przez wydanie spornej rzeczy powodowi. Skargą hipoteczną może być w końcu pozwanym podobnie jak skargą windykacyjną, także tzw. fictus possessor, to jest ten, qui liti se obtulit, oraz qui dolo possidere desiit. Dopuszczalność skargi windykacyjnej przeciw temu, qui liti se obtulit, stwierdza l. 25—27. D. de R. V. 6. 1. przeciw temu, qui dolo possidere desiit l. 27 D. de R. V. 6. 1, l. 131, 157 § 1. D. de R. I. 50. 17; dopuszczalność skargi hipotecznej przeciw temu, qui dolo possidere desiit, stwierdza l. 16 D. de pign. 20. 1. Ponieważ l. 16. D. de pign. 20. 1. nie jest, jak to widać, ani normą prawa cywilnego, ani prawa pretorskiego, lecz jedynie wnioskiem prawnika, który analogicznie przepisy o skardze windykacyjnej w tym wypadku stosował, więc tembardziej uczynić to samo należy i z dalszymi

[1]) Skarga hipoteczna, jak to niżej jeszcze szczegółowo wykazywać będziemy, do tego zmierzała, aby na pozwanym wymusić restytucyę rzeczy, i to bez względu na to, czy pozwany miał rzecz w swej detencyi, czy też nie (cf. l. 16. D. 20. 1.). W tym jednak wypadku, kiedy pozwanym został posiadacz nie dzierżący rzeczy, restytucya nie mogła polegać na oddaniu rzeczy powodowi w detencyę przez pozwanego. Aby zrozumieć sposób, w jaki restytucya w tym wypadku ma nastąpić, trzeba pamiętać, iż muszą istnieć pewne obowiązki, które dotychczas krępują detentora wobec pozwanego i sprawiają, iż detentor, pomimo. iż rzecz dzierży, przecież posiadanie pozwanego uznaje (cf. Wróblewski. Posiadanie str. 32, 33, oraz § 6). Restytucyę rzeczy zatem przez pozwanego w takim wypadku należy uważać za dokonaną, jeżeli pozwany sprawi, iż owe wyżej wspomniane obowiązki detentora, które dotychczas tego ostatniego w stosunku do niego wiązały, wiązać będą nadal detentora wobec powoda, czyli, innemi słowy, jeżeli dzierżyciel posiadanie powoda zamiast pozwanego uznawać będzie.

przepisami o dopuszczalności skargi windykacyjnej przeciw temu, qui liti se obtulit, i stosować je analogicznie i do skargi hipotecznej. Skarga jednak wniesiona przez zastawnika przeciw tzw. fictus possessor nie była skargą hipoteczną, tak, jak nie była nią skarga, wniesiona przez zastawnika przy zastawie, ustanowionym pod warunkiem zawieszającym, o zniewolenie pozwanego do złożenia kaucyi, właściwa bowiem skarga hipoteczna, jak przy rozbiorze jej petitum szczegółowo przedstawię, do tego zmierzała, aby grozą kondennacyi pieniężnej wymusić na pozwanym zwrot rzeczy, a zatem do tego, aby na przyszłość usunąć stan bezprawny, polegający na zatrzymaniu rzeczy przez tego ostatniego. Skarga hipoteczna, zwrócona przeciw tzw. fictus possessor jest skargą o zwrot szkody już zrządzonej przez bezprawny czyn pozwanego (cf Windscheid I. § 193. uw. 8. in fine; Amelung... w Heuser Annalen t. 6, str. 193 sq. Uiber das Wesen der Immobiliarpfandklage des heutigen Rechtes; Wetzel. Vindicationsprocess, § 28; Vangerov I. § 332, uw. 31 a; Franke. Commentar zum Pandektentitel de haereditatis petitione str. 174 sq.; Wächter. Erörterungen III, str. 128, 129; Bekker. Jahrb. d. gem. R. IV, str. 192, 193, Seuffert. Arch. XV. 202. XXXIII. 358; Schmid. Handb. str. 280 sq.), a wysokość interesu, jaki ma powód w wydostaniu rzeczy, jest tylko podstawą do oznaczenia wysokości odszkodowania za skutki czynu bezprawnego. Ten zatem wyjątek od zasady, że tylko zatrzymanie rzeczy zastawem obciążonej uzasadnia wniesienie skargi hipotecznej, jest tylko pozornym.

Nasuwa się teraz dalsze pytanie, czy skarga hipoteczna służyć mogła w prawie rzymskiem tylko do usunięcia tego przekroczenia normy prawnej, które polegało na zatrzymaniu rzeczy, a zatem, które pozbawiało zastawnika jej detencyi, czy też mogła być wniesiona także i w razie innego przekroczenia normy.

Co do rzymskiej skargi hipotecznej musimy to pytanie zaprzeczyć, ze względu na l. 16 § 3. D. 20. 1, oraz ze względu na żądanie tej skargi (wymuszenie na pozwanym, grozą kondemnacyi pieniężnej, restytucyi rzeczy, która nie była niczem innem, jak tylko usunięciem stanu bezprawnego, stworzonego przez zatrzymanie rzeczy przez pozwanego). Ta właśnie okoliczność, że skargą hipoteczną mógł być pozwany w zasadzie tylko dzierżyciel rzeczy, odróżniała tę skargę od actio negatoria utilis (do której niżej powrócę, a która również przysługiwała zastawnikowi, mającemu prawo zastawu na rzeczy) i uzasadniała zestawienie jej ze skargą windykacyjną (co objawiało

się w nazwaniu jej utilis rei vindicatio, a w następstwie w objęciu obu skarg nazwą »utilis [rei] petitio« l. 16. D. si serv. 8. 1). W niektórych jednak wypadkach, jak to już poprzednio zaznaczyłem, ze względów słuszności niewymuszalnym się staje chwilowo, zawarty w normie prawa przedmiotowego, zakaz zatrzymania rzeczy, zastawem obciążonej, przez inne osoby; jest to mianowicie wypadek, o którym wspomina l. 13. § 5. D. de pign. 20 1.

Sed si praesens sit debitum hypotheca vero sub condicione contracta et agatur ante conditionem hypothecaria, verum quidem est, pecuniam solutam non esse, sed auferri hypothecam iniquum est; ideoque arbitrio iudicis cautiones interponendae sunt, si condicio exstiterit nec pecunia solvatur, restitui hypothecam si in rerum natura sit. W wypadku tym mowa jest o warunku zawieszającym. Prawo zastawu powstaje tutaj, jak to przyznaje sam Marcyan, już z chwilą zawarcia umowy, gdyż ustanowienie zastawu pod warunkiem zawieszającym, skutkiem sformułowania skargi hipotecznej jako skargi in factum conceptae, było niemożliwem (Dernburg II, str. 296, 297). Ze względu na swą naturę prawno-materyalną wypadek ten jest zupełnie identyczny np. z tymi wypadkami, w których pozwanemu przysługują ekscepcye natury dylatoryjnej, np. prawo retencyi z powodu poczynionych nakładów; tak bowiem w jednym, jak i w drugim wypadku, zakaz zatrzymania rzeczy staje się czasowo niewymuszalnym wobec pozwanego. Z chwilą, gdy zawieszenie wymuszalności zakazu ustaje, to jest w naszym wypadku z chwilą spełnienia się warunku, obowiązany jest pozwany [restituere] hypothecam si in rerum natura sit, naturalnie cum omni causa tj. wraz z owocami (o ile obowiązek ten istnieje w danym wypadku) i zwrotem ewentualnie wyrządzonej szkody. Wyjątkowy przepis stwarza nadto przy zastawie, ustanowionym pod warunkiem zawieszającym, obowiązek do złożenia kaucyi, celem zabezpieczenia przyszłej restytucyi rzeczy, a jeszcze bardziej wynagrodzenia ewentualnej szkody, jaka może powstać przez deteryoracyę rzeczy, a której w tym wypadku powód nie może zapobiedz, nie mogąc, z powodu niewymuszalności normy, odebrać rzeczy detentorowi przed spełnieniem się warunku. Obowiązek ten spada na osobę, która, według wyżej podanych przepisów, mogłaby być pozwana skargą hipoteczną w razie, gdyby zastaw był bezwarunkowy. Pomijam tutaj stronę formalną, tj. iż w tym wypadku, według wyżej cyt. lex arbitrium sędziego, zamiast nakazu restytucyi rzeczy, ewentualnie zapłaty długu, zawie-

rało nakaz złożenia kaucyi, a niezastosowanie się do tego nakazu ze strony pozwanego uzasadniało kondemnacyę pieniężną, to tylko podnoszę, iż skarga ta nie jest skargą hipoteczną, lecz sui generis skargą, przeznaczoną do dochodzenia obowiązku do zabezpieczenia (actio in rem scripta), a jedynie pewne elementa skargi hipotecznej, które służyły do określenia roli powoda i pozwanego, i tutaj użyte zostały do podobnego celu. Wobec zatem zupełnie odmiennej natury prawnej tej skargi, nie można mówić, aby wyżej przedstawiony wypadek przedstawiał wyjątek od zasady, iż wniesienie skargi hipotecznej uzasadnionem być może tylko naruszeniem normy, popełnionem przez zatrzymanie rzeczy.

Zupełnie podobny do powyższego jest, ze stanowiska tak prawa materyalnego, jak i prawa formalnego, ten wypadek, o którym wspomina l. 16. § 3. D. de pign. 20. 1. Wówczas mianowicie, gdy zastaw jest bezwarunkowy, ale restytucya rzeczy sprawia trudności pozwanemu, sędzia, według Marcyana, winien temu ostatniemu nakazać, aby złożył kaucyę na zabezpieczenie ewentualnego wydania rzeczy. Naturalnie wszystko to, co powyżej podniosłem przy zastawie, ustanowionym pod warunkiem zawieszającym, da się i tutaj analogicznie zastosować z tą zmianą, iż miejsce warunku zawieszającego zajmie trudność restytucyi rzeczy, a uchylenie tej trudności spełnia taką rolę, jak spełnienie się warunku.

Tak samo i przy zastawie na rzeczy, istniejącym w granicach posiadania, chronionego skargą publicyańską, zatrzymanie rzeczy przez osobę, mającą równe lub lepsze prawo do rzeczy, nie stanowi naruszenia prawa zastawu, a tem samem nie może uzasadnić skargi hipotecznej (arg. l. 18. D. 20. 1).

Dzień płatności długu jest dla uzasadnienia skargi hipotecznej zupełnie obojętnym z powodu, iż zakaz zatrzymania rzeczy obowiązuje otoczenie uprawnionego już od chwili powstania zastawu, bez względu, czy ustanowiony został w formie pignoris sensu stricto, czy też hipoteki (cf. co do tego § 1. pracy autora »O pojęciu prawa zastawu«), że zatem zatrzymanie rzeczy, nawet przed dniem płatności długu, wytwarza stan bezprawny.

W powyższem przedstawieniu mieliśmy na oku tzw. zastaw na rzeczy. Nasuwa się nam teraz pytanie, jak się ma rzecz przy tzw. zastawie na innych prawach majątkowych, a mianowicie przy zastawie na służebnościach? W myśl zasady: lege non distinguente nec nostrum est distinguere, musimy i do tego wypadku zastosować

zasadę, zawartą w l. 16. § 3. D. 20. 1, a to tembardziej, że autor tego ustępu uwzględnia w swym komentarzu (liber singularis ad formulam hypothecariam) także zastaw na użytkowaniu (l. 11. D. 20. 1). Przy stosowaniu tych przepisów do tzw. zastawu na służebnościach, natrafiamy na pewne trudności, stąd pochodzące, iż brzmienie formuły, jakoteż i inne źródła rzymskie uwzględniały w pierwszej linii tzw. zastaw na rzeczy, a dopiero przy pomocy sztucznej konstrukcyi, pojmując służebność jako rzecz niemateryalną, zastosowały pierwotną formułę i do tzw. zastawu na prawach (cf. § 2. autora »O pojęciu prawa zastawu«).

Zachodzą tu mianowicie wątpliwości:

1) Kto ma być pozwanym przy zastawie na użytkowaniu, gdy nie istnieje na tej rzeczy użytkowanie (tj. gdy jest usus frnctus a domino rei pignori datus), jakoteż przy tzw. zastawie na innych służebnościach, gdyż w obu tych wypadkach nie można powiedzieć, aby ktokolwiek posiadał rem de qua agitur (tj. dotyczącą służebność). W myśl zasad, przez prawników rzymskich w takich wypadkach stosowanych, a już poprzednio [1]) podniesionych, niewątpliwem jest, iż pozwanym być może ten, kto we własnem lub obcem imieniu posiada na dotyczącej rzeczy inne obszerniejsze prawa tego rodzaju, iż może restituere usum fructum, względnie servitutem viae itineris, actus, aquaeductus, jakoteż tzw. fictus possesor, a za takiem rozwiązaniem kwestyi przemawia, oprócz analogii ze sposobu ustanowienia zastawu na tych prawach (cf. autora »O pojęciu prawa zastawu« § 2), także wniosek wysnuty z brzmienia arbitrium sędziego, które nakazywało pozwanemu restituere rem tj. w tym wypadku polecało mu wprowadzić powoda w posiadanie odnośnego prawa.

2) Jakie naruszenie prawa odpowiada zatrzymaniu rzeczy? Ponieważ zatrzymanie rzeczy, przy zastawie na rzeczy, pozbawia zupełnie powoda możności wykonywania jego prawa, więc analogicznie, przy tzw. zastawie na prawach, zatrzymaniu rzeczy przez pozwanego odpowiadać będzie zupełne pozbawienie uprawnionego możności wykonywania jego prawa.

W prawie austr. musimy przed zbadaniem kwestyi, kto może być skargą hipoteczną pozwanym, podnieść niektóre zmiany, jakie w samej instytucyi zastawu nastąpiły, gdyż podstawy legitymacyi biernej w procesie pozostają w ścisłym związku z tą sprawą. Nie

---

[1]) cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu« § 2.

zamierzając bynajmniej sprawy tej wyczerpująco przedstawiać, podnoszę następujące tylko szczegóły:

a) Zastaw w prawie austr. może być ustanowiony tak pod warunkiem zawieszającym, jak rozwiązującym, gdyż warunek jest, po myśli §§. 897—900 kc., zasadniczo przy czynnościach prawnych dwustronnych dopuszczalnym, a w kodeksie cywilnym nie znajduje się taki przepis, któryby specyalnie przy zastawie warunek wykluczał. Koncepcya zaś formuły hipotecznej in factum, która w prawie rzymskiem czyniła niedopuszczalnem ustanowienie zastawu pod warunkiem zawieszającym, w prawie austr. żadnego zastosowania znaleść nie może. Skutki dodanego w prawie austr. warunku przy ustanowieniu prawa zastawu, należy ocenić według ogólnych w tej mierze istniejących zasad prawnych, a mianowicie §§ 696—712 i § 1434 kc.

b) Przepis, zawarty w l. 16. § 3. D. de pign. 20. 1, a określający obowiązek pozwanego skargą hipoteczną do złożenia kaucyi w tym wypadku, gdy restytucya rzeczy jest połączona z niestosunkowemi trudnościami, nie ma również zastosowania w prawie austryackiem, albowiem nie jest on konsekwencyą tych zasad, na których opiera się instytucya zastawu, lecz przeciwnie wyjątkiem sprzecznym z ratio iuris, a uzasadnionym jedynie względami słuszności, a nadto łączy się on ściśle z właściwościami rzymskiego procesu, obcemi prawu austryackiemu [1]).

c) Co do tzw. laudatio seu nominatio auctoris, to § 375 kc., który dawniej należało analogicznie i do prawa zastawu stosować, uchylony został przez §§. 22, 23, 24 pc.

§ 22 mówi: »Wer als Besitzer einer Sache oder eines dinglichen Rechtes geklagt wird, sich aber in den Rechtsstreit nicht einlassen will, weil er im Namen eines Dritten zu besitzen behauptet, hat diesen (Auctor) sogleich nach Zustellung der Klage aufzufordern, sich über sein Verhältniss zum Streitgegenstande, oder zu dem, in der Klage geltend gemachten Anspruch bei der, vor dem Processgerichte anberaumten, ersten Tagsatzung zu erklären«. Prawo austr. idzie zatem dalej niż prawo rzymskie (l. 2. C. ubi in rem actio 3. 19.), które wymagało, aby przedmiotem sporu była rzecz nieruchoma i aby skarga była actio in rem; paragraf 22 pc. jest przytem tak ogólnie sformułowanym, iż odnosi się także i do detentora, który

---

[1]) Dernburg II, str. 314, 315.

w imieniu osoby trzeciej rzecz posiada, a który pozwany został skargą zastawniczą.

Skutki, wywołane przez laudatio auctoris, określają §§ 23, 24 pc., a są nimi — albo wstąpienie auctora za zgodą nominanta w stosunek procesowy, w miejsce tego ostatniego, albo też, gdy auctor procesu podjąć nie chce, to pozwany (nominant) jest uprawniony, przez zaspokojenie roszczenia powoda uwolnić się od skargi; o ile stąd auctor nabywa roszczenie do wynagrodzenia szkody, należy ocenić wedle prawa cywilnego.

W tych więc wypadkach zastawu pozwany być może, podobnie jak w prawie rzymskiem, posiadacz, który nie ma rzeczy w swej detencyi, dalej ten, kto dzierży rzecz bez względu na to, czy posiada ją we własnem imieniu, czy też w imieniu osoby trzeciej, a w tym ostatnim wypadku może korzystać, po myśli § 22 pc., z laudatio actoris; również i tzw. fictus possessor może być w prawie austr. skargą tą pozwany [1]).

§ 3. Petitum skargi.

A) Z pojęcia skargi, jako środka, danego uprawnionemu do uchylenia skutków dokonanego przekroczenia normy, wynika, że żądaniem skargi zastawniczej musi być uchylenie tego stanu bezprawnego, który stwarza podstawy do wniesienia skargi hipotecznej. Oprócz tego, podobnie jak przy własności i przy służebności, może skarga hipoteczna służyć do dochodzenia innych praw pozostających w związku z prawem zastawu, a mianowicie, o ile istnieje do tego podstawa, może domagać się powód wynagrodzenia szkody już doznanej, a poniesionej skutkiem naruszenia jego prawa np. skutkiem uszkodzenia zatrzymanej rzeczy. Ponieważ jednak to połączenie praw dla dochodzenia ich wspólną skargą nie następuje na zasadzie równorzędności, lecz przeciwnie wynagrodzenie szkody, podobnie jak wydanie owoców rzeczy, uważane bywa za świadczenie uboczne obok wydania samej rzeczy, więc przedawnienie prawa do odszkodowania w braku odmiennych przepisów nie upływa przed przedawnieniem prawa do zwrotu rzeczy, o ile tego pierwszego prawa

[1]) W prawie rzymskiem zasada, iż fictus possessor może być pozwanym skargą hipoteczną, była jedynie dedukcyą prawnika, opartą na podobieństwie prawa zastawu rzeczy do prawa własności (l. 16. § 3. D. 20. 1), a to podobieństwo obu skarg istnieje i w prawie austryackiem.

powód łącznie tą samą skargą dochodzi (a ma to zwłaszcza znaczenie w prawie austr., gdzie dla skarg o odszkodowanie ustanowiony jest w regule trzechletni okres przedawnienia). Na ukształtowanie żądania skargi hipotecznej w prawie rzymskiem wpłynęła w wysokim stopniu okoliczność, że znaną tam była z nieznacznymi wyjątkami jedynie egzekucya w celu wymuszenia na skazanym świadczenia pieniężnego; nieznaną zaś była egzekucya realna tj. egzekucya, zmierzająca do bezpośredniego wymuszenia na skazanym świadczeń innego rodzaju, jak np. wydania rzeczy lub zezwolenia na wykonywanie służebności, przez które jedynie mogło nastąpić uchylenie stanu bezprawnego, uzasadniającego wniesienie skargi hipotecznej. W prawie rzymskiem zatem sędzia po przeprowadzeniu dowodów, o ile skargę powoda uznał za uzasadnioną, wydawał arbitrium de restituendo. O ile rozchodzi się o treść rozkazu, zawartego w owem arbitrium, musimy odróżnić zastaw na rzeczy od tzw. zastawu na prawach. W pierwszym wypadku rozkaz ten opiewał, aby pozwany albo rzecz wydał, albo dług zapłacił, w drugim wypadku pozwany zamiast wydać rzecz winien był wprowadzić powoda w posiadanie danego prawa, jak to wynika z następującego ustępu źródeł (l. 16. § 3. D. de pign. 20. 1). »In vindicatione pignoris quaeritur an rem de qua actum est, possideat is, cum quo actum est nam si non possideat, nec dolo fecerit quo minus possideat, absolvi debet. Si vero possideat et aut pecuniam solvat, aut rem restituat aeque absolvendus est. Si vero neutrum horum faciat condemnatio sequetur«. Jeżeli pozwany rozkazu tego w zakreślonym terminie nie dopełnił, powód pod przysięgą oznaczał przez iuramentum in litem wysokość swego interesu w tym sporze, a sędzia wydawał wyrok skazujący pozwanego na zapłacenie tej sumy, w przeciwnym wypadku zapadał wyrok uwalniający.

Pomijam tu naturalnie wszystkie szczegóły, gdyż wobec zasadniczej zmiany w postępowaniu mają one dziś tylko historyczne znaczenie, a przechodzę do kwestyi, co miał sędzia uwzględnić przy oznaczeniu tej sumy pieniężnej, na którą na podstawie iuramenti in litem skazywał pozwanego, czy mianowicie wartość rzeczy, względnie prawa zastawionego, czy też wysokość wierzytelności zastawem ubezpieczonej? Otóż z reguły sędzia uwzględniał wartość rzeczy [1]),

[1]) l. 21 § 3 i l. 16 § 6 in fine D. 20. 1. Windscheid I. § 235. uw. 8, rozszerza zastosowanie tego wyjątkowego przepisu do dalszych wierzycieli zastawniczych i do każdego posiadacza, który ma regres przeciw dłużnikowi.

a tylko wtedy, gdy pozwany był zastawcą, sędzia skazywał go na kwotę równą wysokości wierzytelności ubezpieczonej zastawem, a to z tego powodu, że zastawnik i tak actione pigneratitia directa mógł być przez niego pozwanym o zwrot hyperochy, pozostałej po pokryciu długu.

B) Wydanie rzeczy powinno tam nastąpić, gdzie dana rzecz się znajduje[1]), gdyż pozwany przez wydanie rzeczy usuwa tutaj jedynie stan bezprawny, polegający na jej zatrzymaniu, czyli, innemi słowy, oddając dotyczącą rzecz pozwala objąć ją zastawnikowi w detencyę.

Obowiązek dalej sięgający nakłada niekiedy prawo rzymskie na pozwanego przy skardze windykacyjnej, a te przepisy także i przy skardze hipotecznej analogicznie winniśmy zastosować, i tak:

1) Według l. 10. D. de R. V. 6. 1. i l. 12. eod. może powod przy skardze windykacyjnej domagać się, aby pozwany, gdy rzecz ruchoma, stanowiąca przedmiot sporu, znajduje się po za siedzibą sądu, na jego koszt i niebezpieczeństwo do miejsca, gdzie znajduje się siedziba sądu sprowadził i tam ją powodowi wydał.

2) Posiadacz w złej wierze winien rzecz ruchomą, którą objął w posiadanie w siedzibie sądu właściwego do wniesienia skargi, a następnie gdzieindziej stamtąd przeniósł, wydać powodowi w tem miejscu, z którego ją uwiózł był, a naturalnie w tym celu do miejsca tego na swój koszt i niebezpieczeństwo sprowadzić.

ad 1. Wyjątkowy ten przepis podyktowany jest względami na krótki czas trwania mandatu sędziego i na dążność do szybkiego ukończenia procesu; dlatego też, gdyby powód nie chciał z tego wyjątkowego przepisu korzystać, oto wedle l. 11. D. de R. V. 6. 1. pozwany winien jest powodowi dać zabezpieczenie, a przepis ten jest zupełnie analogiczny do l. 16. § 3. D. de pign. 20. 1. »Sed si velit restituere nec possit forte, quod res abest et longe est vel in provinciis, solet cautionibus explicari, nam si caveret se restituturum absolvitur« (cf. Dernburg II. str. 314 § 132 i następ.), a zatem dla nowoczesnego prawa, jak prawo austryackie, nie ma znaczenia.

ad. 2. W tym przypadku obowiązek do sprowadzenia rzeczy napowrót był zależny od winy po stronie pozwanego, a zobowią-

---

[1]) Przy skardze windykacyjnej stwierdza istnienie tej zasady l. 10 D. de R. V. 6. 1, a przepis ten i przy skardze hipotecznej należy analogicznie zastosować, ze względu na identyczność treści zastawu na rzeczy z treścią prawa własności.

zania tego mógł powód dochodzić skargą windykacyjną, obok obowiązku do wydania rzeczy, podobnie, jak tą skargą dochodził zobowiązania do wynagrodzenia szkody, wynikłej z zawinionego przez poszkodowanego uszkodzenia rzeczy (cf. l. 27. § 3. D. de R. V. 6. 1; l. 36. pr. D. eodem; l. 25. § 2, l. 31. § 3. D. de her. pet. 5. 3; l. 45. D. de R. V. 6. 1; l. 91. pr. D. de V. O. 45. 1).

Stosując analogicznie przepisy te do skargi hipotecznej, dojdziemy do tego wniosku, iż pozwany, podobnie jak przy skardze windykacyjnej, winien z reguły rzecz tam oddać, gdzie się znajduje, ewentualnie, gdyby była ruchomą, to na żądanie oraz na koszt i niebezpieczeństwo powoda wydać mu ją w tem miejscu, gdzie znajduje się siedziba sądu [1]). Wyjątkowo tylko na własny koszt i niebezpieczeństwo winien pozwany rzecz sprowadzić do miejsca, gdzie znajduje się siedziba właściwego sądu, a mianowicie wtedy:

a) gdy z tego miejsca dolose ją usunął, wiedząc o prawie zastawu, i to bez względu na to, czy jest właścicielem, względnie posiadaczem w złej lub dobrej wierze [2]);

b) gdy usunął ją z miejsca, gdzie jest siedziba sądu właściwego, a sam jest posiadaczem w złej wierze i to niezależnie od tego, czy wiedział lub nie wiedział o prawie zastawu, a to z tego powodu, że w pierwszym i drugim wypadku zachodzą wszystkie podstawy do żądania wynagrodzenia szkody [3]), (co do wyniku zgodnie Dernburg II. § 133).

C) Obok restytucyi rzeczy może nadto powód, ale tylko wyjątkowo, domagać się skargą naszą wydania owoców rzeczy. Aby przepis ten zrozumieć, musimy sobie przypomnieć, iż w prawie rzymskiem zastawnik stawał się właścicielem owoców przez ich pobranie. Jeżeli jednak zastawnik nie ma w posiadaniu rzeczy zastawionej, to tem samem i owoców z niej nie może pobierać i na własność

---

[1]) Analogiczne zastosowanie powyższych przepisów przy skardze hipotecznej jest tem bardziej uzasadnionem, iż usunięcie rzeczy zastawem obciążonej a nie będącej w posiadaniu zastawnika, uważane jest za furtum, a zatem za naruszenie jego prawa zastawu (l. 1. D. 20. 5; l. 19 § 5. 6. D. 47. 2).

[2]) Dowodzą tego również l. 1. D. 20. 5, oraz l. 19. § 6. D. 47. 2, które świadome usunięcie rzeczy zastawionej, nawet nie będącej w posiadaniu zastawnika, określają jako furtum.

[3]) Uwolnienie od tego obowiązku posiadacza w dobrej wierze, który wiedział o istnieniu prawa zastawu, pomimo, iż w tym wypadku usunięcie rzeczy przez niego jest zawinionem według zasad stricti iuris, tłomaczy się tą tendencyą, której wyrazem jest stworzenie instytucyi hipoteki (o tem niżej pod D).

ich nabywać; tutaj więc (podobnie, jak w przedjustyniańskiem prawie rzymskiem przy skardze windykacyjnej, wniesionej przeciw posiadaczowi w dobrej wierze) powód z tego tytułu nie może żądać wydania tych owoców, gdyż (ani w jednym, ani w drugim wypadku) nie jest ich właścicielem [1] [2]. Natomiast właściciel rzeczy mógł, w prawie przedjustyniańskiem, skargą windykacyjną domagać się, jako świadczenia ubocznego (obok wydania istniejących u pozwanego owoców) wynagrodzenia szkody, wynikłej stąd, iż skutkiem zatrzymania rzeczy przez pozwanego nie pobrał tych owoców, które w przeciwnym wypadku mógłby był pobrać [3], naturalnie o tyle, o ile pozwany zawinił przez zatrzymanie rzeczy, t. j. o ile był posiadaczem w złej wierze.

Inaczej jednak ma się rzecz przy skardze hipotecznej, tutaj bowiem zasadą jest, że powód nie może nigdy żądać wynagrodzenia szkody, poniesionej przez to, że nie mógł pobrać owoców z rzeczy zastawem obciążonej, i to nawet wówczas, gdy istnieje wina po stronie tego, kto jego prawo podmiotowe naruszył, czyli, innemi słowy, gdy pozwany wie o istnieniu prawa zastawu, lub jest posiadaczem w złej wierze. Ta ostatnia zasada przełamaną jednak została co do owoców od chwili rozpoczęcia procesu (jak to wynika z l. 16. § 4. D. de pign. 20. 1. »Interdum etiam de fructibus arbitrari debet iudex, ut ex quo lis inchoata sit, ex eo tempore etiam fructibus condemnet«), i to tak co do istotnie pobranych owoców, jak i co do tych, które pozwany mógł pobrać, lecz skutkiem swej winy nie pobrał, niezależnie od tego, czy jest on zastawcą, czy też trzecią osobą, czy znajduje się w złej, czy w dobrej wierze, lub czy też nabył tę rzecz później dopiero na własność. Powyższy przepis podyktowany jest tą ogólną tendencyą, aby powód, o ile pozwala wzgląd na pozwanego, uzyskał z mocy wyroku to wszystko, co byłby uzyskał, gdyby mu natychmiast po wniesieniu skargi doty-

[1]) Że posiadacz rzeczy w dobrej wierze w prawie przedjustyniańskiem stawał się właścicielem jej owoców, vide Czyhlarz komentarz do tit. D. 41. 1. de adqu. rerum dominio 1887 i Marceli Chlamtacz »O nabyciu owoców przez posiadacza w dobrej wierze«. Lwów 1903; przeciwnego zdania broni Petrażycki. Die Fruchtvertheilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten.

[2]) Przedstawionego w tekscie podobieństwa między zastawnikiem a właścicielem rzeczy nie usuwa ta okoliczność, iż właściciel nabywał, w innych wypadkach, owoce z chwilą ich separacyi.

[3]) Na tym punkcie prawo przedjustyniańskie zgodnem jest z kodyfikacyą justyniańską; co do tej ostatniej cf. Windscheid I. § 194.

czącą rzecz wydano. Pozwany zaś będący posiadaczem w złej wierze lub wiedzący o prawie zastawu winien nadto jako zupełne wynagrodzenie szkody zwrócić wartość tych owoców, które powód przy należytej staranności mógłby był uzyskać w czasie po wniesieniu skargi z danej rzeczy (l. 35, 75 D. de V. S. 50. 16; l. 20. D. de R. V. 6. 1; cf. Windscheid I. 124. uw. 6, 194, 235, 3), Dernburg II, str. 319 sq.). Nadto w razie, gdy rzecz zastawem obciążona nie wystarcza na pokrycie długu, winien pozwany wydać dawniejsze owoce z tej rzeczy, które znajdują się u niego w czasie rozpoczęcia procesu, jak to wynika z dalszych słów, wyżej zacytowanej legis »Quid enim si minoris sit praedium quam debetur? Nam de antecedentibus fructibus nihil potest pronuntiari nisi extent et res non sufficit« [1]). Zasada ta jednak wydaje się nowoczesnym prawnikom tak niezgodną z ratio legis, iż starają się ją w różny sposób ograniczyć, i tak Windscheid (I. § 235 uw. 12) przyjmuje, że Marcyan, jako autor tego ustępu, miał na myśli wypadek normalny wniesienia skargi zastawniczej przeciw zastawcy, i że zastawnik w tym wypadku domagał się wydania owoców z rzeczy dlatego, że one mu były (jak to było regułą), jako rzeczy przyszłe tacite równocześnie z samą rzeczą zastawione, że zatem o tyle może domagać się wydania tych owoców, o ile istotnie później na nich prawo zastawu na rzecz jego powstało. Dernburg natomiast powołuje się na względy słuszności, a mianowicie na tę okoliczność, że powód mógł już wcześniej wnieść skargę zastawniczą i skutkiem tego nabyć te owoce. Dernburg dalej (Pfandrecht II. str. 299 i 319) utrzymuje zgodnie z communis doctorum opinio, iż przy hipotece wierzyciel, przed dniem płatności długu, nie może wnieść skargi hipotecznej, a konieczną konsekwencyą tego poglądu jest pewne ograniczenie przepisu, zawartego w źródłach, to mianowicie, że zastawnik nie może przy hipotece żądać wydania owoców, pochodzących z czasu przed dniem płatności wierzytelności. Jedno i drugie tłomaczenie ma tę wadę, iż wychodzi z dowolnego założenia: że zdanie Marcyana jest niedokładnem i że przepis ten należy ograniczyć; przypuszczenie zaś to jest tembardziej wykluczonem, że to nie jest opinia prawnika, wydana dla pewnego konkretnego wypadku, gdzie bardzo łatwo mógł stan faktyczny być niedokładnie oddany, ale dzieło systematyczne, ko-

---

[1]) cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu«. Czasop. prawnicz. 1906, str. 115 sq.

mentarz (liber singularis) do formuły hipotecznej. Zdanie Windscheida jest nietrafne nie tylko z tego względu, że zmusza do samowolnego ograniczenia reguły, w tym ustępie źródeł zawartej, ale także i z tego powodu, że dorozumiana umowa co do zastawienia owoców rzeczy, jako rzeczy przyszłych, odnosić się mogła do tych tylko owoców, które zastawca na własność nabędzie (cf. Dernburg I, str. 442, sq.), a prawa zastawu na tych owocach musiałby zastawnik odrębną skargą dochodzić, nie tą samą, którą dochodził prawa zastawu na samej rzeczy, albowiem

a) zastaw na owocach powstawał skutkiem odrębnej, lubo dorozumianej umowy (Dernburg I. § 57. 58);

b) skarga do dochodzenia tego zastawu, była zawsze actio hypothecaria utilis (cf. l. 1. § 2. D. de pign. 20. 1), gdyż dotyczące rzeczy w chwili zawarcia umowy zmierzającej do ustanowienia na nich prawa zastawu, nie były własnością zastawcy, a nawet wogóle nie były in rerum natura, a ustanowienie zastawu na nich było antycypacyą przyszłego ich nabycia przez zastawcę (Dernburg I, str. 442).

Co do hipotezy Dernburga, to już podnosiliśmy poprzednio, że zastawnik i przy hipotece mógł wnieść skargę przed dniem płatności wierzytelności, że zatem dodane przez niego ograniczenie jest całkiem nieuzasadnionem. Sama treść przepisu, zawartego w l. 16. § 4. D. de pign. 20. 1, jest konsekwencyą zasad, któreśmy już powyżej podnieśli, a które, jako sprzeczne z sobą, częściowo się ograniczają. I tak zastawnik ma prawo do pobierania owoców z rzeczy zastawionej już od chwili powstania zastawu[1]). Jeżeli jednak ktoś inny dzierży rzecz zastawem obciążoną, to zastawnik nie może objąć w posiadanie — nie tylko samej rzeczy, ale także owoców z tej rzeczy pochodzących, a skutkiem tego nie może uzyskać na nich

---

[1]) Gdybyśmy chcieli zasadę tę tak sformułować, aby położyć nacisk na negatywną stronę odnośnego stosunku prawnego, musielibyśmy podnieść, iż: 1) prawo przedmiotowe zakazuje każdej osobie z otoczenia zastawnika zatrzymania rzeczy zastawem obciążonej, 2) równocześnie zawieszoną zostaje wobec zastawnika ta norma prawa przedmiotowego, która chroni własność na tejże rzeczy istniejącą, a która zabrania otoczeniu właściciela wszelkiego oddziaływania na tę rzecz, i to zawieszenie normy sięga tak daleko, iż między innemi jest zastawnikowi dozwoloną separacya i percepcya owoców, pochodzących z danej rzeczy. Ten zaś przepis, iż zastawnik nabywa własność owoców z chwilą ich percepcyi nie jest, ze stanowiska systematyki prawnej, przepisem określającym treść prawa zastawu, lecz przepisem o nabyciu prawa własności na owocach (vide pracę autora »O pojęciu prawa zastawu« § 1).

prawa własności. Usunięcie tego stanu bezprawnego następuje w ten sposób, iż pozwany zezwala powodowi na objęcie rzeczy i jej owoców w posiadanie, przyczem ten ostatni staje się właścicielem owoców z chwilą objęcia ich w posiadanie. To jednak prawo powoda do odebrania od pozwanego owoców, pochodzących z rzeczy spornej, zastawem obciążonej, a będących w jego posiadaniu [1]), zawisłem jest od tego, aby sama rzecz nie wystarczała na zaspokojenie danej wierzytelności. Powyższe ograniczenie praw powoda przy skardze hipotecznej, a w szczególności postawienie pozwanego będącego w złej wierze na równi z pozwanym, znajdującym się w dobrej wierze, i uwolnienie tego pierwszego od odpowiedzialności za owoce nie pobrane lub zużyte nie da się wytłomaczyć zasadą »dolo facit qui petit quod redditurus est«, (jak np. l. 21. § 3. D. 20. 1), lecz tym zwyczajem, że wierzyciel kierując się starannością boni patris familias, przyjmuje tylko taki zastaw, który daje wystarczające zabezpieczenie sam przez się. a nie dopiero w połączeniu ze swymi przyszłymi owocami (cf. § 1374 kc. austr.), że zatem przy zastawie na rzeczy sama tylko rzecz (a nie jej owoce) stanowi fundusz zaspokojenia dla danej wierzytelności. Jeżeli ustawa daje zastawnikowi prawo do pobierania owoców z rzeczy zastawionej, to czyni to raczej w interesie zastawcy, który, nie mając rzeczy w swej detencyi. i tak nie mógłby pobierać z niej owoców, a zato, obliczając przypadającą sobie hyperochę, może wliczyć do niej wartość owoców, pobranych przez zastawnika, nie zamierza zaś zwiększyć przez to funduszu zabezpieczającego daną wierzytelność. (To też i instytucya hipoteki stworzoną została w tym celu, aby zastawca mógł uniknąć konieczności wydania rzeczy przy akcie ustanowienia prawa zastawu i wynikającego stąd osłabienia ekonomicznego). Konsekwentne

---

[1]) Tak interpretuję słowa »nisi exstent« z l. 16 § 4. D. 20. 1. Gdybyśmy rozumieli przez nie — nie tylko te owoce, które znajdują się u pozwanego, ale wogóle owoce, które pochodzą z rzeczy zastawionej, z czasu po ustanowieniu na niej zastawu, a istnieją jeszcze in rerum natura, to w takim razie mieściłby się w tem obowiązek pozwanego do wynagrodzenia szkody, a ponieważ ustawa nie robi na tym punkcie różnicy między tym, który świadomie naruszył prawo zastawu, a tym, który o prawie zastawu nie wiedział, i któremu zatrzymania rzeczy za winę poczytać nie można, dalej między posiadaczem w złej a w dobrej wierze, więc doszlibyśmy do przepisu sprzecznego z kardynalnemi zasadami prawa rzymskiego o wynagrodzeniu szkody. (Co do tego ustępu źródeł cf. Dernburg II. str. 318 sq., a co do zasad wynagrodzenia powoda za ukrócone pożytki przy skardze windykacyjnej Windscheid I. § 194).

przeprowadzenie powyższej zasady wymagałoby, aby, przy skardze hipotecznej, powód wogóle od pozwanego nie mógł domagać się wydania znajdujących się u niego owoców, pochodzących z rzeczy zastawem obciążonej. Inne jednak względy nie dopuściły do konsekwentnego przeprowadzenia tej zasady i sprawiły, że powód przy skardze hipotecznej może żądać restytucyi owoców, chociaż tylko warunkowo. Względy te były następujące: przy zastawie, dającym prawo do posiadania, a zatem także i przy hipotece klasycznego prawa rzymskiego, mógł wierzyciel skargą hipoteczną żądać oddania rzeczy w posiadanie, nawet przed dniem płatności długu. Gdy zatem wartość rzeczy w pewnym wypadku wyjątkowo nie wystarczała na pokrycie długu [1]), to (wobec tego, że owoce z rzeczy, pobrane przez zastawnika, stawały się jego własnością, a tylko na poczet długu musiał je policzyć) zachodziła obawa, że wierzyciel i przy hipotece wcześniej, tj. jeszcze przed płatnością długu, rzecz zastawnikowi odbierze i będzie z niej owoce pobierał, aby w ten sposób pokryć ewentualny niedobór, jaki przy sprzedaży rzeczy może się okazać. Aby zatem ochronić pozwanego przed tak surowem i rujnującem go postępowaniem zastawnika, wprowadziło prawo rzymskie ten wyjątkowy przepis, który dawał i tak wierzycielowi prawo do owoców, istniejących jeszcze u pozwanego w chwili wniesienia skargi, a przepis ten, w połączeniu z przyjęciem dorozumianej umowy (przy zastawieniu samej rzeczy) o zastawienie przyszłych owoców tej rzeczy, dawał zastawnikowi mniej więcej wszystkie te korzyści, które mógłby mieć ten ostatni wtedy, gdyby się pospieszył z wniesieniem skargi hipotecznej.

D) Z pojęcia prawa zastawu na rzeczy wynika w końcu, że jego naruszeniem jest nietylko zatrzymanie rzeczy przez osobę inną, ale wogóle wszelka taka ingerencya na rzecz zastawem obciążoną, któraby stanowiła naruszenie własności tej rzeczy.

Milczenie źródeł o obowiązku pozwanego skargą hipoteczną do wynagrodzenia szkody, tem bezprawiem wyrządzonej, obok zwrotu samej rzeczy, nie przemawia bynajmniej przeciw analogicznemu stosowaniu odnośnych przepisów skargi windykacyjnej, gdyż da się z łatwością wytłomaczyć tem, że w klasycznem prawie rzymskiem powód

[1]) Mogło to się bardzo łatwo zdarzyć skutkiem istnienia licznych ustawowych hipotek, o których istnieniu wierzyciel nie wiedział, otrzymując daną rzecz w zastaw.

nie potrzebował wyczekiwać płatności długu, lecz natychmiast mógł wnieść skargę hipoteczną, jeżeli nie miał zaufania do detentora rzeczy i obawiał się stąd szkody dla siebie, gdy zaś wyjątkowo, jak np. przy zastawie, ustanowionym pod warunkiem zawieszającym, albo w razie, gdy rzecz znajdowała się w odległej prowincyi, natychmiast wydania rzeczy żądać nie mógł, to mógł od pozwanego żądać kaucyi.

Stwierdziwszy w ten sposób podstawy, uzasadniające, przy skardze hipotecznej, analogiczne stosowanie przepisów skargi windykacyjnej o odszkodowanie, przystępujemy do szczegółowego rozbioru odnośnych postanowień. Prawo powoda do odszkodowania jest zależnem przy skardze windykacyjnej w regule od tego:

1) aby pozwany przekroczył normę prawną, chroniącą własność powoda, przyczem jednak

a) winno być postępowanie to zawinionem, jak również

b) winien istnieć związek przyczynowy między zachowaniem się pozwanego a uszkodzeniem rzeczy, będącej przedmiotem sporu,

2) wyjątkowy przepis stawia posiadacza w dobrej wierze, po wniesieniu skargi, na punkcie odpowiedzialności, na równi z posiadaczem w złej wierze.

ad 1*a)* Naruszenie prawa własności jest zawinionem przez pozwanego, jeżeli tenże jest posiadaczem w złej wierze, a zatem jeżeli wie, że zatrzymując rzecz przekracza normę prawną, chroniącą własność innej osoby.

ad 1*b)* Pozytywny przepis prawa rzymskiego postanawia, że pozwany odpowiada nie za każdą szkodę zrządzoną powodowi. I tak, jeżeli szkoda jest zrządzoną przed wniesieniem skargi, to koniecznym warunkiem odpowiedzialności pozwanego jest, aby przynajmniej przy należytej staranności mógł był przewidzieć, że jego bezprawne zachowanie się doprowadzi do uszkodzenia danej rzeczy, czyli, według utartego wyrażenia, pozwany odpowiada za szkodę, zrządzoną przez swój dolus, culpa lata lub levis. Po wniesieniu skargi odpowiada on według wyrażenia źródeł nawet za przypadek, który nie byłby rzeczy dotknął, gdyby się znajdowała u powoda, ale i w tym wypadku istnieje wina po stronie pozwanego, polegająca na świadomem, bezprawnem zatrzymaniu rzeczy, oraz istnieje związek przyczynowy, między zatrzymaniem rzeczy a powstałą szkodą, co stwierdza ta okoliczność, że dana rzecz u powoda nie byłaby uległa owemu »przypadkowi«. (W tym ostatnim wypadku niema, mimo tego, po

stronie pozwanego braku należytej staranności w obchodzeniu się z rzeczą).

ad 2. Wprawdzie nie zawsze można posiadaczowi w dobrej wierze zatrzymania rzeczy, po wniesieniu skargi, poczytać za winę, przepis ten jednak tłomaczy się tą zasadą, że powód ma z mocy wyroku uzyskać to wszystko, co byłby uzyskał, gdyby pozwany był uczynił zadość żądaniu skargi natychmiast po jej wniesieniu, a zasada ta znalazła zastosowanie i przy skardze hipotecznej, o ile rozchodzi się o owoce, pochodzące z rzeczy zastawem obciążonej, po dniu wniesienia skargi [1]).

Przy analogicznem zastosowaniu przepisów o skardze windykacyjnej do skargi hipotecznej nasuwają się następujące wątpliwości, a mianowicie:

1) Kiedy przyjąć winę pozwanego? Czy mianowicie wtedy, gdy pozwany wiedział o istniejącem prawie zastawu, a będąc właścicielem, dopuścił przez niedbalstwo do tego, aby rzecz uległa uszkodzeniu, czy też wtedy, gdy pozwany nie wiedział o prawie zastawu, lecz, będąc malae fidei possesorem, dopuścił do uszkodzenia rzeczy, oraz

2) co należy wziąć za podstawę przy oznaczeniu wysokości wynagrodzenia, czy wartość rzeczy, czy też wysokość wierzytelności pozbawionej pokrycia?

ad 1. Winę po stronie pozwanego przyjmiemy wtedy, jeżeli wiedział lub mógł wiedzieć, że swem zachowaniem przekracza normę prawną. przez którą prawo zastawu jest chronionem. Ale także i posiadacz w złej wierze. który nie wiedział o istnieniu prawa zastawu, lecz wiedział, że bezprawnie rzecz zatrzymuje, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody, a to z tego powodu, iż zachodzi wina po jego stronie, bo wiedział, że zachowaniem swem przekracza normę, narusza obce prawo podmiotowe, chociaż nie wiedział, że narusza także prawo zastawu, a skutkiem tego bezprawnego zachowania się jego powstała szkoda w majątku powoda tj. zastawnika; istnieje tu zatem czyn bezprawny i zawiniony po stronie pozwanego, oraz wynikłe skutkiem tego czynu zmniejszenie majątku powoda, a zatem wszystkie podstawy do żądania odszkodowania (co do wyników zgodnie Dernburg II, str. 322 sq.).

---

[1]) Co do odszkodowania, należnego właścicielowi rzeczy przy skardze windykacyjnej, vide Windscheid I. § 193, oraz podaną tam literaturę.

Jeżeli porównamy, kto jest obowiązany do wynagrodzenia szkody, wynikłej wskutek deteryoracyi rzeczy, z tem, kto jest obowiązany do wynagrodzenia szkody, wynikłej przez bezprawne usunięcie rzeczy, zastawem obciążonej, z siedziby właściwego sądu, to zobaczymy, że w tym ostatnim wypadku nie przypisuje się winy posiadaczowi rzeczy w dobrej wierze, który wiedząc o prawie zastawu, przed wniesieniem skargi wywiózł rzecz tę z siedziby właściwego sądu, przyjmuje się zaś winę u posiadacza rzeczy w dobrej wierze, który wiedząc, że jest ona obciążona zastawem, nie dołożył należytej staranności, aby odwrócić jej uszkodzenie[1]). Różnica ta tem się tłomaczy, że zastawnik, nie wnosząc skargi hipotecznej, pozostawiał pozwanemu tem samem swobodną dyspozycyę tą rzeczą, a zatem i swobodę przeniesienia tej rzeczy z miejsca na miejsce, byle to przeniesienie nie miało na celu utrudnienia w dochodzeniu praw zastawnika, a naruszenie prawa podmiotowego wtedy tylko może mieć miejsce, gdy uprawniony nie zgadza się z postępowaniem osoby, na którą prawo przedmiotowe pewien obowiązek nakłada (Windscheid I. § 122 in pr.). Od tej normy, że usunięcie rzeczy zastawem obciążonej nie stanowi naruszenia prawa zastawu, gdyż, o ile ma miejsce przed wniesieniem skargi hipotecznej, to dzieje się za dorozumianą zgodą zastawnika, zachodzi wyjątek przy zastawie na invecta et illata, a to z tego łatwo zrozumiałego powodu, że usunięcie tych ruchomości może uczynić niemożliwem dochodzenie prawa zastawu.

ad. 2) Przy oznaczeniu wysokości odszkodowania należy wziąć za podstawę, w prawie rzymskiem, wartość rzeczy, nie zaś wysokość wierzytelności, a to z następujących powodów: W prawie rzymskiem skarga Serwiańska i quasi Serwiańska powstały pierwej, zanim zastawnik uzyskał facultatem distrahendi pignoris (Dernburg I.

---

[1]) Jest tendencyą prawa rzymskiego, aby przy hipotece nie poczytywać za winę pozwanemu samego zatrzymania rzeczy przed wniesieniem skargi hipotecznej, pomimo, iż pozwany wiedział o istnieniu prawa zastawu, jeżeli tylko zatrzymanie rzeczy nie było połączone z jej uszkodzeniem, wynikłem z braku ostrożności (dolus, culpa lata lub levis) u pozwanego, kiedy przeciwnie zatrzymanie rzeczy przez pozwanego skargą windykacyjną, o ile on jest posiadaczem w złej wierze, uważa się bezwarunkowo za winę. Ta okoliczność jednak nie przeszkadza analogicznemu stosowaniu odnośnych przepisów skargi windykacyjnej przy skardze hipotecznej, albowiem i przy skardze windykacyjnej samo zatrzymanie rzeczy, bez uszkodzenia skutkiem braku ostrożności u pozwanego, nie nakładało nań obowiązku do wynagrodzenia zrządzonej szkody.

§ 7 i 8, a zwłaszcza str. 85), a skutkiem tego prawo zastawu wykształciło się jako prawo rzeczowe, co do treści identyczne z prawem własności, i tylko zobowiązanie, wypływające ex contractu pigneratitio, zmuszało zastawnika do wydania zastawcy tych wszystkich korzyści (względnie ich ekwiwalentu), które pochodziły z danej rzeczy, a które przewyższały wysokość ubezpieczonej zastawem wierzytelności. Tą zasadą tłomaczy się między innemi l. 16. § 3 in fine D. 20. 1, która powiada, że w tym wypadku, kiedy pozwany, przy skardze hipotecznej, wzbrania się zastosować do arbitrium de restituendo i skutkiem tego zasądzonym zostaje na zapłacenie sumy pieniężnej, to podstawą do oznaczenia wysokości tej sumy jest wartość rzeczy, a nie wysokość wierzytelności. W tem stadyum rozwoju prawa zastawu, podobnie jak przy germańskiej Todsatzung, zastawnik miał możność zaspokojenia swej wierzytelności jedynie z dochodów rzeczy zastawionej [1]) W dodatku zastawnik actione pigneratitia directa mógł być zniewolonym, by wywalczone skargą hipoteczną wynagrodzenie szkody (ewentualnie jego nadwyżkę pozostałą po zaspokojeniu wierzytelności) wydał zastawcy, a ta okoliczność sprawiała, że zastawnik był tutaj (podobnie jak i w sprawie zwrotu nakładów) pośrednikiem między zastawcą a pozwanym przy dochodzeniu ich wzajemnych pretensyi. Kiedy zaś później, z rozwojem prawa zastawu, zastawnik uzyskał facultatem distrahendi pignoris, a tem samem na pierwszy plan wysunęło się znaczenie zastawu jako funduszu, z którego zastawnik przez sprzedaż uzyskiwał zaspokojenie swej wierzytelności, to i tak interes zastawnika nie wymagał zmiany powyższych przepisów.

E) Gdy, zamiast z zastawem na rzeczy, mamy do czynienia z zastawem na innych prawach, jak na służebności użytkowania, przegonu, przejazdu, przechodu i prowadzenia wody, to analogiczne zastosowanie powyższych przepisów nie nastręcza żadnych trudności, pozwany bowiem, zamiast rzeczy, ma restituere usum fructum, względnie servitutem itineris, viae, actus, aquaeductus (cf. pracę autora »O pojęciu prawa zastawu« § 2).

Więcej uwagi musimy jednak poświęcić prawu zastawu, ustanowionemu na współwłasności, a właściwie w granicach współwłasności. Współwłasność polega na istnieniu między współuprawnionymi

---

[1]) Co do zastawu rzymskiego cf. Dernburg I, str. 84, co do germańskiej Todsatzung von Schwind. Wesen und Inhalt des Pfandrechtes, str. 20.

stosunku obligatoryjnego, do którego ochrony służy actio communi dividundo, na zewnątrz zaś tj. w stosunku do osób, nie będących współwłaścicielami, przez czas trwania współwłasności każdy ze współuprawnionych chroniony jest przez zakazy prawne, łączące się z istnieniem prawa własności, ale tylko w ograniczonej mierze [1]), tj. chroniony jest jedynie we współposiadaniu rzeczy.

Przy zastawie na współwłasności, podobnie jak przy zastawie na służebnościach, występuje na jaw ta właściwość prawa zastawu, iż treść jego (która przy tzw. zastawie na rzeczy dochodzi do maximum swej rozciągłości) może w pewnych wypadkach być mniej lub więcej ścieśnioną, zależnie od mniej lub więcej obszernej treści tego prawa, w granicach którego zastaw ustanowionym został [2]). Zastaw na współwłasności daje zastawnikowi prawo — nie do wyłącznego, lecz do współposiadania rzeczy, a środkiem do jego ochrony jest actio hypothecaria utilis, (l. 10. D. 20. 1 in fine). W tym otóż wypadku zastawnik, wnosząc skargę hipoteczną, będzie musiał także odpowiednio ograniczyć żądanie skargi i będzie mógł domagać się jedynie wprowadzenia we współposiadanie rzeczy. Wszystkie inne punkta, lubo ze stanowiska prawa rzymskiego nie są pozbawione znaczenia, pomijam tutaj jako obojętne dla właściwego celu naszej pracy, t. j. zbadania, jak ukształtowała się ta skarga w prawie austryackiem.

F) Między prawem rzymskiem a austryackiem występuje ta zasadnicza różnica, że w prawie austr. znaną jest egzekucya w celu bezpośredniego wymuszenia wydania rzeczy, czyto ruchomej (§§ 346—348), czy też nieruchomej (§ 349 OE), oraz egzekucya w celu wymuszenia na zobowiązanym zachowania, polegającego in patiendo aut non faciendo (§§ 355—359 OE.), co i na przebieg procesu swój wpływ wywiera. Zresztą w prawie austryackiem, przy zastawie na ruchomościach, zupełnie podobnie jak w prawie rzymskiem, może zastawnik tą skargą domagać się wydania rzeczy zastawem obciążonej. Co do miejsca, w którem rzecz ma być wydana, to możemy

---

[1]) Przyjmuję tutaj w zupełności pogląd Wróblewskiego, Collision str. 150 sq., nadto Randa str. 503. uw. 15; Seeler die Lehre vom Miteigenthum; Ubbelohde w Jb. f. Dogm. t. 39, str. 136 sq.

[2]) Exner. Kritik str. 53 sq. str. 63; Wróblewski Collision str. 227. Ten wypadek, w którym ta sama rzecz dwom lub więcej wierzycielom in solidum w zastaw oddaną została, traktować będziemy, ze względów systematycznych, przy ekscepcyach.

przyjąć, jak w prawie rzymskiem, jako regułę, iż ma to nastąpić w miejscu, gdzie się w danej chwili rzecz znajduje, gdyż nie jest to żaden szczegółowy przepis, lecz wynika on z samego pojęcia prawa rzeczowego, które »in faciendo consistere non potest«. Z tego też samego powodu nie możemy do prawa austryackiego przenosić specyalnego przepisu, iż powód może żądać wydania rzeczy w siedzibie właściwego sądu, o ile zgodzi się ponosić koszt i niebezpieczeństwo transportu, gdyż prawdą jest, że nasza instytucya zastawu zaczerpniętą jest z prawa rzymskiego, ale nie można stąd wnosić, że wszystkie wyjątkowe przepisy prawa rzymskiego, wydane contra rationem iuris, a zatem zmieniające w szczegółach te przepisy, na których dana instytucya się opiera, zostały również recypowane, o ile nasze ustawy pewnych pozytywnych wskazówek w tej mierze nam nie udzielą. Przepis natomiast, iż pozwany jest pod pewnymi warunkami zobowiązany sprowadzić rzecz do miejsca, gdzie jest siedziba właściwego sądu, i tam ją wydać powodowi, określa właściwie obowiązek pozwanego do wynagrodzenia szkody, a ponieważ prawo austr. w zasadzie uznaje obowiązek do wynagrodzenia szkody (§ 1295 kc.), a nadto pozwala skargami rzeczowemi dochodzić wynagrodzenia szkody jako świadczenia ubocznego, jak to wynika z § 335 kc., przeto przepis ten musimy i w prawie austr. przyjąć, jako prostą konsekwencyę powyżej przytoczonych zasad [1]).

O ile chodzi o owoce, pochodzące z rzeczy zastawem obciążonej, prawo austryackie przy zastawie ręcznym nie wprowadza w tym względzie żadnej zasadniczej zmiany, a mianowicie, tak samo zastawnik nabywa owoce z chwilą ich percepcyi i tak samo zastaw, istniejący na samej rzeczy, nie rozciąga się na jej owoce. Wprawdzie w prawie austr. nie przyjmuje ustawa, przy obciążeniu zastawem samej rzeczy, dorozumianego zawarcia umowy o zastawienie przyszłych jej owoców, jak to miało miejsce w prawie rzymskiem, jednak ta różnica w interpretacyi woli stron jest zupełnie obo-

---

[1]) Uwolnienie od tego obowiązku posiadacza rzeczy w dobrej wierze, który, wiedząc o prawie zastawu, rzecz usunął (nie mając oczywiście zamiaru utrudniać przez to wierzycielowi dochodzenia prawa zastawu), uzasadnionem jest w prawie austryackiem nadto tą okolicznością, iż detencya rzeczy zastawionej przez wierzyciela, według zamiaru redaktorów kod cyw.. nie chroni interesu tego ostatniego, lecz ma tylko na celu czynić zadość zasadzie jawności (§§. 451, 452. kc.).

jętną dla ukształtowania petitum naszej skargi, albowiem zastawu na owocach dochodziło się odrębną skargą hipoteczną [1]).

O ile rozchodzi się o owoce rzeczy po wniesieniu skargi hipotecznej, należy w prawie austr. stosować analogiczne przepisy skargi windykacyjnej [2]), gdyż tylko one stwierdzić mogą, jak ukształtował się w tem prawie kompromis między względami na pozwanego, a dążeniem, aby powód z mocy wyroku uzyskał to wszystko, co byłby uzyskał, gdyby został natychmiast po wniesieniu skargi zaspokojonym; natomiast co do owoców z czasu przed wniesieniem skargi hipotecznej mają być stosowane przepisy prawa rzymskiego, gdyż są one konsekwencyą zgodnych w obu ustawodawstwach przepisów prawa materyalnego.

W prawie austr. powstał dalej szereg nowych instytucyi prawnych, nieznanych prawu rzymskiemu, które oddziałały i na prawo zastawu i wywołały szereg wątpliwości, dotyczących skargi zastawniczej. I tak zachodzi pytanie, o ile zastawnik skargą zastawniczą może domagać się wydania wynagrodzenia ekspropryacyjnego, lub odszkodowania wypłaconego z tytułu kontraktu ubezpieczenia? Chociaż wszystkie te instytucye mają obszerniejsze zastosowanie przy zastawie na nieruchomościach, który w prawie austr. wykształcił się do pewnego stopnia w odrębną instytucyę prawną, to jednak nie są pozbawione znaczenia i przy zastawie na ruchomościach. W tej mierze podnieść przedewszystkiem należy to, co już poprzednio starałem się szerzej uzasadnić, a mianowicie, że zastaw, jak wogóle żadne prawo rzeczowe, nie zmienia swego przedmiotu, że zatem niemożliwem jest, aby zastaw przechodził na wynagrodzenie ekspropryacyjne, cenę kupna, złożoną gotówkę itd [3]). Paragraf 34. ustawy z dnia 18/2 1878. Nr. 34. Dup. postanawia, że wynagrodzenie ekspropryacyjne należy złożyć do depozytu sądowego, gdy i o ile ma służyć na zaspokojenie także innych osób, na podstawie przysługujących im praw rzeczowych, do których wierzyciele zastawniczy należą. Rozdział zaś tego wynagrodzenia należy przeprowadzić według zasad o rozdziale ceny kupna, uzyskanej przy egzekucyjnej sprzedaży; w tym wypadku, podobnie jak przy egzekucyi, widzę

---

[1]) cf. wyżej str. 35.

[2]) Co do nich cf. Krainz-Ehrenzweig I. § 242.

[3]) Co do prawa zastawu wzg. l. 18. § 3. D. de pign. act. 13. 7; tego samego zdania Exner. Kritik, str. 38 sq., odmiennie Pfaff w G. Z. z r. 1868. Nr. 78, 80, Krainz-Ehrenzweig I, § 290.

tylko normy prawa publicznego, określające, jak sędzia ma z tą sumą postąpić, a okoliczność, że poprzednio na wywłaszczonej rzeczy istniało prawo zastawu, jest momentem decydującym jedynie o tej kwestyi, komu i ile ma sędzia przyznać pieniędzy z depozytu sądowego, ale bezwarunkowo niema tu żadnego prawa zastawu, i to nie tylko już niema żadnego prawa podmiotowego, lecz nawet i odpowiedzialności rzeczowej wobec tego, że złożona gotówka istnieje tylko in genere, nie in specie (cf. §. 77. OE.). Jeżeli w pewnym wypadku, wbrew przepisom ustawy, wynagrodzenie ekspropryacyjne nie zostanie złożone do depozytu sądowego, a zastawnik utraci skutkiem tego i prawo zastawu i należnej mu kwoty z wynagrodzenia ekspropryacyjnego nie uzyska, natenczas będzie mógł jedynie po myśli ustawy o odpowiedzialności urzędników sędziowskich (syndykackiej) skarżyć c. k. Skarb Państwa i sędziego o wynagrodzenie szkody, o ile zachodzić będą wszystkie podstawy tego rodzaju skargi, tj. o ile on, pomimo wyzyskania wszystkich środków prawnych, szkody tej odwrócić od siebie nie zdołał, ale nie będzie mógł skargą zastawniczą domagać się od ekspropryata, jako ówczesnego właściciela zastawionej rzeczy, wypłacenia odnośnej kwoty pieniężnej, gdyż to wynagrodzenie nie stanowi ani przyrostu, ani przynależności, ani części składowej rzeczy zastawem obciążonej, a nie ma również w tym wypadku zastawnik żadnej podstawy do żądania odszkodowania od tej osoby, która może być pozwaną skargą zastawniczą.

Przepisy ustawy o wywłaszczeniach kolejowych należy analogicznie stosować, według przyjętej praktyki, do wywłaszczenia na inne cele, o ile nie istnieją szczegółowe przepisy, a zatem i w innych wypadkach wywłaszczenia zastawnik skargą zastawniczą od wywłaszczonego wydania odpowiedniej części odszkodowania na pokrycie swej pretensyi nie będzie się mógł domagać. Z tego powodu uważam więc za błędne orzeczenia N. T. z 23/3. 1892. L. 3426. G. U. 14180 i z 16/5. 1882. L. 5423. G. U. 8989.

Zupełnie podobnie ma się rzecz i w tych innych wypadkach, gdzie, przez pewien fakt prawny, zarówno właściciel, jak i zastawnik zostają rzeczy pozbawieni, a w miejsce rzeczy uzyskuje właściciel pewien ekwiwalent ekonomiczny, jak np. przy odszkodowaniu za zniszczenie, względnie uszkodzenie przez pożar ubezpieczonych rzeczy. Zastaw nie przechodzi w tym wypadku na sumę ubezpieczenia, ani też zastawnik nie nabywa prawa zastawu na wierzytelności,

powstałej z umowy o ubezpieczenie rzeczy, o ile nie należy, w myśl woli stron, także i tej wierzytelności uważać za zastawioną, i o ile przytem ten, kto zobowiązuje się do zapłaty wynagrodzenia, został jako Drittsschuldner uwiadomiony o zastawieniu wierzytelności, przysługującej przeciwko niemu (§ 290. 2 OE. jest dla naszej kwestyi najzupełniej obojętny, albowiem powiada tylko, że w pewnych warunkach nie może być prowadzona egzekucya na wierzytelność o zapłatę odszkodowania assekuracyjnego, a zatem w naszej kwestyi nic, ani pro, ani contra nie stanowi [1]). To, co powiedziałem, da się w zupełności pogodzić z tem, że w pewnych wypadkach, na mocy specyalnego postanowienia prawa przedmiotowego, powstaje na odnośnych wierzytelnościach ustawowe prawo zastawu na rzecz tej osoby, która ma, względnie miała poprzednio prawo zastawu na rzeczy samej, jak to się dzieje np. w nowem prawie cyw. niem. z wierzytelnością, pochodzącą z tytułu umowy assekuracyjnej. To jednak ustawowe prawo zastawu, będąc zastawem na wierzytelności, nie jest prawem podmiotowem, a tem samem i prawem rzeczowem, do jego ochrony zatem nie może służyć skarga hipoteczna [2]).

W sprawie wynagrodzenia szkody, którego zastawnik może się domagać od pozwanego skargą hipoteczną, prawo austryackie stoi na zasadniczo innem stanowisku, niż prawo rzymskie, które w uszkodzeniu rzeczy widziało jedynie naruszenie prawa rzeczowego, identycznego co do swej treści z prawem własności. Prawo austr. przeciwnie widzi nawet przy zastawie ręcznym, w dzierżeniu rzeczy przez zastawnika jedynie zadość uczynienie zasadzie jawności (§ 452 kc.), a w uszkodzeniu rzeczy tylko zmniejszenie zabezpieczenia, które zastaw daje wierzycielowi; szkodę zatem stąd

[1]) Tak co do prawa rzymskiego Dernburg II, str. 565, z którym o tyle się nie zgadzam, że nawet w tym przypadku, gdy ubezpieczenie jest przymusowe, nie uważam dotyczącej wierzytelności, względnie z tytułu tej wierzytelności wypłaconej ceny, za przynależność rzeczy samej. Zgodnie Exner. Kritik des Pfandrechtsbegriffes str. 38 sq.; odmiennego zdania Windscheid I. § 248. 2 i uw. 9. i tamże podana literatura W prawie austr.; Józef Brzeski. Księga pamiątkowa uczniów Uniw. Jagiell. Jakie prawa etc. Judykatura w prawie austr. jest chwiejna co do tej kwestyi.

[2]) W zupełnie podobnym stosunku do rzeczy zastawem obciążonej, jak każde inne wynagrodzenie ekspropryacyjne, pozostaje także wynagrodzenie za zniesione prawo propinacyjne, przy zastawie ręcznym jednak kwestya ta jest obojętna. Judykatura podziela nasze stanowisko (orzeczenie NT. z 10/12 1874. L. 1038. G. U. 5256. 1).

wynikłą każe wynagrodzić winnemu przez ustanowienie innego odpowiedniego zastawu, któryby dawał wierzycielowi bezpieczeństwo pupilarne. To stanowisko prawa austryackiego, które w prawie rzymskiem występowało nieśmiało i objawiało się tylko ograniczeniem petitum skargi hipotecznej w odniesieniu do owoców rzeczy, dalej w razie wniesienia jej przeciw zastawcy i przy actio ex lege Aquilia, zaznacza się między innemi w § 458 kc., w § 22 ustawy z 18/2 1878 Nr. 30 Dup. (o wywłaszczeniu pod budowę kolei), w § 13—15 ustawy 19/2 1869. Nr. 18. Dup. (o wydzieleniu części składowych z ciał hipotecznych), a chociaż nasz kodeks cyw. nie każe wyraźnie tej zasady stosować przy skardze hipotecznej, to jednak to milczenie tem się tłomaczy, że kodeks cyw. austr. o skardze hipotecznej wcale nie wspomina i nie stanowi żadnej przeszkody przeciw analogicznemu zastosowaniu powyższej zasady i w naszym wypadku [1]. Wobec tego stanowiska prawa austryackiego jest zupełnie obojętną, przy prawie zastawu, różnica w stopniu winy, którą w pewnym konkretnym wypadku ponosi pozwany, gdyż utrata zabezpieczenia przedstawia się zawsze jako damnum emergens, a zatem winna być usuniętą bez względu na to, czy pozwany dopuścił się »doli«, względnie czynu karygodnego, czy też tylko »culpae latae« lub »levis« [2], jeżeli on tylko wiedział o istnieniu prawa zastawu, był posiadaczem w złej wierze, albo zawinił brakiem należytej staranności już po wniesieniu skargi hipotecznej tj. wówczas, gdy bywa on traktowany na równi z posiadaczem w złej wierze (Krainz-Ehr. I. § 242).

§ 4. Ekscepcye.

A. Zastaw na rzeczy.

Określiliśmy powyżej zatrzymanie rzeczy zastawem obciążonej, przy tzw. zastawie na rzeczy w prawie rzymskiem, jako przekroczenie normy prawnej, czyli przełamanie zawartego w niej zakazu, obowiązującego wszystkie inne osoby prócz uprawnionego (jak to

---

[1]) Exner. Hyp. R. § 33; v. Schwind. Wesen des Pfandrechtes, str. 179—180; Zeiller. Kom. do § 458 Nr. 1. 1; Unger I. str. 529 uw. 71; Rosenbacher w Prager Mittheilungen r. 1879. str. 187 sq.; Klang w GZ. 1903. Nr. 39—41.

[2]) Co do istniejącego przy dolus i przy czynie karygodnym obowiązku do wynagrodzenia lucri cessantis, względnie zapłaty pretii affectionis cf. § 1331, § 335 in fine kc.

wynika z natury zastawu, jako prawa rzeczowego, a więc zarazem i bezwzględnego). W pewnych jednak warunkach to zatrzymanie rzeczy przez pozwanego — 1) przestaje być przekroczeniem normy z powodu, iż ona w danym wypadku jest wobec pozwanego częściowo zawieszona. Zachodzi to wówczas, gdy pozwanemu przysługuje prawo podmiotowe, chroniące go w detencyi rzeczy; prawo to może być względnem lub bezwzględnem, w tym jednak pierwszym wypadku musi być skutecznem wobec powoda, aby mogło być skutecznie jego prawu zastawu przeciwstawione [1]), lub 2) zakaz zatrzymania rzeczy obowiązuje wprawdzie pozwanego, lecz skargą hipoteczną w tym konkretnym wypadku wymuszonym być nie może, czyli, innemi słowy, władza państwowa nie używa siły w tym wypadku, aby na żądanie powoda (objawione w formie wniesienia danej skargi) wymusić na pozwanym zastosowanie się do przełamanego zakazu, jeżeli pozwany ze swej strony dopełni tego aktu procesowego, jakim jest podniesienie dotyczących okoliczności w formie ekscepcyi [2]) [3]). Obydwie te grupy wypadków mają tę cechę wspólną, iż z powodu modyfikacyi prawa zastawu, przysługującego powodowi, pozwany nie może być skazany na uczynienie zadość żądaniu skargi. Ponieważ pozwany istnienie tego rodzaju okoliczności podnosił w procesie rzymskim w formie ekscepcyi, więc skutkiem tego przeniesiono ten procesualny termin w dziedzinę prawa materyalnego tak, jak to uczyniono także ze skargą, i użyto go do oznaczenia faktów prawnych, uzasadniających zawieszenie zakazu (względnie samej tylko jego wymuszalności) zawartego w tej normie, na której opiera się dane prawo podmiotowe. To słowo jednak »ekscepcya« miało w klasycznem prawie rzymskiem, przy skardze zastawniczej, inne obszerniejsze znaczenie. Formuła bowiem naszej skargi była, jak to już wyżej podniosłem, in factum concepta, czyli, innemi słowy, jako podstawy skargi hipotecznej wymieniała — nie istnienie prawa zastawu, lecz istnienie pewnych faktów, tworzących to prawo, tj. zawarcie umowy, a wobec tego pozwany mógł się bronić przeciw skardze hipotecznej także w ten sposób, iż powoływał się na takie

---

[1]) Wróblewski Collision, str. 35, 36.

[2]) Sędzia bowiem z urzędu nie uwzględnia ekscepcyi.

[3]) Thon. Rechtsnorm und subj. Recht. str. 174 sq., oraz Wróblewski. Collision str. 35, 36, broni zasady, iż każde prawo rzeczowe jest bezwzględnem, i tylko przez inne prawo podmiotowe może być w swej skuteczności ograniczonem. Literatura odnośna podana w Collision str. 35, uw. 4.

fakta, które umarzają prawo zastawu. Tego rodzaju sposób obrony nie opierał się więc na żadnej prawnomateryalnej modyfikacyi istniejącego prawa zastawu i byłby nie ekscepcyą, lecz zaprzeczeniem podstawy skargi, gdyby skarga była in ius concepta. Różnica między skargami in ius conceptae a skargami in factum conceptae, ze zmianą procesu rzymskiego, jeszcze w prawie rzymskiem się zatarła i dlatego też, wspominając na tem miejscu o tem, jako o szczególe historycznym, stanęliśmy na innem stanowisku, omawiając podstawy skargi hipotecznej. Za podstawę skargi uznaliśmy istnienie prawa zastawu, nie przyjście do skutku dotyczącej umowy, a w następstwie tego rodzaju zarzuty uważać musimy za zaprzeczenie podstawy faktycznej skargi, a mianowicie legitymacyi czynnej powoda. Ze względu na akcessoryjny charakter prawa zastawu, zaprzeczenie, jakoby istniała wierzytelność zastawem ubezpieczona, a w szczególności powołanie się na jej nieważność, wzruszalność lub następne umorzenie, jest również zaprzeczeniem istnienia prawa zastawu, a zatem zaprzeczeniem legitymacyi czynnej powoda [1]). Kwestya, o ile pozwany może, przy względnej nieważności lub wzruszalności pewnych wierzytelności, bronić się przeciw skardze hipotecznej temi ekscepcyami, zapomocą których dłużnik główny dochodził ich nieważności względnie wzruszalności, należy raczej do nauki o wierzytelnościach i zależy od tego, czy dotycząca wierzytelność jest i wobec pozwanego nieważną, względnie, czy przez niego wzruszoną być może, czy też nie. (Bliższe szczegóły cf. Dernburg I. str. 540). W prawie austr. kwestya ta jest unormowaną przez § 1390 kc. Zato do właściwych ekscepcyi należy zaliczyć praescriptionem longi temporis przeciw skardze hipotecznej niezależnie od zapatrywania, czy przedawnienie uważa się za sposób zgaśnięcia prawa, czy też jedynie zgaśnięcia samej skargi, a to z tego powodu, że sędzia nie uwzględnia przedawnienia z urzędu (Windscheid I § 112, § 1501 k. c. a.)

ad 1) Te wypadki, w których zakaz zatrzymania rzeczy, zastawem obciążonej, zostaje zawieszonym czasowo wobec pewnych osób, mających ze swej strony prawo do detencyi rzeczy, winny być uwzględnione ze stanowiska ścisłej systematyki prawnej przy

[1]) W prawie rzymskiem zasada akcessoryjności jest przełamana w tych wypadkach, w których rzymska jurysprudencya przyjmowała istnienie »obligationis naturalis«.

określeniu podstaw skargi hipotecznej, a w szczególności podstaw legitymacyi biernej; przedstawiają się one bowiem jako wyjątki od zasady, iż zatrzymanie rzeczy zastawem obciążonej przez pozwanego, stanowi przekroczenie normy, które znowu uzasadnia wniesienie skargi hipotecznej. Na tem miejscu nie będę szczegółowo rozbierał kwestyi, jakie prawa po stronie pozwanego pociągają zawieszenie dotyczącej normy, gdyż znowu wykracza to po za ramy mej pracy, to tylko podnoszę, że do tych praw należą między innemi:

a) prawo zastawu, istniejące na tej samej rzeczy, a mające wyższy stopień hipoteczny [1]),

b) prawo zastawu, przysługujące pozwanemu obok powoda in solidum do tej samej rzeczy. Ten ostatni wypadek swą naturą prawną zbliżony jest do stosunku współwłasności, tak bowiem w jednym, jak i w drugim wypadku istnieje kollizya kilku praw podmiotowych, jednorodnych, w pierwszym — kilku praw zastawu, w drugim — kilku praw własności. Z drugiej strony zachodzi między nimi ta różnica, iż przy współwłasności prawo współwłaściciela ulega przez czas trwania współwłasności ograniczeniu także wobec stojących na zewnątrz tego stosunku, kiedy przeciwnie przy kolizyi praw zastawu prawo każdego zastawnika wobec extraneów nie ulega takiemu ograniczeniu i dlatego każdy zastawnik może skargą hipoteczną odebrać rzecz każdemu extraneus'owi (l. 10. D. 20. 1.). Natomiast nie może on, podobnie jak się ma rzecz i przy współwłasności, wnosić skargi hipotecznej przeciw drugiemu zastawnikowi (l. 10. D. 20. 1) i pozostaje mu w stosunku do tego ostatniego jedynie actio communi dividundo. (Wróblewski. Collision str. 227—245).

ad 2) Wypadki, w których zakaz zatrzymania rzeczy przy zastawie staje się chwilowo niewymuszalnym, różnią się praktycznie tem od wypadków poprzedniej grupy, iż pozwany, dopełniwszy dobrowolnie swego obowiązku, nie może powołać się następnie wobec zastawnika na swe prawo i żądać na tej podstawie od niego zwrotu rzeczy, co było dopuszczalnem w przypadkach poprzedniej grupy z jednym

[2]) Kwestya, co jest podstawą do oceny pierwszeństwa hipotecznego, musi być na tem miejscu pominiętą. Co do niej cf. D. qui potiores 20. 4; von Löhr. Archiv. für civil. Praxis XIV. 7. (1831); Vangerow. Pand. I. 871—873. 7 wyd.; Baron. Gesammtrechtsverhältnisse § 14; Dernburg II. § 149; Goldschmidt. Handelsrecht II. str. 957 sq.; Windscheid § 240—247; Wróblewski. Collision str. 127. 128.

wyjątkiem zastawu plurium in solidum. Te wypadki, które do naszej grupy należą, są następujące:

a) Prawo retencyi z powodu poczynionych nakładów [1]).

Prawo to przedstawia się ze stanowiska materyalnego albo

a) jako prawo do wynagrodzenia za powyższe nakłady, a zatem jako prawo analogiczne z prawem dochodzonem actione de in rem verso (cf. Windscheid II. § 483. § 1041 kc. austr. i Krainz-Ehr. II. § 411),

albo *b)* jeżeli pozwany chce korzystać z ius tollendi, to znowu stanowi ono pendant z prawem właściciela do oddzielenia swej rzeczy w razie jej złączenia z inną (Windscheid I. § 188—190, co do prawa austr. § 414—422 kc.).

Ponieważ przy prawie zastawu głównym elementem była odpowiedzialność rzeczowa, więc nasuwa się wątpliwość, czy w tym wypadku mogła być mowa o zwiększeniu się majątku wierzyciela skutkiem nakładów poczynionych na rzecz zastawioną wobec tego zwłaszcza, że ewentualną nadwyżkę musiał on wydać zastawcy.

Nie można jednak zapominać, że prawo rzymskie tylko w niektórych wyjątkowych wypadkach dawało osobie zubożonej nakładami skargę o ich wynagrodzenie np. actio de in rem verso (cf. Windscheid II. § 483) i actiones contrariae, jak actio depositi contraria (Windscheid II. § 378, 2) pigneraticia contraria (ibidem II. § 382, 2), mandati contraria (ib. II. § 410, 2), negotiorum gestorum contraria (ib. II. § 430). actio conducti (ib. II. § 400). Detentor zato pozwany skargą rzeczową np. windykacyjną lub hipoteczną nie miał żadnej skargi wzajemnej dla dochodzenia tego prawa [2]); jedynym środkiem przymusowym, jaki miał, było prawo zatrzymania rzeczy a raczej, jak to wyżej zaznaczyłem, niezaskarżalność dotyczącego prawa rzeczowego. (Tutaj zatem pozwany miał takie same gwarancye dla swego prawa, jakie stanowiły zawiązek prawa zastawu cf. Krainz-Ehr. II. § 319 B I. a). Z tego powodu jest koniecznością ustawodawczą przyznać prawo retencyi i pozwanemu skargą hipoteczną, tembardziej, że z drugiej strony wierzyciel hipoteczny actione pigneraticia contraria mógł od zastawcy domagać się zwrotu nakładów przez się na daną rzecz poczynionych, a wobec tego był

[1]) l. 44 § 1. D. 39. 2. oraz l. 29 § 2. D. 20. 1, co do tej kwestyi cf. Windscheid I. § 235. uw. 13=16 i podaną tam literaturę, zwłaszcza Dernburg II. § 139—140.

[2]) wyjątki — obacz Windscheid II § 422 uw. 7 i § 431 uw. 17, 18.

niejako pośrednikiem między zastawcą, a pozwanym skargą hipoteczną przy dochodzeniu wzajemnych pretensyi.

Z natury jednak prawa zastawu wynikają pewne modyfikacye przepisów mających zastosowanie w tej mierze przy skardze najbardziej zbliżonej tj. przy skardze wydobywczej [1]).

α) I tak dłużnik osobisty pozwany skargą hipoteczną nie może nigdy domagać się zwrotu nakładów w myśl zasady »dolo facit qui petit, quod redditurus est.

β) Właściciel rzeczy może żądać zwrotu tylko takich nakładów, przez które wartość zamienna rzeczy jeszcze w chwili zawiązania stosunku procesowego jest zwiększoną. (Uwolnienie wierzyciela w tym wypadku od obowiązku odszkodowania pozwanego za nakłady konieczne tem się tłomaczy, że tutaj wyjątkowo nie występował on w roli pośrednika między tym ostatnim a właścicielem, który był sam zastawcą, lub jego następcą prawnym, i stosownie do obowiązku, wypływającego ex contractu pigneraticio, winien był nie dopuścić do deteryoracyi rzeczy, ewentualnie ustanowić inny odpowiedni zastaw (Windscheid II § 382 uw. 17 a, 18, § 458 kc. austr.), a jedyną korzyścią, jaką sam wierzyciel mógł odnieść z nakładów, było uzyskanie wyższej ceny kupna przy akcie zrealizowania prawa zastawu).

γ) Do innych zresztą pozwanych mają zastosowanie analogiczne przepisy skargi windykacyjnej, które robią różnicę między posiadaczem w dobrej a w złej wierze, traktując gorzej tego ostatniego. Różnica ta uzasadniona jest jednak nie jego winą, lecz wyłącznie jego ryzykiem, jakiem jest świadome czynienie nakładów na obcy majątek, bo na rzecz, do której — jak wie — nie ma żadnego prawa [2]), a zatem i bez żadnej zmiany przy skardze hipotecznej winna być uwzględniona. Zwrot więc nakładów koniecznych należy się tak bonae jak i malae fidei possessorowi prócz złodzieja.

O ile rozchodzi się o inne nakłady, to malae fidei possessor nie może żądać ich zwrotu, lecz ma jedynie ius tollendi. Natomiast posiadacz w dobrej wierze może żądać także zwrotu tzw. impensae utiles, jednakże tylko do tej wysokości, o jaką zwiększyła się war-

[1]) Przepisy te stanowią mem zdaniem tylko dyrektywę dla sędziego, pozostawiając jego swobodnej ocenie w każdym konkretnym wypadku unormowanie dotyczącego obowiązku ob. l. 38 D. 6, 1.

[2]) Tylko bezwarunkowe odmówienie tego prawa złodziejowi ma charakter kary.

tość rzeczy, i to z tem ograniczeniem, że strącić jeszcze z niej musi wartość owoców, o ile ma prawo zatrzymać je bez policzenia na jakąkolwiek inną przysługującą mu pretensyę. (Wypadek taki ma miejsce np., jeżeli jest zastawnikiem o niższym stopniu hipotecznym i pozwany przez zastawnika o wyższym stopniu hipotecznym musi mu rzecz wydać, lecz zatrzymuje owoce jako swą własność, policzyć je jednak musi na poczet swej wierzytelności). Co do impensae luxuriosae, to zarówno posiadacz w dobrej wierze jak i w złej wierze ma ius tollendi. Prawo to podlega tym ograniczeniom, że αα) przez jego wykonanie nie można rzeczy uczynić gorszą w porównaniu z tym stanem, w jakim się znajdowała przed poczynieniem dotyczących nakładów, ββ) że nie może być wykonanem jedynie w celu szykany tj. wtedy, gdy posiadaczowi żadnych korzyści nie przyniesie, γγ) lub też, gdy powód gotów jest wynagrodzić pozwanego za korzyść, z tych nakładów dla niego płynącą.

b) Pozwany, o ile sam nie jest dłużnikiem, może excipiendo żądać, aby wierzyciel poszukiwał zaspokojenia swej wierzytelności wprzód u dłużnika i jego ręczycieli. (Windscheid I. § 235. 5c. i podana tam literatura).

c) Pozwany, o ile dotycząca rzecz obciążona jest zastawem, ustanowionym za dług ręczyciela, może żądać od wierzyciela nie tylko, aby poszukiwał wpierw zaspokojenia u ręczycieli i poręczycieli ręczycieli, ale nadto także, aby dochodził jeszcze swej wierzytelności przeciw głównemu dłużnikowi, ewentualnie starał się pokryć tę wierzytelność z zastawu, który odpowiada za dług głównego dłużnika. (Windscheid I. § 235, 5d [1]). Natomiast pozwany nie może żądać od powoda, aby wpierw starał się pokryć swą wierzytelność z innego zastawu za ten sam dług odpowiadającego, o ile taka umowa między stronami nie przyszła do skutku. (Windscheid I. § 235. 5e).

Przez wprowadzenie tych ekcepcyi, które obce były dawniejszemu prawu rzymskiemu, a pojawiają się właściwie dopiero w prawie justyniańskiem w nowelach, zmienia skarga hipoteczna swój charakter, jak to niżej w rozdziale III przedstawię.

d) W końcu mógł przed wydaniem rzeczy żądać pozwany, który sam nie był dłużnikiem, aby mu powód cedował swą wierzytelność, naturalnie, o ile taka cessya była dopuszczalną, a zatem,

[1] Ekscepcye te są o tyle dopuszczalne, o ile prawo zastawu istnieje jako hipoteka. (Dernburg II. str. 383. 1).

o ile np. ta wierzytelność nie opierała się na obligatio naturalis. (Dernburg II. § 140. II. l. 19 D. 20, 4).

e) Ekscepcya, oparta na pactum de non petendo. (cf. l. 5 § 1. D. qu. m. p. vel hyp. solvitur 20. 6).

Natomiast nie uważamy za osobną ekscepcyę postanowienia, iż pozwany, który oświadcza gotowość zaspokojenia wierzyciela nie może być skazany, gdyż postanowienie takie jest konsekwencyą dwóch zasad, a mianowicie, α) iż pod pewnymi warunkami osoba trzecia, w tym wypadku pozwany skargą hipoteczną, może zapłacić dług za właściwego dłużnika, i β) że prawo zastawu, jako akcesoryjne, gaśnie przez umorzenie wierzytelności. (Dernburg II. § 131).

B. Zastaw na prawach.

Z genezy tzw. zastawu na innych prawach, a mianowicie na służebnościach, wynika, że przepisy w drodze analogii stosować należy i w tych wypadkach, gdy rozchodzi się o dochodzenie tzw. zastawu na użytkowaniu, względnie na innych prawach; przeprowadzenie zaś tej analogii nie przedstawia żadnej trudności i dlatego szczegółowo kwestyi tej rozbierać nie będziemy.

C. Prawo austryackie.

W prawie austr. przy zastawie ręcznym zasadniczo te same normy prawnie mają zastosowanie z następującemi odmianami: 1) Co do prawa żądania zwrotu nakładów, należy analogicznie zastosować przepisy §§ 331, 332, 336 i 338 kc [1]), z tem samem ograniczeniem, jak w prawie rzymskiem, praw pozwanego, który jest zarazem osobistym dłużnikiem lub właścicielem rzeczy (w prawie austr. jednak prawo zatrzymania nie stanowi już dla pozwanego jedynej gwarancyi zwrotu nakładów wobec szerszego zastosowania skargi de in rem verso (cf. Krainz-Ehr. II. § 411 i § 1041 kc.), a nadto wobec §§ 120, 121, 124, 216 OE, które przy nieruchom. uwzględniają specyalnie niektóre takie roszczenia). 2) Ekscepcye, wprowadzone przez prawo cesarskie, a mianowicie beneficium excussionis realis et personalis, nie miały zastosowania przy pignus sensu stricto, a tem samem nie mogły przejść do instytucyi austr. zastawu ręcznego. Beneficium cedendarum actionum stało się w prawie austr. także

[1]) Co do interpretacyi tych §§ cf. Krainz-Ehr. I § 243.

z tego powodu bezprzedmiotowem przy skardze hipotecznej, że zapłata długu przez pozwanego, jak wogóle zapłata długu przez osobę trzecią, ipso iure pociąga za sobą (§§ 1422, 1423, 462 kc.) przelew dotyczącej wierzytelności na osobę płacącą.

ROZDZIAŁ III.

Skarga do ochrony nowoczesnej hipoteki.

§ 1. Geneza tego prawa.

Klasycznemu prawu rzymskiemu nie była znaną instytucya hipoteki w dzisiejszem słowa tego znaczeniu, tj. prawa zastawu, które chroni uprawnionego jedynie przed deteryoracyą rzeczy ze strony otoczenia, a nie daje mu »prawa do posiadania rzeczy«. W prawie klasycznem różnica między pignus sensu stricto a hipoteką polegała jedynie na odmiennej formie ustanowienia zastawu, a dopiero nowela 4 c. 2. wprowadza beneficium excussionis personalis [1]), które sprawia, iż zakaz zatrzymania rzeczy pozostaje w zawieszeniu wobec trzeciej osoby, posiadającej rzecz zastawioną, aż do chwili, dopóki zastawnik nie wykaże, iż poszukiwał bezskutecznie zaspokojenia swej wierzytelności u dłużnika osobistego i jego ręczycieli; w razie, jeżeli rzecz zastawiona odpowiada za zobowiązanie ręczyciela, musi nadto na podstawie tego beneficium zastawnik wykazać, iż poszukiwał bezskutecznie zaspokojenia nietylko u ręczycieli i tych osób, które za ręczycieli poręczyły, ale także u dłużnika głównego, oraz z rzeczy, odpowiadających za zobowiązania tego ostatniego. Wspólną cechą tych kazuistycznych przepisów jest to, że zakaz zatrzymania rzeczy wobec trzeciej osoby, posiadającej rzecz zastawioną, pozostaje w zawieszeniu co najmniej do chwili płatności długu, a skutkiem tego prawo zastawnika do posiadania rzeczy, oparte na tym zakazie, zmienia swój cel. Początkowo bowiem, zanim prawo do sprzedaży stało się essentiale negotii, dawało ono wierzycielowi w rękę środek do wywarcia przymusu psychologicznego na dłużnika, przez pozbawienie go rzeczy na czas tak długi, dopóki zobowiązanie nie zostanie wypełnionem; później, gdy pactum de distrahendo stało się essentiale negotii, prawo do posiadania rze-

[1]) Co do tej kwestyi vide Windscheid I. § 235. 5. c. d. uw. 19. 20, oraz podana tam literatura i źródła wcześniejszego prawa. Co do beneficium excussionis realis p. Windscheid I. §. 235. 5 e. i uw. 21.

czy czyniło zastawnikowi możliwem dokonanie aktu tradycyi, a także pozwalało zapobiedz deteryoracyi rzeczy. Po wprowadzeniu beneficii excussionis personalis prawo do posiadania, przysługujące zastawnikowi, spełnia głównie ten cel, iż umożliwia zastawnikowi dokonanie tradycyi rzeczy, a wniesienie skargi hipotecznej staje się krokiem wstępnym do zrealizowania prawa zastawu.

Do zatarcia pierwotnego charakteru skargi hipotecznej po recepcyi prawa rzymskiego w Niemczech, przyczyniła się jeszcze ta okoliczność, iż skarga ta była w dawnem prawie rzymskiem »actio arbitraria«, tj. iż sędzia wydawał w toku procesu najpierw arbitrium de restituendo, a dopiero, gdy dłużnik nie zastosował się do nakazu, zawartego w owem arbitrium, wydawał sędzia właściwy wyrok, skazujący powoda na zapłacenie sumy pieniężnej, która miała być dla powoda ekwiwalentem za zatrzymaną rzecz, a której wysokość oznaczał powód jednostronnie zapomocą litis aestimatio. W procesie o wydanie rzeczy zastawem obciążonej, sędzia w swem arbitrium nakazywał pozwanemu »solvere pecuniam aut restituere rem«. (arg. l 16. § 3. D. de pign. 20. 1). Ta alternatywa uzasadnioną była temi okolicznościami, iż 1) prawo zastawu, jako prawo akscessoryjne, gasło przez umorzenie wierzytelności, 2) każdy mógł za dłużnika jego dług zapłacić i 3) arbitrium de restituendo nie było wyrokiem, lecz wskazaniem pozwanemu świadczenia, przez wypełnienie którego mógł się uwolnić od wyroku skazującego. W nowoczesnem jednak prawie rzymskiem odpadła konieczność kondemnacyi pieniężnej, dopuszczalną stała się tzw. egzekucya realna tj. egzekucya w celu bezpośredniego wymuszenia pewnego świadczenia, a wówczas skonstruowano petitum skargi hipotecznej następująco: pozwany winien jest wydać rzecz lub zapłacić dług. Ponieważ wniesienie skargi hipotecznej stało się krokiem wstępnym do zrealizowania prawa zastawu, które znowu w nowoczesnem prawie rzymskiem, przy nieruchomościach, następowało przez sprzedaż, według zasad o sprzedaży pignoris in causa iudicati capti[1]), a zatem według zasad o egzekucyi dla świadczeń pieniężnych, zatem i akt zrealizowania prawa zastawu przedstawiał się wobec tego jako egzekucya ewentualnego nakazu zapłaty, zawartego w wyroku. Wobec takiego pojmowania

[1]) Przypisać to należy wpływom prawa germańskiego, które hołdowało zasadzie jawności przy obrocie nieruchomościami i wprowadziło egzekucyjną sprzedaż nawet przy umownym zastawie. cf. von Schwind. Wesen und Inhalt des Pfandrechtes str. 25. sq.

rzeczy stało się absurdem dopuszczenie do tego, aby zastawnik przed dniem płatności długu mógł wnieść skargę hipoteczną przeciw dłużnikowi, jeżeli ten ostatni dzierżył rzecz, i w skutek tego rozpoczyna się sztuczna, wprost naciągana interpretacya źródeł, aby wniesienie skargi hipotecznej przy zastawie, ustanowionym w formie hipoteki, wykluczyć przed dniem płatności długu [1] [2]).

Reasumując to wszystko, podnosimy następujące zmiany, które dokonały się w nowoczesnem prawie rzymskiem: 1) uchylenie zakazu zatrzymania rzeczy przez dłużnika z reguły aż do chwili płatności długu, 2) skonstruowanie skargi hipotecznej, jako skargi o zaspokojenie, 3) prawo zastawnika do posiadania rzeczy, będące w zawieszeniu aż do dnia płatności długu, staje się objawem szczątkowym, nie mającym racyi bytu wobec sposobu zaspokojenia wierzytelności, który polegał na egzekucyjnej sprzedaży rzeczy zastawionej, a do wykonania którego nie było potrzebne posiadanie rzeczy przez wierzyciela. Kodyfikacya prawa cyw. austr. recypuje, o ile rozchodzi się o zastaw na nieruchomościach, zmienione pojęcie hipoteki i skargi hipotecznej (cf. §§ 451, 452, 461 kc.), a odrzuca jedynie prawa zastawnika do objęcia w posiadanie nieruchomości po dniu płatności długu [3] [4]), (arg. a contr. § 461. k.). Nasuwa się

---

[1]) Przykładem takiej interpretacyi jest Dernburg Pfandrecht II. str. 319 sq.

[2]) Do takiego przekształcenia instytucyi prawnej przyczynił się także niewątpliwie wpływ prawa germańskiego, a mianowicie tzw. jüngere Satzung.

[3]) W tym pobieżnym szkicu pomijam wszystkie instytucye, nawet pierwszorzędnej doniosłości, jeżeli tylko nie mają związku ze skargą do ochrony prawa zastawu, jak np. instytucyę ksiąg gruntowych itp.

[4]) Genetyczny związek austryackiej skargi o zrealizowanie prawa zastawu z rzymską actio hypothecaria objawia się w nieprzedawnieniu tej pierwszej, unormowanem w § 1483 kc. W prawie rzymskiem bowiem wierzytelność ubezpieczona zastawem nie gasła całkowicie przez przedawnienie, lecz »[remanebat] propter pignus naturalis obligatio«, natomiast mogło zgasnąć prawo zastawu przez przedawnienie skargi hipotecznej, co było wykluczonem wówczas, gdy zastawnik miał w posiadaniu rzecz zastawioną. Ponieważ w prawie austryackiem, po myśli § 461 kc. i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19/9 1860 Nr. 212. Dup., do zrealizowania prawa zastawu potrzebną jest skarga nawet w tym wypadku, gdy wierzyciel ma rzecz w posiadaniu, więc, aby go przez wprowadzenie tej nowości nie postawić w gorszem położeniu w porównaniu z prawem rzymskiem, wykluczyli w tym wypadku redaktorowie kodeksu cyw. w § 1483 przedawnienie skargi o zrealizowanie zastawu, kiedy z reguły przedawnia ta skarga w 30-u, względnie w 40-u latach, a z nią gaśnie i odpowiedzialność rzeczowa.

więc pytanie, co po dokonaniu tej zmiany, w nowoczesnem prawie rzymskiem i w prawie austryackiem, pozostało z hipoteki oprócz tzw. prawa do zaspokojenia się z przedmiotu zastawem obciążonego, a specyalnie, czy można ją, pomimo wyeliminowania z niej prawa do posiadania rzeczy, uważać za prawo podmiotowe? W tej mierze jest znowu wskazówką dla nas rzymska actio hypothecaria, którą, jakto wyżej starałem się wykazać, mógł powód domagać się, podobnie jak przy skardze windykacyjnej, jako świadczenia ubocznego, wynagrodzenia szkody, zrządzonej przez dolus lub culpa pozwanego, a także, również w razie winy tego ostatniego, sprowadzenia rzeczy ruchomej na miejsce, skąd przez niego zabraną została. Oczywistem jest więc, że, przy prawie zastawu, w zakazie zatrzymania rzeczy mieścił się także inny, nie tak daleko idący zakaz, a mianowicie zakaz deteryorowania rzeczy przez dolus lub brak staranności, a także zakaz usuwania tejże rzeczy z miejsca, gdzie się znajdowała. W tych wypadkach, gdzie pierwszy zakaz (tj. zatrzymania rzeczy) pozostawał w zawieszeniu, tam, pomimo tego, obowiązywały owe dalsze zakazy, tj. zakaz deteryorowania i usuwania rzeczy, ten ostatni o ile naturalnie była ruchomą. Że usunięcia szkody, zrządzonej przez przekroczenie tego zakazu, można się jedynie skargą hipoteczną domagać od pozwanego, to tłomaczy się tą okolicznością. iż skarga hipoteczna jest skargą do ochrony prawa rzeczowego, a taką skargą można domagać się odszkodowania jedynie jako świadczenia ubocznego, gdyż w przeciwnym wypadku zamieniłaby się na skargę in personam, służącą do dochodzenia obligacyi ex delicto. Wprawdzie przysługiwała zastawnikowi również actio ex lege Aquilia (l. 30 § 1. D. ad legem Aquiliam 9, 2), geneza jednak tej skargi to sprawiła, iż tylko pod pewnymi warunkami mógł z niej zastawnik korzystać, i dlatego spełniała ona również w sposób niedostateczny swe zadania, jako skargi do dochodzenia obligationis ex delicto, popełnionego przez przekroczenie bezwzględnego zakazu deteryoracyi rzeczy zastawem obciążonej. Najsilniej jednak ów zakaz deteryorowania rzeczy zastawionej występuje w przyznaniu zastawnikowi prawa do żądania cautionis damni infecti (l. 11 D. de damno infecto 39. 2) w tym wypadku, jeżeli nieruchomości zastawem obciążonej groziła szkoda przez zawalenie się budynków itp. na sąsiednim gruncie. Nie uważając mocy do zaspokojenia wierzytelności za prawo podmiotowe, nie uważam tem samem i skargi, którą zastawnik domaga się sprzedaży rzeczy celem zaspokojenia swej wierzytelności, za

skargę do ochrony prawa zastawu [1]). Natomiast na owym bezwzględnym zakazie deteryorowania, ewentualnie także usunięcia rzeczy zastawionej, opiera się sui generis prawo podmiotowe, a raczej, specyalna odmiana służebności ujemnych (polegających in non faciendo [2]).

§ 2. Elementa skargi.

Określiwszy prawo podmiotowe przy hipotece, przystępujemy do dalszej kwestyi, a mianowicie, o ile to prawo podmiotowe może być bronione przez skargę in rem, albowiem oczywistem jest, iż ani rzymska actio hypothecaria, ani też identyczna z nią austryacka skarga zastawnicza, nie może mieć w tym wypadku zastosowania, gdyż służą one do urzeczywistnienia zakazu zatrzymania rzeczy, który właśnie z pojęcia nowoczesnej hipoteki wyeliminowanym został. Przy badaniu naszej kwestyi musimy wyjść z tego założenia, iż w prawie nowoczesnem, w przeciwieństwie do prawa rzymskiego klasycznego (wedle utartego wyrażenia), z reguły z każdem prawem podmiotowem łączy się prawo skargi, o ile ustawa inaczej nie postanawia. Z braku więc w ustawie przepisów o skardze, służącej do ochrony hipoteki, nie możemy wnosić, iż prawu austryackiemu jest taka skarga nieznaną, lecz musimy w drodze dedukcyi określić, jakie musi ona znamiona posiadać.

a) Legitymacya czynna przysługuje każdemu zastawnikowi, który ma prawo zastawu w formie hipoteki. Przy hipotece na nieruchomościach obojętnem jest, czy dotycząca nieruchomość objęta jest księgami publicznemi, czy też nie [3]), albowiem niema najmniejszej wątpliwości, że nietylko egzekucya na nieruchomość, nieobjętą księgami publicznemi, ma być prowadzona według zasad takich samych, jak egzekucya na nieruchomości, wciągnięte do ksiąg publicznych, z uwzględnieniem jedynie wyjątkowych przepisów, zawartych w §§ 90—95 OE, ale nadto samo prawo zastawu na takiej nieruchomości nie daje nigdy zastawnikowi prawa do posiadania rzeczy wobec tego, że kodeks cyw. w § 448 zalicza wyraźnie ten za-

[1]) cf. pracę autora »O zrealizowaniu prawa zastawu«. Czas. prawn. Krak. 1908 str. 64. nr. 2.

[2]) cf. Exner. Hyp. str. 228. Krainz-Ehrenzweig II. § 287. Zakaz usunięcia ma zastosowanie przy hipotece na ruchomościach, np. zastaw na invecta et illata itd.

[3]) Inaczej Exner. Oester. Hypothekenrecht, a za nim Landauer Neugestaltung. Czas. Grünhuta t. 30 i 31.

staw do kategoryi hipoteki, które to słowo miało przecież swoje specyalne znaczenie w nowoczesnem prawie rzymskiem.

Ponieważ zastaw na innych prawach majątkowych, o ile przedmiotem tych ostatnich praw są nieruchomości, pojmujemy jako zastaw na nieruchomości, identyczny co do swej natury prawnej z tzw. zastawem na rzeczy, a istniejący w granicach tych właśnie praw, jak prawa użytkowania, zastawu, prawa naftowego, górniczego itp., więc w konsekwencyi musimy i w tych wypadkach przyznać zastawnikowi analogiczną skargę hipoteczną [1]).

b) Przy określeniu podstaw legitymacyi biernej musimy postawić sobie dwa pytania, a mianowicie: 1) na czem polega naruszenie hipoteki i 2) kiedy naruszenie hipoteki stanowić może podstawę dla actio in rem. Z tego, co wyżej powiedzieliśmy, wynika, że naruszeniem hipoteki, w nowoczesnem prawie rzymskiem, jest każda deteryoracya rzeczy, a przy rzeczach ruchomych nadto usunięcie rzeczy z miejsca, gdzie się ona znajduje. W prawie rzymskiem jednak zastaw powstał początkowo jako prawo rzeczowe, chroniące uprawnionego w detencyi rzeczy nie ze względu na możność uzyskania zaspokojenia z tej rzeczy, a tem się tłomaczy, iż zastawnik miał i później jeszcze (gdy pactum de distrahendo pignore stało się essentiale negotii przy zastawie) prawo do pełnej wartości rzeczy, i tylko actione pigneraticia directa mógł być zniewolony do wydania zastawcy tych wszystkich korzyści, które uzyskał na podstawie prawa zastawu, co znajdowało swój wyraz w tem, iż skargą hipoteczną mógł z reguły zastawnik domagać się pełnej wartości rzeczy, jeżeli pozwany nie zastosował się do polecenia zawartego w arbitrium

---

[1]) Redaktorowie kodeksu cyw. hołdowali odmiennej konstrukcyi, zaliczając np. zastaw na służebności użytkowania, względnie nadzastaw na rzeczy nieruchomej, do zastawu na prawach, samo zaś użytkowanie, względnie zastaw, zaliczali do majątku ruchomego, pomimo, iż jego przedmiotem była nieruchomość. Za naszą jednak konstrukcyą, tj. wyeliminowaniem prawa do posiadania z treści prawa zastawu w tych wypadkach, przemawia ta okoliczność, iż zastaw w tych wypadkach, po myśli § 451 kc. i § 4 powszech. ustawy hipotecznej, nabyć można było jedynie przez wpis hipoteczny odnośnych praw do ksiąg publicznych bez oddania w posiadanie, naturalnie, o ile dotycząca nieruchomość stanowi przedmiot ksiąg publicznych. O ile zaś ma miejsce przeciwny wypadek, tj. o ile dotycząca nieruchomość nie stanowi przedmiotu ksiąg publicznych, to te same okoliczności, które przemawiają za analogicznem traktowaniem w obu wypadkach zastawu na rzeczy, mają i tutaj zastosowanie.

sędziego (l. 16 § 3. in fine D. de pign. 20. 1)[1])[2]). Również, jeżeli będziemy przepisy skargi windykacyjnej o wynagrodzeniu szkody, zrządzonej powodowi skutkiem deteryoracyi rzeczy ze strony pozwanego, stosować analogicznie przy skardze hipotecznej, to będziemy musieli i zastawnikowi w prawie rzymskiem, w razie zawinionej przez pozwanego deteryoracyi rzeczy, przyznać prawo do wynagrodzenia za cały ubytek wartości rzeczy, bez względu na to, czy bezpieczeństwo jego wierzytelności zostało przez to naruszonem, czy też nie.

Ponieważ hipoteka w nowoczesnem prawie rzymskiem powstała przez czasowe zawieszenie zakazu zatrzymania rzeczy przez otoczenie zastawnika (zakazu łączącego się z istnieniem prawa zastawu na tej rzeczy), więc naturalnie za naruszenie prawa podmiotowego przy hipotece uważać będziemy każdą deteryoracyę rzeczy bez względu na to, czy wpływa ona na bezpieczeństwo wierzytelności czy też nie. Inaczej jednak ma się rzecz w prawie austryackiem. W prawie austr. występuje, jako główna funkcya zastawu, ubezpieczenie wierzyciela przy równoczesnej dążności do jak najmniejszego ograniczenia praw właściciela (§§ 458, 459, 1372 kc.). Kiedy przy rzymskiem prawie zastawu tendencya ta nie mogła z przyczyn prawnohistorycznych wystąpić w całej czystości, jakeśmy to wyżej widzieli, to przeciwnie prawo austr. myśl tę konsekwentnie przeprowadza, ograniczając właściciela rzeczy zastawem obciążonej tylko o tyle w rozporządzaniu swemi prawami, o ileby przez to mogła uledz uszczupleniu ta właśnie część wartości rzeczy, która potrzebna jest do ubezpieczenia wierzytelności, jak to wynika z ustawy o wydzieleniu części fizycznych z dóbr tabularnych, jeżeli na nich ciąży prawo zastawu (ustawa z dnia 6/2 1869. Nr. 18 Dup.), i z § 22 ust. o wywłaszczeniu pod budowę kolei. Dalej tendencya ta przebija w § 458 kc., który w razie uszkodzenia rzeczy przez za-

[1]) Inne już w tej mierze stanowisko zajmuje Paulus w l. 30. § 1. D. ad legem Aquiliam 9, 2, który daje zastawnikowi skargę z tej ustawy jedynie o zapłatę tej kwoty z jego wierzytelności, której ten ostatni w inny sposób nie mógł uzyskać.

[2]) Ze stanowiska, które w mej pracy zajmuję, tj. dążności do eliminowania wszystkich pojęć nieprawniczych, jest błędem mówić o prawie zastawnika do wartości rzeczy, to też zaznaczam, iż nie należy brać tych słów w ich dosłownem znaczeniu, gdyż użyłem ich jedynie dla oddania tendencyi, która przebija w ustawodawstwie, a nie dla scharakteryzowania natury prawnej danego stosunku.

stawcę, nakazuje temu ostatniemu dać wierzycielowi jedynie odpowiednie zabezpieczenie itd. Tę tendencyę winniśmy uwzględnić i przy naszej konstrukcyi skargi do ochrony hipoteki i o tyle tylko widzieć naruszenie hipoteki w deteryoracyi rzeczy, o ile przez to naruszonem zostanie bezpieczeństwo pupilarne danej wierzytelności (§ 1374 kc.). Nie każde jednak naruszenie hipoteki może uzasadnić wniesienie skargi do jej ochrony, jeżeli ta skarga ma być actio in rem. Przy actio in rem sprzeczne z normą zachowanie się pozwanego musi sprowadzać takie zmiany, które można usunąć przez przywrócenie rzeczy do pierwotnego stanu, w przeciwnym zaś wypadku, tj. gdy stan ten usunąć się nie da, skarga in rem staje się bezprzedmiotową, a ustawodawca może tylko pośrednio uchylić stan, wytworzony bezprawiem, dając poszkodowanemu ekonomiczny ekwiwalent poniesionej szkody w formie nowej wierzytelności, do której dochodzenia służy osobna skarga ex delicto [1]). Różnicę tę postaram się bliżej na przykładzie wyjaśnić. I tak np. rzecz zastawiona została usuniętą z miejsca, gdzie się znajduje; tutaj skutki czynu bezprawnego mogą być uchylone przez sprowadzenie tej rzeczy na dawne miejsce. Inaczej ma się sprawa przy zniszczeniu rzeczy; w tym wypadku przywrócenie stanu pierwotnego jest niemożliwem. Analogii do pierwszego wypadku dostarcza nam np. naruszenie służebności ne luminibus officiatur, gdzie np. wybudowanie muru zasłaniającego uzasadnia wniesienie skargi konfessoryjnej o usunięcie tego muru. (Windscheid I. str. 675. uw. 8). Tak jedną, jak i drugą skargą pozwanym być może ten, kto w wykonywaniu swego prawa może usunąć stan bezprawny, uzasadniający wniesienie odnośnej skargi. Znaczenie tego przepisu występuje wówczas, gdy dotycząca nieruchomość (praedium serviens, względnie grunt hipoteką obciążony) przejdzie w trzecie ręce. W razie np. dewastacyi nieruchomości nowonabywcy zastawnik skarżyć nie może, natomiast przy założeniu nierentującego parku zbytkownego na gruncie dawniej ornym, może niewątpliwie zastawnik i od nowonabywcy (o ile prawo zastawnika nie zgasło tymczasem lub nieuległo modyfikacyom skutkiem prawa

[1]) Bez uwzględnienia tej cechy charakterystycznej doszliśmy do tej konsekwencyi, że prawo każdej osoby, aby nie być oszukiwaną, pojmowalibyśmy jako prawo podmiotowe, bezwzględne cf. Merkel w Czas. Grünhuta r. 1879, str. 385 sq. i Krainz-Ehrenzweig I. str. 82. Powyższa okoliczność nie wyklucza zresztą tego, że actione in rem domagać się powód może wynagrodzenia szkody, jako świadczenia ubocznego.

nabytego przez inną osobę) domagać się przywrócenia gruntu do stanu pierwotnego podobnie, jak przy służebności ne luminibus officiatur usunięcia muru zasłaniającego widok [1]). (Pomijam tu naturalnie znowu tę różnicę między prawem rzymskiem a prawem austryackiem, która na tem polega, że w prawie rzymskiem możliwą była jedynie kondemnacya pieniężna, podczas gdy w prawie austr. możliwą jest realna egzekucya, tj. wymuszenie wprost nakazanego przez prawo przedmiotowe świadczenia). W myśl powyższych wywodów nie może być pozwanym skargą hipoteczną najemny robotnik, który przez swą pracę, wykonaną w myśl zawartej umowy, zmniejszył wartość rzeczy zastawem obciążonej, a przez to przekroczył zarazem tę normę prawną, na której opiera się prawo zastawu, czyli »naruszył prawo zastawu«. Z pojęcia bowiem zastawu jako prawa rzeczowego, a więc bezwzględnego, wynika, że dotycząca norma prawna nakłada nietylko na zastawcę, względnie właściciela rzeczy, ale wogóle na każdą inną osobę obowiązek powstrzymywania się od deteryoracyi rzeczy zastawionej, a zatem, że i najemnik przekracza tę normę prawną, gdy dokonana przezeń z rozkazu pracodawcy praca doprowadziła do zmniejszenia wartości rzeczy. Zachowanie się to jednak najemnika, pomimo, iż jest niezgodne z normą prawną, nie daje podstawy do wniesienia przeciw niemu skargi hipotecznej, ale tylko skargi ex delicto [2]). Ponieważ dalej hipoteka, podobnie jak i zastaw ręczny, ustanowioną być może w granicach prawa do posiadania, chronionego skargą publicyańską, więc i przy niniejszej skardze należy analogicznie stosować odnośne przepisy skargi hipotecznej. Również i laudatio auctoris jest tu dopuszczalną ze względu na całkiem ogólne sformułowanie § 22 proc. cyw.

c) P e t i t u m s k a r g i, służącej do ochrony hipoteki na rzeczy, zmierza do tego, aby pozwany usunął stan, będący naruszeniem prawa podmiotowego hipoteki, któryśmy bliżej określili przy omawianiu legitymacyi biernej, o tyle, o ile stan ten stanowi naruszenie prawa zastawu tj. zmniejszenie wartości rzeczy poniżej tej granicy, która jest konieczną dla bezpieczeństwa pupilarnego, ewen-

---

[1]) Co do różnicy pomiędzy treścią poszczególnych norm, naturą stanu bezprawnego stworzonego przez ich przekroczenie, a w następstwie i różnicy pomiędzy środkami do jego usunięcia cf. Thon Rechtsnorm und. subj. Recht.

[2]) Inaczej określa podstawy legitymacyi biernej przy skardze konfessoryjnej (której odmianą jest niniejsza skarga) Krainz-Ehrenzweig I. str. 760.

tualnie, aby sprowadził napowrót usuniętą rzecz ruchomą. Egzekucya tego rodzaju obowiązku, nałożonego wyrokiem na pozwanego, nastąpić winna po myśli § 353. OE. Za wzorem rzymskiej skargi konfessoryjnej i negatoryjnej przy służebnościach ujemnych możemy przyjąć, iż także przy naszej skardze do ochrony hipoteki, o ile zwraca się ona nie przeciw temu, kto sam przez dokonane przez się zmiany wartość rzeczy obniżył, lecz przeciw innej osobie (np. późniejszemu nabywcy), pozwany obowiązany jest tylko dozwolić powodowi na usunięcie tych zmian, a nie samemu je usuwać (co do skargi konfessoryjnej Windscheid I. § 217. uw. 1a i § 198 uw. 3 i 4). Oprócz tego może jednak powód domagać się, jako świadczenia ubocznego, wynagrodzenia szkody w formie ustanowienia innego odpowiedniego prawa zastawu oraz żądać, aby wyrok zawierał zakaz dalszych naruszeń jego prawa bez względu na to, czy uzasadniałyby one tylko obowiązek do wynagrodzenia szkody, czy też wniesienie skargi hipotecznej (podobnie jak przy actio confessoria Windscheid I. ibidem), a egzekucya tego obowiązku następuje po myśli §§ 355—359 OE. przez zagrożenie karą aresztu, względnie grzywną.

Co do owoców (tak fructus naturales, jak i industriales), to wierzyciel hipoteczny, nie mając prawa do zatrzymania rzeczy w detencyi, nie ma również prawa i do pobierania z niej owoców, a tem samem wydania owoców takich od pozwanego nigdy domagać się nie może. Co do fructus civiles i innych praw, jak wynagrodzenia ekspropryacyjnego, to wszystko to, co powiedzieliśmy przy zastawie ręcznym, i tu ma zastosowanie.

Skarga do ochrony hipoteki w prawie austryackiem nie służy nigdy do uzyskania detencyi rzeczy przez powoda, więc naturalnie wobec niej wszystkie te ekscepcye, któremi pozwany mógł się zasłaniać w prawie rzymskiem wobec skargi hipotecznej powoda, a które opierały się na częściowem zawieszeniu normy, zakazującej zatrzymania rzeczy zastawem obciążonej przez osobę trzecią, jako bezprzedmiotowe odpaść muszą.

Przy przedstawieniu legitymacyi biernej, petitum i ekscepcyi przeciw skardze do ochrony hipoteki służącej, mieliśmy na oku wyłącznie zastaw na rzeczy, analogiczne jednak zastosowanie tych przepisów do zastawu na innych prawach, o ile on prawniczo przedstawia się jako hipoteka ustanowiona na nieruchomości w granicach tych praw, nie przedstawia żadnych trudności, co najwyżej to

jeszcze podnieść należy, iż za naruszenie tego rodzaju prawa zastawu w nowoczesnem prawie rzymskiem uważać należy taką deteryoracyę, która zmniejsza wartość prawa zastawem obciążonego, w prawie austr. zaś tylko taką deteryoracyę, która narusza nadto bezpieczeństwo pupilarne danej wierzytelności.

Wyniki, do których doszliśmy na podstawie dedukcyi co do skargi, służącej do ochrony hipoteki, zgadzają się z postanowieniami nowego kodeksu cyw. niemieckiego, który w § 1134 daje wierzycielowi hipotecznemu prawo domagania się, aby usuniętym został pewien sposób stałego oddziaływania na rzecz wówczas, jeżeli to oddziaływanie zmniejsza wartość rzeczy, a zatem daje zastawnikowi skargę identyczną z naszą skargą do ochrony hipoteki. Nie należy jednak przeceniać doniosłości ani tej skargi, ani zwykłej skargi o odszkodowanie za zrządzoną deteryoracyę rzeczy, która ma swoje pendant w skardze, opartej na §. 1133 nowego kodeksu cyw. niem., gdyż prawo do żądania odszkodowania bywa illuzorycznem wobec niewypłacalności właściciela (a z reguły taki dopuszcza się deteryoracyi i prowadzi gospodarkę rabunkową), a skonstruowana przez nas skarga do ochrony hipoteki, może mieć zastosowanie w nielicznych stosunkowo wypadkach, gdy dokonana zmiana rzeczy da się usunąć. (Inaczej było w klasycznem prawie rzymskiem, gdzie zastawnik mógł nawet przed płatnością długu rzecz zastawioną każdemu odebrać i przez to do jej deteryoracyi nie dopuścić). Dlatego tem większą wagę dla nowoczesnej hipoteki mają przepisy drugiej części nowej ordynacyi egzekucyjnej, a mianowicie przepisy o zarządzeniach tymczasowych §§ 381, 382.

ROZDZIAŁ IV.

Inne skargi.

L. 16. D. de serv. 8. 1. Julianus libro 49. D. Ei qui pignori fundum accepit non est iniquum utilem petitionem servitutis dari, sicuti ipsius fundi utilis petitio dabitur. Idem servari convenit et in eo ad quem vectigalis fundus pertinet. Wstęp ten stwierdza jako fakt znany i niewątpliwy, że zastawnik, przy tzw. zastawie na rzeczy, ma nietylko skargę hipoteczną, którą nazywa utilis rei vindicatio, ale także i actionem negatoriam utilem, gdyż pojęcie »rei petitio« obejmowało obydwie skargi rei vindicationem i actionem negatoriam (Windscheid I. §. 219, uw. 11). Te same skargi, tj. uti-

lis rei vindicatio i utilis actio negatoria przysługują również emfiteucie.

Przystępując do stworzenia konstrukcyi na podstawie tych danych, widzimy w ustępie tym potwierdzenie wyrażonego już poprzednio poglądu, że treść prawa zastawu na rzeczy jest zupełnie ta sama, jak treść prawa własności, że zatem taki sam zakaz, jaki przy prawie własności nałożony jest przez normę prawną na otoczenie właściciela, taki sam przy zastawie na rzeczy nałożony jest na otoczenie zastawnika. Jeżeli przekroczenie wspomnianego zakazu polega na zatrzymaniu rzeczy, to właścicielowi służy rei vindicatio, zastawnikowi zaś actio hypothecaria; jeżeli przekroczenie tego zakazu nie nastąpiło przez zatrzymanie rzeczy, lecz w inny sposób, który jednakże polega na stworzeniu usuwalnego stanu bezprawnego, (a tylko taki stan bezprawny może uzasadniać skargę actio in rem), to właściciel rzeczy ma actionem negatoriam directam (Windscheid I. § 198), zastawnik zaś actionem negatoriam utilem. Zestawienie obu tych skarg ze sobą, skargi, służącej właścicielowi jako pierwotnej (directa), skargi, służącej zastawnikowi, jako rozszerzonej utilis, wskazuje, że różnica między niemi polega na tem, iż stan faktyczny, na którym opiera się skarga zastawnika, był odmienny, a mianowicie, że powód, przy actio negatoria utilis, zamiast na swe prawo własności, powoływał się na swe prawo zastawu na rzeczy. Zresztą takie same były podstawy legitymacyi biernej pozwanego, oraz petitum i ewentualnie dopuszczalne ekscepcye.

Zacytowany poprzednio ustęp źródeł wspomina jedynie o zastawie na rzeczy, tj. według nomenklatury źródeł wspomina jedynie o zastawie, istniejącym w granicach prawa własności, superficies, emfiteuzy i zastawu (nadzastaw) na rzeczy nieruchomej, a ponieważ w tych wszystkich wypadkach treść prawa zastawu była ta sama, tj. równie obszerna (jak to wyżej starałem się wykazać), więc i zastawnikowi przy nadzastawie lub zastawie w granicach emfiteuzy i superficiei mogły przysługiwać te same skargi jak zastawnikowi, którego prawo istniało w granicach prawa własności, a specyalnie i actio negatoria utilis, co stwierdza zacytowany na początku ustęp źródeł. Inaczej ma się jednak rzecz z zastawem w granicach służebności użytkowania, przegonu, przejazdu itp. Treść tych praw, jak to wyżej staraliśmy się wykazać, była ciaśniejsza od tzw. prawa zastawu na rzeczy; czyn tego rodzaju, który stanowiłby naruszenie zastawu na rzeczy, może nie sta-

nowić naruszenia zastawu na użytkowaniu, a tembardziej na innej służebności, jak np. wpuszczenie belki ze strony sąsiada w ścianę domu, stojącego na danej nieruchomości itp., a tem samem actio negatoria utilis zastawnikowi w tych wypadkach przysługiwać nie może, a rozumowanie to potwierdza wynik, do którego dochodzimy w drodze argumentu a contrario z l. 16. D. de serv. 8. 1. Ustęp ten nie wspomina dalej o tem, aby przy zastawie na ruchomościach przysługiwała zastawnikowi skarga negatoryjna, pomimo, iż w prawie justyniańskiem instytucya zastawu na ruchomościach, co do swej natury prawnej, była zupełnie identyczną z zastawem na nieruchomościach. Milczenie to tem się tłomaczy, iż przy zastawie na ruchomościach przyznanie skargi negatoryjnej zastawnikowi nie mogło mieć praktycznego znaczenia, gdyż główna funkcya tej skargi była ochrona przed uzurpacyą służebności na danej rzeczy przez inne osoby (l. 2 pr. i l. 4 § 7 D. si serv. 8, 5), rzeczy zaś ruchome nie mogły być przedmiotem służebności gruntowych, a uzurpacya innych służebności, jak np. użytkowania, operae servorum et animalium, łączyła się z zatrzymaniem rzeczy, a wtedy uzasadniała już skargę hipoteczną [1]).

Z tych samych powodów i w prawie austryackiem nie można przyznać zastawnikowi tej skargi wobec tego, że zastaw, dający tzw. prawo do posiadania, może istnieć tylko na ruchomościach, a nie zmienia tego stanu rzeczy ta okoliczność, że ten, komu przysługuje względne prawo do dzierżenia rzeczy, może korzystać z ochrony possessoryjnej, bo w każdym razie zastawnik (gdyby np. wydzierżawił lub wynajął rzecz zastawioną) jest chroniony przez skargi odnośnego kontraktu i przez zarządzenia tymczasowe.

L. 16. D. de serv. 8, 1. stwierdza nadto, iż osoba, której przysługuje prawo zastawu na rzeczy nieruchomej, ma utilem petitionem servitutis, tj. może dochodzić actione confessoria utili służebności, zwią-

---

[1]) Szerzej zakres skargi negatoryjnej przedstawia Windscheid I. § 198. Że jednak wniesienie skargi negatoryjnej przeciw rzekomemu współwłaścicielowi jest wykluczone, vide Wróblewski. Collision str. 150 sq. Przeciw tym znowu, którzy uzurpowali sobie superficies lub emfiteusis, uzasadnioną była rei vindicatio, a chociaż skarga negatoryjna była w zasadzie dopuszczalną przeciw dzierżawcy, najmobiercy i innym osobom uzurpującym sobie względne prawa do rzeczy, to jednak nie miała ona w tych wypadkach praktycznego znaczenia wobec skarg z kontraktu i wobec tego, że te osoby nie mogły korzystać w prawie rzymskiem z ochrony possessoryjnej.

zanych z daną nieruchomością. Taka sama skarga przysługuje emfiteucie, jak to tenże ustęp źródeł stwierdza, a także i superficyaryuszowi (Windscheid I. § 223, uw. 9). Dernburg (II. str. 389) tem tłomaczy przyznanie zastawnikowi skargi konfessoryjnej, iż zastawem obciążoną jest dana rzecz ze wszystkiemi swemi przynależnościami, a zatem także i służebnościami, które z nią są związane. Sama jednak ta okoliczność, że taka sama skarga przysługiwała także superficyaryuszowi i emfiteucie, dowodzi, że należy gdzieindziej szukać usprawiedliwienia tego przepisu, chociażby z rozwojem prawa zastawu później znaczenie tej skargi się zmieniło. Zastaw bowiem na rzeczy, chroniąc (podobnie jak superficies i emfiteusis) uprawnionego w mocy nad rzeczą, równie obszernej jak ta, którą ma właściciel, zapewniał mu możność wszechstronnej ekonomicznej eksploatacyi tej rzeczy. Służebności zaś miały właśnie na celu umożliwić lub ułatwić tę eksploatacyę, a zatem stanowisko zastawnika, względnie superficyaryusza lub emfiteuty, nie mogącego korzystać z tych służebności, byłoby utrudnionem, jeżeli nie wprost niemożliwem. Z tego też powodu wspomniany ustęp źródeł postanawia, iż emfiteucie, względnie zastawnikowi, przysługuje dotycząca służebność wspólnie z właścicielem praedii dominantis, podobnie, jak dwom współwłaścicielom takiej nieruchomości. Dawne jednak prawo cywilne nie znało instytucyi zastawu, superficies i emfiteuzy, a stan ten wpłynął i na ukształtowanie się pierwotnej skargi actio confessoria directa, którą tylko właściciel mógł wnosić: aby zaś mógł z niej i inny współuprawniony np. superficyaryusz, emfiteuta, lub zastawnik korzystać, trzeba było rozszerzyć jej podstawy i stąd powstała actio confessoria utilis. Z uznania jednak zastawnika, względnie superficyaryusza lub emfiteuty za współuprawnionego wynikało, że wyrok zapadły na skutek skargi, wniesionej przez zastawnika, superficyaryusza lub emfiteutę, pociągał skutki rei iudicatae także w odniesieniu do właściciela praedii dominantis (Windscheid I. § 132 uw. 4—6); kondemnacya pieniężna, orzeczona przez sędziego skutkiem skargi konfessoryjnej, wniesionej przez zastawnika, umarzała całą służebność, a tylko actione pigneraticia directa mógł być zastawnik zniewolonym przez zastawcę do policzenia ściągniętej gotówki na poczet swej wierzytelności (Dernburg II, str. 389) I w tem leży też powód, dla którego prawo rzymskie nie przyznawało użytkowcy skargi konfessoryjnej, jako utilis, dla dochodzenia służebności związanych z nieruchomością, na której miał prawo użytkowania,

lecz tylko usus fructus vindicatio (l. 1. D. si ususfr. pet. 7. 6. l. 5. § 1. D. si ususfr.pet. 7. 6). Prawo rzymskie wychodzi w tym ostatnim wypadku z tego zapatrywania, że stawianie użytkowcy przeszkód w wykonywaniu tego rodzaju służebności z nieruchomością związanej, jest naruszeniem jego służebności użytkowania, gdyż bez tego on swego prawa użytkowania nie może wykonywać »ac per hoc vicinum si non patiatur eum ire et agere teneri ei, quasi non patiatur utifrui. W rozumowaniu tem bije w oczy petitio principii, jeżeli bowiem właściciel sąsiedniego gruntu zakazuje użytkowcy przechodzić przez swój grunt, to faktycznie czyni mu niemożliwem jego użytkowanie, ale mimo tego prawa użytkowania nie narusza; zachowanie jego nie jest przekroczeniem tego zakazu zawartego w tej normie prawnej, aby przez zatrzymanie gruntu nie przeszkadzać użytkowcy w używaniu i pobieraniu owoców z niego (Wróblewski, Collision str. 36. sq.) Używanie i pobieranie owoców staje się niemożliwem w tym wypadku, nie skutkiem bezprawnego zachowania się sąsiada, lecz jedynie wskutek wadliwego rozkładu gruntów. Jeżeli ten, kto ma użytkowanie praedii dominantis, ma prawo do przechodu i przejazdu przez grunt sąsiedni (l. 1. D. si ususfr. pet. 7. 6), to przysługiwać mu musi odrębne prawo na praedium serviens w granicach służebności, związanych z praedium dominans, a chociaż rzymscy prawnicy zdawali sobie sprawę z tego, że takie jedynie rozwiązanie tego zadania odpowiada stosunkom ekonomicznym i potrzebie społeczeństwa, to jednak nie mając w istniejących instytucyach prawnych podstawy do stworzenia tego rodzaju konstrukcyi, chwycili się, jak zazwyczaj, fikcyi prawnej, i to zachowanie się innych osób, które stanowiłoby naruszenie tego odrębnego, użytkowcy przysługującego prawa do przegonu, względnie przejazdu itd. przez cudzy grunt (którego to prawa potrzebę de lege ferenda odczuwali, ale które było nieznanem ówczesnemu prawu rzymskiemu), określili jako naruszenie samego użytkowania, a w następstwie tego i skargę konfessoryjną, do ochrony użytkowania, uznali za skargę nadającą się i do uchylenia wytworzonego przez takie zachowanie się stanu bezprawnego. Następstwem tego rodzaju pojmowania jest naturalnie to, że wyrok, zapadły skutkiem skargi wniesionej przez użytkowcę przeciw temu, kto użytkowcy zabrania przechodzić itd. przez grunt sąsiedni, obciążony tego rodzaju służebnością, nie przesądza o prawach służebności, przysługującej samemu właścicielowi nieruchomo-

ści [1]). Ta różnica między zastawnikiem, superficyaryuszem i emfiteutą z jednej strony, a użytkowcą z drugiej strony, w prawie do korzystania ze skargi konfessoryjnej, a właściwie do korzystania ze samych służebności, związanych z dotyczącą nieruchomością, jako też do rozporządzania niemi, uzasadniona jest tą ratione legis, że prawo tych pierwszych zapewnia im nieograniczoną moc nad rzeczą, a zatem także i moc rozporządzenia samą substancyą rzeczy, użytkowanie zaś zapewnia uprawnionemu jedynie moc ograniczoną nad rzeczą, a mianowicie z zastrzeżeniem całości substancyi. (Windscheid I. § 203). Naturalnie, przy zastawie na użytkowaniu, może zastawnik wnosić jedynie utilem vindicationem ususfructus przeciw temu, ktoby mu przeszkadzał w wykonywaniu służebności, związanych z daną nieruchomością, a to dla tego, że prawa zastawnika, jakeśmy to w przedstawieniu kilkakrotnie zaznaczyli, nie mogą dalej sięgać, niż prawa jego prawozlewcy w chwili ustanowienia zastawu, zastawca zaś w tym wypadku, tj. usufructuarius nie jest współuprawnionym podmiotem służebności, związanej z danej gruntem, lecz podmiotem odrębnego prawa przechodu itd. przez przyległy grunt, a do ochrony tego prawa służy »ususfructus vindicatio«, czyli ta sama skarga konfesssoryjna, która służy do ochrony służebności. Stosując analogicznie l. 16. D. de serv. 8. 1. do tego przypadku, musimy zastawnika na użytkowaniu uznać za współuprawnionego wraz z użytkowcą, czyli uznać, że prawo to przysługuje mu wspólnie wraz z użytkowcą, jak długo zastaw na użytkowaniu istnieje. Jeżeli zaś zastaw na użytkowaniu ustanowiony został przez właściciela nieruchomości, będącej praedium dominans, to zastawnik nie może być współuprawnionym, lecz wyłącznym podmiotem tego odrębnego prawa do przechodu itd. przez praedium serviens, które to prawo istnieje w granicach służebności, związanej z praedium dominans, i tylko tak długo jak długo trwa zastaw na użytkowaniu (a raczej w granicach użytkowania) na praedium dominans. Nato-

---

[1]) Windscheid I. § 217 uw. 6, widzi w tem jedynie formalną różnicę, a mianowicie różnicę we formule skargi; tak samo Ihering. Abhandlungen str. 124–127, 140 Dernburg II, str. 389 widzi nadto różnicę prawnomateryalną, a mianowicie, iż wyrok wydany skutkiem skargi, wniesionej przez użytkowcę, nie ma mocy przesądzającej wobec właściciela, i że użytkowca mógł polikwidować jedynie swą szkodę przy iuramentum in litem, a nie szkodę właściciela gruntu, nie przedstawia jednak tych przepisów jako koniecznych wniosków z konstrukcyi prawnej, przez nas w tekscie rozwiniętej.

miast nasuwa się pytanie, o ile zastawnik w prawie austr. może korzystać z actio confessoria, celem dochodzenia służebności, związanych z nieruchomością zastawem obciążoną, czyli (starając się używać wyrażeń, oddających stosunek prawa materyalnego) o ile zastawnikowi, przez czas trwania zastawu, wspólnie z właścicielem praedii dominantis jako współuprawnionym, przysługuje służebność z danym gruntem związana? Między austr. a rzymskiem prawem ta zachodzi różnica, że zastaw na nieruchomościach w prawie austr. może istnieć jedynie w formie hipoteki, a zatem nie zapewnia zastawnikowi ekonomicznej eksploatacyi danej nieruchomości, i tem samem zbyteczną czyni dla zastawnika możliwość korzystania ze służebności z praedium dominans związanych. Pomimo tego, za potwierdzeniem postawionego pytania zdają się przemawiać następujące okoliczności:

1) Actio confessoria utilis przysługiwała zastawnikowi w prawie rzymskiem, niezależnie od tego, czy miał istotnie w posiadaniu praedium dominans, czy też nie, a nawet wówczas, gdy zastawnik nie mógł skargą hipoteczną żądać wydania rzeczy, np. gdy pozwanemu przysługiwało beneficium excussionis personalis lub realis (l. 16. D. si serv. 8. 1. nie robi różnicy. a lege non distinguente nec nostrum est distinguere).

2) Pomimo tego, iż zastawnik przy austr. hipotece nie potrzebuje korzystać ze służebności, związanych z zastawioną mu nieruchomością, w celu ekonomicznej eksploatacyi rzeczy, to jednak mógłby w tym celu wykonywać te służebności, ewentualnie dla ich ochrony wnosić skargę konfessoryjną, aby przez usucapio libertatis nie zgasły po myśli § 1488 kc., a skutkiem tego wartość nieruchomości zastawem obciążonej nie uległa zmniejszeniu. W końcu, właściciel praedii dominantis nie mógłby zrzec się skutkiem tego służebności, gdyż służebność jest prawem nierozdzielnem, a w tym wypadku przysługiwałaby wspólnie jemu i zastawnikowi. Pomimo jednak tych argumentów przechylam się do tego zapatrywania, iż zastawnikowi przy austr. hipotece nie przysługują actiones confessoriae utiles za wzorem prawa rzymskiego, gdyż hipoteka, pomimo, iż łączy się genetycznie z rzymskiem prawem zastawu, wykształciła się na odmienne prawo podmiotowe, różniące się znacznie treścią od rzymskiego prawa zastawu, i nie chroni uprawnionego w detencyi samej rzeczy, a tem bardziej nie może się z nią łączyć prawo do korzystania z sąsiedniej nieruchomości. Zresztą kwestya ta jest w prawie austr. przez inne

przepisy prawne uregulowana. I tak, o ileby zachodziła obawa, że służebność dotycząca skutkiem non usus lub przedawnienia zgaśnie, w następstwie czego zastawnik utraci bezpieczeństwo pupilarne dla swej wierzytelności, to istnieją wszystkie podstawy do uzyskania, w drodze tymczasowego zarządzenia, zarządu przymusowego realności, obciążonej hipoteką, po myśli §§ 381, 382 OE., a zarządca przymusowy może wykonać służebność, względnie (po uzyskaniu odpowiedniego upoważnienia ze strony sądu) wnieść skargę konfessoryjną. Zrzeczenie się służebności przez właściciela praedii dominantis jest w prawie austr. nieważnem na podstawie analogii z § 22 ustawy o wywłaszczeniu pod budowę kolei, oraz ustawy z dnia 6/2 1869, nr. 18 Dup. o wydzielaniu części z dóbr tabularnych, o ileby przez to wartość nieruchomości do tego stopnia się zmniejszyła, że wierzyciel hipoteczny utraciłby bezpieczeństwo pupilarne. W końcu, o ileby z winy właściciela praedii dominantis służebność zgasła, np. skutkiem tego, że przez niedbalstwo nie wniósł we właściwym czasie skargi konfessoryjnej i dopuścił do tego, żeby nastąpiła usucapio libertatis, a przez to wartość nieruchomości do tego stopnia się zmniejszyła, iż wierzyciel hipoteczny utracił bezpieczeństwo pupilarne, to należy, mojem zdaniem, przyjąć, że w tym wypadku z winy właściciela nieruchomości nastąpiła jej deteryoracya, i dlatego winien jest odszkodować zastawnika po myśli § 1295 kc., co na podstawie analogii z § 458 nastąpić winno przez ustanowienie innego odpowiedniego zastawu. Wszystkie inne środki prawne, skargi i interdykta, z których może zastawnik korzystać, częścią nie są skargami specyficznie do ochrony zastawu przeznaczonemi, częścią wreszcie nie są skargami o świadczenie, lecz skargami ustalającemi lub zmierzającemi do wywołania zmiany stosunków prawnomateryalnych za pośrednictwem orzeczenia sędziowskiego, i dlatego w tej pracy ograniczę się jedynie do wzmianki o nich; należą tutaj: actio furti [1]), condictio furtiva [2]), actio rerum amotarum, actio vi bonorum raptorum, actio ex lege Aquilia, actio de pauperie (w prawie austr. wchodzi tu w zastosowanie § 458 i 1295 kc.) oraz actio servi corrupti (w prawie austr. bezprzedmiotowe), operis novi nuntiatio i interdictum quod vi aut clam (w prawie austr. §§ 340—342 kc., art. XXXVII i §§ 456—459 proc. cyw.), cautio damni infecti (l. 11. D.

1) l. 14. § 6. D. de furtis 47, 2, l. 12.
2) l. 12. § 2. D. de cond. furtiva 13. 1.

de damno infecto 39, 2, w prawie austr. § 343 kc. i § 459 proc. cyw.), actio aquae pluviae arcendae (w prawie austr. §§ 340—342 kc.), interdictum de glande legenda i de arboribus caedendis (w prawie austr. bezprzedmiotowe), actio ad exhibendum i to tak celem wydobycia tigni iuncti, jak i rzeczy innej celem jej oglądnięcia (obydwie w prawie austr. bezprzedmiotowe wobec § 414 kc. i §§ 376—378 kc.), hereditatis petitio, actio communi dividundo i finium regundorum (l. 7 § 6, 12, 13, D. 10, 3 i l. 4, D. 10, 1; w prawie austr. przysługuje zastawnikowi droga wskazana przez § 333 OE), oraz interdictum quem fundum zniewalające pozwanego do wydania rzeczy w razie, gdyby niechciał złożyć kaucyi »iudicatum solvi« (w prawie austr. zarządzenie tymczasowe z ord. egzekucyjnej), a nadto skargi właściwe tylko prawu austryackiemu, a mianowicie skarga z § 461 i § 466 kc. i rozporządzenia ministeryalnego z 19/9 1860 Nr. 212 Dup., oraz skarga o wykreślenie z § 61 ust. hip., która jest, naszem zdaniem, odmianą skargi ustalającej z § 228 proc. cyw., albowiem w myśl poprzednich wywodów o pojęciu prawa zastawu ani uzyskanie wpisu, niezgodnego z istniejącym stanem prawnym. ani też odmówienie zezwolenia, potrzebnego do wykreślenia takiego wpisu, nie stanowi naruszenia prawa zastawu, lecz jedynie typową »przechwałkę«, która za dawnej procedury, w braku przepisów § 61 i następ. powszechnej ustawy hipotecznej, uzasadniałaby wniesienie skargi wywoławczej.

Natomiast muszę więcej miejsca poświęcić ochronie possessoryjnej prawa zastawu. Zastawnik w prawie rzymskiem przy zastawie ręcznym na rzeczy był posiadaczem rzeczy [1]), jako taki zaś chroniony był przez interdykta possessoryjne. Użycie do prowizorycznej ochrony faktycznej mocy wykonywania prawa zastawu na rzeczy tego samego środka, który spełniał zadanie prowizorycznej ochrony faktycznej mocy wykonywania prawa własności, tłomaczy się w zupełności tem, iż treść zastawu na rzeczy była identyczną z treścią prawa własności [2]), a ta okoliczność, że zawiązkiem pignoris sensu

[1]) l. 13. § 1. D. de publ. in rem act. 6. 2; l. 14. § 3. D. de div. praescr. 44. 3; l. 40. D. de a. vel. o. p. 41. 2; l. 35. § 1. D. de pign. a. 13. 7; l. 37. D. eod.; l. 1. § 15. D. de a. v. o. p. 41. 2; l. 22. § 1. D. de nox. act. 9. 4; l. 6. D. de precario 43. 26.

[2]) Dlatego też nie dopatruję się, jak to czyni np. Windscheid I. § 154, uw. 7, anomalii w udzieleniu zastawnikowi ochrony przez te same interdykta possessoryjne, z których może korzystać i ten, kto ma faktyczną moc wykonywania

stricto, w prawie rzymskiem, było przeniesienie na wierzyciela posiadania danej rzeczy przez dłużnika [1]), stanowi, naszem zdaniem, co najwyżej tylko jeden z powodów, dlaczego tak a nie inaczej ukształtowała się treść zastawu ręcznego w prawie rzymskiem. Wobec tego, iż 1) ochrona zastawnika przez interdykta possessoryjne jest prowizoryczną ochroną faktycznej mocy wykonywania przezeń prawa zastawu, 2) zaś między pignus sensu stricto a hipoteką, w klasycznem prawie rzymskiem, w treści prawa zastawu nie istnieje żadna różnica, więc niewątpliwem jest, że i wierzyciel hipoteczny, o ile uzyska moc faktyczną wykonywania swego prawa, opartą na poprawnem zachowaniu się otoczenia, będzie mógł korzystać z tych samych interdyktów, które chronią prowizorycznie i faktyczną moc wykonywania pignoris sensu stricto [2]), przedtem zaś korzystać z nich

---

prawa własności; pouczającą jest w tej mierze okoliczność, iż nietylko zastaw był prowizorycznie przez te interdykta chroniony, ale także precarium, które było początkowo odwołalną darowizną rzeczy (cf. Scheurl s. 55), a nadto (co jest spornem) i emfiteuza (Windscheid l. c.), która dawała uprawnionemu równie obszerną moc nad rzeczą, jak i prawo własności (cf. praca autora »O pojęciu prawa zastawu« § 4). Pomimo jednak, iż communis doctorum opinio odmiennie od nas określa treść prawa zastawu na rzeczy, to jednak prawie jednomyślnie przyjmuje przy zastawie ręcznym dopuszczalność ochrony possessoryjnej. Co do prawa rzymskiego zamiast wszystkich vide Dernburg II. § 86. 1. W prawie austr. Steinlechner w czasop. Grünhuta t. XXVI. str. 141. n. ochronę possessoryjną zastawu ręcznego stara się uzasadnić prawem względnem zastawnika do zatrzymania rzeczy, wypływającem z kontraktu zastawu; przeciwko niemu Wróblewski. Posiadanie str. 115 uw. 3. Burckhard System III str. 98—100 uznaje za możliwe posiadanie zastawu ręcznego, jako prawa chroniącego uprawnionego w detencyi rzeczy, oraz zastawu egzekucyjnego, jako prawa chroniącego przed udaremnieniem zaspokojenia wierzytelności z danych rzeczy. Randa. Besitz str. 630 wyd. 4, oraz Krainz-Ehrenzweig str. 496 wyd. z r. 1905 przy zastawie ręcznym przyznają zastawnikowi ochronę possessoryjną ze względu na »prawo zatrzymania«. Unger II. str. 268 Nr. 25. Stubenrauch I. str. 701, uważają zastawnika za posiadacza rzeczy (podobnie, jak w prawie rzymskiem). Pfersche. Sachenrecht str. 222 sq. utrzymuje, iż zastawnikowi należy się ochrona possessoryjna jako »posiadaczowi użytkowania« rzeczy. Tak samo Demelius w Grundriss des Sachenrechtes str. 2 sq. Arndts w G. Z. z 1866 Nr. 80 uzasadnia ochronę possessoryjną przy zastawie ręcznym tem, iż w przechowaniu zastawu leży jego wykonywanie; podobnie Wehle w G. H. z 1869. Nr. 8. Co do tej kwestyi cf. nadto Weil. Besitz am Faustpfandrechte w Jur. Blätter 1888. Nr. 9.

[1]) Dernburg I. str. 45.

[2]) Zgodnie Dernburg II. str. 53; Sintenis Pfandrecht str. 231; Bachofen str. 147; Gesterding. Nachforschungen T. 4. str. 38; Bruns. Besitz str. 6. Przeciwko posiadaniu rzeczy przez wierzyciela hipotecznego występują: Savigny.

bezwarunkowo nie może, bo właśnie zatrzymanie rzeczy przez zastawcę jest naruszeniem jego prawa. Przy zastosowaniu jednak interdyktów, chroniących tego, kto ma moc faktyczną wykonywania prawa własności, do prowizorycznej ochrony faktycznej mocy wykonywania prawa zastawu, rzymscy prawnicy zachowali nienaruszone te wszystkie zasady, które przy prowizorycznej ochronie posiadacza rzeczy były jedynie logiczną dedukcyą z natury prawa własności. Tak np. zasada »possessio duorum in solidum esse non potest« była koniecznym wnioskiem z tej zasady, iż »dominium duorum in solidum esse non potest«. Przez zastosowanie tej zasady do prowizorycznej ochrony tego, kto ma moc faktycznego wykonywania prawa zastawu na rzeczy, wytwarza się nowy przepis pozytywnego prawa rzymskiego, a następstwem jego jest, jak to zaznaczyłem w swej pracy »O pojęciu zastawu«, pozbawienie zastawcy ochrony przez interdykta, oraz (w tym wypadku, gdy kilka praw zastawu na tej samej rzeczy istnieje), pozbawienie tej ochrony innych zastawników, z wyjątkiem tego, kto ma rzecz w swej detencyi, pomimo, iż w danym wypadku może otoczenie i wobec tych innych zastawników zachowywać się poprawnie, jak to np. ma miejsce wówczas, gdy rzecz dzierży ten zastawnik, który ma pierwszeństwo przed prawami innych wierzycieli zastawniczych, gdy zatem, ze stanowiska naturalnego pojęcia posiadania, otoczenie i tych ostatnich ochroną possessoryjną, nie jest wykluczonem (cf. Wróblewski. Posiadanie passim [1]). Analogicznie zastawnik, któremu, wedle utartego wyrażenia, było w zastaw oddane użytkowanie lub inna służebność (iter, via actus, aquae ductus), był »posiadaczem« tych praw i mógł korzystać z odnośnych interdyktów.

Besitz str. 337; Vangerow I. § 200. 2 a; Wróblewski (Posiadanie str. 115) pojmuje hipotekę klas. prawa rzymsk. odmiennie niż my, jako prawo do zakazania otoczeniu deteryoracyi rzeczy i przyznaje wierzycielowi hipotecznemu posiadanie tego sui generis prawa. Nadto Zielonacki w Oester. V. J. Schrift str. 100, Reinhold. Besitz am Pfande w Gerichts-Halle z 1901. Nr. 38 sq. uważają w prawie austr., na podstawie §§ 321, 322, k. c. zaintabulowanego wierzyciela hipotecznego za posiadacza tego prawa.

[1]) Bliższy rozbiór interdyktów possessoryjnych wykracza poza ramy tej pracy, nie mogę jednak pominąć następującego szczegółu. Przy interdykcie utrubi, według l. 14. § 3 D. de div. temp. praescr. 43. 3, może sobie nadzastawnik przed zapłatą długu doliczyć czas posiadania rzeczy przez pierwszego zastawnika, natomiast po zapłacie uczynić tego nie może. Jest to niewątpliwie anomalia, odstępstwo od zasad ścisłej ochrony possessoryjnej, ale przy interdykcie utrubi to odstępstwo nie jest jedyną tego rodzaju anomalią.

W prawie austr. treść zastawu ręcznego nie uległa żadnej zmianie, a posiadanie praw, po myśli § 311 kc., jest w prawie austr. z reguły dopuszczalnem, o ile specyalny przepis ustawy lub natura dotyczącego prawa w danym wypadku nie wykluczy ochrony possessoryjnej (cf. Zoll iun, Posiadanie passim. Randa. Besitz). Wobec tego musimy uznać w prawie austr. dopuszczalność posiadania zastawu ręcznego, natomiast hipoteka (przynajmniej mojem zdaniem) w prawie austr. różni się nie tylko sposobem ustanowienia, lecz także i treścią od zastawu ręcznego, gdyż opiera się na zakazie deteryoracyi rzeczy, hipoteką obciążonej, a mimo tego i w tej zmienionej postaci, tj. jako hipoteka, prawo zastawu może być treścią posiadania (Burckhard. III. str. 98 sq. Wróblewski. Collision str. 73. Posiadanie str. 115).

Kiedy jednak prawo zastawu przestaje być wogóle prawem podmiotowem, jak przy zastawie na stopniach urzędniczych w prawie rzymskiem, wtedy tego rodzaju zastaw nie może być treścią posiadania. Czy zastaw egzekucyjny może być treścią posiadania, to zależy od tego, czy go pojmować będziemy jako szczególną postać hipoteki na ruchomościach (cf. Burkhard III. str. 99. sq. Wróblewski. Posiadanie str. 115. uw. 3. Krasnopolski. Schutz des redlichen Verkehres str. 39, Schrutka, w Czasop. Grünhuta T. XII. str. 712 sq. Petschek. Zwangsvollstreckung in Forderungen str. 101, 102), czy też za sui generis stosunek prawnopubliczny, nie stanowiący żadnego prawa podmiotowego (Demelius. Pfandrecht an beweglichen Sachen, str. 31—51 i str. 162); na tem miejscu zaznaczam, iż przychylam się do tego ostatniego poglądu.

Przy ochronie possessoryjnej prawa zastawu nie mają w prawie austr. zastosowania te pozytywne przepisy prawa rzymskiego, które wytworzyły się skutkiem przeniesienia przepisów o ochronie possessoryjnej prawa własności do posiadania prawa zastawu, jak np. zasada, iż possessio duorum in solidum esse non potest, a właściwie konsekwencye tej zasady, tj. wykluczenie od równoczesnej ochrony possessoryjnej posiadacza prawa własności, oraz i innych zastawników, mających prawo zastawu na tej samej rzeczy. (Co do zastawu ręcznego, jest spornem, czy w prawie austr. może istnieć równocześnie kilka praw zastawu na tej samej rzeczy, a tem samem, czy ta ostatnia zmiana ma przy zastawie ręcznym praktyczne znaczenie).

Nasuwa się jeszcze jedna kwestya, a mianowicie, czy prawo

zastawu na invecta et illata może być treścią posiadania, oraz jaką funkcyę spełnia interdykt Salwiański? Prawniczo rzecz biorąc, w prawie rzymskiem przedstawia się zastaw na invecta et illata jako pignus voluntarium, gdyż nawet w późniejszych czasach posługiwali się prawnicy rzymscy presumpcyą, a raczej fikcyą prawną, iż przy samem wprowadzeniu tych ruchomości zawartą zostaje milcząco umowa o ustanowienie na nich zastawu (Dernburg I. str. 295, 296). Oczywistem jest, że w takim razie i to prawo zastawu, jak wogóle zastaw w prawie rzymskiem, daje uprawnionemu prawo do detencyi rzeczy, bez względu na to, czy ustanowiony został w formie pignoris sensu stricto, czy hipoteki, a za przypuszczeniem naszem przemawia i ta okoliczność, że skarga, służąca do ochrony prawa zastawu na invecta et illata, a mianowicie pierwotna actio Serviana, była prototypem późniejszej skargi hipotecznej (quasi Serviana. Dernburg I, str. 61—63), a nawet była z nią wprost identyfikowana, i dlatego nazywano tę ostatnią nieraz po prostu actio Serviana. (Windscheid I. § 235, uw. 1). Traktując przedmiot ściśle dogmatycznie, abstrahuję naturalnie od tego, że pierwotnie, przed powstaniem skargi Serwiańskiej, mógł wierzyciel korzystać tylko z interdyktu Salwiańskiego i za jego pomocą, według powszechnej opinii, mógł dopiero po płatności czynszu objąć w posiadanie invecta et illata [1] [2]. Przed rozwiązaniem kwestyi, czy i o ile zastaw na invecta et illata może być treścią posiadania, musimy określić samo pojęcie posiadania, a przy tej sposobności spotykamy się znowu z jedną z najsporniejszych kwestyi prawa rzymskiego; wobec tego ograniczę się

[1]) Dernburg II. str. 340. 341.

[2]) Literatura interdyktu Salwiańskiego. Zimmern w Czasop. Lindego I. str. 54 sq. i w Archiv für civ. Praxis t. XI, str. 345; Thibaut, ibidem t. XVIstr. 123 sq.; Huschke. Studien I. rozpr. 4; Fritz Erläuter. str. 539 sq.; Rudorff Pfandklagen w Zeitschrift f. gesch. Rechtswiss. t. XIII, str. 209; Vangerow Pand. I. § 390; Brinz 306—308, 333-334; Dernburg. Pfandrecht I. str. 55 sq. II. str. 338 sq.; Schwarze und Heyne. Untersuchung praktisch wichtiger Materien (1844) Nr. 9. specyalna rozprawa o zastawie na invecta et illata; Forch. de Salviano interdicto; Bonn 1850; Wendt Faustpfand str. 261; Lenel Sav. Zeitschrift III. str. 180 sq ; Tenże. Edictum perpetuum; Dernburg Pand. I. §. 285. 4; Schneider. Krit. V. J. Schrift XXXII. str. 239. Za formą prohibitoryjną tego interdyktu przemawiają Rudorff. Pfandklagen str. 210; Bachofen. Pfandrecht str. 13; Keller Recension str. 977; Dernburg I. 58, 59, oraz II. §. 137. Formułę interdyktu odtworzyć usiłowali: Huschke. Studien str. 398. Rudorff l. c. str. 209; Keller. Recension str. 977; Dernburg II. § 137 uw. 2.

tylko do zaznaczenia, iż jedynie teorya Wróblewskiego da się pogodzić ze stanowiskiem, które w naszej pracy zajęliśmy, a które na tem polega, iż przy pojęciu prawa podmiotowego kładziemy nacisk na obowiązek otoczenia. Według tej teoryi stan posiadania polega na poprawnem zachowaniu się otoczenia, czyli, innemi słowy, na zastosowaniu się jego do tych nakazów, względnie zakazów prawa przedmiotowego, jakie obowiązywałyby je wówczas, gdyby rzeczywiście istniało prawo stanowiące treść danego posiadania (Wróblewski. Posiadanie § 2). O ile istniejący na rzecz pewnej osoby stan posiadania ma być chroniony przez prawo przedmiotowe, o tem decyduje prawo pozytywne danego państwa (ibidem). Ochrona, którą prawo przedmiotowe roztacza nad posiadaniem, musi być z natury swej prowizoryczna (ibidem §§ 3, 4), może jednak pozytywne ustawodawstwo pójść dalej i nałożyć i w innych wypadkach, np. w razie istnienia wpisu hipotecznego na rzecz danej osoby, taki obowiązek, na jakim opiera się ochrona posiadania (ibidem str. 59. uw. 3), tj. prowizoryczny obowiązek przestrzegania tych nakazów, któreby wiązały otoczenie, gdyby rzeczywiście w pewnym konkretnym wypadku dane prawo istniało, przez to jednak wyszłoby prawo poza granice ochrony posiadania.

Na podstawie tych danych postaram się określić naturę interdyktu Salwiańskiego, jako środka prawnego. Środkiem petytoryjnym niewątpliwie on nie jest, gdyż, jak to wynika z l. 1. pr. i § 5. D. de mig. 43, 32, zastawnik (locator) mógł korzystać z niego, bez względu na to, czy invecta et illata stanowiły własność zastawcy (conductora), czy też nie, a zatem niezależnie od tego, czy istotnie na nich prawo zastawu na rzecz locatora istniało, czy też nie [1]. Z drugiej strony nie można go stawiać na równi z pretorskiemi missiones in possessionem (cf. Dernburg I. § 51), gdyż te ostatnie były zarządzeniami władzy, które w połączenin z dokonanem na ich podstawie objęciem rzeczy przez dotyczącą osobę, stwarzały dopiero na jej rzecz prawo zastawu, kiedy przeciwnie, przy zastawie na invecta et illata, prawo zastawu powstawało z chwilą ich wniesienia, względnie wprowadzenia (Dernburg I. str. 304, 305). W końcu zaznaczam, iż interdykt Salwiański nie jest zwykłym środkiem possessoryjnym, gdyż wobec zatrzymania odnośnych ruchomości przez

[1] Nadto l. 2. D. de migr. 43. 32; Gai. IV. 147, § 3. I. de interd. 4. 15, oraz Windscheid I. § 236, uw. 5.

zastawcę, nie można mówić o poprawnem zachowaniu się otoczenia i uszanowaniu przez nie prawa, które ma locator, jako zastawnik na odnośnych ruchomościach [1]). Punktem wyjścia jest otóż dla nas ta okoliczność, iż interdykt Salwiański jest interdyktem adipiscendae possessionis (Gai. Inst. IV. § 144), tj. służąc locatorowi do uzyskania posiadania, jest środkiem do prowizorycznego wymuszenia na otoczeniu poprawnego zachowania się, czyli, innemi słowy, prowizorycznego uszanowania tych zakazów, któreby to otoczenie obowiązywały, gdyby istotnie istniało prawo zastawu i to pomimo tego, iż stan posiadania nigdy poprzednio na rzecz »locatora« nie istniał [2]). Podstawą tego interdyktu jest wniesienie dotyczących ruchomości przez conductora do wynajętej, względnie wydzierżawionej nieruchomości, w zamiarze (później fingowanym) ustanowienia na nich zastawu na rzecz »locatora«, a zatem akt ustanowienia zastawu w formie czyniącej zadość wymaganiom jawności. Istnieje zatem tutaj zupełna analogia do wypadku, którego możliwość teoretycznie Wróblewski przypuszcza, a który polega na udzieleniu prowizorycznej ochrony (na wzór ochrony possessoryjnej) temu, kto, nie będąc posiadaczem, jako uprawniony został do ksiąg publicznych wpisanym. Wprawdzie interdykt Salwiański, według communis do-

[1] Gdybyśmy za Wróblewskim (Collision str. 73) przyjęli, iż przy hipotece zakaz zatrzymania rzeczy obowiązuje otoczenie uprawnionego od chwili płatności długu, w takim razie moglibyśmy zatrzymanie rzeczy przez jakąkolwiek inną osobę dopiero od dnia płatności uważać za naruszenie prawa zastawu, a tem samem i interdykt Salwiański pojmować jako właściwy środek possessoryjny, przy naszem jednak pojmowaniu hipoteki, jako prawa co do swej treści identycznego z pignus sensu stricto, pogląd ten nie da się utrzymać.

[2]) Możliwym jest wprawdzie stan posiadania na pewnej rzeczy, na korzyść danej osoby, pomimo, iż kto inny ma rzecz w swej detencyi, do utrzymania jednak posiadania koniecznem jest, aby, pomimo zatrzymania rzeczy, zachowanie się dzierżyciela nie przestało być poprawnem, aby więc np. dzierżył rzecz na podstawie czasowego zezwolenia innej osoby (Wróblewski. Posiadanie str. 32, oraz §. 6); przy zastawie zaś na rzeczy (zwłaszcza w owym czasie, kiedy powstał interdykt Salwiański) tego rodzaju zezwolenie było prawnie bezskutecznem ze względu na zasadę, wówczas jeszcze ściśle przestrzeganą, iż »precarium rei suae esse non potest«, a zatrzymanie invectów i illatów przez »conductora«, podobnie jak rzeczy hipoteką obciążonej przez zastawcę, przedstawia się prawniczo jako bezprawie, tj. jako przekroczenie normy. Stan ten utrzymywał się jednak, bo jednostka, przez tę normę chroniona, nie żądała i nie miała interesu żądać od władzy państwowej uchylenia odnośnego stanu bezprawnego, uchylenie zaś jego mogło nastąpić tylko na żądanie osoby uprawnionej.

ctorum opinio, mógł być wniesiony dopiero po dniu płatności czynszu[1]), kiedy z prawem zastawu, już od chwili jego powstania, łączył się zakaz zatrzymywania odnośnej rzeczy przez otoczenie zastawnika (vide autora »O pojęciu prawa zastawu § 1.«), to ograniczenie jednak nie odbiera ochronie, którą daje interdykt Salwiański, podobieństwa do ochrony possessoryjnej, gdyż to tylko jest logiczną niemożliwością, aby ochrona possessoryjna sięgała dalej niż samo prawo, ale nie jest wykluczonem, że nie sięga ona tak daleko, jak to np. ma miejsce przy ochronie precario dantis przez interdykt de precario, w tym bowiem wypadku precario dans, pomimo, iż jest posiadaczem rzeczy, chroniony jest tylko wobec prekarzysty[2])[3]).

[1]) Zamiast wszystkich. Dernburg II. str. 340. 341.

[2]) Wróblewski. Posiadanie str. 152.

[3]) Pomijam w tem przedstawieniu wszystkie szczegóły, gdyż chodzi mi jedynie o określenie zasadniczych cech tej instytucyi. Tak pozostawiam na boku tę kwestyę, że interdykt Salwiański przysługiwał nie tylko locatorowi, ale także i precario danti, dalej, że, według zdania niektórych, jeszcze bardziej zastosowanie jego rozszerzono itd. Nie mogę jednak pominąć zupełnem milczeniem jednej kontrowersyi, pomimo, iż uważam ją za obojętną dla pytań, do których rozstrzygnięcia w tekscie się ograniczyłem; jest to mianowicie kwestya, czy wniesienie interdyktu Salwiańskiego było dopuszczalnem przeciw każdej trzeciej osobie, czy też tylko przeciw zastawcy. Antynomię, jaka w tej sprawie istnieje między l. 1. C. de precario et Salv. interdicto 8. 9. a innymi ustępami źródeł (odnośne ustępy zebrane u Dernburga II. § 137), starano się w różny sposób wyjaśnić. Dernburg tłomaczy l. 1. C. 8. 9, która, według powszechnie przyjętej interpretacyi, wyklucza wniesienie interdyktu Salwiańskiego przeciw osobie trzeciej, w ten sposób, iż przyjmuje jednoroczny termin zadawnienia, w przeciągu którego interdykt powyższy wobec osób trzecich przedawnia. Ihering. Jahrbücher für Dogmatik X. str. 514, uw. 147, przyjmuje, iż odpowiedzialność trzeciego ogranicza się do wypadku nabycia przez niego dotyczących rzeczy, skutkiem ich podstępnej (dolosej) alienacyi przez zastawcę. Lenel Sav. Ztschr. III str. 180 stara się udowodnić, iż l. 1. D. de Salv. interdicto 43. 33. traktowało pierwotnie o skardze Serwiańskiej, i że w podstawieniu interdyktu Salwiańskiego w miejsce tej skargi, w zacytowanym ustępie źródeł, występuje właściwy zamiar kompilatorów. Mojem zdaniem l. 1. C. de prec. et Salv. interd. 8. 9. bynajmniej nie mówi o zastawie na invecta et illata. I tak na samym początku wyraża się całkiem ogólnikowo o sprzedaży rzeczy przez zastawcę (debitor), a nie przez dzierżawcę lub najmobiercę (conductor), a jako prawo obowiązujące dla tego wypadku (o ile wierzyciel zezwalając na sprzedaż rzeczy przez zastawcę nie zrzekł się równocześnie swego prawa zastawu) stawia zasadę, iż zastawnik może wnieść tylko skargę hipoteczną i to — albo jako actionem directam (actio Serviana, której to nazwy używano często do oznaczenia nietylko skargi służącej do dochodzenia prawa zastawu na invecta et illata, a będącej prototypem późniejszej skargi hipote-

W ścisłym związku z ochroną possessoryjną prawa zastawu na ruchomościach pozostaje tzw. prawo perkluzyi [1]). W prawie rzymskiem prawo perkluzyi na tem polegało, że zastawnik mógł zakazać usunięcia ruchomości, ewentualnie usunięciu takiemu przeszkodzić. Zakaz taki ważnie mógł wydać najmodawca, dalej ten, kto oddał mieszkanie tytułem wygodzenia, oraz ten, kto oddał rzecz w dzierżawę [2]). Nadto musiała być zawartą — albo wyraźna umowa

cznej, ale także do oznaczenia tej ostatniej. cf. Windscheid I. § 235 uw. 1) lub też jako utilem. z której zastawnik korzystał wtedy. jeżeli rzecz zastawiona w chwili zawarcia umowy nie była in bonis zastawcy. (Przeciwne zapatrywanie, a mianowicie, jakoby ten reskrypt cesarski wspominał o zastawie na invecta et illata, a przez actio Serviana rozumiał właściwą skargę Serwiańską, tj. prototyp późniejszej skargi hipotecznej, przez actio Serviana utilis należało zaś, zgodnie z utartą terminologią źródeł, rozumieć skargę hipoteczną, będącą rozszerzeniem pierwotnej skargi Serwiańskiej, nie da się utrzymać także z tego powodu, że przy zastawie na invecta et illata zastawnikowi zawsze wystarczała owa pierwotna actio Serviana). Wobec tego zatem, że nie rozchodzi się tu o zastaw na invecta et illata, to zawarta w tym reskrypcie zasada prawna, przyznająca zastawnikowi skargę hipoteczną, a odmawiająca mu interdyktu Salwiańskiego, pozostaje w zupełnej zgodzie z innymi ustępami źródeł. Trudność sprawia dopiero zdanie wtrącone, wypowiadające tę myśl, iż interdykt Salwiański wniesiony być może tylko adversus conductorem debitoremve. Oczywistą jest jednak rzeczą, że to mimochodem wtrącone zdanie, stanowiące uzasadnienie właściwego reskryptu, nie może zachwiać mocy dowodowej innych ustępów źródeł, pochodzących z różnych okresów czasu, a stwierdzających jednomyślnie dopuszczalność interdyktu adversus extraneos. Musimy raczej przypuścić, że Gordian chciał to zaznaczyć, iż interdykt Salwiański ma zastosowanie tylko przy zastawie na invecta et illata, że zatem w tym wypadku, o którym wspomina reskrypt, zastosowania mieć nie może, odnośne jednak zdanie, na które bynajmniej w reskrypcie nacisku nie położono, sformułowano nie zbyt ściśle, tembardziej, że ta rzecz dla żadnego z rzymskich prawników nie była wątpliwą. Słowa »adversus conductorem debitoremve« musi się traktować łącznie, gdyż w przeciwnym razie słowo »conductorem« byłoby pleonazmem, obejmowałoby jednę ściślejszą kategoryę z pomiędzy osób, objętych słowem »debitor«. Konjektura Donella ad Cod. Tit. l. 1. n. b., który zamiast »adversus conductorem debitoremve« wstawia słowa »adversus conductoris rem debitorisve« jest nietylko całkiem dowolną, ale i nieudolną, gdyż źródła zawsze mówią o wniesieniu skarg przeciw osobie, np. adversus extraneos itd., a nie przeciw rzeczy.

[1]) l. 9. D. in quibus causis pign. 20. 2; l. 33. 34. D. de damn. 39. 2; l. 1. 2 D. de migrando 43. 32; Dernburg II. § 136; Schwarze i Heine. Untersuchung praktisch wichtiger Materien, str. 127 sq.

[2]) l. 1. D. 43. 32. Oddającemu rzecz w dzierżawę przyznaje prawo perkluzyi jedynie Dernburg II. § 136 na podstawie l. 5. C. 8. 15, communis doctorum opinio zaś mu odmawia. Windscheid I. § 236. uw. 4.

o zastawienie tych ruchomości na ubezpieczenie dotyczących roszczeń, albo też musiały istnieć podstawy do presumpcyi prawnej, przemawiającej za zawarciem takiej umowy. Istotne powstanie prawa zastawu na dotyczących ruchomościach, skutkiem wyraźnej lub dorozumianej umowy, nie było wymaganem do ważności perkluzyi [1]. Aby zrozumieć naturę prawną perkluzyi, musimy wziąć pod uwagę tę okoliczność, iż prawo zastawu opiera się na bezwzględnym (tj. obowiązującym każdego z otoczenia zastawnika) zakazie zatrzymania danej rzeczy, i w tym zakazie zatrzymania rzeczy mieści się (jak to bliżej przy skardze do ochrony hipoteki wyjaśniłem) zakaz deteryoracyi rzeczy, a nadto, przy ruchomościach, zakaz usunięcia tejże rzeczy z miejsca, gdzie się znajduje [2]. O ile zatem nikt nie usuwa z nieruchomości tych rzeczy, które zostały do wynajętej nieruchomości wprowadzone, wniesione, względnie tam zrobione, albo też urodzone [3], o tyle otoczenie zastawnika, przynajmniej częściowo, wypełnia te obowiązki, które nakłada na nie istnienie prawa zastawu. Z prawem jednak zastawnika, do zakazania usunięcia ruchomości, ma się rzecz podobnie, jak z wykonaniem służebności zakazowych. I tak: jeżeli posiadacz danej nieruchomości nie używa jej w pewien oznaczony sposób, to nie można mówić, iż uznaje już przez to prawo, przysługujące innej osobie do tej rzeczy, a ograniczające go w jej posiadaniu (Wróblewski. Posiadanie str. 103). W omawianym jednak przez nas przypadku, rzeczy, o które się rozchodzi, znajdują się w wynajętej, względnie wydzierżawionej nieruchomości, a zatem wśród takich warunków, które z reguły wywołują powstanie na nich prawa zastawu dla pretensyi »locatora«, a sam ten

---

[1]) l. 1. 2. D. 43. 32. Dernburg II. str. 332--334 wymaga nadto, aby perkludent utrzymywał przynajmniej, że jego współkontrahent nie dopełnił tych zobowiązań, które ubezpieczone są prawem zastawu na dotyczących ruchomościach; do kwestyi tej jeszcze niżej powrócimy.

[2]) Arg. l. 10. l. 11. l. 12. D. de R. V. 6. 1. l. 11. § 1. D. ad. exh. 10. 4. l. 12. § 1. D. depositi 16. 3, które należy analogicznie stosować do prawa zastawu, oraz l. 1. D. 20. 5 i l. 19 § 5 i 6 D. 47. 2, które w usunięciu rzeczy zastawionej przez zastawcę lub następnego zastawnika, widzą furtum, tj. świadomie bezprawne obejście się z cudzą rzeczą ruchomą, celem wzbogacenia się. (Definicya furti cf. Windscheid II. § 452).

[3]) Że na te kategorye ruchomości rozciąga się prawo perkluzyi, dowodzi nam tekst interdyktu de migrando (l. 1. pr. D. 43. 32); wprawdzie ma on na oku jedynie kontrakt najmu, a pomija wygodzenie i dzierżawę, czyni to jednak z tego względu, iż z interdyktu de migrando mógł korzystać tylko najmobierca.

już fakt pozwala uważać nieusuwanie ich przez posiadacza z danej nieruchomości jako częściowe przynajmniej uszanowanie prawa zastawnika; posiadaczem jednak rzeczy pozostaje zastawca, i on wyłącznie, z wykluczeniem zastawnika, korzysta z ochrony possessoryjnej, posiadaczowi zaś rzeczy w regule ani zastawnik, ani właściciel, bez naruszenia jego posiadania, nie może przeszkadzać w usuwaniu lub przenoszeniu posiadanej przezeń rzeczy. Że inaczej ma się sprawa przy tzw. prawie perkluzyi, to dowód, że w tych wypadkach ochrona possessoryjna zastawcy, jako posiadacza rzeczy, uległa wobec zastawnika częściowemu ograniczeniu, o tyle mianowicie, iż ten ostatni, jak to wyżej przedstawiliśmy, może przeszkodzić usunięciu rzeczy przez zastawcę, a w tem mieści się pośrednie uznanie przez prawo przedmiotowe tego stanu faktycznego, iż otoczenie locatora częściowo przynajmniej stosuje się do obowiązków, któreby nań spadły, gdyby locatorowi istotnie przysługiwało prawo zastawu na danych ruchomościach, i że to częściowo poprawne zachowanie się otoczenia idzie na rachunek »locatora«, jako uszanowanie jego prawa [1]). Wyżej przedstawiane skutki zależne są jednak od tego, aby locator zakazał »conductorowi« usunięcia tych rzeczy z danej nieruchomości [2]). Przepis ten jest przepisem pozytywnego prawa rzymskiego, ale nie zmienia w niczem podstaw instytucyi perkluzyi, gdyż całkowite, względnie częściowe, wyjęcie z pod ochrony prawnej pewnego faktycznie istniejącego stanu posiadania, zależnem jest wyłącznie od prawa pozytywnego danego państwa [3]) [4]) Z drugiej strony locator w Rzymie nie miał żadnego środka possessoryjnego do ochrony tzw. prawa perkluzyi. Prawo rzymskie ograniczało się do tego, że z jednej

[1]) Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczam, iż korzystanie z interdyktu Salwiańskiego nie było zależnem od przedstawionego w tekście częściowego uszanowania praw zastawnika przez jego otoczenie, jak to wynika z l. 1. pr. D. 43. 33.

[2]) arg. l. 9. D. 20. 2.

[3]) Wróblewski. Posiadanie § 3. 4.

[4]) Ponieważ tzw. prawo perkluzyi polega na ograniczeniu ochrony possessoryjnej conductora jako posiadacza rzeczy wobec locatora z jednej strony, i pośredniem uznaniu częściowego posiadania prawa zastawu przez locatora z drugiej strony, więc przypuszczenie Dernburga (II, str. 334), iż locator, zakazując usunięcia ruchomości, musi przynajmniej twierdzić, jakoby conductor nie dopełnił swych zobowiązań, zabezpieczonych prawem zastawu na odnośnych ruchomościach, nie da się utrzymać, gdyż posiadanie (choćby tylko częściowe) prawa zastawu nie jest zależnem ani od istnienia, ani od posiadania dotyczącej wierzytelności.

strony użycie siły przez perkludenta w tym celu, aby przeszkodzić usunięciu ruchomości, uznało jako ochronę istniejącego stanu posiadania, a zatem jako objaw dozwolonej ochrony koniecznej, z drugiej strony użycie siły przez inną osobę wobec perkludenta, w celu usunięcia ruchomości, uznało za akt bezprawnej przemocy, a potajemne ich usunięcie za furtum possessionis (l. 1. D. 20. 5 i l. 19. §. 5. 6. D. 42. 2; cf. Dernburg II. str. 332)[1]. Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że perkluzya wiązała otoczenie perkludenta nawet wówczas, gdy dotyczące ruchomości nie były obciążone żadnem prawem zastawu, a zatem w wypadku, gdzie takie ograniczenie dzierżawcy, względnie najmobiercy lub kommodataryusza było materyalnie nieusprawiedliwionem. Przeciwko tego rodzaju perkluzyi przysługiwał najmobiercy i kommodataryuszowi interdykt de migrando; pierwszemu jako interdictum directum, drugiemu jako utile, a nadto mógł im pretor udzielić ochrony w formie postępowania extra ordinem. Interdykt de migrando zmierzał do uzyskania zakazu, skierowanego przeciw perkludentowi, zakazu tej treści, aby nie przeszkadzał najmobiercy (względnie kommodataryuszowi) w usunięciu tych rzeczy z mieszkania. Skorzystanie z tego interdyktu zależało od tego, aby: 1) albo rzeczy przez perkludenta zatrzymane nie należały do tych, które perkludowany chciał mu zastawić, w szczególności, aby rzeczy te zostały perkludowanemu przez trzecią osobę wygodzone, względnie wynajęte, 2) albo też od tego, aby zobowiązania, prawem zastawu na dotyczących ruchomościach ubezpieczone, były w zupełności umorzone. Dzierżawca natomiast nie mógł z interdyktu tego

[1] Nie miał również w prawie rzymskiem zastawnik żadnego środka petytoryjnego do ochrony swego prawa perkluzyi — nawet wtedy, gdy istotnie przysługiwało mu prawo zastawu, gdyż według l. 16. § 3. D. 20. 1. skargą hipoteczną musiał się powód domagać restytucyi rzeczy, jako świadczenia głównego. To postanowienie ustawy tłomaczy się tem, iż przy zastawie (bez względu czy jest to pignus sensu stricto, czy hipoteka) samo zatrzymanie rzeczy było już bezprawiem, a prawo w skardze hipotecznej stworzyło środek do całkowitego, nie do częściowego tylko usunięcia bezprawia. W dawnym Rzymie takie unormowanie tego stosunku, tj. pozwolenie perkludentowi na użycie siły dla zatrzymania odnośnych ruchomości, najlepiej odpowiadało swemu celowi. Najmodawca bowiem, względnie wydzierżawiający, był z reguły człowiekiem zamożniejszym, posiadał znaczną liczbę niewolników, a rozporządzając takiemi siłami, mógł udaremnić każde usiłowanie, zmierzające do usunięcia odnośnych ruchomości, a nadto prawo zastawu nie gasło przez usunięcie ruchomości, zastawnik zatem mógł go i nadal dochodzić skargą Serwiańską.

korzystać, pozostawały mu zatem jedynie w takim wypadku actio conducti, oraz postępowanie extra ordinem [1]).

W prawie austryackiem [2]) zastaw na invecta et illata uległ najsilniejszej modyfikacyi, skutkiem wprowadzenia przez redaktorów kodeksu cywilnego zasady jawności prawa zastawu. Przy zastawie ręcznym postulatowi jawności czyni zadość detencya rzeczy przez uprawnionego, a przy zastawie na invecta et illata umieszczenie dotyczących rzeczy w wydzierżawionej lub wynajętej nieruchomości (§. 1101 kc.). Nieuczynienie zadość zasadzie jawności naraża (przy analogicznem zastosowaniu § 452 in fine kc.) osobę dopuszczającą się tego zaniedbania na ponoszenie szkodliwych następstw tego kroku. Pojmując te postanowienia jako modyfikacyę instytucyi rzymskiego prawa zastawu, dochodzimy do wniosku, że brak jawności nie pociąga za sobą wbrew przepisom § 451 kc. nieważności, względnie zgaśnięcia prawa zastawu [3]), lecz to jedynie sprawia, że 1) powyższe prawo zastawu może zostać ograniczonem przez prawa nabyte tymczasem do powyższej rzeczy przez inne osoby, które skutkiem braku jawności nie mogły wiedzieć o obciążeniu jej zastawem, 2) jakoteż to, że prawa tych osób nie mogą być dotknięte przez zrealizowanie

[1]) l. 1. 2. D. 43. 32, oraz l. 33 i 34. D. 39. 2.

[2]) Literatura austr. zastawu na invecta et illata. Kopetzky der Wohnungsbestandvertrag. Wien. 1841; Chrudinsky das gesetzliche Pfandrecht des Bestandgebers Prag. 1844; Erb. Uiber das gesetzliche Pfandrecht des Bestandgebers. Wien. 1833; v. Neumann—Ettenreich. das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers, in der G. Z. 1884. Nr. 96—98; v. Larcher. Erörterungen über das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers und Verpachters. Innsbruck 1885; A. Spitzer die stiefmütterliche Behandlung des Verpächters im 1101. B. GB. Allg. Jur. Ztg. 1885. Nr. 33, 34; Schmidl. das Gesetz vom 10/6. 1887. Nr. 74. RGB. und das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers w Jur. Bl. 1888. Nr. 10, 11; Geller zur Executionsnovelle von 10/6 1887 w Centr. Gellera V. str. 513 sq.; Jolles. System. Uibersicht über die Rechtssprechung w Gellera Centr. Bl. VIII. str. 622 sq.; Coulon. Uiber das gesetzliche Pfandrecht des Bestandgebers, Wien 1894: Krapf. Zeitgemässe Studien über das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers w GZ. 1898. Nr. 38—41; Scholz. Retentionsrecht und gesetzliches Pfandrecht gegenüber einem Gesandten w Czasop. Grünhuta XXVI, str. 55 sq.; Grong. das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers 1899; Fürth. das oestr. Miethrecht und Miethverfahren 1899, str. 258 sq.; Tenże w Prager Jur. V. J. Schrift, t. XXXI. str. 57 sq.

[3]) Co do następstw braku jawności przy nabyciu prawa własności na nieruchomościach wbrew brzmieniu § 431 k. c. cf. Steinlechner. Unredlichkeit als rechtshindernde Tatsache im bürg. Rechte oraz opinię Prof. Zolla iun. w G. Z. Nr. 33, 1908.

prawa zastawu [1]). (W rezultacie ograniczenie tego rodzaju pozbawia z reguły prawo zastawu wszelkiej doniosłości).

Co do zrealizowania prawa zastawu na invecta et illata, to następuje ono w prawie austr. po myśli § 461 kc. i rozporządzenia ministeryalnego z 19/9 1860 Nr. 212 DUP., w drodze postępowania egzekucyjnego, wdrożonego na podstawie wyroku, uzyskanego przez wydzierżawiającego, względnie najmodawcę. Żaden zaś ustęp źródeł nie pozwala przypuszczać, aby zastawca w tym wypadku, za pomocą jakiegoś środka prawnego, któryby łączył się genetycznie z interdyktem Salwiańskim, mógł objąć dotyczące ruchomości w detencyę, i w ten sposób uzyskać wobec nich takie stanowisko, jakie ma zastawca przy zastawie ręcznym, co więcej, dekret nadworny z 5/11 1819. Nr 1621. Zb. ust. sąd. stanowczo przypuszczenie takie wyklucza w drodze argumentu a contrario, albowiem stwierdza on, iż zastąwca może z chwilą wniesienia skargi o czynsz zaległy żądać opisania w protokole sądowym dotyczących ruchomości. W prawie austr. zatem, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, zastaw na ubezpieczenie czynszu najmu, względnie dzierżawy na rzeczach, znajdujących się w wynajętej lub wydzierżawionej nieruchomości, przedstawia się prawniczo jako hipoteka. Nowoczesna hipoteka powstała ze zastawu ręcznego (pignus sensu stricto) przez wyeliminowanie z tego stosunku prawnego zakazu zatrzymania rzeczy tak, iż pozostał jedynie zakaz deteryoracyi rzeczy, a przy ruchomościach nadto zakaz usunięcia rzeczy przez otoczenie zastawnika. Ponieważ zaś w prawie austryackiem, po myśli § 311 kc., w zasadzie wszystkie prawa,

[1]) Że zastaw na invecta et illata nie gaśnie przez usunięcie odnośnych ruchomości z przedmiotu najmu, względnie dzierżawy, uznaje (wbrew dawniejszej judykaturze) i N. T. w swem orzeczeniu G. U. W. 2364. Neue Folge r. 1903. Zupełnie podobny konflikt między rzymską zasadą bezwarunkowej mocy dochodzenia prawa zastawu, a austryacką zasadą jawności tego prawa, występuje także i przy ustawowym zastawie na ruchomościach prawa handlowego i prawa skarbowego austr. Kompromis między tymi postulatami może przybrać różne postacie, zależnie od określenia przez pozytywne ustawodawstwo tego położenia rzeczy, w którem istnienie prawa zastawu jest dla otoczenia widocznem pomimo braku detencyi rzeczy przez uprawnionego, przyczem prawo przedmiotowe liczyć się musi z jednej strony z potrzebami obrotu, z drugiej strony uwzględnia, o ile nabywca rzeczy, skutkiem umieszczenia jej w pewnem miejscu lub u pewnej osoby, powinien przewidzieć obciążenie jej zastawem. Dowodem tego jest porównanie prawa zastawu na invecta et illata (§ 1101 kc.) z zastawem austr. prawa skarbowego na ruchomościach dla kar dochodowo-karnych, należytości cłowych, podatków konsumcyjnych itd.

o ile to jest prawniczo możliwem, mogą być treścią posiadania, a przytem prawo do zabronienia usunięcia rzeczy może być równie dobrze treścią posiadania, jak i prawo do zakazania deteryoracyi rzeczy (cf. Burckhard. System III. str. 98 sq.; Wróblewski. Posiadanie str. 115), więc musimy uznać, iż tzw. prawo perkluzyi, nie częściowej tylko i pośredniej jak w prawie rzymskiem, lecz zupełnej ochrony possessoryjnej doznaje[1]). (Odmiennie communis doctorum opinio, zamiast wszystkich Krainz-Ehrenzweig I, str. 496)[2]).

Pomijam w tem miejscu ochronę w drodze tymczasowych zarządzeń, z których korzystać może zastawnik, jużto jako osoba mająca wierzytelność pieniężną po myśli § 379. OE., jużto jako podmiot prawa zastawu po myśli §§ 381 i 382 OE., jako też specyalną odmianę skargi ustalającej, unormowaną przez § 258 OE., stworzoną dla »locatora« w tym celu, aby mógł udowodnić istnienie swego prawa zastawu w razie wdrożenia egzekucyi na invecta et illata przez osobę trzecią, gdyż kwestye te nie mają nic wspólnego z ochroną

[1]) Dawniej spornem było istnienie »prawa perkluzyi« w prawie austryackiem (literatura podana powyżej przy omawianiu kwestyi, o ile interdykt Salwiański może mieć zastosowanie w prawie austr.), dopiero § 49. ust. 4 N. J. usunął te wątpliwości, ustanawiając specyalne forum dla tego rodzaju sporów. (Za obojętną uważam okoliczność, że, według austr. procesu cyw., ochrony possessoryjnej prawa perkluzyi nie dochodzi się w formie sporu prowizyonalnego. cf. Wróblewski. Posiadanie. Rozpraw. hist. filoz. Akademii Umiejętności t. 37, str. 465, uw. 1). Ochrona possessoryjna prawa perkluzyi, wyżej przez nas określonego jako prawa do zakazania usunięcia ruchomości, nie jest pozbawioną praktycznego znaczenia, albowiem, jak wyżej starałem się dowieść, prawo zastawu nie gaśnie przez usunięcie dotyczących rzeczy z wynajętej lub wydzierżawionej nieruchomości. Naturalnie, obok skargi possessoryjnej ma »locator« w prawie austr. i skargę petytoryjną o sprowadzenie z powrotem do wynajętej, względnie wydzierżawionej nieruchomości tych rzeczy zastawem obciążonych, które z niej zostały usunięte (skarga, którą bliżej omówiliśmy przy ochronie hipoteki w prawie austr.). Natomiast nie jest znane prawu austr. interdictum de migrando w sporze o tzw. prawo perkluzyi; powód, zaprzeczający »locatorowi« tego prawa, również nie może korzystać ze skargi possessoryjnej, gdyż »locator«, jako posiadacz prawa zastawu zatrzymujący ruchomości, jest w posiadaniu prawa do przeszkodzenia ich usunięcia, ale za to może się powołać na swe prawo do perkludowanych ruchomości, i to prawo względne lub bezwzględne, lecz skuteczne wobec »locatora«, a wówczas excipiendo perkludent będzie musiał udowodnić istnienie prawa zastawu usprawiedliwiającego perkluzyę.

[2]) Z tego powodu przyznaję uprawnionemu prawo perkluzyi i jego ochronę — tak petytoryjną, jak i possessoryjną także i przy ustawowem prawie zastawu na ruchomościach w austr. ustawodawstwie skarbowem, które to prawo również przedstawia się jako hipoteka na ruchomościach.

possessoryjną. Również pomijam tutaj wszystkie różnice. istniejące między prawem austryackiem a prawem rzymskiem, które dotyczą sposobu powstania zastawu na invecta et illata, jego ciaśniejszego, względnie szerszego zastosowania, albowiem wszystkie te szczegóły podstaw ochrony possessoryjnej w niczem nie zmieniają.

* * *

Tak rzymskie prawo zastawu wchłonąwszy w siebie pierwiastki innych starożytnych systemów prawnych, a zwłaszcza greckiego, trwa dalej i dzisiaj jeszcze w nowoczesnych ustawodawstwach, pomimo zmian, nieraz daleko sięgających, zmian, podyktowanych odmiennymi stosunkami lub programami politycznymi, ekonomicznymi i socyalnymi, a z temi tysiącoletniemi tradycyami nie zrywa i zerwać nie może świeżo wniesiony projekt noweli do kodeksu cywilnego austryackiego.

Addenda.

I.

Do części I. § 6 (O pojęciu prawa zastawu; zastaw na wierzytelności).

Hellwig. (Die Verpfändung und Pfändung von Forderungen nach gemeinen Rechte und RZPO. 1883, str. 82 i 177), stojąc konsekwentnie na stanowisku, że pignus nominis jest cessyą wierzytelności (nie zaś samej tylko skargi in personam), dochodzi do tego wniosku, że zastawnik nabywa własność na przedmiocie świadczenia (fiducia).

Bekker. (Jahrbücher für Dogmatik XVII, str. 32) przyjmuje tutaj konstytutywne przeniesienie wierzytelności tj. ustanowienie nowej wierzytelności na rzecz zastawnika w granicach pierwotnej; zapomina jednak mem zdaniem, iż świadczenie polegające na ustanowieniu zastawu jest jakościowo różnem od świadczenia polegającego na przeniesieniu własności tej samej rzeczy.

W dawnem prawie rzymskiem, które znało tylko cessyę skarg, nie cessyę wierzytelności, wystarczało przy pignus nominis — jak to i w tej pracy uczyniłem — przyjąć ustanowienie prawa zastawu przez wierzyciela na przedmiocie należnego mu świadczenia w antycypacyi spodziewanego nabycia własności, gdyż nawet w razie późniejszej cessyi skargi (zdziałanej nie w celu ustanowienia prawa zastawu,

lecz w celu odstąpienia samej wierzytelności) pozostawał on nadal uprawnionym i jako taki nabywał najpierw sam prawo własności na przedmiocie świadczenia, jakkolwiek wypełnionem ono zostało do rąk cessyonaryusza, a z jego osoby dopiero przechodziło powyższe prawo na tego ostatniego skutkiem zezwolenia cedensa, połączonego z aktem cessyi (cf. powołaną tam teoryę Chlamtacza); w nowoczesnem jednak prawie rzymskiem, które zna cessyę samej wierzytelności (a nietylko skargi), cessyonaryusz nabywa prawo własności na przedmiocie świadczenia wprost od zobowiązanego; konstrukcya ta więc nie wystarcza, bo pomijając już inne względy, sama analogia do zastawu na rzeczach materyalnych nie pozwala nam rozciągać także w tym kierunku związania wierzytelności i twierdzić, że cessya wierzytelności jest wobec zastawnika nieważna, a z drugiej strony powstanie prawa zastawu na przedmiocie świadczenia, jeżeli wierzytelność tymczasem przeszła w drodze cessyi na inną osobę, nie da się wytłomaczyć ustanowieniem anticipando prawa zastawu na przedmiocie świadczenia przez zastawcę (cedenta) ze względu na późniejsze nabycie tej rzeczy przez niego.

Również nie harmonizuje z tą konstrukcyą pojawiające się jeszcze w starożytnem prawie rzymskiem związanie wierzytelności (cf. Czasopismo prawn. Krak., 1906, str. 143 Nr. 1), skutkiem czego wierzytelność utrzymaną zostaje w stosunku do zastawnika pomimo takich aktów prawnych, które prawidłowo pociągają jej zgaśnięcie np. nowacya, zapłata, jeżeli tylko zastawnik w takim wypadku przez wypełnienie należnego świadczenia do jego rąk lub złożenie do depozytu sądowego itp. nie uzyskał innego równowartościowego funduszu zabezpieczenia. W takim wypadku bowiem zastawnik może od dłużnika trzeciego (Drittschuldner) domagać się wypełnienia do swych rąk należnego świadczenia względnie wynagrodzenia szkody, ewentualnie może wnieść przeciw niemu w tym celu skargę, wdrożyć egzekucyę na jego majątek i na wywalczonych tą drogą rzeczach materyalnych może uzyskać prawo zastawu, jakkolwiek właściwy wierzyciel skutkiem umorzenia swej pretensyi nie ma do tego świadczenia żadnego prawa [1]).

---

[1]) Ale i w tym wypadku nabywał, mem zdaniem, właściwy wierzyciel prawo własności na przedmiocie świadczenia, i jemu zobowiązany był zastawnik wydać ewentualną hyperochę (actio pigner. in personam directa). Naturalnie dłużnik trzeci, o ile powtórnie do rąk zastawnika musiał wypełnić świadczenie, lub o ile jego wierzyciel po zrzeczeniu się swego prawa otrzymał od zastawnika

Tak samo nie da się wytłomaczyć powyższą konstrukcyą przepis l. 4. C. 8, 17 (Windscheid I § 239 nr. 10), iż zastawnik nie może wnieść skargi przeciw dłużnikowi trzeciemu o wypełnienie do rąk jego świadczenia przed zapadłością swej wierzytelności, gdyż przy pignus rei debitae, połączonem z cessyą skargi in personam, wniesienie tej ostatniej skargi nie było zrealizowaniem prawa zastawu, lecz doprowadzeniem go ze stanu zawieszenia (in pendenti) do pełnej skuteczności, a zatem mogło nastąpić ewentualnie wcześniej, bo już w chwili płatności wierzytelności zastawionej.

Ale i przeciwna teorya, przyjmująca, iż prawo zastawu (a raczej odpowiedzialność rzeczowa) obciąża tutaj samą wierzytelność, nie tłomaczy nam należycie tej instytucyi, wobec tego, że rzymscy prawnicy rozwinęli ze ścisłą konsekwencyą zastaw na prawach na wzór zastawu na rzeczach i przytem kładli wielki nacisk na facultas distrahendi jako essentiale negotii; tymczasem przy pignus nominis zastawnik nie ma facultatem distrahendi nominis (cf. Czas. prawn. Krak., 1906, str. 146, 147), która przecież pojawia przy zastawie na militii zbliżonej najwięcej swą naturą prawną do wierzytelności (cf. Czas. prawn. Krak. 1906 str. 147—150), ale przeciwnie w toku zrealizowania ten rzekomy zastaw zmienia się w zastaw na przedmiocie świadczenia, ewentualnie zastawnik może wnieść o to świadczenie skargę przeciw dłużnikowi trzeciemu i w następstwie wdrożyć egzekucyę na jego majątek, co nie powtarza się przy żadnej innej odmianie prawa zastawu.

Wykształciła się zatem tutaj z pignus rei debitae odrębna instytucya prawna, będąca kombinacyą odpowiedzialności rzeczowej z odpowiedzialnością osobisto-majątkową, którąbym określił jako odpowiedzialność rzeczową w granicach odpowiedzialności osobisto-majątkowej, ubezpieczającej inną wierzytelność. *Na podstawie tej instytucyi może zastawnik uzyskać ekonomiczny ekwiwalent należnego mu świadczenia pieniężnego z majątku dłużnika trzeciego, bez względu na to, czy wierzyciel tego ostatniego jest jego osobistym dłużnikiem czy też nie (odpowiedzialność rzeczowa)* przyczem jednak zastawnik:

a) nie może wywołać dalej sięgających zmian prawnych w ma-

---

pewną kwotę tytułem hyperochy, miał w takim wypadku skargę przeciw swemu wierzycielowi o niesłuszne wzbogacenie, której to skargi tutaj bliżej nie rozbieram.

jątku dłużnika trzeciego, niż mógłby to uczynić sam jego wierzyciel dochodząc względem niego odpowiedzialności osobisto-majątkowej [1]), *b)* a zaspakajając swą wierzytelność umarza tem samem do wysokości ściągniętej kwoty i wierzytelność obciążoną zastawem. (Naturalnie te zmiany w majątku dłużnika trzeciego może zastawnik wtedy dopiero wywołać, gdy istnieją wszystkie warunki tak do zrealizowania jego prawa zastawu, jak i odpowiedzialności osobisto-majątkowej celem ściągnięcia wierzytelności obciążonej zastawem). Wobec tego i związanie wierzytelności nie jest niczem innem, jak tylko utrzymaniem w pierwotnej rozciągłości, bez względu na późniejsze zmiany, mocy zastawnika do zaspokojenia swej wierzytelności z majątku dłużnika trzeciego [2]). (Tłomaczenie związania wierzytelności nieważnością dotyczących aktów prawnych względem zastawnika jest tylko innem określeniem tego samego pojęcia cf. Czas. prawn. Krak. 1906, str. 143 Nr. 1). Ten jednak wzgląd, który nakazał ustawodawcy, aby dłużnikowi dał możność uwolnienia się pod pewnymi warunkami od swego zobowiązania wbrew woli wierzyciela przez złożenie należnego świadczenia do depozytu sądowego, ten sam wzgląd doprowadził i przy pignus nominis do przepisu wyjątkowego w dziedzinie prawa zastawu, do tego mianowicie, że dłużnik trzeci pod tymi samymi warunkami może się uwolnić od ciążącej na jego majątku odpowiedzialności na rzecz zastawnika,

[1]) Kiedy jednak wierzytelność zastawnika była mniejszą od wierzytelności pieniężnej obciążonej zastawem, to zastawnik tylko tę mniejszą kwotę mógł ściągnąć z majątku dłużnika trzeciego l. 4 C. 8. 17.

[2]) Ze względu na powyższą konstrukcyę, a zwłaszcza ze względu na związanie wierzytelności, actio utilis, którą zastawnik dochodził przy pignus nominis swych praw do majątku dłużnika trzeciego, nie mogła być uważana za skargę cedowaną mu przez zastawcę (właściwego wierzyciela), jaką była pierwotnie przy ustanowieniu anticipando prawa zastawu na przedmiocie świadczenia, lecz była skargą o zrealizowanie tej odpowiedzialności rzeczowej, skombinowanej z odpowiedzialnością osobistą, a zatem stanowiła pendant do skargi unormowanej rozporządzeniem minist. z 19/9 1860, Nr. 212 Dup. austr. Ze względu na swoje podstawy i petitum była ona tylko inną odmianą rozszerzonej skargi in personam (cf. Windscheid I. § 239, Nr. 10 oraz R. II § 1. nin. pracy jakoteż podaną tam literaturę), nie skargą hipoteczną (actio hypothecaria), gdyż ta ostatnia nigdy nie była skargą do zrealizowania prawa zastawu (Rozdział II. i III. niniejszej pracy). Pozatem obciążenie zastawem wierzytelności, a raczej ubezpieczającej ją odpowiedzialności osobisto-majątkowej, tamowało moc właściwego wierzyciela do jej dochodzenia, co objawiało się w udzieleniu ekscepcyi dłużnikowi trzeciemu wobec skargi tego pierwszego (l. 18 D. 13, 7).

a równocześnie i od odpowiedzialności na rzecz swego wierzyciela, o ile interesy obydwóch zostaną odpowiednio zabezpieczone, co może nastąpić w sposób wskazany przez prawo pozytywne jak np. przez złożenie dłużnego świadczenia do depozytu sądowego, wypełnienie tego świadczenia do rąk zastawnika pod warunkiem jednakże, że w tym konkretnym wypadku ma on już prawo do dochodzenia odpowiedzialności ciążącej na jego korzyść na majątku dłużnika trzeciego, oraz poza tem (w prawie niemieckiem) przez wypełnienie świadczenia łącznie do rąk zastawnika i właściwego wierzyciela (§ 1280, 1281 k. c.).

Wobec tego i powstanie prawa zastawu na przedmiocie świadczenia, które w dawnem prawie rzymskiem przy pignus nominis uzasadnionem było wprost wolą stron. staje się jednem tylko stadyum w zrealizowaniu tego prawa zastawu, czyli innemi słowy powstanie tego prawa zastawu jest jedną z tych zmian, które sprowadza zastawnik przy zrealizowaniu swego prawa, by z wartości rzeczy względnie stosunku prawnego obciążonego zastawem uzyskać ekwiwalent należnego mu świadczenia. (cf pracę autora w Czas. prawn. Krak. 1908, str. 51 sq.)[1]).

Powyższa instytucya wykazuje silną analogię do nadzastawu, przedstawiającego się jako odpowiedzialność rzeczowa istniejąca w granicach innej odpowiedzialności rzeczowej, przy której nadzastawnik 1) może zrealizować swe prawo zastawu tylko o tyle, o ile istnieją warunki tak do zrealizowania pierwszego prawa zastawu jak i nadzastawu, 2) uzyskuje surogat należnego mu świadczenia z wartości rzeczy obciążonej pierwszem prawem zastawu (z czego wynika, że nadzastaw podobnie jak pignus nominis obciąża wyłącznie ewentualny fundusz zaspokojenia, nie zaś samą wierzytelność), przyczem 3) zmiany prawne, które on w tym celu wywołuje, nie mogą sięgać dalej, niż zmiany, które może sprowadzić pierwszy za-

---

[1]) Mimo tego nie mogę przyjąć konstrukcyi Pfaffa (Czas. Grünhuta I, str. 66), który widzi tu przemiany prawa zastawu, gdyż mem zdaniem ani prawo rzeczowe ani odpowiedzialność rzeczowa nie mogą zmieniać swego przedmiotu i przechodzić z jednej rzeczy (względnie prawa) na drugie, lecz może powstać w pewnych wypadkach, na mocy specyalnego przepisu prawnego lub umowy, jako ekwiwalent dawnego zabezpieczenia nowe prawo zastawu na innej rzeczy lub prawie, tak jak powstaje z mocy ustawy lub umowy w niektórych wypadkach odrębne prawo zastawu na fructus civiles lub wynagrodzeniu assekuracyjnem (cf. Rozdział I. § 3. nin. pracy).

stawnik przy zrealizowaniu swego prawa (cf. pracę autora w Czas. prawn. Krak. 1906, str. 129 sq. oraz niniejsza praca str. 4—9), dalej 4) przez zaspokojenie swej wierzytelności umarza nadzastawnik do wysokości ściągniętej kwoty i wierzytelności pierwszego zastawnika.

Pignus nominis ma jednak w prawie rzymskiem inny jeszcze punkt styczny z nadzastawem. Tak bowiem odpowiedzialność osobisto majątkowa jak i rzeczowa gwarantują wierzycielowi dopełnienie jednego i tego samego świadczenia (cf. pracę autora w Czas. prawn. Krak. 1908, str. 51), a zatem przedstawiają w majątku wierzyciela tę samą pozycyę wartości (cf. Sohm die Lehre vom subpignus); kiedy więc obciążoną zostanie odrębnie zastawem odpowiedzialność osobisto-majątkowa, a odrębnie odpowiedzialność rzeczowa, to powstaje kolizya między tymi dwoma zastawami. Ponieważ instytucya nadzastawu jest w prawie rzymskiem dawniejszą od tzw. zastawu na wierzytelności, więc konserwatyzmem prawa rzymskiego tłomaczy się, że później wytworzone pignus nominis nie zmodyfikowało już rozwiniętego nadzastawu, że więc nadzastawnik, jak tego dowodzi milczenie źródeł, przy zrealizowaniu swego prawa nie był zupełnie ograniczony względami na zastawnika, mającego zastaw na wierzytelności, i policzając uzyskaną przez distractio pignoris cenę kupna wyłącznie na poczet swej wierzytelności pozbawiał tego ostatniego funduszu zaspokojenia. Gdy jednak dłużnik trzeci wypełnił świadczenie do rąk swego wierzyciela lub zastawnika mającego pignus nominis, to ze względu na to, że tak przy zastawie na wierzytelności jak i przy nadzastawie przyjmowano ustanowienie anticipando prawa zastawu na przedmiocie świadczenia — powstawała w tym wypadku kolizya między prawami zastawu na tym samym przedmiocie, rozstrzygana w regule według pierwszeństwa umowy dane prawo tworzącej, a zasada ta nie straciła zastosowania i w nowoczesnem prawie rzymskiem pomimo, iż z pignus nominis rozwinęła się osobna instytucya, a mianowicie kombinacya odpowiedzialności rzeczowej z osobisto-majątkową.

W prawie austr. rozwój poszedł jeszcze dalej we wskazanym już poprzednio kierunku, bo traktując prawa. a w szczególności wierzytelności, jako rzeczy niemateryalne (§ 285, 292, 448 kc.), skonstruowano tu zastaw na wierzytelności we właściwem tego słowa znaczeniu, tj. na wzór zastawu na militii prawa rzymskiego tak, że obciążenie odpowiedzialności osobisto-majątkowej ubezpieczającej

daną wierzytelność (§ 294 OE.), jak i ewentualnie odpowiedzialności rzeczowej (§ 298, 320 sq. OE.) przedstawia się tu jedynie jako konsekwencya obciążenia samej wierzytelności[1] [2]). To też strony, głównie zaś zastawnik mają tutaj w regule aż do ukończenia aktu zrealizowania swobodny wybór, czy chcą

a) zrealizować wprost zastaw na wierzytelności, co następuje przez przeniesienie tejże na inną osobę przy egzekucyjnym przekazie w miejsce zapłaty (§ 316 OE.), oraz przy sprzedaży egzekucyjnej (§ 318 OE) lub prawno-prywatnej (art. 310 i 311 kod. handl. cf. Czas. prawn. Krak. z r. 1908, str. 64, Nr. 2), a i w tym wypadku zarówno odpowiedzialność osobisto-majątkowa jakoteż i rzeczowa ubezpieczająca zastawioną wierzytelność, zostaje najpierw przez związanie (Verstrickung) utrzymaną dla przyszłego nabywcy tejże pretensyi, następnie zaś skutkiem przeniesienia samej wierzytelności przechodzą prawa do tych obydwóch funduszów zaspokojenia (tj. osobistego majątku dłużnika i rzeczy obciążonej zastawem) na nowonabywcę. I ten zatem sposób zrealizowania oddziaływuje chociaż pośrednio na odpowiedzialność rzeczową i osobisto-majątkową.

b) czy też chcą dochodzić zastawu na odpowiedzialności osobisto-majątkowej ewentualnie także i rzeczowej (nadzastaw). W tym celu w toku postępowania egzekucyjnego, wdrożonego na daną wierzytelność, ustanowiony zostaje specyalny organ do dochodzenia odpowiedzialności osobisto-majątkowej trzeciego dłużnika za jego zobowiązanie (względnie także i odpowiedzialności rzeczowej) [3]). Takimi

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że tzw. zastawu egzekucyjnego na wierzytelności nie uważam za właściwy zastaw, lecz że jedynie niektóre jego przepisy stosuję analogicznie do właściwego zastawu.

[2]) Tej okoliczności nie podniosłem w Czas. prawn. Krak. 1908, str. 54, Nr. 2 i w rozdziale I § 2C nin. pracy; nie poruszam tu jednak kwestyi, która wychodzi poza ramy tej próby konstrukcyjnej, mianowicie, że w niektórych wypadkach np. przy umownem prawie zastawu związanie wierzytelności, a raczej odpowiedzialności osobisto-majątkowej, nie powstaje równocześnie z powstaniem zastawu na wierzytelności, gdyż zastaw powstaje, mem zdaniem, już z chwilą zawarcia umowy między stronami, a związanie dopiero z chwilą zawiadomienia o niej dłużnika trzeciego (Drittschuldner); przytem związanie zastawu ubezpieczającego zastawioną wierzytelność po myśli § 454 i 455 kc, następuje przez zawiadomienie właściciela rzeczy, więc gdy nie jest on zarazem dłużnikiem osobistym, nie nastąpi z reguły równocześnie ze związaniem odpowiedzialności osobisto-majątkowej; a zatem zastaw na wierzytelności nie odrazu się staje w całej pełni skutecznym.

[3]) Różnica zatem między prawem rzymskiem a austr. w tem leży, iż

organami są mem zdaniem kurator z § 314 OE., zastawnik, który jako wierzyciel popierający uzyskał przekaz w celu ściągnięcia (§ 308 OE) lub zarządca przymusowy (§ 319 OE. in fine), a uzyskane tą drogą fundusze zostają obrócone na zaspokojenie zastawnika w dalszym toku postępowania egzekucyjnego według przepisów odmiennych w szczegółach dla każdego wypadku.

Z drugiej strony nadzastaw nie przestał istnieć jako odrębna instytucya pomimo § 455 kc. (str. 4—9 niniejszej pracy). Gdy jednak zastaw na wierzytelności w prawie austr. rozciąga się zawsze i na ubezpieczającą ją odpowiedzialność rzeczową, więc ewentualna kolizya między temi prawami unormowaną będzie zawsze jako kolizya praw zastawu na tym samym przedmiocie majątkowym tembardziej, że z tendencyą prawa natury nie dało się pogodzić recypowanie przepisów wyjątkowych, uzasadnionych jedynie historyą danej instytucyi prawnej.

Prawo niemieckie poszło jeszcze dalej w tym kierunku, znosząc nadzastaw jako odrębną instytucyę prawną (arg. § 1291 kc. n. cf. v. Schwind Wesen und Inhalt des Pfandrechtes str. 153), a konstruując zastaw na wierzytelności podobnie jak prawo austr.

Co do sposobów zrealizowania tego zastawu przedstawia się w zasadzie prawo niemieckie jako kumulacya sposobów właściwych prawu rzymskiego oraz prawu austr.

1) I tak może zastawnik zrealizować sam zastaw na wierzytelności, co następuje w drodze postępowania egzekucyjnego przez (znany i prawu austr.) przekaz w miejsce zapłaty (o ile jest on dopuszczalny ob. § 1277 kc. n. i § 835 pc. niem. Schwind, str. 153, 154), albo też poza postępowaniem egzekucyjnem przez odstąpienie wierzytelności (całkowite lub częściowe) w miejsce zapłaty (Abtrettung an Zahlungstatt § 1282 kc. n. von Schwind ibidem).

zrealizowanie odpowiedzialności rzeczowej, istniejącej w granicach innej odpowiedzialności osobisto-majątkowej, następuje w toku postępowania egzekucyjnego, kiedy w prawie rzymskiem może zastawnik wprost przyjąć od dłużnika trzeciego zapłatę, ewentualnie wnieść przeciw niemu skargę (podobna różnica występuje także i przy zrealizowaniu zastawu na rzeczach i innych prawach cf. § 461 kc. oraz Czas. prawn. Krak. z r. 1908, str. 54 Nr. 2 i 64 Nr. 2); nadto w prawie rzymskiem uzyskuje zastawnik prawo zastawu na przedmiocie świadczenia, kiedy w prawie austr. nawet przy przekazie w celu ściągnięcia lub przy ściągnięciu przez kuratora, powstaje na przedmiocie świadczenia tylko tzw. zastaw egzekucyjny (arg. § 327, 328 OE.), który jednak jest tylko sui generis stosunkiem prawnopublicznym.

2) albo też może zastawnik dochodzić odpowiedzialności rzeczowej, istniejącej w granicach odpowiedzialności osobisto-majątkowej ubezpieczającej daną wierzytelność (ewentualnie także i nadzastawu), i to znowu albo *α)* poza postępowaniem egzekucyjnem na wzór rzymski, przyczem uzyskuje on prawo zastawu na przedmiocie świadczenia (§ 1281, 1282 kc. u.), albo β) podobnie jak w prawie austr. przez wdrożenie egzekucyi i to egzekucyi przez przekaz w celu ściągnięcia (§ 1277 kc. n. § 835, 849 p. c. n. Schwind ibidem), przyczem na przedmiocie świadczenia nie powstaje właściwe, lecz tylko tzw. egzekucyjne prawo zastawu. (Pomijam tu już jako obojętne dla naszej kwestyi przepisy § 846 i 844 pc. n., które dopuszczają inne sposoby spieniężenia wierzytelności poddanej egzekucyi, i zaznaczam tylko, że w swej poprzedniej pracy inaczej pojmowałem pignus nominis prawa niemieckiego (cf. Czas. prawn. Krak., 1908, str. 67, Nr. 2) [1]).

II.

Do części II. Rozdział IV (»O zrealizowaniu prawa zastawu« Czas. prawnicze, Krak. 1908, str. 76).

Również zbliża się do naszego poglądu Brinz (Czasopismo Grünhuta I, str. 26 sq.). Słowo obligatio pojmuje on jako odpowiedzialność, której istota na tem polega, że pewien przedmiot lub pewne prawo ma stanowić dla wierzyciela »zadośćuczynienie«, jeżeli należne świadczenie nie zostanie wypełnione. Ta odpowiedzialność może przybrać postać albo odpowiedzialności osobistej (obligatio personae) albo rzeczowej (obligatio rei tj. zastaw), a instytucye te, jako środki ubezpieczenia wierzytelności, umieszcza on w części ogólnej zobowiązań. (Pand § 82, 2 wyd. t. II str. 1 sq.).

[1]) Kod. cyw. niem. zawiera dalej dość skomplikowane przepisy co do tej kwestyi, kto jest poza aktem zrealizowania zastawu upoważnionym do zaskarżenia zastawionej wierzytelności i przyjęcia świadczenia od dłużnika trzeciego (§ 1280, 1281, 1285, 1286), oraz jak postąpić należy w takim wypadku z przedmiotem świadczenia (§ 1288).

Studya z zakresu statystyki wędrówek.

Napisał

Dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki.

Źródła do dat statystycznych.

A. Wędrówki.

1. *Ministero di agricoltura, industria e commercio. Direzione generale della statistica: „Statistica della Emigrazione italiana per l'estero e Notizie sull'emigrazione da alcuni altri stati"*. (Wyd. Rzym, roczniki 1890—1905).

2. *Bulletin de l'institut international de statistique.* T. I. livr. 1. pag. 191 sq., T. II. livr. 2. pag. 25 sq., T. III. livr. 2. pag. 95 sq., T. IV. livr. 1. pag. 136 sq. T. V. livr. 1. pag. 188 sq., 302 et 329, T. VII. livr. 2. pag. 165 sq. 443—462.

3. *Statistische Monatschrift.* Die überseeische österreichische Auswanderung J. XVIII (Dr. Friedrich Probst) S. 1 sq., J. XIX. Heft 6, 7 (Dr. Friedrich Probst) S. 379 sq. — N. F. J. II. (H. von Mayer) S. 580 sq. N. F. J. V. (Dr. Józef Buzek) S. 72 sq. — D. F. J. VIII. (Richard v. Pflüge) S. 496 sq., N. F. J. X. (tenże), S. 344 sq., N. F. J. XI (tenże), str. 495 sq. i 573 sq. — i N. F. J. VIII. str. 133 sq. (Dr. Franz v. Meinzingen) Die Wanderbewegung auf Grund der Gebürtigkeitsdaten der Volkszählung vom 31 Dezember 1900.

4. *Vierteljahrshefte zur Statistik des deutschen Reiches.* J. X, Heft 1, J. XI. H. 1, J. XII. H. 1, J. XIII. H. 1, J. XIV. H. 1, Ergänzungsheft 1905. Heft 1. »Die Deutschen im Auslande und die Ausländer im deutschen Reich« bearb. im Kais. Statistischen Amt.

5. *Oesterreichische Statistik* herausgegeben von der k. k. Stat.-Zentral-Kom. in Wien Band LXVI, H. 2. »Die Ausländer in den im Reichsrate vertretenen Königreichen und Ländern, sowie die Angehörigen dieser letzteren im Auslande«.

6. *Copy of statistical tables relating to emigration and immigration* from and into the United Kingdom and report to the Board of Trade thereon, Roczniki od 1893—1905 (wyd. w Londynie).

7. *Census of Ireland 1901,* Summary tables, Dublin, 1903, str. 62.

8. *La Suède, son peuple et son industrie.* Stockholm 1900.

9. *Statistika centralbyråus underdåniga berättelse* XLV. Befolkningstatistik, Stockholm, 1906.

10. *Statistique de l'emigration de la principauté Bulgarie dans des pays étrangers* de 1893—1902, Sophia, 1905.

11. „ТРУДЫ“ (wydawnictwo warsz. komitetu statyst.). Wyp. V, XIX, XXII.

12. *Statistisches Jahrbuch der Schweiz*, Roczniki od 1890—1905.

13. *Annual report of the Commissioner-General of immigration* to the secretary of commerce and labor (Washington). Roczniki od 1892—1908.

14. *Soziale Rundschau.* J. XVIII. Nr. 2, str. 234 sq.

15. *Öffentlicher Anzeiger von Hamburg* za lata 1901—1905, (daty ogłaszane przez »Statist. Bureau der Steuerdeputation in Hamburg«).

16. *Census reports. Twelfth census of the United States taken in the year 1900.* (Washington 1901).

17. Otto Hübner's *Geographisch-statistische Tabellen aller Länder der Erde* herausgeg. von Prof. Dr. Fr. von Juraschek.

18. *Statistik des deutschen Reichs.* Band 150.

19. *Journal officiel. Rapport de recensement et du mouvement de la population.* (Paris).

B. Ruch naturalny ludności i wędrówki według spisów.

1. *Bulletin de l'institut international de statistique*, T. VII. livr. 2. »Movimento della populazione in alcuni Stati d'Europa e d'America. — Parte I. Matrimoni e nascite negli anni 1874—92«, T. X livr. 1, — »Parte II. Statistica delle morti negli anni 1874—94 ed agginute alla parte I. Matrimoni et nascite negli anni 1892—94«.

2. *Statistisches Archiv* (von Dr. Georg v. Mayer), J. III. Tübingen 1894, S. 675 sq.

3. *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik.* Folge III. Band 23. (Jena 1902). S. 786 sq.

4. *Statistik des deutschen Reichs,* Band 150.

5. *Vierteljahrshefte zur Statistik des deutschen Reichs.* J. X—XV (z każdego zeszyt 1).

6. *Oesterreichische Statistik* B. XXXII. Heft 1, B. LXIII. H. 1, B. LXV. H. 5, B. LXXII. H. 1, B. LXXIII. H. 3, B. LXXV. H. 11, B. LXXIX. H. 1. Sonderheft zum B. LXXXIII.

7. *Statistische Monatschrift* N. F. (Brünn 1906, 1907), J. XI. S. 138 sq., J. XII. S. 168 sq.

8. Witold Załęski: *Królestwo polskie pod względem statystycznym.* Część I. (Warszawa 1900); Cz. II. (Warszawa 1901).

9. „ТРУДЫ“ (Wydawn. warsz. Komitetu statystycznego; Wyp. XIII, XXII, XXIII i XXIV.

10. *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik.* Folge III. B. 32. (Jena 1906), S. 81 sq.

11. *Census reports. Twelfth census of the United States taken in the year 1900* (Washingten 1901) i *Abstract of the Twelfth census of the United States 1900* (Washington 1902).

12. *Statistic Abstract for foreign countries.* (London 1903/04).
13. Bertillon: *Statistique internationale resultant des recensements de la population* (Paris 1899).
14. *Board of Trade Journal* (1905/06, 1906/07).
15. *Journal de la societé de statistique de Paris* (1906, 1907).
16. *Mitteilungen aus Perthes geog. Anstalt* (Gotha 1905, 1906).
17. *The Statesman's Yearbook* (1905—1907).
18. Supan: *Bevölkerung der Erde* X bis XII Heft. »Erganzungshefte zu Petermans Mitteilungen« (Gotha 1906).
19. *Bulletin demographique* (Argentina).
20. *Annuaire statistique de la Belgique*, 1906.
21. *Annuaire statistique de la France.* (1904, 1905).
22. *Censimento della Popolazione*, 1901 (3 t.).
23. *Annuario statistico Italiano*, (1904, 1905).
24. *Annuaire statistique pour la Finlande*, (1905, 1906).
25. Otto Hübners: *Geographisch-statistische Tabellen aller Länder der Erde* herausgeg. von Prof. Dr. Franz v. Juraschek. (1906, 1907, 1908).
26. Ungarische Statistische Mitteilungen, Neue Serie, Band 7. *Bewegung der Bevölkerung in den Jahren 1900, 1901 und 1902* (Budapest, 1905).
Inne źródła podano w tekście i w literaturze.

I.

Przedmiot i metody statystyki wędrówek.

1. Przedmiot badania.

Ludność można pod względem statystycznym badać zasadniczo w dwojaki sposób. Można przedewszystkiem badać jej stan w pewnym ściśle określonym momencie, albo też można chwytać zmiany stanu ludności w rozwoju czasowym. W pierwszym wypadku następuje niejako unieruchomienie badanej masy społecznej w oznaczonym momencie, w drugim natomiast poddaje się badaniu właśnie objawy życia, ogarnia się ludność w ruchu, śledząc jej nowe kształtowanie się pod wpływem zmian, następujących w czasie. Pomiędzy stanem i ruchem ludności zachodzi ścisły wewnętrzny związek, gdyż stan ludności w danym momencie jest w znacznej mierze wynikiem i wypadkową poprzedzających go zmian w ilościowem i jakościowem zróżniczkowaniu danej masy socyalnej. Ale i naodwrót wszystkie późniejsze zmiany, powstałe w jego wewnętrznym układzie, wywierają na ten ostatni większy lub mniejszy wpływ w miarę tego, czy w tym stanie, na który mają dopiero działać, znajdą dla siebie

w chwili swego zaistnienia mniej lub więcej korzystne warunki. Tem się tłómaczą raz większe, raz znowu mniejsze różnice pomiędzy wynikami kilku porównywanych z sobą badań nad stanem ludności. Ponieważ jednak stan ludności jest wytworem poprzednich zmian w składzie i zróżniczkowaniu ludności, przeto mniejsze lub większe napięcie siły każdego nowego objawu, zdolnego wywołać zmianę w dotychczasowym stanie ludności, pozostaje w stosunkowej zależności od siły i natężenia wszystkich zmian poprzednich. Te zmiany są różne, tak ze względu na swe śródło, jak i ze względu na skutek, wywoływany w stanie ludności; mogą one być następstwem zjawisk fizyologicznych, jak śmierć i urodzenie, lub też mogą wypływać z podmiotowych pobudek, z postanowienia poszczególnych jednostek ludzkich, jak wędrówki. Jeżeli te różnorodne objawy ruchu ludności występują równocześnie, to wywołane przez nie zmiany w stanie ludności są wypadkową ich wspólnego działania Ta jednak zmiana w stanie ludności, wywołana jej ruchem, jest następstwem dwu, genetycznie z sobą związanych, procesów, a mianowicie wzajemnego oddziaływania na siebie różnych objawów ruchu ludności, tudzież bezpośredniego działania powstałej stąd wypadkowej już na sam stan ludności. Oba te procesy zwykły dopiero wtedy występować z należytą siłą, gdy statystyka wskutek braku faktycznych danych, pochodzących z bezpośredniej obserwacyi, musi się w pewnych wypadkach posługiwać dopiero działaniami czysto rachunkowemi celem uzyskania potrzebnych wartości. Ma to zwykle miejsce przy zestawianiu strat i zysków w stanie ludności między dwoma spisami, wywołanych z jednej strony urodzeniami i zgonami, z drugiej zaś wędrówkami. I zwłaszcza te ostatnie wyróżniają się tem od innych objawów ruchu ludności, że, pociągając za sobą fizyczne przesuwanie jednostek ludzkich z jednego miejsca na drugie, wpływają także na naturalny ruch ludności. Następstwem zaś tego jest ta charakterystyczna cecha wędrówek, że one działają ostatecznie na ogólny stan ludności tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Dzięki też tej okoliczności pod wpływem wędrówek może się nie tylko zmniejszyć lub zwiększyć ogólna liczba ludności, lecz także może uledz zmianie jej zróżniczkowanie zawodowe, narodowościowe, stosunek płci, rozłożenie według stanu cywilnego itd.

Pojęcie wędrówek jest jednak bardzo względne, bo obejmuje ono w sobie zasadniczo wszystkie stopnie od zmiany mieszkania w granicach tej samej osady, aż do ruchu podróżnych z jednej,

a właściwej emigracyi z drugiej strony. Słowo »emigracya« nie oddaje ściśle istoty rzeczy, jest bowiem tylko »pars pro toto«, gdyż każda emigracya zawiera w sobie równocześnie immigracyę, t. zn. że ta ostatnia wyraża zakończenie tego procesu ruchu ludności, który objawia się w chwili swego powstania i zaistnienia, jako emigracya. Wychodźctwo i przychodźctwo oznaczają dwa bieguny, dwie granice dla wędrówek ludności. I dopiero od istoty tych wędrówek zależy także charakter emigracyi względnie immigracyi. Różnice mogą wypływać albo ze względu na granice polityczno-administracyjne lub etnograficzno-geograficzne terytoryów, na których przestrzeni wędrówka się odbywa, albo ze względu na cel wędrówek, albo wreszcie z geograficznego położenia odnośnych terytoryów.

Jeżeli wędrówki odbywają się w granicach jednego i tegosamego obszaru, stanowiącego jednostkę administracyjno-polityczną (powiat, kraj, państwo), lub zamkniętą w sobie całość gospodarczą, etnograficzną względnie geograficzną, to w takim razie są one ze względu na daną przestrzeń wewnętrzne. Ten rodzaj wędrówek nie wpływa na ogólną liczbę ludności, zamieszkującej dane terytoryum, lecz sprowadza tylko miejscowe przesunięcia, których wpływ na stosunki ludności występuje dopiero przy szczegółowem badaniu pod względem geograficznym. Z chwilą zaś, gdy przesuwanie się ludności przekracza granice danej jednostki administracyjno-politycznej, gospodarczej względnie etnograficznej, emigracya staje się zewnętrzną.

Jeżeli wychodźcy emigrują w celu stałego osiedlenia się w nowem miejscu pobytu, wtedy ma się do czynienia z emigracyą stałą. Występuje ona w typowej formie przy wszelkiego rodzaju kolonizacyach. W razie zaś, gdy emigranci opuszczają swoje miejsce pobytu tylko na pewien krótszy lub dłuższy czas np. w celu zarobkowania, z postanowieniem powrotu, wówczas emigracya jest czasowa.

Stosownie do położenia geograficznego dotyczących terytoryów emigracya, względnie immigracya może być zamorska lub lądowa[1]).

---

[1]) Spotyka się czasami także podział na bliską i daleką (por. Bull. de l'inst. intern. de statistique t. IX. i XIV, referaty G. Mayra i Dr. G. Thirringa), któremu jednak brak ściśle określonej podstawy, gdyż pojęcie »bliski« i »daleki«

Ponieważ każda wędrówka ludności odbywa się w pewnych szerszych lub ciaśniejszych granicach terytoryalnych, tak politycznych, jak i geograficznych, w pewnym celu i z pewnych pobudek, przeto różne przytoczone wyżej formy tego rodzaju ruchu ludności występują w rozmaitych połączeniach. Tak imigracya wewnętrzna jak i zewnętrzna może być stałą lub czasową.

Charakter zaś stałości względnie czasowości może tkwić tak dobrze w wychodźctwie zamorskiem jak i lądowem.

Przedmiot statystyki emigracyjnej stanowią te tylko wędrówki ludności, które mają przedewszystkiem znaczenie demograficzne, a nadto są objawem stosunków ekonomicznych i socyalnych, czasem także politycznych pewnych terytoryów. Nie miejsce tu zatem na ruch podróżnych w celach turystycznych, kupieckich, przemysłowych, służbowych (marynarze, służba kolejowa). Również nie należy do zakresu statystyki emigracyjnej przenoszenie jednostek lub całych grup jednostek ludzkich w drodze przymusowej wskutek deportacyi, więzienia, rozłożenia wojsk i t. d. Z tych samych powodów muszą być z tej dziedziny wykluczone tego rodzaju objawy, jak wałęsanie się bez celu lub wędrówki hord koczowniczych. Wynika stąd, że celem i przedmiotem statystyki wędrówek jest cyfrowe ujęcie tych wszystkich, z dobrowolnie powziętego postanowienia wynikających, objawów ruchu ludności, które powstają wskutek wędrówek tej ludności w obrębie granic lub też poza granice pewnej jednostki administracyjno-politycznej, gospodarczej, etnograficznej lub geograficznej, obejmującej swym obszarem dotychczasowe miejsce pobytu emigrantów, a to bez względu na to, czy z tym ruchem łączy się powzięty zamiar stałej, czy tylko czasowej zmiany dotychczasowego miejsca pobytu.

Statystyczne badanie wędrówek ma na oku cel podwójny: ująć cyfrowo wędrówki ludności dla poznania ich morfologii, tudzież rozłożyć ten rodzaj ruchu ludności na takie części składowe, by na ich podstawie wyświetlić znaczenie wędrówek dla demografii. Stąd

są bardzo względne, zależne raczej od podmiotowego zapatrywania, niż od rzeczowych kryteryów.

wynika, że statystyka wędrówek musi z jednej strony obejmować szczegóły, badane zwyczajnie podczas statystycznego ujęcia tak stanu ludności, jak i zmian w tym stanie, wywoływanych przez urodzenia, zgony i małżeństwa, z drugiej zaś winna uwzględnić pewne szczególne momenta, wynikające z istoty samych wędrówek.

Do pierwszych należą obok imienia i nazwiska poszczególnych jednostek płeć, wiek, miejsce urodzenia, narodowość (język), przynależność państwowa, religia, stan cywilny, stopień oświaty, zawód i stanowisko, zajmowane w tym zawodzie; drugie obejmują dotychczasowe miejsce zamieszkania, cel wędrówki (państwo, kraj, gmina), jej rodzaj (stała, czasowa) i ewentualnie jej przyczyny, dalej czy dana jednostka wędruje sama lub z rodziną, wreszcie który raz wychodzi na wędrówkę. Nie mniej ciekawe zagadnienie przedstawia zasób pieniędzy, wywożonych przez wychodźców, względnie przez immigrantów.

Wszystkie te szczegóły, badane przez statystykę wędrówek, stanowią ważny materyał, tak dla celów demograficznych, jak i dla zanalizowania samych wędrówek. Równocześnie należycie wykształcona statystyka wędrówek przedstawia wielką wartość dla administracyi publicznej, jako ważny dział nowożytnej statystyki administracyjnej.

A) Płeć.

Obok przyczyn naturalnych wędrówki są najważniejszym z czynników, działających na wytworzenie się stosunku obu płci w składzie ludności. Wpływ ten może się objawić tak w obrębie tego terytoryum, z którego emigracya wychodzi, jak i tego, do którego zdąża; znaczenie jego wzrasta zwłaszcza wtedy, gdy wychodźctwo z pewnego terytoryum obejmuje przeważnie tylko jedną płeć. Można to obserwować często przy wychodźctwie zamorskiem czasowem, kiedy w dalekie kraje ciągną przedewszystkiem sami mężczyźni, zostawiając w domu swoje rodziny, do których wracają po pewnym czasie z zaoszczędzonym zarobkiem. W takich wypadkach stosunek płci może się zwłaszcza w pewnych klasach wieku i w pewnej chwili, przesunąć w ojczyźnie wychodźców na korzyść kobiet, w kraju immigracyjnym na korzyść mężczyzn. Znaczenie podobnych faktów może być bardzo doniosłe dla poznania stanu ludności w pewnym momencie lub w pewnych okresach czasu, zwłaszcza w dwu wypadkach:

1) jeżeli spis ludności wypada w okresie większych wędrówek ludności;

2) jeżeli się porównuje wyniki dwu spisów ludności, z których jeden został przeprowadzony w okresie wędrówek, drugi w chwili większej stałości badanej masy socyalnej.

Wyniki trzech ostatnich spisów ludności w Austryi wskazują, że nadwyżka kobiet nad mężczyznami spada, a nawet zniżka w okresie 1890—1900 była znaczna [1]).

Na 1000 mężczyzn przypadało kobiet:

1880	1890	1900
1047	1044	1035

Wyjaśnienie tego objawu znaleść można w cyfrach, zaczerpniętych z ruchu ludności.

Na 1000 osób płci męskiej wypadało osób płci żeńskiej:

	1881—1890	1891—1900
Wśród urodzonych . .	939	944
» zmarłych . . .	938	954
W nadwyżce urodzonych .	951	917
W ruchu wychodźczym [2]) .	535	805

Choć zatem wśród urodzonych płeć żeńska wystąpiła w ostatniem dziesięcioleciu stosunkowo silniej, niż w poprzedniem, mimo to ogólny bilans przesunął się na korzyść płci męskiej, zapewne głównie dlatego, że w ruchu emigracyjnym kobiety brały w latach 1890—1900 o wiele żywszy udział w porównaniu z okresem od 1881—1890. Jakkolwiek śmiertelność kobiet w ubiegłem dziesięcioleciu była w porównaniu z przedostatnim okresem spisowym (1881—1890) również stosunkowo większa, to jednak ruch emigracyjny był o wiele silniejszy, gdyż różnica śmiertelności kobiet między powyższymi okresami wyniosła na korzyść płci męskiej tylko 16, różnica zaś udziału w wychodźctwie aż 270 w stosunku do 1000 mężczyzn. Ciekawe daty, dotyczące wpływu wędrówek na stan ludności pod względem płci w Austryi na podstawie spisu z r. 1900 zawiera pomieszczona niżej tablica [3]):

---

[1]) *Oesterr. Statistik* B. LXIII, H. 1, str. XXVI.

[2]) Na podstawie zestawień czysto rachunkowych.

[3]) *Oesterr. Statistik* B. LXIII, H. 1, str. XXVII.

L. porządk.	Kraj	Zysk (+), wzgl. strata (—) wskutek wędrówek 1891—1900			Przesunięcie stosunku płci na korzyść męskiej (m) względnie żeńskiej (k) płci	L. porządk.
		M.	K.	razem		
1	Austrya niższa .	+ 90812	+ 94595	+ 185407	k. 3783	1
2	» wyższa .	— 12767	— 9275	— 22042	k. 3492	2
3	Solnogród . . .	+ 5481	+ 4299	+ 9780	m. 1182	3
4	Styrya	— 2573	— 3100	— 5673	m. 527	4
5	Karyntya . . .	— 7566	— 8041	— 15607	m. 475	5
6	Kraina	— 19848	— 12643	— 32491	k. 7205	6
7	Tyrol z obwodem	+ 9105	+ 7803	+ 16908	m. 1302	7
8	Gorycya i Gradys.	— 5269	— 2842	— 8111	k. 2427	8
9	Istrya	— 5646	— 1926	— 7572	k. 3720	9
10	Tyrol	+ 3749	— 1720	+ 2029	m. 5469	10
11	Vorarlberg . . .	+ 2818	+ 2332	+ 5150	m. 486	11
12	Czechy	— 62836	— 58408	— 121244	k. 4428	12
13	Morawy	— 38142	— 37439	— 75581	k. 703	13
14	Śląsk	+ 3205	— 3753	— 548	m. 6958	14
15	Galicya	— 166362	— 136341	— 302703	k. 30021	15
16	Bukowina . . .	— 8160	— 5484	— 13644	k. 2676	16
17	Dalmacya . . .	— 6691	— 5808	— 12499	k. 883	17
	Razem	— 220690	— 177751	— 398441	k. 42939	

Płeć przedstawia bardzo ważny czynnik także ze względu na analizę danego ruchu wychodźczego. Wzajemny stosunek obu płci pośród emigrantów pomaga często do rozpoznania jego istoty, gdyż wychodźcy, idący na stałe osiedlenie, biorą z sobą zazwyczaj także i swoje rodziny, względnie sprowadzają je potem z ojczyzny. Przy emigracyi czasowej, zwłaszcza zamorskiej, w zasadzie płeć męska poważną cyfrą przeważa nad kobietami bez większych wahań, nadając zarazem samemu ruchowi charakter emigracyi jednostkowej w przeciwstawieniu do wychodźctwa całych rodzin. Powyższy objaw jest zresztą zupełnie naturalny, bo wychodźca, idąc sam za granicę, jest o wiele swobodniejszy, tak pod względem znalezienia pracy, jak i zrobienia oszczędności. Przy tem odpadają koszta podróży dla rodziny i potrzeba większej gotówki, co np. przy emigracyi do Stanów Zjednoczonych ma poważne znaczenie.

Stosunek płci wśród emigrantów może wyświetlić ruch wy-

chodźczy jeszcze z innego punktu widzenia. Jeżeli statystyka stwierdzi, że w ruchu emigracyjnym do pewnego kraju przeważała w pewnym okresie płeć męska, że jednak w następnych latach podniosła się cyfra emigrujących kobiet, to ten fakt może wskazywać na to, iż wychodźcy kierują się świadomie pewną ostrożnością i rozwagą, gdyż swoje rodziny ściągają do nowych siedzib dopiero po dokładniejszem poznaniu miejscowych warunków i po stworzeniu tam sobie pewniejszych podstaw bytu. Powyższy objaw może być także dowodem, że emigranci, którzy zamierzali z wędrówki do kraju powrócić, zmienili na obczyźnie swoje pierwotne zamiary. I tak np. w Austryi zrobiono spostrzeżenie, że, kiedy w latach 1896 do 1898 ludność wiejska emigrowała przeważnie w związkach rodzinnych, to już w okresie 1899 do 1901 liczba emigrujących kobiet (w grupie »rolnictwo i leśnictwo«) zaczęła spadać, obniżając się coraz bardziej w następnych dwu latach (np. via Hamburg 1901 — 19·9%, 1902 — 19·7%, 1903 — 17·1%)[1].

Dla państwa również nie może być obojętną rzeczą, czy zagranicę emigrują tylko jednostki czy całe rodziny, mężczyźni czy kobiety, ani też nie może spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad pytaniem ustosunkowania się płci w granicach własnego obszaru. Przedewszystkiem każda jednostka płci męskiej przedstawia ważny czynnik ze względu na cały szereg ważnych zadań publicznych i ogólno-państwowych, do których spełnienia są powołani przedewszystkiem lub nawet wyłącznie mężczyźni. Z drugiej zaś strony niebezpieczeństwo zbytniego przesunięcia się wzajemnego stosunku płci na niekorzyść jednej z nich powinno stanowić poważną troskę każdego nowożytnego państwa, dla którego ludność i jej rozwój mają pierwszorzędne znaczenie. Zbytnie zwichnięcie równowagi w stosunku obu płci musi pociągnąć za sobą analogiczne objawy w ruchu małżeństw i urodzin, a w dalszym ciągu odbić się także na ogólnym wzroście ludności.

B) Wiek i stan cywilny.

Uwarstwowienie ludności według wieku jest w różnych krajach rozmaite, zależy bowiem od całego szeregu przyczyn, wywołu-

[1]) *Stat. Monatschrift* N. F. V. 1900, N. F. VIII 1903, N. F. X. 1905.

jących różnorodne skutki. W krajach o małej płodności ilościowo najsilniej przedstawiają się średnie klasy wieku [1]), kiedy znów w krajach o postępującej cyfrze urodzin punkt ciężkości przesuwa się w dół, ku niższym klasom wieku. W tym ostatnim wypadku przeciwdziała często silniej występująca śmiertelność wśród dzieci, podnosząc temsamem ilościową siłę średnich klas wieku nawet w krajach o wydatnej płodności. Na ogół przeto biorąc, względnie główną siłę przedstawiają średnie klasy wieku od 18 do 50 roku życia.

Skoro się zważy, że wędrówki obejmują przedewszystkiem średnie i niższe klasy wieku, a więc te właśnie, które przedstawiają największą siłę w uwarstwowieniu ludności według wieku, to znaczenie statystyki wieku wychodźców, względnie immigrantów dla demografii wystąpi w całej pełni. Jeżeli mamy do czynienia z emigracyą stałą o charakterze kolonizacyjnym, w której uczestniczą całe rodziny, to będziemy widzieli wśród wychodźców obok osób w sile wieku także i dzieci, przeciwnie zaś przy wychodźctwie czasowem zarobkowem emigrują prawie wyłącznie jednostki, będące w pełni sił, a więc w średnim wieku.

Również analiza samego ruchu emigracyjnego na podstawie wzajemnego stosunku płci zyskuje szerszą podstawę dopiero przez uzyskanie dat statystycznych, dotyczących wieku wychodźców i przez zestawienie ich z datami odnoszącemi się do płci. Wtedy dopiero można odróżnić dzieci od osób dorosłych, co może mieć doniosłe znaczenie dla uchwycenia i rozpoznania momentu, w którym czasowa emigracya do pewnego kraju zamienia się w stałą, względnie kiedy zamiar stałego osiedlenia się w nowej ojczyźnie przechodzi u wychodźców w ostateczne postanowienie, objawiające się w ściąganiu do siebie pozostawionych na razie w kraju rodzin.

W tego rodzaju wypadkach uwydatnia się również ważność statystycznego badania stanu cywilnego osób, uczestniczących w wędrówkach; nie jest on też obojętny dla badań nad stanem ludności, gdyż bez dokładnego poznania dotyczących dat pewne objawy mogą się wydawać niewytłómaczonymi, w każdym zaś razie sam proces oddziaływania wędrówek na ukształtowanie się ludności według stanu cywilnego usuwa się z pod obserwacyi i utrudnia sta-

---

[1]) Por. Fircks Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik. Lipsk 1898 str. 69 sq.

tystyczną analizę. W Prusiech naliczono żonatych mężczyzn poniżej 20 roku życia [1]):

W dniu spisu przemysł.	W dniu spisu ludności	
5/VI. 1882	1/XII. 1880	1/XII. 1885
2007	1673	1706
14/VI. 1895		2/XII. 1895
4541		1429

Wogóle zaś było w Prusiech na 1000 mężczyzn, względnie kobiet w wieku od 15 do 20 lat żonatych ew. zamężnych [2]):

	M.	K.
1880 . . .	1·4	17·1
1885 . . .	1·3	17·5
1895 . . .	0·9	17·4

Powyższe różnice dadzą się wyjaśnić tylko czasowem wychodźctwem do Prus z sąsiednich krajów, skutkiem czego cyfra żonatych mężczyzn poniżej lat 20 (głównie z Królestwa polskiego) w miesiącach letnich jest znacznie większa, niż w zimowych, w których napływowa ludność przeważnie znajduje się już w domu. Również w całych Niemczech było według spisu przemysłowego z 14. VI. 1895 o 64,681 mężczyzn żonatych [2]) więcej, niż kobiet, co da się wyjaśnić tylko immigracyą zarobkową. Inny zupełnie obraz przedstawia Irlandya, gdzie cyfra ludności stanu wolnego w stosunku do innych krajów jest wyższa, natomiast liczba osób stanu małżeńskiego niższa [3]).

	Rok spisu	Na 1000 powyżej 15 r. życia było st. wolnego		Na 1000 powyżej 15 r. życia było w stanie małżeń.	
		M.	K.	M.	K.
Niemcy . . .	1890 .	409	358	539	508
Austrya . . .	» .	429	381	526	497
Węgry . . .	» .	306	210	647	639
Belgia . . .	» .	462	417	477	470

---

1) Według Fircksa »Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik«. Lipsk 1898, str. 80 i 81.

2) Dr. J. Conrad. Grundriss zum Studium der polit Oekonomie, IV. Th. »Statistik«, Jena 1902, str. 85. Por. Fircks op. c: str. 82.

3) Według Fircksa op. cit. str. 78.

	Rok spisu	Na 1000 powyżej 15 r. życia było st. wolnego		Na 1000 powyżej 15 r. życia było w stanie małżeń.	
		M.	K.	M.	K.
Anglia i Walia	1891 .	406	387	540	499
Szkocya . . .	» .	463	442	485	439
Irlandya .	» .	542	475	398	383
Dania . . .	1890 .	386	366	552	506
Szwecya . .	» .	414	401	527	479
Norwegia . .	» .	228	270	691	585

Powyższe zestawienie zdaje się wskazywać na to, że emigracya dotyka w Irlandyi najmniej te klasy wieku, które dla ugrupowania ludności według stanu cywilnego mają rozstrzygające znaczenie. Spis z roku 1901 wykazał w Irlandyi dalsze podniesienie się liczby osób stanu wolnego nad 15 rok życia (na 1000 mieszkańców nad lat 15 559·3 mężczyzn, 496·6 kobiet), a obniżenie się cyfry osób pozostających w związku małżeńskim (na 1000 mieszk. nad lat 15 mężczyzn 382·5, kobiet 370·9).

C) Narodowość i przynależność państwowa.

W tej kwestyi występują na porządek dzienny wszystkie te wątpliwości i braki, z któremi mają zawsze do czynienia spisy ludności. Pojęcie narodowości dałoby się statystycznie względnie łatwo ustalić i ująć, gdyby granice poszczególnych państw pokrywały się mniej więcej z terytoryami, zamieszkałemi przez poszczególne narodowości, t. zn. gdyby państwa stanowiły równocześnie zwarte i jednolite jednostki pod względem narodowym. Wtedy pozostawałaby do rozstrzygnięcia tylko kwestya natury więcej technicznej, czy względnie o ile należy uwzględniać odrębnie jednostki czy całe grupy jednostek, należące do innej narodowości, a zamieszkałe w obrębie danej, obcej im pod względem narodowym, jednostki terytoryalnej. Przy takim stanie rzeczy zadanie statystyki wędrówek byłoby również bardzo ułatwione, gdyż w zasadzie przynależność państwowa wychodźcy określałaby zarazem jego narodowość. Wskutek tego jednak, że wszystkie dzisiejsze państwa wykazują w swym składzie mniejsze lub większe różnice narodowościowe, występują dziś dwa pojęcia w miejsce jednego, t. j. przynależność państwowa i narodowość.

Pojęcie pierwszej jest natury prawno-publicznej; granice jej

i istotę określają ustawy poszczególnych państw. Pojęcie drugiej zasadza się na wspólności historycznego rozwoju, kultury i języka, a ten ostatni jest w zasadzie zewnętrznym jej wyrazem.

Przy statystycznem badaniu ruchu emigracyjnego stwierdzenie obu powyższych momentów jest bardzo ważne. Sama bowiem przynależność państwowa nie pozwalałaby śledzić wpływu wędrówek na rozsiedlenie się i rozwój poszczególnych narodowości w obrębie danego państwa i na wzajemne przesiąkanie się poszczególnych narodowości, względnie na rozszerzenie się jednej kosztem drugiej. Stan narodowy ulega zmianie przedewszystkiem w chwili, w której emigracya osłabia jego siły ilościowo. Trzeba jednak wziąć i to pod uwagę, że wędrówki mogą na stan narodowy wpłynąć także pod względem jakościowym, wskutek czego zmiany, wywołane niemi, mogą wpłynąć także i na dalszy rozwój narodowości w obrębie odnośnego terytoryum.

Ze względu na sam ruch emigracyjny kwestya przynależności państwowej i narodowości jest o tyle ważna [1]), że w niej można często znaleść wyjaśnienie przyczyn i dróg badanej wędrówki. Stosunki ekonomiczne, polityczne itd. mogą rozmaicie wpływać na ruch emigracyjny i często można się doszukać przyczyn stałości lub czasowości wychodźctwa z pewnego państwa właśnie w datach, dotyczących narodowości emigrantów. Typowym przykładem może być Irlandya, gdzie masowa emigracya, wywołana przyczynami politycznemi i socyalnemi, pociągnęła za sobą obniżanie się cyfry ludności.

Dla wewnętrznych wędrówek przynależność narodowa ma doniosłe znaczenie przedewszystkiem w terytoryach mieszanych lub zajętych np. skutkiem zwycięskiej wojny. Statystyka niemiecka dostarcza ciekawych przykładów na owe powyższe przypadki.

Spis, dokonany w roku 1900, stwierdził poważną wędrówkę polskiej ludności do Westfalii, Nadrenii i Hannoweru [2]).

	Było Polaków, Mazurów i Kaszubów	
	1890	1900
Kr. Okręg Hannower . .	366	1119
» » Harburg . . .	606	1764
Okręg Blumenthal . . .	653	1702

[1]) P. uchwały Międzyn. Kongr. stat. w Petersburgu i artykuł Körösi'ego *w Bull. de l'institut international de statistique* T. II. L. I. str. 225—228.

[2]) Statistik des deutschen Reichs B. 150, I. T. str. 131.

	Było Polaków, Mazurów i Kaszubów 1890	1900
Okręg Recklinghausen . .	5319	26932
» miej. Dortmund . .	639	3967
Kr. Okręg Dortmund . .	1928	11879
Kr. Okrąg Hörde	515	2076
Okr. miej. Bochum . . .	1197	2279
Okr. miej. Witten . . .	195	1127
Kr. Okr. Bochum	4456	16244
Mj. Okr. Gelsenkirchen . .	2237	2722
Kr. Okr. Gelsenkirchen . .	7741	28117
Kr. Okr. Hertingen . . .	516	1819
Okręg Mühlheim a/Ruhr .	1106	4432
» Ruhrort	273	4952
Mj. Okręg Essen	217	1693
Kr. Okręg Essen	1996	10169

Wyłącznie język polski, jako towarzyski, podało w prowincyi

	1890	1900
Hannowerskiej	5513	10633
Westfalskiej	24207	91497
Nadreńskiej	5635	25455
	35355	127585

t. zn. że przyrost w dziesięcioleciu 1890—1900 wynosił 260·86% [1]).

Nie mniej ciekawe spostrzeżenie poczyniono w Alzacyi i Lotaryngii. Tak zw. »französisches Sprachgebiet« [2]) obejmował w 1897 r. 311 gmin, w których był dopuszczony język francuski w urzędowaniu, z tego wypadało 3 gminy na Górną Alzacyę, 22 na Dolną Alzacyę, a 286 na Lotaryngię. W tem terytoryum naliczono 111163 osób z językiem francuskim, jako ojczystym, a 52633 takich osób, które się przyznały do języka niemieckiego, jako towarzyskiego. Z tych 111163 Francuzów przypadało na Lotaryngię 95629 wobec 46907 Niemców, kiedy w Alzacyi dolnej było 12321 Francuzów a tylko 1695 Niemców, w Alzacyi górnej (w 3 gminach) pierwszych 3213, ostatnich zaledwie 154. Widać z tego, że napływ niemieckiego ży-

[1]) Statistik des deutschen Reichs B. 150, I. T. str. 131.

[2]) Por. das Reichsland Elsass-Lothringen, Landes- und Ortsbeschreibung, wyd. w Strassburgu 1900, str. 90 sq.

wiołu był silniejszy w Lotaryngii, gdzie siłę atrakcyjną stanowią nowo wytworzone wielkie centra przemysłowe [1]).

Ze stanowiska statystyki administracyjnej przynależność państwowa i narodowa wychodźców, względnie immigrantów przedstawia się, jako rzecz nie małej wagi. Wskazuje ona bowiem, o ile jednolitość państwowa, względnie i narodowa rozluźnia się pod wpływem wędrówek, czy to wskutek ubytku rodzimych żywiołów, czy też pod wpływem napływu obcych pierwiastków. Dziś zwłaszcza, kiedy rozwinięty handel międzynarodowy i nowoczesna produkcya wywołują poważną wymianę ludności między poszczególnemi terytoryami i kiedy dzięki temu rośnie obcy żywioł, zwłaszcza w większych centrach, uwaga państw nowożytnych powinna być przedewszystkiem zwrócona na tych obywateli, którzy jego granice opuszczają, by ich utrzymać w związku i łączności z dawną ojczyzną. Podstawę do podjęcia podobnych zaradczych środków może stworzyć tylko należycie wykształcona statystyka wędrówek.

D) Wyznanie.

Pod wpływem wędrówek zróżniczkowanie ludności według wyznania może uledz poważnym zmianom; często wywołują one tak daleko sięgające przesunięcia w składzie ludności, że stan jednego wyznania rośnie w siły, drugiego przeciwnie upada. I tak np. w Niemczech wskutek wewnętrznych wędrówek [2]) ludności rzymsko-katolickiej z Poznańskiego, Prus zachodnich, Śląska i niektórych państw zachodnio-południowych wzrosła liczba ludności wyznania rzymsko-katolickiego w prowincyach środkowych i północnych cesarstwa niemieckiego. Równocześnie zaś daje się spostrzedz pewne stosunkowe osłabienie tegosamego wyznania nawet w tak katolickich krajach, jak Bawarya. Przeciwnie znowu w Alzacyi i Lotaryngii wzrósł po 1871 roku żywioł protestancki widocznie wskutek napływu z Prus i innych ewangelickich prowincyi [3]).

Na 1000 mieszkańców było wyznania rz.-kat.:

	1871	1880	1890	1895	1900
Ces. niemieckie . .	362	359	358	357	361
Prusy	335	337	342	345	351

[1]) »Statistik des deutschen Reichs« B. 150. T. I. str. 131 i 134.

[2]) ibid. B. 50. T. I. str. 117*) i Fircks op. cit. str 66.

[3]) »Statistik des deutschen Reichs« B. 150 i Fircks, jak uw. 2.

	1871	1880	1890	1895	1900
Bawarya	712	709	708	707	707
Saksonia	21	25	37	41	47
Hamburg	23	27	38	42	40
Berlin	63	72	86	93	100

Na 1000 mieszk. było wyznania

		1871	1880	1890	1900
W. Ks. Poznańskie	kat.	637	653	665	678
	prot.	323	313	309	302
Bawarya	kat.	712	709	708	707
	prot.	276	280	281	283
Berlin	kat.	63	71	86	100
	prot.	890	875	857	842
Saksonia	kat.	21	25	37	47
	prot.	935	932	924	921
Prusy	kat.	335	337	342	351
	prot.	650	646	641	633
Alzacya i Lotaryngia	kat.	797	778	765	762
	prot.	174	195	210	216

Ostatni spis ludności w Przedlitawii[1]) stwierdził również pokaźne przesunięcia w stanie wyznań pod wpływem wędrówek tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, jak to widać z zestawienia, zamieszczonego na str. 114.

Cyfry, dotyczące wyznania mahometańskiego w Austryi, dostarczają znamiennego dowodu na to, że dokładne wyłączenie ze statystyki wędrówek takich objawów, jak ruch podróżnych, rozłożenie wojsk itp. jest niezbędne dla ścisłości analizy statystycznej. Wzrost ludności mahometańskiej w Austryi o 1481·48$^0/_0$ w dziesięcioleciu od 1890 do 1900 został wywołany dyslokacyą pułków bośniacko-hercegowińskich, wskutek czego główna część ludności

[1]) Oest. Statistik B. LXIII, H. 1. str. XXXII i nastp.

Wyznanie	Przyrost (+) względnie ubytek (—)			
	w 1890 w stos. do 1880		w 1900 w stos. do 1890	
	w cyfrach bezwzględn.	%	w cyfrach bezwzględn.	%
Rzymsko-katolickie .	+ 1,240518	+ 7·01	+ 1,726113	+ 9·12
Grecko-katolickie . .	+ 280749	+ 11·82	+ 320327	+ 11·38
Ormiańsko-katolickie .	— 243	— 8·51	— 515	— 19·72
Starokatolicy . . .	+ 2106	+ 34·33	+ 4697	+ 57·00
Grecko-oryent. . . .	+ 52651	+ 10·70	+ 62025	+ 11·39
Ormiańsko-oryent. .	— 179	— 12·31	— 577	— 45·26
Ewangelickie (augsb.)	+ 26823	+ 9·28	+ 49626	+ 15·71
Ewangelickie (helw.) .	+ 9999	+ 9·05	+ 8033	+ 6·67
Bracia ewang. (Herrnhutter)	—	—	+ 188	+ 51·09
Anglikańskie . . .	+ 247	+ 23·55	— 192	— 14·81
Mennonici	— 241	— 32·97	— 72	— 14·69
Unitaryanie	— 22	— 13·02	— 43	— 29·25
Lippowani	—	—	+ 341	+ 10·60
Izraelici	+ 137911	+ 13·72	+ 81594	+ 7·14
Mahometanie . . .	+ 32	+ 65·31	+ 1200	+ 1481·48
Inne wyznania . .	— 3743	— 83·40	+ 669	+ 89·80
Bezwyznaniowi . .	+ 975	+ 29·25	+ 1841	+ 42·73
Razem	+ 1,751169	+ 7·91	+ 2,255295	+ 9·44

Wyznanie	W r. 1900 w stosunku do 1890		
	Przyrost wogóle	Przyrost (+) wzgl. ubytek (—) wskutek natur. ruchu ludn.	Przyrost (+) wzgl. ubytek (—) z innych przyczyn
	w procentach		
Rzymsko-katol. .	+ 9·12	+ 10·35	— 1·23
Grecko- i orm.-kat.	+ 11·36	+ 13·66	— 2·30
Gr.- i orm.-oryent.	+ 11·25	+ 12·65	— 1·40
Ewangelickie . .	+ 13·12	+ 11·88	+ 1·24
Izraelickie . . .	+ 7·14	+ 16·30	— 9·16
Inne	+ 52·72	+ 13·95	+ 38·77
Razem . . .	+ 9·44	+ 11·11	— 1·67
Izraelici			
W Galicyi . . .	+ 5·07	+ 19·18	— 14·11
Na Bukowinie . .	+ 16·24	+ 14·69	+ 1·55

mahometańskiej (na 1281 aż 891) przypada na Austryę niższą[1]), następnie w Styryi[1]) było Mahometan 362, poza tem zaś tylko drobne grupki od 1 do 12 osób, rozprószone w innych krajach.

Natomiast dowodem wędrówek jest wzrost osób, należących do tzw. »Herrnhutter« (»Braci ewangelickich«) o 51·09%; naliczono ich w r. 1900 w Czechach 483 na ogólną liczbę 556, poza tem na Morawach 53, na Śląsku 6. Jest to widoczne następstwo wędrówek z pogranicznej Saksonii i Śląska pruskiego, gdzie się znajdują główne siedziby powyższego wyznania.

Nie mniej ciekawym objawem jest ubytek osób wyznania izraelickiego przez »inne przyczyny« o 9·16%, gdzie główną rolę odegrała emigracya Żydów z Galicyi; można bowiem przyjąć, że w rachunkowym ubytku ludności izraelickiej w Galicyi w wysokości 14·11% zmiana religii miała tylko bardzo drobne znaczenie, główna zaś przyczyna tkwiła niewątpliwie w wychodźctwie.

W Irlandyi masowa emigracya tamtejszej ludności katolickiej również nie pozostała bez wpływu na stan wyznań. Kiedy tam bowiem w roku 1871 na 1000 mieszkańców wypadało przeciętnie 765·4 osób wyznania rzymsko-katolickiego, to w dwadzieścia lat potem liczono w tymsamym stosunku 754 osób, w 1901 r. tylko 742. Odwrotnie znowu w Stanach Zjednoczonych[2]) żywioł katolicki wzmógł się na sile widocznie wskutek napływu emigrantów z krajów słowiańskich i Irlandyi. W roku 1870 wypadało w północno-amerykańskiej Unii na 1000 mieszkańców 91·9 osób wyznania rzymsko-katolickiego; powyższa cyfra podniosła się w roku 1890 na 99·8.

E) Oświata.

Badanie stopnia oświaty emigrantów dotyczy przedewszystkiem elementarnej znajomości czytania i pisania. Rozchodziłoby się w tym wypadku głównie o następujące kwestye:

1) Czy istnieje jaki związek między oświatą emigrantów, a charakterem samego ruchu?

2) Czy stopień oświaty oddziaływa na bezpośrednią pobudkę wędrówek (agitacya względnie wychodźctwo z własnego popędu)?

3) Jak wędrówki wpływają na stan oświaty w terytoryach, między któremi się odbywają?

---

[1]) W Wiedniu stoją załogą dwa pułki bośniackie, w Gracu jeden.

[2]) Fircks op. cit. str. 66.

W ten sposób statystyka zagłębia się z momentem oświaty emigrantów już w sam rdzeń i istotę badanych wędrówek i opiera je na szerokiej podstawie, gdyż zmierza do uchwycenia związku między wędrówkami, a dorobkiem kulturalnym społeczeństwa w najszerszem znaczeniu. Mimo to jednak statystyka państw europejskich wykazuje pod tym względem poważne braki i dlatego (pomijając daty amerykańskie) trzeba się uciekać do działań czysto rachunkowych. Np. Dr. Meinzingen dochodzi w *Oesterreichische Statistik* do wniosku, że Galicya wykazuje znaczny postęp pod tym względem, że z 17 powiatów, liczących w r. 1890 powyżej 90% analfabetów, pozostały w r. 1900 tylko cztery na tejsamej wysokości, a mianowicie Bohorodczany, Kosów, Nadwórna i Turka. Gdybyśmy mieli dokładną i szczegółową statystykę emigracyjną, byłoby rzeczą ze wszech miar ciekawą, zestawić wychodźctwo z owych 17 powiatów z datami, odnoszącemi się do oświaty tamtejszej ludności w rozwoju czasowym. W braku jednak odpowiednich dat statystycznych, trzeba się zadowolnić tylko zestawieniem rachunkowem według spisów, by zbadać, czy te cztery powiaty galicyjskie, w których stan oświaty się nie polepszył, przeszły w latach 1890—1900 słabszy czy żywszy ruch emigracyjny od pozostałych trzynastu. Największy ruch emigracyjny wykazuje z tych 4 powiatów Kosów (2508), najsłabszy Turka (799), pośrodku stoją Bohorodczany (1699) i Nadwórna (1229). Ten ruch jest stanowczo słabszy, niż w 13 innych powiatach, w których liczba analfabetów spadła w latach 1890—1900 poniżej 90% ludności, gdyż wśród tych ostatnich powiat borszczowski wykazuje ubytek skutkiem emigracyi w wysokości 12355 (11·57%), Brzeżany 5024 (5·78%), dwa powiaty przeszło 4000, trzy przeszło 3000, trzy przeszło 2000, dwa zwyż 1000, jeden poniżej 1000. Otóż z tych 13 powiatów aż 9 wykazuje wyższy ruch emigracyjny, niż powiat kosowski, zajmujący wśród owych czterech z analfabetami ponad 90% pierwsze miejsce, o ile chodzi o emigracyę[1]),

F) Kierunek wędrówek.

Przy badaniu kierunku wędrówek rozchodzi się w pierwszej linii o punkt początkowy i końcowy wędrówki, t. zn. tak o miejsce, z którego emigrant wychodzi, jak i o cel jego wędrówki.

---

[1]) P. artykuł Dr. K. W. Kumanieckiego »Oświata i emigracya w naszym kraju« w »Przeglądzie powszechnym« T. XCI, 144 i nastp.

Przy wędrówkach wewnętrznych zdaje się być ten szczegół na pierwszy rzut oka podrzędniejszego znaczenia. Jeżeli bowiem bierze się pod uwagę pewną ściśle określoną przestrzeń, w której granicach odbywa się badany statystycznie ruch ludności, to wówczas wysuwa się ostateczny bilans tego ruchu, obejmujący całość bez względu na części i wewnętrzne przemiany. A jednak właśnie ze względu na te części czy to badanej przestrzeni czy też mas socyalnych, w jej granicach żyjących, wreszcie z uwagi na jakościowe zmiany, wywoływane przez wędrówki w układzie i zróżniczkowaniu tych mas, statystyczne uchwycenie kierunku i wzajemnego ścierania się fal wędrownych jest bardzo doniosłem dla należytego poznania ich istoty, pobudek i skutków.

Jeszcze może ważniejszym jest omawiany moment dla statystyki wędrówek zewnętrznych, gdyż te ostatnie wywołują z chwilą swego zaistnienia p r z e d e w s z y s t k i e m zmiany i l o ś c i o w e, a obok nich t a k ż e j a k o ś c i o w e w dwóch terytoryach, stanowiących w tym wypadku dla siebie całkiem odrębne jednostki, t. j. w ojczyźnie wychodźców i w kraju immigracyjnym. Lecz w tym wypadku może być nieobojętnym dla analizy samego ruchu także i pewien punkt pośredni, a więc leżący między dotychczasowem miejscem pobytu emigranta a krajem, do którego wychodźca zdąża. I tak skierowanie ruchu emigracyjnego np. na pewien port może mieć swe źródło albo w agitacyi, albo w polityce pewnych państw albo wreszcie w połączeniach komunikacyjnych. W pewnych jednak wypadkach mogą się znowu fale emigracyjne zatrzymywać chwilowo po drodze, aby dopiero po jakimś czasie podjąć dalszą wędrówkę. W takim razie statystyka immigracyjna terytoryów, stanowiących podobne stacye chwilowego tylko napływu obcych żywiołów, staje wobec nowego specyalnego zadania, mającego na celu możliwie dokładne wyodrębnianie podobnych grup immigrantów, gdyż inaczej dawałaby niedokładne fakta, pełne częstokroć trudnych do rozwiązania zagadek. Znajomość podobnych stacyi przejściowych wraz z dokładną statystyką zatrzymujących się w nich tylko chwilowo fal wędrowców stanowi niezbędne uzupełnienie tak dla statystyki emigracyjnej w ojczyźnie wychodźców, jak i dla statystyki immigracyjnej tego kraju, który stanowi cel ich wędrówki, gdyż tylko wtedy dadzą się wyjaśnić i wyrównać przynajmniej do pewnego stopnia różnice, zachodzące między datami tych dwu statystyk. W tego rodzaju wypadkach może się wysunąć jeszcze i ta niezmiernie ważna

kwestya, że emigranci mogą poprostu z nieświadomości podawać za cel swej podróży właśnie ten kraj czy państwo, w którym mają zamiar zatrzymać się tylko chwilowo. Otóż i w tym kierunku wydatną pomoc można znaleźć tylko w odpowiednio zorganizowanej statystyce immigracyjnej terytoryów przejściowych, gdyż dzięki znajomości podobnych objawów w danych terytoryach można zapomocą odpowiedniego wypytania się i objaśnienia emigrantów usunąć przynajmniej znaczniejszą część tego rodzaju niedokładności.

Podobne objawy nie należą wcale do rzadkości. Takim właśnie krajem, w którym pewne fale emigracyjne ze stałego kontynentu chwilowo się zatrzymują, jest Anglia. Zdarza się to zwłaszcza przy emigracyi ludności żydowskiej do Ameryki. Głównie zaś Żydzi rosyjscy i rumuńscy jadą najpierw do Liverpoolu, a dopiero stamtąd puszczają się w dalszą drogę do Ameryki [1]).

G) Emigracya powrotna.

Jednem z najważniejszych zagadnień w problemie emigracyjnym jest niezawodnie ustalenie charakteru wychodźctwa ze względu na to, czy wychodźca zamierza na stałe opuścić swą dotychczasową ojczyznę, czy raczej myśli do niej powrócić po pewnym czasie. Ma to doniosłe znaczenie dla statystyki obu terytoryów, gdyż w razie wędrówki czasowej zmiany, wywoływane przez nie w ilościowym i jakościowym składzie ludności, w jej ruchu naturalnym, rozwoju kulturalnym i ekonomicznym, doznają pewnego osłabienia w chwili, gdy się zacznie, względnie gdy się już dokona ruch powrotny do pierwotnego punktu wyjścia danej wędrówki. Rozchodzi się jednak o sposób statystycznego uchwycenia tego ze wszech miar doniosłego zjawiska, pociągającego za sobą do pewnego stopnia wyrównanie skutków ruchu emigracyjnego. Można to zjawisko chwytać albo w chwili faktycznego wychodźctwa, albo w chwili rzeczywistego powrotu do kraju. W pierwszym wypadku ujęcie musi zawierać w sobie już z góry prawdopodobieństwo niemałej niedokładności, gdyż będzie ono właściwie tylko stwierdzeniem samego zamiaru wychodźcy, który może uledz potem zmianie. To prawdopodobieństwo niedokładności prawie zupełnie zniknąć powinno,

[1]) Bliżej o tem w rozdziale »Ogólny obraz wychodźctwa z Europy«, p. także Dr. Caro »Die Statistik der oesterr.-ung. und polnischen Auswanderung nach den Ver. Staaten von Nordamerika« w Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung B. XVI (i po polsku w Czasop. prawn. i ekon. 1907).

kiedy statystyka bada zjawisko powrotu w chwili, gdy dotychczasowy immigrant rzeczywiście wraca do ojczyzny, względnie wtedy, gdy już przekracza granice kraju rodzinnego w powrocie z wędrówki. Mogą się wprawdzie wydarzyć oderwane przypadki, że taki wracający emigrant niebawem idzie po raz drugi na wędrówkę i to już na stałe osiedlenie, lecz wtedy normalnie ma się do czynienia z nowym faktem wędrówki, który należycie zorganizowana statystyka winna w obu terytoryach uchwycić, stwierdzając u wędrowca nie tylko zamiar stałego wychodźctwa, lecz równocześnie i fakt powtórnej emigracyi z kraju.

Z państw europejskich tylko statystyka włoska rozróżniała do r. 1904 *emigrazione temporanea* i *emigrazione permanente,* a to na podstawie zeznań, składanych przez wychodźców wobec naczelnika gminy w celu uzyskania pasportu. Jest to zatem nic innego, jak tylko stwierdzenie zamiaru wychodźcy w chwili, kiedy on jeszcze znajduje się w ojczyźnie. Przeciwnie znowu statystyka północnoamerykańska zapisuje osobno tych wszystkich immigrantów, którzy poprzednio byli już w Stanach Zjednoczonych. Z samej istoty notowanych faktów wynika różnica ich statystycznego uchwycenia i badania. W pierwszym wypadku wpisuje się zamiar wychodźcy bez względu na to, który on już raz z rzędu udaje się na wędrówkę, w drugim zaś stwierdza się znowu fakt ponownej immigracyi, zamiar zaś stałego względnie czasowego pobytu usuwa się na plan drugi. Wprawdzie zamiar wychodźctwa czasowego zawiera w sobie wszelkie prawdopodobieństwo powrotu, ale nie wyklucza bynajmniej możliwości zmiany pierwotnych planów; rozróżnianie zatem emigracyi na czasową i stałą na podstawie zeznań wychodźców przed podjęciem właściwej wędrówki daje pewną miarę *a priori*, ale nie wyczerpuje w całości zjawiska powrotnej emigracyi. Również wyróżnianie takich przychodźców, którzy do kraju immigracyjnego wędrują wielokrotnie, może być pewną, nieraz nawet bardzo cenną, wskazówką dla poznania problemu emigracyjnego w ojczyźnie wędrowców, lecz nie jest w stanie wyjaśnić w całej pełni znaczenia, jakie ma powrót emigrantów dla ich kraju rodzinnego. Statystyka immigracyjna bowiem chwyta fakt powtórzenia wędrówki, a nie fakt powrotu do ojczyzny, wskazuje zatem tylko na to, że emigrant już kiedyś do ojczyzny wrócił. O ile jednak ten jego pierwotny powrót nie był uchwycony przez statystykę jego ojczyzny, o tyle znaczenie dla celów demograficznych w bardzo znacznym stopniu stra-

ciło na sile. Koniecznem więc okazuje się statystyczne chwytanie ruchu powrotnego z wędrówek, tudzież wypadków powtórnej emigracyi przez statystykę ojczyzny wychodźców, którego uzupełnieniem i kontrolą może być z jednej strony wyodrębnianie emigracyi czasowej według stwierdzonego zamiaru wędrowców, z drugiej zaś statystyka krajów immigracyjnych, zapisująca wielokrotne przychodźctwo. Dla niektórych państw środkowo-europejskich może mieć kiedyś niemałe znaczenie statystyka niemiecka, o ile wprowadzone od roku 1904 zapiski, dotyczące immigracyi przez porty niemieckie, zostaną odpowiednio rozwinięte i jeżeli będą uwzględniały szczegółowo liczbę osób, wracających z wędrówki z podaniem ich przynależności państwowej i narodowej. Dziś są to zaledwie bardzo słabe początki, których znaczenia przesądzać nie można [1]).

H) Zawód.

Rozróżnienie wędrowców według zawodów jest pożądane często ze względu na wytłómaczenie przyczyn lub pewnych form emigracyi. Tu jednak należy wziąć pod uwagę ten ważny szczegół, że emigrant może należeć w swojej ojczyźnie do zupełnie innej grupy zawodowej od tej, do której wstąpi względnie zamierza wstąpić na emigracyi. Dla statystyki emigracyjnej jest równie ważną rzeczą, ująć cyfrowo w ojczyźnie wychodźców osłabienie pewnych grup zawodowych pod wpływem wędrówek, jak i badać, o ile jednostki, należące do pewnych zawodów, przerzucają się na obczyźnie na inne pole pracy, na którem łatwiej mogą znaleść kawałek chleba. Z tych powodów zachodzą często bardzo poważne różnice między zestawieniami statystycznemi w krajach wychodźczych i w terytoryach immigracyjnych. I tak statystyka północno-amerykańska zapisuje przeważnie ten zawód, któremu immigrant myśli się poświęcić w Ameryce [2]). Np. w roku 1898 większa część austryackich wychodźców składała się według zapisków w portach europejskich z rolników, (np. na 100 emigrantów, przejeżdżających przez Bremę, było 53·8% z grupy rolniczej), kiedy tymczasem statystyka amerykańska naliczyła z Austryi tylko 12·4% farmerów, 24·3% rękodzielników, a 46·8% zwyczajnych wyrobników. Różnica tłómaczy się

---

[1]) Vierteljahrshefte d. d. St. ex 1905 z. I. str. 124, ex 1906 z. I. str. 222.

[2]) *Statistische Monatschrift* N. F. V. J. (Wien 1900) str. 89.

właśnie tem, że pokaźna część, zwłaszcza naszych polskich wychodźców, jest zajęta w Stanach Zjednoczonych w charakterze posługaczy publicznych, wyrobników dziennych itd. Z galicyjskich emigrantów wypadało w wymienionym roku na grupę wyrobników dziennych aż 64·3% [1]).

Stanowisko, zajmowane w danym zawodzie, jest o tyle ważne, że nie tylko pozwala wglądnąć w socyalne ukształtowanie badanej masy emigracyjnej, lecz także może służyć za ważną wskazówkę do poznania charakteru emigracyi. Przy emigracyi jednostkowej i czasowej będą wędrowały najliczniej jednostki, zajmujące stanowisko samodzielne, natomiast w razie wychodźctwa stałego i w związkach rodzinnych przeważać będą członkowie rodzin bez samoistnego stanowiska.

l) Zasoby pieniężne.

Bardzo ważne, ale i bardzo trudne do rozwiązania zagadnienie przedstawia pytanie, jakie zasoby pieniężne wywożą z sobą emigranci za granicę. Niełatwem jest ono dlatego, bo dokładne stwierdzenie gotówki u wychodźcy przedstawia wielkie trudności. Dowodu na to dostarcza statystyka północno-amerykańska, która wprawdzie podaje kwoty przywożonych do Ameryki pieniędzy, lecz podaje cyfry przeważnie za niskie, gdyż wychodźcy bardzo niechętnie podają prawdziwą kwotę. W braku jednak innych lepszych dat amerykańskie zapiski, mimo swych braków, przedstawiają wielką wartość dla kraju ojczystego wychodźców, jeżeli się w nim nie prowadzi pod tym względem wogóle żadnej kontroli. Należy przy tem zauważyć i to jeszcze, że gotówka, przywieziona przez emigranta do Ameryki, jest tylko tem *„netto“*, które mu pozostało po pokryciu kosztów podróży [2]). Jeżeli się zaś zważy, że wychodźcy ze znaczniejszej części stałego kontyngentu w najlepszym razie przynajmniej dwie trzecie drogi odbywają poza granicami swojej ojczyzny i zapomocą obcokrajowych środków przewozowych, to jasnem się staje, że do kwoty,

---

[1]) Cyt. *Stat. Monatschrift* ex 1900.

[2]) Usiłowano obliczyć wysokość s t r a t y dla kraju rodzinnego na podstawie t. zw. »wartości kapitałowej« człowieka, względnie na podstawie wartości przyszłej prawdopodobnej produkcyi dotyczących wychodźców, por. W. F a r r: »Vital Statistik« London 1885, W i t t s t e i n: »Mathematische Statistik und deren Anwendung auf Nationalökonomie und Versicherungswissenschaft« Hannower 1867, p. także uwagi H. Westergaarda w pracy p. t. »Die Grundzüge der Theorie der Statistik« Jena 1890.

przywiezionej do celu wędrówki, należałoby jeszcze dodać wszelkie wydatki, które wpłynęły do obcych kieszeń, by zrozumieć wielkość straty dla narodowego majątku ojczyzny wędrowca.

Pewną jest rzeczą, że także w kraju emigracyjnym nie łatwiejby przyszło stwierdzić prawdziwą kwotę wywożonej gotówki, ale za to może statystyka kraju ojczystego z o wiele większym skutkiem zająć się zbadaniem innych ważnych szczegółów, czy np. wychodźca ma w kraju jakąś nieruchomość, a jeżeli ją miał i pozbył, czy przyczyną sprzedaży była chęć uzyskania środków pieniężnych na wędrówkę itp. W ten sposób możnaby śledzić, o ile z wychodźctwem połączone jest mniej lub więcej lekkomyślne wyzbywanie się ojcowizny, względnie o ile wychodźcą idzie tylko po to w dalekie kraje, by wrócić z zaoszczędzonym groszem na rozszerzenie dobytku.

Według sprawozdań Generalnego Komisarza immigracyjnego w Stanach Zjednoczonych polscy emigranci przywieźli do Ameryki północnej w pierwszem pięcioleciu bieżącego stulecia 4 000,875 dolarów, ruscy wychodźcy 535207 dolarów.

Przywieziono gotówką do Stanów Zjedn.:

Narodowość	W roku	Mniej niż 30¹) wzgl. 50 dol. przywiozło osób	Więcej niż 30¹) wzgl. 50 d. przywiozło osób	Suma przywiezionych pieniędzy	W stosunku do ogółu wychodźców (wypada na głowę)	W stosunku do samoistnych (wypada na głowę)	Na 100 emigr. ma mniej niż 30¹) wzgl. 50 dol.	Gotówką wywieziono w 5-cioleciu
Polacy	1901	33075	1725	429032	9·84	12·33	95·04	
	1902	53842	2580	652066	9·34	11·56	95·41	
	1903	60558	3305	785541	9·54	12·30	94·82	
	1904	51051	1670	781966	11·54	14·83	96·83	
	1905	82653	2534	1.352230	13·20	15·87	97·03	
	Razem							4,000875
Rusini	1901	4169	158	50402	9·53	11·95	98 86	
	1902	6532	216	76230	10·12	11·30	96·8	
	1903	8247	254	92462	9 39	10·88	97·01	
	1904	8521	98	104274	10·85	12·98	98·86	
	1905	13144	148	179839	12·43	13 50	98·89	
	Razem							535207

¹) Władze Stanów Zjedn. brały do r. 1903 kwotę 30 dol., zaś od r. 1900 kwotę 50 dol. za podstawę obliczeń

Przeciętnie kwota na głowę emigranta w stosunku do ogólnej cyfry wychodźców polskich z Austryi, Rosyi i Prus w latach 1901—1905 (367.248) wynosi 10.89 dolarów czyli 54 koron. Biorąc za podstawę liczbę emigrantów polskich z każdego zaboru z osobna, doszłoby się do wniosku, że Polacy przywieźli do Unii północno-amerykańskiej w powyższem pięcioleciu

z Austryi $\frac{\text{dol. } 1,884.086}{\text{czyli kor. } 9,420.430}$

z Rosyi $\frac{\text{dol. } 1,902.344}{\text{czyli kor. } 9,511.720}$

z Prus $\frac{\text{dol. } 214.445}{\text{czyli kor. } 1,072.220}$

Ponieważ jednak nasi emigranci zwykle nie podają dokładnej kwoty, przeto ilość pieniędzy, przywiezionych przez nich do Stanów Zjednoczonych, jest w rzeczywistości znacznie wyższa. Pewnym dowodem ukrywania pieniędzy przed władzami amerykańskiemi może być nadzwyczaj wysoki procent takich emigrantów, którzy wykazali poniżej 30 względnie 50 dolarów, gdyż waha on się w emigracyi polskiej między 94·82 a 97·03%!

Jeszcze jednak ważniejszem dla ojczyzny wychodźców jest odwrotne zjawisko, t. zn. ilość pieniędzy, przywożonych, względnie przysyłanych przez emigrantów do kraju. W tym jednak kierunku nie posiadamy żadnych pewniejszych dat, zwłaszcza, że polscy emigranci nadsyłają wiele pieniędzy w zwyczajnych listach.

Dr Gruber [1]) próbował zestawić wysokość kwot, wywiezionych i nadesłanych do kraju przez wychodźców z Austro-Węgier. Co się tyczy wywiezionych pieniędzy, to wziął za podstawę przedewszystkiem urzędowe wykazy północno-amerykańskie, u emigrantów zaś, którzy wywędrowali do Brazylii, Argentyny i Kanady, przyjął na głowę gotówkę w wysokości 100 koron, koszta podróży zaś obliczył (przeciętnie na 1 emigranta) na 250 koron. W zestawieniu kwoty przysłanych do kraju pieniędzy oparł się Dr Gruber na wykazach pocztowej Kasy Oszczędności.

---

[1]) Dr Ignaz Gruber »Statistik der internationalen Zahlungsbilanz« w Bull. de l'institut international de statistique T. XV, deuxième Livr. Londyn 1906, str. 166 sq.

Zestawienie ubytku i przyrostu kapitału, spowodowanego emigracyą za ocean z Austro-Węgier (według Dra Grubera).
W. Kor.

Rok	Wychodźcy do Stanów Zjedn. Am. Półn.		Gotówka i koszta podróży za granicę etc. wychodźców do Brazylii, Argentyny i Kanady	Razem Kor.	Cyfrowo udowodnione przesyłki pieniężne wychodźców do kraju	Przesyłki te przewyższają wydatki emigracyjne o kwotę Kor.
	Gotówką wywieźli	wydali na koszta podróży zagranicę				
1892	5,150.700	17,481.500	362.600	22,994.800	24,176.000	1,181.200
1893	4,852.800	16,470.250	592.200	21,915.250	30,195.000	8,279.750
1894	1,691.700	574.150	373.800	7,807.000	21,004.000	13,197.000
1895	3,753.100	12,737.750	1,315.700	17,806.550	23,764.000	5,957.450
1896	3,956.100	13,426.750	2,025.800	19,408.650	33,653.000	14,224.350
1897	2,307.000	7,830.000	2,457.100	12,594.100	28,876.000	16,281.900
1898	3,707.500	12,583.000	2,016.700	18,307.200	40,150.000	21,842.800
1899	6,249.100	21,209.250	3,004.200	30,462.550	51,630.000	21,167.450
1900	8,006.900	27,175.250	3,308.900	38,491.050	81,688.000	43,196.950
1901	9,856.600	33,451 250	3,448 200	46,756.050	108,390.000	61,633.950
1902	13,675.600	46,414.750	3,448.200	63,538.550	138,100.000	74,561.450

Oczywista, że zestawienie, dokonane przez Dra Grubera, musiało się oprzeć na kombinowanych podstawach, gdyż żadnych ściślejszych danych w tym kierunku dotychczas nie mamy.

2. Metody badania.

Statystyczne badanie ruchu ludności, mając istotnie swój cel osiągnąć, winno się oprzeć na ciągłej i bezpośredniej obserwacyi. Te dwa warunki metody statystycznego ujęcia wszelkich zjawisk ruchu ludności są z sobą jak najściślej związane. Z chwilą, gdy badanie statystyczne ujmuje zjawiska tylko na części przestrzeni lub w różnych czasach na różnej przestrzeni, wtedy zbliża się do systemu typów, co np. przy zjawiskach o tak różnorodnem napięciu ilościowem i zróżniczkowaniu jakościowem, jak wędrówki, może prowadzić do wręcz błędnych wyników. Bada się znowu ruch ludności bez ciągłości w czasie, to traci się cały szereg ogniw tegosamego łańcucha zjawisk i dochodzi się chyba znowu do pewnych typów o wartości bardzo wątpliwej i podstawie niepewnej. I właśnie dlatego, że posługiwanie się pewnymi dobrowolnie wybranymi typami jest dla ścisłego statystycznego badania ruchu ludności niemal wykluczone, dlatego w razie braku ciągłości, zwłaszcza pod względem czasu, w badaniach nad ruchem ludności, pozostaje tylko obserwacya pośrednia. Ta zaś jest zawsze już tylko drugorzędnym środkiem każdej metody, bo usuwa z pod badania samo zjawisko, które ma być zbadane, każąc wnioskować o jego ilościowej wartości i jakościowem zróżniczkowaniu z cech innego zjawiska. Zasadniczo obojętnem jest, czy to drugie zjawisko, mające służyć za podstawę wnioskowania o statystycznej treści badanego objawu, pozostaje z nim w pewnym wewnętrznym związku, czy nie. Jeżeli między niemi łączności nie było względnie jeżeli jej niema, wówczas wnioskowanie może być tylko utrudnione, gdyż musi często ograniczać się do pewnych cech zewnętrznych, a w ten sposób zmniejszać także i siłę prawdopodobieństwa całej konstrukcyi logicznej. Jeżeli zaś między temi zjawiskami zachodzi wewnętrzny związek, to wtedy zwykle możliwem będzie tylko stwierdzenie ostatecznego ilościowego wyniku rozwijania się i działania tego zjawiska, o które nam chodzi, bez możności ujęcia jego wewnętrznego zróżniczkowania tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Typowego przykładu dostarcza właśnie jedna z głównych metod po-

średniego badania emigracyi zapomocą wyników spisów ludności.

Polega ona na wnioskowaniu z trzech danych wartości o czwartej nieznanej. Za podstawę przyjmuje się stany ludności, stwierdzone dwoma spisami, przeprowadzonymi w pewnym odstępie czasu. Ilość mieszkańców według czasowo wcześniejszego spisu powiększa się o naturalny przyrost ludności (t. j. o nadwyżkę urodzeń nad zgonami), stwierdzony w okresie między dwoma podstawowymi spisami, a następnie porównuje się ze stanem ludności według czasowo późniejszej konskrypcyi. Uzyskana w ten sposób różnica określa przyrost względnie ubytek ludności pod wpływem wędrówek. Jako typowy przykład mogą tu służyć z jednej strony Austrya, z drugiej Szwajcarya i Francya, z których pierwsza wykazuje w okresie 1891—1900 wskutek wędrówek stratę, drugie zaś zysk w rozwoju ludności:

W latach 1891—1900.

	Przyrost naturalny	Przyrost rzeczywisty	Ubytek względnie przyrost pod wpływem wędrówek
Austrya [1])	+ 2,653.736	+ 2,255.295	— 398.441
	Na 1000 mieszkańców rocznie:		
	+ 11·11	+ 9·44	— 1·67
Szwajcarya [2])	+ 286,200	+ 387,300	+ 101,100
	+ 9·3	+ 11·9	+ 2·6
Francya [2])	+ 239,600	+ 507,900	+ 268,300
	+ 0·6	+ 1·3	+ 0·7

Braki powyższej metody są natury formalnej i materyalnej. Pierwsze tkwią w wyłącznem posługiwaniu się czysto rachunkowem działaniem, któremu zupełnie jest nieznanym współczynnik wędrówek. W następstwie tego w uzyskanej cyfrze mogą tkwić również takie pierwiastki, które z właściwych wędrówek powinny być wykluczone, czyli, że wynik rachunkowego działania może dawać błędne lub co najmniej niedokładne wyobrażenie o wpływie, wywartym przez

[1]) Oęster. Stat. LXIII z. I. str. XVIII i XIX.

[2]) Stat. des deutschen Reiches B. 150, I. T., str. 195 i 196.

ruch wędrowny w ścisłem znaczeniu na rozwój badanej ludności w danym okresie czasu.

Materyalnie zaś mamy tutaj do czynienia tylko z wypadkową wzajemnego działania różnych objawów ruchu ludności na jej rozwój, lecz nie jesteśmy w stanie poznać samych wędrówek, a to ani pod względem ilościowego napięcia ani w kierunku jakościowego zróżniczkowania. Nieznanym pozostaje tak cel i charakter wędrówek, jak chwila ich zaistnienia, jak wreszcie drogi, któremi płynęły. Jednem słowem, samej wędrówki statystycznie ująć się powyższą metodą nie da, lecz ograniczyć się trzeba do wyników czysto rachunkowych, na które składają się często objawy ruchu ludności, nie mające z właściwem pojęciem emigracyi czy immigracyi nic wspólnego. A przecie — pomijając te ostatnie zboczenia — bierze się za podstawę rachunku cyfrę, związaną do pewnego stopnia genetycznie z ruchem wędrówek ludności taksamo, jak z ruchem urodzeń i zgonów. Mimo to usuwa się z pod statystycznego ujęcia rozwój wędrówek, a ostateczny wynik ich działania daje nie wiele mówiącą cyfrę.

Większemi zaletami odznacza się druga metoda p o ś r e d n i e g o badania wędrówek, polegająca na posługiwaniu się wynikami s t a t y s t y k i m i e j s c a u r o d z e n i a spisanej ludności. Ma ona ważne znaczenie przedewszystkiem dla wędrówek wewnętrznych, częściowo jednak stanowi także środek do poznania wędrówek zewnętrznych. O ile jednak rozchodzi się o te ostatnie, to omawiana metoda może być w pierwszej linii zastósowana i przeprowadzona tylko na obszarze immigracyjnym, a dopiero tam uzyskane wyniki mogą służyć za pewne wskazówki dla statystyki kraju, z którego emigracya wychodzi. Badanie wędrówek za pośrednictwem statystyki miejsca urodzenia ma tęsamą główną wadę, co i metoda porównywania wyników dwu spisów ludności z przyrostem naturalnym, że rozporządza tylko ostatecznym wynikiem ruchu wędrownego, stwierdzonym w pewnej chwili. Jednak ta wadliwość może być złagodzona w dwu kierunkach: za pomocą odpowiedniego ułożenia pytań przy spisywaniu ludności można samo zjawisko wędrówek o tyle oświetlić, że wprowadzenie szczegółów g e o g r a f i c z n y c h rozjaśnia nieco kierunek wędrówek, tudzież ilościowe napięcie poszczególnych odgałęzień tego ruchu ludności. Zawsze jednak pozostaje jeszcze trudne do rozwiązania zagadnienie, czy między miejscem urodzenia, a miejscem pobytu w chwili spisu danej osoby zachodzi bezpośredni sto-

sunek czy nie. Często bowiem się zdarza, że badana jednostka zmieniała już niejednokrotnie miejsce pobytu i że między miejscem jej urodzenia, a tem, w którem ją spis spotyka, znajduje się cały szereg pojedyńczych aktów wędrówek, dokonanych przez dotyczącą osobę, które usuwają się z pod wszelkiego badania. Tego rodzaju szczegółowe pytania podczas spisów ludności wprowadziłyby większą wiarygodność do wyników niepewnych, o ileby wogóle podobne badania były możliwe do przeprowadzenia pod względem technicznym. Omawiana metoda umożliwia zatem właściwie tylko szczegółowsze zróżniczkowanie geograficzne wyniku dokonanych wędrówek w chwili przeprowadzonego spisu, a nie zbadanie rozwoju samego ruchu wędrownego. Możliwem jest także rozłożenie tego wyniku wędrówek według płci, wieku, a nawet wyznania i języka.

Wady metody statystyki miejsca urodzenia mogą być znacznie złagodzone jeszcze także za pomocą połączenia szczegółów geograficznych z szerszem uwzględnieniem czasu przybycia do miejsca pobytu (stwierdzonego w chwili spisu) względnie i opuszczenia miejsca urodzenia w celu wywędrowania. W ten sposób możliwemby się stało bodaj częściowe ujęcie za pomocą statystyki miejsca urodzenia fal emigracyjnych, postępujących w czasie. Mogłyby być również nieco wyjaśnione drogi (w znaczeniu terytoryalnem), któremi płynęły pierwiastki, składające się na dany wynik wędrówek ludności w chwili badania jej miejsca urodzenia, tudzież mogłoby się zarysować stopniowanie czasowe, w jakiem się ten napływ odbywał. Sucha cyfra, stwierdzająca przesunięcie się pewnej liczby jednostek z jednego obszaru na drugi, nabiera w ten sposób treści, bo rzuca zarazem pewne światło na rozwój samego ruchu wędrownego w przestrzeni i w czasie. Zawsze jednak mogą być w ten sposób oświetlone tylko te prądy wędrowne, których cyfrowy wynik trwa jeszcze w chwili badania miejsca urodzenia ludności; wszystkie inne, które wprawdzie zaistniały, lecz skutkiem przesunięcia się w inną stronę względnie z powodu zawrócenia do punktu wyjścia nie dadzą się więcej ująć statystycznie w chwili spisu, są dla statystycznego zbadania stracone. Wskutek tego nie można uważać różnicy między dwoma spisami za miarę napięcia emigracyi w danym okresie[1]). I właśnie ten brak ciągłości i bezpośredniości

[1]) P. Bull. de l'inst. intern. de statistique t. XIV. l. I. (Berlin 1905) str. 110, Dr Thirring.

cechuje niedokładność wszelkich, nawet ulepszonych, metod pośredniej obserwacyi wędrówek.

Zupełnie tesame wady i zalety, co metoda badania wędrówek za pomocą statystyki miejsca urodzenia, posiada także statystyka cudzoziemców. Tu również spotyka się z trudnością odróżnienia emigracyi od ruchu podróżnych i tu także usuwają się z pod statystycznego ujęcia te wszystkie wędrówki, które przesuwały się przez dane terytoryum czasowo w okresie, poprzedzającym chwilę spisywania obcokrajowców. Jednakowoż zapomocą wykształconego systemu geograficznego i czasowego różniczkowania napływu cudzodziemców do danego kraju staje się możliwem bliższe wyjaśnienie uchwyconej w obranej chwili cyfry obcych poddanych. Przez wewnętrzne zróżniczkowanie według płci, wieku, zawodu itd. można zyskać podstawę do ściślejszego zanalizowania badanej masy ludności w kierunku zasad, wskazanych nauką i doświadczeniem, jakkolwiek rozebranie cyfrowego napięcia i wewnętrznego zróżniczkowania ruchu emigracyjnego w jego rozwoju czasowym nie może być za pomocą statystyki cudzoziemców zasadniczo przeprowadzone. Będąc niejako uzupełnieniem statystyki miejsca urodzenia, statystyka cudzoziemców ma znaczenie przedewszystkiem tylko dla dokładniejszego zbadania ostatecznego wyniku wędrówek. nie zaś dla poznania jego pierwiastków. Ten ostateczny wynik nabiera wtedy większego znaczenia, jeżeli się rozchodzi o terytoryum wybitnie immigracyjne, jakiem są np. Stany Zjednoczone. Gdy równocześnie wiadomą jest rzeczą, że emigracya z pewnego kraju jest bardzo silna, lecz nie ma się dokładnych dat statystycznych o jej rozmiarach, wówczas statystyka cudzoziemców państwa immigracyjnego może dostarczyć ważnych wskazówek, co do ilościowego osłabienia rozwoju ludności na obszarze wychodźczym. Podobnie rzecz się ma z Galicyą, wysyłającą setki tysięcy emigrantów corocznie w dalekie kraje, o czem z wyjątkiem Unii północno-amerykańskiej nie posiadamy żadnych pewnych dat statystycznych. Mając jednak daty amerykańskie, można już zestawić pewien bilans cyfrowy, któryby był w stanie oświetlić choć w części wpływ wychodźctwa na rozwój ludności w kraju ojczystym emigrantów. Wzrost ludności polskiej w Galicyi wynosił w ostatnim dziesięcioleciu spisowem +479.519 t. j. +13·66%. Liczba Polaków, urodzonych w Austryi, a znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, wzrosła w tym czasie +33·75%. Ponieważ cyfra Polaków z Austryi, zliczonych w Unii północno-

amerykańskiej, mieści w sobie przeważnie emigrantów, dlatego można przyjąć, że błąd, spowodowany ruchem podróżnych i podróżami nie w celach emigracyjnych, prawie nie ma w tym wypadku znaczenia. Już mniej dokładne są pod tym względem np. daty, dotyczące liczby Polaków z Austryi w Prusiech. W roku 1900 na 1000 osób, urodzonych w Austryi, a przebywających w Prusiech, podało język polski, jako towarzyski, 700·96[1]).

Wprawdzie z pomocą powyższej cyfry zyskuje się już pewną podstawę do ocenienia rozmiarów emigracyi sezonowej z Galicyi do Prus, jednak czynniki, nie mające z właściwem wychodźctwem nic wspólnego, muszą wobec ożywionych wzajemnych stosunków ludności galicyjskiej z Prusami powodować o wiele większą niedokładność w uzyskanym cyfrowym wyniku, aniżeli ma to miejsce n. p. w Stanach Zjednoczonych. Wskazuje na to choćby już tylko stosunkowo wysoka cyfra osób, które podały język niemiecki, jako towarzyski.

Wreszcie pomocniczym sposobem badania wędrówek może być posługiwanie się s t a t y s t y k ą r u c h u o s o b o w e g o z a k ł a d ó w k o m u n i k a c y j n y c h. Na wielką skalę prowadzi się podobne badania w portach różnych państw, lecz tego rodzaju obserwacya staje się zazwyczaj bezpośrednią i wymaga bliższego omówienia na właściwem miejscu. O ile się zaś rozchodzi o zakłady przewoźnicze lądowe, to są możliwe dwa wypadki: wnioskowanie z ilości kart jazdy, wydawanych wprost do pewnych miejsc, znanych już to, jako właściwy cel wędrówek ludności, już też jako ich punkt przejściowy. Tu jednak można uzyskać tylko pewną ogólną cyfrę bez jakichkolwiek szczegółów co do wewnętrznego układu emigracyi, a nadto niemożliwem jest oddzielenie właściwego wychodźctwa od innych rodzajów przenoszenia się ludności z jednego miejsca na drugie. Drugi sposób łączy się z ułatwieniami, przyznawanemi przez zarządy zakładów przewozowych robotnikom, jadącym na robotę. W tym jednak wypadku obok szczupłości dat, jakie można w ten sposób uzyskać, występują jeszcze inne niedokładności, wywołane tem, że ulgi przyznaje się zazwyczaj tylko większej grupie (np. 10) razem jadących robotników, że muszą oni być zaopatrzeni w należyte ściśle określone dokumenta i muszą jechać przez większą przestrzeń (zwykle najmniej 100 km). Wskutek tego

---

[1]) Oester. Statistik LXIV z. 2. str. XXVI.

wszelkie wypadki wędrówek, w których zachodzi brak jednego z powyższych warunków, usuwają się z pod ujęcia. Wydane w ostatnich czasach dla publicznych biur pośrednictwa pracy w Galicyi konsygnacye na główne koleje państwowe w obrębie kraju, mogą dostarczyć pewnych dat co do ilości, płci i miejsca przeznaczenia wysłanych partyi.

Podobne znaczenie pomocnicze mogą mieć wykazy publicznych i prywatnych biur pośrednictwa pracy, tudzież ajencyi okrętowych. Tu byłoby nawet możliwe dokładniejsze zróżniczkowanie wewnętrzne, lecz trudno uzyskać pewność czy będą w nich zawarte wszystkie wypadki, przy czem wreszcie i z tem liczyć się należy, że nawet najlepsze wykazy mogą dawać tylko częściowy obraz wędrówek, bo cały szereg osób wędruje bez żadnego pośrednika, a znów bardzo wielu emigrantów wyjeżdża za pośrednictwem pokątnych ajentów, usuwających się z pod kontroli.

Wszelkie zatem metody pośredniego badania statystycznego wędrówek nie mogą dać pełnych wyników. W najlepszym razie można uzyskać z ich pomocą dokładniejsze wewnętrzne zróżniczkowanie pod względem cyfrowym już to częściowych skutków emigracyi w pewnym czasie, już też stanu przenoszenia się ludności w obranej chwili. Rozwój wędrówek w czasie usuwa się z pod ujęcia, a wszelkie próby pomocniczej obserwacyi mogą uchwycić tylko część, lecz nigdy całość tego rodzaju ruchu ludności. Poznanie charakteru wędrówek, wykrycie wszystkich pierwiastków demograficznych i socyalnych ich wewnętrznego układu staje się niemożliwe, a ostateczny wynik streszcza się w tem, że badanie rozciąga się albo tylko na cząstkę zjawiska, albo też na skutek, nie mogąc uchwycić przyczyn i ich rozwoju.

Aby módz poznać statystycznie demograficzną i socyalną morfologię wędrówek, trzeba ich badanie oprzeć na bezpośredniem zetknięciu się z obserwowanym przedmiotem, czyli należy przyjąć zasadę zapisywania każdego objawu wędrówki w miarę jego zaistnienia. Tosamo postępowanie zastosowuje się obecnie niemal we wszystkich cywilizowanych państwach [1]) przy badaniu ruchu urodzeń, zgonów i małżeństw. O ile wybór czasu badania przy spisach zależy zasadniczo w znacznej mierze od swobodnego uznania tego, kto układa plan danego spisu, gdyż jedyną

[1]) Inaczej w Stanach Zjednoczonych (z miejscowymi wyjątkami).

nieprzekraczalną granicą wyboru jest jego celowość, zależna od przedmiotu spisu, o tyle czas badania wszelkich objawów ruchu ludności leży zupełnie poza dziedziną podmiotowej dowolności ze strony badającego. Co najwyżej przepisy administracyjne mogą oznaczać pewien termin podawania poszczególnych objawów ruchu ludności do wiadomości powołanej władzy, lecz konkretne ustalenie czasu w granicach abstrakcyjnie przepisanego okresu następuje tylko w miarę zaistnienia danego faktu. Wskutek wielkiej ruchliwości, tkwiącej w istocie wędrówek, czas uchwycenia i zapisania wędrówki może w przeciwstawieniu do ruchu naturalnego i ruchu małżeństw poprzedzać chwilę właściwego jej zaistnienia. Przy ruchu urodzin, zgonów i małżeństw wpisuje się dany fakt albo po jego zaistnieniu według praw przyrodniczych, albo po załatwieniu przepisanych formalności, z któremi łączy się sankcya prawna objawu swobodnej woli kontrahentów; tu wędrówka zależy zasadniczo tylko od własnego uznania dotyczącej jednostki, którego skutków nie można łączyć z pewną formą prawną, jak się to dzieje np. przy małżeństwach. Chcąc ująć wędrówki w miejscu, skąd one wychodzą, można wprowadzić pewne formalności, bez których z punktu widzenia istniejących przepisów sam akt wędrówki nie powinien zaistnieć, lecz samego aktu formalnościami związać się nie da. Wskutek tego często ujmuje się wędrówkę już w chwili, gdy ona jest jeszcze nie wykonanym zamiarem, a nie jest się w stanie jej uchwycić w chwili, gdy się ona rzeczywiście dokonuje. Zatem *czas badania wędrówek leży poza swobodną wolą zapisującego poszczególne ich objawy i może albo pokrywać się z chwilą zaistnienia wędrówki w miejscu jej statystycznego badania albo nawet chwilę tę wyprzedzać.*

Rozchodziłoby się jeszcze o *miejsce* bezpośredniego badania wędrówek. Pod tym względem są możliwe trzy wypadki:

1) badanie w miejscu, z którego wędrówka wychodzi;

2) badanie w miejscu, przez które wędrówka przechodzi, dążąc dalej do swego celu, i wreszcie

3) badanie w miejscu, w którem wędrówka się kończy.

Badanie w miejscu wyjścia odznacza się tem, że chwyta wędrówkę niejako w chwili jej poczęcia, pozwalając odrazu wglądnąć w jej wewnętrzny układ, poznać jej charakter i osiągnięty wynik zapisać dla celów administracyjnych i naukowych. Już sam

charakter tego rodzaju badania wędrówek wskazuje, że musi ono się opierać na odpowiednich urządzeniach administracyjnych, które mogą polegać albo na stałej i ciągłej ewidencyi ludności w granicach najniższych jednostek administracyjnych (gmin) w łączności z obowiązkiem podawania każdej zmiany miejsca pobytu obok innych szczegółów osobistych do przeznaczonych na to rejestrów ludności, albo na ewidencyi osób, wychodzących z chwilą wędrówki dobrowolnie z dotychczasowego związku państwowego [1]), albo wreszcie na obowiązku zgłoszenia się przed wyjazdem zagranicę do dotyczącej władzy po legitymacyę (rejestry paszportowe).

System oparty tylko na wykazach takich osób, które zgłaszają swe wystąpienie ze związku państwowego w zamiarze stałego osiedlenia się zagranicą i ewentualnego przyjęcia tamtejszego obywatelstwa, jest z wielu przyczyn niewystarczający. Przedewszystkiem dotyczy on tylko wychodźctwa stałego, a nawet i pod tym względem nie jest on w stanie objąć całego ruchu, gdyż tylko drobna część emigrantów pozbywa się przed wyjazdem dobrowolnie dotychczasowego obywatelstwa, jakkolwiek zamierza więcej do kraju nie wracać. Częściowo na tym systemie opierały się wykazy austryackich władz politycznych, które przestano w roku 1883 ogłaszać z powodu wielkiej niedokładności.

R e j e s t r y p a s z p o r t o w e dają już o wiele dokładniejszy obraz, jednak ich wartość dla statystycznych badań zależy od wewnętrznego urządzenia powyższych wykazów i od treści obowiązku paszportowego. Rozchodzi się bowiem o to, aby wewnętrzne urządzenie rejestrów paszportowych dawało podstawę do odróżnienia właściwej emigracyi od ruchu podróżnych, wyjazdów w sprawach służbowych, handlowych itd. Wskutek braku takiej podstawy wprost bezwartościową jest statystyka rosyjska, ogłaszana corocznie w dodatku do wydawnictwa włoskiej Jeneralnej Dyrekcyi statystycznej p. t. *Notizie sull'emigrazione da alcuni altri stati.* Wspomniane wykazy rozróżniają t. zw. »emigracyę« i »immigracyę« według rosyjskich i obcych poddanych z uwzględnieniem płci i rozdzielają osoby z paszportami od osób z przepustkami. Jednakowoż czynniki, nie należące do emigracyi, do tego stopnia przeważają w cyfrych rosyjskich wykazów, że o jakiejkolwiek ich użyteczności dla celów statystyki wędrówek mowy być nie może.

[1]) Np. w Austryi wydaje się osobom, które zamierzają stale wyemigrować, na żądanie poświadczenie, że więcej nie należą do austryackiego państwa.

O wiele wyżej stojący system rejestrów paszportowych posiadają Włochy, gdzie władze bezpieczeństwa wydają paszporty na podstawie poświadczeń naczelników gminy, że przeciw wydaniu paszportu niema żadnej przeszkody — stąd nazwa *nulla osta*. Podstawa do rozróżniania emigracyi od wszelkiego rodzaju innych podróży jest także we Włoszech niedostateczna i czysto formalna, gdyż zasadniczo przyjmuje się, że ci wszyscy, którzy uiścili za paszport niższą opłatę w wysokości 2 lirów 40 cnt., są wychodźcami, wszyscy zaś inni, którzy zapłacili 20 lirów 40 cnt. należą do zwykłych podróżnych, kupców itd. Błędy mogą tkwić przedewszystkiem w grupie »emigrantów«, bo chociaż przeciętny wychodźca płaci na pewne niższą taksę, to jednak całkiem nie wiadomo, czy odwrotnie każdy inny, wyjeżdżający zagranicę nie w celu wychodźctwa, uiszcza za paszport wyższą opłatę. Można o tem wątpić. Wskutek tego liczba emigrantów może być w rzeczywistości niższa od ilości wydanych paszportów. Niebezpieczeństwo zbyt wielkich błędów zmniejsza się skutkiem obowiązkowej pomocy zarządów gminnych, zestawiających przy sposobności wydawania t. zw. *nulla osta* wykazy właściwych emigrantów według płci, wieku, zawodu, stanu cywilnego, ostatniego miejsca zamieszkania, celu i charakteru wędrówki. Nadto w gminach prowadzi się rejestry ludności[1]), a emigracyę zamorską bada się osobno w portach, zyskując w ten sposób kontrolę dat, zestawianych na podstawie rejestrów paszportowych i zapisków syndyków gminnych. Włoski system łączenia rejestrów paszportowych z bieżącym katastrem ludności i zapiskami w gminach i portach okazuje się w wynikach dodatni, gdyż włoska statystyka emigracyjna należy do najlepszych, a pod pewnymi względami jest nawet jedyną w Europie.

Treść obowiązku paszportowego wpływa także na wartość omawianych wykazów dla statystycznych badań, gdyż te ostatnie tylko o tyle mogą dać podstawę do zbadania całego ruchu wychodźczego z pewnego państwa, o ile polegają na powszechnym i bezwzględnym obowiązku zaopatrzenia się w paszport na wyjazd za granicę. Jeżeli bowiem obowiązek jest ograniczony tylko do wyjazdu do pewnych obcych krajów, w takim razie rejestry paszportowe obejmują tylko część ruchu. Jeżeliby zaś ten obowiązek dotyczył tylko pewnej kategoryi osób, a więc w tym wypadku właściwych emi-

---

[1]) P. Bull. de l'inst. intern. de statistique T. XIV, Livr. I. (Berlin 1905) r. 114 i T. XV Livr. II. str. 333.

grantów, wtedy trzebaby się już z góry liczyć z tem, że pewna część wypadków emigracyi zostałaby zatajona. W razie opłaty za paszport przyczyną obejścia przepisów byłaby chęć usunięcia się od jej uiszczenia, w przeciwnym zaś razie część ludności, dotknięta obowiązkiem paszportowym, uważałaby go za ciężar, za rodzaj *privilegium odiosum* i starałaby się wszelkimi sposobami usunąć się od jego wypełnienia, co byłoby ułatwione wskutek wyłączenia z pod obowiązku paszportowego znacznej części osób, wyjeżdżających z kraju.

Stosunkowo najlepszym jest system bezpośredniej obserwacyi wędrówek, oparty na rejestrach ludności. Aby powyższy system miał wartość dla umiejętnego badania wędrówek metodą statystyczną, potrzebne są następujące warunki: Rejestry ludności muszą być powszechne w obrębie danego kraju, winny być urządzone i prowadzone na jednolitych zasadach i wreszcie powinny opierać się na powszechnym obowiązku meldunkowym. Jeżeliby poszczególnym gminom zostawiono do woli zaprowadzenie rejestrów, wtedy cel ich byłby chybiony, gdyż miałoby się do rozporządzenia tylko częściowe daty i to zazwyczaj z gmin miejskich, wskutek czego najważniejsze fale nowoczesnej emigracyi ludności wiejskiej nie byłyby ujęte. Jednolitość wewnętrznego urządzenia rejestrów łączy się jak najściślej z ich powszechnością, gdyż tylko wtedy daty, zawarte w rejestrach ludności, mogą dać pełny obraz wędrówek, jeżeli dadzą się nawzajem porównać i uzupełnić. Co się tyczy powszechnego obowiązku donoszenia o dotyczących faktach celem ich wciągnięcia do rejestrów ludności, to trzeba zauważyć, że na VIII sesyi Międzynarodowego Instytutu statystycznego podnosiły się przeciw niemu głosy, jako sprzeciwiającemu się wolności osobistej [1]). Słusznie jednak podnosi Georg Mayer, że przecież obowiązek donoszenia o rozpoczęciu względnie zwinięciu przemysłu wcale nie uchybia wolności przemysłowej i jest przyjęty przez wszystkie ustawodawstwa, hołdujące tej zasadzie [2]). W tymsamym duchu wyraził się także Millet [3]), powołując się na przykład Szwajcaryi, gdzie pogodzono wolność przesiedlania się z obowiązkiem

---

[1]) P. przemówienie Rubina podczas dyskusyi nad referatami G. Mayra i Dr Thirringa w *Bull. de l'Institut international de statistique* t. XIII, ks. I. (Budapeszt 1903) str. 122.

[2]) Tamże str. 410 sq, tudzież w »Bevölkerungsstatistik«, ogł. w »Handbuch des öffentlichen Rechts« Freiburg i. B. 1897, str. 333.

[3]) Bulletin etc., jak pod 1) str. 122.

meldunku. Z powodu zbyt wielkiej ruchliwości dzisiejszej ludności wiele wypadków zmiany miejsca zamieszkania względnie pobytu uchodzi uwagi nawet tam, gdzie taki obowiązek istnieje, a cóż dopiero mówić o wartości rejestrów, których treść zależałaby od dobrej woli stron!

Wreszcie nieodzownym warunkiem jest ścisłe rozgraniczenie właściwych wędrówek od zmiany miejsca pobytu w innych celach. Powyższe rozróżnienie musi się opierać na zasadniczem zbadaniu istoty zapisywanego objawu, gdyż wszelkie zewnętrzne i formalne kryterya prowadziłyby tylko do błędnych wyników. Często przyjmuje się za podstawę czas, przez który ma trwać zmiana miejsca pobytu, kiedy tymczasem krótko trwająca zmiana może raz podpadać pod pojęcie wędrówki, drugi raz nie. Również można się przesiedlić na dłuższy czas z jednego miejsca na drugie w warunkach, właściwych wędrówkom, można jednak zrobić to także w celach służbowych czy jakichkolwiek innych, nie mających z wędrówkami nic wspólnego.

Rejestry ludności są dlatego bardzo ważne ze stanowiska statystyki wędrówek, że są w stanie objąć wszelkie rodzaje ruchu wędrownego, tak dobrze zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Te ostatnie mogą być bezpośrednio badane tylko zapomocą należycie urządzonych rejestrów ludności, opartych na powszechnym obowiązku meldunkowym. Bez nich jedynym środkiem byłoby tylko porównywanie wyniku spisów ludności, a przecie wewnętrzne wędrówki ilościowo są bardzo pokaźne, jak to widać ze statystyki belgijskiej i holenderskiej, opartej na rejestrach ludności:

	w Belgii		
	1896	1897	1898
Emigrantów do innych gmin w kraju	352,464	370,494	385,663

	w Holandyi		
	1896	1897	1898
Emigrantów do innych gmin w kraju	314,122	284,365	291,423

Dalszą dodatnią cechą omawianego systemu jest możliwość szczegółowego rozłożenia geograficznego wędrówek, tudzież wewnętrznego ich zróżniczkowania pod względem demograficznym i socyalnym na podstawie bezpośredniego wybadania i sprawdzenia.

Najsłabszą stronę rejestrów ludności przedstawia czas za-

pisywania dotyczących objawów. Chwila wciągania do rejestru jest w tym wypadku równocześnie momentem bezpośredniej obserwacyi, gdyż dopiero w chwili zgłoszenia względnie otrzymania *ex offo* wiadomości o danym fakcie następuje szczegółowe jego zbadanie i opisanie. Otóż o ile się rozchodzi o przychodźctwo wewnętrzne czy zewnętrzne, zbadanie i wpisanie każdego wypadku następuje z zasady już po jego zaistnieniu i dokonaniu, t. j. w chwili, gdy dana jednostka stanęła u celu swej wędrówki. Inaczej rzecz się przedstawia przy wychodźctwie, gdyż tutaj — jak już wspomniano o tem w jednym z poprzednich ustępów — zgłoszenie do rejestru dotyczy właściwie dopiero przyszłego faktu. Wskutek tego pewne niedokładności mogą się zawsze wkraść do rejestrów i spowodować niejasności w cyfrowych wynikach. Przy wewnętrznych wędrówkach można tego rodzaju wadliwości usunąć przynajmniej w części przez zestawienie dat wywędrowania z cyframi przypływu, natomiast przy emigracyi zewnętrznej podobna kontrola jest co najmniej w wysokim stopniu utrudniona, a jej skuteczność wątpliwa.

Również wypadki usunięcia się z pod obowiązku meldunkowego mogą być w swych skutkach o wiele łatwiej wyrównane przy wewnętrznych wędrówkach, aniżeli przy zewnętrznych. W ostatnim wypadku zwłaszcza tajna emigracya może się łatwo usuwać z pod kontroli. O ile zatem zachodzą różnice między stanem ludności, zestawionym na podstawie rejestrów ludnościowych, a wynikami przeprowadzonych spisów, to można je sobie tłómaczyć obok niedokładności w zapisywaniu ruchu naturalnego tylko powyższymi momentami z dziedziny wędrówek. Takie różnice wykazuje np. Belgia [1]):

Rok	Liczba mieszkańców według rejestrów	Liczba mieszkańców według spisu	Różnica na 100 mieszk. według spisu
1866	4,991.613	4,827.833	+ 3·4
1880	5,586.850	5,520.009	+ 1·2
1890	6,147.041	6,069.321	+ 1·1
1900	6,815.051	6,693.548	+ 1·8

W niektórych miastach belgijskich stosunek był odwrotny [2]), niż w całym kraju. I tak w roku 1900 wynosiła liczba mieszkańców:

[1]) Por. Edmond Nicolaï „*Rapport sur les registres de population*“ w »Bull. de l'inst. intern. de statistique« T. XV. livr. II. (Londres 1906) str. 339.

[2]) P. uw. pod 1.

Miasto	według rejestrów	według spisu	Różnica na 100 mieszk. według spisu wynosi (mieszk. według rejestrów)
Anderlecht	47.724	47.929	— 0·4
Laeken	29.703	30.438	— 2·4
Molenbeek-Saint-Jean	56.569	58.445	— 3·2

Wynika z tego, że o ile rejestry ludności przedstawiają dla statystycznego uchwycenia wewnętrznych wędrówek niemal jedyny, a dla immigracyi zewnętrznej jeden z najważniejszych sposobów bezpośredniej obserwacyi, to o tyle dla zbadania i cyfrowego ujęcia emigracyi zewnętrznej są niewystarczające. Pod tym względem system, oparty na bieżącym katastrze ludności, może być uzupełniony albo w sposób, oparty na miejscowej jednolitości badania, t. zn. również w początkowym punkcie emigracyi, albo też obserwacya zostaje przełożona na jeden z dalszych punktów szlaku wychodźczego.

Pierwszy system polega na prowadzeniu szczegółowej ewidencyi emigracyi zewnętrznej obok ogólnego rejestru ludności, jak się to np. dzieje we Włoszech zapomocą osobnych wykazów paszportowych. Drugi system różni się zasadniczo od wszystkich omawianych dotąd sposobów bezpośredniej obserwacyi wędrówek ze względu na miejsce, a częściowo także z uwagi na czas ujęcia badanych objawów. Emigracyi nie bada się więcej w miejscu, z którego wychodzi, lecz na pewnym punkcie przejściowym. Najlepiej się do tego nadają miejsca graniczne, do których ruch wychodźczy zdąża jeszcze w skupieniu, rozbiegając się dopiero po przekroczeniu danego punktu, albo mogą to być takie miejsca, w których emigracya, płynąca z różnych stron, musi się skupiać siłą rzeczy z powodu geograficznego położenia i przeznaczenia odnośnych miejscowości. Pierwszy wypadek zachodzi przy emigracyi kontynentalnej, względnie także i przy wychodźctwie zamorskiem, które musi przebyć terytoryum innego państwa kontynentalnego, by dotrzeć do morskich wybrzeży. W ten sposób zapisują np. graniczne władze policyjne w Oświęcimiu i Szczakowej emigracyę sezonową z Galicyi do Niemiec, Danii i Szwecyi, tudzież wychodźctwo amerykańskie, zdążające na Niemcy do Hamburga i Bremy. Powyższe wykazy grzeszą dwiema wadami: przedewszystkiem podają tylko ogólną cyfrę wychodźctwa bez jakiegokolwiek zróżniczkowania demograficznego i socyalnego, a powtóre nie dają pełnego obrazu poprostu dlatego, że władze, powołane do ich sporządzania, nie mają zazwyczaj mo-

żności dokładnego ujęcia cyfry wychodźców z powodu niedostatecznych urządzeń administracyjnych i komunikacyjnych. Utrzymywanie szczegółowej ewidencyi wychodźców na odpowiednich miejscach suchej granicy musi się łączyć z tego rodzaju zestawieniem połączeń komunikacyjnych, ażeby emigranci nie mogli wprost bez zatrzymywania się na dotyczącej stacyi granicznej jechać za granicę. Obok tego koniecznym jest także i tutaj pewnego rodzaju obowiązek meldunkowy, polegający na tem, by tylko ci mogli się puścić w dalszą drogę, którzy się wykażą poświadczeniem władzy, że poddali się na granicy przepisanemu zbadaniu. Bez podobnych zarządzeń wszelka ewidencya graniczna może mieć tylko dorywczy charakter i musi się minąć z celem, gdyż zestawione na jej podstawie wykazy nie przedstawiają pożądanej wartości ani dla badań naukowych, ani nawet dla potrzeb administracyi publicznej. Przeciwnie zaś należycie zorganizowane badanie emigracyi na granicznych stacyach może w związku z odpowiedniemi urządzeniami w punkcie wyjścia wędrówki oddać wielkie usługi w obu kierunkach.

Tegosamego rodzaju badanie może być przeprowadzane w miejscach portowych dla emigracyi zamorskiej. Dla państw o rozwiniętej linii wybrzeżnej obserwacya wędrówek w portach jest bardzo ułatwiona, a korzystać z jej wyników mogą także inne kraje, z których emigracya dąży na obce porty czy to w braku własnych miejsc portowych czy też z innych przyczyn, jak w celu skrócenia drogi (np. wychodźcom z Galicyi jest w zasadzie bliżej i łatwiej jechać na porty niemieckie, niż na Tryest). Wreszcie możliwym jest jeszcze trzeci wypadek, o którym już była mowa przy innej sposobności: zdarzyć się może, że pewne fale emigracyjne nie dążą wprost do miejsca przeznaczenia, lecz zatrzymują się po drodze w pewnych punktach, by dopiero po krótszym lub dłuższym czasie posunąć się dalej w obranym kierunku. Jeżeli zaś równocześnie przez ten sam punkt przechodzą właściwe rodzime wędrówki tak na zewnątrz, jak i do wnętrza kraju, wtedy dla metody badania powstaje nowe zadanie, polegające na ścisłem wyłączeniu tak przypływu, jako też odpływu chwilowej i przejściowej fali obcych wychodźców.

Co się tyczy c z a s u ujęcia emigracyi, przechodzącej przez graniczne miejsca względnie przez porty, to obserwacya dotyczy w tych wypadkach już rzeczywistych objawów wychodźctwa w chwili ich urzeczywistniania się. O ile przy zapisywaniu w miejscu wyjścia wędrówki mogą zajść zmiany w pierwotnym zamiarze i emigracya

może potem albo wcale nie nastąpić, albo przybrać odmienną formę lub inny kierunek, o tyle przy bezpośredniej obserwacyi w miejscu, położonem dalej na szlaku wędrówek, bada się rzeczywiste wypadki wychodźctwa w ustalonym już kształcie i układzie wewnętrznym. Wskutek tego obserwacya staje się bezpośrednią w najściślejszem tego słowa znaczeniu, gdyż przedmiotem badania są wędrówki, które rzeczywiście już zaistniały, w chwili swego rozwoju.

Wreszcie wędrówki mogą być badane bezpośrednio w miejscu, położonem u końca przebytej drogi. Przy wewnętrznych wędrówkach ma się do czynienia tylko z ilościowem przesunięciem ludności w tychsamych granicach, co na ogólny stan ludności nie wpływa, lecz występuje dopiero przy uwzględnieniu szczegółów geograficznych. W każdym jednak razie punkt wyjścia wszelkiej obserwacyi, tak przy wędrówkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych, jest w tym wypadku odmienny, bo przedmiotem badania jest końcowy wynik tego ruchu, który się badało w miejscu jego wyjścia, względnie w punkcie przejściowym, jako ubytek ludności kraju ojczystego emigrantów. To nadwerężanie stanu ludności wskutek wychodźctwa zamienia się u celu wędrówki we wzmocnienie ludności terytoryum immigracyjnego. Przedmiotem ujęcia jest ostateczny wynik tego procesu socyalnego, który, zaistniawszy pod wpływem różnych przyczyn, jako emigracya, ulegał następnie ciągłemu działaniu sił przyrodzonych, warunków socyalnych i stosunków faktycznych podczas całego swego rozwoju od miejsca wyjścia aż do miejsca przybycia. Dla statystyki kraju wychodźczego daty terytoryum immigracyjnego mogą stanowić uzupełnienie, o wiele cenniejsze od statystyki według miejsca urodzenia lub od spisu obcokrajowców, gdyż dają dokładny obraz rozwoju wędrówek w czasie z uwzględnieniem układu ludnościowego i społecznego.

Jeżeli teraz zechcemy odpowiedzieć na pytanie, jaką metodę badania należy przyjąć, by można było wędrówki uchwycić jak najdokładniej nie tylko pod względem ogólnej wartości cyfrowej, lecz także w kierunku ich wewnętrznego zróżniczkowania, to stwierdzić należy, że tego rodzaju ujęcie statystyczne może zapewnić tylko metoda, oparta na bezpośredniem zetknięciu się z badanym przedmiotem. O ile się zaś rozchodzi o środki techniczne podobnej obserwacyi bezpośredniej, to należy odróżnić wędrówki wewnętrzne i immigracyę z zewnątrz od wychodźctwa zewnętrznego. Badanie pierwszych powinno polegać na

powszechnym i jednolitym katastrze bieżącym ludności, opartym na powszechnym obowiązku meldunkowym. Do ujęcia emigracyi zewnętrznej koniecznym jest złożony system środków technicznych bezpośredniej metody badania. Złożonym jest on z dwu powodów, gdyż opiera się na łączeniu kilku urządzeń administracyjnych z równoczesnem badaniem tegosamego objawu w dwu miejscach: obok ogólnych wykazów bieżących ludności konieczne są osobne rejestry emigrantów zewnętrznych, oparte na obowiązku paszportowym. W ten sposób uzyskuje się większą pewność, że akt wędrówki, nie zgłoszony do rejestru ludności, będzie ujęty i zbadany przy sposobności wydania paszportu, czyli że obserwacya emigracyi w miejscu jej wyjścia uzyskuje w ten sposób szerszą podstawę, umożliwiającą w znacznej części uchylenie niedokładności wskutek nieprzestrzegania przepisów meldunkowych. Ponieważ jednak w miejscu wyjścia emigracyi jej ujęcie następuje w zasadzie nie w samej chwili zaistnienia, przeto wskazanem jest badanie wychodźctwa także na pewnych punktach przejściowych, w których ruch wychodźczy występuje jako całość, nierozbita na poszczególne odłamy, a temsamem, nadająca się do celowego i skutecznego badania.

Miejscem badanie mogą być już to nadające się do tego stacye graniczne, już też porty. Uzupełnieniem i kontrolą zebranych tą drogą dat może być w pierwszej linii statystyka immigracyjna tych krajów, do których emigracya dąży, a dopiero w dalszym rzędzie obserwacya pośrednia, począwszy od statystyki ludności według miejsca urodzenia i statystyki cudzoziemców, prowadzonej w krajach immigracyjnych, a skończywszy na czysto rachunkowem porównywaniu wyników spisów ludności z uwzględnieniem znanego przyrostu naturalnego w przyjętym za podstawę okresie czasu.

Bezpośrednie badanie wędrówek powinno się opierać na dwu zasadach:

1) ścisłego wyłączenia z wędrówek tych wszystkich objawów przenoszenia się ludności, które nie podpadają pod pojęcie wędrówek, jak ruch podróżnych, przymusowe doportacye itp. i

2) na oparciu badania wewnętrznego układu wędrówek z jednej strony na podstawach, przyjętych przy spisach ludności i przy ujęciu ruchu urodzeń, zgonów i małżeństw, celem zbadania wędrówek pod względem demograficznym, z drugiej zaś strony na cyfro-

wem uchwyceniu składowych pierwiastków, wypływających z istoty samych wędrówek.

Tę ostatnią zasadę wypowiedział już międzynarodowy kongres statystyczny w Brukseli w roku 1853 uznając równocześnie użyteczność rejestrów ludności i portowej statystyki wędrówek. Następnie stała komisya międzynarodowego kongresu statystycznego, odbytego w Wiedniu 1873 roku, powierzyła dyrektorowi biura statystycznego t. zw. »Steuerdeputation« w Hamburgu, Nessmannowi, opracowanie międzynarodowej statystyki wędrówek celem uzyskania krytycznej podstawy do ocenienia obecnych jej braków, a zarazem kierunku reformy. Nessmann ogłosił tylko ogólne uwagi p. t. »Die Statistik der Wanderungen. Denkschrift zur Vorbereitung der internationalen vergleichenden Statistik« [1]), pierwsze zaś próby podobnych zestawień podjęli dopiero prof. Luigi Bodio zrazu w sprawozdaniach Międzynarodowego Instytututu statystycznego, następnie w wydawnictwach włoskiej Dyrekcyi statystycznej, Dr. W. Benkemann [2]), Gustaw Sundbärg [3]), urzędowa statystyka niemiecka [4]) i angielska [5]), wreszcie pewne daty można znaleźć w tego rodzaju wydawnictwach jak The Stateman's Yearbook [6]). Międzynarodowy Instytut statystyczny zajmował się następnie sprawą statystyki wędrówek kilkakrotnie. Na posiedzeniu Instytutu, odbytem w Bernie w roku 1895, Georg Mayr przedłożył obszerny referat p. t. »Internationale Jahresberichte über die Bevölkerungsbewegung«, w którym poświęcił osobny ustęp także i wędrówkom [7]). Na posiedzeniu w Budapeszcie w roku 1901 i na IX sesyi w Berlinie w roku 1903 Instytut przeprowadził w tej dziedzinie zasadnicze obrady nad wnioskami Georga Mayra [8]) i Dra Gustawa Thirringa [9]), których uzupełnieniem były

---

[1]) Hamburg 1876.

[2]) Die Auswanderung über Hamburg in den Jahren 1887 bis 1894 etc. w Statistik des Hamburgischen Staates Heft XVII, Hamburg 1895, str. 73 sq.

[3]) Statistika Öfversigtstabeller för olika länder etc. Upsala 1886.

[4]) Statistik d. dt. Reichs N. F. B. 44.

[5]) Statistical Abstract for the principal foreign countries.

[6]) P. także »Daily Mail Year Book for 1907« London, str. XXXIV, tudzież 81 i nastp.

[7]) Bull. de l'instit. intern. de statistique t. IX, deuxième livraison (Rome 1896) str. LXXXVIII sq i 224 sq.

[8]) Bull. etc. t. XIII livr. I. (Budapest 1903) str. 122 sq i str. 410 sq.

[9]) Jak pod 2) tudzież t. XIV I Livr. Berlin 1905 str. 104 sq.

uchwały X sesyi, odbytej w Londynie w dniach 31 lipca do 4 sierpnia 1905, o sprawozdaniu M. Nicolaï p. t. »Registres de population« [1])[2]).

3. Wyzyskanie pierwotnego materyału.

Daty, zebrane zapomocą obserwacyi poszczególnych objawów wędrówek, przedstawiają surowy materyał, który musi być dopiero wyzyskany dla celów statystycznych. To wyzyskanie składa się z dwu działań, a mianowicie z rozłożenia materyału w celu poznania wewnętrznego zróżniczkowania badanego przedmiotu według poszczególnych pierwiastków składowych i ze zliczenia go według grup, otrzymanych zapomocą pierwszego działania. W ten sposób ułożony materyał może służyć za podstawę do dalszego stopnia postępowania statystycznego, polegającego na celowem łączeniu poszczególnych grup, w które został pierwotny materyał zestawiony. Z chwilą uzyskania podobnych kombinacyi można przystąpić do badania statystycznego wyższego rzędu, dążącego do wyszukiwania zapomocą analizy wewnętrznego związku między poszczególnemi wartościami cyfrowemi badanego przedmiotu, by uzyskać w ten sposób podstawę do syntetycznego zestawienia ostatecznych wyników.

Podstawę do rozłożenia cyfrowego materyału wędrówek stanowią elementa demograficzne i socyalne, ujęte przy pierwotnej obserwacyi badanego przedmiotu. Demograficzna strona wędrówek powinna się opierać na zasadach, przyjętych przy spisach ludności

---

1) Bulletin etc. t. XV deuxième livr. (Londres 1906) str. 97 sq. i 314 sq.

2) Uchwały Międzynarodowego Instytutu statystycznego z 30 września 1901 p. Bulletin etc. t. XIII, I livr. str. 126 (pod 1—3) i z 2 sierpnia 1905 (pod 4—5) ibd. t. XV Londres 1906, str. 97 i 98:

1) En principe, il est désirable que toutes les migrations effectuant un changement de domicile soient constatées administrativement.

2) En outre, le statistique de l'emigration et de l'immigration d'outremer sera à établir á l'aide des registres spéciaux confectionnés dans les ports.

3) Il est desirable d'introduire partout dans les questionnaires du recensement le lieu de naissance.

4) Les États qui n'ont pas encore de registres de population, en décider la création, de préférence à titre obligatoire.

5) Les États sur les territoires desquels l'usage de ces registres est facultatif, généraliser le système et le rendre obligatoire pour toutes les communés ou municipalités.

i przy ruchu naturalnym ludności, gdyż tylko w ten sposób można porównywać z sobą wyniki statystycznego badania nad powyższemi trzema masami społecznemi. Socyalny układ wędrówek wskazany jest ich przyczynami, istotą i skutkami.

Badanie powyższego rzędu powinno obejmować trzy działania:

1) Zróżniczkowanie wędrówek zapomocą odpowiedniego łączenia i porównywania różnych grup cyfrowych, uzyskanych z rozłożenia surowego materyału, w celu poznania ich demograficznego i socyalnego układu.

2) Porównanie rozwoju wędrówek z ruchem naturalnym ludności.


3) Zbadanie ich wpływu na rozwój ludności.

Dopiero umiejętne wyzyskanie pierwotnego materyału do przeprowadzenia powyższych trzech działań metodą statystyczną wyczerpuje zakres statystyki wędrówek i może dać podstawę do dalszych badań i wniosków, wchodzących w zakres różnych umiejętności samodzielnych.

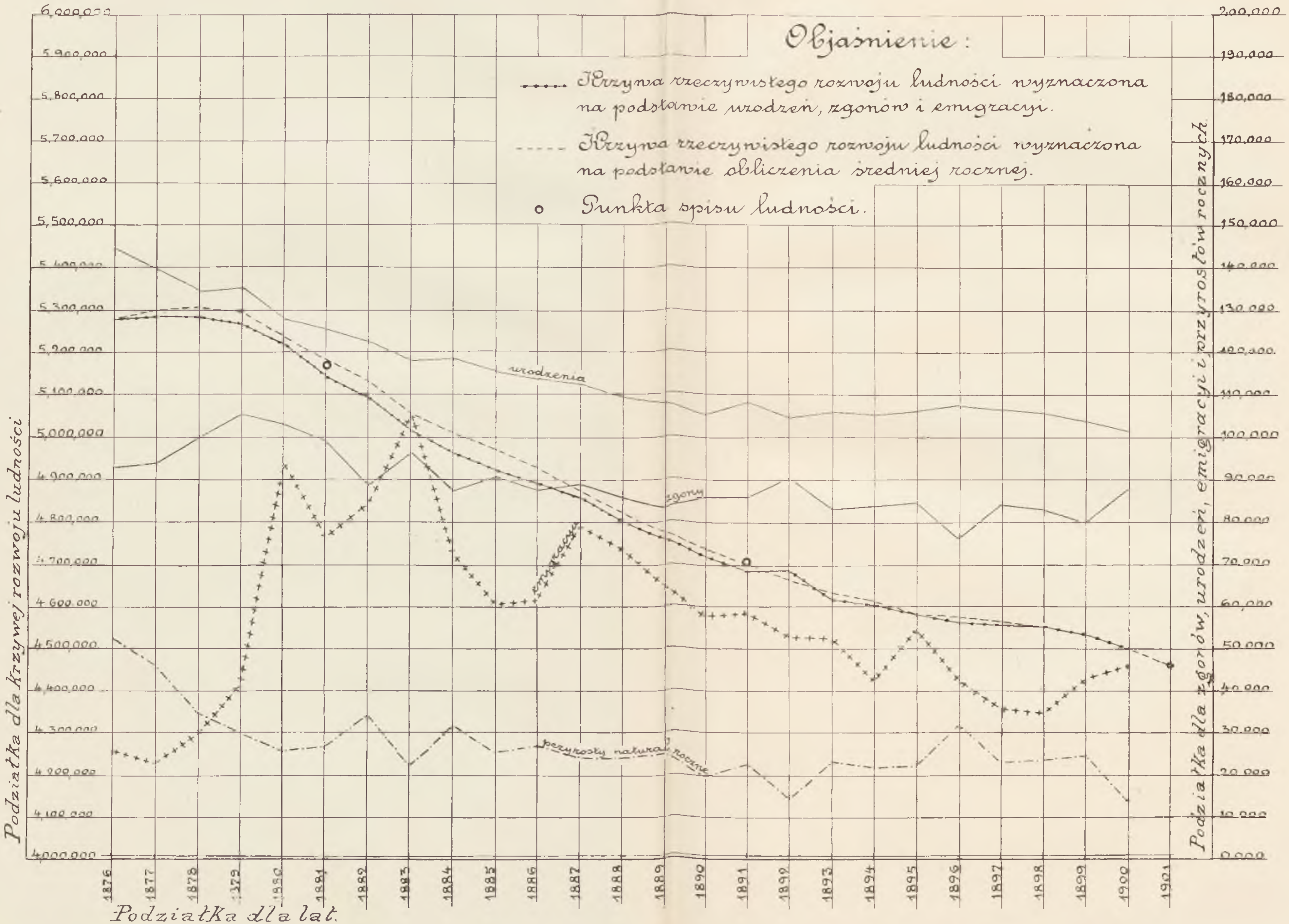
Umiejętne opracowanie i wyzyskanie pierwotnego materyału wymaga odpowiedniego materyału cyfrowego, a następnie należytego przygotowania i znajomości metody statystycznej. Wskutek tego pomoc zwykłych organów administracyjnych powinna się kończyć na pierwszem uchwyceniu i opisaniu badanego wypadku wędrówki, właściwe zaś skrytykowanie uzyskanych w ten sposób danych, umiejętne ich rozłożenie, zliczenie, ugrupowanie, łączenie w kombinowane tablice, analityczne opracowanie i wyzyskanie jest już zadaniem fachowych sił statystycznych. Dlatego pod względem organizacyi administracyjno statystycznej należy się oświadczyć za skupieniem wyzyskania surowego materyału w rękach powołanych do tego biur statystycznych.

(Dokończenie nastąpi).

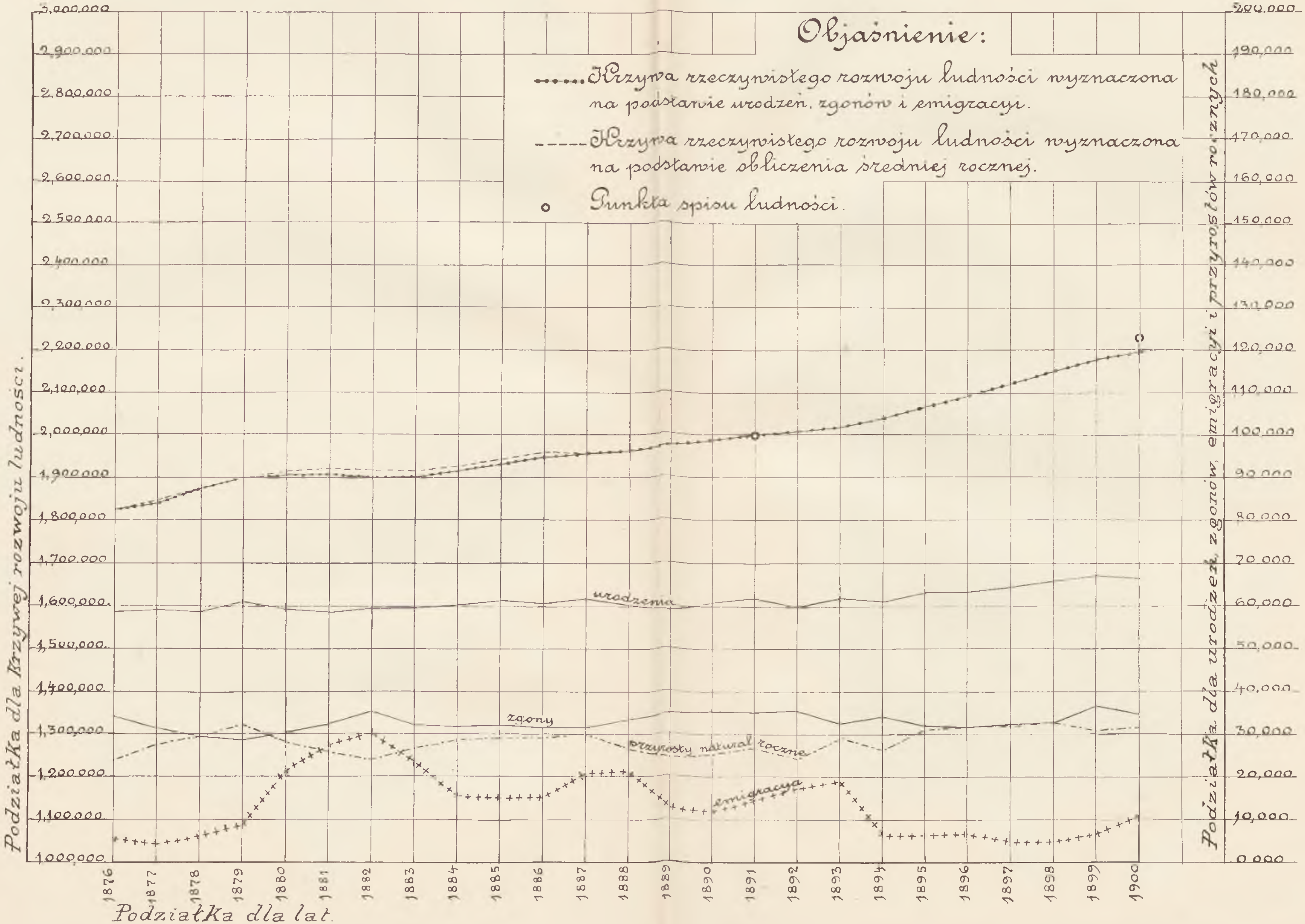
WŁOCHY.


Objaśnienie:
Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie urodzeń, zgonów i emigracyi w ogóle.
+++ Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie urodzeń, zgonów i emigracyi stałej.
+.+.+ Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie urodzeń, zgonów bez uwzgl. emigracyi.
o Punkta spisu ludności.
urodzenia
zgony
przyrosty natur. roczne
emigracya w ogóle
emigracya stała
Podziatka dla krzywej rozwoju ludności.
Podziatka dla urodzeń, zgonów, emigracyi i przyrostów rocznych.
Podziatka dla lat

IRLANDYA.

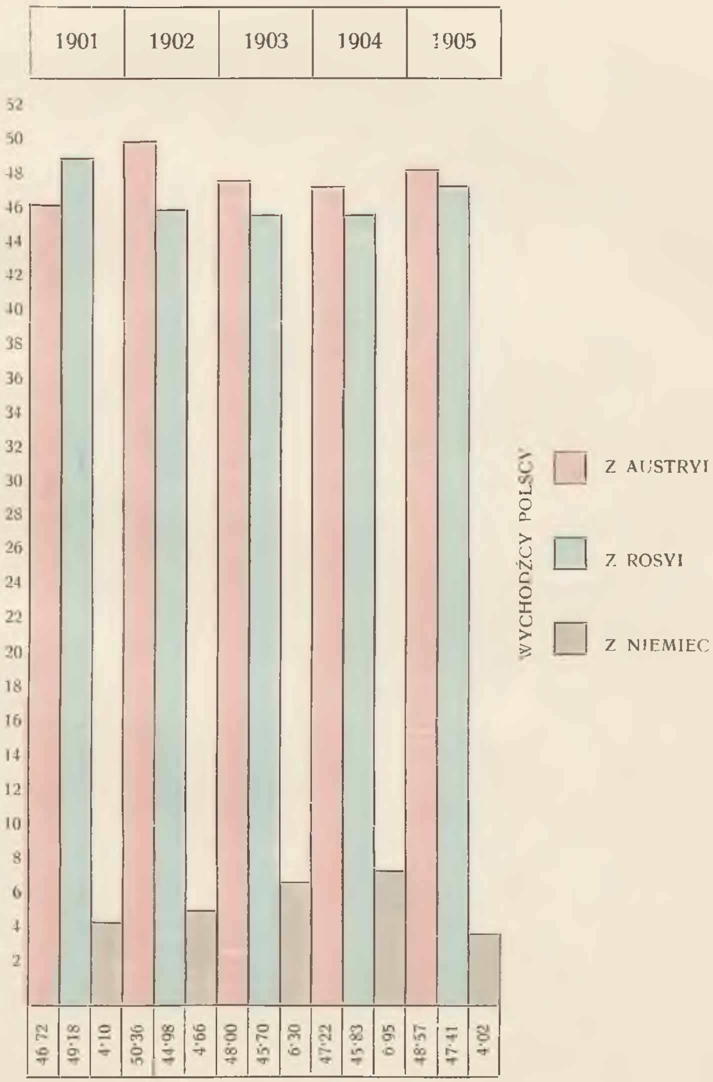

Objaśnienie:
Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie urodzeń, zgonów i emigracyi.
Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie obliczenia średniej rocznej.
o Punkta spisu ludności.
urodzenia
zgony
emigracya
przyrosty naturalne roczne
Podziatka dla krzywej rozwoju ludności
Podziatka dla zgonów, urodzeń, emigracyi i przyrostów rocznych
Podziatka dla lat.
6.000.000
5.900.000
5.800.000
5.700.000
5.600.000
5.500.000
5.400.000
5.300.000
5.200.000
5.100.000
5.000.000
4.900.000
4.800.000
4.700.000
4.600.000
4.500.000
4.400.000
4.300.000
4.200.000
4.100.000
4.000.000
200.000
190.000
180.000
170.000
160.000
150.000
140.000
130.000
120.000
110.000
100.000
90.000
80.000
70.000
60.000
50.000
40.000
30.000
20.000
10.000
0.000
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900
1901

NORWEGIA.



Objaśnienie:
Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie urodzeń, zgonów i emigracyi.
Krzywa rzeczywistego rozwoju ludności wyznaczona na podstawie obliczenia średniej rocznej.
Punkta spisu ludności.
urodzenia
zgony
przyrosty natural roczne
emigracya
Podziałka dla Krzywej rozwoju ludności.
Podziałka dla urodzeń, zgonów, emigracyi i przyrostów rocznych
Podziałka dla lat.
3,000,000
2,900,000
2,800,000
2,700,000
2,600,000
2,500,000
2,400,000
2,300,000
2,200,000
2,100,000
2,000,000
1,900,000
1,800,000
1,700,000
1,600,000
1,500,000
1,400,000
1,300,000
1,200,000
1,100,000
1,000,000
200,000
190,000
180,000
170,000
160,000
150,000
140,000
130,000
120,000
110,000
100,000
90,000
80,000
70,000
60,000
50,000
40,000
30,000
20,000
10,000
0,000
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900

PROCENTOWY UDZIAŁ
POSZCZEGÓLNYCH ZABORÓW W OGÓLNEJ EMIGRACYI POLSKIEJ DO KRAJÓW ZAEUROPEJSKICH.



Kierunki w nauce prawa administracyjnego.

(W ł a d y s ł a w W r ó b l e w s k i: *Roszczenia jednostki wobec administracyi państwa.* Kraków 1906, str. 152).

I.

Zagadnienie, które Dr. W. Wróblewski postawił sobie do rozwiązania, rozłożę, celem zyskania wygodniejszej podstawy do oceny, na trzy części składowe.

Pierwszą jest pytanie, czy pojęcie prawa podmiotowego, jak się ono wytworzyło i jak się je rozumie w pr. pryw., da się przenieść do prawa adm., innemi słowy czy system prawa adm. da się przedstawić, jako system praw podmiotowych adm.? Odpowiedź jest przeczącą.

Wobec przeczącej odpowiedzi na to pytanie wyłania się drugie, a mianowicie: jak prawniczo skonstruować stanowisko jednostki w dziedzinie prawa adm.?

Wreszcie wobec tego, że z rozstrzygnięcia poprzednich pytań okazała się różnica w konstrukcyi prawniczej stanowiska jednostki w dziedzinie prawa pryw. a jej stanowiska w dziedzinie prawa adm., okazuje się potrzeba wytłómaczenia przyczyn, wywołujących tę różnicę.

Rozdzielam te trzy zagadnienia jedynie dlatego, aby, jak powiedziałem, łatwiej módz ocenić wartość naukową pracy. Autor rozdziału takiego nie potrzebował technicznie przeprowadzać.

Rozstrzygnięciu pierwszego pytania poświęca autor prawie w całości pierwszą i trzecią część swej pracy. W pierwszej określa swoje zapatrywanie na istotę prawa podmiotowego, a uczyniwszy to i stwierdziwszy (str. 23), że prawo prywatne jest jedynem źródłem prawa podmiotowego w znaczeniu przyjętem przez niego, bada, »czy wszystkie te składniki, bez których prawo podmiotowe nie da się (jego zdaniem) pomyśleć, znachodzą się w tych stosunkach jednostki wobec administracyi państwa, w których u t a r ł o s i ę dosyć powsze-

chnie upatrywać istotne, a osobiste prawa po stronie jednostek, wykonalne wobec państwa, na którem ciążyć mają odpowiadające tym prawom obowiązki« (str. 4). Na str. 12 określa swoje zadanie o tyle odmiennie, że zamiast badać stosunki, w których »utarło się powszechnie widzieć prawa jednostek«, zapowiada badanie tych »prawno publicznych stosunków jednostek, z których, jak utrzymuje większość teoretyków prawa publicznego, wypływają dla jednostek prawa wobec państwa«. Wreszcie na str. 19 definiuje ostatecznie granice swego zadania, widząc je w »rozstrzygnięciu pytania o istnieniu lub nie istnienia praw publicznych podmiotowych«, do czego j. z. wiedzie zbadanie, »czy w korzyściach, odniesionych przez jednostki, wchodzące w stosunki prawno-publiczne, dadzą się odszukać składowe, a zasadnicze pierwiastki prawa podmiotowego« w jego rozumieniu.

Stosownie do tego założenia, przyjmuje autor i odpowiednią metodę: określa najpierw istotę prawa podmiotowego, rozkłada ją następnie na zasadnicze składniki pierwotne, a wreszcie bada, czy te składniki znachodzą się w stosunkach publiczno-prawnych, które w powyżej podany sposób ograniczył.

Przez prawo podmiotowe jednostki rozumie autor korzyść, która należy się słusznie tej właśnie jednostce i przez tę jednostkę może być zrealizowaną, a która ze względu na swoją słuszną podstawę, poręczona jest w odpowiedni sposób przez porządek prawny. W definicyi przeto swojej uwzględnia autor moment materyalny (korzyść), moment formalny (poręczenie przez porządek prawny) i moment etyczny (słuszność). Przyjęcie wszystkich tych trzech momentów uzasadnia autor twierdzeniem, że »pierwotne, bynajmniej nie przedawnione pojęcie prawa« (str. 5) jest synonymem »należącej się komuś słusznie korzyści« (str. 4) i że to pierwotne pojęcie należy zatrzymać, jeżeli »chce się sięgnąć poza ciasną dziedzinę prawa prywatnego i odbijać wiernie rzeczywistość odpowiednich stosunków życia« (str. 5). Na innem miejscu (str. 8) widzi autor w przyjęciu owego momentu etycznego »słuszności« tę korzyść, że definicya pr. podm. obejmuje wówczas »racyę bytu« prawa, gdy zaś pojęcie »słuszności« jest względnem, przeto definicya taka ma i tę dodatnią stronę, że jest »elastyczną«.

Moment materyalny, to jest korzyść, określa autor, jako korzyść należącą się słusznie pewnej oznaczonej jednostce, a więc jednostce, jako takiej, tj. jako osobie, z wszystkiemi innemi osobami

równorzędnej (str. 10), korzyść przeto, która przypada jednostce tylko zawiśle od głównej korzyści, przypadającej ogółowi, nie może stanowić podstawy prawa podmiotowego.

Określiwszy w ten sposób pojęcie pr. podm. i rozłożywszy je na części składowe, przystępuje autor, w granicach zacytowanych wyżej, do zbadania, czy w dziedzinie prawa publicznego, w szczególności administracyjnego, są prawa podmiotowe. Odpowiedź jest przecząca, wedle autora bowiem korzyści, wypływające dla jednostki z konkretnych stosunków prawno-publicznych, które się wprost do niej odnoszą, nie mają ani materyalnego ani formalnego momentu, składającego prawo podmiotowe. Przedewszystkiem sam czynnik korzyści jednostki przybiera tu inną postać, jak w prawie prywatnem. Korzyści te nie są przyznane jednostce, jako osobie, z góry oznaczonej i tem samem przed wszystkiemi innemi wyróżnionej, tzn. osoba dana nie ma nigdy wyłącznej pretensyi do przyznania jej tych korzyści, lecz dzieli tę pretensyę z innemi (str. 20); korzyść jednostki jest tutaj przypadkowa (str. 22); jednostka jest traktowana wyłącznie, jako czynnik, technicznie potrzebny do osiągnięcia celu publicznego. Brakuje także momentu formalnego określonym wyżej korzyściom. Nie mają go, bo środki prawne w dziedzinie administracyi są raczej doniesieniami, które są podstawą dalszych dochodzeń w kierunku popierania interesu publicznego (str. 28). Jedynie wprowadzenie sądownictwa administracyjnego daje jednostkom w zakresie prawa administracyjnego uprawnienie, które jakkolwiek pozbawione materyalnej podstawy, nosi przecież formalną cechę podmiotowego uprawnienia jednostki, choć dla braku podstawy prawem podmiotowem nie jest. Występuje tu wprawdzie zindywidualizowane roszczenie prawne, ale sąd adm. nie dochodzi ściśle indywidualnego interesu, lecz tylko tego interesu, który polegać może dla jednostki na zachowaniu przez władze adm. istotnych form postępowania i przepisów ustawy (str. 32).

W następstwie dzieli autor stosunki jednostki do państwa, przewidziane w systemie praw publicznych, na trzy zasadnicze formy, a mianowicie: stany, obowiązki i koncesye. Te ostatnie zachodzą zd. jego wszędzie tam, gdzie jednostka dąży do pewnej materyalnej korzyści, którą dopiero umożliwić ma dla niej pewien zezwalający (upoważniający) akt władzy adm. (str. 47). Rozumiejąc, że jedynie w dziedzinie koncesyi jest miejsce na właściwe zadanie administracyi wobec interesów jednostki i że tu tylko występuje ona, jako siła

czynna i twórcza (str. 126), bada, czy i o ile te stosunki mają części składowe prawa podmiotowego. W ten sposób poddaje autor analizie stan wolności osobistej, stan możności wykonywania wolnych przemysłów, stan wolności prasy, stan wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, stan wolności budowania domów i konsekwentnie odmawia tej formie stosunków charakteru praw podmiotowych. Rozpatrując drugą formę stosunków publiczno-prawnych, formę obowiązku, nie dopatruje się autor praw podmiotowych w instytucyi swojszczyzny i tak zw. prawa głosowania. Wreszcie rozbierając trzecią formę stosunków, formę koncesyi, oświetla krytycznie koncesye kolejowe, prawo autorskie, prawo patentowe, instytucyę wzorów i modeli przemysłowych, wreszcie instytucyę firmy i dochodzi do przekonania, że, o ile w tych dziedzinach mamy do czynienia z prawami podmiotowemi, są one natury prywatno-prawnej, a nie publiczno-prawnej.

Autor w rozumieniu, że między naturą roszczenia jednostki a rodzajem i stopniem trwałości aktu władzy, rozstrzygającego o uwzględnieniu lub nieuwzględnieniu roszczenia, zachodzi bezpośredni przyczynowy związek (str. 118 uw.), sądzi, że powyższe pytanie o istnieniu praw podm. adm. znajduje swój logiczny kres w rozpatrzeniu pytania, czy na terenie pr. adm. istnieje prawomocność, i kwestyi tej poświęca część trzecią swej pracy. Odróżniwszy prawomocność formalną od materyalnej, wskazawszy racyę bytu tej ostatniej, rozbiera w następstwie trzy jej kierunki, a mianowicie: wobec stron, wobec osób trzecich i wobec państwa, wszędzie porównywając odnośny kierunek w prawie cywilnem z prawem adm. Rezultat co do pierwszego kierunku jest dla pr. adm. przeczący, a również i w drugim kierunku, w tem jednak znaczeniu, że, gdy władza na skutek wystąpienia jednostki przystępuje do wznowienia zakończonego prawomocnie postępowania, inicyatywa jednostki winna być pominięta, a ponowne rozpatrzenie sprawy scharakteryzowane, jako podjęte z urzędu dla zadosyćuczynienia pewnym interesom publicznym (str. 137). W trzecim kierunku autor nie uznaje zasadniczo prawomocności, dając jednostce inne rękojmie bezpieczeństwa, między innemi w wynagrodzeniu szkody, powstałej przez uchylenie prawomocnego aktu adm.

W ten sposób rozstrzyga autor pierwsze pytanie, które sobie postawił w swojej pracy, tj. pytanie, czy prawa podm. w roz. prawa prywatnego istnieją w dziedzinie prawa adm. Stanowcze i zupełne

ocenienie wartości tego wywodu może nastąpić tylko wspólnie z oceną rozwiązania dwóch drugich zagadnień i dlatego będzie na nie miejsce później. Aby jednak nie przerywać tej ogólnej oceny, pragnę zwrócić uwagę na kilka punktów, które wywód autora o istnieniu praw podm. w pr. adm. sam przez siebie nastręcza.

Wartość dodatnia tego wywodu o istnieniu praw podm. w pr. adm. zależy od twierdzącej odpowiedzi na następujące pytania:

1. Wobec tego, że definicya pr. podm., przyjętą została przez niego a priori, zadać należy pytanie, czy był uprawnionym do takiego dowolnego postawienia tej definicyi. Odpowiedź jest twierdzącą wobec tego, że każda definicya pr. podm. jest powziętą a priori, a kryteryum jej użyteczności dla nauki stanowi tylko jej produktywność przy osiąganiu celów, dla których pojęcie takie apriorystyczne postawiono. Produktywność definicyi przyjętej przez autora okaże się przy punkcie trzecim.

2. Czy autor przeprowadził logicznie analizę stosunków, które zd. jego winny były być ocenione wedle przyjętej definicyi i czy te stosunki wyczerpał. W tym względzie stwierdzając logiczne rozumowanie, należy podnieść, co następuje. Zaznaczyłem, że autor w trojaki sposób oznaczył obszar stosunków, które pragnął poddać analizie. Gdyby się nie był wahał i gdyby odrazu był stanął na stanowisku, że jedynie w tem, co on rozumie przez koncesyą, »jest miejsce na właściwe zadanie administracyi wobec interesów jednostki, jako siły czynnej i twórczej«, byłby m. zd. uniknął potrzeby czynienia dającego pole do zarzutów podziału na stany, obowiązki i koncesye, a zadanie swoje mimo tego w obranym przez siebie zakresie spełnił. Chęć rozprawienia się z kwestyą praw podmiotowych na całym terenie prawa publicznego popchnęła go do uwzględnienia stosunków, które wedle całej treści jego pracy do jej zakresu nie należą.

3. Jaki jest rezultat analizy autora? Rezultat może być tylko ten, że w dziedzinie pr. adm. niema praw podmiotowych w tem rozumieniu, jakie on przyjmuje. Analiza ta jednak nie wyklucza, że w pr. adm. mogą istnieć prawa podmiotowe rozumiane inaczej. Wykluczenie takie byłoby tylko wówczas możliwe, gdyby autor nie stawiał swojej własnej definicyi, ale poddał analizie określone przez siebie stosunki wedle wszystkich typowych definicyi pr. podm., mających prawo obywatelstwa w teoryi pr. pryw. Takie jednak postawienie kwestyi, jakie przyjął autor, nie przynosi uszczerbku prakty-

cznemu rezultatowi, który pragnął osiągnąć, definicya bowiem prawa podm., którą uznał za swoją, zawiera wszystkie zasadnicze momenty, do których sprowadzić się dają powszechnie akceptowane definicye pr. podm. W tem także tkwi twierdząca odpowiedź na postawione wyżej pytanie, czy przyjęta przez autora definicya pr. podm. jest produktywna.

Powiedziałem wyżej, że dla ułatwienia oceny pracy Dr. W. rozkładam problemat, stanowiący jej przedmiot, na trzy części składowe. Pierwszą z nich przedstawiłem wyżej. Autor wykazał, że pr. podm. w jego rozumieniu niema w pr. adm. Wobec tego nasuwać się mu musiało pytanie, jak prawniczo określić stanowisko jednostki w pr. adm.

Cała praca autora przeniknięta jest dążeniem, które — pragnę oddać myśl jego własnemi słowami — wynika z następującego zasadniczego jego poglądu (str. 25):

»Na całym obszarze prawa administracyjnego chroni się interesa jednostek, wchodzących w kontakt z administracyą państwa, tylko o tyle, o ile one nie są sprzeczne z interesami ogółu, a proteguje się je tylko wtedy, gdy rozmaicie w różnych czasach i stosunkach pojmowany interes ogółu tego żąda. W jednym i drugim wypadku nie tylko fakt ochrony, czy protekcyi interesu jednostki, zależy od ukształtowania się interesu publicznego, ale także i stopień gorliwości w chronieniu czy protegowaniu. Jest to zaś pewnego rodzaju dowolnością, a przytem nie dość usprawiedliwionem przesuwaniem wartości powszechnie uznanych, skoro ochronę lub poparcie, zapewnione interesom indywidualnym, uwzględnianym przez państwo niejako przypadkowo przy sposobności popierania poszczególnych, konkretnych interesów publicznych, pojmuje się, jako treść »uprawnień«, jednostkom zastrzeżonych, jeżeli korzyści indywidualne jednostek ze względu na właściwe, istotne cele i zadania administracyi państwa, albo pożądane, albo tylko dopuszczalne, ale w obu razach, tak co do ich możliwej treści, jak co do warunków ich zrealizowania, poddane uregulowaniu *wyłącznie* ze stanowiska występujących w każdym wypadku interesów publicznych i w obu kierunkach z pod woli stron niemal zupełnie wyjęte, *wtłacza się siłą w zapożyczone z prawa cywilnego*, a *dla tych z natury rzeczy niejednolicie i nierównomiernie* traktowanych interesów indywidualnych zbyt wykończone, zbyt mało giętkie formy praw podmiotowych. I rzecz dziwna: to zamącenie pojęć idzie ró-

wnolegle z niewątpliwem wykształceniem się teoryi prawa administracyjnego. Zamiast stwierdzić rzecz jasną i zrozumiałą, że ujęcie norm administracyjnych, materyalnych i formalnych, w formy ustawodawstwa, równorzędne z formami, w które dawniej już ujmowano prawdziwe prawa, służące jednostkom wobec rzeczy lub wobec innych jednostek równowartościowych, zobowiązuje czynniki władzy państwowej zawsze w pierwszym rzędzie do działalności w interesie ogółu, jako przedewszystkiem i głównie przez normy ustawodawcze prawa publicznego nakazanej, tak, że w kierunku tej zamierzonej, ogólno-pożytecznej działalności należy interpretować postanowienia ustawy wszędzie tam, gdzie wątpliwości, płynące z tekstu, przyjdzie rozwidniać i usuwać przez uprzytomnienie sobie ducha ustawy — spotyka się u wielu autorów, jako objaśnienie i zasadniczą charakterystykę faktu ujęcia przepisów administracyjnych w ramy ustawodawcze, ogólne twierdzenie, że ustawodawstwo administracyjne nadaje prawa podmiotowe jednostkom, które ich przed skodyfikowaniem prawa administracyjnego nie miały«.

Z cytatu tego, jednego zamiast bardzo licznych, widać nie tylko dążenie autora do wyzwolenia się z pod form prawa cywilnego, ale i rozumienie, że cała teorya pr. adm. wychodzi z mylnego j. zd. założenia. Założeniem nie jest j. zd. to, że »ustawodawstwo adm. nadaje prawa podmiotowe jednostkom, które ich przed skodyfikowaniem prawa adm. nie miały«, ale założeniem powinno być, że to pr. adm. »zobowiązuje czynniki władzy państwowej zawsze w pierwszym rzędzie do działalności na korzyść ogółu«.

Ta sama dążność do wyzwolenia się z pod wpływu pr. pryw. widnieje przy ocenie ustaw. wodnego (str. 63 i 102) i z tych samych motywów; ta sama przy analizie instytucyi prawomocności itd.

Jeżeli jednak tak jest, jeżeli autor neguje istnienie praw jednostki w dziedzinie adm., to winien był, zgodnie ze swojem stanowiskiem, pozytywnie określić swój pogląd na stanowisko jednostki w pr. adm. Pogląd ten formułuje na kilku miejscach, zawsze w odniesieniu do koncesyi, które uważa za właściwe stosunki adm. Myśl jego streszcza się w następujących punktach:

Jednostka nie posiada praw podm. w dziedzinie pr. adm.

Pierwsza inicyatywa jednostki w stosunku do organów adm. przedstawia się, jako przewidziana i dopuszczona ze względów natury technicznej podnieta do działalności władzy.

Władza ta działa jednak zawsze tylko z interesem ogólnym na oku, jednostka zaś, która liczy na korzyść z odnośnego aktu władzy, traktowana jest przez władzę, wydającą ten akt wyłącznie, jako czynnik technicznie potrzebny do osiągnięcia celu publicznego (str. 29).

Bardzo wyraźnie określa autor to zapatrywanie, mówiąc o stanowisku koncesyonaryusza kolejowego (str. 51):

»Obowiązki i przywileje przedsiębiorcy«, mówi, »normuje państwo oczywiście w jednym i tym samym celu zapewnienia należytego, potrzebom ogółu odpowiadającego funkcyonowania kolei żelaznej z zupełnem natomiast pominięciem celu osobistej korzyści przedsiębiorcy. Koncesyonaryusz jest poprostu sui generis funkcyonaryuszem państwowym, którego pozycya różni się technicznie i formalnie, ale nie materyalnie, od pozycyi urzędnika państwowego«.

Takie samo określenie znajdujemy co do przedsiębiorcy wodnego (str. 99). Nie może on wedle autora żadną miarą uchodzić za podmiot uprawnienia mu danego, lecz jest tylko depozytaryuszem, wykonującym część zadań administracyi państwa na własny rachunek, poddanym jednak kontroli i wskazówkom władzy, jako reprezentanta interesowanego w pierwszym rzędzie ogółu, i to depozytaryuszem w zasadzie zawsze odwołalnym.

Wreszcie na innem miejscu (str. 104) mówi: »Gdyby przyszło szukać dla uprawnień jednostek nazwy takiej, któraby, wyłączając je bezwarunkowo z rzędu praw podmiotowych, inaczej mówiąc, z rzędu właściwych praw jednostki w ogóle, potrafiła równocześnie należycie uwydatnić ów występujący w nich czynnik interesu publicznego, będący ich źródłem i podstawą logiczną, to może dałoby się stosunkowo najtrafniej oddać rzeczywistą istotę stosunku, zachodzącego między uprawnionym, korzystającym z wody na mocy konsensu władzy, a przyznaną mu prerogatywą przez wyraz: »upoważnienie«.

Trzecim wreszcie problemem, któremu poświęconą jest książka Dr. W., jest kwestya, gdzie tkwi przyczyna, dla której w prawie adm. nie istnieją pr. podm. i dla której jednostki w tej dziedzinie nie można uważać za podmiot prawa, ale tylko za czynnik potrzebny technicznie do osiągnięcia celów ogólnych. Odpowiedź wynika już z poprzednio cytowanych miejsc, przebija na każdem miejscu książki, z każdej myśli i z każdego argumentu. Pr. adm. służyć ma interesowi publicznemu, interes jednostki jest przypadkowy, jest obojętny, jest zawisły, jest pośredni itd. Sprężyną przeto, która tu

działa, która tworzy normy, która dyktuje akty administracyjne, która każe je ewentualnie znosić lub ignorować, jest wyłącznie i jedyny interes ogólny, publiczny, społeczny. Jako bardzo charakterystyczny należy zacytować pogląd autora, uzasadniający wprowadzenie sąd. adm. str. 138 uw. Nie można mieć m. zd. wątpliwości, że problem, który podniósł Dr. W., odnosi się do roli interesu publicznego, a nie do roli państwa. Zewnętrznie wywody jego mogą robić inne wrażenie, autor bowiem interesowi publ. podstawia państwo, stwierdza jednak kategorycznie na str. 138:

»Państwo administrujące, zastępując pewien ogół społeczny i tegoż interesy, będąc więc niejako powołane do odczuwania za ten ogół jego pragnień i potrzeb, musi być przedewszystkiem samo najsilniej interesowane we wynikach działalności swej, mającej za cel dobro zastępowanego ogółu. Dlatego też można działalność administracyjnych organów państwa scharakteryzować, jako występowanie państwa wprawdzie nie we własnym swoim interesie, ale w takim, którego zastępstwo raz na zawsze złożone jest w ręce państwa, który przeto do pewnego stopnia nabierać musi na zewnątrz cechy bezpośredniego interesu państwa«.

A więc »wszechwładne państwo« — to nie ściśle wybrany wyraz dla określenia »wszechwładzy interesu publicznego«.

Taką jest treść rozprawy Dra W. Należy jej przedewszystkiem wyznaczyć miejsce w dzisiejszej nauce pr. adm. To wymaga charakterystyki kierunków dzisiejszej literatury w tej dziedzinie, w kilku przynajmniej najogólniejszych rysach.

II.

Stein wypowiedział w r. 1890 swój pogląd na zadania nauki w tej dziedzinie[1]). Z jednej strony odróżnił on *Verfassungslehre* od

---

[1]) Inama-Sternegg tak streszcza pogląd Steina:

Wie ein Testament muthet der Artikel »Verwaltung, Verwaltungslehre, Polizei, Verwaltungsrecht« an, den Stein 1890 für Stengels Wörterbuch des deutschen Verwaltungsrechtes geschrieben hat, wohl die letzte Arbeit seiner Feder. So knapp auch hier die Formulierung der Leitsätze ist, so enthalten sie doch ein Programm für die weitere Entwickelung der Verwaltungslehre und des Verwaltungsrechtes. Entsprechend seinem immer festgehaltenen Standpunkte stellt er der Verfassungslehre als der Lehre von der rechtlichen

Verwaltungslehre, z drugiej zaś strony w łonie tej ostatniej odróżnił właściwą naukę administracyi, jako naukę polityczną, od nauki pozytywnego prawa administracyjnego, będącej nauką prawniczą.

Drogą wskazaną przez Steina poszła nauka.

Co do nauki prawa administracyjnego, to widnieją dwie dążności:

1. Idzie o to, aby tę naukę prawa adm. uczynić niezależną od nauki prawa państwowego, aby naukę prawa administracyjnego wyodrębnić z pośród nauki prawa państwowego, tudzież:

2. prawo administracyjne traktować ściśle prawniczo, tzn. aby to prawo administracyjne wyjaśniać metodą prawniczą, wyjaśniać je z niego samego, z porzuceniem historyi, filozofii i polityki.

Metody prawniczej zaczął używać w całej pełni w prawie publicznem państwowem Gerber, za nim Laband, tudzież inni, jak Georg Meyer, Zorn, i inni.

Później tej metody prawniczej zaczęto używać i w prawie administracyjnem i w prawie państwowem — późniejsi zaś poczęli prawo administracyjne już osobno traktować. W tym kierunku pracowali Georg Meyer, Sarvey i Otto Mayer.

Co do nauki administracyi (Verwaltungslehre), to wedle

Ordnung dessen, was als Bedingung des bereits erreichten Entwickelungspunktes der staatlichen Gesittung anerkannt ist und in seiner Unverletztlichkeit geschützt werden muss, die Verwaltungslehre als die Lehre von der Arbeit der Verwaltung zur Hilfe und zum Schutze für alles gegenüber, was der Grundlage aller Weiterentwickelung eines solchen gegebenen Zustandes, den Elementen und Bewegungen des freien Fortschrittes aller individuellen Entwickelung angehört. Zwei wesentlichen Functionen der Verwaltung ergeben sich aus dieser Aufgabe: das bestehende gesetzliche Verwaltungsrecht beständig zu schützen und zu erhalten und dem durch die Entwickelung der täglich sich neugestaltenden Lebensverhältnisse als nothwendig erkannten Recht zum Durchbruch zu verhelfen. Die wissenschaftliche Durchdringung der ersten Aufgabe fällt der Lehre des positiven Verwaltungsrechts zu, einer juristischen Disciplin, welche die Rechtssätze der Verwaltung, wie sie in Gesetz und Verordnung niedergelegt sind, in ihrem Zusammenhange mit den Rechtssätzen der Verfassung und in ihren Beziehungen untereinander entwickelt und die rechtlichen Consequenzen dieser Rechtssätze nach allen Richtungen untersucht. Die zweite Aufgabe aber gehört der Verwaltungslehre als einer politischen Disciplin; sie hat die treibenden Kräfte im Staats- und Gesellschaftsleben zu untersuchen, welche zu den geltenden Rechtssätzen der Verwaltung geführt haben und nach der Weiterbildung derselben ringen, um den Einklang zwischen dem Rechtszustand und dem Leben stets zu erhalten.

poglądu Steina nie napisano dzieła dotychczas o nauce administracyi, mamy tu zaś na myśli okres po roku 1890 — a więc nie uwzględniamy dzieła samego Steina »Verwaltungslehre«, które w swoim czasie stanowiło w naszej dziedzinie punkt zwrotny, obecnie jednak uznanem musi być za starsze, a zresztą nie odpowiada już temu poglądowi, który sam Stein na końcu swojego życia wypowiedział, miesza bowiem ustawicznie naukę administracyi z prawem administracyjnem. Wobec tego, że niema nowoczesnego takiego dzieła o nauce administracyi, szukać musimy jej rozwoju w innych naukach, a mianowicie:

W ogólnej nauce o państwie (allgemeine Staatslehre), nauka ta jednak jest słabo jeszcze rozwiniętą, natomiast o wiele cenniejszem źródłem jest polityka ekonomiczna, zwłaszcza, jak ją ktoś tak pojmuje, jak Adolf Wagner, w »Grundlegung der politischen Oekonomie« (2-ter Theil) Volkswirtschaft und Recht (1894).

W takim stanie nauki — jak pojmować należy porządek studyów dla austryackich fakultetów prawniczych z r. 1893 — który czyni przedmiotem wykładu i egzaminu »naukę administracyi« i prawo administracyjne austr?

Rozwiązując tę kwestyę, poszli wykładający na austr. uniwersytetach w tym kierunku, że »naukę administracyi« pojmują jako ogólny prawniczy wstęp do studyum austr. prawa administr.

Nauki, o których mówimy, idą więc naprzód tylko w jednym kierunku, a mianowicie w kierunku prawniczym, natomiast postęp w tym kierunku, który wymaga użycia metody politycznej, jest daleko słabszym.

Rozwój ten należy uważać za jednostronny; wprawdzie w polityce ekonomicznej znajduje nauka administracyi ogromne poparcie, jednakowoż nie należy zapominać, że innym jest punkt widzenia polityki ekonomicznej, a innym punkt widzenia nauki administracyi.

Z tem wszystkiem dalekim jeszcze wydaje się czas, w którym »nauka administracyi« jako nauka polityczna posiłkująca się filozofią, historyą, polityką, wspartą na materyale porównawczym państw cywilizowanych, stanie przed nami, jako dzieło skończone.

Licząc się z tem, zakreśla Inama Sternegg, jako najbliższy cel badaniom w tych dziedzinach, które nas tutaj zajmują, nie stworzenie »nauki administracyi« (możliwość wykonania jej widzi w dal-

szej przyszłości) — ale stworzenie ogólnego prawa administracyjnego (allgemeines Verwaltungsrecht).

Jako przedmiot tego ogólnego prawa administracyjnego, przyjmuje zasadnicze wyjaśnienie i rozebranie tych wszystkich instytucyi prawnych, które przebijają się w całem prawie administracyjnem, i które z tego powodu objawiają się w swoich konsekwencyach w poszczególnych dziedzinach materyalnych administracyi. Jako takie instytucye ogólnego znaczenia uważa np. prawa państwa na własności gruntowej nieruchomej, ochronę wolności osobistej i ochronę własności, wolność przemysłową, ochronę robotniczą, politykę handlową i t. d., natomiast do szczególnego prawa administracyjnego, odsyła prawo wodne, komunikacyjne, ordynacyę przemysłową, prawo kolejowe, drogowe i t. d.

III.

Taki jest obecny stan nauki w dziedzinie administracyi. Z przedstawienia tego wynika, że nauka pracuje obecnie nad prawniczem opanowaniem tego przedmiotu. Należy się zgodzić, że to stadyum jest konieczne, kierunek ten jednak nie powinien wyczerpywać usiłowań naukowych w dziedzinie administracyi. Należy się dalej zgodzić na to, że w danych warunkach prawnik, pracujący w dziedzinie administracyi, mieć będzie wyszkolenie cywilistyczne. Wyłania się jednak jedno zastrzeżenie. Prawnik, przystępujący do pracy w dziedzinie administracyi, powinien tam wnieść tylko swoją metodę prawniczą, a pozostawić poza sobą te polityczne opinie, które w studyum prawa prywatnego zdobył, przyswoił sobie i niejednokrotnie uczynił istotną częścią składową swego myślenia. Tak, jak jest obecnie, prawnicy wnoszą w dziedzinę administracyi nie tylko metodę prawniczą, ale i ten polityczny punkt widzenia, który narzucił im się wskutek badania prawa prywatnego. Wystarczy dwa przykłady, aby to udowodnić.

Jeden z najbystrzejszych i najsumienniejszych teoretyków prawa administracyjnego, Otto Mayer, dostrzega istotę nowożytnego państwa prawnego w tem, że władza publiczna ujętą w niem jest przez pewien prawny porządek, »um ihre Tätigkeit justizmässig zu äussern;« widzi jego istotę w tem, że dla administracyi tworzy »rechtliche Gebundenheiten, wie sie für die Justiz bestehen (str. 68)«. Państwo prawne tworzy dla wymiaru sprawiedliwości normy prawne,

wykonywa je i chroni prawa jednostek; to samo ma się stać i dla administracyi (str. 62). Jakże się ten cel realizuje? Przedewszystkiem administracya musi być związaną przez normy prawne. Ale to nie wystarczy. Prawo cywilne ma wyrok, tj. akt stanowiący w poszczególnym przypadku, »was Rechtens sein und durchgeführt werden soll« Administracya musi go mieć także, bo »in der Verwaltung kann Recht gesprochen werden in derselben Weise, wie in der Justiz«. Dzieje się to przez zaprowadzenie sądownictwa administracyjnego (str. 63). W ślad za tem zjawia się instytucya publicznego aktu prawnego, instytucya materyalnej prawomocności, wreszcie ogólne stwierdzenie, że wielką ideą państwa prawnego jest »Justizförmigkeit der Verwaltung« (str. 65). Z tego punktu widzenia przedstawia też Otto Mayer zasady der Verwaltungsrechtsordnung. Widzi je w związaniu władzy publicznej przez ustawę, przez akt administracyjny i przez publiczne prawa podmiotowe.

Jeszcze wyraźniej to cywilistyczne ujęcie prawa administracyjnego występuje w drugim przykładzie, który cytuję dlatego, że jest jednym z najświeższych. Fleiner wychodzi, jako ze założenia rozumiejącego się samo przez się, że »ustawodawstwo nowożytne dało jednostce na wszystkich polach, na których publiczna administracya styka się z wolnością i majątkiem obywatela, ochronę prawną i pozwoliło mu przez to »seine Rechte auch gegen den Herrscher Staat zur Geltung zu bringen«. Gdy jednak z drugiej strony postawiło z tą samą energią zasadę, że interes publiczny powinien iść przed prawem jednostki, a ten interes publiczny oznacza władza publiczna, gdy wskutek tego zachodzi obawa, że będzie on przeciągniętym, przesadzonym, przeto rozpatruje prawo administracyjne znowu z tego samego punktu widzenia, co Otto Mayer, tj. z punktu widzenia, jakie rękojmie należy stworzyć, aby ochrona prawna, którą państwo prawne daje jednostce przeciwko administracyi, mogła rzeczywiście być spełnioną; z tego też punktu widzenia oświetla Fleiner wszystkie instytucye prawa adm., jak prawo wnoszenia zażaleń, sądownictwo adm. itd.

To stanowisko teoretyków prawa adm. jest z pewnością we wysokim stopniu zapładniającem naukę. Posuwa ją też w znakomity sposób naprzód, posuwa ją jednak m. zd. przez wykazanie, że ta »Justizformigkeit der Verwaltung« nie da się utrzymać i że dla administracyi stworzyć należy oryginalne, własne instytucye. Wystarczy kilka przykładów. Ten sam Otto Mayer, którego dopiero

co cytowałem, stwierdza, że kwestya istnienia publicznych praw podmiotowych jest wątpliwą, tłómaczy, że nie mają tak regularnego łożyska, jak prywatne prawa podmiotowe, ogólnie wreszcie wypowiada zapatrywanie, że działalność państwa nie da się wtłoczyć w tak »gleichmässige Formen«, jak to się dzieje we wymiarze sprawiedliwości. Działalność państwa może się tylko zbliżać w pewnym stopniu do wymiaru sprawiedliwości. »Państwo«, mówi, »soll möglichst viel sein Gesetz verwenden, um Rechtssätze für die Verwaltung zu schaffen, möglichst viel seine Verwaltungsacte, um den Einzelfall in rechtlich gebundener Weise zu bestimmen«. Mayer ma racyę, ale czy na takiem »möglichst viel« można oprzeć konstrukcyę prawną, to właśnie kwestya, którą politycy mogą stawiać, ale którą prawnicy powinni rozstrzygnąć, jeżeli mają spełnić swoje zadanie w dziedzinie administracyi.

Drugi przykład illustruje równie dosadnie tę sytuacyę. Jellinek ujął całe prawo publiczne z punktu widzenia prawa podmiotowego. Wedle j. zd. cała struktura prawa publicznego jest przeniknięta siecią praw podmiotowych, przyznaje jednak, że prawa te swoim odrębnym charakterem różnią się istotnie od tego, co w teoryi prawa prywatnego nosi nazwę prawa podmiotowego. A więc? Jakąż jest wskutek tego struktura prawa publicznego? Czem jest przeniknięta, jeżeli to, co Jellinek nazywa publ. prawem podmiotowem, jest czemś »publicznem«, ale nie jest »prawem podmiotowem«. To właśnie zagadnienie mają rozwiązać prawnicy w dziedzinie prawa adm.

Ten trudny do utrzymania stan konstruowania prawa publicznego wedle konstrukcyi prawa prywatnego, a zarazem przyczynę tego, przyczynę tkwiącą w tem, że prawnicy wnoszą w prawo publiczne nie tylko metodę cywilistyczną, ale i te idee polityczne, na których opiera się prawo cywilne, charakteryzuje najostrzej Duguit. Warto posłuchać jego krytyki: »Większa część prawników«, mówi, »nourris de romanisme, enclins à voir dans le Digeste, dans Pothier et dans le code Napoléon le dernier mot de la sagesse humaine, veulent donner comme prémière assise à toute société civiliseé le droit subjectif, le pouvoir pour l'individu d'imposer sa personnalité, comme telle et à la société et aux autres individus. Ce droit de l'individu leur apparait même cristallisé en une forme rigide, qu'avaient modélée les juristes romains et qu'adopta le Code Napoléon, la propriété individuelle, qui forme comme la synthése de tous les droits individuels«. A dalej wywodzi Duguit, że pojęcie prawa podmioto-

wego jest pojęciem metafizycznem, które nie powinno mieć miejsca w pozytywnej organizacyi nowożytnych społeczeństw. Koncesya prawa podmiotowego odegrała w historyi doniosłą rolę, ale epoka ta już minęła, »J'estime«, twierdzi dalej, »que ceux qui veulent encore fonder un système politique et civil sur cette conception caduque préparent une législation sans valeur pratique et édifient en dehors des faits une technique juridique qui n'est qu'une scolastique creuse«. A na innem miejscu czytamy: »Si cette notion de droit subjectif s'est maintenue jusqu'à nos jours, c'est assurément par l'armature puissante dont les juristes romains l'ont revêtue. Du pouvoir de fait d'imposer aux individus une plus grande force, ils ont fait deux droits subjectifs, l'imperium ou la puissance publique, quand ce pouvoir appartient à la collectivité ou à ses répresentants, le dominium ou la propriété, quand ce pouvoir appartient à des individus. Et les parties de la doctrine étaient si fortement liées ensemble qu'on y a longtemps vu et que beaucup y voient encore des vérités absolues, quand ce n'étaient que les solutions contingentes de problèmes sociaux bien différents de ceux qui se posent aujourd'hui«.

Powiedziałem poprzednio, że wedle m. zd. nauka prawa adm. musi przejść epokę, w której główną pracę wykonywują prawnicy i to — jak w danych warunkach jest koniecznem — prawnicy o wyszkoleniu cywilistycznem. Dodałem jednak zastrzeżenie, że prawnicy ci wnieść powinni w tę dziedzinę tylko metodę prawniczą, a nie idee polityczne, na których oparte jest prawo prywatne. Starałem się wykazać, że dotychczas tak się nie dzieje. W literaturze jest opozycya przeciwko kierunkowi prawniczemu w naukach politycznych; jest nieuzasadnioną, jeżeli wyklucza w ogóle raz na zawsze tę metodę, jest natomiast uzasadnioną, jeżeli zwraca się przeciwko wnoszeniu w dziedzinę prawa publicznego koncepcyi politycznych, inkarnowanych w instytucye prywatno-prawne. Jest niedokładnością narzekać, że tu idzie o wtłaczanie stosunków publiczno-prawnych tylko we formę instytucyi prywatno-prawnych, w rzeczywistości idzie o te koncepcye, które z natury rzeczy musiały sobie wytworzyć odrębne formy.

W tym stanie rzeczy widzę kierunek rozwoju nauki prawa adm. na linii: stosunki należące do dziedziny prawa adm. należy konstruować wedle metody prawniczej, ale do pracy tej przystępować bez tych uprzedzeń, któremi przeniknięty jest prawnik, wychowany w szkole politycznej prawa prywatnego rzymskiego i prawa

prywatnego kodeksów cywilnych. Idea polityczna, którą podłożyć należy nauce prawa adm., musi być oryginalną, musi odpowiadać dzisiejszemu stanowi norm objektywnych tego prawa, dzisiejszemu życiu, dzisiejszym czynnikom tworzącym to życie. Prawnik cywilista wnosi w naukę prawa adm. pojęcie »praw jednostki« i konstruuje całą naukę na tle konfliktu tych praw jednostki z państwem. Widzieliśmy, jak wówczas ta nauka wygląda. Jest to system fortec i szańców przeciwko ciągle grożącemu silniejszemu przeciwnikowi: państwu. Takiemu poglądowi zawdzięczamy z pewnością wiele, bo wyświetlił niejedną rzecz, niedostatkiem jego jednak jest to, że życie przerywa i osłabia raz w raz te fortece i że w końcu podnoszą się głosy, że najsilniejsza z tych fortec, »podmiotowe prawa publiczne«, zgoła nie istnieje.

Inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby do pracy w dziedzinie prawa publicznego przystępowali prawnicy bez tych uprzedzeń, które im wszczepiło prawo prywatne rzymskie i prawo prywatne kodeksów cywilnych, gdyby idei politycznej nie znajdowali już tam gotowej, ale ją zdobywali na podstawie obserwacyi i oceny dzisiejszych stosunków, dzisiejszej organizacyi i życia społeczeństwa. Taka emancypacya z pod wpływu prawa prywatnego musiałaby się okazać nadzwyczaj zapładniającą, bo naukę prawa adm. pchnęłaby na tory oryginalnej twórczości. Uważam też za zupełnie uzasadnione zapatrywanie Pollack'a [1]), który twierdzi: »Die allgemeinen Fragen der Rechtswissenschaft, der Ursachenbegriff, der Staatsbegriff, Einheit und Mehrheit der Handlung und dergleichen, dürfen nicht von dem mehr oder weniger zufälligen philosophischen Standpunkt des betreffenden Verfassers aus behandelt werden, im Gegenteil ist auch ihre Lösung lediglich von einer der Rechtsordnung immanenten Weltanschauung aus zu gewinnen«.

Dla uniknięcia nieporozumienia, należy przypomnieć, że badanie prawa z innych punktów widzenia, jak np. z punktu widzenia ekonomicznego, z punktu widzenia judykatury, z punktu widzenia reformy itd. jest i koniecznem samo dla siebie i pożytecznem dla zrozumienia pozytywnego prawa, bo dostarcza pewnych kryteryów do kontroli zyskanych metodą prawniczą konstrukcyi. Zawsze jednak należy pamiętać, że jest to odrębne badanie i że mięszanie punktów

[1]) Über die philosophischen Grundlagen der wissenschaftlichen Forschung (Berlin 1907), str. 139.

widzenia mści się nieubłaganie, wywołując, zamiast ułatwienia i harmonii, do których każda nauka dąży, zaciemnienie i ciągłe sprzeczności. Strzegąc się takiego mięszania punktów widzenia, czuwając nad zachowaniem ich odrębności, a zarazem wyzyskując wyniki wzajemnie dla siebie, można być pewnym, że dążenie do poznania owej »der Rechtsordnung immanenten Weltanschauung« i budowanie na niej konstrukcyi prawniczych nie oznacza skazania nauki prawa na uschnięcie, jak to tak często podnoszą zwłaszcza ci, którym łatwiej przychodzi pisać o prawie z jakiegokolwiek innego stanowiska, byle nie prawniczego.

IV.

Na podstawie tego obrazu obecnego stanu nauki pr. adm., jak ja ją pojmuję i oceniam, mogę przystąpić do wyznaczenia miejsca dla pracy Dra W. Wróblewskiego.

Jest ona par excellence pracą prawniczą. Jakkolwiek generalna jej myśl jest ideą, na której z pewnością zbudowałby »naukę administracyi«, gdyby ją pisał, to jednak ideą tą nie zajmował się ex professo, a była mu ona niejako tylko atmosferą, w której pracował i wyrabiał swoje poglądy. Nie zajmował się nią, bo kwestyę »interesu publicznego«, który uznał za jedyny motor prawa adm., przyjął, jak gdyby rzecz rozumiejącą się samą przez się. W literaturze niestety tak nie jest. Istnieją wprawdzie prace Leutholda, Neumanna, Layera, daleko im jednak do ustalenia tej kwestyi. Do jakich konsekwencyi prowadzi to zaniechanie zagłębienia się w tę kwestyę »interesu publicznego« zobaczymy zaraz dalej.

Praca Dra W. Wróblewskiego jest więc pracą prawniczą, będąc nią jednak, odbija od tego kierunku, który wyżej scharakteryzowałem, autor bowiem wyemancypował się stanowczo z pod wpływu prawa cywilnego. Przedstawiając na wstępie treść pracy, starałem się uwydatnić jego pogląd na tę właśnie stronę nauki prawa adm. To wyzwolenie się z pod wpływu prawa cywilnego, choćby mu nie towarzyszyła inna pozytywna budowa, uważam za objaw postępu, mam bowiem to przekonanie, że rozwój prawa adm. pójdzie po linii oryginalnej. Praca, która opierała naukę pr. adm. na prawie cyw. i jeszcze ją opierać będzie, nie jest bynajmniej straconą, zawdzięczamy jej bowiem wyświetlenie setek punktów, które inaczej, tj. bez tego porównania, nie wyszłyby ani tak prędko ani tak ostro

na jaw. Gdy jednak m. zd. oryginalnych konstrukcyi należy oczekiwać od zajęcia stanowiska, wolnego od jakichkolwiek uprzedzeń, przeto emancypacyę z pod wpływu pr. cyw. poczytuję Drowi W. za objaw krytycznego, samodzielnego myślenia.

Co jednak autor wnosi w miejsce tej idei, którą prawnicy, wykształceni na pr. cyw., starali się wszczepić w naukę pr. adm.? W tem miejscu żałować przedewszystkiem należy, że nie zgłębił problemu »interesu publicznego«, który stawia, jako sprężynę pr. adm., w miejsce »praw jednostki«. Tak, jak obecnie jest, praca jego może sprawiać wrażenie, jak gdyby z problematu, który ma rozwiązać prawo adm., a który ogólnie formułują: »jak zabezpieczyć prawa jednostki wobec czynnika silniejszego, tj. państwa«, przerzucił się z jednej ostateczności w drugą, tj. z tego punktu widzenia, wedle którego zadanie nowożytnego prawa adm. polega na obwarowaniu praw jednostki, w przeciwny punkt widzenia, wedle którego zadanie to miałoby polegać na zwycięstwie wszędzie i zawsze państwa, obojętnego na losy, którym przez to ulegałyby jednostki. Odbiera się wrażenie, jak gdyby autor wolnym był wprawdzie od uprzedzeń politycznych, z któremi przystępują do nauki pr. adm. cywiliści, ale za to wnosił w nią inne, wprost przeciwne. Zgłębienie kwestyi »interesu publicznego« możeby usunęło to wrażenie, pracę zaś uczyniłoby bardziej wykończoną.

Wyżej cytowałem miejsce, z którego wynika, iż autor w problemie swoim ma na myśli rolę »interesu publ.«, a o państwie mówi tylko, jako o tym organie, w którego ręce jest złożony. Oprócz tego jednak w samej książce są poglądy, które m. zd. wskazują, że autor jest na dobrej drodze w ocenianiu kwestyi interesu publicznego i że pogłębienie tej sprawy byłoby usunęło wątpliwości co do jego zasadniczego stanowiska. Widoczne to jest przedewszystkiem w rozważaniach autora nad prawomocnością aktu adm. wobec adm.

Przyjmuje on, że przy rozstrzyganiu pytania o prawomocności aktu adm. istnieje konflikt między dwoma interesami publicznymi, a rozstrzygnięcie jest kompromisem między nimi. Jednym takim interesem publ. jest ten interes publ., który tkwi zawsze w instytucyi prawomocności, a który polega na otoczeniu pewną gwarancyą bezpieczeństwa obrotu prawnego dla wszystkich jej jednostek, których interesa znajdą się w sferze wpływów administracyi państwa. Drugi interes publ. jest to ten poszczególny interes, do którego władza

adm. w danym wypadku dążyć powinna. Natomiast nie widzi autor konfliktu między interesem publ., nakazującym zignorowanie aktu adm., a interesem jednostki; bo ten ostatni zd. jego jest interesem innego gatunku. Mimo tego jednak autor uznaje za postulat obowiązek odszkodowania jednostki w każdym wypadku, w którym uchylenie czy zignorowane w interesie publicznym praw. aktu adm. pociąga za sobą szkodę jednostki. Sam autor przyznaje, że ten obowiązek odszkodowania spadałby na państwo dlatego, że odszkodowanie leżałoby w interesie publicznym, twierdzi bowiem, że »takie odszkodowanie ośmieliłoby inicyatywę jednostki w podejmowaniu zadań i przedsiębiorstw, wartościowych ze stanowiska interesu publ., a przeto byłoby jednym więcej środkiem, służącym do osiągnięcia celów ogólnego znaczenia, widniejących jako ostateczna meta przed każdą adm. państw«. W rezultacie przeto państwo miałoby zawsze przed sobą dwa interesy publ.; jeden, który nakazywałby mu zignorować dany akt adm., drugi, polegający na osłabieniu tej pozycyi, którą autor uważa również za mającą publiczne znaczenie, gdy dla tego, aby do tego osłabienia nie dopuścić, uznaje obowiązek odszkodowania. Wprawdzie odszkodowanie uważa autor za surogat, nie mniej jednak uznanie zasadnicze obowiązku odszkodowania powinno go było m. zd. naprowadzić, gdyby kwestyą »interesu publ.« uczynił był przedmiotem głębszego rozwoju, że chronienie praw, pozycyi, interesów (czy jak inaczej to pojęcie sformułujemy) jednostek j e s t r ó w n o g a t u n k o w y m i n t e r e s e m p u b l i c z n y m, jak każdy inny i że każda norma jest kompromisem między wielością interesów publicznych, że przeto nie mamy do czynienia z dwoma przeciwnikami: państwem wszechwładnem i zawsze zwycięskiem, a jednostką słabszą i chronioną tylko tam, gdzie jej pozycya nie dotyka interesów państwa. Możemy ze względu na łatwiejszą oryentacyę, na ułatwienie sobie myślenia mówić w p r a w i e o interesie publicznym i o interesie jednostki, a ten ostatni znowu dzielić na interes bezpośredni i pośredni itd., w istocie jednak w p r a w i e, jako w zjawisku s p o ł e c z n e m, tkwić może tylko interes społeczny, ogólny, publiczny itd.

Jeżeli więc z tego punktu widzenia przypatrzymy się »prawu« i tkwiącemu w nim interesowi publicznemu, to m. zd. dojść musimy do przekonania, że wobec tego, iż ten interes publiczny jest podłożem k a ż d e j normy, wprowadzenie go w dziedzinę konstrukcyjnej pracy prawniczej nie jest produktywnem. Ale i na odwrót: jeżeli na

prawo patrzeć będziemy z punktu widzenia interesu jednostki, to mimo wszystkich zastrzeżeń przyznać w końcu będziemy musieli, że trafnie sądzi Jellinek [1]), gdy twierdzi: »Auch alle socialen und daher auch die staatlichen Interessen lassen sich von individuellen gänzlich losgelöst nicht denken. Alle sociale und staatliche Tat kommt schliesslich Individuen zu Gute oder soll dies wenigstens tun«. I z tego przeto punktu widzenia wprowadzenie pojęcia »interesu« do prawniczego konstruowania nie może okazać się produktywnem. Nie ratuje sprawy postawienie rzeczy na stanowisku: »jaki interes przeważa«, bo to wiedzie do czystego subjektywizmu, niepożądanego w pracy konstrukcyjnej. Wreszcie prawnik nie mógłby się obejść bez określenia, co to jest »interes publiczny«, w tym zaś względzie doszedłby do przekonania, że zdobyć się może na określenie jedynie formalne, a więc na określenie dla takiego użytku, jaki z niego czyni Dr. W., znowu wartości problematycznej.

Jakkolwiek jednak wedle m. zd. w dalszem konstrukcyjnem badaniu nie należy się spodziewać owoców z wprowadzenia do niego czynnika »interesu publicznego« (jak wogóle mojem zdaniem moment »interesu« jest dla konstrukcyi w prawie publicznem i w prawie prywatnem nieproduktywnym), to przecież stwierdzić należy, że w pracy Dra Wróblewskiego odegrał on ważną rolę. Objawia się on tutaj głównie, jako reakcya przeciwko stanowisku cywilistycznemu prawników, badających pr. adm., a tak oceniany, wiedzie autora do postawienia problematu konstrukcyi prawniczych w pr. adm. w sposób, wedle mego wyobrażenia, następujący: konstruowanie z punktu widzenia »praw jednostki« nie wydaje nienagannych rezultatów w dziedzinie prawa administracyjnego, należy przeto dążyć do konstruowania z punktu widzenia nie praw jednostki, ale z punktu widzenia — powiedzmy na razie najogólniej — »administracyi«. Postawiwszy w ten sposób problemat, należało bliżej określić ten przyjęty nowy punkt widzenia. Tu jednak widzieliśmy wahanie autora, czy tym punktem widzenia ma być »państwo«, jako organ, czy »interes publiczny«, jako motor i sprężyna, czy wreszcie sama »administracya", jako działalność tworząca dla ogółu. W tym względzie dalsze studya rozjaśnią z pewnością sprawę; na razie podnoszę, jako objaw samodzielności naukowej autora, dążenie do zyskania nowego

[1]) Allg. Staatslehre str. 346.

punktu widzenia, z którego możnaby prawo administracyjne objąć, uporządkować i prawniczo skonstruować.

Na podstawie dotychczasowych wywodów mogę przystąpić do ocenienia pozytywnej idei Dra W. Przypomnijmy sobie tok myśli.

Dr. W. dostrzega wady i niedostatki prawniczego przetwarzania norm administracyjnych. Widzi, że wady te i niedostatki płyną z cywilistycznego przetwarzania tego materyału. Wyzwala się z pod wpływu tych idei cywilistycznych, wprowadza ideę »interesu publicznego« i wedle niej osądza odnośne stosunki administracyjne. Rezultat badania wypada negatywnie dla pojęcia »prawa podmiotowego«, a w związku z tem, stosownie do poglądu autora negatywnie także i dla instytucyi prawomocności. W takim stanie rzeczy pytamy: Co pozytywnego daje autor w miejsce dotychczasowego punktu wyjścia tj. w miejsce praw jednostki?«.

W miejsce »praw jednostki«, tj. w miejsce punktu wyjścia, podyktowanego cywilistycznem pojmowaniem prawa, daje podyktowane innym punktem wyjścia, tj. p. w. »interesu publ.«, określenie stanowiska jednostki — jak cytowałem — jako czynnika technicznie potrzebnego do osiągnięcia celów publ., jako quasi urzędnika państwowego, jako quasi depozytaryusza, jako quasi pełnomocnika.

Dla cywilisty ta różnorodność określeń — to sposobność do krytyki. Oczywistą jest jednak chyba rzeczą, że autor, nie rozporządzając językiem prawa publ. zbyt jeszcze skąpym, zapożycza wyrażeń z bogatego języka prawa pryw., aby oddać swą ideę. Jeżeli ktoś zarzuci, że ta idea jest niewykończoną, zgoda! — ale wartość pracy tkwi właśnie w samej idei. Idzie o to, aby jedną i tę samą pozycyę, jedno i to samo stanowisko jednostki określić z innego punktu wyjścia, jak to dotychczas się robi, tj. nie z punktu wyjścia »praw jednostki«, czy jednak konstrukcya zrobiona będzie z tego, czy tamtego punktu widzenia, to stanowiska jednostki nie może ani osłabić ani wzmocnić, bo tu decydują jedne i te same czynniki: ustawa, panujące opinie etc.

Starałem się zaznaczyć niektóre wady metodyczne i niedostatki w opracowaniu pewnych punktów. Zapewne, gdyby one nie miały miejsca, praca byłaby wykończoną, tak jednak nawet, jak dzisiaj się przedstawia, świadczy o niepospolitym talencie autora, o samodzielności jego umysłu, o zdolności opanowania całości przedmiotu i pozwala mieć nadzieję wysoce produktywnego działania dla nauki.

Kierunek, który obrał autor, nie zjawia się bez zapowiedzi w dotychczasowej literaturze prawa administracyjnego. W całej literaturze przewija się ta walka punktu widzenia cywilistycznego z punktem widzenia, nazwijmy je dla skrócenia, publicznego. Dr. Wróblewski wystąpił jednak ze śmiałością i konsekwencyą w obronie drugiego. Należy przypuszczać, że nie będzie odosobnionym. Nie jest z pewnością bez znaczenia dla trafności jego wywodów, że w dwa lata po ukazaniu się jego pracy wyszła rozprawa Leona Duguit pod tyt. »Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'état«, która co do istnienia praw podm. zajmuje, jak cytowałem, to samo stanowisko, które zajmuje Wróblewski. Uderzającem jest jednak, że Duguit dochodzi — jeżeli się wmyślimy w jego pogląd — do podobnego stanowiska i co do stosunku jednostki do państwa. W miejsce pr. podm. wprowadza on funkcyę socyalną.

Władysław Leopold Jaworski.

Psychologia zeznania.

Wedle wykładu mianego na kursie psychiatryi dla sędziów dnia 8 marca b. r.

Zestawił

Prof. Dr. L. Wachholz.

Panowie! Pewien profesor filozofii, wezwany na świadka przez sąd, poprzedził swe zeznania przedmową: »Zeznawać mogę tylko z zastrzeżeniem podmiotowej prawdziwości, gdyż jestem tego zdania, że nikt nie jest w stanie po upływie pewnego czasu opisać ściśle przedmiotowo pewnego zdarzenia, które go nagle zaskoczyło. Wytwarza się bowiem wtedy cały szereg psychicznych działań, który sprawia, że wewnętrzne obrazy pamięciowe łączą się ściśle z logicznymi wnioskami, podmiotowem wrażeniem i z rzeczywistością zdarzenia w nowy obraz, który żadną miarą nie odpowiada ściśle przedmiotowo samemu zdarzeniu«.

Przytoczeniem tej słusznej allokucyi profesora filozofii wkraczam bez wstępów w dzisiejszy temat mego wykładu, a choć temat ten powinien był już zajmować miarodajne czynniki od dawna, jest on bardzo świeżym i zapoczątkowanym przez Wiliama Sterna. Temat powyższy pozwolę sobie rozpatrzeć z punktu widzenia znawcy sądowego pod względem psychofizyologicznym i psychopatologicznym. Lekarz sądowy, względnie psychiatra sądowy wie z doświadczenia, jak często wbrew woli swej zeznaje świadek przed sądem niezgodnie z prawdą, jak niezgodność tych jego zeznań z rzeczywistością wynika z pewnych fizyologicznych i patologicznych właściwości jego umysłu.

Rozpatrzmy najpierw psychofizyologię zeznania świadka. Ścisłość i dokładność zeznania świadka zależy w pierwszym rzędzie od ścisłości i dokładności spostrzeżenia. Spostrzeżenie zaś każde zależy: 1) od stopnia bystrości i sprawności odnośnych obwodowych narzą-

dów zmysłowych w myśl utartej prawdy: »id non est in intellectu, quod in sensu non fuerit«, 2) od prawidłowego przewiedzenia podniety, która na narządy zmysłowe podziałała, drogą nerwów dośrodkowych na odnośne ośrodki psychoczuciowe i 3) od prawidłowej funkcyi tych ośrodków kory mózgowej, pod wpływem których spostrzeżenie zmysłowe uświadamia się i utrwala w formie odpowiedniego obrazu pamięciowego. Podział ten opieram na wyniku badań i zapatrywań niedawno zmarłego genialnego niemieckiego psychiatry Wernickego. Gdziekolwiekbądź w tych narządach tworzących łuk psychiczno-odruchowy Wernickego, powstanie zaburzenie, czy to chwilowe i w granicach fizyologicznych zawarte, czy też trwalsze i patologiczne, muszą powstać niedokładności spostrzeżenia i jego obrazu pamięciowego, tem samem niedokładności zeznania.

Brak lub upośledzenie pewnego narządu zmysłowego pociągnąć musi za sobą brak lub upośledzenie dokładności spostrzeżenia w tym zakresie. Człowiek ciemny nie może poczynić spostrzeżeń wzrokowych, człowiek o upośledzonym wzroku lub nie mogący się nim posłużyć z powodu n. p. zmroku nie może poczynić dokładnych spostrzeżeń wzrokowych. Wchodzi tu w rachubę jeszcze obok normalnej bystrości i sprawności danego narządu zmysłu także i jego wyćwiczenie zawodowe i wprawa. Tak n. p. mężczyzna często pomyli się w określaniu barwy przedmiotu, gdy kobieta odda ją o wiele subtelniej. Makart po jednym rzucie oka odmalowywał z pamięci wiarygodnie kwiaty, wprawny ajent policyjny, wyćwiczony w chwytaniu fizyonomii za pomocą Bertillona »portrait parlé« pozna łatwo zbrodniarza, którego ma wyśledzić w tłumie ludzi.

Pomijając warunek należytego przewodnictwa wspomnianych dróg nerwowych, które łączą narządy zmysłowe z ich ośrodkami, zwrócić musimy uwagę naszą na stan ośrodków kory mózgowej. Jeżeli z jakiejkolwiekbądź przyczyny ośrodki te przestaną działać prawidłowo, staje się niemożliwem uświadamianie wrażeń odniesionych drogą zmysłów. Człowiek nieprzytomny pozbawiony jest możności uświadamiania wrażeń. Na uświadomienie wrażeń zmysłowych wpływa wybitnie uwaga, ona to bowiem umożliwia nam uświadomić sobie wrażenia szybko po sobie następujące i połączyć nowe wrażenia z obrazami pamięciowymi dawniejszych. Im silniej zaś połączą się nowe wrażenia z pamięcią dawniejszych, tem silniejszy ich wpływ na życie umysłowe człowieka. Uwaga nasza czyli skupienie zależy od siły tonu czuciowego, jaki dane wrażenie zmysłowe w nas

budzi. Zbyt słaby ton czuciowy lub zbyt mocny nie zwraca naszej uwagi lub ją nawet odwraca od zmysłowej treści wrażenia. Zbyt mocny ton czuciowy, wywołany wrażeniem zmysłowem, stanowi sygnał zawiadamiający nas o grożącem niebezpieczeństwie naszemu ciału, który uwagę naszą odrywa od zmysłowej treści wrażenia. Jeżeli n. p. ktoś nastąpi nam silnie na nogę, to mocny ton czuciowy, t. j. ból nogi naszej, zajmie przedewszystkiem naszą uwagę, zajmiemy się najpierw naszą obolałą nogą, nie bacząc na razie na zmysłową treść doznanego wrażenia, t. j. na osobę, która nam nogę silnie przystąpiła.

Uwaga nasza zależy także od chwilowego naszego usposobienia, tak zwanej konstelacyi. I tak zmęczenie czyni nas mniej zdolnymi do przyjmowania nowych wrażeń, w razie zmęczenia tylko wrażenia silniejsze mogą uledz uświadomieniu i skojarzeniu z dawniejszym naszym dorobkiem umysłowym. Podobny wpływ jak znużenie posiada na sprawność uświadamiania wrażeń zmysłowych proces wewnętrzny myślenia. Zatopieni w myślach, zajęci czytaniem porywającej nas książki, wsłuchani w piękną melodyę, zapatrzeni w piękny widok tracimy zupełnie lub w znacznej części zdolność przyjmowania wrażeń innych — stąd słuszność przysłowia o tokującym głuszcu.

Potężny wpływ na zdolność naszą uświadamiania wrażeń posiadają afekty. Każdemu wiadomo, jak nawet tak słabe afekty, jak n. p. oczekiwanie, obawa, upośledzają naszą zdolność spostrzegawczą. Obawa, jaka nas ogarnia n. p. o zmroku w nieznanem miejscu, sprawia, że obojętne innym razem przedmioty wyrastają w naszej wyobraźni na widziadła nadprzyrodzone. Im silniejszy afekt, tem znaczniejsze upośledzenie zdolności realnego spostrzegania. Dosadny w tej mierze przykład podaje H. Gross: po gwałtownej sprzeczce z żoną udaje się pewien mężczyzna wieczorem do restauracyi i tu dowiaduje się niebawem, że się jakaś kobieta właśnie utopiła. Spieszy tedy na miejsce wypadku, bierze czynny udział w akcyi ratunkowej, opłakuje śmierć swej żony, którą przy blasku lampy poznaje w zwłokach utopionej. W końcu zabiera obrączkę ślubną z palca denatki i udaje się do domu, gdzie zastaje w zupełnem zdrowiu swoją żonę. Pod wpływem afektu rozpoznał mylnie w zwłokach swoją żonę. Inny przykład: prof Kenyeres jedzie z przyjaciółmi tramwajem i nagle widzą, jak wóz ich przejeżdża kobietę, zdążającą w kierunku jazdy wozu. Po wypadku omawiają zajście między sobą,

przyczem zauważają znaczne różnice w opisie zajścia; jeden z jego przyjaciół twierdzi nawet, że przejechana kobieta sama się rzuciła pod tramwaj. Jeszcze inny przykład: z najbliższego otoczenia prezydenta Carnota w chwili dokonanego nań zamachu nie zauważył nikt tego, jak morderca skoczywszy na stopień powozu, usunął rękę ofiary z piersi, aby wymierzyć cios śmiertelny.

Każde spostrzeżenie składa się z sumy wrażeń, odniesionych przez nas drogą wszystkich lub kilku zmysłów, pobudzonych w stosowny a właściwy danej zmysłowej podniecie sposób. Tak n. p. gdy spostrzegamy kwiat róży, to jej spostrzeżenie powstaje pod wpływem wrażeń wywołanych przez nią drogą zmysłu wzroku, powonienia i dotyku. Spostrzeżenie róży ponawia się w nas nietylko wtedy, gdy ponownie odniesiemy te same wrażenia drogą wymienionych trzech zmysłów, lecz także wtedy, gdy odniesiemy wrażenie róży drogą jednego zmysłu, n. p. gdy uczujemy tylko woń róży. W tym wypadku uzupełniamy wrażenia z zakresu innych zmysłów, właściwe róży, przez posiadane ich obrazy pamięciowe. Ale przy tem uzupełnianiu wrażeń drogą pamięci zachodzi możliwość uzupełnienia ich błędnego, dowolnego, wynikającego z podmiotowych naszych dodatków lub z wniosków, jakie wysnuwamy pod wpływem chwilowego nastroju. Stąd powstaje spostrzeżenie, zabarwione tymi dodatkami osobistymi, spostrzeżenie nie odpowiadające ściśle podniecie, która je wywołała. Takie nieścisłe, niedokładne lub nawet mylne spostrzeżenia powstaną zwłaszcza wtedy, jeżeli dotyczą zdarzeń nagłych a pełnych ruchu. Jako dosadny przykład w tym kierunku niech posłuży następujące zajście, podane przez H. Grossa: Kilku młodych ludzi, zabawiając się grą w kręgle, spostrzega przechodzącego obok młodego mężczyznę i zaprasza go do udziału w zabawie. Wedle ich późniejszego zeznania, gdy zaproszony pominął zaproszenie milczeniem, uważając je za obrazę zelżyli go, a gdy on na obelgę odpowiedzieć miał obelgą, pobili go. Pobicie usprawiedliwiali wobec sądu jego zachowaniem się i obelgami. Tymczasem zaproszony, a potem pobity, był głuchoniemym. Spostrzeżenie sprawców pobicia było dlatego mylne, że oparło się na ich osobistym wniosku, iż zelżony zwykle odpowiada obelgą. Codzienne doświadczenie przy przesłuchiwaniu świadków w sądzie uczy, że jedno i to samo zdarzenie opisywane jest przez jego świadków w szczegółach odmiennie, a ta odmienność zeznań polega na indywidualnej niedokładności spostrzegania danego zdarzenia przez nich pod wpływem omówionych już

czynników. Im wyższy stopień wykształcenia posiada dany świadek, tem spostrzeżenie jego, o ile w tej chwili nie ulegał silnemu afektowi, który wywołać musiał zaburzenie w jego kojarzeniu wyobrażeń, będzie wskutek jego rozwagi i samokrytyki dokładniejsze i więcej do rzeczywistości zbliżone. Domagania się od świadka, aby zeznanie jego co do swego spostrzeżenia odpowiadało w szczegółach zeznaniom innych świadków lub co gorsza przekonaniu sędziego, wyrobionemu na podstawie zbadania aktów sprawy, dowodzi nieznajomości zasad psychologii ludzkiej, a mieści ono inne wielkie niebezpieczeństwo, o którem wkrótce wspomnę.

Jeżeli już w chwili doznawania wrażeń, w chwili spostrzegania spostrzeżenie staje się indywidualnem, to znaczy nieodpowiadającem ściśle podniecie, która je wywołuje, to reprodukcya tego spostrzeżenia zwłaszcza po upływie pewnego czasu musi jeszcze więcej odbiedz od rzeczywistości. Reprodukcya spostrzeżenia zaś stanowi istotę zeznania świadka.

Wiemy, że pamięć wrażeń dawniejszych zacierają wrażenia nowe. Trwałość i dokładność pamięci jest znowu indywidualna, u jednego większa, u drugiego mniejsza. Ponawianie się danego wrażenia utrwala je w pamięci, stąd słuszność maksymy: »repetitio mater studiorum«. W miarę upływu czasu blednie obraz pamięciowy spostrzeżenia, słabiej wryte jego części składowe zanikają, a miejsce ich zastępują twory wyobraźni, które zafałszowują pierwotny obraz pamięciowy danego spostrzeżenia w mniejszym lub większym stopniu, w każdym razie tak, że nie umiemy odróżnić istotnej prawdy od złudzenia. Samo przez się jest zrozumiałe, że im dokładniejsze było nasze pierwotne spostrzeżenie i im więcej nas zajęło, tem pamięć jego szczegółowsza, realniejsza i trwalsza. Jak dalece ważnem jest dla dokładności pamięci, aby spostrzeżenie dane nas zajęło, wynika z następującego doświadczenia, jakie uczynił Placzek: Zapytał raz przyjaciół swych o dokładne podanie z pamięci, jak wyglądają cyfry oznaczające godziny w ich zegarkach, czy są oznaczone znakiem rzymskim czy arabskim, czy mają godzinę szóstą zaznaczoną, czy też z powodu umieszczonego sekundnika opuszczoną, czy godzina czwarta oznaczona jest przez IV, czy przez IIII. Żaden z zapytanych nie dał odpowiedzi poprawnej, choć byłby przedtem przysiągł, że zna i pamięta dobrze, jak jego zegarek w tej mierze wygląda.

Pamięć ludzka zależy od wieku, płci i indywidualnych właściwości. Wiadomo, jak wielką jest zdolność zapamiętania wrażeń

u dziecka, jak ono chciwie je chłonie, jak ich bardzo pożąda, jaką odznacza się ciekawością. O ile jednak pożądanie nowych wrażeń u dziecka wielkie i wielka łatwość ich utrwalenia, to w zamian za to nie ma ono jeszcze zdolności należytego ich powiązania w stałe myślowe związki, nie ma zdolności należytego ich zrozumienia tak, iż często powstałe stąd luki spostrzeżenia wypełnia swą wyobraźnią. Nie potrafi się ono jeszcze skupić, t. j. uwzględnić przy spostrzeżeniu zjawisk głównych w odróżnieniu od ubocznych. Zdaniem H. Grossa stanowią chłopcy poza okresem pierwszego dzieciństwa dobrych spostrzegaczy i na wiarę zasługujących świadków, gdy natomiast dziewczęta w tym samym wieku bywają świadkami niepewnymi i niebezpiecznymi. W wieku starczym zdolność zapamiętania wrażeń świeżych coraz bardziej maleje i zanika, coraz bardziej zmniejsza się potrzeba i ochota do ich doznawania, stąd słuszność przysłowia »czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy«. U starców dominuje pamięć wrażeń dawnych z lat młodości.

Wpływ płci na pamięć jest również wyraźny. I tak o ile kobiety mają większą łatwość w odbieraniu wrażeń, szybciej je uświadamiają i szybciej odtwarzają, to czynią to jednak mniej krytycznie niż mężczyźni, zabarwiając bezwiednie odtwarzane spostrzeżenie chwilowym osobistym nastrojem. Zwłaszcza w okresie menstruacyi i w czasie ciąży istnieje u kobiet bezwzględna skłonność do przesadnego przedstawiania swych w tym czasie dokonanych spostrzeżeń. Tak więc przedstawia kobieta świadka o mniejszej jasności i przedmiotowości sądu.

Właściwości indywidualne pamięci znane są każdemu, n. p. zdolność pamiętania nazwisk, dat, liczb, fizyonomii ludzkich, barw, głosu, tonów i t. d. Większej pamięci dla jednej grupy wrażeń odpowiada przytem zawsze mniejsza pamięć dla innej grupy wrażeń u tego samego osobnika.

O jednym jeszcze czynniku nie wspomniałem, który pomimo dokładności i wierności spostrzeżenia i dokładności pamięci upośledza a nawet wypacza wierność zeznania świadka. Czynnikiem tym jest poddanie, suggestya, t. j. wpływ mniej lub więcej się zaznaczający, jaki psychicznie wywiera jeden człowiek na drugiego. Pewność wystąpienia i mowy, ścisłość sądu jednej osoby działają, jak wiemy, przekonywująco tak na jednostki, jak na masy, któreby na podstawie osobistego spostrzeżenia doszły były do innego zdania. Gdzie działa suggestya, tam ulega jej wpływowi zeznanie. Dlatego słusznie radził

Devergie lekarzowi znawcy, aby w chwili oględzin i badania miał zamknięte uszy, a natomiast otwarte szeroko oczy. W wysokim stopniu suggestywnie działają na zeznania świadków tak niestety wbrew ustawie dziś rozpowszechnione doniesienia prasy o zajściach zbrodniczych w czasie śledztwa, ilustracye fantastyczne tych zajść, sprawozdania policyjne i opowiadanie. Wpływu suggestyi na masy dowodzą także zdarzenia historyczne, jak owe wyprawy krzyżowe dzieci, jak procesy czarownic, jak rewolucya francuska i t. d. Suggestya religijna stanowiła też jądro spraw kryminalnych w przypadkach tak zwanych mordów rytualnych w Tisza-Eszlar, u nas w Ludczy, w Polnej i w Chojnicach. Z suggestyi tej wynikały bezwiednie przedmiotowo z prawdą niezgodne zeznania świadków. Tak n. p. okazało się, że jeden ze świadków w procesie o morderstwo w Polnej zeznanie swe, iż poznał obwinionego, oparł na suggestyi, gdyż stwierdzono, że z odległości 700 metrów, w jakiej się znajdywał, nie mógł go był poznać. Tak samo zeznanie Moryca Scharfa w procesie Tisza-Eszlarskim wynikło z zafałszowanej suggestyą pamięci, albowiem stwierdzono, że spoglądając przez dziurkę od klucza w głąb ciemnej synagogi, nie mógł widzieć dokonanego tamże morderstwa i to jeszcze tak szczegółowo, jak je był jako świadek podał.

W wysokim też stopniu niebezpieczne są pytania suggestywne zadawane przez sędziego świadkom. Pytania zwrócone do świadka w formie wprost poddającej n. p. »nie był tam obwiniony?«, »nie widziałeś w jego ręku noża?«, z których wynika już przekonanie pewne przesłuchującego, lub co gorsza w formie wnioskującej a imperatywnej n. p. »skoro takie było zajście, więc taki musiał być jego wynik, czy tak?«, są pytaniami wysoce niewłaściwemi, suggestywnemi. Silna suggestya działa na świadków w czasie konfrontacyi, n. p. gdy się zapytuje dziewczęcia zgwałconego, zwracając jego uwagę na podsądnego, czy w nim poznaje sprawcę. Tu słusznie domaga się Stern, aby takiemu świadkowi przedstawić kilka osób i zapytać, która z nich była sprawcą. Szczególnie przy przesłuchiwaniu młodocianych świadków winno się postępować ostrożnie z obawy przed wielką ich skłonnością do ulegania suggestyi. Świadkowie tacy winni być słuchani tylko raz wkrótce po zajściu, gdy pamięć zdarzenia świeża i najmniej zafałszowana, a przesłuchania dokonać winien sędzia ad hoc wyznaczony na sposób osobno dziś wyznaczanych senatów dla małoletnich przestępców, sędzia, który będzie świa-

domy zasad psychologii odnośnie do sprawy zeznawania. Stanowczo powinno się zaniechać dotychczasowego powtórnego przesłuchiwania takich nieletnich świadków na rozprawie głównej, gdzie wpływ sali, otoczenia zupełnie obcego, nastrój, a wreszcie krzyżowe pytania sędziów, oskarżyciela, obrońcy i t. d. muszą stanowczo w drodze afektu i suggestyi zeznanie świadka wypaczyć. Słusznem jest także domaganie się Sterna, aby w szkołach ćwiczono młodzież w zeznawaniu a raczej w odtwarzaniu z pamięci odniesionych wrażeń tak, jak się ją uczy i ćwiczy obecnie w spostrzeganiu za pomocą poglądowej metody uczenia. Zdawałoby się, że każdy człowiek sam ze siebie umie spostrzegać, jeżeli ma tylko odpowiednio bystre zmysły. Nic fałszywszego nad to mniemanie. Doświadczenie nauczycielskie wykazuje, jak trudno jest studentowi medycyny wdrożyć się w dokładne określenie zjawisk lub zmian właśnie dopiero spostrzeganych. Na tej nieumiejętności dokładnego spostrzegania polegają też w przeważnej części niedokładności w opisach wywodu oględzin wielu znawców lekarskich. Ćwiczenia w spostrzeganiu można łatwo połączyć z ćwiczeniami w odtwarzaniu z pamięci zjawisk, poprzednio spostrzeżonych. W ten sposób wyszkolonoby młodzież w zeznawaniu.

Siła, z jaką suggestya z osoby na osobę działać może, zależy od siły suggestywnej jednej a stopnia wrażliwości na suggestyę drugiej osoby. Im większa siła suggestywna i większa wrażliwość na suggestyę, tem łatwiejsze zwycięstwo suggestyi nad prawdą, tem mniej z prawdą zgodne zeznanie. Skoro zaś sędzia powagą swego urzędu i przeważnie stopniem swej inteligencyi góruje nad świadkiem, przeto wpływ suggestyi z jego strony na świadka łatwy.

Wyniki badań Sterna i Sommera nad wiernością zeznań, które świadkowie, przez nich do doświadczeń użyci, złożyli samoistnie, bez podawania im pytań i pod wpływem pytań, dały wyniki dla drugiej formy przesłuchania niekorzystne. Tak n. p. uzyskał Stern w doświadczeniach swych z uczniami przy samoistnych ich zeznaniach 6% niezgodnych z prawdą podań, przy zeznawaniu pod wpływem pytań 33%. Zarazem przekonał się, że wpływ suggestyi zmniejsza się u osób starszych, gdy bowiem u 7-letnich wynosił on 50% zeznania, to u 15 letnich wynosił on już 20%.

Ważnym jest dla oceny wartości zeznania świadka sposób ich spisania w protokole. Codzienne doświadczenie przy rozprawach sądowych poucza, jak często odbiega zeznanie świadka złożone w cza-

sie rozprawy od zeznania zawartego w protokole śledczym. Na ileż to przykrości narażony jest wtedy świadek, a z uznaniem podnieść należy zachowanie się prokuratoryi, która nie jest pohopną wysnuwać karnych konsekwencyi z tych niezgodności zeznań tego samego świadka. Po pierwsze nie może zadziwiać różnica tych dwóch zeznań, gdyż między zajściem, zeznaniem śledczem a zeznaniem drugiem przy rozprawie upływa pewien czas, w ciągu którego pamięć zajścia musi zblednąć u świadka, powtóre największa część protokołów śledczych nie jest wiernem odbiciem zeznania świadka, albowiem stanowi ona zwykle tylko ich streszczenie przez sędziego śledczego, który ubrać je może bezwiednymi swymi a podmiotowymi dodatkami. Jeżeli się zaś zważy, że przy dzisiejszym systemie ciągłego ponaglania sędziego śledczego i zniewalania go do przesłuchiwania licznych świadków w jednym dniu w rozmaitych sprawach, sędzia musi uledz wreszcie znużeniu i wyczerpaniu, to nie może zadziwiać, że sformułowanie przezeń do protokółu zeznania świadka stać się może a nawet musi bezkrytyczne, zabarwione bezwiednie jego subjektywnym poglądem na sprawę, jego osobistymi dodatkami, które się mimowolnie dołączyły do zeznania, przepuszczonego przez alembik jego umysłu. Jakżeż często zdarza się wskutek tego, że świadek nie rozumie nawet odczytanego mu przy rozprawie z protokołu śledczego własnego swego zeznania. Jak może n. p. dziewczę dziesięcioletnie, które uległo zgwałceniu, rozumieć ustęp z protokołu swych zeznań temi słowy wystylizowany: »przewrócił mnie na ziemię i zbliżył do mojego przyrodzenia swoje prącie«. Jedyną formą protokolarnego przesłuchania świadka, która byłaby miarą wartości zeznania a zarazem i miarą zgodnego z psychologią zeznań sposobu przesłuchania świadka przez sędziego, jest forma dosłownego notowania pytań i odpowiedzi lub forma własnoręcznie przez świadka spisanego lub podyktowanego samoistnie zeznania. Wszelkie inne formy protokołów zeznań muszą mniej lub więcej odbiegać od prawdy. Bardzo trafnym wydaje mi się w tej mierze pomysł Placzka, jaki podał on w r. 1904 w wykładzie swym na posiedzeniu dorocznego zjazdu Towarzystwa sądowo-lekarskiego niemieckiego. Oto zalecił on zdjęcia fonograficzne do celów śledczych w miejsce dzisiejszych protokołów. Zdjęcia te mogą być potem przy rozprawie reprodukowane. Proszę sobie wyobrazić efekt takiej reprodukcyi, gdy n. p. zabójca wypierający się swego czynu, nagle słyszy zeznania zabitej przez się ofiary, wygłoszone jej głosem niejako z poza grobu.

Ten sposób zapewniłby bezwzględną wierność zeznania, ale wiele jeszcze upłynie czasu, nim uzyska zastosowanie.

Psychopatologia zeznania stanowi już część integralną ogólnej psychopatologii sądowej, a choć jako taka dotyczy już sądowego psychiatry, przecież winna być znana sędziemu.

Zeznanie świadka może być niezależnie od jego woli i wiedzy niezgodne z prawdą wskutek przemijającego lub trwałego zaburzenia jego umysłu. Że trwałe zaburzenia umysłu, a więc poszczególne formy obłąkania upośledzają względnie znoszą zdolność świadczenia, jest zupełnie zrozumiałe, dlatego zupełnie słuszny jest przepis z § 151 3) ust. o post. karnem. Mimo to jednak obłąkany może poczynić zeznania odpowiadające prawdzie. Aby módz przypisać wartość jego zeznaniom, trzeba, zdaniem zupełnie słusznem Cramera, wpierw stwierdzić, że na nie nie wpływały poszczególne objawy jego choroby.

O wiele większe znaczenie odnośnie do zeznań przypada przemijającym stanom zaburzenia umysłu świadka tak w chwili zajścia krytycznego, którego tyczy się zeznanie, jak po zajściu lub w chwili zeznawania. Doniosłe wreszcie znaczenie w tej mierze posiadają stany umysłowe, graniczące ze zdrowiem umysłowem i chorobą.

Stany przemijającego zaburzenia umysłu mogą być następstwem pewnych zaburzeń cielesnych, dlatego też trafną jest stylizacya § 151 3), opiewająca: »nie mogą być słuchane jako świadkowie pod nieważnością zeznania osoby, które w czasie, kiedy mają zeznawać, z powodu stanu swego ciała lub umysłu, nie są w możności zeznania prawdy«.

Przemijające zaburzenia umysłu, upośledzające zdolność zeznawania, mogą być następstwem urazu w głowę, choroby zakaźnej, ostrych i przewlekłych zatruć n. p. morfiną, kokainą, czadem, a przedewszystkiem alkoholem, wreszcie nerwic jak epilepsyi lub histeryi.

Obrażenie głowy, a w szczególności wstrząśnienie mózgowe, odznacza się z chwilą powrotu obrażonego do przytomności tak zwaną niepamięcią wsteczną, t. j niepamięcią nietylko zdarzeń, jakie się rozegrały po utracie przytomności u obrażonego, lecz także zdarzeń, jakie bezpośrednio poprzedziły chwilę jej utraty. Ten sam objaw spotyka się u zaczadzonych, potem ocalonych, toż samo u powieszonych i utopionych, potem odratowanych. Osoby te nie pamiętają zajścia, czy i kiedy uderzono je w głowę, czy i kiedy się powiesiły lub utonęły, nie mogą też o zajściach tych poczynić zeznań

Zeznania osób, które w czasie zajścia lub wkrótce po niem

przebyły chorobę zakaźną i w tym czasie majaczyły (delirium febrile) lub doznały z innej przyczyny majaczeń nerwowych (delirium nervosum), lub uległy zamroczeniom przytomności z halucynacyami wskutek wymienionych otruć, epilepsyi lub histeryi, nie mogą być miarodajne, albowiem mogą być zafarbowane treścią majaczeń i halucynacyi. Treść tych majaczeń bywa zwykle dla chorego przykra, przedstawia sytuacye dla niego groźne, stąd niejednokrotnie mogą chorzy ci po ustaniu majaczeń podać sytuacye te jako w istocie zaszłe i obwinić niewinne osoby o czyny karygodne, które się chorym w czasie majaczeń przywidziały. Zwłaszcza ze strony nałogowych pijaków grozi niebezpieczeństwo fałszywych doniesień i zeznań, gdyż ulegają oni często halucynacyom wzroku treści dla nich nieprzyjaznej, nadto objawiają oni charakterystyczne dla przewłocznego alkoholizmu urojenie niewiary małżeńskiej, mocą którego mogą żony swe niewinnie obwinić o wiarołomstwo, domagać się na tej podstawie ich ukarania, separacyi lub usprawiedliwiać tymi zeznaniami własne gwałty, jakich się tylko wskutek swego urojenia dopuścili na swych małżonkach. Na takiem urojeniu oparte były bezpodstawne zarzuty głośnego w swoim czasie mordercy własnej żony i jej wuja, proboszcza w Dydni, którego pomawiał on o kazirodcze stosunki płciowe z siostrzenicą.

Doniosłe znaczenie dla sprawy zeznania posiadają stany umysłowe graniczne, mianowicie stany zwyrodnienia umysłu, padaczka, a przedewszystkiem histerya. W stanach tych, podobnie zresztą jak i w niektórych formach obłąkania, pojawiają się zafałszowania pamięci. Mogą one być dodatnie lub ujemne. Dodatnie zwiemy także konfabulacyami. Konfabulacye, polegające na wyłonieniu się w pamięci wspomnienia jakiegoś zdarzenia, faktu, które nigdy nie miały miejsca, stanowią jednę z cech charakteru histerycznego i noszą jako objaw histeryi miano, nadane przez Delbrücka: pseudologia phantastica. Często może jeszcze osoba histeryczna zrazu rozpoznać, że konfabulacya jej opiera się na złudzeniu, a nawet może mieć świadomość, iż jest kłamstwem, jednak rychło wskutek chorobowej łatwości ulegania suggestyom względnie autosuggestyom, zanika świadomość kłamstwa i wymysłu, a pozostaje przekonanie, wiara w jego prawdziwość. Mamy więc w tych razach zjawisko kłamstwa chorobowego patologicznego. Nawet u zdrowych osób zdarza się nieraz że nie potrafią z czasem odróżnić prawdy od pierwotnego, rozmyślnego kłamstwa. Pod wpływem konfabulacyi obwiniają często histe-

ryczki siebie lub drugich o czyny karygodne nierzeczywiste, lecz fikcyjne. Zwłaszcza lekarze narażeni są często na fałszywe oskarżenia przez histeryczki o zbrodnie gwałtu płciowego, rzekomo na nich dokonanego. Jak częste są w ogóle fałszywe obwinienia ze strony kobiet o rzekomem dokonaniu na nich gwałtów płciowych, oskarżenia, które usprawiedliwiają zdania dawnych: »feminae ne mortuae quidem crede«, wynika n. p. ze statystyki francuskiej. I tak wpłynęło we Francyi, gdzie histerya jest nader częstą, w latach 1850—1854 — 1200 doniesień o zgwałcenie, z których 500 było urojonych, względnie fałszywych.

Pozwolę tu sobie przytoczyć kilka przykładów. Pewna dama histeryczna obwiniła dentystę o zgwałcenie jej w czasie, gdy była uśpiona, tymczasem uśpiono ją w obecności jej rodziców, lekarza Richardsona i asystenta dentysty. W r. 1835 skazano w Paryżu na 10 lat twierdzy porucznika La Roncière za zgwałcenie 16-letniej córki jenerała, Maryi Morell. Później stwierdzono, że zasądzenie było niesłuszne, a oparło się na fałszywem obwinieniu Maryi, dotkniętej histeryą. Histeryczki, aby zeznania swe uczynić więcej wiarygodnymi, nie wahają się poprzeć ich obrażeniami, jakie sobie rozmyślnie zadają. Tak n. p. w przypadku podanym przez Legrand du Saulle'a pewna histeryczka obwiniła fałszywie siedmiu mężczyzn, iż ją napadli w jej mieszkaniu i wprowadzili jej do pochwy rozpalone żelazo. Śledztwo wykazało bezpodstawność obwinienia, nadto dowiodło, że donosząca sama sobie wprowadziła do pochwy i odbytnicy kawałki prętów żelaznych.

Tu należą częste doniesienia o fantastycznych napadach na kobiety podróżujące koleją, o podstępnem ich odurzeniu za pomocą papierosów, cygar, ba nawet gazet wrzekomo napojonych środkami narkotycznymi, a to w celu znieważenia ich lub w celu rabunku. Doniesienia te wynikają częścią z konfabulacyi, częścią z przewrotności histerycznej, usiłującej rzucić podejrzenie na osoby sobie nienawistne.

Ujemne zafałszowania pamięci przedstawiają się jako luki czyli braki w dobrze zresztą zachowanej pamięci, odnoszące się do pewnych ograniczonych szczegółów jakiegoś realnego zdarzenia. Takie przerwy w ciągłości pamięci mogą być następstwem chwilowych, krótkotrwałych zamroczeń umysłu padaczkowych (l'absence) lub wywołanych zaburzeniami w krążeniu krwi w korze mózgowej z powodu miażdżycy tętnic, korowych udarów apoplektycznych i t. d.

Częściej jeszcze są one następstwem nagłych afektów i dotyczą tych wrażeń, jakich dana osoba nie mogła właśnie z powodu chwilowego silnego afektu zapamiętać. Wreszcie myśli nadwartościowe mogą stłumić i wykorzenić pamięć szczegółów pewnego zdarzenia, które mogłyby myśl wybujałą do rzędu nadwartościowej osłabić lub obalić. Myśli nadwartościowe bywają częstą podstawą tak zwanego obłąkania pieniaczego (mania querulans). Otóż tacy chorzy pieniacze, czyli wedle Falreta tak zwani »prześladowani prześladowcy« zapominają zupełnie o tem, iż do rzekomego swego prześladowania i do sporu sami dali sposobność, albowiem przekonanie ich, iż są ofiarami prześladowania, stanowiące patologiczną myśl nadwartościową, musiałoby upaść wobec faktu prowokacyi z ich strony.

Z uwag powyższych widzimy, iż sprawa wiarygodności zeznań świadków nie jest tak prosta i łatwa do rozstrzygnięcia, że w szczególności nie zależy ona zupełnie od sankcyi przysięgi. Uwagi powyższe mają więc posłużyć za wskazówkę, jak należy oceniać zeznania świadków i jak należy do nich dochodzić, aby one odpowiadały możliwie najwierniej prawdzie. Prawnik praktyczny nie może tu opierać się dalej wyłącznie na martwym przepisie ustaw, gdyż jak się wyraża poważny niemiecki jurysta Pannwitz: »kodeks i jego znajomość są tylko narzędziami prawnika. Kto się ogranicza do podciągania tak zwanego niewątpliwego stanu rzeczy pod pewien przepis, paragraf ustawy, staje się podobnym do robotnika, który ochoczo podejmuje pracę bez względu na to, czy powierzonym mu materyałem jest granit albo marmur, drzewo lub wosk. Taki robotnik będzie zawsze tylko rzemieślnikiem, który nieraz materyał zniszczy. A materyał, jakim operuje prawnik, jest najkosztowniejszy, bo jest nim człowiek. Dlatego winien każdy prawnik uczyć się poznawać człowieka, winien on badać te prawa, które rządzą pracą zmysłów ludzkich, te pomyłki, którym zmysły i rozum podlegają«.

PIŚMIENNICTWO.

P. Fritsch: Das Wahrnehmungsproblem und Psychologie der Aussage w Dittricha Handb. der arztl. Sachverstandigen Tätigkeit.

Kraft-Ebing: Gerichtl. Psychopathologie.

Delbrück: Gerichtliche Psychopathologie.

S o m m e r: Kriminalpsychologie u. straftrechtliche Psychopathologie.

H. G r o s s: Kriminalpsychologie.

— Handb. f. Untersuchungsrichter.

W. S t e r n: Beiträge zur Psychologie der Aussage.

A. M o l l: Die forensische Bedeutung der modernen Forschungen über die Aussagepsychologie. Ärztl. Sachverständigen-Zeitung 1908.

L o c h t e: Psychologie der Aussage. Offizieller Bericht üb. die XXV Hauptversam. des preuss. Med.-beamtenvereins. 1908.

Ch. V a l l o n: Aliénée auto-accusatrice. Annal. d'hyg. publ. 1908

Prace: H. G r o s s a, P l a c z k a, P r e y e r a, B u s s e g o, S c h r e n c k - N o t z i n g a w H. Grossa: Archiv f. Kriminal-Anthropologie.

W sprawie uprawnień podmiotowych w dziedzinie administracyjno-prawnej.

Przez
prof. Jerzego Michalskiego.

Przed trzema laty napisał p. Władysław Wróblewski rozprawę pod tytułem »Roszczenia jednostki wobec administracyi państwa ze szczególnem uwzględnieniem prawa wodnego i kwestyi prawomocności administracyjnej«, Kraków, 1906, 8°, str. 152. Osoba autora, nieznanego dotąd w literaturze prawniczej, niemniej — zwłaszcza — przedmiot pracy zwracają na nią uwagę. Problem zasadniczy książki p. W. tj. podmiotowych praw publicznych, w szczególności z punktu widzenia administracyjnego, tak de lege lata, jak nie mniej de lege ferenda, podobnie jak tyle innych w tej dziedzinie — żeby wymienić tylko naukę o sukcesyi publicznych praw i zobowiązań — należy dzisiaj, jak słusznie i jednozgodnie communis opinio uznaje, do rzędu najgłębszych i najtrudniejszych problemów naukowych, dotyczących wogóle współżycia ludzi; druga zaś jego cecha charakterystyczna, tak samo nie ułatwiająca bynajmniej rozbioru naukowego, polega na wielkiej stosunkowo jego młodości. Znaczy to, że w nauce kwestya podmiotowych praw publ. to jedna z najbardziej niedawnych; nieznana we właściwem tego słowa znaczeniu w literaturze francuskiej, egzystuje właściwie naprawdę w nauce niemieckiej dopiero od połowy ubiegłego stulecia, kiedy to v. Gerber napisał znakomitą monografię p. t. »Ueber öffentliche Rechte«, 1852. Od tej chwili upłynęło z górą lat 50. Przegląd literatury tego przedmiotu wskazuje, że nawet co do zasadniczych kwestyi panuje i dziś jeszcze chaos, niejasność i kontrowersya uczonych.

Jeżeli nadto weźmie się pod uwagę, że dorobek naukowy w tym odłamie prawa publicznego, o który tutaj chodzi, z licznych i róż-

nych powodów jest obecnie jeszcze nad wszelkie opisy marny i nieznaczny, że uprawa naukowa prawa admin. i teoryi administr. w ciągu tych kilku dziesiątków lat ostatnich, odkąd istnieje, znajduje się w ogólności, w szczególności jednak w polskiej literaturze w pierwotnem niemal stadyum, to łatwo zrozumieć, z jak uzasadnionem zaciekawieniem czytelnik bierze do ręki powyższą książkę.

Co w niej znajduje, o tem chciałbym szerzej rozpisać się tutaj; przedmiot pracy, niemniej okoliczności co dopiero wymienione usprawiedliwiają — jak sądzę — szczegółowy rozbiór tej książki, którego zadaniem jest na podkładzie istniejących ustawodawstw i dzisiejszego stanu nauki w głównych zarysach objektywnej i wszechstronnej ocenie krytycznej poddać tę pracę i scharakteryzować jej wartość naukową.

I.

Zaczynam od pierwszej części, zatytułowanej »Roszczenia jednostki wobec administracyi państwa« (str. 1—59). Przedstawienie i ocenę poglądów autora pragnąłbym poprzedzić kilkoma uwagami ogólnej natury.

Akty administracyjne związków publiczno-prawnych przedstawiają dziś bujną różnorodność; jest ich stosunkowo nie tylko ilościowo nader wiele, ale — co ważniejsza — jakościowo przedstawiają tyle odmiennych istotą swą typów, że chcąc jakikolwiek problem natury ogólnej z dziedziny tak młodej nauki, jaką jest teorya administracyi, należycie rozwiązać, nie można przystąpić do tego zadania inaczej, jak biorąc za punkt wyjścia przedewszystkiem rozsegregowanie całej działalności administracyjnej na pewne grupy działań. Przyznaję, że jest to rzecz trudna, niemniej jednak z drugiej strony tak bardzo ważna i tak *konieczna*, że kto inną drogą idzie, temu z góry przepowiedzieć można, że pogmatwa się w tej gęstwinie, zbłądzi i do celu na pewno nie dojdzie.

W działalności administracyjnej wspomnianych związków widzimy tedy przedewszystkiem takie akty państwa, kraju, gminy itp., w których nie wyraża się, nie ujawnia publiczna władza danego związku, lecz których celem jest jedynie załatwienie bieżącej funkcyi administracyjnej. Związki niepaństwowe, osoby prywatne, rzeczowo spełniają takie same akty, które tylko dlatego są aktami admini-

stracyi państwowej, że państwo je wykonało. Że te czynności do pewnego stopnia prywatno-prawnej, raczej może prywatno-gospodarczej natury — zawieranie umów o dostawę, zarząd dóbr, utrzymywanie w ścisłej ewidencyi pewnych momentów i faktów administracyjnie ważnych, podobnie jak szereg czynności dokonywanych ze względów stosowności itp. — pozbawione są charakteru autorytatywnego, jest rzeczą jasną. W literaturze niemieckiej i judykaturze T. A.[1]) noszą one nazwę: Verwaltungssache, administrative Verfügung, Verwaltungsangelegenheit lub Massregel der Verwaltung; tu dawniejsze zarządzenie władzy późniejszemu odmiennemu nie stoi bynajmniej na zawadzie. Oczywiście — akty takie nie są zdolne też urość w moc prawną w tym sensie, aby przez nie jednostka nabyć mogła tytuł prawny do żądania utrzymania w mocy nienaruszonej stworzonego tym aktem stanu rzeczy. Autor nasz na str. 150 (uwaga) mówi, że T. A. w cytowanym tam judykacie wprowadza jakieś »bliżej nieokreślone pojęcie einer Massregel der Verwaltung«. Pojęcie to jednak tak dawne — jak administracya sama, i znane i jasne.

Drugą grupę aktów administracyjnych, znacznie już ważniejszą, stanowią takie, w których ujawnia się publiczna władza administracyjnych organów, fungujących w charakterze reprezentanta państwa, wogóle danego związku prawno-publicznego. W odróżnieniu od grupy pierwszej, mamy tutaj do czynienia już z publiczną, czysto autorytatywną emanacyą władzy. I tych znowu aktów drugiej grupy jest stosunkowo tak wiele i takie zasadnicze między nimi istnieją różnice, że musimy je znowu dzielić na pewne kategorye, z których najważniejsze w ogólności, i ze stanowiska oceny książki p. W. w szczególności, są dwojakie, mianowicie: a) akty t. zw. konstytutywnej i b) t. zw. deklaratoryjnej natury — podział i termin znany i uznany w judykaturze i literaturze niemal powszechnie. Zaznaczając w nawiasie, że do drugiej grupy działań, o których tu mowa, należą jeszcze: 1) rozporządzenia tj. normy natury generalnej, wydawane w Austryi już to przez admin. władze na podstawie artykułu 11 ust. zasadniczej o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej, już to drogą praktyki i konieczności życiowej *praeter legem* dla wypełnienia luk w ustawodawstwie, 2) opinie publicznych organów w celu stwierdzenia faktycznych lub prawnych kwestyi dla

[1]) To znaczy: Trybunał administracyjny.

informacyi innych władz, wreszcie 3) poświadczenia czyli autorytatywne stwierdzenia urzędownie znanych faktów w formie publicznych w moc dowodową wyposażonych dokumentów, należy tu skonstatować, że przez akty konstytutywnej natury rozumie nauka i judykatura takie działania, w których kompetentna władza administracyjna powołuje do życia, tworzy dotąd nieistniejący stosunek prawny. Wśród tych aktów nadania (koncesye) zajmują najwybitniejsze i najważniejsze, choć nie wyłączne bynajmniej miejsce. Jednostka nabywa tutaj dopiero z takiego aktu pewne uprawnienia, których przedtem nie posiadała, podczas gdy akty natury deklaratoryjnej są to takie akty, za pomocą których admin. władza reguluje konkretne stosunki życiowe przez podporządkowanie ich pod przedmiotowe normy prawne.

Konsens budowlany, udzielenie policyjno-przemysłowego uprawnienia, nadanie publicznego urzędu lub usunięcie publ. funkcyonaryusza z urzędu itd., to będą niewątpliwie akty natury konstytutywnej, które stworzą nowy stosunek prawny, podczas gdy pociągnięcie do obowiązku płacenia podatku, albo też opłat na ubezpieczenie od wypadków choroby, uznanie, że komuś należy się renta czy też innego rodzaju świadczenie w myśl ustawy z dnia 28/12 1887, 20/7 1894 wzgl. z dn. 30/3 1888, 4/4 1889 lub wydanie administracyjno-karnego orzeczenia (Erkenntnis) — wogóle podsumowanie konkretnego wypadku życiowego pod ogólną normę prawną, to będą akty natury deklaratoryjnej.

Przedstawiony wyżej i przez niektórych teoretyków przyjęty szemat aktów administracyjnych zapewne nie ma bynajmniej znaczenia absolutnej kategoryi — nie jest też dogmatem, któryby się wspierał na opinio communis i jego skonstruowanie należy z pewnością do najtrudniejszych problemów teoryi i prawa administracyjnego. Mimo to jednak bez takiego czy innego — chodzi tu bowiem o rzecz nie szczegóły — z góry dokonanego i szczegółowego rozczłonkowania aktów administracyjnych nie można bezwarunkowo żadnych stawiać teoryi, jeżeli nie zakreśli się z góry jasno i dokładnie obszaru, w którym chcemy się poruszać.

Autor nasz a priori stawia tezę, że w dziedzinie praw administracyjnych nie ma wcale publicznych praw podmiotowych, że w »dziedzinie prawa publicznego prawne roszczenie jednostki do uwzględnienia jej szczególnego interesu przez państwo i tegoż organa nie istnieje« (str. 33), lecz, że jednostka ma jedynie możność

»wywołania akcyi organów państwa, na której treść i wynik nie ma jednak wpływu«.

Postawienie tej tezy tak ogólnie, sensu largissimo, nawet mimo licznych egzemplifikacyi aktów admin. (str. 21 u góry), mogło i musiało nawet u jej twórcy obudzić pewne poważne wątpliwości; teza bowiem tak sformułowana musiała z natury rzeczy kazać się domyślać, że autor chyba zaprzecza istnieniu dzisiejszych idei, życie państwa prawnorządnego przenikających, no i — chyba istnieniu szeregu ustaw, coraz liczniejszych, nowszych, żeby wspomnieć, choćby tylko ustawodawstwo socyalne. Wywołać mogła, jak się później okaże, słuszny domysł, że w aktach natury konstytutywnej i to w pojęciu p. W. wyczerpuje się cała dzisiejsza administracya publiczna; że akty deklaratoryjnej natury, na które codziennie patrzymy w życiu, nie istnieją wcale.

I oto w toku badań, w drugiej części pierwszej pracy, przychodzi refleksya. Pan W. na str. 35 widząc, że zaszedł, względnie zajść może, dokąd nie dążył, że takie ogólnikowe postawienie tezy do niemożliwych wprost zawieść go musi rezultatów, zaczyna robić to, co był powinien na samym początku zrobić: Zaczyna kreślić sobie to koło, ten obręb, w którym chce się poruszać — więc segregować akty administracyjne na pewne grupy, analizować »stosunki jednostki do państwa, przewidziane w systemie praw publicznych«. Dotyczące wywody autora mają znaczenie istotne. Z nimi razem stoi i upada — od nich zależy teorya p. W.: Jeżeli ten podział »stosunków do państwa« będzie ścisły, krytyczny i tak szeroki, że 1) obejmie w całości dziedzinę, o którą tu chodzi, ale prócz tego 2) zarazem ściśle odgraniczy sfery każdej z danych kategoryi »stosunków« od siebie, wtedy autor zwycięży, przekona czytelnika, i choćby ten ostatni nie godził się na nieistnienie podm. praw publ. — w szczególności w dziedzinie prawa administr. — będzie zmuszony pod naciskiem jego argumentów formalną przynajmniej przyznać mu słuszność. W przeciwnym jednak razie dołączy się do błędu metodycznego, na wstępie już popełnionego, jeszcze drugi, o wiele jednak ważniejszy, bo zasadniczy.

Podział wspomnianych stosunków jednostki, tak jak p. W. go przeprowadza, na stany, obowiązki i koncesye, jednak mojem zdaniem bezwarunkowo utrzymać się nie da. To najsłabsza i najmniej przemyślana część pracy.

Powody: 1) Podział jest wogóle przedewszystkiem nieścisły. »W poszczególnych kierunkach (cytuję dosłownie część uwagi Nr 2 na str. 148) stan w miarę wymagań interesu publicznego przeistacza się raz w uprawnienie zawisłe od koncesyi, drugi raz w czysty obowiązek prawno-publiczny«, czyli innemi słowy stany, obowiązki, koncesye są raz tym, to owym typem — w miarę »wymagań interesu publicznego«. Zdaje mi się, że autor sam przy końcu pracy zwątpił o wartości tego schematu stosunków jednostki do państwa, bo na str. 148 mówi (uwaga 2), że »ewolucya w zapatrywaniach na granice stanów, obowiązków i koncesyi jest częstą«.

2) Podział ten jest dalej niewyczerpujący; wynika to jasno z wymienionych już poprzednio najważniejszych, choć nie wszystkich, rodzajów działań administr. Najważniejszą ich grupę — akty natury deklaratoryjnej przez wszystkich uznawane, których liczba rośnie nieustannie — nie wiedzieć, gdzie zaliczyć w tym szemacie p. W.

3) Podział ten jest następnie konstrukcyjnie niewykończony, narysowany zaledwo w konturach, tak, że myśl niedopowiedziana — niezupełna uniemożliwia czytelnikowi jasną odpowiedź na pytanie: co autor myśli przez te »stany«. Bo powiedzenie (str. 35—6) że »formę« stanów (nie treść) znajdujemy »przedewszystkiem« tam, gdzie założenie(?) pewnych z natury rzeczy płynących swobód jednostki ujęte jest w pewnym (ale jakim?) kierunku i z rozmaitych (ale jakich?) powodów w ramy prawa przedmiotowego«, nietylko nic nie mówi, ale przeciwnie — słusznie każe się domyślać czytelnikowi, że te pewne kierunki, te rozmaite powody, że przedewszystkiem treść instytutu zostaną w dalszym toku przez autora rozwinięte, zanalizowane. Tem bardziej należało to uczynić, że dwa przykłady z dziedziny administracyjno-prawnej (str. 40 i 37), zacytowane przez p. W. ad demonstrandum, nie rzucają bynajmniej światła na tę kwestyę. »Wolność budowania domów dla celów prywatnych — mówi p. W. 2-krotnie — wypływa z wrodzonej, naturalnej swobody ruchów jednostki«. A drugi, mniej jeszcze trafny przykład takiego stanu tj. możność wykonywania przemysłów wolnych, bynajmniej nie wykazuje, nawet w przedstawieniu autora, istnienia tutaj czegoś »z natury rzeczy płynącego«. Rozwój ustawodawstwa przemysłowego, a to także w Austryi, dobitnie wskazuje, że co było dziś przemysłem wolnym, może być jutro rękodzielniczym albo koncesyjnym. Wskazuję pod tym wzglę-

dem tylko na §§ 13a i § 38 al. 3 do 6 ostatniej noweli przemysłowej. To, co nam autor o »przyrodzonej, rozumiejącej się samo przez się swobodzie jednostki« tutaj opowiada, przenosi nas chyba tylko w epokę szkoły prawa natury — ale bynajmniej nie przekonywa.

4) Ten podział wreszcie jest mojem zdaniem i z tego względu błędny, że *a)* tak, jak już w rzymskiem prawie klasycznem, wyraz »status« nie posiadał jednolitego znaczenia technicznego, tak i dziś nie należy on bynajmniej do rzędu tych terminów, przez które wszyscy jedno rozumieją. Autor cytuje w odnośnem miejscu na str. 35—6, uwaga 2, Jellinka i O. Mayera, mówiąc, że jeden, a »podobnie« i drugi, »wprowadza pojęcie stanów«. To powołanie się na autorów, którzy zasadniczo stoją na odmiennem od p. W. stanowisku co do problemu, któremu książka jest poświęcona, mogłoby wywołać domysł, niezgodny z rzeczywistością — z ich poglądami; kilka słów tylko więc celem wyjaśnienia. Jellinek uznaje prawa podm. publiczne i w swych 3 status: status libertatis, civitatis, dalej t. zw. »Status der aktiven Civität« w bardzo długim i wyczerpującym wywodzie (str. 89—183) uzasadnia i rozwija »die Rechte des Einzelnen«; w ich rzędzie widzimy i III-ci typ autora »stosunków jednostki do państwa« (koncesye w rozumieniu naszego autora) i te elastyczne stany (I-szy typ) p. W. i prawo wyborcze (str. 151, Jellinek), które znów do II-go typu (obowiązków) w pracy p. W. są zaliczone. Jeżeli nauka nie ma dziś ustalonego terminu na określenie pojęcia »status«, a autor wprowadza termin w innem zrozumieniu od cytowanego autora, to albo niech da dokładną definicyę swoją, albo niech zwalcza argumentacyę i wywód tego autora.

O. Mayer znów stanowczo bynajmniej nie wprowadza stanów, o czem nasz autor mówi, aby potem w jednej chwili odbiedz od tego przedmiotu i najniepotrzebniej przebiedz do uwag o samorządzie (str. 36 uwagi). To, co O. M. mówi na str. 114 (D. Verw. r. tom I, 895), »die zweite Art von subjektiven öffentl. Rechten wird gebildet von öffentlichrechtlichen Besitzständen« obejmuje rzeczowo i ilościowo co innego w porównaniu z tem, co przez stan rozumie p. W. i Jellinek. Ale podczas, gdy czytelnik jasno zdaje sobie sprawę, co pod tym terminem pojmuje jeden czy drugi autor niem., to mimo najszczerszej chęci odgadnąć nie zdoła, co p. W. przezeń rozumie.

b) Gorzej ma się rzecz z »obowiązkami«, tym drugim typem stosunków. Dotyczące wywody, dla mnie osobiście najmniej

zrozumiałe, częściowo nawet zupełnie niezrozumiałe (pr. wyborcze czynne — str. 45 i 46), w swej części zasadniczej i ogólnej nie opierają się już na nikim i na niczem. Żadnych powoływań, cytatów. Czyżby autorowie nie uznawali zupełnie tej grupy aktów administracyjnych, stosunków jednostki do państwa? Gdzież tam! W czasach dawniejszych, w epoce państwa policyjnego, spotykamy długie rejestry, całe katalogi tych obowiązków, skrzętnie spisywanych. Wybitny z tych czasów pisarz Krystyn v. Wolff w swych słynnych »Institutiones iuris naturae et gentium, in quibus ex ipsa hominis natura continuo nexu omnes obligationes et iura omnia deducuntur« (Wenecya 1769), pisząc szczegółowo o licznych obowiązkach poddanych w patryotycznym zapale między innemi — jako »obligatio inter Rectorem civitatis et subditos« — wymienia i taki nawet obowiązek: »mutuus vigere debet amor Rectoris civitatis et populi« (§ 1085, III pars, pag. 428).

A nauka dzisiejsza? O. Mayer mówi na str. 106 (j. w.) »juristischen Wert hat diese anspruchsvolle Pflichtenlehre keinen«, a i Jerzy Jellinek drwi słusznie z tych, którzy w schematyczne formułki chcą ująć dziś obowiązki jednostki wobec państwa, wykazując to i przekonywując o słuszności swych wywodów. »Ist doch der Patriotismus das Lebenselement eines jeden gesunden Staates; in welche kahle juristische Formel liesse sich aber der pressen?« (str. 188). Czy to stan, czy obowiązek? Szkoda, że autor nie zacytował tych uwag i poglądów tych pierwszorzędnych dziś uczonych w tej dziedzinie.

Że ta konstrukcya »obowiązków«, tego drugiego typu, jest najzupełniej chybionem przedsięwzięciem, dowodzi dalszy wywód autora — lepiej od wszelkiej krytyki. Mam na myśli »takie między innymi przykłady, jak prawo swojszczyzny i prawo wyborcze, instytucye prawne, będące wytworem dopiero państwa najnowszego, wydobytego na wierzch przez rewolucyę francuską«, instytucye, »z któremi i większość teoretyków prawa publicznego i communis opinio cywilizowanych społeczeństw wiązać zwykły konstrukcyę rzeczywistych publ. praw podmiotowych« (str. 41 i 42). Nie widząc potrzeby wypowiadania się co do historycznego znaczenia tych poglądów p. W. na te instytuty, muszę jednak skonstatować, że to, co mówi i w ogólności i w szczególności ze stanowiska austr. ustawodawstwa o prawie swojszczyzny, mającem wyłącznie przeznaczenie iść »na korzyść państwowego ogółu« —

często spotykany termin u p. W. (str. 43, 36 itd.) — sprzecznem jest i z poglądem communis opinio i ustawodawstwem pozytywnem austr. Jednostka nie jest wcale w dzisiejszem państwie praworządnem zerem biernem i tylko przedmiotem działania; państwo w tych i wielu innych wypadkach nie działa zawsze i wyłącznie dla dobra »państwowego ogółu«; w rązie zubożenia (str. 44) nie dostaje się bynajmniej jednostka »pod opiekę gminy niewątpliwie w interesie ogółu«; wsparcie dawane przez gminę w razie zubożenia nie jest bynajmniej »mechanicznym efektem normy, którego przetworzenie w formalne roszczenia jednostki nie okazuje się nawet.... koniecznym ze względów techniczno-utylitarnych środkiem zaspokojenia interesu publicznego«. Te i tp. wywody w tekście w połączeniu z uwagą (Nr 1 na str. 45) wskazują jasno, że autor zapatrzony w swą ideę streszczającą się w zdaniu »niema żadnych uprawnień podmiotowych, ale jest tylko omnipotencya państwa«, nie liczy się z oczywistymi faktami, krytykuje ostro — ale w sposób zupełnie niewłaściwy i niewystarczający, bezzasadny, normy przedmiotowego prawa, które z tą teoryą jego się nie zgadzają. Autor w tem miejscu po raz pierwszy porusza konkretnie jeden instytut pozytywnego austr. prawa administr. Zmuszony tu jestem zaznaczyć, że gdyby był zwrócił uwagę na faktyczny stan przynależności w Austryi przed nowelą z 5/12 1896 Nr 222 Dz. u. p., skreślony tak dobitnie i jasno w motywach (969 der Beilagen zu den stenogr. Protokollen des Abg.-hauses, XI Session 1894), a jeszcze lepiej i dosadniej w sprawozdaniu komisyi admin. Izby posłów R. P. (1300 der Beilagen j. w. XI ses. 1895) oraz w sprawozdaniu komisyi Izby panów R. P.[1]), to byłby może przyszedł do poznania, że to nie w interesie »ogółu państwowego« ale przedewszystkiem w interesie jednostek, słusznie i sprawiedliwie ten urągający wszelkim zasadom i uczuciom ludzkości stan faktyczny i nominalnie »prawny« w tej dziedzinie zmieniono w Austryi w roku 1896; uczyniono to głównie i prawie wyłącznie w interesie człowieka — bo o prawa człowieka, o jednostkę, o obronę jej przed dowolnością — omnipotencyą władzy dziś chodzi w całej dziedzinie życia państwa, nie tylko administracyjnej, i to coraz bardziej, coraz szerzej.

c) Pozostają koncesye — III-ci »typ stosunku« — ostatnia z głównych zasadniczych form stosunków prawno-publicznych je-

[1]) Geller. Gesetze u. V. über Heimatsrecht itd. 1897, str. 22—24.

dnostki wobec państwa«, które »niemal wyłącznie znajdują zastosowanie na terenie prawa administracyjnego« (str. 47). Stąd bliżej, szczegółowiej zająć się muszę odnośnymi wywodami p. W. Co tu ma należeć? Zapewne to, co nie należy do grupy I i II typów. Ja nie wiem na podstawie pracy p. W., co tam należy — do tych dwóch pierwszych grup. Trudno mi przeto eo ipso wiedzieć, co tutaj należy [1]). Autor zdaje się w zasadzie mieć na myśli wspomniane wyżej akty konstytutywnej natury tj. — jak nam mówi — nadania przemysłowo-policyjne, koncesye, nadania górnicze, tę sferę aktów admin. w której wszystko »zawisło od swobodnego uznania władzy«, i w której jednostka ma jedynie możność »wprawić w ruch organa państwa«. Jednostka, która ani nie jest w pewnym stanie, ani też nie ma obowiązku wobec państwa, jest tutaj — cytuję słowa p. W. — »traktowaną przez władzę akt wydającą wyłącznie jako czynnik technicznie potrzebny dla osiągnięcia celu publicznego« (str. 23).

W ten sposób postawienie kwestyi nie da się w żadnym razie utrzymać. Po pierwsze (I), jest rzeczą powszechnie znaną i uznaną, że są podmiotowe prawa publiczne, których istnienie nie zależy, nie jest zawisłem od żadnego osobnego nadania władzy np. żądanie nadania prawa przynależności, uzyskanego w drodze zasiedzenia, żądanie wydania karty przemysłowej na przemysł wolny czy rękodzielniczy, żądanie nadania ogólnego prawa poszukiwania czy wyłączności, czy nawet żądanie nadania miary górniczej itp. Z drugiej jednak strony konstytutywny charakter administracyjnego aktu nie zmienia się przez to i nic na wartości nie traci, że ten, kto ubiega się o nadanie górnicze, przemysłowe czy jakie inne — ma prawo starać się o nie. Literatura prawa górniczego [2]) jednozgodnie zgadza się w twierdzeniu, że wedle obowiązującego dziś w Austryi ustawodawstwa, uprawnienie górnicze każdemu musi być udzielone — wiadomo jednak, że nie ex offo, ale tylko na żądanie strony władza górnicza nadaje i nadać musi te uprawnienia. Z drugiej strony znowu deklaratoryjny akt adm. zawarowany jest egzystencyą stosunku prawnego, z czego atoli a contrario bynajmniej nie można

[1]) Pomijam fakt, że w koncesyi pod zewnętrzną osłoną jednego wspólnego terminu kryje się wewnętrzna bardzo różna treść, która ze stanowiska ustawodawstwa pozytywnego administracyjnego nie jest bynajmniej ani wogóle ani wszędzie czemś jednolitem.

[2]) Patrz niżej.

wnioskować, że akty konstytutywne wszystkie bez wyjątku leżą w sferze zupełnie swobodnej oceny, że są aktami t. zw. »freier Verwaltung«. Nadanie prawa przynależności temu, kto w myśl noweli z r. 1896 zasiedział je, nadanie własności górniczej z § 40 p. u. g. itd. to są z pewnością — wedle communis opinio — akty konstytutywne, ale oczywiście istnieje zarazem ponad wszelką wątpliwość subjektywne prawo żądania przedsięwzięcia tych aktów nadawczych. Jest zapewne malutka cząsteczka działań publ. admin., gdzie zachodzi takie liberum arbitrium władzy; oczywiście — wynika to z pojęcia, z natury administracyi — zachodzić muszą i takie działania; jest rzeczą dawno wiadomą i jasną, już w r. 1881 pisał o tem Seydel, że nie ma w tych wypadkach żadnego podm. prawa publ. (str. 118. Otto Mayer, I tom, j. w. uwaga 25). Autor nie mówi nic nowego, jeżeli podobne akty wyklucza z zakresu podm. praw publicznych. Z chwilą jednak, gdy przenosi takie wyjątkowe, nieliczne akty administr. na inne, gdy nimi obejmuje wszystkie koncesye, nadania itp., co więcej, gdy z tymi aktami generalizuje całą administracyą i na niej buduje całą teoryę swoją — dochodzi od błędu małego do coraz większego i do oczywistej kolizyi z adm. ustawodawstwem pozytywnem, zwłaszcza austr.

Teoretyczny (II) błąd zasadniczy, jaki popełnia tutaj, jest podwójny. Najpierw ten, że co innego myśli wskutek tego przez podmiotowe uprawnienia publ., jak wszyscy inni pisarze, którzy o tym przedmiocie pisali, a których on cytuje (względnie nie), tak, że materyalnie tam, gdzie walczy z innymi poglądami, ściera się z wiatrem w polu, bo nikt nie pojmuje administr. w takim rozmiarze ciasnym; powtóre zaś, iż sam zapomina o tem, co powiedział pierwej tj. o tem ciasnem pojęciu prawa adm. Gdy więc w formie ostatecznej konkluzyi czy syntezy mówi na str. 33: »tak więc nie posiadają istotnych cech prawa podmiotowego żadne z tych odniesień jednostki do państwa, które są unormowane w systemie prawa administracyjnego« — dodajmy do tego, że często autor wyraźnie obejmuje swą tezą »cały teren prawa administracyjnego« (tak mówi np. na str. 27 i w wielu innych miejscach) — pojmiemy łatwo, że czytelnik wobec tego absolutnie nie jest w możności rozeznać się w tych sprzecznościach, nie może wiedzieć, czy autor pisze o roszczeniach jednostki wobec administracyi państwa, jak ty-

tuł książki wskazuje, czy też tylko o małym jej wycinku, jak wielokrotnie [1]) znów z treści wynika.

Lecz co najważniejsze, — to trzeci z rzędu (III) błąd wynikający z takiego postawienia tezy, — obowiązujące w Austryi ustawodawstwo administracyjne wyklucza najzupełniej takie stanowisko, jakie autor zajmuje. Osobiście jestem tego mniemania, że wiele problemów z zakresu prawa admin. ma to do siebie, co — jak sądzę — i z natury rzeczy i niemniej z stanu uprawy naukowej przedmiotu wynika, że należycie rozpatrywać je można tylko de lege lata. Np. nadanie górnicze jest wedle franc. ustawy górniczej z 21 kwietnia 1810 atrybutem władzy adm., która najzupełniej wedle swego liberum arbitrium o niem decyduje, ale tylko w odniesieniu do jednej kategoryi kopalin, które są przedmiotem tej ustawy, tj. tzw. mines, w odróżnieniu do dwóch drugich kategoryi t. zw. minières i carrières; pierwszemu znalazcy nie służy tam żadne prawo pierwszeństwa. Zasada ta została następnie przyjęta w wielu krajach romańskich, podczas gdy znowu w Austryi np. w myśl obowiązującej dziś p. u. g. — praktycy i uczeni zgadzają się z sobą w tym względzie, — wszelkie uprawnienia górnicze w zasadzie każdemu muszą być udzielone, tak, że o liberum arbitrium w tem znaczeniu jak w Francyi nie ma u nas absolutnie mowy [2]). Analogicznie rzecz się miała w Prusiech po myśli § 22 tamt. p. u. g. z 24/6 1865 w kierunku nadania względnie otrzymania »Mutung« (własn. górn.), aż do wyjścia noweli z dnia 18 czerwca 1907 [3]).

To samo odnosi się i do koncesyi przemysłowej. Teorya p. W., de lege lata nie rozwinięta najzupełniej, raczej nie poruszona nawet, wysnuta z apryorystycznej doktryny, nie jest powołaniem się na

[1]) To jest o koncesyach sensu strictissimo, str. 21, 22, 27, 28, 49 itd.

[2]) »Das Prinzip der Bergbaufreiheit — mówi najznakomitszy dziś znawca austr. ustawodawstwa górniczego Dr Lud. Haberer — findet seine Anerkennung... dadurch, dass die Schurfbewilligung und die Verleihung von Grubenmassen jedem gehörig qualifizierten Bewerber (§ 7) unter den im Gesetze aufgestellten Voraussetzungen erteilt werden muss (§§ 10 und 14 zum A. B. G.; § 38 A. B. G.; § 32 V. V.; §§ 47 u. 48 A. B. G. u. a.)«. Ob. Bergrechtliche Blätter, 1 zeszyt, rocznik 1906, str. 13 i 14, artykuł »Zur Revision des allgemeinen Berggesetzes«.

[3]) Ob. moją rozprawę w tym przedmiocie w »Przeglądzie pr. i admin.«, zeszyty z maja i czerwca r. 1908.

ustawy państw. poparta. Ustawodawstwa pozytywne normują tę kwestyę wogóle bardzo rozmaicie. Np. Ces. Niemieckie. Tamtejsza ordynacya przemysłowa mówi dosłownie: »koncesyi wolno odmówić jedynie wtedy, gdy....« — następuje wyliczenie negatywnie ujętych warunków. W szczególności jedna grupa tych uprawnień (Approbationen) obejmuje koncesye, które muszą być bezwarunkowo udzielone na podstawie wykazania przepisanego uzdolnienia każdemu, druga natomiast — koncesya sensu stricto — tylko w pewnych taxative wymienionych warunkach może być odmówiona.

Są dalej państwa np. Włochy, gdzie wolność przemysłowa jest tak znaczna, tak nadzwyczajnie szeroka, jak nigdzie indziej, gdzie przemysł z wyjątkiem aptekarstwa, fabrykacyi armi insidiose, prochu i materyałów eksplodujących, absolutnie żadnym policyjno-przemysłowym nie podlega ograniczeniom (Wyrób tytoniu zakazany z powodu istnienia monopolu tytoniowego). Ale zato w takiej Rumunii np. rozciągłość i rozmiary koncesyonowania są tak znaczne, jak nigdzie indziej. To, co autor mówi o stanowisku władz admin. w przedmiocie koncesyonowania przemysłu, sprzeciwia się jednak przedewszystkiem temu stanowi rzeczy, jaki w Austryi w tym względzie istnieje, należy przeto podnieść, że nie tylko w literaturze austr. prawo admin. (Ulbrich, Lehrbuch des oester. Verw.-rechtes 1904, str. 515), ale i w praktyce nikt nie stoi tutaj na jego stanowisku, nie podziela jego zapatrywania. I tak wedle judykat. T. A. z dnia 4/12 1879 l. 2145 Bud. Nr 634, str. 427 zbioru, »wenn ein im Gesetze begründeter Anstand nicht besteht, so dürfen auch koncessionirte Gewerbe solchen Bewerbern, welche die gesetzlichen Bedingungen ihrer Erlangung erfüllen, nicht versagt werden«. Przy końcu zaś daje T. A. w swej opinii wyraz zapatrywaniu, że nie wolno ze stanowiska naszej O. P. władzy przemysłowej cofać czy odbierać koncesyi prawomocnie już raz nadanej wedle swobodnego uznania (str. 428, rocznik 1879). Ta ostatnia kwestya łączy się jednak dopiero z trzecią z rzędu pracą p. W., o której później. A i niedawno (orzeczenie T. A. z 16/9 1907 Nr 5345 A. str. 812) zniósł Tryb. admin. orzeczenie władz admin., które odmówiły koncesyi na przemysł techniczno-dentystyczny i motywowały tę odmowę wskazaniem na to, że żalący się nie wykazał się posiadaniem przepisanego rozp. minist. z d. 20/3 1892 Nr 55 Dz. u. p. dowodu uzdolnienia. Kasacyę uzasadnia Sąd adm. bardzo słusznie tem, że prze-

cież obowiązkiem władz admin. jest wskazać, »in welchem Punkte dieser Nachweis vermisst wurde« i przy końcu judykatu zgodnie z ideą przenikającą dziś każdy związek publiczno-prawny mówi tak: »dieser Mangel der Begründung war also in der Tat geeignet, dem Beschwerdeführer die Rechtsverfolgung sowie die Ergänzung des von der Behörde als unzureichend angesehenen Befähigungsnachweises zu erschweren". Albo czyż koncesya na przemysł budowlany i u nas w myśl ustawy z 26/12 1893 Nr 193 Dz. u. p., może być odmówiona przez władzę admin. skutecznie w innym wypadku, jak tylko w braku ustawowych warunków? I cały szereg wypadków podobnych możnaby tu jeszcze przytoczyć. I tak samo jak nadać, tak i odjąć znowu nie wolno koncesyi władzy administr. wedle swego widzimisię, wedle swobodnego i nieograniczonego uznania. Z urzędu bowiem wolno odjąć, odebrać ją jedynie w razie wyjścia na jaw takich nowych momentów faktycznej natury, z których okazuje się niewątpliwie brak jednego z ustawowych wymogów (Budw. Nr 12.486). Co więcej, w najnowszej literaturze nie brak nawet prób zmierzających do wykazania, że de lege lata nie ma w Austryi wewnętrznej, zasadniczej, różnicy między dokumentem koncesyjnym z jednej a kartą przemysłową z drugiej strony. (IV rocznik »Oesterr. Verwaltungsarchiv"; 7 do 10 zeszyt, str. 432—444).

Że omawianą tu kwestyę należy i można wogóle umiejętnie rozpatrywać wyłącznie i jedynie ze stanowiska pozytywnego prawa, świetnym tego dowodem i przykładem rozwój ustawodawstwa austr. przemysłowego w okresie 1859—1907 [1]).

Panująca dziś nauka o państwie pisze na swoim szyldzie wzniosłe i piękne słowa v. Humboldta, że celem państwa jest fizyczny, intellektualny i gospodarczy, wszechstronny rozwój człowieka — nie państwo; nie ogół państwowy — jak było w państwie policyjnem — ale najdoskonalszy, najwyższy, najlepszy rozwój jednostki dla niej samej — w każdym kierunku, który to rozwój państwo praworządne obwarowuje szeregiem kautel i rękojmi prawnych. Idea państwa nowożytnego, która w ostatniej swej ewolucyi tak szybko i coraz powszechniej przeobraża państwo praworządne — Rechtsstaat — w reprezentacyjno-konstytucyjne (Verfassungsstaat), nie mogła nie wpłynąć w wybitny sposób zasadniczo

[1]) Konsekwencye nieścisłości tego podziału stosunku jednostki do państwa obacz w trzeciej z rzędu pracy p. W. — str. 148 u dołu i 149 u góry tekstu.

i korzystnie na istotę uprawnień jednostki w dziedzinie administracyi publ. — nie mogła nie stworzyć wobec takiego niesłychanego, nieoczekiwanego zwiększenia agendy administracyjnej, w ostatnich zwłaszcza 30 czy 40 latach pod wpływem reakcyi przeciw szkole liberalnej, licznych — co raz liczniejszych gwarancyi prawnych, rękojmi dla podmiotowych uprawnień jednostki, w tych tak wielu i tak skomplikowanych odniesieniach jej do władz. Nikt też z nowszych pisarzy nie neguje zasadniczo tych uprawnień — ale w szerszym czy ciaśniejszym rozmiarze uznaje je każdy. Tacy jak: Jellinek, Ulbrich, Otto Mayer, Jerzy Meyer, Dantscher, F. F. Mayer, v. Sarvey, Löning, Pražák i inni dei minorum gentium, należycie rozumiejąc linie współczesnego rozwoju myśli o państwie, uznają te uprawnienia, bez których nie masz przecież państwa o prawdziwie konstytucyjnym ustroju! Wszak porządek »prawny«, któryby tylko jedną stronę uprawniał, a z drugiej niewolnika czynił, tylko same obowiązki na nią nakładał — nie byłby »prawnym« porządkiem w związku, mającym pretensyę do praworządnego. »Ein faktisches Herrschaftsverhältniss wird zum rechtlichen nur dann, wenn beide Glieder: Herrscher und Beherrschter als Träger gegenseitiger Rechte und Pflichten sich anerkennen«. (Jellinek, str. 9, System der subj. öft. Rechte. 1892). A dzisiejsze państwo z coraz to większą kwalitatywnie i kwantytatywnie dziedziną administracyjną, która do tego stopnia specyficzne na niem wyciska piętno, że niektórzy uczeni (jak np. Hauke niedawno)[1]) nazywają je wprost państwem administracyjnem (Verwaltungsstaat), tem między innemi różni się od swoich poprzedników, że nie tylko pracuje przedewszystkiem w materyalnym i intellektualnym interesie obywateli coraz bardziej, szerzej, wszechstronniej, ale zarazem i tem, że coraz dokładniej opisuje sferę wzajemnych praw i obowiązków prawnych. Czemże jest nowy, wielki, socyalny obowiązek opieki (Schutzpflicht) państwa w dziedzinie administr.? Czyż jego korrelatem nie są, być nie muszą co raz nowe — co raz większe uprawnienia jednostki? Zdania nieliczne przeciwników tych uprawnień (Bornhaka, Göpperta, Kohlera, Schuppego), niezgodne z duchem dzisiejszego państwa, pogrzebane lub grzebane przez dzisiejszą naukę, nie cieszą się — i słusznie — uzna-

---

[1]) Obacz jego »Studien zum oester. Verwaltungsrechte« w zbiorowej pracy »Staatsrechtliche Abhandlungen, Festgabe für Paul Laband zum 50-Jahrestage der Doktor-Promotion«. I Band, Tübingen 1908. Nr 432.

niem i co raz bardziej tracą na znaczeniu. Oczywiście, różnią się między sobą poglądy uczonych w kierunku określenia pojęć, treści, granic tych uprawnień. Tak jak różnica między prawem publ. i prywatnem nie jest niezmienną pro ubique et semper w literaturze i życiu — odpowiednio do tych wahań wahają się pojęcia służących jednostce praw publ. i trudno, bardzo trudno je trafnie uchwycić, ująć w ścisłe ramy prawniczej definicyi. Istotnie też ma p. W. racyę, mówiąc na wstępie swej pracy, że »roi się od prób takiego określenia w literaturze prawniczej«. — Tylko z tem jednem twierdzeniem w pierwszej jego rozprawie zgodzić się też mogę.

II.

Na str. 29 mówi p. W., że »wyższa władza administracyjna ma niewątpliwe, zasadnicze prawo skontrolować i zmienić z urzędu akt władzy niższej, bez względu na to, czy interesowana jednostka wniosła w terminie środek prawny czy nie«. Bliżej pogląd ten rozwija i uzasadnić usiłuje autor w 3-ciej z rzędu pracy zatytułowanej »Charakter prawomocności administracyjnej« [1], będącej w związku, lubo zewnętrznym tylko, z pracą pierwszą. Gdy autor zastrzega się z góry, że rozważanie, czy istnieje na terenie prawa administr. — w ogólności, zapewne austryackiego w szczególności — instytucya prawomocności, jakie ona może tutaj mieć znaczenie, »jaki wygląd i jaką rozciągłość« (str. 118–119), ogranicza tylko do »najogólniejszych, najbardziej zasadniczych rysów«, pójdziemy i my za nim w tym kierunku w ocenie, którą również tylko z najogólniejszego, najbardziej zasadniczego punktu widzenia traktować będziemy się starali.

Autor na wstępie zaraz — wierny swemu, znanemu nam założeniu — zwraca nam uwagę, że (str. 125/6) mówiąc o akcie administracyjnym ma na myśli tylko akt nadający koncesyę, przyczem zachodzi znane nam nieporozumienie: Nie tylko zapomina o tem założeniu, i w dalszym ciągu wywodami swoimi obejmuje »cały teren prawa administracyjnego« (str. 141, 149 itd.), ale nadto powołuje się na opinie uczonych, zwalcza judykaty Trybunału administracyjnego itd., które to opinie czy judykaty odnoszą się esen-

[1] Str. 118—152.

cyonalnie do przedmiotów innych, bo znowu nikt w ten sposób nie pojmuje — i całkiem słusznie — aktów administracyjnych, jak p. W. Jestto więc w dalszym ciągu walka czy zgoda elementów, wartości czy kategoryi zawsze z gruntu odmiennych. Oczywiście wynika z tego, że i wnioski z takich różnorodnych przesłanek wyciągnięte podlegać muszą krytyce: bo autor zawsze co innego przez akt administr. myśli — przynajmniej tak rzecz wygląda — jak inni wszyscy pisarze. Jakże więc w istocie rzeczy w ogólnych poglądach może się z nimi godzić lub nie godzić? Zawsze to samo błędne koło! I tak n. p. na str. 150 w uwadze cytuje p. W. judykat Nr 383 A. (ex 1901, str. 726 i 727), w którym szuka poparcia dla swej tezy. Ależ w danym wypadku (Zu- und Ausschulungsangelegenheit) chodziło o zwykły akt administracyi, nie prawa administracyjnego, »um eine Massregel der Verwaltung«, jak mówi T. A., co przecież w obręb tezy autora wcale nie wchodzi! Takie zarządzenia nie mają w ogólności zdolności uróść w moc prawa (Obacz np.: B. 3018, 3468 itd.). Na str. 150 w uwadze mówi p. W.: »Zwalczane w tekście stanowisko w kwestyi traktowania t. zw. »spraw stron« jest zasadniczem stanowiskiem, akcentowanem przy każdej sposobności przez austr. Tryb. admin.« i na poparcie tego twierdzenia powołuje szereg orzeczeń trybunałowych. Otóż jedno z tych orzeczeń, Nr 580 Budw., (str. 325 zbioru), dotyczy prawa przynależności, co wedle autora zaliczone jest przecież do kategoryi obowiązków, podczas gdy inne orzeczenie znowu, np. Nr 12569 (str. 286 – 288), a które autor — jak mówi nam — zwalcza, odnosi się do wypadku, w którym nastąpiła ze strony krajowego Wydziału kraińskiego kasacya wyborów do wydziału gminnego (Gemeindeausschuss) z powodu wprowadzenia w błąd wyborców co do miejsca wyboru, kasacya, — chyba najzupełniej słuszna i oczywiście przez T. Adm. utrzymana w mocy. Autor, jak powiedziałem, zwalcza to orzeczenie. Ale przecież prawo wyborcze wyłączył z obszaru swej tezy, bo ono z koncesyą (typ III jego stosunków) nie ma nic wspólnego. Zalicza je przecież w swym schemacie do II kategoryi stosunków jednostki do państwa. Co ono ma wspólnego prócz tego z problemem »spraw stron«, tego żadną miarą pojąć nie mogę. Albo autor pisząc w tekście, (str. 125/6), że ma na myśli, »mówiąc o akcie administracyjnym tylko akt nadający koncesyę«, rozumie faktycznie przez ten termin jednak co innego, to jest to, co opinio communis, czyli pojmuje akt administracyjny w znaczeniu szerszem, właściwem —

a w takim razie czytelnika i siebie w błąd wprowadza, albo też zarzucić mu musimy, że argumenty użyte na poparcie tezy, z podstawą jej, raczej jej treścią się nie zgadzają, i to nie tylko de lege lata, ale nawet i de lege ferenda.

Wyraziłem wyżej zapatrywanie, że ten podział p. W. stosunków jednostki do państwa nie ma żadnego rzeczowego uzasadnienia. Prawdziwości tego twierdzenia zdaje się świadomym staje się nasz autor przy końcu pracy, gdy na str. 148 w sposób bardzo niejasny, wprost niezrozumiały, przedstawia nam w tekście swoją teoryę o ewentualnej prawomocności czy nienaruszalności tych stanów, gdy zakreśla linie, któremi »w normalnych warunkach (?) iść powinien rozwój prawa administr. w kierunku prawomocności«.

Łączy się zaś organicznie ze stanowiskiem autora w tej kwestyi znowu ten sam pogląd na porządek prawny, który spotkaliśmy w pierwszej jego pracy, porządek, polegający na tem, że (str. 131) administracya publiczna w zasadzie nie powinna napotykać w swem działaniu na żadne »tamy i przeszkody sztuczne, wolą ludzką stworzone«, pogląd, który jak nić czerwona w całej pracy się snuje, a którego koroną jest zdanie na str. 145 wypowiedziane dosłownie tak: »Z przedstawienia powyższego wynika, że de lege lata władze administr. same rozstrzygać winny, czy w konkretnym przypadku interes publiczny domaga się pominięcia dokonanego poprzednio prawomocnego aktu, czy też nie odzywa się dość silnie, by mógł przygłuszyć względy dobra publicznego, przemawiające za prawomocnością«.

Sądziłem, że tutaj roztoczy autor przegląd stanu tej kwestyi w kilku choć państwach, że przedstawi choćby tylko stan obowiązującego dziś ustawodawstwa austr. tem bardziej, że kwestyi tej wogóle nie można inaczej rozstrzygać, jak tylko z punktu widzenia pozytywnego ustawodawstwa danego państwa tj. przepisów o postępowaniu administracyjnem. Że więc nam powie słów choć kilka o tym wielkim, żywotnym i aktualnym dziś sporze, jaki w najnowszej literaturze austryackiego prawa administracyjnego toczy się na tle zasadniczej pracy Bernatzika »Rechtsprechung und materielle Rechtskraft« Wiedeń 1886, która dała inicyatywę do szeregu prac i polemiki. Wzięli udział w tych zapasach prócz Teznera Löning, Stein, Menzel, Lemayer, Stengel, O. Möller, Pražák, Halbey i inni, tocząc spór o znaczenie, jakie ma »res judicata« w prawie administracyjnem. Niech mi wolno będzie choć w nawiasie tylko zazna-

czyć, że nie o samą zasadę powszechnie dziś w literaturze i praktyce uznaną tu chodzi, ale tylko o doniosłość, o granicę jej zastosowania — o to jedynie, czy wyłącznie tylko akty administracyjne natury deklaratoryjnej mogą uróść w moc prawa, czy też oprócz tego także i akty konstytutywne. Ale nie tylko o tej kontrowersyi autor nie wspomina. Wogóle obowiązujące austr. administr. ustawodawstwo w tej dziedzinie jakby dla niego nie istniało. Mam więc na myśli m. i. § 12 k. c. w związku historycznym z jego poprzednikiem z kodeksu józefińskiego, dogmatyczny rozbiór dotyczących postanowień, § 93 Instrukcyi urzędowej dla polit. władz z dnia 17/5, 1855, Nr 52, Dz. u. p. (Rozp. min. spraw. i spraw wewn.), dalej §§ 21 al. 1 i 49 ustawy z 22/10 1875 Nr 36 Dz. u. p. ex 1876, rozp. min. z 30/8 1868 l. 124 Dz. u. p. itd. — Przy tej sposobności zauważyć muszę, że nie rozumiem stanowiska negacyi posuniętego aż tak daleko, że w liczbie zwalczanych orzeczeń T. A. znajduje się m. i. i jedno, Nr 2351 Budw., (str. 150 pracy p. W. a orzeczenie Nr 67 w III-ej części Zbioru Altera ex 1890, pag. 485), które nic innego nie mówi. jak tylko reprodukuje i powtarza esencyę rozporządzenia min. spraw wewn. z dnia 30 sierpnia 1868 l. 124 Dz. u. p. (o traktowaniu rekursów w sprawach politycznej administracyi), rozporządzenia mającego zasadniczy walor dla rozpatrywanej przez autora kwestyi. Możeby właściwszą było rzeczą, poddać wpierw krytyce to rozporządzenie, o którem słowem autor nie wspomina, niż zwalczać i krytykować — Trybunał administracyjny? Zwalczanie w nocie judykatów Trybunału — str. 150 pracy — do tego zasadniczo, a nawet z punktu tezy autora błędne, niemniej ogólnikowe powoływanie się na »ustawodawstwa pozytywne«, bez oznaczenia bliższego, jakie to są ustawodawstwa — np. str. 137 lub str. 146, uwaga 2, albo str. 149, powołanie się na »dosyć rozpowszechniony w teoryi i praktyce adm. punkt wyjścia« (tak samo i w pierwszej pracy np., str. 22, »jeżeli się bliżej rozpatrzy ustawy wchodzące w skład ustawodawstwa prawno-publ« lub na str. 43 »według niektórych ustawodawstw nowszych«, lub na str. 45 »O ileż słuszniejsze rzeczowo jest też stanowisko tych licznych ustawodawstw« itd. [1]), — to są rzeczy, które mem zdaniem bezwarunkowo w naukowej pracy znaleść się chyba nie powinny.

---

[1]) Np. str. 26, 28.

III.

W odróżnieniu od pierwszej i trzeciej z rzędu pracy p. W., o których dotąd była mowa, praca druga, zatytułowana »Uprawnienia jednostki w austr. prawie wodnem«, strona 60—117, przenosi nas z dziedziny teoryi w dziedzinę, jak tytuł wskazuje, austr. prawa admin. Podobnie jak tamte dwie prace z sobą, tak i ta nie wiąże się z tamtemi ściśle, organicznie, co jednak — trzeba to powiedzieć z góry — na dobre jej tylko wychodzi, tem bardziej, że, nietylko formalnie ale i materyalnie różniąc się od tamtych dwóch, pod względem swej wartości wewnętrznej o wiele je przewyższa. Znaczy to, że ma ona pewne zalety, nawet w pewnej mierze znaczne, obok stron ujemnych, które to ostatnie m. z. wyłącznie w tamtych pracach panują.

A.

Konsensu potrzeba na budowle na wodach publicznych, a na prywatnych wówczas, gdyby miały oddziałać na wody publiczne, a więc zawsze wtedy, gdy się rozchodzi o oddziaływanie na dobro publiczne, za które § 2 ust. wod. kr. uznaje wody publiczne. Wskutek takiego oddziaływania zagrożone może być używanie wód publicznych »bez osobnych przyrządów w zwykły sposób«, przyznane każdemu po myśli § 15. Do wkroczenia władzy nie potrzeba aż »gwałtownego« (p. str. 81) odebrania uprawnionemu możności wykonania uprawnienia, bo każde »niegwałtowne«, lecz bez uzyskanego pozwolenia przeprowadzone używanie wody publicznej w sposób inny, niż to przepisuje § 15, uzasadnia wkroczenie władzy ze względu na umożliwienie jej używania przez »każdego« w ramach ustawy. Ponieważ w tym wypadku rozchodzi się o dobro publiczne, mające służyć wszystkim w granicach ustawy, przeto państwo, raz, jako powołane do zastępowania dobra publ., a powtóre ze względu na zastrzeżone »każdemu« prawo używania tego dobra publicznego, ma wkroczyć zawsze wtedy, gdy nastąpi samowolne rozszerzenie dozwolonych granic korzystania z dobra publicznego.

Faktu jednak, że państwo może pozwolić na osobne zakłady także na wodach publ., a więc na używanie szersze, niż to przewiduje § 15, nie należy poczytywać za objaw omnipotencyi państwa w stosunku do uprawnień jednostki, bo taka możność rozszerzenia praw danej jednostki lub grupy jednostek, a więc niejako uprzywilejowanie wobec tej reszty, dla której i nadal pozostaje decydującym tylko § 15, jest już przewidziana z góry w ustawie. Powtóre państwo, jako zastępca dobra publicznego, nie mającego właściciela sensu stricto, może ograniczyć prawa ogółu z § 15 na rzecz koncesyonaryusza tak, jak również odwrotnie w tym samym charakterze i także na mocy wyraźnego przepisu ustawy (§ 48, 49 i nastp. ust. wd. kr.) ograniczyć może posiadacza brzegu w używaniu brzegów lub nawet w rozporządzaniu nagromadzonymi materyałami, będącymi jego prywatną własnością, a to ze względu na potrzeby ogólne. A przecież w tym ostatnim wypadku mamy już do czynienia z prawami podmiotowemi w znaczeniu cywilistycznem par excellence! To samo ma miejsce przy ustanowieniu służebności z § 27 (pożyteczne użycie wody) i § 31 (dla zakł. nawodn.). To też do używania wód publicznych z § 15 nie potrzeba żadnego nawet formalnego aktu ze strony władzy, kiedy do używania ich w sposób szczególny wymaga się konsensu. Z tychsamych powodów nie można za objaw omnipotencyi państwa poczytywać faktu, że »strona, wnosząca podanie, nie ma prawa żądania od władzy, aby ta podanie uwzględniła« [1]), bo tutaj rozchodzi się o szczególne rozszerzenie praw używania wody publicznej poza ramy § 15. Musi bowiem w grę wchodzić jakiś ważny wzgląd na interes publiczny, — obojętną rzeczą jakiej natury (ekonomicznej czy innej), — któryby władzy dawał podstawę do skorzystania z dotyczących przepisów ustawy. Strona jednak ma prawo żądać, by władza istotnie sumiennie i gruntownie rozpatrzyła sprawę i aby jej żądaniu odmówiła tylko wtedy, gdyby motywa, przemawiające za uwzględnieniem jej prośby, nie były takie, by pozwalały na przyznanie szczególniejszego używania dobra publicznego, mającego w zasadzie służyć na równi wszystkim. Z tego powodu przeprowadza się t. zw. przedwstępne badanie projektu przez władzę celem wyjaśnienia sprawy między projektantem a władzą (p. orzecz. Tr. Adm. z 22/XI 1880 l. 1779, § 6, B. Nr 126. Piw. IV tom, s. 269. uw.) i jeżeli przedsiębiorstwo nie okaże się ze wzglę-

---

[1]) Str. 87.

dów publicznych kategorycznie niedopuszczalne, lecz nasuną się tylko pewne wątpliwości, to w myśl § 80 u. wd. kr. należy je wpierw »przedsiębiorcom do objaśnienia udzielić«. Widać stąd, że władza ma w ustawie zakreślone dość ściśle granice dla swego »swobodnego uznania«.

Tem zaś, że udzielenie konsensu jest ścieśnieniem zasady, że dobro publiczne ma w zasadzie służyć wszystkim, tłómaczy się także przepis § 18 (ustęp II), według którego przy wodach publicznych można pozwolenie ograniczyć do pewnego czasu lub udzielić je odwołalnie. Ustawodawcy chodziło w tym wypadku o to, aby ze zmianą stosunków, z powodu których motywa, przemawiające za szerszem i szczególniejszem używaniem dobra publicznego przez koncesyonaryusza, przestałyby mieć swoje pierwotne znaczenie i kiedy raczej wskazanemby było przywrócenie status quo według § 15, można było istotnie usunąć wyjątkowy stan rzeczy, stworzony koncesyą. We wszystkich wypadkach, w których chodzi o koncesye na używanie wód publicznych w granicach szerszych, niż to przepisuje § 15, należy pamiętać o następujących momentach prawnych:

I. że koncesya tylko w uwzględnieniu szczególnie doniosłych względów na interes publiczny nadaje koncesyonaryuszowi prawo do szczególnego używania dobra publicznego, które wyklucza takie samo używanie ze strony tych wszystkich, którzy koncesyą nie są objęci, że mamy tu zatem do czynienia z pewnym rodzajem przywileju, wychodzącego poza sferę pojęcia dobra publicznego;

II. że przez koncesyę nadaje się nowe uprawnienie koncesyonaryuszowi, które to prawo może być wykonywane ewentualnie nawet z ograniczeniem używania wód, będących dobrem publicznem, wynikającego z ogólnego przepisu § 15, czyli, że rozchodzi się tu o rozszerzenie uprawnienia koncesyonaryusza kosztem uprawnienia ogółu.

Wobec tego państwo musi mieć możność:

a) ocenienia, czy należy ustalić podobny stan prawny szczególny, stanowiący z jednej strony wyjątek od zasad, na których się opiera przeznaczenie dobra publicznego, z drugiej zaś strony będący ograniczeniem uprawnień ogółu z § 15;

b) następnie państwu powinno się zawsze pozostawić możność przywrócenia status quo, a więc powrotu od wyjątku do zasady.

III. Stąd wymagany jest pod względem formalnym akt ze strony

państwa, t. j. konsens, czego przy używaniu w ramach § 15 nie potrzeba.

Logicznem następstwem takiego postawienia zasady jest:

1) Przepis § 79 al. 1 u. wd. kr., upoważniający władzę do odrzucenia podania a limine bez dalszej rozprawy, jeżeli z jego treści lub załączników okaże się w sposób niewątpliwy niedopuszczalność przedsiębiorstwa »ze względów publicznych«.

2) Przepis tegosamego paragrafu pod lit. *d)*, który tak dziwi autora,[1]) gdyż władza z chwilą, gdy uzna za wskazane udzielenie konsensu, musi się opierać na tak doniosłych względach ogólnego dobra, że jej obowiązkiem jest rozglądnąć się ewentualnie za innem miejscem na wodzie, aby tym ważnym względom publicznym mogło stać się zadość.

3) Przepis § 26 (rozprawy str. 91 i 92), według którego w razie wątpliwości uprawnienie do używania wody, sprowadzonej z wód publicznych do kanałów, stawów lub wodociągów prywatnych, ogranicza się do p o t r z e b y p r z e d s i ę b i o r s t w a uprawnionego. Autor podnosi, że w tym wypadku nie stan faktyczny, chroniony w pierwszej linii przez ustawodawstwo cywilistyczne, lecz »p o t r z e b a p r z e d s i ę b i o r s t w a« jest decydująca, i dochodzi do wniosku, że »konsens, nie nabierając w najmniejszej mierze charakteru uprawnienia podmiotowego, idącego ze swego przeznaczenia na osobistą korzyść przedsiębiorcy, staje się formą zadośćuczynienia pewnej potrzebie ogółu«. Odpowiedzieć na to trzeba tak: Nie stan faktyczny, lecz »potrzeba przedsiębiorstwa« jest tutaj dlatego decydująca, bo konsens na wodach publicznych może i winien być przyznany tylko ze względu na doniosłe cele ogólnego dobra. Władza, mając możność określenia warunków konsensu, winna rozmiar tej »potrzeby« dostosować do tych celów, aby i one zostały osiągnięte i uprawnienia ogółu z § 15 nie były narażone na zbyteczne ograniczenie, a w każdym razie, ażeby stanowisko wszystkich tych, którzy stoją poza koncesyą, nie było w porównaniu z koncesyonaryuszem ze względu na używanie wody publicznej więcej upośledzone, niż tego wymagają właśnie te doniosłe cele ogólnego dobra. Z tego jednak, że decydującą jest tutaj »potrzeba przedsiębiorstwa«, a nie stan faktyczny, nie można jeszcze wysnuwać braku uprawnień podmiotowych, bo *a)* nawet z cywilistycznego stanowiska istnienia prawa

[1]) Str. 88.

podmiotowego nie warunkuje wyłącznie stan faktyczny, a β) zresztą momenta cywilistyczne nie mogą być stanowczo decydujące dla praw podmiotowych w prawie administracyjnem. Powyżej skreślone zasadnicze stanowisko uznaje także autor, skoro na str. 92 pisze, że »konsens wodny winien mieć na oku interes publiczny, polegający na racyonalnem a jak najszerszem wyzyskaniu ekonomicznem siły wód dla rozwoju gospodarstwa krajowego«. Otóż właśnie tylko dla tych ważnych przyczyn ogólnego znaczenia został dopuszczony przez ustawodawcę konsens, uprzywilejowujący koncesyonaryusza w wyjątkowy sposób w używaniu dobra publicznego, przeznaczonego w zasadzie dla wszystkich. Zarazem jednak tesame motywy, które stanowią racyę jego bytu prawnego, są granicami dla zakresu konsensu. Myli się jednak autor, skoro w tymsamym ustępie twierdzi, że ustawodawstwo wodne odmawia wszelkiego znaczenia stanowi faktycznemu i przenosi punkt ciężkości z uprawnienia osobistego p r z e d s i ę b i o r c y na rzeczowe uprawnienie p r z e d s i ę b i o r s t w a. Przedewszystkiem nie można tutaj zupełnie wyeliminować »osobistej korzyści przedsiębiorcy«, bo już ustawa wodna krajowa w § 19 stanowi, że »miara używania wody, którą ma oznaczyć władza polityczna, stosuje się z jednej strony do potrzeby s t a r a j ą c e g o s i ę, z drugiej zaś do tej nadwyżki wody, która pozostaje do dalszego rozporządzenia ze względu na zmienny stan wody«. Widać z tego postanowienia, że już sam ustawodawca liczył się z tem, że wogóle o konsens w zasadzie tylko wówczas ktoś będzie się ubiegał, gdy będzie w tem widział jakąś dla siebie korzyść. Oczywista, że konsensu udziela się tylko wtedy, gdy równocześnie będą mogły być osiągnięte dla ogólnego dobra tak znaczne korzyści, że można dopuścić do podobnego stanu prawnego. Jeśli zresztą dobro publiczne jest przeznaczone w zasadzie dla użytku wszystkich, to ma przecież także służyć pewnym osobistym korzyściom używających. Jeżeli zaś przez konsens zapewnia się koncesyonaryuszowi może nawet nieco większe korzyści osobiste, niżby to miało miejsce w ramach § 15, to robi się to jedynie ze względu na nadzieję odpowiednio zwiększonej korzyści ogólnej, aniżeliby to mogło nastąpić przy stanie, określonym § 15. Aby jednak utrzymać i ustalić stosunek między korzyścią osobistą a interesem publicznym, w konsensie zakreśla się granice »potrzebie« przedsiębiorstwa i w ten sposób ustala się podstawę dla takiego stanu faktycznego, który będzie można łatwo rozpoznać, jako odpowiadający wymaganiom prawnym, bo władza musi

w ewentualnym razie mieć możność jak najszybszego zoryentowania się, czy nie zachodzi naruszenie lub niebezpieczeństwo dla interesu publicznego ze strony koncesyonaryusza. W ramach tej »potrzeby« przysługuje koncesyonaryuszowi prawo używania wody i dlatego w razach wątpliwych bierze się również za podstawę »potrzebę przedsiębiorstwa«, bo w niej można znaleźć granice dla dopuszczalnego stanu faktycznego, który ma doznawać ochrony taksamo możliwie najszybciej, jak równie szybko winien być usunięty stan faktyczny, wychodzący poza te ramy, a to ze względu na to, że wchodzą tutaj w grę ważne interesy publiczne, dla których nawet ścieśnia się ewentualnie zasadę używania dóbr publicznych przez ogół.

Wynika z tego,

a) że ustawa bynajmniej nie hołduje konsekwentnie zasadzie rozróżniania osobistych korzyści uprawnionego od uprawnień rzeczowych przedsiębiorstwa, bo kiedy np. § 26 mówi o potrzebie »przedsiębiorstwa«, to § 19 wyraźnie wspomina o potrzebie »starającego się«;

b) że dlatego też korzyści osobistej wyeliminować z omawianej kwestyi nie można, bo korzyść osobista stanowi z reguły pobudkę do ubiegania się o konsens, zwłaszcza, że już w samem używaniu wód publicznych w ramach § 15 tkwi przecież także korzyść dla używających;

c) że rozróżnianie między »potrzebą« a »stanem faktycznym« do niczego nie prowadzi, gdyż »potrzeba przedsiębiorstwa« ma służyć tylko za bliższy określnik granic między dopuszczalnem jeszcze, a już niedopuszczalnem faktycznem używaniem wód publicznych w sposób szczególniejszy, wychodzący poza ramy § 15.

4) Zasada, postawiona poprzednio, tłómaczy równie jasno znaczenie §§ 79 *a)* i *b)*, 31, 48, 93, 51, 72 (strony rozprawy 93—99)

B.

Przechodząc z kolei do spółek wodnych, należy na to zwrócić uwagę, że autor nie dość ściśle rozgranicza stanowisko jednostki wobec kwestyi przystąpienia do spółki od zakresu działania samej spółki jako takiej. Co się tyczy pierwszego zagadnienia, to autor ledwie wspomina o inicyatywie do założenia spółki, którą się zostawia interesowanym stronom (str. 100), przyznając równocześnie,

że tak się dzieje »z reguły«, za to jednak znacznie szerzej rozwodzi się nad temi wyjątkowemi postanowieniami, w których — jak w § 45 — tkwi przymus, nałożony na interesowanych, a już wcale nie wspomina o takich przepisach, jak § 92, odnoszący się do zwykłego, a nie do wyjątkowego tworzenia spółki wodnej, według którego w razie, »jeżeli nie uzyskano potrzebnej większości głosów, albo jeżeli się okaże, że pomimo prawem przepisanej większości głosów nie zachodzą wymogi § 53, a zatem przymus przeciw mniejszości nie jest usprawiedliwiony, to dalsze postępowanie ma ustać, a orzeczenie władzy ma się ograniczyć do umotywowanego wyroku, że strony, które odmówiły przystąpienia, do tego zmuszone być nie mogą«. Skoro zaś wymogiem powołanego § 53 kr. u. wd. jest uznanie, »że budowa albo zakład, które większość interesowanych wykonać zamierza, przyniesie niewątpliwą korzyść i że urządzenie to nie da się wykonać odpowiednio celowi bez rozszerzenia go na grunta mniejszości interesowanych«, to dochodzimy do stwierdzenia, że ustawodawca:

I. jako zasadę, postawił zupełną swobodę interesowanych, objawiającą się w tem:

a) że do zmuszenia mniejszości, aby do spółki przystąpiła, nie wystarcza jeszcze uzyskanie ustawą przewidzianej większości głosów, lecz trzeba, aby z zamierzonych urządzeń wyniknęła niewątpliwa korzyść;

b) że w myśl § 53 (al. 3) kr. u. wd. »nie można zmusić do do udziału tych właścicieli gruntów, których dotychczasowy sposób użycia był dla posiadacza korzystniejszy, aniżeli sposób, zamierzony przez wystawienie urządzeń wodnych;

c) że w myśl § 63 »wydzielenie pojedynczych gruntów ze związku spółki może nastąpić przeciw woli innych wspólników, jeżeli nie rozpoczęto budowy w oznaczonym czasie bez dostatecznego powodu, albo jeżeli dla gruntów wydzielić się mających nie osiągnięto zamierzonego celu w odpowiednim czasie po ukończeniu urządzeń«.

II. Powtóre przymus jest dopiero ewentualny, a ustawodawca — jak widać z przytoczonych wyżej przepisów — ma zawsze na oku obok interesu ogółu także interes jednostki. W wyjątkowym zaś wypadku, przewidzianym w § 45, gdzie się spotykamy już z przymusem »par excellence«, rozchodzi się o wyjątkowo doniosłe cele

ogólne, jak zapobieżenie powtarzającym się klęskom elementarnym, dotykającym »całe miejscowości i niwy«. Przecież dla ważnych celów ogólnych państwo ma prawo dokonać zamachu nawet na tak podstawową instytucyę dzisiejszego ustroju prawnego, społecznego i ekonomicznego, jaką jest własność prywatna, i wywłaszczyć z niej jej właściciela wbrew jego woli i chęci. Trzeba też podnieść, że w § 45 kr. u. wd. ustawodawca stara się stworzyć większą kautelę dla jednostki, bo żąda ustawy krajowej dla każdego poszczególnego wypadku, w którymby miano zaprowadzić przymusowo spółki nawet wbrew woli interesowanych. Kiedy np. przy budowie kolei władza administracyjna postępuje na mocy ogólnego upoważnienia, zawartego w dotyczących przepisach, to w omawianym wypadku władza może rozpocząć urzędowanie o tyle tylko, o ile wezwie ją do tego osobna ustawa krajowa. A nadto i w tym także przypadku przymusowe »ustanowienie spółki« przewiduje ustawa krajowa fakultatywnie tj. i tu przymus jest tylko ewentualny.

Co się zaś tyczy stanowiska samej spółki, to nosi ono na sobie te same cechy, które spotykamy także w innych organizacyach o charakterze publicznym. Czyż to, iż ktoś staje się członkiem spółki przez sam fakt nabycia gruntu, objętego związkiem spółki, nie przypomina mutatis mutandis analogicznych postanowień ustawy przemysłowej o przynależności do stowarzyszeń przemysłowych? [1])

C.

Przechodząc do omówienia drugiej części tej pracy p. W., poświęconej syntezie, [2]) musimy się nieco zatrzymać nad wywodami autora, dotyczącymi pytania (str. 108): »Czy można mówić o czyjejś własności na rzece, nie mającej charakteru publicznej i wogóle na wodzie płynącej?« Autor, nie uznając istnienia takiej własności, twierdzi, że »prerogatywy« tej rzekomej własności »wyczerpują się z reguły w dwojakim kierunku: w prawie rybołostwa i wyłącznem prawie wydobywania kamieni, żwiru etc. z koryta prywatnej wody płynącej«. Otóż w tej regule nie można m. z. stanowczo pomijać

[1]) § 107 ord. przem.
[2]) § 2 pracy.

jeszcze trzeciej, bodaj czy nie najbardziej charakterystycznej »prerogatywy«, tj. stosunku właściciela do samej wody, który przecież znalazł wcale poczesne miejsce w kraj. ustawie wodnej. I tak § 10 u. w. kr. stanowi, że »ten, do którego należy woda prywatna, może jej według upodobania tak dla siebie jak dla innych używać«. Z § 12 leg. cit. wynika, że właściciel gruntu może wodę prywatną w granicach swej własności odprowadzić z koryta — oczywiście dla swego użytku. Natomiast ust. 2, § 16, który autor na str. 112 przytacza na poparcie swoich wywodów, zawiera tylko przepis wyjątkowy, wymagający zezwolenia władzy na przyrządy i zakłady w wodach prywatnych tylko wtedy, jeżeli ich używanie oddziaływa na cudze prawa albo na jakość, bieg, lub wysokość wody w wodach publicznych. O ile zatem przez takie przyrządy nie będą zagrożone prawa innych osób do wód prywatnych lub uprawnienia z § 15 ze względu na wody publiczne, o tyle ustawa dotyczącego właściciela niczem w tym kierunku nie krępuje. Byłoby zatem bardziej wskazanem, gdyby autor zamiast mówić (na str. 111 i 112) o »uznanych zwyczajowo prawach ogółu«, które, dopóki wzorem czeskim nie zostaną ustawowo sankcyonowane, muszą być uznane za prawnie nie istniejące, był przytoczył zaznaczone wyżej postanowienia ustawy wodnej. Zresztą trzeba pamiętać o tem, że ustawa w § 5 uznaje wyraźnie strumienie prywatne i inne płynące wody prywatne, o ile inny stan rzeczy udowodniony nie zostanie, za przynależność tych gruntów, przez które albo pomiędzy którymi płyną i to w miarę długości brzegu każdego gruntu. Logiczną konsekwencyą tej zasady jest przepis § 14. Z tego też punktu widzenia trzeba traktować powyższą kwestyę.

Co do innych »prerogatyw« — jak się autor wyraża — to trudno zgodzić się m. z. z jego zapatrywaniem, wykluczającem kategorycznie z góry »nasuwającą się tu mimowoli analogię z prawem polowania«, a to dlatego, bo »niema żadnej dobrej racyi, aby prawo polowania... uważać za wypływ prawa własności gruntu« (str. 110). Skoro bowiem autor rozbiera swą tezę na podstawie obowiązującego ustawodawstwa austryackiego, to ono powinno być w logicznem następstwie także i dla tej sprawy decydujące. Otóż § 3 ust. z 5/3 1897 l. 71 Dz. u. kr. wyraźnie stwierdza, że »prawo polowania przywiązane jest do własności gruntu, służy więc każdoczesnemu posiadaczowi gruntu«. Na to zaś, aby wykonanie tego prawa

przez wydzierżawienie miało świadczyć »o wątłej i przypadkowej spójni, łączącej własność gruntu z prawem polowania«,[1]) trudno się zgodzić, bo tu się rozchodzi o zapobieżenie nieracyonalnemu trzebieniu zwierzyny, a zresztą rozwój idei ustawodawczej zdaje się raczej zwracać coraz więcej w kierunku usuwania więzów, krępujących właścicieli gruntów. Poza kwestyą samej analogii trzeba podnieść fakt, że ustawa z 31/10 1887 l. 37 Dz. u. kr. ex 1890 o rybołostwie uznaje w § 2, iż »posiadanie i nabycie prawa rybołostwa podlega ogólnym przepisom o posiadaniu i nabyciu praw prywatnych«, w następstwie czego Trybunał administracyjny orzeczeniem z 27/2 1896 l. 1230 B. Nr 9381 (str. 363 do 364 zbioru) stwierdził, że prawa rybołostwa są prawami prywatnemi i dlatego nie są przedmiotem wpisu do ksiąg wodnych; a w razie sporu rozstrzygają o ich istnieniu sądy zwyczajne (Fischereirechte sind anerkannte Privatrechte, über deren Bestand im Streitfalle die ordentlichen Gerichte zu entscheiden haben). Do władz administracyjnych należy tylko kwestya przyznania praw rybołostwa w myśl §§ 4—6 ustawy, znów z tychsamych powodów, z których wykonywanie polowania oddziela się od samego prawa.

Wrnszcie co się tyczy sprawy wywłaszczenia, to ustawa wodna wprowadza je zgodnie z ideą tej instytucyi tam, gdzie doniosłe cele ogólnej natury tego wymagają. Ogólną zasadę zawiera § 365 k. c. Ustawa wodna idzie w jednych postanowieniach, jak w § 27 lit. *a)* nawet nieco dalej, w innych natomiast wprowadza tylko warunkowe wywłaszczenie i to ze względu na wywłaszczonych, gdyż np. § 36 dopuszcza to ostatnie tylko wtedy, gdy »mający prawo do wody nie potrzebują takowej na podobne własne cele«. Czyżby właśnie dlatego wydawało się autorowi, że ten § 36 »nie jest szczęśliwie stylizowany«? (str. 115).

D.

Resumując powyższe wywody, należy stwierdzić, że autor okazuje niezaprzeczoną znajomość obowiązującego ustawodawstwa wodnego. Jednak jest do tego stopnia wpatrzony w swą ideę przewodnią, streszczającą się w uznawaniu omnipotencyi państwa wobec

---

[1]) Str. 111.

jednostki w administracyi publicznej, że oko jego zdaje się chwytać, chcieć spostrzegać — tylko i wyłącznie przepisy, dla wykazania objawów tej idei dogodne, a zgodne z główną jego tezą — raczej nicią przewodnią — całej jego pracy i jego poglądów; bo inaczej trudno zrozumieć pominięcie ważnych postanowień, mniej lub więcej przeciwnych założeniu autora [1]). Słuszność przyznać każe, że tam, gdzie wstępuje na grunt, istotnie dla siebie podatny, jest w swych wywodach doskonały. Część pracy, poświęcona rozpatrzeniu stosunku państwa do wód publicznych, należy m. z. do najlepszych. Z chwilą jednak, gdy autor przechodzi do innych dziedzin, gdzie następuje zetknięcie państwa z jednostką, idea zupełnej subordynacyi tej ostatniej doprowadza do pewnego pomieszania pojęć: Konieczność wkroczenia lub wydania aktu formalnego ze strony państwa dlatego, że rozchodzi się o ważne względy publiczne, dla których trzeba się chwycić nawet ścieśnienia tej zasady, iż dobro publiczne ma służyć wszystkim, przedstawia się autorowi jako objaw tej władzy, która na jednostkę »winna patrzeć tylko, jak na pionka, użytecznego dla interesów ogółu«. Z chwilą, w której administracya publiczna miałaby w taki sposób pojmować swoje zadanie, że jej obowiązkiem jest dążyć nie do pogodzenia interesu publicznego z uprawnieniami jednostki, choćby nawet ostatnia pewną ofiarę ponieść miała, lecz do »zwycięskiego i bezwzględnego pochodu interesu publicznego«, zmuszającego »osobiste pragnienia« jednostek »do milczenia«, to wtedy wkroczylibyśmy na drogę najwyższej krzywdy jednostki, na drogę — chyba niegodną administracyi nowożytnej, wyrosłej z walki o prawa człowieka. Summum ius, jak je autor pojmuje w odniesieniu do władzy admin., to byłaby ponad wszelką wątpliwość summa iniuria dla obywateli.

IV.

Na uwagach powyższych możnaby już poprzestać. Jeżeli mimo to jednak jeszcze ich nie kończę, to czynię to dlatego, że pragnąłbym przecież na podstawie książki p. W., który — jak wiemy —

---

[1]) Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 18/8 1874, Alegat 5, l. 15180 o projekcie rządowym do ustawy wodnej, zwłaszcza na strony 2 i 3.

zajmuje krańcowo negacyjne stanowisko, i w kierunku istnienia uprawnień podmiotowych jednostki w dziedzinie administracyi i w odniesieniu do prawomocności aktów administracyjnych itd., odtworzyć pozytywny obraz, jak zdaniem autora wyglądać powinna administracya, jakie powinna mieć uprawnienia, aby z ideałem jego, tezą była w zgodzie, z drugiej strony, jakie powinno być stanowisko jednostki.

Oczywiście, obraz ten będzie niezbyt wyczerpujący. Ale ostatecznie szereg przykładów i kilka uwag ogólnej natury wystarczą — tak mniemam — aby wyrobić sobie dostateczny sąd na poglądy p. W. w omawianym kierunku.

1. Zaczynam tedy od przykładów, które oczywiście wyjęte są z uwag i powoływań się autora (str. 150 nota).

Przykład I. Władze administracyjne w roku 1881 wydały orzeczenie w sporze między dwoma posiadaczami folwarków co do »Schwend — und Mahdrecht« na jednym z tych obszarów. Po trzech latach, w roku 1884, licząc od czasu, gdy orzeczenie namiestnictwa urosło w moc prawa, nagle bez żadnego powodu, bo ani strony zmiany stanu istniejącego nie żądały, ani nowe żadne okoliczności nie zaszły, ani też wreszcie względy publicznego interesu nie wchodziły w grę (keine Beteiligung des öffentlichen Interesses an der meritorischen oder formellen Erledigung), znosi ministerstwo wspomniane orzeczenie i wydaje inne.

P. W. pochwala to postąpienie i zwalcza kasacyę tego drugiego orzeczenia, dokonaną przez Trybunał administracyjny.

(Budw. 2351 ex 1885. Str. 8 i 9).

Przykład 2. W pisemnem publicznem obwieszczeniu urzędowem o wyborach, jakie w pewnej gminie kraińskiej miały być przeprowadzone, podaną była miejscowość Seedorf jako miejsce wyboru. Natomiast na zgromadzeniu ludności, odbytem w niedzielę po nabożeństwie w kościele parafialnym, wójt ogłaszając ustnie jeszcze raz odbyć się mający w dniu następnym wybór, nie podał miejsca wyboru, co zbałamuciło i w błąd wprowadziło ludzi, ponieważ mogli sądzić, że odpowiednio do dotychczasowych zwyczajów wybór odbędzie się, jak dotąd zawsze, w siedzibie zwierzchności gminnej (w Brest).

Istotnie też w dniu wyborów bardzo znaczna większość wy-

borców, idąc za tradycyą i myśląc, że wybór odbędzie się, jak zawsze dotąd bywało, w Brest, tam się zebrała dla jego dokonania, tem więcej, że naczelnik gminy — dodaje T. A. w swym judykacie — na wybory też sam nie poszedł. Natomiast w Seedorf dokonano aktu wyboru przy minimalnym udziale ludności. Trybunał zniósł wybory jako nielegalne i wyszedł z zasady, na której stanął także kraiński Wydział krajowy, że naczelnik gminy dopuścił się wprowadzenia w błąd ludności w publicznem swem ogłoszeniu przez zamilczenie miejsca wyboru.

Autor nasz zwalcza stanowisko T. A.

(B. 12569, str. 286 do 268. Rok 1899).

P r z y k ł a d 3. Wydział krajowy w Tyrolu orzekł w pewnym wypadku, kto ma ponosić koszta wybudowania mostu. Nie rozchodziło się w szczególności in concreto ani o reparaturę mostu w publicznym interesie, ani też o ustalenie konkurencyi, lecz jedynie tylko w sporze między byłym wójtem a frakcyonistami — cytuję dosłownie słowa judykatu — o »Ersatzanspruch einer Privatperson für längst erfolgte Herstellung und Zahlung«. Władza administracyjna wydaje tedy orzeczenie, którem petitum strony uznaje za nieuzasadnione; po roku zaś niespełna na ponowne żądanie oddalonej przedtem strony wydaje drugie z rzędu tj. nowe orzeczenie merytoryczne, w duchu wręcz przeciwnym. Autor nasz solidaryzuje się z postąpieniem władzy, pochwala to drugie orzeczenie, które oczywiście zniósł T. A.

(B. 3430. Orzeczenie z dnia 9/3 1887. Str. 195/6).

P r z y k ł a d 4. Gmina daje konsens budowlany na przebudowę, który urasta w moc prawa. Wydział powiatowy znosi ten konsens z urzędu, zarządzenie, które w drodze odwołania czeski Wydział krajowy zatwierdza, — z powodu, że przy dochodzeniu komisyjnem nie interweniował lekarz okręgowy, że wysokość mieszkalnych ubikacyi nie wynosi w świetle przepisanej miary i że wychodki ani też dół kloaczny nie są planem przewidziane, wskazując na to, że »durch den fraglichen Bau das öffentliche Sanitätsinteresse berührt erscheint«.

Wydziały powiatowy i krajowy motywują swoją kasacyę tem, że władza administracyjna jest uprawniona ze względów »publicznego interesu« (in Wahrung des öffentlichen Interesses) wkraczać

w każdej chwili w podobnych razach z urzędu; zapatrywanie to zdaniem T. A., który zniósł zarządzenie Wydziału krajowego, jest zasadniczo o tyle tylko uzasadnione, o ile rozchodzi się bądź o czysto administracyjne akty (Verwaltungsakte), bądź o takie formalnie prawomocne rozstrzygnienia (Entscheidungen), które mają za przedmiot ustawowo przewidziane regulowanie publiczno-prawnych zobowiązań i uprawnień; nigdy natomiast zdaniem T. A. nie może mieć zastosowania wspomniana zasada prawna do t. zw. spraw stron, tj. takich, w których postulowane przez stronę prawo zostaje jej przyznane lub odmówione — z tego powodu, że jeżeli kompetentna władza na żądanie strony pewną rzecz załatwia (Entscheidung), natenczas z chwilą, gdy to zarządzenie czy orzeczenie urośnie w moc prawa, zostaje stworzony taki stan prawny, który już zmianie, ani też uchyleniu przez wkroczenie władzy z urzędu nawet wtedy uledz nie może, chociażby w grę wchodził publiczny interes.

Autor nasz i w tym wypadku solidaryzuje się z postąpieniem władz administracyjnych i gani, ale w sposób wcale nie przekonywujący, nie uzasadniając swych twierdzeń, stanowisko zajęte przez T. A.

(B. 14.906 ex 1900 rocz. str. 1144/6.

Przykład 5. Wydział krajowy tyrolski orzeka raz, że koszta utrzymania pewnej drogi konkurencyjnej należą do frakcyi gminnej położonej w jej terytoryum, a potem, gdy orzeczenie tamto urosło w moc prawa, na podstawie sprawozdania tego samego funkcyonaryusza (zum Teile privative Meinungsäusserungen), wysłanego na miejsce dla zbadania sprawy, którego sprawozdanie służyło za jedyny substrat do wydania pierwszego orzeczenia, obecnie jednak zupełnie zmienionego, znosi z urzędu dawniejsze orzeczenie i postanawia, że cała gmina, nie frakcya — obie te strony spierały się o to — ma pokryć koszta wspomniane.

Wobec tego, że stan faktyczny i prawny w międzyczasie żadnej nie uległ zmianie, że jedna ze stron spierających się już nabyła prawa z pierwszego orzeczenia, to drugie orzeczenie było nieuzasadnione; wolno je byłoby zmienić tylko wtedy, gdyby zaszły ważne nowe wydarzenia (»Neuerungen von massgebendem Gewichte«). To też T. A. zniósł drugie orzeczenie Wydziału krajowego, nad którą to kasatą autor nasz ubolewa i potępia ją, pochwalając takie, jak skreślono, urzędowanie władz administracyjnych.

(B. 1097 ex 1881. Str. zbioru j. 231/2).

Przykład 6. Czy zabezpieczenie trwałego dojazdu (dostępu) do pewnego budynku, który właściciel zamierza wybudować nie przy publicznej drodze, jest prywatną sprawą właściciela budynku (danego gruntu)?

Władze administracyjne śląskie odpowiedziały w pewnym konkretnym wypadku przecząco, odmawiając wydania konsensu budowlanego. T. A. zniósł jednak ich orzeczenie tj. sprawę powyższą uznał za czysto prywatną, nie mającą ze względami publicznego interesu kompletnie nic wspólnego. Motywy tego orzeczenia, zawierającego wiele szczegółów, których tu powtarzać nie będę — obacz str. 1367 do 1369 rocznika 1901 — są tak jasne, proste i przekonywujące, że zrozumieć nie mogę, jak autor i tutaj nawet za nieograniczoną wprost omnipotencyą władz administracyjnych przemawiać może.

(Nr. 714/A. Judykat z 19/12 1901, Str. j. w.).

Przykład 7. Jeżeli w sprawach przynależności zapadną orzeczenia, które urosną w moc prawną, to politycznym władzom nie przysługuje już uprawnienie do zmiany lub uchylenia. Wynika to wyraźnie z obowiązujących przepisów i tak też opiewa judykat T. A. z 8/X 1879 r. l. 1515 — ale autor nasz oczywiście innego jest zdania.

(B. 580 ex 1879 str. 325—327).

II. Do tych przykładów dodać jeszcze wypada, że — cytuję znowu dosłownie zdanie p. W. — »wyższa władza administracyjna ma niewątpliwe, zasadnicze prawo zmienić z urzędu akt władzy niższej bez względu na to, czy interesowana jednostka wniosła w terminie środek prawny czy nie« (strona 29[1]), że »wogóle w dziedzinie prawa publicznego pretensya jednostki wyczerpuje się w ogólnikowej a zarazem w każdym konkretnym wypadku jednakiej możności wywołania akcyi organów państwa« (str. 33).

Prawomocność administracyjna nie istnieje w zupełności jego zdaniem, a jak szereg przytoczonych przykładów, charakteryzują-

---

[1]) »Prekluzywność terminów« — ibidem — »ma znaczenie przedewszystkiem dla stron, ...wobec organów władzy publ. nie jest zasadą nietykalną«, choćby nawet stronom »już jakieś indywidualne korzyści przypadły«. Musi ona ustąpić »przed naporem względów publ. dobra« (str. 29—30).

cych pogląd autora, wykazuje, co nam zresztą autor expressis verbis na stronie 145 powiada, de lege lata mają tylko władze administracyjne i one same rozstrzygać, czy w konkretnym przypadku interes publiczny domaga się pominięcia dokonanego poprzednio prawomocnego aktu.

Dodajmy do tego jeszcze, że zdaniem autora na terenie prawa administracyjnego »działalność władzy — str. 27 — usuwać się ma z reguły kompletnie z pod wpływu jednostki«, że zachodzą tylko »pozory ochrony interesów prywatnych« (str. 145, nota 1), bo w rzeczywistości ochrony takiej niema i być nie powinno, że samorząd jest instytucyą stworzoną »w interesie ogółu państwowego«, że zdaniem p. W. »organa samorządu są organami państwa«, że »na to powołano do życia ciała samorządne, by dla pewnych funkcyi państwowych stworzyć wykonawców technicznie(!) odpowiednich«. Autor gniewa się na ustawodawcę (str. 88 u góry) za względność i pomoc jednostkom okazywaną, chciałby zamiast podmiotów uprawnionych widzieć wszędzie bierne objekty działania władzy wszechpotężnej — »pionków użytecznych dla interesów ogółu« (str. 115), obywateli zamienić »w czynnik technicznie potrzebny dla osiągnięcia celu publ.« (str. 23), w środki i narzędzia do celów dla państwa — »ogółu państwowego« i tylko dla niego.

Przywodzi nam na pamięć ten rysunek p. W. mimowoli słowa jednego z filozofów niemieckich, Hegla, który w swych »Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte« (Berlin 1837) mówi w jednem miejscu (str. 23): »Die Orientalen haben nur gewusst, dass Einer frei, — tj. władza państwowa w tym rysunku, — die griechische und römische Welt aber, dass Einige frei sind, wir aber wissen, alle Menschen an sich, das heisst der Mensch als Mensch sei frei«. I słusznie mówi ten myśliciel dalej, że tak się też dzieli historya świata.

Wielkie idee, pochody myśli pewnych, zasadniczych, obejmują bezwzględnie wszystkie dziedziny życia człowieczego — w mniejszym czy szerszym wymiarze. Ja zrozumieć tego nie mogę, dlaczego jedna z dziedzin prawnych, prawno-publicznych, która tak potężnieje w ostatnich zwłaszcza czasach, ma być zamknięta dla nich? Dlaczego »tylko niekiedy«, co najwyżej — »a to zawsze wtedy, kiedy technika zaspokojenia(?) potrzeb ogółu tego wymaga« służyć ma tutaj jednostce jedynie »inicyatywa w wywoływaniu akcyi organów publ., inicyatywa, której bynajmniej nie odpowiada obo-

wiązek jej materyalnego zaspokojenia, lecz tylko formalny obowiązek przedsiębrania czynności urzędowej« (itd. str. 26—27 pracy p. W.

III. Co do mnie, niech mi wolno będzie otwarcie wyznać, że, nie chciałbym żyć w państwie, w którem administracya byłaby zorganizowana na zasadach, przez autora nam rysowanych. Państwo takie, w którem by tylko jeden był uprawniony tj. władza państwa, ale zato w sposób wszechmocny, nieograniczony,[1]) drugi zaś: jednostki (nie obywatele) były tylko »cierpiane lub uprzywilejowane«,[2]) a nie uprawnione, gdzieby rzeczywiste, ale nietylko rzeczywiste, lecz nawet urojone interesy publiczne (vide cyt. wyżej tutaj przykłady) druzgotały moje uprawnienia, nabyte w prawny sposób i długoletnie, te »sztuczne tamy i przeszkody« swobodnej działalności władz admin. (str. 131), te »barykady interesów indywidualnych« (str. 132), gdzieby od widzimisię władzy administracyjnej zależała moja egzystencya prawna, od władzy, — która z urzędu niby, w istocie atoli w najbardziej dowolny sposób (vide przykłady) — prawdziwie »brutalny« (str. 138), zmieniałaby bez żadnego słusznego i prawnego powodu swoje orzeczenia, wczoraj czy przed 10-ciu laty wydane[3]) — czyżby takie państwo było istotnie państwem praworządnem? Wszak wzajemna sfera praw i obowiązków tj. państwa (s. l.) i jednostki, dokładnie opisana w prawie publicznem i prywatnem, oczywiście inaczej w jednem, inaczej w drugiem, jest tak znaną, uznaną powszechnie cechą państwa praworządnego, zwłaszcza konstytucyjnego, że wprost pojąć mi trudno, jak autor tych elementarnych podstaw ustroju dzisiejszych organizmów państwowych nie chce uznać i zrozumieć.

Taka administracya, jak ją autor pojmuje i przedstawia, zasługuje nie na miano »twórczej«, jak ją wielokrotnie nazywa

[1]) Str. 34. Stanowisko jednostki »wyczerpuje się w dwustronnych objawach, a to po stronie państwa w możności wywarcia prawnego przymusu na jednostkę — a po stronie jednostki — w prawnym obowiązku posłuszeństwa...« »Prosta konsekwencya przedstawionego stanowiska« jest ta, że »przyznane poddanemu korzyści w dziedzinie prawa publ. muszą mieć zasadniczy, ideowy charakter dobrodziejstw« itd.

[2]) Str. 24 pracy p. W.

[3]) Ob. str. 149 j. w. u góry.

(np. str. 126 lub 129, nota) — ale jest klasycznym typem administracyi państwa policyjnego.

* * *

Z wywodów powyższych wynika jasno odpowiedź na postawione na wstępie pytanie w przedmiocie oceny krytycznej i wartości naukowej pracy.

»Przeżytych kształtów żaden cud nie zbudzi do istnienia!«

Położenie stróżów kamienicznych w Krakowie

opracował

Aleksander Gottlieb.

Jeżeli badamy stosunki ekonomiczne pewnej grupy wyodrębnionej z większej jednostki socyalnej, musimy przedewszystkiem oprzeć się o jakąś wyraźną i wybitną racyę, któraby takie wyeliminowanie usprawiedliwiała, a w związku z tem znaleść odpowiedź na dwa zagadnienia: 1) jakie specyficzne przyczyny złożyły się na takie ukształtowanie się jej warunków bytu, 2) jak usunąć ujemne objawy gospodarcze. Statystycznie uwzględniano dotychczas tę niejednolitość położenia ekonomicznego w sposób dwojaki: przyjmowano za podstawę identyczność zawodu, kwalifikacye osobiste, wreszcie formę wytwarzania — w oderwaniu od czynników lokalnych, bądź też przeprowadzano ankiety co do wszystkich gałęzi produkcyi na terytoryum o specyficznych cechach gospodarczych.

Wywiady nad położeniem dozorców kamienicznych w Krakowie odpowiadają tej pierwszej zasadzie. Stróżostwo jest zawodem odrębnym w najczystszej formie, jego czynności są zupełnie samoistne, niezależne zawodowo od innych — ta zaś okoliczność, że stróżostwo jest przeważnie zajęciem ubocznem, nie oddziaływa na jego samodzielność zawodową. aczkolwiek nie pozostaje bez wpływu na jego charakter gospodarczy.

Ankietę przeprowadził »Oddział młodzieży Uniw. lud. im. Ad. Mickiewicza« w Krakowie.

Wśród wielu powodów, którymi się kierował »Oddział młodzieży«, jednym z ważniejszych, a może nawet decydujących, był niezwykły wyzysk tej kategoryi robotników. Ponieważ praca niniejsza dostarcza bardzo dokładnych wiadomości statystycznych, które

każde nasze twierdzenie ilustrują, możemy bez narażenia się na zarzut, iż tendencyjnie uprzedzamy wyniki, stwierdzić: obowiązki nałożone na stróża przez właściciela realności i przez Magistrat, wyczerpują w domach, stanowiących typ przeciętny Krakowa, w zupełności siłę roboczą dorosłego mężczyzny. Wynagradza się te czynności mieszkaniem w postaci ciasnej, ciemnej i wilgotnej nory.

Poza tem przyczyniły się do obrania tematu także względy techniczno-statystyczne. Podmiot wywiadów łatwo jest dostępny, a odszukanie go nietrudne. Musiała się z tem liczyć instytucya, która nie mogła spodziewać się poparcia czynników obcych.

Przed przeprowadzeniem akcyi właściwej przystąpiono do opracowania kwestyonaryusza. Podajemy go na końcu.

W jednym kierunku wymagał on uzupełnienia. W wyświetlaniu każdej kwestyi socyalnej chodzi bardziej o jej dynamikę, niż o jej statykę — tendencya rozwojowa lub wsteczna jest tem, na czem głównie zależy. Zasadniczą wadą badań ankietowych jest ta konieczność ograniczania się do chwili badania. Zmiany pojawiające się z biegiem lat dały się w naszej ankiecie uwzględnić tylko co do stanu mieszkań. W tym celu na podstawie publikacyi użyczonych mi przez Budownictwo miejskie, oznaczyłem rok wybudowania każdego domu, poczem wszystkie aż do r. 1860 zaliczyłem do jednej kategoryi, a później wybudowane ująłem w grupy według okresów dziesięcioletnich.

Wywiady trwały prawie cały rok z powodu małej ilości członków ankiety. Członkowie »Oddz. mł.« — niekiedy w towarzystwie członków organizacyi zawodowej — zwiedzali mieszkania we wszystkich dzielnicach, dokonywali na miejscu dokładnych pomiarów i notowali obok odpowiedzi na zapytania kwestyonaryusza wszystkie ciekawsze spostrzeżenia.

Stróże odpowiadali przeważnie chętnie. Okazywali wiele zrozumienia dla naszych zabiegów, a ich żale i życzenia stanowią cenny przyczynek do psychologii najuboższych warstw proletaryatu.

* *
*

Według przepisu zawartego w rozporządzeniu Magistratu z d. 24 sierpnia 1884 roku jest »każdy właściciel realności obowiązany utrzymywać stróża w tym samym domu mieszkającego«. Wyjątki dozwolone są tylko na przedmieściach. Mimo to przeszło 10% do-

mów dozorców nie posiada. Na 2006 domów posiada stróża 1802, reszta obywa się bez dozorcy.

Nasze wywiady obejmują 328 wypadków zbadanych, co stanowi mniejwięcej piątą część całego materyału. Ilość ta zapewnia nam zupełnie niezawodną oryentacyę w kwestyi, a w porównaniu z ankietami rządowemi przedstawia się bardzo poważnie. Wykonawcy ankiety o stosunkach mieszkaniowych szewców w Austryi zwiedzili 723 mieszkań, samodzielnych zaś członków tego zawodu było w r. 1902 60.314. Wywiady z okręgu ostrawsko-karwińskiego opierają się w kwestyi mieszkaniowej na 417 oględzinach mieszkań prywatnych, okręg zaś ten zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników.

Wiadomości nasze tyczą się wszystkich dzielnic — z wyjątkiem II-ej, która zabudowań prywatnych nie posiada. Dzielnice IV i V złączyłem razem, a wobec tego, że dzielnice te nie stanowią typów odrębnych, nie wpłynie to ujemnie na przedstawienie kwestyi. Zachowywano także należytą proporcyę między budynkami nowszymi i starymi.

* * *

W tem miejscu korzystam ze sposobności, by podziękować Wmu Panu Prof. Drowi Fr. Bujakowi za chętną radę i łaskawe poparcie przy zebraniu i opracowaniu niniejszej ankiety.

I. Stosunki służbowe.

1. Kontrakt stróżowski.

Kontrakt zawierany przez stróża z właścicielem realności jest umową o pracę. Umowa taka jest szerszem pojęciem obejmującem dwa rodzaje kontraktów: roboczy i służbowy. Ponieważ zdaniem naszem skala dobrobytu stróżów kamienicznych zależy w znacznej części od prawnej kwalifikacyi kontraktu, musimy, zanim przedstawimy stosunki faktyczne, rozstrzygnąć, do której z tych dwóch kategoryi mamy zaliczyć umowę stróżowską.

Zasadniczo różni się kontrakt służbowy od k. roboczego tem, że kiedy pierwszy polega na poddaniu pod władzę pracodawcy pewnej siły roboczej, ten drugi jest zobowiązaniem się do wykonywania *pewnych* oznaczonych usług. Nie znaczy to jednak, aby przy k. służbowym pracodawca mógł rozporządzać siłą roboczą swobodnie,

bez żadnego ograniczenia — podczas jednak gdy w kontrakcie roboczym określa się indywidualnie usługi, które mają być wykonywane, tow k. służbowym oznacza się tylko jednostkę gospodarczą, w której posługiwać się może służbodawca najętą siłą roboczą. Dla jasności przytoczymy dwa przykłady. Sztukater ugodzony do zdobienia domu nie ma obowiązku wykonywać zwykłych czynności murarskich, tem mniej dźwigać cegły, wapno i t. p., dziewka wiejska musi wykonywać wszystkie czynności w gospodarstwie, a więc zarówno robić masło, zbierać siano, jak i kosić zboże lub gotować strawę dla służby.

Różnica więc między k. roboczym a służbowym leży w zakresie władzy pracodawcy.

Objawia się to także w dwóch innych kierunkach: *a)* w władzy dyscyplinarnej, *b)* w ścieśnianiu wolności osobistej najemnika na rzecz najmującego. Wprawdzie i nad robotnikiem przemysłowym przysługuje pracodawcy władza dyscyplinarna, ale jest ona bądź przez ustawę ograniczona, bądź przez umowę unormowana (regulamin fabryczny!). Inaczej w stosunkach służbowych: władza tutaj jest dyskrecyonalna — przeważna część przepisów, instrukcyi i regulaminów zezwala stosować środki dyscypliny rodzinnej. Podobnie jak ustawa nie przepisuje, w jakim stopniu ojciec może karać dzieci — oczywiście dopóki nie zachodzi kolizya z ustawą karną — tak też co do służby granic tych nie ustala.

Po za tem znajdują się w ustawach austryackich przepisy, które oddają w ręce służbodawcy władzę kontrolowania skrzyń, kufrów i t. p. schowków służącego, zakazywania zbędnych wydatków i przyjmowania odwiedzin wbrew woli służbodawcy.

Te trzy momenta stanowią essentialia kontraktu służbowego. Niektórzy autorowie zaliczają do nich także wyłączność świadczenia usług jednemu służbodawcy.

Istnieją prócz tych rozmaite znamiona dla k. służbowego przez niektórych prawników uznane za charakterystyczne, ale nie za istotne.

Zwykle zajmuje służący mieszkanie wspólne z służbodawcą. Warunek to jednak ani istotny, ani nawet znamienny. Służba wiejska zamieszkuje prawie zawsze zabudowania oddzielne, z dworem nie połączone.

Wynagrodzenie w części przenajmniej powinno składać się z naturaliów. Dr. Morgenstern, autor monografii o prawie służbowem

w Austryi, żąda nawet dla zaistnienia stosunku służbowego, by dostarczano przyrządzonego pożywienia.

Ta kwestya ostatnia ma dla prawa austryackiego szczególnie doniosłe znaczenie, przedstawia się jednak inaczej, niż twierdzi cytowany autor. Według § 78 ust. przem. muszą płace robotnicze uiszczone być w pieniądzach (im baaren Gelde). Tylko mieszkań, lekarstw i t. p. dostarczyć można in natura za późniejszem wliczeniem do zapłaty. Środki żywności w cenie kosztu mogą być wręczone. Jest to raczej kontrakt kupna-sprzedaży skompenzowany przy wypłacie. Zapłatę in naturalibus uważać należy za niedokonaną. Wprost przeciwnie w stosunkach służbowych. Wielu prawników świadczenia in natura uważa nawet za istotną cechę tego stosunku prawnego. A te naturalia w żadnym razie nie muszą być według określonej ceny wliczone do zapłaty.

Jak wobec tego przedstawia się kontrakt stróżowski?

Według rysu zasadniczego należałoby uznać kontrakt ten za służbowy. Tu jednak dwa zastrzeżenia: 1) Stróż w zasadzie, z wiedzą i za zgodą gospodarza, zarobkuje po za domem przez znaczną część dnia — tem samem prawo służbodawcy do rozporządzania jego siłą roboczą jest znacznie ograniczone. 2) Stróżowi przysługuje prawo, przez nikogo nie zaprzeczane, wyręczania się dziećmi lub żoną, a jak wiadomo, służący nie może według dosłownego brzmienia naszego regulaminu służbowego przenieść swych obowiązków na zastępcę.

Władza dyscyplinarna i prawo ograniczania swobody osobistej zależy od konkretnego ustawodawstwa.

Mieszkanie zajmuje stróż samodzielne, innych świadczeń in natura nie pobiera. Z tego więc tytułu za służącego uważać go nie można.

Za zaliczeniem kontraktu stróż. do k. roboczych przemawia także ta okoliczność, że niema tu mowy o wyłączności usług dla jednego pracodawcy.

Jak z tego widzimy, są racye za uznaniem kontraktu stróżowskiego za służbowy, są jednak i przeciwne. Rozpatrzymy rzecz jeszcze de lege lata i de lege ferenda w Austryi, zastanowimy się, jaki jest stan obecny, a jaki być winien.

Dekret nadworny z roku 1784 poddał stróżów pod regulamin służbowy.

Cytowany już wyżej autor pracy »o służbie i prawie służbowem« uważa to rozporządzenie za zniesione, nie wymienia jednak

ustawodawstwa późniejszego. Powołuje się natomiast na orzeczenie Najw. Trybunału z twierdzeniem jego zgodne. Ponieważ orzeczenie to dla stróżów jest niezwykle ważne, przytoczę je w jego osnowie zasadniczej.

»Wprawdzie spory między służbodawcami a służbą, które wynikają ze stosunków służbowych, należą przed urząd gminny, sąd jednak nie mógł przyłączyć się do zapatrywania, że w rozstrzyganym wypadku o taki spór się rozchodzi, gdyż zwłaszcza z §§ 10 i 11 tej ustawy (t. j. reg. służb.) bezsprzecznie wynika, że za służącego uważać należy tylko taką osobę, którą dla wykonywania robót domowych, osobistych lub polnych u służbodawcy przyjęto do związku domowego, a która się do wyłącznego świadczenia usług dla służbodawcy zobowiązała (zur ausschliesslichen Dienstleistung).

Ponieważ pozwany nie twierdził, tem mniej udowodnił, że powód (stróż) w takim był do niego stosunku, a owszem sam przyznaje, że powód był u niego stróżem i zajmował, jak obydwie strony stwierdzają, odrębne mieszkanie, przeto powód za służącego uważanym być nie może«. (Entsch. d. O. G. v. 21. II. 1894 l. 1988. — Unger-Glaser 15039).

Jak widzimy z powyższego ustępu, także Najw. Tryb. żąda dla perfekcyi kontraktu służbowego: 1) wyłączności usług, 2) wstąpienia do rodziny sensu largo, 3) wspólnego mieszkania ze służbodawcą.

Tak zapatrywanie Dra Morgensterna, jak niemniej orzeczenie Najw. Tryb. uważamy de lege ferenda za najzupełniej uzasadnione i słuszne, de lege lata jednak uznać je należy za mylne. Pominięto bowiem ostatnie w tej kwestyi rozporządzenie Ministerstwa dla spraw wewn., stwierdzające moc prawną dekretu Józefińskiego.

Rozp. z dn. 4 listopada 1871 r. l. 14303 brzmi następująco: Stosunki stróża z właścicielem realności oceniać należy według regulaminu służbowego, gdyż dekret nadworny z d. 4 listop. 1784 r. l. 360 zb. ust. sąd. orzeka: ....

Władza administracyjna stoi też w całej Austryi na temże stanowisku. W Krakowie spory rozstrzyga nie urząd gminny, lecz władza policyjna.

Konsekwencye wysnute z regulaminu służbowego nadają zobowiązaniu stróża charakter średniowiecznej pańszczyzny.

Exempla!

§. 8: Jeżeli sługa wzbrania się wstąpić w służbę, to należy go stosownie do danych okoliczności (!) ukarać i na żą-

danie służbodawcy użyciem środków przymusowych do wstąpienia do służby zniewolić.

Dlaczego ma się stosować do stróżów środki, których pozbawiono przemysłowców w stosunku do robotników — nie wiadomo. Gwarancya wynagrodzenia szkody nie jest u robotników przemysłowych większą, niż u dozorców!

§. 12: Nie wolno słudze bez pozwolenia służbodawcy we własnych sprawach oddalać się z domu. Przeciw zakazowi służbodawcy nie wolno słudze przyjmować odwiedzin wogóle.

Autor ustawy tej miał niewątpliwie zamiar stosować to tylko do służby razem ze służbodawcą mieszkającej, skoro jednak tego nigdzie nie zastrzegł, więc pozostawił dobrej woli gospodarzy stosowanie lub pomijanie tego przepisu.

§. 13: Sługa powinien unikać wszelkich swoim stosunkom nieodpowiednich wydatków na ubiór, rozrywki lub t. p. rzeczy, a służbodawca ma prawo zakazać podobnych wydatków.

Prawdopodobnie niejeden z pp. służbodawców uzna nabycie książki lub broszury niesympatycznego mu obozu politycznego za »nieodpowiedni wydatek«. Jeżeli stróżu myślisz, że »pan« przekroczył granice ustawą zakreślone, to zwróć się do władzy policyjnej. Nie masz czasu do takich sporów, nie chcesz, by cię wyśmiano tam i obawiasz się, że nazajutrz znajdziesz się na bruku? Nic nie szkodzi! Możesz zadowolić się świadomością, że ci przysługuje prawo kupowania takich przedmiotów. Książek lepiej nie czytaj.

§. 15. Bez wiedzy i pozwolenia służbodawcy nie wolno słudze przechowywać swej ozdieży, bielizny i innych rzeczy za domem, w którym służy. Nie może on wzbronić, ażeby służbodawca przejrzał jego skrzynie, kufry lub inne schowki.

Prawo rewizyi domowej przysługujące władzy sądowej i policyjnej w wypadkach szczególnie ważnych, oddano służbodawcy bez ograniczeń. Należałoby zapytać te czynniki, które w mocy prawnej utrzymują regulamin służbowy, gdzie właściwie podziały się ustawy zasadnicze?

§. 17: pozwala użyć środków surowszych karności domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu służącego nieszkodliwy.

»Sposób umiarkowany« — to pojęcie bardzo względne! Kierownik policyjnego oddziału dla spraw służbowych zapewniał mnie, że właściciele realności z prawa tego często korzystają. Sprawa

znajduje zwykle epilog w sądzie; niestety niewiadomo mi, jak władza sądowa zapatruje się na to »prawne« przekroczenie.

Tenże sam paragraf orzeka, iż służący przez zawarcie kontraktu staje się członkiem koła domowego; z chwilą jednak, gdy zachoruje, faktycznie być nim przestaje. Tak więc pomocy ze strony kasy chorych pozbawiony jest stróż przez uznanie kontraktu jego za służbowy, a opieki »głowy« rodziny, do której stróż należy, przez wyraźny przepis ustawy.

Kwestye formalne czyli procesowe lekceważone są i zaniedbane w sposób niesłychany. Juryzdykcyę wykonywa, jak wspomniałem, władza policyjna. Statystyki sporów nie prowadzi. Urzędnik zauważył, że dla tych celów musiałoby się przedewszystkiem spisywać protokoły dla każdej sprawy; jest to niemożliwe z powodu nawału zajęć. A więc i tutaj także załatwia się sprawy en famille. Gdzie właściwie stróż ma szukać podstawy dla środków egzekucyjnych, jeżeli policya uzna pretensyę jego za słuszną, a gospodarz mimo to nie chce zobowiązania wypełnić? Pomijam już inne okoliczności, jak n. p., że w policyi nie stosuje się jeszcze zasady równości wobec prawa, że przeważnie uważa się tam służącego, który żąda interwencyi, nie za obywatela dochodzącego swych słusznych praw, ale za »najgorszego wyrzutka«. Autentyczne zapatrywanie: »porządna służąca i porządny stróż nie mają co do roboty na policyi!!«.

Pozwolono mi wglądnąć w akta spraw bieżących, t. j. w wypowiedzenia służby. Powodem, prawie bez wyjątku, było niespełnianie obowiązków i nieutrzymywanie porządku w domu.

Kontrakt zwykle zawierany bywa na trzy miesiące — wypowiedzenie przeważnie czternastodniowe.

Czynności stróża.

a)

W przemyśle można z niewielką trudnością stwierdzić, ile czasu robotnik zużywa dla pracodawcy; zwykle bowiem ustalony tam jest t. zw. dzień roboczy, czyli pewna ilość godzin, podczas których przedsiębiorca może korzystać z siły roboczej najemnika. Inaczej w stosunkach służbowych. Ani rodzaj czynności, ani granice czasu, w których służbodawca mógłby się domagać ich wykonania, nie są dokładnie określone.

To też, jeżeli przyjrzymy się umowom stróżowskim, to nigdy

nie napotkamy tam ilości godzin, zakontraktowanej przez właściciela realności; dozorca winien spełnić wszystkie czynności, mieszczące się w pojęciu »dozorowanie domu«. Dlatego ujęcie cyfrowe tej części kwestyi jest niemożliwe. Dla ankiety naszej nie jest to jednak szkodliwem, gdyż każden z nas rozporządza takiem doświadczeniem praktycznem, że może sobie zdać sprawę z rozmiarów tych zajęć.

Wyczerpująco wymienione są tylko funkcye zlecone stróżom przez władzę miejską. Zebrano je w »regulaminie« utrzymywania czystości i porządku dla stoł. król. m. Krakowa z r. 1884.

Regulamin ten powtarza przepis ust. bud., że w każdym domu winien znajdować się stróż, nadaje mu jednak w pewnym stopniu sankcyę karną przez zagrożenie, że gdyby gospodarz do rozporządzenia tego się nie zastosował, czynności porządkowe będą wykonane na jego koszt przez organa miejskie.

Za każde przekroczenie tego regulaminu odpowiedzialni są właściciele realności, wolno im jednak żądać ukarania sług przeciw przepisom czystości wykraczających.

Treść przepisów następująca:

1. Codziennie rano musi być zamieciony chodnik, ściek i połowa ulicy. W czasie letniej posuchy obowiązani są wł. realn., prócz rannego skraplania, skraplać obficie całą przestrzeń w rozciągłości do zamiatania przeznaczonej o godz. 1-ej z południa, a w czasie upałów po raz trzeci o godz. 5-ej po poł. (§§ 1 i 8).

2. W domach, w których znajdują się ścieki, należy do kanału wlewać codziennie 4 kubły wody w celu spłukania nieczystości (§. 7).

3. W porze zimowej zobowiązani są wł. realn. kazać czyścić chodniki, a gdzie niema takowych, ulicę z lodu, śniegu i błota. Uprzątanie to winno w razie potrzeby odbywać się kilka razy dziennie. W miesiącach zimowych należy chodniki asfaltowe zamiatać po każdym śniegu. W razie gołoledzi obowiązani są wł. realn. śliskie miejsca kazać przysypać piaskiem (§§. 9 i 12).

4. Śnieg z dachów w ulicach należy zrzucać na podwórze i zaraz go wywozić.

Co do utrzymywania porządku wewnątrz domu obowiązują następujące przepisy:

1. Bramę należy zamykać o godz. 10-ej, otwierać o godz. 5-ej rano. Lokatorom po godz. 10-ej wracającym ma stróż obowiązek otwierać bramę wchodową (§§ 89, 90). O wynagrodzeniu za to nie wspomniano.

2. Sień, schody, ganki i podwórze mają być codziennie najdalej do godz. 9 zamiecione (§. 91).

3. W porze wieczornej należy oświetlić sień i schody na każdem piętrze, zaś podwórza w tych domach, gdzie prowadzą do mieszkań oficynowych (§. 94).

4. W zimie należy oczyszczać przy **każdej** odwilży podworzec ze śniegu, a rynsztoki podwórzowe z lodu. Nagromadzony śnieg i lód winny być kosztem wł. realn. wywiezione (oczywiście wywiezie je stróż!)

5. Ścieki w podwórzach winny być w porze letniej raz w południe przemiatane i często wodą przepłukiwane.

Wyżej wymienione czynności stanowią minimum potrzebne dla bezpieczeństwa zdrowia — prócz nich dużo trudu trzeba, by dom utrzymywać w porządku.

Do zakresu czynności przymusowych nie wchodzi: mycie wzgl. froterowanie sieni, ganków i schodów, w niektórych domach trzepanie chodników i pranie płócien; czyszczenie okien, lamp, klamek, poręczy i tablic oryentacyjnych.

Stróż zajmuje się także manipulacyą meldunkową.

Te **przykładowo** wymienione zajęcia są, jak widzimy, liczne i przykre (zajęcia przy kanałach, rynsztokach, na ulicy, podwórzu etc.)

Obok tego musi dozorca **pilnować** domu, wydalać indywidua podejrzane, zapobiegać kradzieżom i t. p. Materyalnie nie odpowiada wprawdzie za kradzież, narażony jest jednak na wydalenie, gdyby w domu dokonano znaczniejszej kradzieży.

Jeżeli mimo to wszystko dozorca może zarobkować po za domem, to dzieje się to tylko dzięki zastępstwu przez żonę i dzieci.

Lecz na tem jeszcze nie koniec!

b)

Zwróciliśmy już uwagę na to, że stosunek służbowy nie ogranicza stosowania siły roboczej stróża do ściśle określonego, ciasnego pola pracy. Korzystają z tego właściciele realności w sposób nadmierny. Wynagrodzenie, jakie pobierają dozorcy krakowscy, nie jest nawet ekwiwalentem odpowiednim za utrzymywanie porządku w kamienicy; a jednak obarczają służbodawcy stróżów pracą uboczną w swych handlach, warsztatach lub gospodarstwach domowych.

Jeżeli dozorca pobiera prócz mieszkania choćby najdrobniejszą płacę pieniężną, to wymagania służbodawców wzrastają niesłycha-

nie. W takich razach wyzyskuje się stróża w dwóch kierunkach: jako stróża i jako robotnika.

Przytoczę kilka przykładów indywidualnych, by rzecz przedstawiła się w całej swej drastyczności.

1. Dom III-ypiętr. Czynności: *a)* zwykłe stróża, *b)* u pracodawcy w gospodarstwie domowem: 4 pokoje sprząta i froteruje, jeden pokój myje. Dźwiga węgle z piwnicy, pali w piecach, wynosi popiół, *c)* w fabryce gospodarza: odnosi towary, w wolnych chwilach kręci korbą przy maszynie. Skarży się na uciążliwość tego zajęcia. Dzień roboczy trwa od 8 rano do 8 wieczór.

Pracują stróż i żona.

Wynagrodzenie miesięczne: 40 kor.

2. Domy II-upiętr. Czynności: *a)* dozorca porządkuje 3 kamienice. Opłaca służącego-pomocnika: 10 kor. mies. *b)* w kantorze: do godz. 8-ej musi sprzątnąć 4 pokoje, *c)* w gospodarstwie prywatnem: stróżka od godz. 6 rano czyści obuwie, odzież i t. d. Co miesiąc pierze 4 dni, prasuje 4 dni (w Krakowie płacą za to 12 kor. 80 h. [1·60 kor. dziennie] + 4·80 [jedzenie 60 h. dziennie] = k. 17·60. Dwa razy w tyg. dozorca froteruje 4 pokoje, raz w tyg. całe 2 gie piętro. Okna myje co miesiąc. Co drugi dzień dźwiga 9 cntr. węgla na II piętro. (za co się płaci w Krakowie najmniej 10 kor.).

Wynagrodzenie: 44 k. – 10 k. (dla służącego) = 34 k.

3. Domy II-upiętrowe. Czynności: *a)* porządkowanie dwóch kamienic, *b)* zajęcie całodzienne w klasztorze.

Wynagrodzenie: kor. 30.

4. Dom II-upiętr. Czynności: *a)* stróżowskie, *b)* u gospodarza zajęcie codziennie od godz. 7—11 rano.

Wynagrodzenie: 0.

Dzieją się tu więc prawdziwe orgie wyzysku!

Z 326 stróżów pracuje u gospodarza 189, co stanowi 59·1%. Dość znaczne różnice napotykamy w poszczególnych dzielnicach. Najniższy procent wykazuje dz. IV—V: 41·1, najwyższy dz. VIII: 76·9; po tej następuje dz. VII z 60%. Widzimy, że w dzielnicach handlowych najczęściej stosowano siłę roboczą stróża w gospodarstwie prywatnem pracodawcy: stróże wykonują w handlach swych gospodarzy wszystkie niższe czynności.

Jak przedstawia się wynagrodzenie tych stróżów? 89 stróżów nie pobiera żadnego wynagrodzenia pieniężnego; pokoik tak wszechstronnie uposażony w wady ma wynagrodzić czynności stróżowskie

i po-za-stróżowskie. Wyzysk ten przypomina stosunki robotników przemysłowych w pierwszym okresie rozwoju kapitalistycznej produkcyi. Obecnie tylko wyzysk terminatorów rzemieślniczych — i to także w niektórych tylko zawodach — dałby się z tem porównać.

Płacę pobierało 100 stróżów; a więc z zajętych przez gospodarza dozorców opłacanych było 57·7%, nieopłacanych 42·3%.

W dzielnicach stosunki przedstawiają się tak: nieopłacanych było w śródmieściu 45·9%, na Nowym Świecie 38·4%, w dz. Kieparz-Piasek 64·2%, na Wesołej 50·0%, na Stradomiu 55·5%, na Kazimierzu 44·0%.

Niekiedy bywa praca służbowo-prywatna opłacana specyalnie; zdarza się to jednak rzadko. Stwierdzono zaledwie 16 (5%) takich wypadków.

By poznać stopień wyzysku, przedstawimy, ile razy w tygodniu stróż pracuje w gospodarstwie i ile godzin dziennie praca ta pochłania. Przekonamy się, że czynności te nie należą do usług rzadkich lub drobnych.

W 97 domach, t. j. w 51·3% stróż usługuje u gospodarza 4—6 razy w tygodniu, w 52 domach, t. j. w 27·5% 1—3 razy w tygodniu, w 40 domach, t. j. w 21·2%, nie dała się częstość stwierdzić.

Co do dzielnic, to podnieść trzeba, że w dz. III cyfra pracujących u gospodarza należy do najniższych, częstość zaś zajęć jest największa; 4—6 razy w tygodniu pracowało 76·9%. W innych dzielnicach ilość 4—6 waha się między 56·7% (w dz. I), a 35·7% (w dz. VI). Tylko w dz. IV—V procent rubryki 4—6 r. jest jeszcze niższy, wynosi 28·5%; przyczyny szukać tu należy nie w stosunkach faktycznych, a raczej w niedokładnem zebraniu dat; nie stwierdzono 64·3% wypadków.

Do 3 godzin dziennie pracowało u gospodarza 73 dozorców (wzgl. dozorczyń) t. j. 38·6%, 3·1—6 godz. 45 dozorców, t. j. 23·8%. przez cały dzień 26 dozorców t. j. 13·8%, niewiadomą ilość godzin 45 dozorców, t. j. 23·8%.

Ciekawie przedstawia się zestawienie pracy całodziennej dozorców z wynagrodzeniem, jakie za nią pobierają, a które powinno się równać przynajmniej płacy przeciętnej wyrobników. Jako wynagrodzenie wyrobnika przyjmujemy 2 kor. Tak opłaca się przeważnie w Krakowie pracę całodzienną robotnika niekwalifikowanego, o ile stan rynku pracy jest normalny. Wynagrodzenie w kwocie

50 kor. pobierało 2 dozorców (0.6%), pracę zaś całodzienną wykonywało 26 dozorców (13·8%).

Płaca.

Rozdział ten pozostaje w ścisłym związku z drugą częścią poprzedniego ustępu. Widzieliśmy, że gdziekolwiek stróż otrzymuje wynagrodzenie pieniężne, tam musi obok obowiązków dozorcy, wykonywać rozmaite czynności uboczne. Ilość kontraktów, w których zastrzeżono zapłatę pieniężną bez zobowiązania do świadczenia usług ubocznych, jest bardzo nieznaczna. Z 326 stróżów zaledwie 36 iu (11·2%) pobiera płacę za same czynności stróżowskie; reszta bądź otrzymuje jako wynagrodzenie tylko izbę mieszkalną, bądź za ten marny dodatek pieniężny pracuje ciężko u gospodarza.

Warto zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny objaw Istnieją w Krakowie właściciele realności, którzy uznają izbę mieszkalną za zbyt wygórowaną zapłatę za funkcyę stróża, żądają więc od swych dozorców, bądź by płacili pewien czynsz częściowy, bądź zobowiązują ich do zaopatrywania się w takie przybory, jak: szczotki, ścierki, nafta i t. p., bądź wreszcie umieszczają w mieszkaniu stróża sublokatorów, od których oczywiście sami pobierają czynsz. W jednem mieszkaniu umieścił gospodarz nie mniej, jak 5 podnajemców, a pobierał od nich 10 kor. miesięcznie.

Wszystkie domy, w których anomalię tę napotkano, są dwupiętrowe, wymagają więc dość znacznego nakładu pracy.

Kontrakty takie zawierano prawie tylko w dz. I. Służbodawcy korzystają tu z tej okoliczności, że w dość znacznej liczbie ubiegają się o posady dozorców robotnicy skądinąd lepiej opłacani, którzy dlatego przyjmują nawet najgorsze warunki. W innych dzielnicach tylko w 5 domach dozorcy płacą gospodarzowi czynsz: w dz. VIII — w 4, w dz. IV—V w 1. W innych dzielnicach umów takich nie zawierano.

Większość stróżów otrzymuje tytułem wynagrodzenia samo mieszkanie. Pensyi pieniężnej nie pobierało 173 stróżów, t. j. 53·2%, a gdy wliczymy także poprzednich, którzy po za tem sami opłacają na rzecz gospodarza pewną kwotę, liczba wzrośnie do 192, procent do 59·0.

W dzielnicach stan przedstawia się następująco: Śródmieście 37 (na 85), Nowy-Świat 14 (na 26), Kleparz—Piasek 24 (na 34), Wesoła 17 (na 29), Stradom 20 (na 29), Kazimierz 61 (na 118).

Cyfra 37 w dz. I iluzorycznie tylko świadczy o korzystnych stosunkach, trzeba bowiem doliczyć 14 wypadków z pierwszej rubryki.

Pozycya płac aż do 4 kor. miesięcznie mieści w sobie pewną ilość wypadków wątpliwych. W niektórych realnościach opłaca się wprawdzie stróża, nie dostarcza mu się jednak przyborów potrzebnych do utrzymywania porządku; ponieważ wydatek na to nie zawsze dał się stwierdzić, przeto włączyliśmy tu niejeden wypadek rubryki poprzedniej. Wynagrodzenie takie pobierało 46 dozorców (14·2%). Najczęściej płacę taką napotykano na Kazimierzu, a mianowicie w 34 domach (28·8%).

Przy wyższych płacach trzeba pamiętać o tem, cośmy powiedzieli wyżej. Opłaca się czynności prywatne, nie stróżowskie, a to w zupełnej dysproporcyi do wymagań.

4—6 kor. pobiera zaledwie 12 stróżów, czyli 3·7%. 6-iu na Kazimierzu, 3 na Kleparzu—Piasek, 1 na Nowym-Świecie i 2 na Stradomiu. Znaczniejszą ilość wykazuje kategorya płac 6, 1—10 k. miesięcznie. Należy do niej 37 dozorców, czyli 11·3%.

Wszystkie wyższe pensye nie wychodzą w procentach po za miejsca jednostek. Razem wynoszą 11·8%. Najwyższe wynagrodzenie wynosi 50 kor., pobiera je dwóch stróżów.

Zestawienie płac z czynnościami po za-stróżowskiemi przedstawia się ciekawie. Zajętych u gospodarza przez cały dzień było 26, wynagrodzenie w wysokości kor. 15 — w. 30 pobierało także 26: niektórzy więc dozorcy dostawali za całodzienną pracę 60 h. Dziewięćdziesięciu siedmiu dozorców spełniało usługi 4—6 razy w tygodniu, a 87-iu płacono kor. 4 — w 30 miesięcznie. Pewna więc ilość stróżów pracujących u gospodarza przeciętnie 5 razy w tygodniu, otrzymywała za to mniej niż 4 kor. miesięcznie. Do wynagrodzenia wliczyć musimy także wartość czynszową mieszkania. Trudno ją jednak określić. Mieszkania tak wadliwe, jak się je w Krakowie przydziela stróżom, do celów mieszkalnych się nie nadają, tem samem wartości czynszowej nie posiadają. Ponieważ jednak ogólny stan mieszkań proletaryackich jest bardzo zły, więc taka zasadniczo słuszna, ale faktycznie za surowa ocena byłaby nieracyonalną. Stosownie do przeciętnych cen mieszkań podobnych oceniamy ubikacyę stróżowską najwyżej na 10 kor. miesięcznie. Szczegółowo mówić będziemy o mieszkaniach w części drugiej.

Inne dochody ze stróżostwem związane.

Niektóre pozycye w budżecie dochodowym robotników są tak niepożądane, że chociaż dochody robotników w ogólności są bardzo szczupłe, dążyć należy do ich usunięcia. Do takich n. p. należy zarobek dzieci, o którym prof. Herkner powiada, że lepiejby go było zastąpić zasiłkiem z funduszu ubogich.

Podobnie niepożądanym jest dochód z otwierania bramy w nocy. Dozorca znużony pracą zawodową i stróżowską, przerywa kilkakrotnie — w dużych domach nawet do 10 razy — sen i spieszy do bramy, zwykle z powodu pośpiechu nienależycie odziany, czasem przez podwórza, kurytarze a nawet piętra. Wprawdzie »Statystyka m. Krakowa« naliczyła aż 571 mieszkań tuż obok bramy, nie wiemy niestety, gdzie ich szukać.

Powoli wprowadza się także w Krakowie zwyczaj, że lokatorzy mają własne klucze do bramy — chwilowo należy to jednak do wyjątków.

Oczywiście wobec nad wyraz nędznego wynagrodzenia pobieranego od gospodarza stróż nie może zrzec się dochodów »z bramy«. Przeciwnie, lokatorzy za klucz płacą dozorcy.

Urządzenie takie napotykaliśmy w dwóch dzielnicach — w VII i VIII, w 11 domach. Opłata od klucza wynosiła w dz. VIII 1—2 k. mies., w dz. VII tylko po 40 h.

Niżej podajemy tabelkę dochodów z bramy, która nie wydaje nam się jednak dokładną i pewną, W każdym razie możemy stwierdzić, że dochody te są bardzo skromne. Wysokość wynagrodzenia nie jest uregulowana, przeważnie jest bardzo niska; zaczyna się ona od 4 h., a zwyczajem wprowadzona w Wiedniu »szóstka« należy u nas do wyjątków. W dzielnicach uboższych lokatorzy zupełnie »szpery« nie płacą.

Dochód z bramy wynosi:

w dz.	kor. do 3	3·1—6	6·1—10	więcej 10
I.	8	4	—	1
III.	6	4	3	3
IV—V.	12	7	1	2
VI.	9	8	6	—
VII.	9	8	—	—
VIII.	10	14	5	5

II. Mieszkania.

Stosunki mieszkalne Krakowa.

Polityka socyalna Austryi nie wyszła jeszcze po za granice eksperymentu, a ponieważ inicyatywa zasadnicza u nas wychodzi niestety od instytucyi centralnych, więc także polityka socyalna gminy jest jeszcze w stanie embryonalnym.

Jedynie tak wyjaśnić można fakt, że miasto rozwijające się ludnościowo, nie posiada dokładnych wiadomości o swych stosunkach mieszkaniowych. To, co w tej kwestyi wyświetlono, zawdzięczamy spisowi ludności z r. 1900; na tej też podstawie opracowano w t. IX »Statystyki m. Krakowa« rozdział o stosunkach mieszkaniowych.

Daty tam ogłoszone obecnie nie wystarczają. Minęło już od ich nagromadzenia lat 7, podczas których dokonały się zmiany wybitne. Elaborat ten nie zadowalnia także wskutek zbyt optymistycznego traktowania materyału statystycznego; wskazuje na to bodaj kontrast z opinią wyrażoną w publikacyi »Wielki Kraków«, utrzymaną w bardziej minorowym nastroju.

Kraków posiadał w r. 1900 — według tej statystyki — 2006 domów mieszkalnych. Przyrost ostatnich lat dziesięciu wynosił 26·8%, przewyższa więc przyrost ludności o 6·37%. Mimo to niema u nas nadmiaru mieszkań, owszem popyt stale przewyższa podaż; przypisać to należy pomyślnemu rozwojowi handlu i przemysłu w tym okresie czasu.

Domy przeważnie reprezentują typ dwupiętrowy (53·79%), w ostatnich jednak latach prowadzi się intenzywniejszą eksploatacyę parceli budowlanych.

Ilość mieszkań jednoizbowych spadła od r. 1890 z 31·4% do 19·29%. Nie świadczy to jednak o poprawie stosunków mieszkaniowych u ludności robotniczej. Ludność uboższa bądź przeniosła się na przedmieścia, bądź przyjęła podnajemców, by w ten sposób pokryć obciążenie budżetu.

W suterynach znajduje się 212 mieszkań.

Gęstość zamieszkania mieszkań o jednej ubikacyi jest anormalną. W 64·92% mieszkają więcej niż 3 osoby — mieszkania większe nie są przepełnione. Chociaż i w tym kierunku stwierdzić można zmianę na lepsze, poprawa to względna, gdyż równocześnie

buduje się pokoje coraz mniejsze. Procentowa ilość ubikacyi od r. 1871 stale przewyższa procent wybudowanych domów.

Czynsz mieszkalny uważa c. k. Komisya statystyczna za równy przeciętnym czynszom pobieranym w Wiedniu, a w zasadzie za najwyższy w Austryi.

W czarniejszem świetle przedstawia się podłoże kwestyi mieszkaniowej w Krakowie na podstawie wyżej wspomnianej publikacyi:

»Kraków należy do miast nietylko w Galicyi, ale i w Austryi stosunkowo terytoryalnie najmniejszych, a nadto najgęściej zaludnionych i zabudowanych. Na 1 km² przypada 15·851 mieszkańców. Obszar Krakowa wynosi zaledwia 5·77 km².

»Brak gruntów i nadzwyczajna wskutek tego drożyzna parcel budowlanych powoduje zakładanie stosunkowo wąskich, a więc dzisiejszym wymogom sanitarnym i komunikacyjnym nie odpowiadających ulic. Gmina nie ma miejsca na założenie odpowiednich placów targowych, co połączone jest z dotkliwą ujmą dla stosunków zdrowotnych i dla wygody mieszkańców.

Nieliczne istniejące w mieście place publiczne, a nawet przepiękne, tak słusznie cenione plantacye miejskie, służyć już musiały na cele stawiania gmachów publicznych«.

Widzimy więc, że Kraków nie posiada naturalnych warunków rozwoju kwestyi mieszkaniowej. Tylko racyonalna i sumienna polityka socyalna może przyczynić się do korzystnego rozwiązania tych problematów.

Mieszkania stróżowskie.

1. Położenie.

Położenie mieszkań w stosunku do innych części domu rozpatrzymy: 1) z punktu widzenia eksploatacyi siły roboczej dozorcy, 2) ze stanowiska hygieny. Odpowiednie wymiary, dostateczna ilość światła i zupełna suchość muszą iść w parze z należytą odległością od takich zbiorników, jak kanał, ustęp i śmietnik; z drugiej zaś strony pod tym tylko warunkiem zaliczyć można mieszkanie do kategoryi »dobrych«, jeżeli odległość od bramy nie przekracza pewnego maximum.

Ubikacya przeznaczona dla dozorcy domu powinna być umieszczona *a)* na parterze, *b)* tuż obok bramy. Otwieranie bramy w nocy samo przez się jest czynnością uciążliwą, nie wolno jej więc utrudniać wędrówkami przez korytarze, podwórza, niekiedy przez piętra.

Prawnie unormowało tę kwestyę miasto Lwów. Ustawa budowlana z d. 21 kwietnia 1886 r. l. 31 dz. u. kr. orzeka w §. 37, że mieszkanie stróża ma być umieszczone w parterze lub suterenie, w bliskości głównego wejścia do budynku. Analogiczna ustawa dla m. Krakowa nic nam o tem nie powiada. Stosunki zaś faktyczne domagają się energicznej zmiany.

77·5% mieszkań badanych mieści się na parterze, 22·5% w innych częściach budynku; z tego 50 mieszkań, t. j. 15·2%, w suterynach, 7 mieszkań, czyli 2·1%, w oficynach, 15 mieszkań, czyli 4·6%, na I piętrze, dwa zaś mieszkania jeszcze wyżej: jedno na strychu (= II p.), jedno zaś aż na... IV piętrze.

Do zwalczania mieszkań suterynowych posługiwaćby się można §. 42 ust. bud. Brzmi on: »Zamieszkanie podziem wyjątkowo dozwolonem być może« — o ile spełni się cztery w ustawie wyszczególnione warunki. Wymagania te lekceważy się najprawdopodobniej tak samo, jak i inne przepisy sanitarno mieszkaniowe, zwłaszcza gdzie rozchodzi się o ubikacye dla ludności ubogiej.

Nie trzeba chyba podnosić, że te mieszkania w suterynach dla zdrowia są szkodliwe. Wprawdzie zwracano także uwagę na niektóre specyficzne zalety takiego położenia mieszkań — czemu nie można rzeczywiście odmówić pewnej słuszności, o ile w sposób racyonalny zalety te się wyzyskuje — my jednak musimy się liczyć z tem, jakie w rzeczywistości w obecnych warunkach są mieszkania suterynowe, a nie jakie być mogą. Kraków wykazuje pod tym względem w ogólności stan dość pomyślny; tylko 10% domów posiada suterynowe mieszkania czynszowe. Kiedy na 100 mieszkańców w ogólności 2·27% mieszka w suterynach, to u stróżów cyfra ta wynosi 15·2%. Ubikacye o najmniejszej wartości mieszkalnej przeznacza się dla stróżów. Poszczególne dzielnice wykazują dość znaczne odchylenia od przeciętnej. Na Stradomiu z 30 oglądanych mieszkań tylko 2 mieszczą się w suterynie, zaś 24 na parterze, na Wesołej na 29 mieszkań 10 znajduje się w suterynach. Inne dzielnice wahają się między temi skrajnościami w porządku: Śródmieście, Kazimierz, Kleparz-Piasek, Nowy Świat.

Jak już wyżej wspomniałem, stosunki dynamiczne najbardziej nas obchodzą, to też gdziekolwiek one dadzą się stwierdzić, z całym naciskiem na nie zwrócimy uwagę.

W domach zbudowanych do r. 1860 zachodzi między mieszkaniami w parterze a w suterynach stosunek: 8·8:2; w latach

1881—1890 stosunek ten wynosi 2·2:1, w latach 1891—1900 — 5·8:1, po roku 1900 **1:2·5**. Wniosek z tego wyraźny: im wyższy czynsz mieszkalny, tem intensywniejsza eksploatacya realności, a co za tem idzie, coraz przykrzejsze umieszczenie dla stróża, który czynszu w pieniądzach nie płaci. Szczególnie jaskrawie ujawnia się to w latach ostatnich.

Kwestyonaryusz podaje także odległość od bramy, mierzoną w krokach; nie powinna ona wykraczać poza pierwszą rubrykę naszej tablicy (5 kroków). W takiej odległości znajduje się zaledwie 6 mieszkań, ew. 2·1%; względna większość — 30% — wykazuje odległość 31—40 kroków, a znaczna część —49 m. (17·5%) od 41—50 kroków; w dziesięciu domach (3·6%) musi dozorca odbyć do bramy drogę dłuższą niż 60 kroków.

Na podstawie naszych wiadomości nie można dokładnie stwierdzić, czy z biegiem lat dokonała się w tym kierunku zmiana; okoliczność jednak ta, że w domach wybudowanych po r. 1900 zanika odległość 1—10 kroków, jak również zwiększona ilość mieszkań suterynowych pozwala nam przypuszczać, że nastąpiło pogorszenie.

Jeżeli zwracamy się teraz do sytuacyi hygienicznej mieszkań, to przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę na to, iż trudno ująć w tabele statystyczne odległość od kanałów, ustępów, śmietników i t. p., wymagania hygieniczne bowiem zmieniają się zależnie od konstrukcyi tych zbiorników. Dwie więc odległości równe mogą różnić się znacznie wartością hygieniczną. Musimy się oprzeć na poszczególnych faktach zaobserwowanych; niektóre z nich występują masowo. I tak n. p. 31 mieszkań posiada wspólną ścianę z miejscem ustępowem! Do czego to doprowadza system oszczędnego budowania! Jest to wyraźne przekroczenie przepisu ustawy. Rozporządzenie sanitarne z dnia 10 czerwca 1886 r. l. 9989 powiada w § 10: Doły kloaczne — tak zewnątrz budynków założone, jakoteż częściowo pod temiż się znajdujące, winny być od murów zabudowań sąsiednich zupełnie izolowane, tak w bokach naokoło jak i pod dnem warstwą iłową najmniej na 30 cm. grubą otoczone«. Trudno zrozumieć, dlaczego Magistrat, mimo że on właśnie odpowiedzialnym jest za stan zdrowotności miasta, nie wkracza z całą energią. Jeżeli w każdym prawie domu toleruje się takie lub podobne ognisko zarazków, to wszystkie te zarządzenia, corocznie się powtarzające w porach zagrażających epidemii, uważać musimy za komedyjkę urządzoną dla naiwnych, albo za dowód

bezradności, która zamyka oczy na niebezpieczeństwo, a ratuje się paliatywami.

Lekceważenie najdonośniejszych interesów stróżów dochodzi niejednokrotnie do granic ostatecznych. Jaki cel mieć może połączenie oknem mieszkania dozorcy z wychodkiem?

W 15-tu kwestyonaryuszach zaznaczono, iż wychodek znajduje się tuż obok okna, w 10-iu, że tuż obok drzwi mieszkania stróżowskiego.

Podobne położenie ma zwykle śmietnik.

O mieszkaniu, pod którego progiem przepływa kanał, opowiada nasz informator, że »szczury często przebiegają przez mieszkanie stróża«.

Przytoczyłem nadużycia najdotkliwsze, inne pomijam, zbyt ich wiele.

2. *Wymiary.*

Inaczej określa wymiary hygiena teoretyczna, inaczej praktyczna polityka mieszkaniowa; zadaniem praktycznej działalności jest spełnić wymagania wiedzy. Zapatrywania w tej sprawie nie są zgodne, niektóre z nich przytoczę, z uwzględnieniem nawet najskrajniejszych, choć uważać je musimy w chwili obecnej za postulat idealny.

Petris w swoim »Podręczniku zdrowotności« kreśli nam ideał mieszkania robotniczego w sposób następujący. Składa się ono z 10 ubikacyi, a mianowicie: z 1) sypialni dla rodziców, 2) z sypialni dla chłopców i 3) dla dziewcząt, 4) z kuchni, 5) z jadalni, 6) z pralni, 7) z komórki, 8) z klozetu, na przedmieściu także 9) ze stajenki i 10) z ogródka.

Podczas gdy cytowany autor określa maximum, c. k. Komisya sanitarna ustaliła minimum wymagań. Obszar dla jednej osoby winien wynosić 4 m^2, ilość powietrza 10 m^3. Na to zgodzić się nie można, ilości to stanowczo za małe. Przykład! Pokój dla dwóch osób — tylko w tym razie nie będzie on jeszcze przepełniony — ma 8 m^2, a 20 m^3. Wymiary takiej ubikacyi wynoszą: długość 3 m, szerokość 2·7 m, wysokość 2·5 m lub t. p.

Zapatrywania tej enuncyacyi nie podziela również inne rozporządzenie oficyalne, wydane przez władzę rządową dla zakładów karnych. Według rozporządzenia z dnia 28 czerwca 1876 r. l. 97 dz. u. p. celka dla jednego więźnia powinna mieć 4 m długości

2·5 m szerokości t. j. 10 m^2, a 3·5 m wysokości t. j. 35 m^3. Mamy prawo żądać, by obywatel, który nie wszedł w konflikt z ustawą karną, miał przynajmniej takie warunki bytu, jak więzień — inaczej wszelka polityka socyalna i kryminalna na nic się nie zda.

Ustawa budowlana lwowska rozporządza, by mieszkanie stróża miało najmniej 10 m^2. Granicę minimalną wysokości — dla wszystkich mieszkań w Krakowie — stanowi 2·85 m.

Przyjmujemy jako ilość konieczną 15 m^3 dla osoby, obok czego jednak wykażemy, że znaczna ilość mieszkań nawet tych, przez nas za niewystarczające uznanych ilości powietrza nie dostarcza.

Wszystkie prawie mieszkania stróżowskie składają się z jednej ubikacyi. Z 328 tylko 7 miało dwie części składowe. Charakterystycznem jest to, że wszystkie te mieszkania znajdują się w domach z przed r. 1860, zamieszkują je zaś wyłącznie dozorcy, którzy spełniają u gospodarza funkcye lokajów. Intencya więc wobec tego wyraźna.

Nawet szczupłego przepisu z §. 41 nie stosuje Magistrat, gdy się rozchodzi o mieszkania proletaryackie. W 74 mieszkaniach wysokość nie osiągnęła przepisanej normy, a 74 mieszkań stanowi 22·5% cyfry ogólnej; w piątej części tych 74-ch mieszkań wysokość wynosi 2 m. Po co w takim razie uchwala się ustawy, skoro się je później ignoruje?

Kilkakrotnie uderza w kwestyonaryuszu dysproporcya wymiarów. W mieszkaniu przerobionem z korytarza a położonem przy ul. Sławkowskiej, długość wynosi 13 m, szerokość 1·6 m. Jest w tem wskazówka dla przyszłej ustawy budowlanej: winien w niej znajdować się przepis, iż ubikacye mogą być użyte tylko do celów wymienionych w planie władzy przedłożonym.

Skoro wiemy, jak wielka przeciętnie jest rodzina stróża, już wielkość pokojów da nam pewne wyobrażenie o anormalnem ich zamieszkaniu. Mniej niż 10 m^2 powierzchni wykazało 67 mieszkań, t. j. 21%; blisko piąta część mieszkań zajętych przez rodziny, a nie przez pojedynczych lokatorów ma mniejszą powierzchnię, niż więzienna celka. Jeżeli przyjmiemy kryteryum c. k. Komisyi sanitarnej, to wobec tego, że na mieszkanie stróża przypadają 4 osoby, pokój powinien mieć 16 m^2; byłoby więc w ten sposób 60% przepełnionych mieszkań. 37% mieszkań miało 10—15 m^2, 27·6% 15·1—20 m^2. Dalsze kategorye stanowią tylko nieznaczny procent.

Między dzielnicami pierwsze miejsce zajmuje Nowy-Świat. Tu

napotkano tylko jedno mieszkanie o powierzchni mniejszej niż 10 m², 23 mieszkań o powierzchni 10·1—20 m²; w dzielnicy Wesoła mniej niż 10 m² mają 4 mieszkania, więcej niż 10 m² 25 mieszkań. Na Stradomiu i na Kazimierzu stosunek ten przedstawia się jak 1:2. Jeżeli przypatrzymy się omawianej właściwości mieszkań z perspektywy lat kilkudziesięciu, spostrzeżemy pewne wahania w ostatnich latach, zgodne z ogólną tendencyą budowania izb coraz mniejszych. Największa ilość mieszkań w budynkach z przed roku 1860 przypada na wielkość 10·1—15 m²; w latach 1871—1880 i 1881—1890 przesuwa się ona do rubryki następnej, 15·1—20 m²; w ostatniem dwudziestoleciu okazuje się zgodność z grupą pierwszą, tylko kiedy w ogólności zmniejsza się ilość mieszkań jednoizbowych, tutaj dzieje się odwrotnie.

Dopiero szczegółowe zestawienia wielkości powierzchni i masy powietrza przypadającej na jednę osobę dadzą nam dokładne wyobrażenie o zastraszających stosunkach. 55·6% mieszkań nie dostarczało nawet 4 m² na osobę. Normalną (według c. k. Komisyi sanitarnej) ilość 4—5 m² stwierdzono w 17·9% mieszkań. Większe ilości pojawiają się w procentach jednostkowych.

Ta przeciętna 55·6% podwyższa się znacznie w niektórych dzielnicach: w dz. Stradom do 63·3%, w dz. Kazimierz do 66·1%, w dz. Wesoła do 68·9%. Śródmieście nieznacznie odbiega od przeciętnej. Znacznie korzystniej przedstawia się Nowy-Świat z 34·6% i Piasek—Kleparz z 28·5%.

Gęstość zaludnienia mieszkań stróżowskich pozostaje w pewnym związku z socyalno-ekonomiczną pozycyą mieszkańców dzielnicy. W dzielnicach zamieszkiwanych przez inteligencyę i przez ludność zamożną 1) nie przyjmuje się stróża z liczną rodziną, 2) wiele domów pozostaje pod zakazem przyjmowania podnajemców.

Do tych samych wyników odnośnie do gęstości zamieszkania dochodzimy także inną drogą: poprzednio stwierdziliśmy, ile m² przypada na osobę, obecnie zbadajmy, ile osób na jednę izbę. I tutaj jednak musimy przedewszystkiem ustalić zasadę, według której rozgatunkujemy mieszkania na przepełnione i normalnie zamieszkane.

Zdaniem prof. Philippovicha mieszkanie o jednej ubikacyi jest przepełnione, gdy mieści się w niem 3 lub więcej osób. Zapatrywanie to podziela także publikacya Magistratu p. t. »Statystyka m. Krakowa«. »W sprawie przepełnienia mieszkań przyjąć należy za zasadę, iż mieszkania, w których na jednę ubikacyę przypada 1 lub

2 mieszkańców uważa się za normalnie zamieszkałe, ubikacye zaś o większej ilości mieszkańców uważa się za przepełnione«.

Jakie skutki pociąga za sobą przepełnienie mieszkań, o tem poucza nas medycyna, a statystyka daje nam niedwuznaczne wskazówki. Przytoczę jedną z nich.

W ulicach z przeciętną gęstością zaludnienia:

osób:	zmarło w przeciągu roku:
0—1	1, 1%
1—1,5	1,8 »
1,6—2	2,0 »
2,1—2,5	2,6 »
2,6—3	2,7 »
w. niż 3	3,4 »

Jest to jedna ze starszych statystyk m. Lipska, ogłoszona w r. 1877 w »Mittheilungen d. stat. Bureau in Leipzig«.

Mieszkania normalnie zamieszkane należą u stróżów do wyjątków. Zaledwie 22% przypada na mieszkania o 1—2 lokatorach, 78% na mieszk. o 3—11 lokat., wśród tych ostatnich więcej jest izb zamieszkanych przez 5 os. (60) niż przez 4 os. (52), więcej przez 8 os. (11), niż przez 7 os. (8), po 6 os. mieszka w 45 mieszk. (13,7%). Godzi się wreszcie przyjrzeć mieszkaniu, w którem wegetuje 10 osób[1]). Mieszkanie to znajduje się w suterynie, wymiary wynoszą: 2,7×5,4×2,7 — pokój jest ciemny, wilgoć pojawiła się na trzech ścianach.

Na jedno mieszkanie stróżowskie przypada 4.05 osób, w ogólności w Krakowie 3,53 osób na mieszkanie jednoizbowe, 2,3 os. na mieszkanie o kilku ubikacyach. Philippovich podaje dla Krakowa cyfry następujące: w mieszkaniach jednoizbowych mieszkało 3—5 osób w 43,6%, 6—10 os. w 25,8%, 11—20 os. w 1,5%. A więc mieszkania stróżowskie są od mieszkań ludności najuboższej o 7,1% gorzej sytuowane, a właściwie jeszcze ujemniej, gdyż należałoby od cyfr podanych przez Ph. odliczyć mieszkania dozorców.

Skoro przyjęliśmy 15 m^3 powietrza dla jednej osoby, a dwóch lokatorów jako maximum normalnie zamieszkanego pokoju, to wielkość pokoju temsamem wyniesie 30 m^3. Pamiętać jednak należy, że jest ubikacya b. mała, o wymiarach 2,5×4×3 lub tp. Pokój zaś

---

[1]) w jednym pokoju.

średniej wielkości o jednem oknie (tzw. »gabinet« w Wiedniu) ma zwykle 18 m^2 i 54 m^3.

Tym minimalnym wymaganiom 30 m^3 nie odpowiada 21,2% mieszkań stróżowskich. Istnieją dwa pokoje, których wielkość nie wynosi nawet 10 m^3. Znaczna ilość znajduje się ponad granicą minimalną. Nie znaczy to jednak, że mieszkania stróżowskie są dość obszerne. Przedewszystkiem pokój taki jest bardzo maleńki, a tylko niezwykła nędza mieszkaniowa zmusza nas do przyjęcia takich niskich kryteryów ocenienia; dalej musimy się liczyć z tem, że posadę stróża może objąć tylko człowiek żonaty, gdyż marna płaca zmusza go do zarobkowania po za domem, a obowiązki dozorcy wymagają jego obecności w kamienicy, zatem wielkość mieszkania przystosowaną być winna do warunków faktycznych, więc wynosić 60 m^3.

W tej przeciętnej 21,6% utrzymuje się tylko dz. I-sza, inne znacznie się różnią. Szczególnie wyraźnie występuje to w dz. III, gdzie tylko dwa mieszkania przypadają poniżej 30 m^3, jak również w dz. VI. Najmniejsze pokoje napotkano na Kazimierzu.

Nasuwa mi się w tem miejscu porównanie ze stosunkami w okręgu węglowym ostrawsko-karwińskim. I tam daleko jeszcze do zastosowania nowoczesnych wymagań hygieny, a jednak mieszkań do 30 m^3 jest tylko 9,8%, podczas gdy u stróżów krak. 21,2%.

Wilgoć.

Przyjęliśmy tutaj kwalifikacyę trojaką: pokój suchy, wilgotny i częściowo wilgotny. Mieszkania, w których wilgoć pojawiła się na jednej ścianie, należą do tej ostatniej kategoryi, te zaś, które mają 2 lub więcej ścian wilgotnych, zaliczono do zupełnie wilgotnych. Takie rozgatunkowanie uzasadnione jest tem, iż te pierwsze przy zastosowaniu odpowiednich środków zwykle dają się osuszyć, podczas gdy w innych wilgoć pozostaje w związku z wadliwą konstrukcyą murów lub z niestosownem umieszczeniem, co przeważnie pociąga za sobą wadliwość trwałą.

Wilgotność stanowi jedną z najczęstszych i najszkodliwszych wad mieszkań stróżowskich. Cierpią na tem w pierwszym rzędzie dzieci, których śmiertelność jest przerażająca — jak lekarze stwierdzają — przedewszystkiem wskutek wilgoci; u osób starszych często pojawia się reumatyzm. Zupełnie suchych mieszkań było zaledwie 30%, częściowo i zupełnie wilgotnych było 70%. Magistrat powinien natychmiast opróżnić 46,6% mieszkań, skoro »warunkom zdrowia

i bezpieczeństwa publicznego nie odpowiadają«. W 23,6% koniecznie zarządzić należy osuszenie.

Znaczniejsze odchylenia wykazują tylko dwie dzielnice: Na Stradomiu z 30 mieszkań zaledwie 6 było suchych. Na Wesołej z 29 mieszk., 11 było suchych.

Mieszkania suterynowe wykazują ustosunkowanie ubikacyi suchych i wilgotnych korzystniejsze, niż m. parterowe. Przypisać to możemy temu, że wśród mieszkań parterowych 31 posiada ścianę wspólną z wychodkiem, we wszystkich wypadkach wilgotną. Inaczej rzecz przedstawia się w mieszkaniach umieszczonych na piętrach. Są to mieszkania, które pierwotnie przeznaczone były do odnajmowania, a tylko z przyczyn wyjątkowych oddane zostały stróżowi; ponieważ lokator, płacący czynsz w pieniądzach, a nie w usługach, jak dozorca, nie zechce mieszkać w ubikacyi wilgotnej, więc gospodarz w dobrze zrozumianym własnym interesie zapobiegł wilgotności.

W domach starych więcej pojawiło się wilgoci, niż w nowszych. W realnościach z przed r. 1860 było 28,3% m. suchych, a 71,7 m. wilgotnych, zaś w realn. z lat późniejszych 37.0% m. suchych, a 63,0% m. wilgotnych. Jakżeż wobec tego wytłómaczyć sobie fakt, że komisya[1]) z łona magistratu wybrana w roku 1868 znalazła w całym Krakowie aż **11** ubikacyi niezdrowych i to tylko na Kazimierzu? Mieszkania siedmiu pozostałych dzielnic były »zdrowe«! Nie wiem, czy uznano za stosowne zwiedzić także mieszkania stróżów.

§ 52 ust. bud. żąda specyalnego pozwolenia Magistratu na oddanie domu do użytku i poleca, by »komisya złożona z fizyka miejskiego, urzędnika administracyjnego i technicznego Mgtu, tudzież komisarza odnośnego obwodu sprawdziła, czy budowa zajęta być może na cel właściwy«. O ironio...

Światło.

W kwestyonaryuszu zaznaczał informator, czy pokój robi wrażenie widnego, i podawał wielkość okna. Mieszkania wogóle podzieliliśmy na widne, ciemne i częściowo ciemne. Pokoje widne mają obok światła także dostęp promieni słonecznych, ciemnym brak zupełnie jednego lub drugiego, częściowo ciemne zaś nie są dostate-

---

[1]) patrz str. 244.

cznie oświetlone, zwykle wskutek zbyt bliskich murów, płotów, ganków itp.

Wielkość okna obowiązkową oznaczono tylko w ust. bud. dla dolnej Austryi. Jako wymiary minimalne przyjęto 1 m wysokości, 60 cm szerokości. Ust. bud. lwowska żąda tylko, by pokój stróżowski miał światło bezpośrednie. Hygiena prawie jednozgodnie wymaga okna o wielkości minimalnej 1,5 m^2.

Dokładne cyfry zawiera 300 kwestyonaryuszy, w 28 wiadomości są niejasne. 94 mieszkań (31,3%) zaliczono do ciemnych, 41 mieszkań (13,7%) do częściowo ciemnych, zaś 165 mieszkań (55%) do »jasnych«.

Wiadomo, że stare domy krakowskie mają mało światła. Znane są mroczne sienie i korytarze śródmieścia. W dzielnicy tej było 39 mieszkań jasnych, 49 było ciemnych; podobnie także na Kazimierzu 56 pokojów jasnych a 59 ciemnych. W dz. VI-ej nie napotkano mieszkań ciemnych zupełnie, 4 m. częściowo ciemne, 24 m. jasnych zupełnie.

Wielkość okien podaje tabelka:

okno wielkości m^2	w mieszkaniach:
niżej 0,1	1
0,1—0,5	16
0,6—1,0	65
1,1—1,5	55
1,6—2,0	51
wyżej 2,0	29

W jednem mieszkaniu okno ma wielkość 0·0772 m^2, 82 okien ma mniej niż ustalone przez nas minimum, reszta ma wielkość wystarczającą.

Powtarza się tu znowu objaw stwierdzony już w ustępie poprzednim. Mieszkania suterynowe są jaśniejsze od parterowych, najkorzystniej przedstawiają się mieszkania na piętrach położone. W suterynach ciemnych i częściowo ciemnych mieszkań było 39,2%, na parterze 46,2%, na piętrach 28,4%.

Uwagi ogólne.

Dotychczas nie podjęto w Krakowie żadnej akcyi w dziedzinie polityki mieszkaniowej, nawet wywiadowczej. Przed laty czterdziestu

zajmowali się tą kwestyą p. Prezydent i Rada miejska. Plan działalności skromnie był zakreślony. Wyniki wskutek wadliwego ujęcia kwestyi prawie żadne, ale była przynajmniej dobra wola, choć nieudolna.

Ponieważ pobudką do tych wywiadów była częstość wad, które właśnie w mieszkaniach stróżowskich bardzo często się pojawiają, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się bliżej sprawozdaniu komisyi [1]).

»W r. 1868 zarządził Prezydent przejrzenie wszystkich domów« dla stwierdzenia

»czy piwnice bywają zamieszkiwane, czy w domach lub pojedynczych izbach ludność nie mieszka w przepełnieniu«.

»by zbadać mieszkania w ciasnych podworcach, wilgotne, stęchłe, bez podłóg i orzec, czy i pod jak jakimi warunkami mogą być zamieszkane«.

»komisya rewizyą domów w ten sposób się zajmująca miała sobie przyznane przez Magistrat prawo zarządzenia zaraz na miejscu wszystkiego, co za konieczne uznała«.

»Pod względem sanitarnym stanu domów krakowskich oddzielnie zestawiać nie uważano za stosowne (?!) — albowiem domy pod względem technicznym w złym stanie się znajdujące już dla tego samego dla zdrowia szkodliwymi być muszą«.

»To tylko powtórzyć wypada, że komisya znalazła 13 mieszkań w piwnicach urządzonych i 11 (aż tyle?) ubikacyi niezdrowych na Kazimierzu, lecz mieszkania te, o ile właściciele domów do zarządzeń przez komisyę wydanych się nie zastosowali, z mieszkańców opróżnione i zamknięte zostały«.

Rzecz dziwna, że u jednej kategoryi ludności wynoszącej nie więcej jak 2% mieszkańców Krakowa, znalazło się obecnie o wiele więcej niż 11 mieszkań niezdrowych, chociażbyśmy nawet uwzględnili tylko domy z przed r. 1860 (w liczbie 190).

Mieszkaniami stróżowskiemi zajmowała się Rada miejska in pleno lat temu 25. Powzięto wówczas uchwałę uzupełniającą § 5 ust. bud. z r. 1883. Opublikowano ją jako rozporządzenie Magistratu z dn. 18 maja 1886 r. l. 7937. Zdumiewa rzeczywiście niezwykły pośpiech. Od uchwały do publikacyi upływają 3 lata! Brzmi ono tak: Z powodu często zdarzających się wypadków, że w domach świeżo stawianych niema odpowiedniego pomieszczenia dla stróża

[1]) Sprawozdanie Magistratu: Statystyka domów krakowskich, Kraków 1868.

domu, ci zaś przeważnie (czy w 13 wypadkach?!) w piwnicach umieszczeni bywają, co sprzeciwia się § 42 ust. bud. dla m. Krakowa z dn. 18 lipca r. 1883 l. 63 dz. u. kr., Magistrat stoł. król. m. Krakowa wzywa pp. właścicieli domów, oraz pp. budowniczych, aby na przyszłość przy przedkładaniu Magistratowi planów na budowy nowych domów do zatwierdzenia, uwidoczniali wyraźnie ubikacyę przeznaczoną na mieszkanie dla stróża, w przeciwnym bowiem razie plany nie będą bliżej rozpatrywane, lecz do właściwego poprawienia zwrócone«.

Przepisów materyalnej treści nie ogłoszono zupełnie. Dlatego to tak przerażająco zaniedbane są mieszkania stróżów. A gmina łamie tu obowiązek podwójny: 1° jako reprezentacya miejska ma obowiązek uprawiania nowoczesnej polityki mieszkaniowej, 2° w tym szczególnym wypadku winna czuwać nad stróżami pozostającymi do niej w stosunku zależności administracyjnej.

Przedstawimy wreszcie stan ogólny mieszkań stróżowskich; wadliwości nie występują przecież pojedynczo, ale kombinują się w rozmaitym stopniu. Ostatecznie rozchodzi się o stwierdzenie, ile jest mieszkań prawidłowo, a ile nieprawidłowo zamieszkanych.

Także między poszczególnemi dzielnicami zarysowują się dość wyraźne różnice. Pouczy o tem tabelka:

położenie	VII	I	IV—V	VIII	III	VI
wielk. pokoju	III	VI	IV—V	I	VII	VIII
m² na osobę	IV—V	III	I	VII	VIII	VI
ilość osób w ubik.	IV—V	I	VIII	III	VI	VII
m³ na osobę	IV—V	III	I	VII	VIII	VI
wilgoć	VI	III	I	VIII	IV—V	VII
światło	VI	III	VII	IV—V	VIII	I

Zestawiono tu dzielnice według kwalifikacyi w danej właściwości mieszkania, umieszczając w rzędzie pierwszym dzielnice najlepsze.

Zwracamy uwagę, że w pierwszej kolumnie pojawia się dz. IV—V trzy razy, w kolumnie ostatniej niema jej zupełnie, dz. VI w tejże kolumnie napotykamy trzy razy.

W ogólności następują dzielnice co do dobroci mieszkań stróżowskich w porządku następującym: Kleparz-Piasek, Nowy Świat, Śródmieście, Wesoła, Stradom, Kazimierz.

Jeżeli mieszkanie nie ma żadnych wad, a spotyka je zarzut tylko z powodu zamieszkania przez zbyt wielką ilość osób, to oczy-

wiście winy przypisać nie można ani właścicielowi realności, ani władzy nadzorczej.

Z materyałów naszych okazuje się jednak, że mieszkania takie należą do wyjątków, stanowią zaledwie ułamek procentu. Ubikacyi o jednej wadzie było 22, z tych zaś kilka tylko bez wad budowlanych, jedynie za gęsto zamieszkanych.

Wady mieszkań kombinują się rozmaicie. 6 wad równocześnie napotkano w 7 mieszkaniach, 5 wad w 28 mieszkaniach, 4 wady w 97 mieszkaniach, 3 wady w 107 mieszkaniach, 2 wady w 66 mieszkaniach, 1 wadę w 22 mieszkaniach. Zupełnie bez wad jakichkolwiek było jedno mieszkanie.

Nie można twierdzić, że w Krakowie zupełnie niema mieszkań stróżowskich wzorowych, ale ilość ich tak nieznaczna, że się zatraca w ujęciu statystycznem.

III. Położenie rodziny stróżowskiej.

Inne zajęcia członków rodziny.

Stosunki zawodowe stróżów nie stoją wprawdzie w związku z wykonywaniem stróżostwa, mimo to jednak skreślimy je możliwie najdokładniej dlatego, że chcemy poznać całokształt bytu ekonomicznego danej gałęzi ludności.

Czy stróżostwo jest zawodem głównym, zarobkowanie zaś po za tem zajęciem ubocznem, czy też odwrotnie — to jest kwestyą wątpliwą, o ilebyśmy przyjęli za podstawę tego rozróżnienia pozycyę dochodową, jaką one zajmują w budżecie robotnika. Głównym zawodem n. p. profesora chemii będzie bezwątpienia chemia, choćby on pobierał 100.000 kor. czynszu ze swych realności. Jakkolwiek się jednak kwestyę tę rozstrzygnie, gdybyśmy nawet stróżostwo uznali za zajęcie uboczne, to stwierdzić trzeba, że ma ono znaczenie większe, niż zajęcie takie u innych robotników. Podczas gdy w każdym innym wypadku efekt zajęcia ubocznego przedstawia się jako drobna suma dochodu, tutaj ze względu na specyficzny rodzaj wynagrodzenia rozstrzyga ono o stosunkach zdrowotnych stróża i jego rodziny. Wynagrodzenie jednak, jakie dozorcy pobierają za czynności porządkowe w kamienicy, jest tak niskie, że praca zawodowa jest konieczną.

Z 326 stróżów pracą po-za stróżowską zajmuje się 286, a w rzeczywistości ilość ta jest jeszcze większą, nie wliczono bowiem tych stróżów, którzy pracują u gospodarza, pobierają zaś wynagrodzenie

włączone do płacy stróżowskiej. Do kategoryi »niepracujących« wliczono: 1) dozorców, którym gospodarz nie pozwala na dłuższy czas wydalać się z domu, 2) dozorców pozbawionych od dłuższego czasu pracy.

Rzadziej — i to w przecięciu o 50% — zarobkują żony dozorców. One bowiem spełniają przeważną ilość czynności służbowych, obok tego zaś odrabiają pańszczyznę u gospodyni, one prowadzą gospodarstwo stróża i dozorują dzieci, których, jak zwykle u nędzarzy, jest znaczna falanga. Gdyby zajęcia stróża tak były drobne i nieznaczne, jak to niektórym interesowanym się wydaje, pracowałyby dozorczynie obok męża, bo dochody obecne są głodowe. Jest to jednym z dowodów pośrednich, że dom typowy dla m. Krakowa (II p.) zajmuje dozorcę przez znaczną część dnia.

Podczas gdy dozorcy prawie wszyscy zarobkują zawodowo, dozorczyń takich było tylko 130, t. j. 38·6%.

Równocześnie zarobkuje 105 małżeństw.

W niektórych domach istnieje zakaz zarobkowania poza domem, ale ani w jednym z nich wynagrodzenie nie wystarcza na utrzymanie rodziny stróżowskiej.

Dozorcy rekrutują się z najrozmaitszych zawodów. Najwięcej wśród nich robotników niekwalifikowanych. Robotnik-zawodowiec nie daje się tak łatwo wyzyskiwać i niechętnie poddaje się władzy »patryarchalnej« gospodarza. Niezawodowcy stanowią 60% ogółu; na 326 stróżów było 188 wyrobników, czyli t. zw. robotników dziennych.

Drugie miejsce co do liczby zajmuje służba publiczna. Do niej zaliczono: służbę pocztową, kolejową, autonomiczną, strażaków, woźnych i t. p. Są to kandydaci do służby stróżowskiej pożądani z tego względu, że ich względnie dostatnia pensya umożliwia im przyjęcie nawet uciążliwych warunków płacy za dozorowanie domu; dla nich zaś zajęcie takie jest pożądane, bo zapewnia im względny dobrobyt, zwalniając ich budżet od obciążenia czynszem mieszkalnym.

Dziwićby mogło, że murarze, robotnicy stosunkowo dobrze wynagradzani, tak licznie ubiegają się o stróżostwo. Zawód ten dostarcza wprawdzie dochodów dość znacznych, ale tylko w pewnych porach roku. Murarze zajęci są tylko w sezonie, mieszkanie więc bezpłatne pomaga im przewalczyć czasy bezrobocia.

Szewcy i stolarze, o ile rzemiosło samodzielnie wykonują, należą do rzemieślników najdrobniejszych. Szewcy ci to tzw. »łaciarze«. Stolarze już ze względu na szczupły lokal muszą wykonywa-

nie rzemiosła ograniczyć do bardzo szczupłych rozmiarów.

Do zawodów »innych« zaliczyliśmy tych stróżów, którzy zawodu swego nie podali, lub określili go niejasno.

Kobiety, o ile pracują zawodowo, zajmują się przeważnie praniem bielizny lub obsługą, gdyż pierwsze z nich nie oddala ich zwykle z domu, drugie nie trwa przez cały dzień. Praczek było 70, obsługaczek 49, w innych zawodach pracujących 11.

Dochody z pracy zarobkowej i ogólne.

Statystyka płac robotniczych należy dotychczas do najtrudniejszych i najmniej zbadanych działów wiedzy socyalnej. Do obliczań stosowane są różne metody: dla robotników dziennych zestawia się zarobki dzienne, dla innych przeciętne dochody miesięczne lub roczne. Najbardziej celowi odpowiada ten sposób ostatni, jako uwzględniający najdokładniej brak pracy i inne przerwy; musieliśmy jednak zastosować system pierwszy, gdyż brak było wiadomości o bezrobociach w poszczególnych zawodach.

Tablicami naszemi posługiwać się więc można z pewnem zastrzeżeniem: dochody stróżów z pewnością nie są wyższe, niż zanotowano, zapewne jednak w wielu wypadkach nie osiągają podanej wysokości. Daty te nie nadają się więc do innych badań, dla nas wystarczają zupełnie, bo gdyby nawet stosunki faktyczne zgodne były z naszem zestawieniem, to nie obaliłoby to twierdzenia, iż stróżom brak koniecznych środków do życia.

Odpowiednio obniżyliśmy tylko dochody miesięczne tych robotników, w zawodach których praca sezonowa jest regułą, wszędzie indziej dochód miesięczny pozostał bez zmian bez względu na chwilowy brak pracy.

Zamierzaliśmy początkowo przedstawić szczegółowo budżet robotników naszej kategoryi, ale materyał zebrany nie nadawał się do takiego opracowania. Tylko co do dochodów udało się to w zupełności. Osobno omówiliśmy w rozdziale pierwszym dwie pozycye: *a)* pensye stróżowskie, *b)* inne dochody ze stróżostwem związane. W tej części zestawiliśmy płace robocze, a w końcu ogół dochodów, w którym mieszczą się wszystkie poprzednie pozycye, a także inne jeszcze nieuwzględnione, n. p. dochody innych członków rodziny.

Dochody z pracy zawodowej dają się ująć w dwie wybitne grupy, z których pierwszą uważać musimy, dla jej stanowczej przewagi, za typową. Jest to grupa zarobków poniżej 2 kor. dziennie,

należy do niej 71·7% wszystkich płac. Większe zarobki wykazują zaledwie 4·3%. Gdy posuwamy się ku dochodom coraz wyższym, ilość opada gwałtownie: 60·1—70 kor. pobierało 2·5% dozorców, 70·1—80 kor. już zaledwie połowa tej cyfry 1·2%, zaś więcej niż 80 kor. 0·6%. Natomiast rubryki w kierunku granicy minimalnej wzrastają dość silnie. Podczas gdy grupa 50·1—60 kor. mieści w sobie 12·3%, to dwie następne rubryki płac niższych podnoszą się o 7·6% wzgl. 5·8%. 40·1—50 kor. pobierało 19·6%, zaś 30·1—40 kor. 18·1% dozorców. Nawet dwie najniższe pozycye wykazują ilości znaczne: 20·1—30 kor. 10·7%, do 20 kor. — 11%.

Nie zarobkowało 12·3%, nie stwierdzono dochodów z pracy zawodowej w 11·7% wypadków.

Zwracałem już poprzednio uwagę na to, że dz. I — Śródmieście m. Krakowa — jest siedliskiem prawie największej nędzy stróżowskiej. Wskazują na to: stan mieszkań, sposób odżywiania i płace zarobkowe. Kiedy w dz. I. zarobki aż do 20 kor. powtarzają się 16 razy, w dz. VIII., która dostarczyła o 50% więcej materyału statystycznego, zarobków takich napotkano tylko 8, w dz. VII — 3, w dz. VI — 1, w dz. IV—V i III — po 4. Stan ten potwierdza także niezwykle drobna ilość zarobków ponad 60 kor. Tylko jeden dozorca zarabiał 60·1—70 kor., wyższych dochodów z tych zajęć nie miał ani jeden.

Zarobki dozorczyń zajmują skromne miejsce w budżecie stróżowskim. Praca ich po za domem należy bowiem do zajęć nieczęstych, nietrwałych i marnie wynagradzanych. Płaca 10-koronowa góruje: z 130 dozorczyń do 10 kor. zarabiało 77. Bliższe dane w tabelce.

Dozorczynie zarabiają miesięcznie:

kor. w dz.	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem
do 10	15	2	12	12	10	26	77
10·1—20	23	6	4	3	1	1	38
20·1—30	—	—	—	—	—	4	4
30·1—40	1	1	1	—	2	—	5

Zajęcie dozorczyń ma dla rodziny stróża w jednym wypadku bardzo szkodliwe następstwa. Jeżeli stróżka pierze w domu, zatruwa do reszty i tak już wilgocią przesiąknięte powietrze izby. Gdy jednak zajęta jest poza domem, dzieci pozbawione są dozoru.

Zanim rozpatrzymy dochody całkowite rodziny stróżowskiej,

przypominam, że rodzina ta składa się w przecięciu z 4·05 osób. Ilekroć dochody zechcemy oceniać, o tem trzeba pamiętać, że muszą one wystarczyć dla czterech osób.

75 rodzin (23%) posiada dochód 30 kor. lub niższy. Trzydzieści koron dla czterech osób, to znaczy 24 h. dla osoby dziennie na wszystkie potrzeby człowieka dorosłego w kulturalnym wieku XX! Na żywność, odzież, światło, opał, na lekarza, lekarstwa, gazety, książki, rozrywki 24 h. dziennie i to w czasach, gdy kilogram chleba kosztuje 32 h.!

Z wyższych dochodów można właściwie brać w rachubę tylko dochody do wysokości 70 k. Wyższe dochody miało tylko 6·8% dozorców. I tutaj także przejście od dochodów średnich (60·1—70 k.) do wyższych jest gwałtowne. Z 10·4% przy 60·1—70 kor. opada procent przy 70·1—80 do 4, przy 80·1—90 do 0·9, a przy 90·1—100 do 0·6.

Wyjaśnić tu muszę pozorną niezgodność między tablicą 3 i 5 dochodów. Kiedy w tablicy dochodów roboczych (C_8) dochód do 30 kor. obejmuje tylko 21·7%, tejże samej wysokości dochód w tablicy dochodów całkowitych (C_5) wzrasta do 23·0%, mimo iż dołączono tu wszystkie dochody poprzednio nieuwzględnione. Wynika to z tego, że doliczono do stróżów mających 30 kor. dochodu całkowitego tych, którzy pracują tylko u gospodarza, więc dochodów zarobkowych odrębnych nie mają, a cały ich dochód nie przewyższa tej cyfry!

Podnajem.

Niedobory swego budżetu starają się stróże pokryć w pierwszym rzędzie dochodami z odnajmowania t. zw. »kąta«. Nędzarze, którzy nie mogą nająć własnego mieszkania, nabywają w izbie stróża prawo nocowania i przebywania w wolnych od pracy chwilach. Oczywiście chwile te nie są ani częste, ani długie, tak, że w rzeczywistości ogranicza się ten najem do noclegu. Tak więc za cenę zrzeczenia się kilku metrów sześciennych powietrza starają się rodziny stróżowskie utrzymać równowagę w swym budżecie. Jest to objaw wielce niepożądany; pokoje dla dozorców przeznaczone są tak małe, że nawet dla ich ścisłej rodziny brak minimum powietrza.

Nie ulega wątpliwości, iż przy odnajmowaniu »kątów« nie uwzględnia się kwalifikacyi moralnej sublokatorów, raczej zważa się

na pewne gwarancye, że czynsz będzie zapłacony. Korzystnem dla dzieciaków stróżowskich przebywanie w takiem niepewnem milieu być nie może. Niestety trudno, a raczej niemożliwem było stwierdzić, kto te kąty najmuje.

Fakt podnajmu nie należy do wadliwości rzadkich. Z 326 stróżów — 35 odnajmowało kąty (11%). Przeciętnie wypada na jedno mieszkanie przyjmujące lokatorów 1·8, w ogólności było ich 67-iu. Przeważnie przyjmowano 1 lub 2 podnajemców, t. j. kawalerów, wdowców lub małżeństwa. W trzech mieszkaniach spotkano po 4-ch podnajemców, w jednem 5-iu, w jednem zaś 6-iu.

Mieszkania, w których podnajmowano kąty, należą do najgorszych; w domach, gdzie przydziela się stróżowi izbę obszerną i suchą, gospodarz przeważnie nie pozwala przyjmować podnajemców. Wskazuje na to także największa ilość takich mieszkań w dzielnicach I, VII i VIII. W tych dzielnicach przebywało 56 podnajemców.

Dokładniejszy przegląd podaje tabelka.

	Było sublokatorów						razem	razem
w dz.	po 1	2	3	4	5	6	(mieszkań)	(osób)
I.	1	—	1	—	—	1	3	10
III.	2	—	—	—	—	—	2	2
IV-V.	1	—	—	—	—	—	1	1
VI.	1	1	—	—	—	—	2	3
VII.	6	2	—	1	—	—	9	14
VIII.	8	8	—	2	1	—	19	37
razem	19	11	1	3	1	1	36	67

Czynsz płacony za »kąty« jest oczywiście odpowiednio do wartości mieszkalnej niski, waha się między 2—5 kor. miesięcznie. Po 2 kor. płaciło 43 osób, po 2·5 kor. — 3 osoby, po 3 kor. — 6 osób, po 4 kor. — 11 osób, po 5 kor. — 3 osoby, cenę niewiadomą — 1 osoba. Całkowity dochód wynosił w 36 wypadkach przy 67-iu podnajemcach 163 kor. 50 h.

Bliższych danych w poszczególnych dzielnicach dostarczy tabelka.

	Płaciło osób					
w dz. kor.	2	2·5	3	4	5	niew.
I.	7	—	—	—	3	—
III.	—	—	—	2	—	—
IV-V.	—	—	—	—	—	1
VI.	—	—	—	3	—	—
VII.	8	1	3	2	—	—
VIII.	28	2	3	4	—	—

Odżywianie.

Nie wszystkie wiadomości zebrane co do tej kwestyi w naszej ankiecie były tak dokładne i pewne, by je można było statystycznie opracować. Niezawodne wiadomości posiadamy tylko o jakości pokarmów, na drodze pośredniej — niestety inaczej nie można było — postaramy się skonstatować ilość.

Na podstawie zebranych informacyi dochodzimy do konkluzyi: odżywianie robotników naszej kategoryi jest nieracyonalne, przeważa znacznie pokarm roślinny, a przytłacza ilością mięsny, nikły w rozmiarach.

Przytoczymy w tem miejscu dłuższy ustęp z rozprawy Doc. Dra Munka p. t.: Einzelernährung und Massenernährung« (w Weyla Handbuch der Hygiäne t. 2): Większość ludów cywilizowanych drogą praktycznego doświadczenia doszła do wniosku, że jedynie odżywianie mieszane, składające się z produktów roślinnych i mięsnych, jest dla organizmu korzystne. Jak działa żywność jednogatunkowo, o tem niech pouczą przykłady: Człowiek dorosły zaspokaja potrzebę białka 540 g. mięsa, aby jednak pokryć utratę węgla, musiałby spożyć 2000 g mięsa, przez coby przeładował żołądek i naraził się na inne szkodliwe skutki. Odwrotnie przedstawia się rzecz przy odżywianiu ziemniakami, których już $2^1/_2$ kg. pokrywa ubytek węgla, a $4^1/_2$ kg. dopiero doprowadza organizmowi odpowiednią ilość białka. W gotowaniu powiększa się objętość ziemniaków o $^1/_3$ swej objętości. Tych $4^1/_2$ kg. ziemniaków, które w gotowaniu przez wchłanianie wody wzrastają do 6 kg., żołądek ludzki nie może stale assymilować.

»Nawet przy miernej pracy uznać musimy za uciążliwe zaspokajanie potrzeb organizmu żywnością roślinną, ta trudność zwiększa się jeszcze, gdy w grę wchodzi spracowany robotnik«.

»Wreszcie poucza nas statystyka, że w latach dawniejszych, gdy pokarm więzienny składał się przeważnie z substancyi roślinnych, ilość więźniów chorych, jak również ilość wypadków śmierci znacznie była większa, niż obecnie, gdy przynajmniej raz lub dwa razy w tygodniu daje się pokarm mięsny«.

Wymaganiom hygieny odżywianie rodzin stróżowskich nie odpowiada. Środki żywności mięsnej, jak: mięso, jaja i t. p. są dla stróżów za drogie, spożywa się więc pokarmy tanie, mało pożywne, ale o objętości znacznej, dla chwilowego zaspokojenia żołądka.

Do potraw codziennych należą: chleb, kawa, ziemniaki, kapusta, wodzianka, barszcz, rzadziej kasza.

Dla dokładniejszej oryentacyi nie odłączamy tablicy statystycznej od tekstu.

Żywność składa się z:

w dz.	ziemniaków, barszczu, kapusty, chleba i t. p.	także z mleka i roślin strącz.	także z mięsa co 4 tyg.	także z mięsa co 2 tyg.	w tygodniu 1	w tygodniu 2	w tygodniu 3	w tygodniu 4	codz.	nw.
I.	24	2	1	1	17	4	3	3	3	5
III.	1	—	2	—	10	3	2	—	6	1
V-VI.	6	1	—	2	12	1	2	—	8	—
VI.	—	1	1	1	13	6	2	1	5	—
VII.	3	—	1	—	16	7	2	1	1	—
VIII.	19	—	—	1	44	13	11	—	16	7
razem	53	4	5	5	102	34	22	5	39	13
%	18·9	1·4	1·7		36·6	12·2	8·2	0·8	13·9	4·7

Blisko piąta część tej warstwy proletaryackiej żyje kapustą, ziemniakami i wodzianką. Nie o wiele lepiej odżywiają się ci, którzy jedzą mięso raz na tydzień: 1 funt mięsa — taką przeważnie ilość się kupuje — dla 4 osób zatraca się bez wpływu wśród takich mas chleba, ziemniaków i kapusty. Rodzin odżywiających się w ten sposób jest 155 cz. 55·5%, a więc więcej niż połowa!!

Wobec takich faktów zrozumiałą staje się niezwykle wielka śmiertelność m. Krakowa: zabójcza atmosfera mieszkaniowa z jednej strony, systematyczne wygładzanie się ludności robotniczej z drugiej wyjaśnia nam, dlaczego w Krakowie śmiertelność wynosi 18·8% (bez obcych!), podczas gdy w Bielsku 8·8%, w Ołomuńcu 12·0%, w Stanisławowie 15·6%, w Tarnowie 15·7%, nawet w Wiedniu tylko 18·0%!

Nie mamy dokładnych dat co do obciążenia budżetu stróża wydatkami na żywność. Drogą pośrednią przekonamy się, czy dochody całkowite mogą pokryć potrzeby minimalne. Ustalimy przedewszystkiem, jaka ilość pokarmu potrzebna jest dla dorosłego człowieka, wzgl. dla dziecka, jaki ma być stosunek pokarmów roślinnych do mięsnych; oznaczymy cenę przeciętną tych pokarmów

w Krakowie, a z tego pokaże się czy dozorca może taką ilość pokarmu nabyć.

Zapatrywania lekarzy na tę kwestyę nie są zupełnie jednobrzmiące — nie odbiegają jednak od siebie znacznie.

Przy średnio intenzywnej pracy potrzebuje dorosły człowiek[1])

według	białka g.	tłuszczu g.	węglowod. g.
Playfaira . . .	120	35	540
Hilderheima . .	117	35	540
Voita	117	26	547
Hocha	98	64	460
przeciętnie	113	41	520

przy pracy uciążliwej:

według	białka g.	tłuszczu g.	węglowod. g.	(zbadano u)
Playfaira . .	156	71	560	(robotnika)
Liebiga . . .	165	70	600	(parobka)
Pettenkofera .	137	173	352	(robotnika)
Förstera . .	157	54	480	(mechanika)
»	133	95	422	(posługacza)
»	131	68	494	(stolarza)
przeciętnie	147	89	486	

Człowiek dorosły, zdaniem dra Munka powinien białko pobierać w $^1/_3$ ze zwierzęcych składników, w $^2/_3$ z pokarmów roślinnych.

Ponieważ mięso zawiera 18—19% białka, a trzecia część białka, która ma być niem pokrytą, wynosi $^{147}/_3 = 49$ g, przeto osoba dorosła powinna spożywać dziennie 245 g. mięsa. Rodzina złożona z 4·05 (licząc dla dziecka 70 g. białka dziennie) dla racyonalnego odżywiania potrzebuje 720 g. mięsa. Funt mięsa kosztuje w Krakowie 60 h. -- Wydatek dzienny jednej rodziny wynosiłby około 90 h., miesięczny 27 kor. A wiemy przecież, że dla 23% stróżów pokrywa się to z całkowitym dochodem miesięcznym! A skąd znaleść pokrycie na dalsze 98 g. białka, 89 g. tłuszczu i 486 g. węglowodanów? Na zaopatrzenie się w takie ilości pokarmów nawet najlepiej sytuowany stróż nie znajdzie funduszów. I ten fakt zwalnia nas od dalszych obliczeń! Dokładne obliczenie niedoborów miałoby znaczenie tylko akademickie. Stwierdziliśmy, że niedobór jest niesłychanie wielki, że rodziny stróżowskie się głodzą!

[1]) Weyl, o. c.

W niektórych kwestyonaryuszach podano szczegółowy wykaz dziennych wydatków.

Exempla!

1. Rodzina składa się z dwóch osób dorosłych i z czworga dzieci. Wydaje dziennie na chleb 92 hal., na ziemniaki 14 hal., na mleko 20 hal., na kawę 7 hal. Prócz tego kupują 1 kg. mięsa tygodniowo i 1 ctn. węgla.

2. Rodzina składa się z dwóch osób dorosłych i z sześciorga dzieci. Dziennie wydają na chleb 52 hal., na mleko 32 hal., na mięso 60 hal., na ziemniaki 36 hal.

3. Rodzina składa się z dwóch osób dorosłych i z trojga dzieci. Wydają dziennie na chleb 52 hal, na kawę 8 hal, na mleko 14 hal., na ziemniaki 30 hal., na maślankę 16 hal.

Wiemy, jaka nędza panuje w chałupie chłopa galicyjskiego. Niedostatek wypędza corocznie przeszło 100.000 ludności rolnej do obcych krajów. A jednak odżywia się ludność wieśniacza znacznie lepiej od stróżów.

P. Bronisław Koskowski[1]) badał kwestyę odżywiania się wśród ludności wiejskiej i doszedł do następujących wyników. »Zbadałem kilkadziesiąt rodzin, z których każda średnio spożywa 99 g. ciał azotowych, 26 g. tłuszczu i 730 g. węglowodanów. Wartość jednak przyjętych pokarmów przez włościan nie jest lepszą od żydowskiej; żydzi zjadają białka zwierzęcego 30% ogólnej ilości białka, podczas gdy włościanie 46%«.

Szkic reformy.

Polityka państwowa zerwała w znacznej mierze z zasadą indywidualizmu pojmowanego w duchu teoretyków liberalnych. Zrozumiano wreszcie, że jeżeli życie socyalne nie ma zależeć od przypadkowego układu sił, ale przeciwnie uzyskać możliwy bieg prawidłowy, to musi się ścieśniać coraz bardziej wolną umowę o pracę. Dlategoteż taki problem, jak ustawodawcze unormowanie umów taryfowych należy obecnie do najaktualniejszych zagadnień teoryi i polityki prawniczej.

Im słabsza jest siła jednego z kontrahentów, tem potrzebniej-

[1]) Warunki hygieniczne w małych osadach i sposób żywienia się ich mieszkańców. »Zdrowie«, zesz. 10 ex 1908, str. 676.

szą staje się interwencya ustawodawcza. Wiemy, że dozorcy domów rekrutują się przeważnie z warstw robotników niekwalifikowanych, a co za tem idzie, najsłabiej zorganizowanych i najmniej odpornych. To też nie wolno pozostawić wolnemu porozumieniu ustalenia zasadniczych punktów umowy, bo kontrakt zawarty wśród takich warunków faktycznych przestanie być »wolnym«. Jeżeli mamy uniknąć sprzecznych orzeczeń, niekonsekwentnych rozporządzeń itp. — to konieczną jest jednolita, wyczerpująca »ustawa stróżowska«. Projekt takiej ustawy wniesiono w sejmie dolno-austryackim. Umieszczono w nim między innymi przepisami paragraf, który stwierdza, że k. stróżowski jest k. roboczym (Arbeitsvertrag), a nie k. służbowym (Dienstvertrag). Jeżeli stosunki dozorców mają uledz zmianie, to taki przepis jest konieczny.

Ze względów jednak formalnych należy go usunąć z ogólnej ustawy stróżowskiej. Tę bowiem uchwalić może tylko sejm, podczas gdy orzekanie o charakterze prawnym umowy należy do kompetencyi centralnej władzy ustawodawczej, względnie do ministerstwa dla spraw wewnętrznych, o ileby uważano przepis taki za deklaratywny, a nie za konstytutywny.

Za nadaniem kontraktowi stróżowskiemu charakteru umowy nie-służbowej przemawiają rozmaite względy. Przedewszystkiem, usunie się w ten sposób średniowieczną władzę gospodarza nad stróżem. Takie paragrafy, jak o rewizyi, o karceniu cielesnem i t. p. przejdą do zabytków socyalnych.

Odpowiedzialność stróża w razie nieobjęcia posady zrównaną zostanie z odpowiedzialnością robotników przemysłowych.

Władza juryzdykcyjna odjęta zostanie władzy administracyjnej, a przysługiwać będzie w kwestyach cywilnych sądom przemysłowym. Wykonywanie sądownictwa według metody, jaką stosuje policya, nie odpowiada nowoczesnym pojęciom proceduralnym.

A wreszcie będą dozorcy korzystali z prawa ubezpieczenia na wypadek choroby, teraz bowiem pozbawieni są zupełnie pomocy lekarskiej i wsparcia pieniężnego. Wprawdzie najnowszy projekt »ustawy o ubezpieczeniu społecznem« włącza służbę do kategoryi osób podlegających przymusowi ubezpieczeniowemu, wiemy jednak, że w Austryi od projektu do ustawy prawomocnej jeszcze bardzo daleko.

Wydanie takiego rozporządzenia (ewentualnie noweli) nie natrafi chyba na poważne przeszkody tembardziej, że z łona najwpły-

wowszego dziś w Austryi stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wyszła inicyatywa w tym kierunku.

Przechodzimy teraz do skreślenia najogólniejszych zarysów lokalnej, krakowskiej ustawy stróżowskiej. Zająć się ona winna w pierwszym rzędzie kwestyą mieszkań. Przepisy hygieniczne są tu podobne, jak dla innych mieszkań, konieczną więc jest tylko energiczna egzekutywa. Wymagania co do umieszczenia i wielkości mieszkania mają co do tych mieszkań specyficzne cechy. Ubikacya dozorcy powinna znajdować się tuż koło bramy. Wobec tego zbytecznym staje się osobny zakaz mieszkań suterynowych. Wielkość mieszkania przystosowaną być musi nietylko do abstrakcyjnych zasad hygieny, ale przedewszystkiem do stosunków faktycznych: trzeba się liczyć z tem, że w mieszkaniu takiem przebywają przeciętnie 4 osoby. Projekt, o którym wyżej wspomniałem, zastrzega bezpłatność mieszkania. Wobec tego, że w niektórych domach, stróż płaci czynsz w pieniądzach lub w naturaliach, przepis taki także dla Krakowa jest uzasadniony.

Czynności stróża ograniczać się powinny do wnętrza domu; czyszczenie, skrapianie i zamiatanie trotuarów przejmuje Magistrat w własny zarząd, jak to uczynił już z wywożeniem popiołu. Rozumie się, że używanie stróża do rozmaitych bezpłatnych posług u gospodarza musi być najsurowiej zabronione. Prawdopodobnie i w Wiedniu nadużywano dozorców do takich ubocznych czynności, skoro w projekcie § 16 wyraźnie powiada, że »innych czynności prócz wymienionych w tej ustawie (tj. cz. stróżowskich) nie może gospodarz narzucać dozorcy bez specyalnego wynagrodzenia«.

Ponieważ bezpłatność mieszkania nierzadko jest tylko fikcyjną z powodu zobowiązania dozorcy, by sam nabywał takie przybory jak szczotki, ścierki, nafta itp. — przeto i tutaj ustawa wkroczyć powinna.

Ustalenie minimum wynagrodzenia byłoby pożądanem, wobec tego jednak, że wysokość płacy dotychczas nietylko w Austryi, ale na całym kontynencie europejskim ustawowo nie jest skrępowaną, żądanie takie nie ma żadnych widoków urzeczywistnienia.

Trzecim czynnikiem, który w sanacyi stosunków omawianych współdziałać powinien, jest Magistrat, jako władza wykonawcza.

Także policya sanitarna zająć się musi w pierwszym rzędzie mieszkaniami stróżów.

Komisya ad hoc wydelegowana zbiera materyał szczegółowy—

nasza praca dostarcza materyału statystycznego, który mieści w sobie dokładny opis każdego mieszkania, a obok tego wniosek co do zmian uznanych za stosowne.

Niestety m. Kraków nie posiada prawie zupełnie przepisów szczegółowych o kwalifikacyi mieszkań; posługiwać się więc trzeba ogólnymi przepisami o zdrowotności. § 52 ust. bud. pozostawia szerokie pole interpretacyi, posłużyć zaś może do zwalczania mieszkań a) wilgotnych b) ciemnych c) niehygienicznie umieszczonych d) bardzo małych.

Surowość zarządzeń sanitarnych zależeć będzie oczywiście od wartości mieszkalnej ubikacyi. Niektóre mieszkania zupełnie nie nadają się do celów mieszkalnych, np. mające wspólną ścianę z wychodkiem itp., i te muszą być opróżnione, w innych zastosować trzeba te wszystkie środki, którymi rozporządzamy. Wyliczymy je przykładowo:

Przeciw wilgoci stosowała inspekcya mieszkaniowa w Strassburgu: a) wyłożenie ścian deskami, blachą cynkową, papierem asfaltowym b) przebudowę ścian c) izolacyę podłogi d) osuszenie piecykami koksowymi. Przeciw niedostatecznej ilości światła: a) wybicie nowych okien b) powiększenie istniejących c) usunięcie z przed okien murów, płotów i t. p. d) umieszczanie t. zw. »oberlichtów«.

Mieszkania suterynowe są przez ust. bud. dozwolone. W domach nowych, jak już zauważyliśmy poprzednio, mieszkanie dozorcy musi być umieszczone w bramie. Trudno to stosować wszędzie w domach wybudowanych przed wydaniem ustawy stróżowskiej. Opróżnić można takie mieszkania tylko w takim razie, gdy nie odpowiadają jednemu z czterech warunków ustawowych. W końcu zwróciłbym uwagę na racyonalniejszą interpretacyę rozporządz nia z dn. 24 sierpnia 1884 r. Jeżeli w każdym domu ma mieszkać stróż, któremu dozór tegoż domu zlecono, to dozorowanie dwóch lub więcej domów jest niedopuszczalne.

Poucza nas wreszcie praktyka życiowa, że gwarancyą wykonywania ustaw jest siła tego podmiotu, dla którego ustawa wydaną została. W tym wypadku być nią może tylko siła organizacyi zawodowej, która prócz tego jeszcze walczyć będzie o wyższe wynagrodzenie, korzystając ze sprzyjających warunków rynku, z tężyzny zorganizowanych pracowników i z innych okoliczności chwilowych.

Opisy szczegółowe.

1.

Mieszkanie stróża ma 3·2 m długości, 1·9 m szerokości, 3·2 m wysokości. Dwie ściany pokryte są wilgocią, jedna z powodu wadliwie przeprowadzonej rury wodociągowej, druga wskutek przylegającego ustępu. Tuż pod oknem mieszkania znajduje się okno piwniczne, z którego wydobywa się chłód i woń gnilna. Podczas wiatru sadze z dymników przelatują do izby, a podczas czyszczenia kominów wszystkie sprzęty pokrywają się grubą warstwą sadzy.

Rodzina stróża składa się z 3 członków: stróż, l. 70, żona, l. 35, dziecko, l. 6. Dozorca należy do organizacyi posługaczów; zawodu swego nie wykonuje, ponieważ gospodarz nie pozwala na dłuższy czas wydalać się z domu. Prócz czynności stróżowskich ma dozorca różne zajęcia u gospodarza. Żona dozorcy b. często pierze, prasuje i magluje u gospodyni. Płacą jej za to 4 K mies. i obiady dają podczas prania. Przedtem zarabiała jako praczka 24 K miesięcznie. Płaca miesięczna: 10 K.

Odżywiają się bardzo nędznie, przeważnie herbatą, ziemniakami itp. Obiadem stróżki dzieli się cała rodzina.

2.

Mieszkanie składa się z dwóch ubikacyi. Wymiary: $2·5 \times 4·5 \times 4 + 3·5 \times 4 \times 4$. Obydwie izby ciemne. Jeden pokój zupełnie wilgotny, drugi w kątach. Stróż dopłaca gospodarzowi 10 K. Rodzina składa się z 7 członków. Zarobkuje tylko dozorca, najwyżej 2 K dziennie, często brak mu pracy. W domu widoczna nędza, dziecko najmłodsze chodzi stale boso, nie ma obuwia. Pożywienie składa się z wodzianki lub ziemniaków i z suchego chleba. Mięsa nie jadają nigdy. Stróżka pracuje u gospodyni bez wynagrodzenia.

3.

W izbie woń duszna, pobudzająca do kaszlu. Mieszkanie zupełnie wilgotne, zwłaszcza w ścianie graniczącej z miejscem ustępowem. Niedaleko okna śmietnik. Sprzęty odsunięte od ścian, gdyż inaczej pogniłyby z wilgoci.

Stróż pracuje u Dominikanów, jest z zawodu stolarzem, zara-

bia miesięcznie 28 K. Żona dozoruje dwie kamienice. Prócz mieszkania nie pobierają żadnego wynagrodzenia.

Odżywienie składa się z kawy, barszczu, kapusty i chleba. Stróż umie czytać i pisać; nie czyta z powodu braku czasu, żona analfabetka.

4.

Mieszkanie zupełnie ciemne. Wszystkie ściany wilgotne; woda ścieka ze ścian i tworzy na podłodze kałuże. Łóżka i sienniki gniją. Długość pokoju wynosi 3·1 m, szerokość 2·3 m, wysokość 2·3 m.

Rodzina dozorcy składa się z 4 członków. Dozorca, l. 34, żona, l. 38, syn, l. 9, córka, l. 5. Dwoje dzieci zmarło. Stróż jest wyrobnikiem. Zarabia, o ile ma pracę, 5 K tygodniowo. Żona spełnia obowiązki stróża w dwóch domach. Dochodów z bramy niema.

Odzież mają tylko tę, którą noszą, resztę zastawili — »na życie«.

Żywią się czarną kawą, barszczem i ziemniakami. Gospodarz płaci za dozór dwóch kamienic 10 K miesięcznie.

Na osobę przypada 1·7 m^2 pow., a 4·09 m^3 powietrza. Stróż często choruje. Wszyscy szczepieni, prócz chłopca pięcioletniego.

5.

Trzy ściany mieszkania wilgotne, wilgoć bardzo silna. Okno jedyne wychodzi na przeciwległą ścianę. Powietrze w pokoju cuchnące. Śmietnik znajduje się w odległości 5 kroków od mieszkania.

Rodzina składa się z 6 członków. Dozorca zarabia przy regulacyi Rudawy 12 K tygodniowo. Na żywność wydają 2 K dziennie (32 hal. na osobę!) Mięso jadają w niedzielę, ale nie co tydzień. Odzież b. uboga. Widocznym jest niedostatek i przygnębienie.

6.

Okno mieszkania wychodzi na podwórze, w odległości 5 kroków przed niem mur. Trzy ściany wilgotne. Rodzina składa się z 6 członków. Stróż jest wyrobnikiem, obecnie nic nie zarabia. Od dwóch tygodni leży chory w szpitalu. Obowiązki stróża wypełnia żona. Z powodu braku dochodów przyjęto podnajemcę, który płaci 4 K miesięcznie.

Na żywność wydają 60 hal. dziennie. Mięsa nie jadają nigdy. Odzież b. niedostateczna. Czytać i pisać nie umieją.

7.

Mieszkanie suche, ciepłe, ale ciemne. Jedyne okno w drzwiach, wielkości 0·5 m². Odległość od bramy 40 kroków. Tuż obok mieszkania wychodek, śmietnik w odległości 5 kroków.

Rodzina składa się z trzech członków: dozorca, l. 60, żona, l. 45, syn, l. 12. Stróż jest wyrobnikiem; dzienna praca przynosi 80 hal. dochodu. Pensya stróżowska wynosi 8 K miesięcznie. Sublokator płaci 4 K. Na żywność wydają 1 K dziennie. Mięso jadają raz na miesiąc.

Oboje analfabeci. Stróż należy do organizacyi chrześcijańskiej.

8.

Pokój o wymiarach 4 m × 2 m × 4 m. Mieszkanie ciemne, bardzo wilgotne. Do bramy 27 kroków. Podczas powodzi podłoga zalana była wodą.

Rodzina składa się z 7 osób. Zarobkuje tylko dozorca. Obecnie jest rekonwalescentem, przed chorobą był parobkiem u piekarza.

Wskutek niedostatecznej odzieży stróż zaziębił się i chorował na zapalenie płuc. Mimo, że do Kasy dla chorych należy, nie mógł doprosić się o lekarza, ratował go lekarz wojskowy, mieszkający w tymsamym domu.

9.

Wymiary pokoju: 3·8×3·8×3·6. Okno wychodzi wprawdzie na ogród, pokój mimo to ciemny i ponury. Wilgoć widoczna na 4 ścianach i na suficie; woda ścieka ze ścian. Stróż chowa w mieszkaniu swem króliki i kury, z tego powietrze b. duszne. Mieszkanie jest tak zimne, że wstawiono dodatkowy piec żelazny. Podnajemców nie można przyjąć, bo wilgoć i zimno ich odstrasza.

Rodzina składa się z 3 osób. Stróż, l. 46, żona, l. 49, córka, l. 9. Dozorca jako tragarz zarabia od 30 hal. do 2 K dziennie; skarży się na częsty brak pracy. Z bramy dochody nieznaczne. Mięso jadają raz na 2 tygodnie. Córka chorowała przez pół roku na oczy. Żona od lat 15-tu choruje na żołądek.

10.

Odległość mieszkania od bramy wynosi 50 kroków. Cztery ściany wilgotne, wilgoć tak wielka, że sprzęty gniją. Naprzeciw okna ściana, z tego powodu — jak się zdaje — brak zupełny słońca. Oprócz

stróżostwa i ich dziecka, mieszka u dozorcy jego matka i siostra. Wydają dziennie na utrzymanie (dla 5 osób!) 1 K 60 hal. Mięso jadają co miesiąc.

Stróżka cierpi na reumatyzm, nie ma zupełnie pomocy lekarskiej.

11.

Pokój o powierzchni 5·4 m², o objętości 10·8 m². Okno wielkości 0·9 m². Słońce przez cały dzień pali. Mimo to wszystkie ściany wilgotne. Naprzeciwko drzwi ustęp, w odległości 3 kroków. Mieszkanie brudne. Stróż zwrócił się z zażaleniem do Magistratu; kazano mieszkanie opróżnić, gospodarz do tego się nie zastosował.

Rodzina stróża składa się z dwóch osób. Stróż, l. 63, żona, l. 52. Dozorca jest z zawodu szewcem. Mięso jadają raz na tydzień.

Odzież nie wystarczająca. Żona dozorcy choruje na astmę.

12.

Pokój bardzo mały, długość 4·5 m, szerokość 3·5 m, wysokość 3 m. Naprzeciw okna mur. Tuż obok mieszkania wychodek, jedna ściana wspólna. Kątem mieszka u dozorcy małżeństwo z czworgiem dzieci.

Rodzina składa się, prócz stróżostwa, z 3 synów i jednej córki. Stróż jest wyrobnikiem, stałej pracy nie ma. Za czynności stróżowskie dozorca nie pobiera płacy. Dochody w ogólności nadzwyczaj skromne.

Mięso jadają raz na miesiąc, codziennie odżywiają się kapustą, ziemniakami i kaszą.

Żona dozorcy po operacyi. Do Kasy dla chorych nie należą.

13.

Dozorca mieszka w oficynie. Wymiary pokoju: 3·4×3×3·5. Okno wychodzi na korytarz, którego szerokość ma 2 kroki. Słońce nie dochodzi do mieszkania. Wilgoć pojawiła się na trzech ścianach.

Stróż jest wyrobnikiem. Gospodarz nie pozwala zarobkować. Dochód miesięczny wynosi około 25 K, wydatek dzienny około 1 K (dla 3 osób).

14.

Pokój dozorcy mieści się w piwnicy, 2 m pod poziomem ulicy.

Stróż spełnia czynności porządkowe w kamienicy. Utrzymują się przeważnie z dochodów żony.

Mięso jadają tylko w niedzielę. Na utrzymanie wydają 1 K dziennie — dla pięciu osób i jednego niemowlęcia.

15.

Dozorca mieszka w suterynie, $1^1/_2$ m pod poziomem ulicy Izdebka mała, o wymiarach 4·5×2·9×2·5. Okno wychodzi na podwórze, słońce nigdy nie dochodzi. Wszystkie ściany wilgotne.

Na utrzymanie wydają dla czterech osób 6 K tygodniowo. Mięso jadają w niedzielę, codziennie: herbatę, ziemniaki i kaszę.

Odzież niedostateczna. Dozorca choruje na reumatyzm, żona ma wrzód w uchu. Analfabeci, do organizacyi nie należą.

16.

Przed oknem mieszkania wznosi się mur dwupiętrowy. W izbie zupełnie ciemno. Na czterech ścianach pojawiły się plamy wilgotne; podłoga zniszczona przez wilgoć. Dla usunięcia wilgoci palą w piecyku żelaznym. Pokój ma 4·3 m dług., 3·3 m szer., 3 m wysokości. Drzwi nie domykają się. W odległości trzech kroków, tuż naprzeciw mieszkania miejsce ustępowe.

Gospodarz nietylko, że nie płaci stróżowi pensyi, ale nawet zmusza go, by pracował u niego w handlu bez wynagrodzenia.

Stróż od roku choruje, leczy się własnym kosztem. Rodzina utrzymuje się z dochodów syna dozorcy.

17.

W izbie panuje mrok, bo tuż nad oknem znajduje się klatka schodowa. Trzy ściany wilgotne.

Stróż nie ma żadnego fachu, skarży się na brak zajęcia. Wychowują cudze dziecko, z tego utrzymują się. Mięso jadają raz na miesiąc, codziennie: ziemniaki, herbatę i chleb. Odzież bardzo nędzna, choroba pochłonęła lepsze rzeczy.

Stróżka jest po połogu. Do Kasy dla chorych nie należą.

18.

Dozorca mieszka w suterynie, w pokoiku o wym.: 5·4×3·6×2·1. Gospodarz oddał stróżowi mieszkanie bez pieca. Wilgoć widoczna na czterech ścianach.

Rodzina stróża składa się z 4 osób. Dozorca nie ma stałego zajęcia, zarabia bardzo mało, przez całą zimę był bez pracy. Cało-

dziennego zajęcia przyjąć nie może, bo żona nie dałaby sobie rady w porządkowaniu domu. Dozorca zamiata dziennie 12 klas. Dozoruje dwie kamienice.

Zapłata miesięczna: 8 kor.

W lecie są zdrowi, w zimie chorują, jak twierdzą, wskutek wilgoci.

19.

Pokój dozorcy należy do najmniejszych ubikacyi mieszkalnych, w Krakowie napotykanych; 2·7 m. długości, 3·6 m. szerokości a 2·7 m. wysoki. Okno (jedyne!) w suficie, wielkości 40 cm². Wilgoć niebezpieczna. Wszystkie rzeczy w mieszkaniu gniją. Dziecko podobno z powodu wilgoci zachorowało i zmarło. Przez dach wcieka woda do mieszkania. Mieszkanie brudne, z powodu wilgoci nie można utrzymywać porządku.

Dozorca, górnik z zawodu, pracuje w składzie drzewa, zarabia 12 kor. tygodniowo. Wydają na utrzymanie 2 kor. dziennie. Płacy, prócz mieszkania, nie pobierają żadnej, chociaż stróżka codziennie pracuje u gospodyni do godz. 10 rano, prócz tego pierze przez 3 dni w miesiącu, a wodę nosi z pobliskiego placu targowego.

20.

Mieszkanie stróża jest równocześnie pralnią. Wymiary izby: 4 m. dług., 2·5 m., szerok., 3 m. wysok. Światło doprowadza okno umieszczone w drzwiach. **Trzy ściany graniczą z wychodkami, przez jedną przechodzi rura wodociągowa.** Wynagrodzenie miesięczne za czynności stróżowskie i za pranie bielizny z 28 pokojów hotelowych wynosi 8 kor.

W dni powszednie pożywienie składa się z kawy, chleba i kaszy.

A) Stosunki służbowe.

1. U gospodarza.

w dz.	pracowało	opłacan.	nieopłac.	nieprac.	opłacan.	nieopłac.	spec. opł.	w tyg. razy 1-3	4-6	nw.	dziennie godzin 1-3	4-6	cdz.	nw.
I.	37	20	17	45	12	33	6	9	21	7	12	6	12	7
%	45·1	24·3	20·8	54·9	14·6	40·3	7·3	24·4	56·7	18·9	32·4	16·3	32·4	18·9
III.	13	8	5	12	6	6	3	2	10	1	8	1	2	2
%	52·0	32·0	20·0	48·0	24·0	24·0	12·0	15·4	76·9	7·7	61·5	7·7	15·4	
IV-V.	14	5	9	20	4	16	0	1	4	9	3	2	0	9
%	41·1	14·7	26·4	58·9	11·8	47·1	0	7·2	28·5	64·3	21·4	14·3	0	64·3

w dz.	pracowało	opłacan.	nieopłac.	nieprac.	opłacan.	nieopłac.	spec. opł.	w tyg. razy 1-3	w tyg. razy 4-6	w tyg. razy nw.	dziennie godzin 1-3	dziennie godzin 4-6	dziennie godzin cdz.	dziennie godzin nw.
VI.	14	7	7	14	5	9	0	3	5	6	6	1	1	6
%	50·0	25·0	25·0	50·0	17·9	32·1	0	21·4	35·7	42·9	42·9	7·1	7·1	42·9
VII.	18	8	10	12	4	8	1	7	8	3	5	7	0	6
%	60·0	26·7	33·3	40·0	13·3	26·7	3·3	38·9	44·4	16·7	27·7	38·8	0	33·5
VIII.	93	52	41	28	5	23	6	30	49	14	39	28	11	15
%	76·9	43·0	33·9	23·1	4·1	19·0	4·9	32·2	52·7	15·1	41·9	30·1	11·8	16·2
razem	189	100	89	131	36	95	16	52	97	40	73	45	26	45
%	59·1	31·3	27·8	40·9	11·2	29·7	5·0	27·5	51·3	21·2	38·6	23·8	13·8	23·8

2. Wynagrodzenie stróżów.

w dz.	dopłac.	mieszk.	do 4 k.	4·1-6	6·1-10	10·1-15	15·1-20	20—30	w. 30
I.	14	37	6	—	13	4	5	2	4
III.	—	14	1	1	3	3	2	2	—
IV-V.	1	24	—	3	1	—	—	3	2
VI.	—	17	2	—	5	2	2	1	—
VII.	—	20	3	2	2	—	1	—	1
VIII.	4	61	34	6	13	3	—	—	1
razem	19	173	46	12	37	12	10	8	8
%	5·8	53·2	14·2	3·7	11·3	3·7	3·1	2·5	2·5

B) Mieszkania.

a) Położenie.

1. Mieszkań położonych:

w dz.	w sut.	part.	part. ofic.	I. p.	wyżej	razem
I.	9	66	2	7	1	85
III.	7	18	2	—	—	27
IV-V.	5	30	—	—	—	35
VI.	10	18	1	—	—	29
VII.	2	24	2	2	—	30
VIII.	17	98	—	6	1	122
razem	50	254	7	15	2	328
%	15·2	77·5	2·1	4·6	0·6	100

2. Mieszkań w domach wybudowanych

w r.	w suter.	part.	I. p.	wyżej	razem
do 1860	18 (9·2%)	158 (83·2%)	13 (6·8%)	1 (0·5%)	190
1861—1870	—	3	—	—	3
1871—1880	6	21	1	—	28

w r.	w suter.	part.	I. p.	wyżej	razem
1881—1890	5	11	—	—	16
1891—1900	11 (14·4%)	64 (84·2%)	—	1 (1·3%)	76
po 1900	10 (66·6%)	4 (26·7%)	1 (6·7%)	—	15

3. Mieszkań odległych od bramy

	w dzielnicy							
o kroków	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
do 5	—	1	2	—	—	3	6	2·1
6—10	1	—	5	—	1	17	24	8·5
11—20	5	3	5	8	9	21	51	18·4
21—30	13	1	9	9	11	37	80	28·5
31—40	18	4	6	4	3	21	56	30·0
41—50	28	—	5	3	2	11	49	17·5
51—60	3	—	—	—	1	—	4	1.4
w. 60	3	—	1	—	—	6	10	3·6

4. Mieszkań odległych od bramy

	w domach zbudowanych					
o kroków	przed 1860	1861-1870	1871-1880	1881-1890	1891-1900	po 1900
do 5	2	—	1	1	2	—
6—10	13	—	3	2	6	—
11—20	23	—	7	1	15	5
21—30	41	2	7	3	22	5
31—40	34	—	3	5	11	1
41—50	39	—	1	2	6	1
51—60	3	—	—	—	—	1
w. 60	8	—	—	1	1	—

b) **Wymiary.**

1. Pokojów wielkości

	w dzielnicy							
m²	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
do 10	15	1	6	4	9	32	67	21·0
10·1—15	28	10	13	13	8	46	118	37·0
15·1—20	22	13	4	7	10	32	88	27·6
20·1—25	8	2	7	3	2	9	31	9·7
25·1—30	4	—	2	1	—	3	10	3·2
30·1—35	3	—	1	1	—	—	5	1·6
35·1—40	—	—	2	—	—	—	2	0·9

2. Pokojów wielkości

m²	w domach wybudowanych: do 1860	1861-1870	1871-1880	1881-1890	1891-1900	po 1900
do 10	41	—	6	3	17	—
10·1—15	74	—	3	3	32	6
15·1—20	47	1	9	6	18	6
20·1—25	13	2	6	1	8	1
25·1—30	6	—	—	2	2	—
30·1—35	4	—	—	—	1	—
35·1—40	1	—	1	—	1	—

3. Na 1 osobę przypada w mieszkaniu

m²	w dzielnicy: I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
1—1·5	2	—	—	—	2	10	14	4·5
1·6—2	5	2	—	3	3	15	28	8·8
2·1—2·5	10	1	2	5	4	14	36	11·3
2·6—3	4	4	4	4	5	16	37	11·6
3·1—3·5	9	1	2	5	4	14	35	11·0
3·6—3·9	11	1	2	3	1	9	27	8·4
mniej niż 4	41	9	10	20	19	78	177	55·6
%	51·2	34·6	28·5	68·9	63·3	66·1	—	—
4—5	10	7	7	5	6	22	57	17·9
5·1—6	6	3	7	1	3	6	26	8·4
6·1—7	8	4	1	2	—	3	18	5·6
7·1—8	3	1	2	—	1	5	12	3·7
8·1—9	2	1	3	1	—	2	9	2·8
9·1—10	6	1	1	—	—	—	8	2·6
10·1—15	4	—	4	—	1	2	11	3·4
więcej niż 4	39	17	25	9	11	40	141	44·4
%	48·8	65·4	71·5	31·1	36·7	33·9	—	—

4. Jeden pokój zamieszkuje

w dz.	osób: 1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	razem
I.	4	19	20	13	13	8	2	2	3	—	—	84
III.	—	5	9	3	5	4	—	1	—	—	—	27
IV-V.	2	13	10	3	4	1	—	1	1	—	—	35
VI.	—	5	4	5	6	6	1	1	1	—	—	29
VII.	—	1	9	4	8	7	1	—	—	—	—	30
VIII.	—	23	19	24	24	19	4	6	1	1	1	122
razem	6	66	71	52	60	45	8	11	6	1	1	328
%	1·9	20·1	21·7	15·9	18·3	13·7	2·4	3·3	1·9	0·3		100

5. Mieszkań o wielkości

m³	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
			w dzielnicy					
niżej 10	1	—	—	—	—	1	2	0·6
10·1—15	3	—	—	—	—	1	4	1·3
15·1—20	2	—	2	1	—	7	12	3·7
20·1—25	4	—	3	1	1	9	18	5·6
25·1—30	7	2	3	1	4	15	32	10·0
do 30	17	2	8	3	5	33	68	21·2
%	21·5	8·0	22·2	10·3	16·6	27·2	—	—
30·1—35	5	2	5	3	3	11	29	9·1
35·1—40	7	3	2	7	2	10	31	9·7
40·1—50	13	7	4	8	7	21	60	18·8
50·1—60	13	10	4	3	4	23	57	17·8
60·1—70	12	1	5	2	6	12	38	11·8
70·1—80	4	—	3	—	2	4	13	4·1
w. 80	8	—	5	3	1	7	24	7·5
więcej niż 30	62	23	28	26	25	88	252	78·8
%	78·5	92·0	77·8	89·7	83·4	72·8	—	—

6. Na jednę osobę przypada

m³	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
			w dzielnicy					
do 3	—	—	—	—	—	1	1	0·3
3·1—5	5	1	—	1	2	12	21	6·6
5·1—9·9	25	7	8	16	11	46	113	35·3
do 9·9	30	8	8	17	13	59	135	42·2
%	37·9	32·5	22·2	58·6	43·3	48·7	—	—
10—14·9	17	4	7	6	7	32	73	22·9
do 14·9	47	12	15	23	20	91	208	65·1
%	59·5	48·0	41·7	79·3	66·7	75·2	—	—
15—20	12	10	12	3	6	15	58	18·1
20·1—30	14	3	4	3	3	10	37	11·5
30·1—40	5	—	4	—	1	4	14	4·4
40·1—50	1	—	—	—	—	1	2	0·6
w. 50	—	—	1	—	—	—	1	0·3
15—w. 50	32	13	21	6	10	30	112	34·9
%	40·5	52·0	58·3	20·7	33·3	24·8	—	—

c) Wilgoć.

1. Mieszkań

	w dzielnicy							
	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
suchych	28	9	8	11	6	36	98	30·0
wilgotnych . . .	49	9	11	11	14	58	151	46·4
częściowo wilgotn.	9	8	15	7	10	28	77	23·6
razem	85	26	34	29	30	122	326	100·0

2. Mieszkań

	w suterynach	na parterze	I. p. i w.	razem
suchych . . .	15 (30·6%)	73 (28·2%)	10 (58·8%)	98
wilgotnych . .	21 (42·9%)	126 (47·2%)	4 (23·5%)	151
częściowo wilg.	13 (26·5%)	61 (23·6%)	3 (17·6%)	77
razem . . .	49 (100·0%)	260 (100·0%)	17 (100·0%)	326

3. Mieszkań

w domach wybudow.	suchych	wilgotnych	cz. wilgotn.	razem
do 1860	53	92	42	187
1861—1870	1	1	1	3
1871—1880	5	13	8	26
1881—1890	5	8	3	16
1891—1900	30	32	19	81
po 1900	4	5	4	13
razem	98	151	77	326

d) Światło.

1. Mieszkań

	w dzielnicy							
	I.	III.	IV.-V.	VI.	VII	VIII.	razem	%
jasnych	36	19	21	24	9	56	165	55·0
ciemnych	31	4	10	—	2	47	94	31·3
częściowo ciemnych	18	1	4	4	2	12	41	13·7
razem	85	24	35	28	13	115	300	100·0

2. Mieszkań

	w suterynach	%	na parterze	%	I. p. i w.	%
jasnych . . .	28	60·8	129	53·8	10	71·6
ciemnych . . .	14	30·5	75	31·2	2	14·2
częściowo ciemn.	4	8·7	36	15·0	2	14·2
razem	46	—	240	—	14	—

C) Położenie rodziny stróżowskiej.

1. Zawodowo zarobkuje:

w dz.	stróżów	żon	w rodzinach	równocz. mąż i żona	inni członk.	zakaz pracy	l. og.
I.	65	35	78	22	4	5	85
III.	24	9	25	8	2	—	25
IV.-V.	29	17	32	14	3	1	35
VI.	30	15	30	15	2	—	30
VII.	27	9	27	13	1	—	29
VIII.	111	41	115	37	8	4	122
razem	286	126	307	105	20	10	326

2. *a)* Zawody stróżów

dz.	wyrobnicy	murarze	posługacze	służba publ.	szewcy	stolarze	krawcy	ogrodnicy	drukarze	ślusarze	inne zawody
I.	38	1	4	9	4	5	1	—	—	—	3
III.	13	2	1	4	—	2	—	1	—	—	1
IV.-V.	11	—	3	5	1	2	—	1	2	—	3
VI.	24	—	2	3	—	1	—	—	—	—	—
VII.	16	3	1	—	2	—	—	—	—	—	1
VIII.	86	6	1	2	7	1	1	—	—	1	4
razem	188	12	12	23	14	11	2	2	2	1	12

2. *β)* Kobiet

dz.	praczki	posługaczki	inne zawody
I.	15	16	4
III.	7	2	—
IV.-V.	8	8	1
VI.	9	6	—
VII.	4	5	4
VIII.	27	12	2
razem	70	49	11

3. Dochód z pracy zarobkowej wynosił miesięcznie:

kor.	w dzielnicy I.	III.	IV.V	VI.	VII.	VIII.	razem	%
do 20	16	4	4	1	3	8	36	11·0
20·1—30	11	2	1	5	2	14	35	10·7
do przenies.	27	6	5	6	5	22	71	

kor.	I.	III.	IV.-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
			w dzielnicy					
z przenies.	27	6	5	6	5	22	71	
30·1—40	11	4	6	6	6	26	59	18·1
40·1—50	10	6	8	6	5	29	84	19·6
50·1—60	5	2	2	9	3	19	40	12·3
60·1—70	1	—	3	—	1	3	8	2·5
70·1- -80	—	1	1	1	—	1	4	1·2
w. 80	—	2	—	—	—	—	2	0·6
niezarobkow.	11	3	4	2	7	11	38	11·7
nie stwierdz.	20	1	6	3	2	11	40	12·0
razem	85	25	35	30	29	122	326	100·0

4. Dochód z pracy kobiet wynosił

kor.	I.	III.	IV-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
			w dzielnicy					
do 10	15	2	12	12	10	26	77	69·7
10·1—20	13	6	4	3	1	11	38	29·4
20·1—30	—	—	—	—	—	4	4	3·1
30·1—40	1	—	1	—	2	—	4	3·1
nie stwierdz.	6	—	—	—	—	—	6	4·7

5. Całkowite dochody wynoszą

kor.	I.	III.	IV.-V.	VI.	VII.	VIII.	razem	%
			w dzielnicy					
do 30	35	7	6	2	8	17	75	23·0
30·1—40	11	2	4	3	1	12	33	10·1
40·1—50	13	5	6	7	6	22	59	18·1
50·1—60	9	3	9	10	7	33	71	21·8
60·1—70	4	1	2	4	4	19	34	10·4
70·1—80	—	2	5	2	—	4	13	4·0
80·1—90	—	2	—	—	—	1	3	0·9
90·1—100	1	1	—	—	—	—	2	0·6
w. 100	—	2	—	1	—	1	4	1·3
nie stwierdz.	12	—	3	1	3	13	32	9·8
razem	85	25	35	30	29	122	326	100·0

Załącznik.

Kwestyonaryusz
w sprawie bytu dozorców domów w Krakowie.

I. Mieszkanie:
1. Wymiar mieszkania . . . .
2. Czy widne . . . .
3. Wilgotność . . . .
4. Położenie . . . .
5. Głębokość położenia pod poziomem ulicy . . . .
6. Plan odręczny . . . .
7. Położenie mieszkania w stosunku do innych części kamienicy i podwórza . . . .

II. Rodzina:
1. Ilość i wiek członków rodziny . . . .
2. Czem jest dozorca z zawodu . . . .
3. Czem się zajmuje prócz stróżostwa . . . .
4. Odżywianie . . . .
5. Odzież . . . .
6. Choroby . . . .

III. Ilość mieszkańców domu: . . . .

IV. Czynności:
1. Wymagane przez gospodarza . . . .
2. » » miasto . . . .
3. Płaca za nie . . . .
4. Praca zarobkowa poza temi czynnościami . . . .
5. Płaca za nią . . . .

V. Na co się specyalnie użala: . . . .

VI. Uwagi nieprzewidziane: . . . .

VII.[1]) 1. Czy umieją czytać . . . .
2. Co czytają . . . .
3. Czy korzystają z bibliotek, odczytów etc. . . . .
4. Czy należą do jakiegoś stowarzyszenia . . . .

[1]) Ankieta nie dostarczyła materyału.

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA.

I. Przegląd literatury z zakresu historyi prawa i gospodarczej Polski z lat 1904—1909.[1])

A.

Korona.

Ilość prac z zakresu prawa polskiego w ostatnich latach wzrosła dość znacznie. Nadto coraz szersze obejmują one kręgi; jeśli poprzednio pracujący ograniczali się do kwestyi z historyi ustroju Polski, w ciągu ostatnich lat pojawiły się prace, i to nawet obszerne, z zakresu prawa prywatnego i karnego. Jedynie dzieje procesu polskiego jeszcze nietknięte.

* * *

Wydawnictwa źródeł idą, choć powoli, naprzód. Ubył w tym czasie jeden z tych, który najwięcej zdziałał na tem polu, ś. p. prof. Piekosiński. W ostatnich latach przed śmiercią ogłosił jeszcze dwa tomy, zawierające średniowieczne dokumenty polskie; są to:

1) *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. IV., (*Monumenta medii aevi historica* t. XVII), Kraków 1905 r.

2) *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. V., Poznań 1908 r.

Drugie z tych wydawnictw objęło przeszło 700 dokumentów wielkopolskich z lat 1400—1444 i stanowi dalszy ciąg czterotomowego kodeksu Wielkopolski, który ogłosił Ignacy Zakrzewski. Nie wyczerpuje ten tom jednak wszystkich znanych dokumentów tej dzielnicy z tych lat, których się tyczy. Jest ich jeszcze conajmniej drugie tyle. Uwzględnił wydawca prawie wyłącznie te, które się zachowały w oryginałach. Dalsze tomy miały uzupełnić ten już obfity zbiór i poprowadzić go dalej do końca epoki dyplomatycznej, t. j. do r. 1506. Tosamo tyczy się i czwartego tomu kodeksu dyplomatycznego Małopolski, który obejmuje lata 1386—1450. Materyał dyplomatyczny z XV wieku znacznie mniej jest ciekawy, niż z epoki poprzedniej. Z tego wieku już inne źródła większe mają dla historyi prawa znaczenie. Konieczną przecież jest rzeczą, by prowadzić

[1] Por. Czasopismo z r. 1904, t. V. str. 183—202.

te wydawnictwa dalej, by wreszcie módz ująć choćby w regestach całość średniowiecznych dokumentów polskich, krytycznie zbadanych. Przecie dotąd jeszcze do Mazowsza ledwie część dyplomów ogłoszono drukiem. Zapowiadanego od lat dyplomataryusza mazowieckiego zdaje się nie rozpoczął jeszcze wydawca drukować.

Było dotąd jedno źródło, pierwszorzędnego znaczenia, prawie nieznane: metryka koronna, przedstawiająca się jako wielki kopiarz aktów, choć zresztą nie wszystkich, wychodzących z kancelaryi kanclerza wzgl. podkanclerzego. Obecnie nareszcie umożliwiło poznanie tego źródła wydawnictwo prof. Teodora Wierzbowskiego:

Matricularum regni Poloniae summaria t. I—III, Warszawa 1905—1908.

Zawiera ono bardzo krótkie regesta aktów, znajdujących się w metryce koronnej, która — jak wiadomo — rozpoczyna się od r. 1447. Tom pierwszy objął księgi metryki z czasów Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492), drugi z czasów Jana Olbrachta (1492—1506), trzeci lata rządów Aleksandra (1501—1506). Wydawnictwo nie daje jeszcze dokładnego pojęcia o całości działalności obu kancelayi, gdyż z tego okresu tylko część ksiąg metryki się zachowała. Nadto regestra — choć na ogół starannie robione, lecz jeszcze nie zawsze dość dokładne — nie zastąpią samych aktów. A specyalnie o ile chodzi o badania prawnicze, nietylko treść jest ważną, ale i forma. Słusznie też prof. Piekosiński w wydaniu dokumentów XV wieku starał się jaknajmniej aktów podawać w regestach. Przynajmniej więc zbiór najważniejszych z pośród aktów metryki (t. j. pewne ich grupy) trzebaby koniecznie ogłosić w całości. Prof. Wierzbowski prowadzi pracę dalej, sięga już w czasy Zygmunta I. Niech mi wolno będzie wypowiedzieć życzenie, by jednak równocześnie chociaż, jeśli nie najpierw, ogłosił, choćby w regestach, księgi metryki mazowieckiej z XV wieku, których też kilka tomów się zachowało i to nawet wcześniejszych datą od ksiąg metryki koronnej, by w ten sposób wyczerpać materyał średniowieczny.

Uzupełnieniem tych trzech tomów summaryuszy metryki jest drobne wydawnictwo prof. Wierzbowskiego:

Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z 1-ej połowy XV wieku. Warszawa 1907.

Upatruje prof. Wierzbowski w tych przypadkowo odkrytych fragmentach resztki zaginionej metryki koronnej z przed r. 1447; czy jednak słusznie, wątpić można.

Zapiski sądowe zawierają wydawnictwa:

1) *Akta grodzkie i ziemskie z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. XVIII i XIX. Lwów r. 1903 i 1906.

2) Kochanowski J. K.: *Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418 — 1424. (Teki A. Pawińskiego*, t. VII). Warszawa 1905 r.

3) Piekosiński Franciszek: *Nieznane średniowieczne roty przysiąg wareckie z lat 1419—1480.* (*Archiwum komisyi prawniczej Ak. Um.*, t. VIII, cz. 1). Kraków 1907 r.

4) Piekosiński Franciszek: *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395 — 1444.* (*Archiwum komisyi prawniczej Ak. Um.*, t. VIII cz. 1). Kraków 1907.

Z dwóch wymienionych tomów *Aktów grodzkich i ziemskich*, wydanych bardzo starannie przez A. Prochaskę, pierwszy obejmuje zapiski sądu ziemskiego przemyskiego z lat 1469—1506, drugi zapiski z ksiąg województwa bełzkiego, a nadto trochę zapisek z sądów ziemi lwowskiej, halickiej i sanockiej. Nie winą wydawcy jest to, że tak tu dużo fragmentów, uzupełniających tomy poprzednie, lecz tego, iż rozpoczęto wydawnictwo przed laty, nim księgi uporządkowano. W tomach XI—XIX, *Aktów grodzkich i ziemskich* objęto wszystkie bez wyjątku zapiski sądowe dawnego województwa ruskiego. Tego może nigdy nie doczeka się żadna ziemia. Z kujawskiej dopiero jedną księgę ogłosił J. K. Kochanowski — ogłosił wzorowo. Na uwagę zasługują szczegółowe indeksy. W *Aktach grodzkich i ziemskich* wydano wszystkie zapiski bez wyjątku; niektóre jednak skrócono, co nie wyszło na korzyść wydawnictwa, gdyż te streszczenia nieraz spaczyły treść zapiski. Zapiski porządkowano chronologicznie. Kochanowski bierze za podstawę księgę, nic nie skraca, nawet nie porządkuje zapisek chronologicznie, co uważam za zbyt daleko idącą chęć zastąpienia oryginału dla pracującego przez wydanie. Innego systemu, a to podawania wyboru zapisek tylko, trzyma się Piekosiński. Przeciw «wyborom» jednak zaraz częstsze wśród uczonych głosy. I zupełnie słusznie. Przy «wyborze» od indywidualnych zapatrywań uczonego zależy, którą zapiskę uwzględni, którą pominie. A tu właśnie subjektywizmu unikać należy. Jeśli jednak nie będzie się wydawać «wyborów», to w takim razie do poznania choćby z grubsza ksiąg sądowych polskich nigdy nie przyjdziemy. Jest ich przecie z średniowiecza tylko (do końca XV wieku) koło 500! Trudny dylemat. Warta ta kwestya dyskusyi — sądzę zaś, że można znaleść wyjście z tej trudnej sytuacyi, że można przecie będzie zadość uczynić wymaganiom usunięcia subjektywizmu przy uwzględnieniu niemożności wydania wszystkich ksiąg choćby średniowiecznych.

Najbliższe tych wydawnictw zapisek sądów polskich są wydawnictwa zapisek sądów kościelnych w Polsce prof. Bolesława Ulanowskiego:

1) *Akta kapituł i sądów biskupich*, t. III. cz. 1. (*Monumenta medii aevi historica* t. XVIII). Kraków 1908 r.

2) *Akta kapituł z wieku XVI wybrane 1519—1578*, t. I cz. 1. (*Acta historica* t. XIII). Kraków 1908.

Pierwsze z tych wydawnictw podaje wybór zapisek z ksiąg sądów biskupów i oficyałów, odbywanych w Płocku 1499 — 1531, Pułtusku 1449—1521, Włocławku 1422—1533, Gdańsku 1468—1500, Kaliszu 1469—1540 i Wieluniu 1512—1543. Łączy się ten tom z t. II *Aktów kapituł*, który objął zapiski ksiąg sądowych kościelnych dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Brak jeszcze do całości wyboru zapisek sądowych dyecezyi krakowskiej, które mają się następnie ukazać, jak również i indeksy do wszystkich trzech tomów. W drugiem wydawnictwie daje

prof. Ulanowski wybór aktów z ksiąg kapitulnych poznańskich 1524—1577 i włocławskich 1519—1578. Jestto więc jakby dalszy ciąg I tomu *Aktów kapituł*, który obejmował wieki średnie. Jak jednak tamten tom nie objął całej Polski, bo wybór zapisek z aktów kapituł krakowskiej i płockiej był już poprzednio osobno drukowany (w *Archiwum komisyi historycznej Ak. Um.* t. IV), tak znowu wybór zapisek z ksiąg kapitulnych płockich z XVI w. (do r. 1577) pomieszczony jest gdzieindziej (w *Archiwum komisyi historycznej Ak. Um.* t. X, nie puszczonym jeszcze).

Najbliższe wydawnictwom zapisek jest moje wydawnictwo:

Zbiór aktów do historyi ustroju sądów prawa polskiego i kancelaryi sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI—XVIII. (Archiwum komisyi prawniczej t. VIII, cz. 2). Kraków 1909 r.

Objęło to wydawnictwo: 1) wszystkie bez wyjątku akta, mające zasadnicze znaczenie dla organizacyi sądownictwa polskiego w województwie krakowskiem od XVI do XVIII wieku (są to ordynacye sądów grodzkich, kapturowych, konfederacyjnych, żydowskich i t. d.); 2) wybór aktów typowych, o ile chodzi o tego rodzaju akta, które nie mają zasadniczego znaczenia, a objaśniają też organizacyę (nominacye, roty przysiąg i t. d.). Częściowo wydawnictwo to jest udokumentowaniem moich prac z zakresu historyi ustroju sądownictwa w Polsce.

Dla pełności obrazu pracy nad księgami dawnych sądów polskich podaję, iż został przezemnie opracowany:

Katalog krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. (Teka Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej, t. III). Kraków 1908.

Katalog składa się z dwóch części. Druga część daje tabelaryczne zestawienie ksiąg, które się przechowują w krajowem archiwum w Krakowie (głównie więc ksiąg ziemskich i grodzkich województwa krakowskiego); pierwsza zaś: 1) krótką historyę sądów, których księgi znachodzą się w archiwum; 2) dokładną historyę rozwoju tych ksiąg; 3) historyę archiwów, w których przechowywane były te księgi, aż się dostały do archiwum krajowego; 4) opis stanu ksiąg, t. j. stwierdzenie (przy pomocy zwłaszcza dawnych inwentarzy), ile do dziś się przechowało z ksiąg, które istniały, a ile zaginęło.

Jak zapiski sądowe dają nam poznać praktykę prawa sądowego polskiego (t. j. prawa prywatnego, karnego i procesu), tak znown dyaryusze sejmowe umożliwiają poznanie praktyki polskiego parlamentaryzmu. I dla prawa polskiego mają one więc wielką wagę. W ciągu tego czasu przybyło jedno wydawnictwo dyaryuszy:

Barwiński Eugeniusz: *Dyaryusze sejmowe r. 1597. (Scriptores rerum polonicarum* t. XX). Kraków 1907.

Wydawca podaje cztery odrębnie powstałe dyaryusze sejmu warszawskiego 1597 r. w bardzo starannem wydaniu. Nadto uzupełnia wydanie szeregiem aktów, które objaśniają główne sprawy sejmu, zwłaszcza zaś instrukcyami sejmików przedsejmowych. Co do tych ostatnich zachodzi kwestya, gdzie je pomieszczać należy, czy łącznie z dyaryuszami

sejmów, ze względu na które je uchwalono, czy też w wydawnictwach laudów sejmikowych poszczególnych województw. A właśnie takie wydawnictwa, obejmujące całość działalności pewnych sejmików, są w toku. Akademia umiejętności przygotowuje wydanie laudów krakowskich. Tymczasem zaś już ogłosił Antoni Prochaska:

Lauda sejmikowe t. I. Lauda wiszeńskie 1572—1648 r. (Akta grodzkie i ziemskie z archiwum t. zw. bernardyńskiego, t. XX). Lwów 1909 r.

Dalsze tomy mają objąć późniejsze lauda wiszeńskie, a następnie lauda sejmików: halickiego, jako drugiego sejmiku województwa ruskiego, chełmskiego, odrębnego sejmiku ziemi chełmskiej, i bełzkiego, sejmiku województwa bełzkiego. W wydawnictwo weszły tak lauda i instrukcye, uchwalone przez sejmik, jak i inne akta, objaśniające działalność sejmiku, np. protestacye przeciw uchwałom sejmikowym i t. d. Sposób wydania tu taki, jak w wydaniu laudów kujawskich przez Pawińskiego. A więc wszystkie akta idą w wydawnictwie w porządku chronologicznym, zresztą bez żadnych objaśnień. A szkoda, że wydawca tę metodę przejął. Sądzę, że daleko lepszy obraz działalności sejmikowej mógłby był wydawca uzyskać, gdyby był zgrupował akta około poszczególnych sejmików, objaśniając z zasobów archiwum lwowskiego szczegółowo całą działalność sejmiku.

Nad wydaniem nowem ustaw polskich pracuje już oddawna Komisya prawnicza Akademii Umiejętności. Do epoki wieków średnich przybyło tylko jedno drobne wydawnictwo, a to prof. Piekosińskiego.

Tłumaczenie polskie statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego z rękopisu Akademii Umiejętności (Szczawińskiego). (Archiwum komisyi prawniczej t. VIII, cz. 1). Kraków 1907.

Wydanie nowe średniowiecznych ustaw polskich zapewne nieprędko jeszcze będzie mogło dojść do skutku. Tymczasem zaś okazało się w wydaniu prof. Balzera:

Corpus iuris polonici. Sectionis primae..... volumen tertium annos 1506—1522 continens. Kraków 1906.

Jestto pierwszy z ogłoszonych tomów jakby nowego wydania polskich Volumina legum (sekcya druga ma objąć Litwę). Niewiele lat zawarł ten tom ogromny; taki obfity znalazł prof. Balzer materyał. Można się nie godzić na pojęcie ustawy, jakie przyjmuje prof. Balzer; mojem zdaniem zbyt wiele aktów zalicza prof. Balzer do kategoryi pomników ustawodawczych. Ale to zastrzeżenie metodycznej tylko natury. Bo i te akta, którychbym nie określił jako ustawy, warto było wydać. Wiadomości nasze o działalności ustawodawczej 1506—1522 bardzo się wzmogły przez to wydawnictwo. Ogromna ilość tu zabytków dotąd całkiem nieznanych, znane zaś nareszcie w oryginalnych ogłoszone tekstach. Sposób wydania może służyć na wzór staranności, sumienności i systematyczności.

* * *

Prawo niemieckie w Polsce, a właściwie prawo niemiecko-polskie, jakby je zwać należało ze względu na jego bardzo odrębne cechy w stosunku do rdzennego prawa niemieckiego, ma wcale liczne źródła, nie dość dotąd opracowane. Akademia Umiejętności przygotowuje wydanie praw miejskich, będących w użyciu w Polsce, wraz z zbiorami ortyli. Na wydawnictwo, którego ukazanie oddawna zapowiedziano, daremnie dotąd oczekują uczeni. Tymczasem polską naukę uprzedzają Niemcy. Tak ogłosił Otto Meinardus kilka źródeł do historyi prawa miasta Środy, która wielu polskim miastom służyła jako wzór przy ich urządzaniu. Tytuł wydawnictwa Meinardusa:

Das Neumarkter Rechtsbuch und andere Neumarkter Rechtsquellen. (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. II). Wrocław 1906.

Wydał tu Meinardus w całości kodeks z połowy XIV wieku pochodzący, a zawierający obok krótkiej kroniki świata zwierciadło saskie w przeróbce, t. zw. prawo magdebursko-wrocławskie (das Magdeburg-Breslauer Recht) z lat 1261 i 1295, oraz pouczenie prawne, bardzo bliskie pouczenia, jakie Halla dała w r. 1235 dla Środy, odnosi je wydawca do roku 1181 i uważa za wcześniejsze pouczenie, dane Środzie przez Hallę, które posłużyło za wzór następnemu z r. 1235. Prócz tego dał wydawca dodatki: wyciągi z ksiąg miejskich Środy i regesta przywilejów, nadających różnym miejscowościom na Śląsku i w Polsce prawo średzkie. Twierdzenie Meinardusa o istnieniu pouczenia prawnego dla Środy z roku 1181, bardzo nieprawdopodobne już ze względu na to, że w tym czasie o kolonizacyi niemieckiej w Polsce jeszcze głucho, napotkało na ostrą krytykę uczonych niemieckich Frensdorfa i Brünneka. Broni jednak Meinardus swego zdania dalej w pracy:

Das Halle-Neumarkter Recht von 1181 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. VIII). Wrocław 1909 r.

Główne miasta polskie oddawna rozpoczęły publikacye swoich zasobów archiwalnych. Do Krakowa wydał bardzo poprawnie prof. Stanisław Krzyżanowski:

Księgi ławnicze krakowskie 1365—1376 i 1390—1397. (Wydawnictwa archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, t. I). Kraków 1904 r.

Księgi te niedawno dopiero odszukano. Dla historyi prawa materyału ciekawego w nich bardzo niewiele. Głównie posłużą one do kwestyi topografii Krakowa i genealogii rodzin krakowskich. Wydaniem tem uzupełniono poprzednie wydanie ksiąg krakowskich do roku 1400, dokonane przez Piekosińskiego i Szujskiego. Z lwowskiego archiwum miejskiego wydaną została przez dyrektora tegoż archiwum Aleksandra Czołowskiego:

Księga przychodów i rozchodów miasta 1414 — 1426. (Pomniki dziejowe Lwowa t. III). Lwów 1905.

Bardzo pocieszającym jest objawem, iż w ostatnich latach zaczęły się ukazywać także wydawnictwa z archiwów mniejszych miasteczek, naj-

częściej staraniem rad miejskich, oraz z archiwów cechowych. Różnej są one zresztą doniosłości co do wartości ogłoszonych materyałów. Na ogół te wydawnictwa czynią zadość postulatom naukowej metody wydawniczej. Są to:

1) *Korporacya kupców chrześciańskich w Poznaniu*. Poznań 1903 r.

2) Klima Teofil: *Przywileje i statuta cechów wadowickich*. Wadowice 1904.

3) Borzemski Antoni: *Archiwa w Sanoku, Jaśliskach, Króliku wołoskim, Hłomczy, Ładzinie i Klimkówce*. Sanok 1905.

4) Gątkiewicz Feliks: *Archiwum miasta Drohobycza*. Drohobycz 1907.

5) Baran Kazimierz: *Prawa i przywileje królewskiego wolnego miasta Nowego Targu*. Kraków 1908.

6) Ślaski B.: *Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy*. Warszawa 1909.

7) Wyrobek J.: *Ważniejsze dokumenty do historyi Dębicy, część I, 1358–1502. Program gimn*. 1908.

8) Popiołek Fr.: *Materyały do dziejów miast w Księstwie Cieszyńskiem. Program gimn*. Cieszyn 1908.

* * *

Od lat wielu pracowali historycy prawa polskiego nad rozświetleniem różnych stron życia prawnego dawnej rzeczypospolitej. Brak było jednak syntezy. Ostatnia—J. W. Bandtkiego: Historya prawa polskiego – nosi datę roku 1850, a powstała dwadzieścia lat wcześniej. Praca Hoffmana utonęła w niepamięci, niewydana w książce; dzieło Hüppego, nie z polskiego wyszłe ducha, daje raczej obraz politycznego niż prawnego rozwoju. A pracować przez dziesiątki lat bez syntezy, choćby bez próby syntezy — nie sposób. Ukazały się wprawdzie dwie prace, dające szkic całości rozwoju ustrojowego Polski:

1) Witkowska Helena: *Historya ustroju Polski w zarysie. (Biblioteka spółczesna)*. Warszawa 1904.

2) Winiarz Alojzy: *Ustrój społeczny i polityczny Polski. (Polska, obrazy i opisy)*. Lwów 1905.

obie jednak miały charakter wyłącznie popularny, nie mogły zadosyć uczynić potrzebie: 1) zebrania rezultatów dotychczasowej pracy monograficznej; 2) stwierdzenia, jakie jeszcze są luki, które zapełnić trzeba. W tym celu przystąpiłem do pracy, licząc się z tem, że choć pierwsza taka próba nie będzie doskonałą, jest jednak konieczną. Spodziewałem zarzutu, że na syntezę nie czas jeszcze. Ale jeśli się tak postawi kwestyę, to w ogóle zajdzie pytanie, kiedy jest czas na syntezę, o ile chodzi o naukę, która się rozwija, żyje? Przecie dopiero próba syntezy może wskazać, co zrobić potrzeba, by synteza pełniej mogła wypaść. Takie były powody, które mnie skłoniły do podjęcia pracy, ogłoszonej p. t.:

Historya ustroju Polski w zarysie. Lwów - Warszawa. Wyd. 1-sze 1905 r., wyd. 2-gie 1908 r.

Tłumaczenia:

Oczerk istorii gosudarstwiennawo i obszczestwiennawo stroja Polszy. (Tł. Paszkowicz). Petersburg 1907.

Oczerk istorii obszczestwienno-gosudarstwiennawo stroja Polszy. (Tł. Jastriebow). Petersburg 1906.

Praca ta wywołała dużą ilość recenzyi, jak i rozpraw omawiających szerzej pewne nowe poglądy i twierdzenia w niej zawarte. Przytaczam tylko te ostatnie prace:

1) Balzer Oswald: *Z powodu nowego zarysu historyi ustroju Polski.* (*Kwartalnik historyczny* t. XX). Lwów 1906 r.

2) Kutrzeba Stanisław: *Kilka kwestyi z historyi ustroju Polski.* (Tamże t. XX). Lwów 1906.

3) Balzer Oswald: *O kilku kwestyach spornych z historyi ustroju Polski.* (Tamże t. XXI). Lwów 1907.

4) Balzer Oswald: *Państwo polskie w pierwszem siedmdziesięcioleciu XIV i XVI wieku.* (Tamże t. XXI). Lwów 1907.

5) Balzer Oswald: *K istorii obszczestwienno-gosudarstwiennawo stroja Polszi.* (Tł. Jastriebow). Petersburg 1908 r.

6) Taranowskij: *Nowiejszije trudy po istorii gosudarstwiennawo stroja Polszi. (Żurnał ministerstwa narodnawo proswieszczenia).* Petersburg 1907.

7) Kadlec Karol: *Ustavni déjiny Polska podle nových bádáni.* (*Časopis musea král. českého*, t. LXXXII). Praga 1908 r.

8) Gruźewski Bolesław: *Z powodu nowego wydania historyi ustroju Polski prof. Kutrzeby.* (*Przegląd prawa i administracyi* t. XXXIV). Lwów 1909.

9) Kętrzyński Stanisław: *O królestwie wielkopolskiem.* (*Przegląd historyczny*, t. VIII). Warszawa 1909.

Prof. Balzer ogłosił po ukazaniu się mej pracy krótki kilkunastostronnicowy szkic:

Historya ustroju Polski. Przegląd wykładów uniwersyteckich. Kraków 1905.

a następnie poddał dokładnemu rozbiorowi moją pracę odnośnie do okresu średniowiecznego, powierzchownemu co do czasów nowszych. Na odpowiedź moją ogłosił dwa artykuły, pierwszy tyczący się drobniejszych kwestyi spornych, drugi dwóch kwestyi zasadniczych, a to pojmowania prawnego ustroju państwa Łokietkowsko-Kazimierzowskiego, oraz kwestyi charakteru parlamentaryzmu polskiego, zwłaszcza konstytucyi Nihil Novi. Łącznie zaś następnie po ogłoszeniu mej pracy w drugiem wydaniu resyjskiem opublikował po rosyjsku i swoje wywody. Z polemiki tej zdają sprawę: Taranowskij i Kadlec, i dodają także swoje uwagi; specyalnie

ostatni stara się wyniki polemiki zużytkować dla historyi prawa czeskiego. Grużewski zestawia oba wydania mej historyi i wykazuje różnice, nie zawsze oryentując się, skąd się wzięły. — Polemika z prof. Balzerem została przerwaną. O ile uznałem uwagi prof. Balzera za słuszne, uwzględniłem je, jak i uwagi innych recenzentów, w drugiem wydaniu pracy. Tyczy się to różnych drobniejszych kwestyi; co do zasadniczych jednak musiałem pozostać przy poprzednio wypowiedzianych twierdzeniach. Sądziłem, że tych kwestyi nie podobna dorywczo w polemice rozstrzygnąć. Zapewne wrócę do nich w późniejszych studyach. Tymczasem zabrał głos co do jednego z spornych poglądów Kętrzyński Stanisław, oświadczając się z całą siłą, jaskrawiej odemnie, za mojem pojmowaniem nowo przez Przemysła II wskrzeszonego królestwa, jako królestwa wielkopolskiego. Dalszą pracę o tej kwestyi zapowiedział prof. Krzyżanowski — jednak jej jeszcze nie ogłosił.

* * *

Z prac, tyczących się kwestyi naszego ustroju szlachty, najwybitniejszą jest obszerna rozprawa Władysława Semkowicza:

Włodycy polscy na tle porównawczem słowiańskiem (*Kwartalnik historyczny*, t. XXII). 1908 r.

Nawiązuje autor do badań Potkańskiego nad włodykami; poglądy swoje opiera na szerokiem tle ustroju społecznego innych narodów słowiańskich (co zresztą do wyjaśnienia kwestyi genezy polskich włodyków nie wiele pomaga). Gruntowne to studyum wykazuje jako rzecz nieulegającą wątpliwości, że włodycy są częścią rycerstwa — usuwa ostatecznie błędne twierdzenia o włodykach Smolki i Piekosińskiego. Tylko twierdzenia, jakoby i włodycy mieli herby, przyjąć niepodobna.

Przeważnie genealogią zajmuje się tenże autor w pracy:

Monografie historyczne rodów rycerskich w Polsce. I. Ród Pałuków (*Rozprawy wydz. hist. fil. Ak. Um. t. XLIX*). Kraków 1907.

podaje jednak zwłaszcza we wstępie garść ciekawych spostrzeżeń o organizacyi rodów szlacheckich wogóle.

Niema wartości naukowej E. Żernickiego-Szeligi.

Der polnische Kleinadel im XVI Jahrhundert. Hamburg 1907.

Pouczające zestawienie zawołań szlacheckich i herbów z XIV i XV wieku daje Helena Polaczkówna p. t.

Materyały do heraldyki polskiej (*Archiwum komisyi historycznej Ak. Um. t. XI*). Odbitka. Kraków 1909.

Pod redakcyą również Władysława Semkowicza wychodzi od przeszłego roku (1908) we Lwowie doskonale redakowany:

Miesięcznik heraldyczny.

Niejedna z rozpraw, tu pomieszczanych, zwłaszcza zaś pisanych przez redaktora, dotyka i kwestyi prawnego stanowiska szlachty (np. *Za-*

wołania jako hasła bojowe). Jedną z większych jest umieszczona tu rozprawa Z. L. Radzimińskiego.

O tożsamości tytułów «kniaź» i «książe», 1908.

stwierdzająca, że wyraz ruski kniaź, na Litwie używany, zawsze był u nas oddawany przez: książę, i że tytuł kniaziów należał się tylko tym, którzy mogli wykazać dynastyczne pochodzenie.

Raczej społeczną, niż prawną stroną rozwoju szlachty na Rusi zajmuje się Prochaska w obszernych wstępach do t. XVIII i XIX *Aktów grodzkich i ziemskich*. Drobny przyczynek do pracy tegoż autora nad lennami na Rusi stanowi artykuł:

O wyzwoleniu z mańswa na Rusi. (*Kwartalnik historyczny*, t. XXI). Lwów r. 1907.

Społecznej oraz gospodarczej strony życia szlachty mazowieckiej tyczą się Władysława Smoleńskiego:

Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej. Kraków 1908 r.

* * *

Prace nad historyą włościan jakie się w ostatnich latach pojawiły, odnoszą się prawie wyłącznie do stosunków gospodarczych. Jedynie drobna rozprawa Ignacego Tadeusza Baranowskiego.

Wieś polska w okresie między unią lubelską a konstytucyą 3 maja. (Przegląd narodowy). Warszawa 1908.

uwzględnia i momenty prawne, w dość skąpej jednak mierze, mieszając je z gospodarczymi. Jestto bardzo zgrabny, choć popularnie napisany, jednak na głębszych studyach oparty, nieraz na źródła nawet się powołujący, szkic rozwoju wsi polskiej od XVI do XVIII wieku, szkoda że nie wolny od kilku błędów faktycznych. Rozprawka ta uzupełnia niejako dawniejszą popularną rozprawę Potkańskiego: O pochodzeniu wsi polskiej, traktującą okres od XIII do XV wieku.

* * *

Popularny zarys ustroju miast w Polsce chce przedstawić Zofia Daszyńska-Golińska:

Miasta i cechy w dawnej Polsce. Warszawa 1906.

Uwzględnia dość wyczerpująco literaturę. Niekorzystnie jednak odbija się na pracy to, że autorka, nie znając bezpośrednio źródeł, odnosi się do literatury bardzo niekrytycznie. Lepsze są ustępy pracy, tyczące się strony gospodarczej życia miast.

Rajmunda Fryderyka Kaindla, profesora uniwersytetu czernowieckiego

Geschichte der Deutschen in den Karpatenländern. T. I. Geschichte der Deutschen in Galizien bis 1772. Gotha 1907.

mówi dość dużo o organizacyi miast, jak i wsi, lokowanych na prawie niemieckiem na Podkarpaciu. Materyał zebrany duży, lecz niedość wy-

zyskany. Kwestye prawne zwłaszcza niedostatecznie i nie dość ściśle przedstawione. Naukowo lepsze są tegoż autora:

Beiträge zur Geschichte des deutschen Rechtes in Galizien I—VIII. (*Archiv für österreichische Geschichte* t. XCV i XCVI). Wiedeń 1906 i 1907.

choć również niewiele przynoszą nowego. Mówią te przyczynki o rodzajach sądów prawa niemieckiego, rodzajach prawa niemieckiego, jakie się pojawiają w Polsce, stosunku prawa niemieckiego po miastach do prawa wołoskiego i t. d. Autor traktuje źródła dość powierzchownie, nie umie głębiej w nie wniknąć. Autor jest jednym z tych nielicznych pisarzy niemieckich, co podnieść należy, który zna dobrze literaturę polską i w pełni z niej korzysta.

Inne prace są to bądź monografie miast i miasteczek, uwzględniające więc i kwestye ustrojowe, bądź też opracowania poszczególnych kwestyi prawnych. Przeważnie drobne to prace:

1) Zachorowski Stanisław: *Kraków biskupi.* (*Rocznik krakowski*, t. VIII). Kraków 1906.

2) Chmiel Adam: *Organizacya miejska i cechów miasta [Krakowa]. Rocznik krakowski*, t. VI. Kraków 1904 r.

3) Tenże: *Sądy ratuszne hetmańskie [w Krakowie].* Kraków 1907.

4) Tenże: *Garncarze krakowscy.* Kraków 1907.

5) Jaworski Franciszek: *Nobilitacya miasta Lwowa.* (*Miesięcznik heraldyczny*, t. II). Lwów 1909.

6) Daszyńska-Golińska Zofia: *Ujście Solne.* Kraków r. 1906.

7) Popiołek Franciszek: *Miasta na Śląsku; zarys ich dawnego ustroju. Program gimn.* Cieszyn 1906.

8) Friese Wiktor: *Zur Gründungsurkunde von Posen 1253.* (*Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germ. Abth. t. XXVI*) 1905 r.

9) Schulte Wilhelm: *Die Schrodka, ein Beitrag zur ältesten Geschichte der Stadt Posen* (*Zeitschrift des historischen Vereins für die Provinz Posen*, t. XXII). Poznań 1907.

10) Warschauer Adolf: *Geschichte der Stadt Pakosch.* (Tamże t. XX). Poznań 1905 r.

11) Tenże: *Aus den Posener Stadtrechnungen, besonders des XVI Jahrhunderts.* (Tamże t. XX). Poznań 1905 r.

12) Moritz Hugo: *Geschichte Fraustadts im Mittelalter.* (Tamże t. XIX). Poznań 1904.

13) Andersch Karol: *Der Streit der Schuhmachergewerbe zu Meseritz und Schwerin im siebzehnten Jahrhundert.* (tamże t. XIX). Poznań 1904.

14) Smoleński Władysław: *Z dziejów miasteczka.* (*Z wieku Mikołaja Reja*). Warszawa 1905.

15) Pękowski Jan: *O dawnych cechach w Rzeszowie. Program gimn.* Rzeszów 1906.

16) Bär M. *Die Entwickelung des Territoriums der Stadt Danzig und ihres kommunalen Verwaltungsgebietes.* (*Zeitschrift des westpreussischen Geschichtvereins*, z. XLIX). Gdańsk 1907.

17) Foltz M. *Der Danziger Stadthaushalt am Ende des XVI Jahrhunderts.* (Tamże z. XLIX). Gdańsk 1907.

18) Kaufmann J.: *Geschichte der Stadt Deutsch Eylau.* (*Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussen*, t. IV). Gdańsk 1904.

Zachorowski rozpatruje głównie na podstawie rozbioru terytoryalnych warunków sprawę pierwotnego osadnictwa Krakowa z przed lokacyi z r. 1257. Sumienne rozprawy Chmiela mają charakter popularny, choć nawet na źródłach wprost są oparte. Sądy ratuszne może lepiej było nazwać hutmańskimi nie hetmańskimi, by tytuł w błąd nie wprowadzał. Rozprawa Jaworskiego rozjaśnia nieco, nie wyczerpująco, znaczenie t. zw. nobilitacyi miast na przykładzie Lwowa. Przywilej lokacyjny dla Poznania z r. 1253 w przeciwstawieniu do innych tego rodzaju przywilejów jest niejasny co do kilku postanowień, tyczących się kwestyi ściśle prawnych. Doskonale rozwiązuje te kwestye Friese. Monografie: Moritza o Wschowie, Warschauera o Pakości z braku obfitszego materyału nie wiele przynoszą do kwestyi ustroju miast w Polsce. Znacznie ciekawszą jest obszerna monografia Golińskiej o Ujściu solnem, gdzie część gospodarcza zupełnie dobrze opracowana; w ustępach, tyczących się ustroju, trochę błędów z powodu niedostatecznej znajomości zwłaszcza skarbowości polskiej. Inne prace mniejszego znaczenia, treść ich dostatecznie określają tytuły. Rozprawka Smoleńskiego tyczy się Dąbrowic w łęczyckiem.

* * *

Organizacyi żydów w Polsce i ich stosunku do władzy i społeczeństwa dotykają nieraz prace z historyi żydów polskich:

1) Balaban Majer: *Żydzi lwowscy na przełomie XVI—XVII wieku.* Lwów 1906.

2) Schipper Ignacy: *Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w.* (*Kwartalnik historyczny*, t. XIX). Lwów 1905 r.

Najwyższą samorządną, a nawet autonomiczną władzą nad żydami od ostatnich dziesiątków lat XVI wieku były t. zw. synody czterech krajów. Protokoły synodów się nie zachowały; wyciągi z nich jednak nieraz się znachodzą w księgach gmin żydowskich. Taki właśnie materyał publikuje z ksiąg poznańskich Ludwik Lewin:

Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode. (*Jahrbuch der iudisch-litterarischen Gesellschaft*). Frankfurt 1904, 1906.

Sprawę z tej pracy zdaje:

Feilchenfeld Józef: *Das Judenparlament in Po-*

len. (*Zeitschrift des hist. Vereins für die Provinz Posen*, t. XXIII). Poznań 1908.

* * *

Stosunek prawno-państwowy Polski do stolicy apostolskiej od X do XIV wieku omawia:

Ptaśnik Jan: *Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. LI). Kraków 1908.

Wyłącznie historyczny charakter mają Antoniego Prochaski:

Hołdy mazowieckie 1386—1430. (*Rozprawy wydz. hist. fil. Ak. Um.*, t. XLVII). Kraków 1904.

Tegoż autora rozprawa:

O rzekomej unii z r. 1446. (*Kwartalnik historyczny*, t. XVIII). Lwów 1904.

wykazuje, iż błędne było twierdzenie Lewickiego, jakoby w r. 1446 przyszło do zawarcia unii Polski z Litwą.

* * *

Kwestyi następstwa tronu w Polsce tyczy się drobna, zbyt pobieżna rozprawa L. Kolankowskiego:

Elekcya Zygmunta I. Kilka uwag o elekcyi w Polsce za Jagiellonów. (*Przewodnik naukowy i literacki*). Lwów 1906 r.

Jak się po śmierci Zygmunta Augusta wyrabiały zasady, na których się opierały w Polsce później elekcye królów, przedstawia w gruntownie a ładnie napisanej pracy:

Wacław Sobieski: *Trybun ludu szlacheckiego.* Warszawa-Kraków 1905.

* * *

Ustrój parlamentaryzmu polskiego ciągle pociąga umysły. I nic dziwnego. Przedmiot to bardzo ciekawy, a dotąd jeszcze ledwie z bardzo gruba obrobiony. Władysława Konopczyńskiego:

Geneza «liberum veto» (*Przegląd historyczny*, t. I). Warszawa 1905.

wprawdzie genezy veta nie wyjaśnia, a to z tego powodu, iż autor nie dość ściśle ujął rozpatrywaną kwestyę; stanowi jednak bardzo cenne studyum na źródłowych, szerokich podstawach oparte, o rozwoju parlamentaryzmu polskiego XVI stulecia. Z punktu widzenia cyfry ujmuje sejm polski moja praca:

Skład sejmu polskiego 1493—1793. (*Przegląd historyczny*, t. II). Warszawa 1906 r.

omawiająca wyłącznie jedną kwestyę: ilu posłów i senatorów liczył sejm

polski, o ile cyfry ich ulegały zmianie w ciągu trzech stuleci i z jakich powodów. Sprawą stosunku miast do sejmów i udziału posłów miejskich w sejmach zajmują się dwie prace:

1) Rymar Leon: *Udział Krakowa w sejmach i sejmikach rzeczypospolitej.* (*Rocznik Krakowski*, t. VII). Kraków r. 1905.

2) Studnicki Wacław G.: *Czy Wilno wysyłało posłów na sejmy rzeczypospolitej? (Przegląd historyczny*, t. VII). Warszawa 1908.

Obaj autorzy bronią twierdzenia, że posłowie Krakowa wzgl. Wilna brali udział w sejmach. Niejasno jednak odpowiadają na pytanie, na czem ten udział polegał.

Popularną pracą jest Marcelego Handelsmana:

Konstytucya trzeciego maja 1793. Warszawa 1907.

Ocenę konstytucyi przez autora paczy to, że za bardzo nowsze do niej, obecne stosuje pojęcia.

Do historyi ustroju i działalności zjazdów i sejmików przybyły prace:

1) Prochaska Antoni: *Konfederacya ziemian przeciw duchowieństwu w r. 1407.* (*Kwartalnik historyczny*, t. XXI). Lwów 1907.

2) Chodynicki Henryk: *Sejmiki ziem ruskich w wieku XV.* Lwów 1906.

3) Siemieński Józef: *Organizacya sejmiku ziemi dobrzyńskiej.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. XLVIII). Kraków 1906.

4) Prochaska Antoni: *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. XLIX). Kraków 1907.

5) Tenże: *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej.* (*Przegląd historyczny*, t. VI). Warszawa 1908.

Chodynickiego dobra rozprawa seminaryjna, choć zbyt rozwlekła, stara się na podstawie skąpych wzmianek odbudować organizacyę i działalność sejmików województwa ruskiego w XV wieku. Tylko samą organizacyę sejmiku dobrzyńskiego z czasu od połowy XVII do końca XVIII wieku (bo z tego tylko czasu zachowały się lauda dobrzyńskie) przedstawia Siemieński, uzupełniając i prostując niejednokrotnie nieścisłe przedstawienie przez Pawińskiego organizacyi pokrewnych dobrzyńskiemu sejmików kujawskich. Prochaska w dwóch podanych pracach zajmuje się kilku stronami działalności sejmików ruskich od końca XVI stulecia, we wstępie zaś do t. XX Aktów grodzkich i ziemskich więcej uwagi poświęca ich organizacyi.

*
* *

Ustroju administracyi polskiej tyczą się moje dwie rozprawy:

1) *Starostowie, ich początki i rozwój w XIV wieku.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. XLV). Kraków 1903.

2) *Dawny rząd Wawelu.* (*Biblioteka warszawska* 1905 i *Rocznik krakowski*, t. VIII). Kraków 1906.

Tu zaliczyć należy staranną pracę Fuchsa Franciszka:

Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego. (*Studya historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*). Kraków 1908.

zajmującą się urzędami nadwornymi i służbą dworu. Tarlińskiego Zygmunta:

Rozwój i zakres władzy hetmańskiej do jej reformy w XVIII w. Program gimn. Tarnów 1908.

stanowi tylko szkic dość pobieżny.

Na materyale prawie wyłącznie archiwalnym opiera się

Baranowski Ignacy Tadeusz: *Komisye porządkowe* (*1765 — 1788*). *(Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. XLIX). Kraków 1907.

Autor omówił sumiennie kwestyę tę, mało dotąd znaną; pracując jednak z pewną lękliwością wobec materyału, nie dość wszechstronnie go wyzyskał.

Działalnością skarbową zajmuje się Rutkowski Jan:

Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka. (*Kwartalnik historyczny* t. XXIII). Lwów 1909.

Praca dobrze zapowiada młodego pracownika; jedynie niektórych kwestyi zarządu skarbowego nie zrozumiał dobrze.

Drobny szczegół obrad t. zw. deputacyi z r. 1627 rozjaśnia:

Szelągowski Adam: *Próby reform skarbowych w Polsce za Zygmunta III.* (*Ekonomista*). Warszawa 1904.

Nie są to właściwie żadne reformy, boć do tego trzeba przecież jakiejś nowej myśli, której tu szukać daremnie.

Staranną pracę seminaryjną daje:

Mańkowski Tadeusz: *Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich.* (*Przewodnik naukowy literacki*). Lwów 1904.

Przyczynkami do dziejów administracyi są w pewnej mierze prace:

1) Giedroyć Franciszek: *Zapiski do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce.* Warszawa 1908.

2) Giedroyć Franciszek: *Wodociągi i kanalizacye miejskie.* (*Przegląd historyczny*, t. IV—VII). Warszawa 1907—1909.

3) Męczkowski W.: *Prowizorowie szpitalni w dawnej Polsce.* (*Przegląd historyczny*, t. V). Warszawa 1907.

* * *

Ustrój sądów nie wielu pobudził autorów, by się nim zajęli. Prawie nic nowego w stosunku do poprzednich badań Balzera nie przynosi:

Grużewski Bolesław: *Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego.* Lwów 1906.

Większe znaczenie ma praca Goyskiego Maryana:

Reformy trybunału koronnego. (Przegląd prawa i administracyi, t. XXXIV). Lwów 1909.

która wypełnia ważną lukę. Uwzględnia ona przedewszystkiem ustawy, t. j. ordynacye trybunału, ale także i literaturę polityczną, o ile ona reformy trybunału tyczy, i żądania szlachty, występujące w instrukcyach poselskich i laudach.

Baranowski Ignacy Tadeusz rozpoczyna druk większej pracy p. t.:

Sądy referendarskie. (*Przegląd historyczny*, t. IX). Warszawa 1909.

Organizacyą sądów referendarskich zajmuje się bardzo pobieżnie, genezy, tak dotąd ciemnej, zupełnie nie wyjaśnia. Księgi referendarskie, na których się opiera, wyzyskuje głównie dla wiadomości o gospodarczych stosunkach polskiej wsi.

Rozprawa Bära Maksymiliana:

Über die Gerichte in Preussen zur Zeit der polnischen Herrschaft. (Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins, z. XLVII). Gdańsk 1904.

opiera się na materyale nowym zupełnie, lecz go niedostatecznie zużytkowuje głównie z tego powodu, że autor ustroju polskiego sądownictwa, na którem się pruskie wzoruje, zupełnie nie zna. Nadto dwie ustawy uważa mylnie za projekty ustawodawcze.

* * *

Od czasów Hubego brakło uczonego, któryby zajmował się w szerszej mierze polskiem prawem prywatnem. A zwłaszcza wydawnictwa zapisek sądowych dostarczały coraz to więcej materyału do tego rodzaju pracy. W ostatnich latach lukę tę wypełnia docent uniwersytetu lwowskiego Przemysław Dąbkowski, który ogłosił szereg prac z tego zakresu. Są to:

1) *Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem*. Lwów 1904.

2) *Załoga w prawie polskiem średniowiecznem*. Lwów 1905.

3) *Litkup. Studyum z prawa polskiego* [1]). Lwów 1906.

4) *Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego*. Lwów 1909.

Wszystkie te prace pisane według jednego systemu, jednakie też wykazują cechy. Bardzo sumienne, wyczerpują cały materyał drukowany, niekiedy uwzględniają i rękopiśmienny. Autor umie z każdej zapiski wydobyć, co tylko można. Układ pracy zawsze zupełnie dobry. Wadą tych prac jest pewna trwożliwość autora; konstrukcya instytucyi prawnych

[1]) Jakby rodzaj streszczenia także w Przeglądzie historycznym, t. V., rok 1907.

nie występuje dość jasno, nie odróżnia też autor dość silnie, co było zasadą prawną, a co zostawione jest do dowolnego uregulowania przez strony. Mimo tych wad przecie stanowią prace autora bardzo duży postęp, nawet w stosunku do prac Hubego. W ostatnich pracach autor już się nie ogranicza tylko do wieków średnich, lecz sięga także i w czasy nowsze. W ostatnim roku rozrzucił po czasopismach sporą ilość rozpraw, będących częściami większej całości — systemu prawa prywatnego polskiego. Z tego to powodu tu o nich nie mówię, pozostawiając ocenę poglądów autora do czasu ukazania się tej pracy. Wynikiem pracy nad tą całością jest niedawno ogłoszona, popularnie napisana:

Próba charakterystyki dawnego prawa polskiego prywatnego. Lwów 1908.

Poza pracami Dąbkowskiego nie wiele jest innych do zanotowania z tego działu. Prof. Balzera:

Rękojemstwo w prawie polskiem. (*Przegląd prawa i administracyi*, t. XXX). Lwów 1905.

jest obszerną krytyką pracy Dąbkowskiego pod tymże tytułem, w której zwłaszcza prostuje twierdzenie Dąbkowskiego co do następstwa faz w rozwoju rękojemstwa w Polsce. Marcelego Handelsmana drobna rzecz:

Litkup. (*Przegląd prawa i administracyi*, t. XXXI). Lwów 1906 r.

uzupełnia pracę pod tym tytułem Dąbkowskiego kilkoma aktami, zaczerpniętymi z t. zw. ksiąg wiejskich. Michalewicza Norberta:

O prawie przyzwalania krewnych na pozbywanie nieruchomości w Wielkopolsce aż do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego. (*Przegląd historyczny*, t. III). Warszawa 1906:

jest niezłą rozprawą seminaryjną, bardzo ograniczającą swój temat tak terytoryalnie, jak chronologicznie.

Niespodzianką dla historyków prawa polskiego było ukazanie się pracy prof. Franciszka Ksawerego Fiericha:

Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucyi sejmowych 1775, 1776, 1780. (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.* t. LI). Kraków 1908.

Znawca prawa wekslowego sięgnął do historyi. Materyał zebrał pełny, prócz konstytucyi uwzględnia dyaryusze sejmowe oraz praktykę życia, którą objaśnia, jak rozumiano i wykonywano przepisy. Uwzględnia porównawczo ustawodawstwo wekslowe zachodniej Europy, oraz literaturę XVIII w. o prawie wekslowem, z którą zapoznał się doskonale. Wyborna to praca; usterki drobne polegają na tem, że niekiedy materyał podaje in crudo zamiast tylko w opracowaniu, i że w kilku miejscach możnaby się spierać o to, gdzie pewną kwestyę traktować, w części pierwszej, historycznej, czy drugiej, dogmatycznej.

* * *

Prawo karne polskie od lat było prawie nietknięte. Szerzej prócz Hubego, nikt o niem nie pisał, a Hube traktował je bardzo schematycznie. Tem większą to zasługą Marcelego Handelsmana, iż mimo tak znacznych trudności z powodu braku prac przygotowawczych, tak dobrze wywiązał się z zadania. A zadanie postawił sobie duże, bo chce objąć odrazu całokształt prawa polskiego karnego, idąc naprzód okresami:

Historya polskiego prawa karnego. T. I. *Kara w najdawniejszem prawie polskiem.* Warszawa 1908. T. II. *Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego.* Warszawa 1909 [1]).

Znajomość źródeł, sumienne ich wyzyskanie, konstrukcya jasna z dobrem zrozumieniem ewolucyi przestępstwa i kary — to bardzo dodatnie cechy pracy młodego uczonego. Wadą pierwszego tomu jest zły rozkład pracy. Autor omawia z osobna karę w poszczególnych dzielnicach Polski, (niekiedy, i to niebardzo fortunnie, łącząc je z sobą), by uwydatnić ich różnice, wskutek czego tę samą kwestyę musi omawiać kilkakrotnie, nie daje ogólnej syntezy. Uniknął tych błędów w drugim tomie. Daje w nim na początku charakterystykę stosunków w Polsce w XIV wieku, podnosząc brak ładu, rozprężenie w społeczeństwie i znaczenie wielkie władzy państwowej, która dążyć musi do konsolidacyi państwa, kreśli (na źródłach wprost opierając się) ówczesną teoryę prawa karnego rzymskiego i kościelnego, poczem przechodzi do bardzo gruntownego rozbioru postanowień karnych statutów. Wadą jest, że oderwał te wywody od praktyki życia, nie uwzględnił porównawczo stanu prawa karnego gdzieindziej w tym czasie i zupełnie też wykluczył nawet uwzględnienie praktyki karnej w Polsce, pozostawiając to widać dopiero dalszej pracy. Przepisy statutów nie były tak na teoryi oparte, by praktykę na boku zostawić. Co do rozwoju pojęć prawa karnego, to zdaje mi się, że nieraz przenosi nowsze pojęcia w tę epokę, która ich nie znała (np. kwestye karygodności usiłowania lub podżegania).

Wcześniejszą nieco od tych prac jest moja p. t.:

Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV wieku. (*Rozprawy wydz. hist-fil. Ak. Um.*, t. L). Kraków 1907.

Przedmiotem jej tylko jedno przestępstwo; cały szereg jednak różnych instytucyi prawa karnego rozwija się właśnie w stosunku do tego przestępstwa. Stąd ta praca więcej kwestyi porusza, niż wskazuje tytuł.

Drobną, ciekawą więcej dla folkloru, niż dla prawa, jest kwestya uwalniania od kary śmierci zbrodniarza, jeśli dziewczyna jaka oświadczy, iż chce go mieć za męża. Łączy się ta sprawa z kwestyą wpływu kobiety na łagodzenie kary. W Polsce zwyczaj, o którym mowa, występuje niekiedy po wsiach i miasteczkach — prawo ziemskie go niezna. Na podstawie kilku niedawno przez różnych uczonych odszukanych aktów omawia tę sprawę Stanisław Estreicher:

---

[1]) Ustęp z pierwszego tomu, traktujący o karze na Śląsku, ogłosił poprzednio w Zeitschrift fur vergleichende Rechtswissenschaft, t. XVIII, streszczenie drugiego tomu w temże piśmie t. XX r. 1909.

Wypraszanie od kary śmierci w obyczaju naszego ludu. (*Lud.* t. X). Kraków 1904.

Drobne przyczynki do tej kwestyi podają:

1) Lewickij Orest: *Obyczaj pomiłowania prestupnika izbrannawo diewuszkoi w mužia. Kyjewskaja Starina.* 1905.

2) Szczurat Wasil: *Uwilnienie złoczincia diwczinuiu, w Brodach 1727 r.* (*Zapiski naukowoko towaristwa imieni Szewczenka*, t. LXXV). Lwów 1907.

3) Giedroyć Franciszek: *Casus notabilis.* (*Przegląd historyczny.* t. I). Warszawa 1905.

Lewickij podaje jeden taki przypadek z historyi wzięty, z ksiąg grodu łuckiego 1606 r., Giedroyć dwa z r. 1660 i 1670 z ksiąg miejskich starej Warszawy. Zajmuje się tą kwestyą także i Kaindl w jednym z swoich Beiträge.

Prümers Rodgero w rozprawce:

Der Hostiendiebstal zu Posen im Jahre 1399. (*Zeitschrift des hist. Vereins für die Provinz Posen*, t. XX). Poznań 1905.

wykazuje, że znalezienie hostyi w Poznaniu w r. 1399 błędnie tłomaczono jako pierwszy w Polsce wypadek obwinienia żydów o świętokradztwo, gdyż takiego oskarżenia wcale wtedy nie było,

Nieprzyjemną tylko pomyłką jest artykuł Norberta Michalewicza:

Do kwestyi odpowiedzialności karnej zwierząt w Polsce. (*Przegląd prawa i administracyi*, t. XXXI). Lwów 1906.

* * *

Źródłami zajmuje się niewiele prac. Marceli Handelsman rozbiera:

Przywilej piotrkowski 1388 r. (*Przegląd historyczny*, t. IV). Warszawa 1907.

i stara się wyjaśnić znaczne różnice, jakie między tekstami można stwierdzić, zestawia też dokładnie te teksty. Nieznany autorowi jeden jeszcze tekst tego przywileju, w przeróbce na przywilej rodowy, podaję w artykule:

Przywilej dla rodu Dębna z roku 1410. (*Miesięcznik heraldyczny*, t. II). Lwów 1909.

W niedostateczny sposób omawia Antoni Prochaska:

Przywilej czerwiński z r. 1424. (*Przegląd historyczny*, t. IV). Warszawa 1907.

Kłodziński Abdon w rozprawie:

W sprawie przywilejów nieszawskich z r. 1454. (*Studya historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*). Kraków 1908.

obok kilku bystrych uwag stawia śmiało twierdzenia nowe, lecz z gruntu błędne, których nawet nie uzasadnia.

Moja rozprawka:

Datastanagirk Mechitara Gosza i statut ormiański z roku 1519. (Kwartalnik historyczny, t. XXII). Lwów 1908 r.

wykazuje źródła statutu ormiańskiego z r. 1519, prostując kilka błędnych twierdzeń prof. Balzera.

Przywilejami żydowskimi zajmuje się:

Schor M. *Krakowskij swod jewrejskich statutow i priwilegij.* (*Jewrejskaja starina*, t. I). Petersburg 1909.

W r. 1669 wydał król Michał żydom potwierdzenie ich praw, które się przedstawia jako rodzaj kodyfikacyi wszystkich poprzednich przywilejów ogólnych dla żydów polskich. W r. 1765 zaś król Stanisław August wydaje przywilej dla żydów krakowskich, który obok powyższego przywileju z r. 1669 zawiera znowu zwód szeregu przywilejów, specyalnie odnoszących się do krakowskich żydów. Autor przy tej sposobności omawia także i wcześniejsze przywileje żydowskie, broniąc znowu — sądzę jednak daremnie — autentyczności niedatowanego przywileju żydowskiego Kazimierza Wielkiego. Zapowiada wydanie przywileju z roku 1765 — szkoda, że według tekstu, o którym sam mówi, że nie jest poprawny, gdy tymczasem w księgach grodu krakowskiego znajduje się wcale dobra jego oblata.

* * *

O źródłach prawa niemieckiego w Polsce nie pisał w tym okresie czasu nikt z uczonych polskich. Są tu do zaznaczenia tylko prace obce, tyczące się Śląska (Meinardusa, o których wyżej) i Prus. Simsona Pawła:

Geschichte der Danziger Willkür. (Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, tom III). Gdańsk 1904.

omawia wyczerpująco i gruntownie dzieje t. zw. wilkierza gdańskiego. Miasta, pod rządami zakonu zostające, tworzyły już w wiekach średnich rodzaj kodyfikacyi przepisów, jakie w nich obowiązywały. Taką kodyfikacyę, zwaną poprostu wilkierzem, zmienianą później co do różnych jej postanowień, poddawano co pewien czas przeróbce, która te zmiany miała uwzględnić, a i nieraz nowe postanowienia wprowadzić. W ten sposób powstawały nowe redakcye wilkierza. Najstarszego wilkierza Gdańska Simsonowi nie udało się odszukać. Rozpoczyna od wilkierza bez daty, który powstał wkrótce po roku 1454 (podaje też jego tekst), i następnie omawia późniejsze jego redakcye: bez daty z końca XV wieku, z lat 1574, 1597 i 1761. Niektóre — już zresztą bardzo nieliczne — postanowienia wilkierza jeszcze do dziś mają zastosowanie w praktyce. Wcześniejszą redakcyę wilkierza, której powstanie oznacza na lata 1386—1455, odszukał i wydrukował O. Günther. Połączył też z tą rozprawą drugą, w której podał tekst wilkierza miasta Tczewa z r. 1582, przerobionego w r. 1599. Tytuł pracy:

Zwei unbekannte altpreussische Willküren. 1. Eine Danziger Willkür aus der Ordenzeit. 2. Die Willkür der Stadt

Dirschau vom J. 1599. (Zeitschrift des westpreussischen Ceschichtsvereins, z. LXVIII). Gdańsk 1904.

W drobnym artykule:

Die Entstehungszeit der ältesten Danziger Willkür. (Tamże z. XLIX). Gdańsk 1907.

określa Simson dokładniej datę odszukanego przez Günthera wilkierza na lata 1435—1448.

* * *

Literatura dawna prawa polskiego nie pociąga uczonych. Jeden tu drobny tylko przyczynek. Aleksander Kraushar:

Pierwsza książka prawnicza polska z XVI w. (*Z wieku Mikołaja Reja)*. Warszawa 1905.

omawia Bartłomieja Groickiego: Porządek sądów i spraw miejskich, podając jego treść. Trudno tę książkę nazwać pierwszą prawniczą z XVI wieku. Były przecie przed nią inne.

Literatury politycznej tyczą się rozprawy:

1) Krzyżanowski Stanisław: *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica.* (*Studya historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*). Kraków 1908.

2) Ptaszycki J. Szczęsny: *Ze studyów nad memoryałem Ostroroga. (Przegląd historyczny*, t. VII — IX). Warszawa 1908 i 1909.

3) Prochaska Antoni: *Rady Kallimacha.* (*Przewodnik naukowy i literacki*). Lwów 1907 r.

4) Caro Jakub: *Andreas Fricius Modrevius. Seine Lehr- und Wanderjahre. (Zeitschrift des hist. Vereins für die Provinz Posen*, t. XX). Poznań 1905.

5) Konopczyński Władysław: *Stanisław Konarski jako reformator polityczny. (Przegląd narodowy).* Warszawa 1908.

Zwrócono też wreszcie uwagę nietylko na wielkich pisarzy politycznych, lecz także na opinię szeroką szlachty, mającą takie znaczenie, odkąd ta szlachta powołaną została do bezpośredniego udziału rządach. Z zapoczątkowania prof. Ulanowskiego wydał — bardzo dobrze — Czubek Jan:

Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia. Kraków 1906.

Do pierwszej połowy XVII w. odnosi się ogłoszona przez Teodora Wierzbowskiego:

Wolność polska, rozmowa Polaka z Francuzem roztrząśniona. Warszawa 1904.

Grubą przesadą grzeszy Sierzputowskiego Tadeusza:

Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce. Szkic historyczny z końca XVII stulecia. Warszawa 1905.

Sprawą opinii odnośnie do konstytucyi trzeciego maja zajmują się:

1) Nanke Czesław: *Szlachta wołyńska wobec konstytucyi trzeciego maja.* Lwów 1907.

2) Smoleński Władysław: *Szlachta wołyńska wobec konstytucyi trzeciego maja. (Przegląd historyczny*, t. VI). Warszawa 1908.

3) Handelsman Marceli: *Konstytucya 3 maja 1791 r. a współczesna opinia publiczna we Francyi. (Przegląd historyczny*, t. IX). Warszawa 1909.

Smoleński poprawia liczne błędne mniemania Nankego. Handelsman omawia ciekawą kwestyę, jak konstytucya 3 maja przedstawia się w współczesnej literaturze francuskiej i obradach ciał ustawodawczych i samorządnych.

W Warszawie ogłoszono:

Pisma Aleksandra Rembowskiego, t. I—III. Warszawa 1901—1906.

W tomie pierwszym i trzecim zostały powtórnie wydane jego prace o literaturze politycznej polskiej.

*
* *

Jeden z najbardziej zasłużonych pracowników na niwie historyi prawa polskiego, to Romuald Hube. Obok większych prac, wydanych jako oddzielne dzieła, pomieszczał on szereg drobniejszych rozpraw po czasopismach. Niełatwo je było znaleść. W ostatnich latach zebrano jego prace, ogłaszając je jako:

Pisma Romualda Hubego t. I i II (Wydawnictwo imienia Władysława Andrychiewicza). Warszawa 1905.

Pomieszczono tu także i prace jego z zakresu prawa polskiego, z wyjątkiem obu prac, noszących tytuł: Prawo polskie w XIV wieku. (Ustawodawstwo Kazimierza W. i Sądy), które wejdą do następnego tomu. Szkoda, że przedruk nie jest dość poprawny. Na początku pierwszego tomu podał Karol Dunia biografię Hubego, bez oceny jego znaczenia naukowego. — Wyłącznie oceną uczonego jest składany artykuł:

Działalność naukowa Franciszka Piekosińskiego. (Kwartalnik historyczny, t. XXII). Lwów 1908.

Prace wydawnicze tego tak wybitnego historyka prawa, a pierwszorzędnego wydawcy, omówione zostały przez Władysława Semkowicza, zaś konstrukcyjne z historyi prawa polskiego przezemnie.

*
* *

Historya gospodarcza ma dwa zadania: 1) stwierdzić i ustalić fakty gospodarcze; 2) wyjaśnić znaczenie gospodarcze tych faktów. Pierwsze zadanie spełnia historyk, drugie ekonomista. Kto chce obu postulatom zadosyć uczynić, musi być i historykiem i ekonomistą równocześnie. Historyków gospodarczych u nas prawie że niema. Bądź więc zajmują się historyą gospodarczą historycy, bądź — bardzo zresztą rzadko — ekono-

miści. I jedni i drudzy popełniają w pracy błędy; ekonomista, nie znając metody historycznej, nie rozumiejąc często, co to są źródła historyczne, nie umiejąc z niemi krytycznie się obchodzić, buduje na piasku teorye, które łatwo też obalić, bo im brak fundamentu. Historyk znów, choć fakty stwierdzi i ustali, nie zrozumie nieraz ich doniosłości gospodarczej, mylnie je oceni. W każdym razie, jeśli praca ekonomisty, nie obeznanego z warunkami i metodą pracy historycznej, nie może mieć żadnej wartości, to historyk przecież ustalić może fakty gospodarcze, opowiedzieć ich przebieg, więc choćby je źle oświetlił, swoją pracą oddać może usługę historyi gospodarczej. Głównie też takiemi pracami stała dotąd nasza historya gospodarcza. Bardzo dawał się odczuwać brak katedry dla tej gałęzi nauki. Cieszyć się też trzeba, że ją wreszcie uniwersytet Jagielloński uzyskał.

*
* *

W ostatnich latach, mimo braku prac przygotowawczych, monograficznych, dwóch uczonych pokusiło się dać całokształt historyi rozwoju gospodarczego Polski:

1) Rakowski Kazimierz: *Wewnętrzne dzieje Polski. Zarys rozwoju społecznego i ekonomicznego.* Warszawa 1908.

2) Tenże: *Dzieje rozwoju ekonomicznego Polski* (*do czasu upadku państwa polskiego*), 2 tomiki. Warszawa 1909.

3) Szelągowski Adam. *Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do roku 1795.* (*Polska, obrazy i opisy*). Lwów 1907.

Prace obu autorów są od siebie zupełnie niezależne. Druga z wymienionych prac Rakowskiego jest tylko skróceniem pierwszej. Zarówno Rakowski, jak Szelągowski traktują rzecz w sposób popularny—pierwszy znacznie obszerniej. Rakowski jest ekonomistą. Metoda historyczna jest mu prawie obcą; choć ogłosił kilka rozpraw, określonych jako historyczne, to są to raczej prace publicystyczne. Brak metody historycznej, zwłaszcza odpowiedniej krytyki źródeł, odbija się bardzo niekorzystnie na całej jego pracy. Roi się w niej od faktów niesprawdzonych lub wprost błędnych, tak, że nawet nie ufa się i temu, co ma pewne źródło, gdy tego źródła nie można odszukać (a autor źródeł nie cytuje). I konstrukcya więc, oparta na takich przesłankach, nie może zadowolić. Mimo, że niejedno spostrzeżenie autora jest wcale cenne, całość jest z gruntu chybioną. Znacznie lepiej przedstawia się krótki szkic Szelągowskiego. Choć historyk, przecież zjawiska gospodarcze dobrze rozumie i ocenia. Praca ta niewielka daje wcale zgrabny zarys rozwoju gospodarczego Polski. Szkoda, że niedość starannej korekcie poddał autor pracę, w której sporo wskutek tego błędów (np. w datach). Zgoła fałszywą podał mapę wsi jakoby pierwotnej polskiej.

*
* *

Z monografii nad historyą gospodarczą Polski wysuwają się na plan pierwszy Franciszka Bujaka:

Studya nad osadnictwem Małopolski. Część I. (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. XLVII). Kraków 1905 r.

Autor, łączący bardzo szczęśliwie doskonałą znajomość metody historycznej z dobrem wyczuciem wartości gospodarczych, zajmuje się w tej obszernej i bardzo gruntownej pracy Polską z przed kolonizacyi niemieckiej, omawia pod nazwą osadnictwa szeroko warunki i rezultaty gospodarczego rozwoju kraju do wieku XII. Główną tezą autora jest, że Polska gospodarczo była już wtedy znacznie silniej rozwinięta, niż się to zwykle przyjmuje, że też zawielkie dotąd znaczenie przypisywała nasza nauka kolonizacyi wsi i miast na prawie niemieckiem. Nie ulega wątpliwości, że w zasadzie udał się dowód autorowi, że potrafił epokę tę oświetlić bardzo ciekawie, wyzyskując dawno znane źródła w sposób świeży, wydobywając z nich wiele faktów takich, których inni uczeni, znający te źródła, przecież w nich się nie dopatrzyli. Trzeba jednak zrobić i jedno zastrzeżenie, że autor nieco za silnie podkreśla te wyniki, za bardzo znów obniża znaczenie postępu, jaki rozpoczyna Polska od chwili t. zw. kolonizacyi [1]).

Do osadnictwa pierwotnego odnosi się praca Stanisława Zachorowskiego, ucznia ś. p. Potkańskiego:

Węgierskie i polskie osadnictwo Spiżu do połowy XIV wieku (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. LII). Kraków 1908.

Widać w tej pracy doskonałą szkołę ś. p. Potkańskiego. Łączy się ona z podobnemi pracami tegoż przedwcześnie zmarłego badacza. Trudny temat, przez nikogo dotąd nietknięty, opracował młody historyk w sposób wzorowy. Szkoda wielka, że nie dodał mapy osadnictwa na Spiżu, w takiej pracy niezbędnej [2]).

* * *

Osadnictwem również, bo rozsiedleniem szlachty i rozkładem ziemi, ale w okresie późniejszym znacznie, na przełomie wieku XVI i XVII, zajmuje się Aleksander Jabłonowski, którego pracy zawdzięczamy kilka tomów «Polski XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym». Wydał on obecnie pierwszą część VI tomu, który obejmuje

Podlasie. Warszawa 1908.

Są w tej części tomu zawarte materyały: regestra poborowe Podlasia z końca XVI wieku, oraz z wcześniejszej epoki XVI wieku lustracye i spisy szlachty. Część druga tomu ma objąć opracowanie Podlasia. W ten

[1]) Co do statystyki ludności polskiej w XIV wieku, kilka ciekawych przyczynków znajduje się u Ptaśnika Jana: *Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.* t. L). Kraków 1907.

[1]) Sprawozdaniem z obszernej literatury o pierwotnem osadnictwie w Polsce jest Natalii Gąsiorowskiej: *Pierwotne osadnictwo polskie w literaturze współczesnej.* (*Przegląd historyczny* t. VII). Warszawa 1908.

sposób zostałby do końca doprowadzony opis statystyczny Korony (bez Prus), nad którym od lat pracowali Pawiński i Jabłonowski. Bez wątpienia — duże to dzieło nie wolne jest od braków, zwłaszcza tomy, opracowane przez Pawińskiego. Pomimo jednak tego ujęcie w całość Korony pod względem geograficznym i statystycznym stanowić będzie ogromną zasługę. Jabłonowski dopełnia tę pracę, wydając bardzo starannie wykonany na jej podstawie:

Atlas historyczny rzeczypospolitej polskiej, wydany z polecenia Akademii Umiejętności. Epoka przełomu z wieku XVI na XVII. Dział II. Ziemie ruskie[1]). Warszawa-Wiedeń 1899—1904.

Mapy przedewszystkiem uwzględniają rozdział ziemi. Dział I miałby objąć ziemie rdzennie polskie.

*
* *

Hruszewskij Michał daje w dziele:

Istoria Ukrainy-Rusi t. V. i VI. Lwów 1905 i 1907 r.

bardzo szeroki obraz stosunków społecznych i gospodarczych ziem ruskich od XIV do XVI wieku. Gospodarcze ujęcie problemu nieraz szwankuje. Źródła wyzyskuje Hruszewskij w pełni, toż literaturę; uderza niechęć, z jaką się odnosi do literatury polskiej; woli powoływać się na gorsze opracowania niemieckie, niż na znacznie lepsze polskie. Nie wchodzę zresztą bliżej w kwestyę zasadniczego znaczenia, czy można jako całość omawiać stosunki gospodarcze obszaru, który nie tworzył gospodarczej jedności (część tych ziem ruskich należy w epoce omawianej do Korony, druga część do Litwy).

*
* *

Z historyi gospodarczej Polski najwięcej autorów pociąga kwestya rozwoju wsi. Wyliczam prace, trzymając się porządku epok, do których się odnoszą:

1) Plehn Jan: *Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- und Westpreussen.* (*Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte*, t. XVII i XVIII). Lipsk 1904 i 1905.

2) Bujak Franciszek: *Z dziejów wsi polskiej.* (*Studya historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*). Kraków 1908.

3) Baranowski Ignacy Tadeusz: *Z dziejów agrarnych Polski.* (*Biblioteka Warszawska*). 1908.

4) Bogusz Adam: *Karty z dziejów wsi Smarzowej*

---

[1]) Ciekawe uwagi o brakach tego atlasu, oraz wogóle co do wydawnictwa map do historyi Polski podaje Bujak w *Kwartalniku historycznym* tom XX. *W sprawie kartografii historycznej.* Uwzględnia w tych uwagach i momenty gospodarcze, jakie mają być w takich mapach ujęte.

i Siedlisk powiatu pilznieńskiego oraz wspomnienia ich dawnych dziedziców (1686—1846). Kraków 1904.

5) Hruszewskij Michał: *Studii z ekonomicznoi istorii Ukrainy. Panszczyna.* (*Liter. nauk. Wistnik*, t. XL).

6) Pawlik Stefan: *Kartka z dziejów gospodarstwa lasowego w Polsce. Notatka z połowy XVIII w.* (*Sylwan*). Lwów 1904.

7) Tenże: *Zasady gospodarskie w Polsce w połowie XVIII w. według «Instruktarza ekonomicznego».* (*Tygodnik rolniczy*). Kraków 1905.

8) Tenże: *Kartka z dziejów rolnictwa w Polsce. Rys bibliograficzny z połowy XVIII wieku.* (*Tygodnik rolniczy*). Kraków 1904.

9) Tenże: *Zapiski do historyi hodowli bydła rogatego w Polsce.* Lwów 1909.

10) Baranowski Ignacy Tadeusz: *Z dziejów gospodarki rolnej w Polsce. Dobra puławskie między I a II rozbiorem.* (*Ekonomista*). Warszawa 1907 r.

Obszerna i gruntowna praca Plehna rozpoczyna się z XIII wiekiem, omawia kolonizacyę, kwestyę folwarku i poddaństwa, a kończy przedstawieniem obrazu wsi w Prusach koło roku 1720. Bardzo ciekawy, pełny nowych szczegółów, wziętych wprost z nieznanych dotąd dokumentów i bardzo wczesnych inwentarzy, bo z końca wieku XV, jest artykuł Bujaka, tyczący się wsi w księstwach oświęcimskiem i zatorskiem, gdzie przetrwały do XVI wieku różne instytucye, których genezę odnieść należy do wczesnego jeszcze średniowiecza. Baranowski w pierwszej z podanych prac analizuje dobrze pierwsze polskie dzieło agrarne: Gospodarstwo Gostomskiego; druga rozprawa opiera się na inwentarzach (niedrukowanych), ciekawa ze względu na nowe wiadomości, niedość jednak wszechstronnie wyzyskująca obfity materyał, jakim autor rozporządzał. Kilka drobniejszych kwestyi rozjaśnia Pawlik, które go zajęły jako specyalistę w kwestyi zarządu gospodarstw. W ostatniej z cytowanych rozpraw, opartej wyłącznie na materyale rękopiśmiennym, po raz pierwszy porusza kwestyę hodowli bydła w Polsce. Rozprawa Bogusza zajmuje się głównie kwestyami genealogicznemi, mimochodem dotyka także i gospodarczych. Rozprawy Hruszewskiego nie mogłem dostać.

* * *

Trochę aktów do historyi głównie wsi z XIV—XVI wieku, zresztą mniejszej wartości, mających charakter pokłosia do innych wydawnictw, tyczących się Rusi czerwonej, i zmieszanych z innego rodzaju aktami, wydał Michał Hruszewskij:

Materyały do istorii suspilno-politicznich i ekonomicznich widnosin zachodnoj Ukrainy. (*Zapiski nauk. tow. im. Szewczenka*, t. LXIII i LXIV). Lwów 1905 i 1906.

Dwa drobne inwentarze podaje Konstanty Kościński:

1) *Inwentarz starostwa człuchowskiego z r. 1748.* (*Rocznik tow. nauk. w Toruniu*, t. XI). Toruń 1904.

2) *Lustracya wsi kaszubskiej Swornygacie.* (*Zapiski tow. nauk. w Toruniu*, t. I). Toruń 1908.

Ks. Jana Sygańskiego:

Arendy klasztoru starosandeckiego w XVI i XVII wieku. Lwów 1904.

zawierają, obok różnych innych materyałów ściśle historycznych, także dwa inwentarze dóbr z lat 1614 i 1698, podane częściowo w streszczeniu, oraz sporą ilość aktów (niekiedy w opracowaniu tylko podawanych), tyczących się zarządu rolami w wsiach klasztornych, a które ks. Sygański niesłusznie określa jako arendy.

Rosyjskie wydawnictwo:

Archiw Jugozapadnoj Rossii. Czast' VII, t. III. Akty o zasielenii Jużnoj Rossii XVI—XVIII w. Kijów 1905.

zawiera w pierwszej części tomu akty do kolonizacyi Ukrainy z obszernym wstępem Władimirskiego-Budanowa[1]), w drugiej zaś lustracye starostw województwa kijowskiego z r. 1765 i 1789, w opracowaniu i z wstępem Szczerbiny.

* * *

Z zakresu historyi handlu w Polsce pojawiły się prace:

1) Szelągowski Adam: *Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim.* Kraków 1909.

1) Lewicki Stanisław: *Lemberg's Stapelrecht.* Lwów 1908.

3) Ślaski W.: *Danziger Handel im XV Jahrhundert auf Grund eines im Danziger Stadtarchiv befindlichen Handlungsbuches geschildert.* Heidelberg 1905.

4) Boratyński Ludwik: *Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych Gdańska z Włochami, a w szczególności z Wenecyą.* (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. LI). Kraków 1908.

5) Kripiakiewicz Iwan: *Materyały do istorii torgowli Lwowa. I. Rachunkowa kniżka Szolca i Boima 1600 — 1604. II. Sklepowa kniżka M. Gaidera (1617 — 1634, 1646). (Zapiski nauk. tow. im. Szewczenka*, t. LXV).

6) Rachel Hugo: *Polnische Handels- und Zollverhältnisse im XVI bis XVIII Jahrhundert.* (*Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft*, t. 33). 1909.

---

[1]) Z wstępem Budanowa polemizuje Jabłonowski Aleksander: *Zasiedlenie Ukrainy. (Przegląd historyczny,* t. IV). Warszawa 1907.

7) Divéky Adrian: *Felzö-magyarország kereskedelmi összköttése lengyelországgal, Föleg a XVI—XVII században*. Budapeszt 1905.

Na bardzo szerokiem tle obrazu stosunków handlowych krajów azyatyckich z wschodem i północą Europy, z wszechstronnem uwzględnieniem obfitej literatury, opiera Szelągowski swoje wywody o udziale Polski w tym handlu. Lewickiego praca, zużytkowująca także i archiwalia lwowskie, daje garść nieznanych szczegółów o prawie składu Lwowa w okresie XVI—XVIII wieku. Dla wieków średnich nie przynosi nic nowego. Ściśle historycznie traktowaną jest praca Boratyńskiego, oparta na rękopisach, odnalezionych w Wenecyi. Omawia ona zawiązanie stosunków między Wenecyą a Gdańskiem 1590—1591 r., których rezultatem było dostarczenie kilkakrotne Wenecyi zboża polskiego z Gdańska drogą morską. Bez większej wartości jest drobne wydawnictwo Kripiakiewicza, wykazujące znaczne braki metodyczne. Dowodem niesłychanej ignoracyi niemieckiej, gdy chodzi o historyę Polski, jest pomieszczenie w Roczniku Schmollera rozprawy Rachela, której nawet naukową nazwać nie można. Rozprawa Ślaskiego, dająca zestawienie miar, wag i cen w Gdańsku w XV w. na podstawie nieznanej dotąd księgi rachunkowej jakiegoś kupca (nazwisko niepewne), jest częścią zapowiedzianej większej pracy. Nie była mi dostępną z powodu nieznajomości języka praca Divekiego, traktująca o stosunkach handlowych Węgier północnych z Polską od XIV do XVIII w.

* * *

Z historyą handlu zwłaszcza łączy się ściśle kwestya pieniądza. Nie brak w naszej literaturze prac, które nim się zajmują. Są to jednak głównie prace ściśle numizmatyczne, nie mające więc dla historyi gospodarstwa znaczenia, rzadko tylko szerszy obejmujące zakres tak, że mogą zająć i historyka gospodarczego. Nieraz zaś zachodzą tu kwestye zasadniczego dla historyi gospodarstwa znaczenia. Taką jest kwestya pierwotnej grzywny polskiej. Sprawa ta ma dużą literaturę, zabierali głos co do tego Piekosiński, Małecki, Wittyg i Przyborowski. Ostatnią rozprawą była Piekosińskiego:

O grzywnie polskiej staropiastowskiej. (*Herold polski*). Kraków 1906.

Polemika, zamiast wyjaśnić sprawę, zagmatwała ją rozpaczliwie. Prawdziwą też usługę oddał nauce Maryan Gumowski, który w pracy bardzo sumiennej

O grzywnie i monecie piastowskiej. (*Rozprawy wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. LI). Kraków 1908.

kwestyę tę wszechstronnie wyjaśnił i może ostatecznie rozwiązał. Rozpatruje on tak genezę grzywny staropolskiej, jak jej podziały, ciężar, stopę mierniczą i wartość, co zajmuje w pełnej mierze i historyka gospodarstwa polskiego.

* * *

Bez wartości zupełnie jest rozprawka M. Rosenberga:
Początki górnictwa w Polsce za Bolesława Chrobrego. (*Przegląd prawa i administracyi*). Lwów 1907.

* * *

Z zakresu historyi literatury gospodarczej nic nie przybyło. Zygmunta Gargasa:
Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku. Lwów 1903.
są drugiem wydaniem, znacznie rozszerzonem, poprzednio (w r. 1897) pod tym tytułem ogłoszonej pracy [1]).

Stanisław Kutrzeba.

II. Skarbowość.

Studien über die Reform des österreichischen Finanzverwaltungsverfahrens. Von Dr. Ferdinand Schmid, Universitätsprofessor in Innsbruck. Wien 1909. W. 8°. Str. 128.

Naukowe opracowanie jednego z odłamów pozytywnego prawa publicznego, bardzo znacznego rozmiarem, mającego pierwszorzędną doniosłość praktyczno-gospodarczą, a nadto na ogół stosunkowo bardzo niewiele znanego i bardzo trudnego: austr. ustawodawstwa skarbowego — zaczyna zwolna wchodzić na nowe tory. Dziedzina, dotąd naukowo prawie odłogiem leżąca, zwolna—coraz to w wyższym stopniu staje się przedmiotem analizy z różnych stanowisk, bardziej to mniej udatnej. Praktycy i uczeni, w ostatnich zwłaszcza kilku latach, już to z punktu widzenia technicznego lub formalnego, już to ze stanowiska prawno-politycznego lub administracyjnego czy gospodarczego opracowują tę lub inną materyę, idąc wspólnemi siłami do jednego celu, co jednostronność poglądów częściowo uchyla, a przynajmniej niebezpieczeństwo jej w znacznej mierze redukuje i tak coraz bardziej dobytek naukowy, do niedawna marny w tej dziedzinie nad wszelkie opisy, rośnie i potężnieje z każdym niemal rokiem — z korzyścią nie tylko nauki, ale i ludności państwa, która na takiem pogłębieniu przedmiotu, mającego pierwszorzędną doniosłość ekonomiczną, tylko zyskać może — w niejednym kierunku i z wielu powodów. Oczywiście, prace naukowe — jak to zawsze bywa w podobnych warunkach, gdy się materyał do budowy dopiero zwozi i od fundamentów zaczyna — bardzo niejednolitą przedstawiają, przedstawiać muszą wartość; o tem trzeba pamiętać przy ich ocenie. To budowa — surowa.

[1] Przegląd ten literatury z historyi prawa, jak i z historyi gospodarczej, obejmuje prace, które się ukazały do października 1909 r., t. j. do chwili, kiedy został oddany do druku. Nie uwzględnia on jedynie kilku drobnych prac ściśle popularyzatorskich i podobnych artykułów w dziennikach i tygodnikach.

Wśród prac, o których mowa, na pierwsze miejsce ze względu na osobę autora, rozmiar, cel i treść — wysuwa się książka prof. insbruckiego uniwersytetu d-ra Franciszka br. Myrbacha, wydana przed 3 laty w Lipsku w zbiorowem wydawnictwie prof. Fingera i Frankla, «Grundriss des österr. Rechts», jako jej 3 tom a 7 dział, zatytułowana «Grundriss des Finanzrechts». *Pierwsze* to samodzielne i zupełne opracowanie w całokształcie instytutów skarbowych w Austryi ze stanowiska *prawnego*. W tym samym roku (1906) H. Konrad wydaje «Konstitutionelles Finanzrecht (Finanz-Verfassungsrecht) der im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder», Czernowitz 1906. Autor dzieli prawo skarbowe na 3 działy — odpowiednio do tego, jak w życiu ujawnia się władza państwa, zgodnie z funkcyami tej ostatniej — t. j. na a) prawo skarbowe konstytucyjne (ustrój), b) administracyjne i c) sądowe i każe się domyślać, że prócz opracowania pierwszej (a) grupy, które już nam dał, w dalszym ciągu opracować zamierza wspomniane grupy b) i c); dyspozycyę — układ tego przyszłego opracowania podaje na str. 5—6. Oczywiście — wybitną część, może najwybitniejszą w rzędzie prac naukowych z omawianego działu stanowią bezpośrednie osobiste podatki. Teoretycy i praktycy: prof. dr. Robert Meyer, dr. Rudolf Pensch, dr. Oskar Mann, dr. Bogumił Vlasák i docent dr. Józef Drachovský opracowali świetnie ustawę o bezpoś. pod. osob. z dnia 25 paźdz. 1896 L. 220 Dz. u. p. w 17 i 18 zeszycie II wyd. «*Oesterreichisches Staatswörterbuch*», które zresztą cały szereg instytutów skarbowych austr.—niemal całe austr. ustawodawstwo skarbowe przedstawia analitycznie w szeregach artykułów; praca ta wyszła u Höldera (Wiedeń 1907) w osobnej odbitce. Chciałbym tu zwrócić uwagę czytelnika na b. szczegółowy i obszerny wykaz literatury tego przedmiotu (t. j. austr. bezp. podatki osobiste), zestawiony przez Vlasáka w powyższej pracy, a chlubnie świadczący o b. intenzywnej uprawie naukowej tego działu przynajmniej skarbowości. W końcu zaznaczyć mi należy, że publikacya peryodyczna austr. ministerstwa skarbu, «*Mitteilungen des k. k. Finanzministeriums, Wien*», która wychodzi od r. 1895, ogłasza począwszy od rocznika VIII corocznie dość (nie bardzo) dokładną—choć zazwyczaj spóźnioną—«*Bibliographie der österreichischen finanzwissenschaftlichen Literatur;*» za rok 1908 podaje ją niedawno wydany 1 zeszyt XV rocznika. (Wiedeń 1909. Str 1—19).

* * *

W rzędzie nowych, najnowszych publikacyi z zakresu, o którym tu mówimy, uwagę powszechną zwróciła na siebie m. i. cytowana w nagłówku obszerna praca prof. Schmida, autora wielu cennych prac z dziedziny — co prawda innej, ale pokrewnej: nauki administracyjnej, zwłaszcza austr. prawa administracyjnego. Nie tylko ciekawy jest i niecodzienny przedmiot opracowania, ale i sam sposób powstania pracy jest dość niezwykły. Oto w roku 1906 wystosowała czeska Izba adwokacka do wybitnych adwokatów czeskiej i niemieckiej narodowości w okręgu

Izby osiadłych, kwestyonaryusz w sprawie braków i wad obecnego postępowania skarbowo-administracyjnego z prośbą o udzielenie zarazem opinii, w jakim kierunku wskazaną byłaby reforma tego postępowania. Rezultaty tej ankiety przesłało następnie Prezydyum Izby prof. Schmidowi z prośbą opracowania ich. Jak autor zaznacza (str. 15), praca jego znacznie przerosła skromny program ankiety Izby adwok. i w ten sposób może stanowić dopełnienie do pewnego stopnia dawniejszego jego wyczerpującego studyum o projekcie reformy administracyi Koerbera [1]), studyum, z którego sprawozdanie ogłosiłem w «Czasopiśmie» (rocznik VII 1906, zeszyt 1, strony 29—35).

Książka p. S. jest więc o tyle oryginalną, że materyał zaczerpnął autor, który sam nie zna administracyi skarbowej z życia, ze spostrzeżeń ludzi czynnych w tem życiu, biorących żywy udział w walce plebis contribuentis z władzami podatkowemi. Materyał ten, liczny, barwny, b. różnorodny, choć może jednostronny, zebrany i opracowany w pierwszej linii przez ludzi wykształconych przedewszystkiem cywilistycznie, w tym kierunku głównie pracujących i pod tym kierunkiem, z natury rzeczy, patrzących także na instytuty prawa publicznego, zgrupował następnie i opracował w drugiej linii człowiek o wysokiem niewątpliwie teoretycznem wykształceniu, ale bez znajomości praktycznej strony przedmiotu, który to brak nie wszędzie — ale w niektórych kierunkach pracy (ocena krytyczna poszczególnych stadyów postępowania i wnioski reformy — przedewszystkiem) szczególnie dotkliwie wystąpić musiał; niepodobieństwem bowiem jest, aby nie znając przedmiotu z techniczno-formalnej strony, trafnie można oceniać wartość danego urządzenia — a tem mniej jeszcze proponować udatne reformy, z tego właśnie stanowiska.

Główne punkty reformy i zarazem osobne rozdziały pracy prof. S. stanowią następujące kwestye:

I. przedmiotowy obszar reformy;
II. podmioty postępowania;
III. naczelne zasady nowożytnego postępowania administracyjno-skarbowego;
IV. poszczególne stadya postępowania; wreszcie
V. braki w skarbowości samorządu.

W pierwszym kierunku zaznaczyć należy, że autor z ważnych i słusznych m. z. powodów ogranicza obszar swego badania na sferę podatków bezpośrednich i opłat (Gebüren), tych ostatnich w rozumieniu austryackiej terminologii, nie nauki skarbowości, ścieśniając nadto jeszcze i ten teren przez wyeliminowanie materyi karno-prawnej natury. I to ostatnie ścieśnienie trafia nam także do przekonania, tem bardziej, że szereg wybitnych austr. prawników i dobrych znawców skarbowości, jak Meisel, Eglauer, v. Bauer i i. w wielu kieruukach austr. karno-skarbowe postępowanie naukowo zanalizowali.

W drugim kierunku stawia autor następujące postulaty: w nowo

[1] «Betrachtungen über die Reform der inneren Verwaltung Oesterreichs» w «Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verw.» XIV tom, 4 i 5 zesz.

utworzyć się mających okręgowych władzach skarbowych należy skoncentrować agendy bezpośr. i pośrednich opłat przy równoczesnem zupełnem odłączeniu administracyi skarbowej od politycznej; zakres działania tych nowych władz miałby być znacznie rozszerzony w porównaniu z kompetencyą, jaka dziś przysługuje pierwszej instancyi. W terytoryalnie większych krajach winny być utworzone obwodowe władze skarbowe, a to celem odciążenia — ulżenia dziś stanowczo przeciążonym władzom krajowym. Przy tych zaś nowych władzach obwodowych oraz dyrekcyach skarbu w krajach mniejszych *stałe senaty orzekające* (Spruchsenate), złożone z urzędników i *elementu obywatelskiego*, winny być utworzone dla rozstrzygania spornych *kwestyi skarbowo-prawnej* natury, w *ustnem* i *bezpośredniem* postępowaniu. Władze skarb. pierwszej instancyi *we wszystkich trudniejszych sprawach* [1]), zaś druga instancya aż do czasu ustanowienia wspomnianych senatów orzekających, miałyby *kolegialnie* sprawy załatwiać. Na powyższe postulaty z wyjątkiem ostatniego, również zgoda.

Wewnętrzne reformy mają na celu postulaty zmierzające do zwolnienia sił konceptowych od robót czysto manipulacyjnych i rachunkowych oraz do obsadzania urzędów podatkowych ukończonymi prawnikami(?). Tutaj podnosi autor także inne, mem zdaniem również niewłaściwe żądanie, zmierzające do wprowadzenia prawa odwoływania się stron, wnoszenia zażaleń na władze skarbowe bezpośrednio (str. 51) do «inspektorów fachowych» podległych wprost ministerstwu skarbu; tak samo wreszcie jako niedorzeczny już wprost kwalifikuję dalszy jego postulat (str. 46 i 50), aby kontrybuenci mieli prawo «das Ablehnungsrecht» — jak autor się wyraża — odnośnie do urzędników skarbowych *w postępowaniu wymiarowem*(!). Ideę autonomii komisyi podatkowych popiera autor tak daleko, że oświadcza się za ograniczeniem, ba nawet uchyleniem (str. 51) prawa nominacyi pewnej liczby ich członków przez rząd — żądanie, w żadnem ustawodawstwie pozytywnem obcych państw, o ile mi wiadomo, dotąd nie przeprowadzone. Za bardzo słuszne natomiast uważam wnioski odnoszące się do tworzenia komisyi podatkowych obwodowych w większych krajach koronnych, a to celem decentralizacyi administracyi i ulżenia komisyom krajowym, obciążonym istotnie ponad wszystkie opisy, na czem sumienne załatwianie środków prawnych w wysokim stopniu cierpieć musi. Tak samo postulat zmniejszenia agendy ministerstwa skarbu, któremu mianoby poruczyć tylko najwyższe kierownictwo i nadzór nad podwładnemi władzami, tudzież postulat utworzenia — istotnie b. potrzebnego — jednolitego biura kodyfikacyjnego wydaje mi się racyonalny. Szereg trafnych uwag, odnoszących się do reformy sądownictwa administracyjnego (str. 46—48), zamyka tę część pracy.

Co się tyczy drugiego podmiotu postępowania — stron, to uwagi autora są znacznie krótsze. Zapewne słuszną jest jego premissa, we wstępie i tutaj (str. 53) podniesiona, że główne usiłowanie reformy winno być skierowane ku umocnieniu pozycyi jednostki wobec stanowiska prze-

---

[1]) Jakich? Należało przynajmniej ogólnikowo podać kryterya.

możnej władzy skarbowej. Tak samo też każdy zgodzić się musi z dalszem jego twierdzeniem (str. 54), że wobec władzy sk. wyposażonej w wielki atrybut, wyznającej w myśl dawnych tradycyi wielokrotnie zasadę najswobodniejszego uznania — które często w dowolność się przeradza, laik nieznający prawa jest zupełnie bezsilny, że organizacya studyów prawniczych w naszych uniwersytetach, w szczególności stanowisko austr. ustawodawstwa skarbowego w systemie nauk, dziś są nieodpowiedne. Ale ze sposobami zaradzenia złemu, które prof. S. proponuje, trudno m. z. zgodzić się. W szczególności oświadcza się autor za wprowadzeniem «pewnego» przymusu(!) adwokackiego w «ważniejszych» (!jakich?) sprawach skarbowych, i to tak w ustnem postępowaniu ze stroną, jak i w toku stadyum rekursowego. Instytucya — o ile wiem — nigdzie również nie istniejąca, a leżąca w interesie chyba — tylko doradców prawnych. Tem mniej jeszcze możnaby skutecznie kruszyć kopie w obronie dalszych wywodów autora (str. 58) o odpowiedzialności i prawach pełnomocnika w sprawach podatkowych, a idących zbyt daleko, o czynnem i biernem uczestnictwie w sporze (Streitgenossenschaft), instytucyi z prawa cywilnego tu przemocą przeszczepionej.

Trzeci z rzędu rozdział (str. 60—83) traktuje o naczelnych zasadach nowożytnego postępowania skarbowo-administracyjnego.

Zgodnie z celem całego postępowania t. j. zdobycia prawdy materyalnej, powtóre zapewnienia prawu panowania w najpełniejszych, najszerszych rozmiarach — środki, w służbie tych celów będące, podzielić można na 2 kategorye: na naturalne, z życia samego wynikające, i na prawno-techniczne. polegające już na prawniczem doświadczeniu i nauce. O pierwszych — szybkość postępowania wymiarowego, zwłaszcza rekursowego, analiza, w jaki sposób można i należałoby tę szybkość spotęgować, o wprowadzeniu bezwarunkowego obowiązku bonifikowania w odpowiedni sposób strony proces skarbowy wygrywającej (entsprechende Vergütungszinsen) — nie będziemy tu wiele mówić, gdyż znacznie więcej interesu przedstawia dla nas druga kategorya wspomnianych środków; prócz bezpośredniości należy tu zasada «des rechtlichen Gehörs» — jak się autor wyraża. Słusznie też nazywa ją prof. Rauchberg w swej znanej monografii obok deklaracyi podatkowej, wprost fundamentalną podstawą ochrony prawnej kontrybuenta. Te najbardziej istotnej, najdonioślejszej materyi dotyczące wywody autora stanowią jednak niestety najsłabszą część pracy—błąd, w który popadli w swoim czasie i inni autorowie np. Głąbiński, Rauchberg i w. i. z tego samego powodu: nieznajomości życia. Postulat *teoretycznie* słuszny, aby (str. 74) *komisye* podatkowe *bezpośrednio całą* akcyę wymiarową *same* prowadziły, a więc sprawdzały i kwestyonowały zeznania kontrybuentów i i. d., z powodów faktycznej, prawnej i technicznej natury, żadną miarą nie może być zrealizowany. Ale gdyby nawet realizacya jego była rzeczą teoretycznie możliwą — czemu jednak przeczę, to i tak praktycznie byłaby całkowicie chybionem przedsięwzięciem: 5.000 zapewne, choćby jednak tylko 4.000 zeznań do podatku osob. doch., jak w Krakowie, zakwestyonować *należycie* — jak tego żąda ustawa, a nad czem nieubłaganie czuwa Trybunał

administracyjny. sprawdzić 10.000 zeznań, wymiary uskutecznić w takiejże liczbie i odwołania zaopiniować, czy tego wszystkiego można — pytam się—żądać od tych kilkunastu obywateli w skład komisyi podatk. wchodzących? Ile czasu, jakich fachowych wiadomości potrzeba do tego — jakich znajomości stosunków lokalnych ze wszystkich gałęzi wytwórczej pracy, handlu, rękodzieła i t. d.? Przyznaję, że w wielu dziedzinach, w wielu kierunkach dzieje się tutaj źle. Ale *inne* są przyczyny zła, niż je autor wymienia; logicznie więc w dalszym ciągu *inne* też muszą być i środki naprawy, a nie te, które autor z czysto abstrakcyjnej analizy wyprowadza. Jeżeli *niema* autentycznych podstaw wymiarowych w dziale powsz podatku zarobkowego w myśl ustawy — to żadna reforma *postępowania* tej zasadniczej luki ustawy *materyalnej* nigdy nie naprawi, choćby i najlepsza. Może autor miał na myśli istniejącą w innych państwach instytucyę t. zw. deputowanych, t. j. członków komisyi nieurzędników, którym przewodniczący komisyi szacunkowej oddaje do «urzędowania» fasye podatkowe pewnej liczby kontrybuentów uznane za nieprawdziwe; zeznania te mają oni sprawdzić, zawezwać do siebie fatenta, przedstawić mu zachodzące wątpliwości i następnie wraz z protokołem tego przedstawienia projekt wymiaru przedłożyć władzy podatkowej. Ani ta instytucya, do której nie dojrzeliśmy dziś, ani projekty p. Sch. do celu nie prowadzą. Wyszkolić się musi wszelkimi sposobami i za wszelką cenę personal urzędniczy lepszy, niż tu i ówdzie spotykamy obecnie; centralny i krajowy zarząd skarbu musi stać się liberalniejszym, na czele *zwłaszcza krajowych władz skarbowych* — to rzecz wcale możliwa do przeprowadzenia — stawiać należy ludzi nie o ciasnych horyzontach i posłusznych ślepo na każde skinienie Wiednia, a którzy bardzo często — są mehr kaiserlich als der Kaiser selbst, ale o obywatelskim sposobie myślenia i wyższem wykształceniu; popularyzacya wszelkimi możliwymi sposobami zasad obowiązującego ustawodawstwa skarbowego, co umożliwi ochronę prawną — to ważniejsze, łatwiejsze, bliższe i od nas zależne środki obrony i środki reformy. W całej administracyi najważniejszą funkcyę odgrywa — człowiek, nie przepis. Not measures — but men. Tym administratorem trzeba się tu zająć w pierwszej linii. Ale autorowi, zapatrzonemu w sądownictwo, w prawo prywatne, najlepsze wydają się wzory z tamtej dziedziny; i tak w wielu kierunkach chciałby instytucye prawno-prywatne czy prawno-karne, idąc zapewne za głosem swych ekspertów, zasiać na glebie tego odłamu prawa publicz.

Najważniejszym jest *rozdział czwarty*, najdłuższy zarazem, pod tytułem: Poszczególne stadya postępowania. (str. 83 — 122). Szereg uwag i wywodów napisał p. S. wprost świetnie; świadczą one chlubnie o bardzo wysokiej jego erudycyi i o doskonałem—gruntownem przemyśleniu danych kwestyi; ale obok tego są tu i poglądy, które bezwarunkowo utrzymać się nie dadzą—z dwóch znanych nam już dobrze przyczyn: dla nieznajomości życia i patrzenia pod kątem cywilistycznym na formalną dziedzinę skarbowości. Jeżeli więc autor gromy rzuca na «tajemniczych i nieodpowiedzialnych mężów zaufania», którymi władza skarbowa—*wszędzie* i u nas *i nie u nas* — posługuje się przy wymiarze podatków, i żąda w dzie-

dzinie pod. osob. dochodowego współudziału ex offo tylko organów gminnych, to trzeba mu na to tak odpowiedzieć: w obec naszej organizacyi gminy, naszego rozwoju życia gminnego władza skarbowa idąc za głosem doradczym p. S. stałaby się narzędziem w ręku kliki rządzącej, środkiem do celu, ze słusznym wymiarem nic a nic niemającego wspólnego, byłaby piłką w ręku kilku ludzi kierowaną partyjnie, protegowałaby lub krzywdziła niesłusznie. Dobry, uczciwy, sumienny referent podatkowy wyszuka zawsze sprawiedliwych i uczciwych mężów zaufania; nie złą jest instytucya sama, ale wielokrotnie — przyznaję — źle używaną, stosowaną, a to są przecież dwie z gruntu odmienne rzeczy. Prędzej już zgodziłby się można z postulatem ujawniania nazwisk znawców.

Potrzeba — konieczność motywowania nakazów płatniczych jest jasną. W państwie praworządnem tem bardziej, o ustroju *konstytucyjno*-reprezent. zwłaszcza. Jeżeli jednak na str. 93 p. S. wywodzi, że tendencyą było ustawy o bezp. pod. osob. z 25 paźdz. 1906 w dziale podatku powszechnego zarobkowego wprowadzić motywy wymiaru, których brak dziś istnieje — na tem stanowisku stoi i Trybunał adm. — to na te wywody pozwolę sobie odpowiedzieć powołaniem się na historyę tego działu ustawy i na wyraźne uwagi w motywach (380 Beilagen zu den st. Prot. des Abg.-haus. XI — 1892 str. 19), z których okazuje się contrarium. Godzę się znów z poglądem prof. S. i nieraz to zdanie publicznie wypowiadałem; ale znów inne jest źródło zła i znów inaczej oczywiście reformować się winno wadliwy z pewnością stan obecny.

Za to z drugiej strony wywody, krytyka i postulaty w odniesieniu do t. zw. reasumcyi wymiarów, dalej Ces. Rozp. z 16/7 r. 1904 Nr. 79 dz. u. p., zwłaszcza zaś tak b. trudnych i zawiłych instytutów, jak materyalna prawomocność aktów administracyi skarbowej, przedawnienie, przywrócenie do pierwotnego stanu, wznowienie postępowania, dalej w odniesieniu do kwestyi przyznania zwrotu kosztów postępowania w sporze z władzą skarbową stronie zwycięskiej, za czem autor wbrew znanemu a wręcz odmiennemu stanowisku przez L i n g g a w tym przedmiocie niedawno (1904 «Zur Reform des Administrativverfahrens») zajętemu b. słusznie m. z. przemawia, motywując (str. 109 i 110 zwłaszcza) w sposób przekonywujący swój pogląd, są tak świetnie napisane, z takiem pogłębieniem przedmiotu, tak logicznie przeprowadzone, że uważamy je za prawdziwą okrasę książki i gorąco zalecić możemy czytelnikowi dokładne ich przestudyowanie.

Garść uwag w *ostatnim a piątym z rzędu rozdziale*, zatytułowanym «Mängel des autonomen Abgabenrechtes», ma za przedmiot administracyjno-prawny ustrój naszej samorządnej skarbowości. Nieliczne co do liczby, na ogół trafne w treści uwagi, nie mające oczywiście pretensyi do wyczerpującego przedstawienia przedmiotu, kończą studyum prof. Sch., z którem każdy, kto kwestyę postępowania skarbowo-admin. de lege lata rozpatrywać będzie, odtąd zapoznać się musi.

Z tego, co o książce tej powiedziałem, wynika jasno, jak wartość jej oceniam: W niektórych, wielu kierunkach b. wysoko; podniosłem to

wyraźnie i szczegółowo. Ale nie w zupełności; tam gdzie autorowi brak znajomości życia, a ta znajomość jest conditio sine qua non krytycznego patrzenia na rzecz i eo ipso w dalszym ciągu krytycznego proponowania reform, powtóre tam, gdzie autor idąc za głosem ekspertów cywilistyczne instytucye radby widzieć w dziedzinie prawa skarbowego, tam wywody i wnioski są słabe i m. z. zwalczać je nie trudno. —

Przy końcu tego rozbioru niech mi wolno będzie jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestye, których autor nie dotknął wcale a które z treścią jego książki i celem jej przedewszystkiem w bardzo bliskim będąc związku, oprócz tego mają jeszcze pierwszorzędną doniosłość teoretyczną i praktyczną.

Słuszne są niezaprzeczenie wywody prof. Schmida o zbyt powolnem tempie załatwiania środków prawnych. Możnaby temu łatwo zapobiedz a nadto—znacznie sprawiedliwsze załatwienie ich uzyskać na innej drodze, aniżeli to p. S. proponuje. Mam na myśli poruczenie komisyi *wymiarowej* prawa rozstrzygania środków prawnych bądź do pewnej granicy i pod pewnymi warunkami — jak to np. minister skarbu p. Biliński proponuje odnośnie do takich wypadków wymiaru podatku osob. doch., w których oszacowany dochód jednostki nie przenosi kwoty 6.000 K., a na rektyfikacyę zaczepionego wymiaru w myśl petitum rekursu godzi się przewodniczący komisyi i wszyscy jej członkowie (art. II do § 220, 739 Beilagen zu den sten. Prot. des Ab.-H. XIX Ses. 1909),—bądź też wszystkich, jak to w zeszłorocznym projekcie podatku domowego proponował p. Korytowski, planując włączenie komisyi rekursowej w organizm władz pierwszej instancyi (str. 42 i 43 *mojej* rozprawy «Projekt reformy podatków domowych», Kraków, 1908); organ wymiarowy wreszcie może być uprawniony do merytorycznego załatwienia wszystkich środków prawnych przeciw wymiarom jego wniesionych, ale pod pewnymi warunkami, jak to w Bawaryi np. w dziale przemysłowego podatku ma miejsce (art. 49 ust. z 9/6 1899 Nr. 28 Dz. u. i rozp.). Otóż sądzę, że zasada, w tych 3 projektach czy ustawach różnie w szczegółach przeprowadzona, jest racyonalna i że to najlepsza droga tak do uzyskania szybszego i sprawiedliwszego rozstrzygnięcia środków prawnych, jak nie mniej do odciążenia krajowych władz skarbowych, względnie komisyi apelacyjnych.

Druga kwestya, którą chciałbym tu jeszcze poruszyć, to rzecz gospodarczo i ze stanowiska idei państwa praworządnego w całem tego słowa znaczeniu doniosła. Jeżeli autor wciągnął w obręb swego studyum *bezpośrednie* podatki i opłaty (t. zw. należytości), to winien był m. z. nie tylko rzecz traktować ze stanowiska osobistych ale i realnych podatków, tem bardziej, że reforma pod. osobistych, dokonana niedawno, w wielu kierunkach, zwłaszcza szczególnie w porównaniu ze status quo ante, jest prawdziwym postępem i wybitnym krokiem naprzód. Ale w dziale podatku domowo-czynszowego, którego materyalne podstawowe zasady dziś obowiązujące pochodzą z ery przedkonstytucyjnej — z roku 1820 (patent z 29. II. *1820* i instrukcya z 26. VI. *1820)*, spotykamy takie urządzenia, które nie tylko w pewnej mierze są przyczyną tego kresu dziś nie mającego wzrostu czynszów i śrubowania podatku, ale—co więcej—

w rażącej znajdują się sprzeczności z ustrojem praworządnym. Tu już nie tylko wadliwą jest konstrukcya ochrony prawnej kontrybuenta — ale wprost niema jej zupełnie. Władza podatkowa bowiem ma wprawdzie obowiązek przesłuchać mężów zaufania, jeżeli fasyi czynszowej nie uważa za prawdziwą, ale opinia ich — według licznych judykatów Tryb. adm. — nie wiąże władzy, t. j. ta ostatnia *może* — ma *prawo*, ustawowo zagwarantowane, *każdy* wymiar tak uskutecznić, jak jej się podoba. § 38 dekretu nadwor. z 26 czerwca 1820 wprawdzie przepisuje, że do tych lokalnych dochodzeń delegować należy, «rechtliche und bescheidene Individuen». Doświadczenie jednak poucza, że «skromność» tych «indywiduów» nie jest — zbyt wielką niestety. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że podatek budynkowy wynosi $^1/_3$ ogółu bezpoś. podatków, że energia jego wzrostu w państwie — zwłaszcza w Krakowie — niesłychanie jest znaczna, że potrzeba mieszkania jest przecież powszechną, że gospodarstwo skarbowe naszych samorządnych związków w b. znacznej części głównie na tej gałęzi bezp. podatków się wspiera, i że skargi na to przeciążenie podatkowe oraz na refleks jego są najgłośniejsze, a przyczyna ich naukowo, z tego właśnie stanowiska, prawie zupełnie dotąd nie wyświetlona, to przyzna każdy, że ten problem, tak bardzo ważny, powinien był być przez autora dokładnie przedstawiony i krytycznie oświetlony

Jerzy Michalski.

Studya z zakresu statystyki wędrówek.

Napisał

Dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki.

II.

Wychodźctwo z Europy.

1. Krytyka materyałów statystycznych.

Chcąc poznać statystycznie wędrówki na obszarze państw europejskich, trzeba się ograniczyć do wędrówek zewnętrznych i to przedewszystkiem do wychodźctwa, ponieważ z bezpośrednią obserwacyą wewnętrznych wędrówek na podstawie rejestrów ludności spotykamy się tylko w Belgii i Holandyi, częściowo i we Włoszech, z zapisywaniem zaś immigracyi tylko w Skandynawii i w pewnym stopniu w Wielkiej Brytanii, nie biorąc już całkiem pod uwagę dat statystyki rosyjskiej, będącej obrazem ruchu podróżnych, a nie wędrówek [1]). Tak w ustawodawstwach, jak i w urzędowych wykazach statystycznych panuje wielka różnorodność w pojmowaniu »emigranta«. Co się tyczy przepisów prawnych, to jedne państwa nie mają ustawowo ustalonego określenia wychodźcy, innym znowu pojęcie emigracyi jest znane. Wspólną zaś cechą tych wszystkich definicyi ustawowych jest za ciasne określenie »wychodźctwa« i ustalenie go nie na podstawie istotnych cech emigracyi, lecz z punktu widzenia polityki administracyjnej. Określenie emigranta znajduje się w t. zw. ustawach emigracyjnych, mających na celu uregulowanie wychodźctwa i ochronę obywateli, którzy opuszczają granice państwa w zamiarze znalezienia lepszych warunków bytu na obczyźnie. A ponieważ rozchodzi się w tym wypadku głównie o emigrantów, spieszących w dalekie zamorskie kraje, dlatego poję-

[1]) Na podstawie paszportów zestawił emigracyę rosyjską Fircks na str. 190 swojej »Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik« Lipsk 1898.

(1)

cie wychodźcy w ustawach administracyjnych bywa zwykle dostosowane do celu ustawy. Czasami dana ustawa nie dotyczy kolonii lub pewnych bliżej położonych krajów wskutek odpowiednich urządzeń administracyjnych względnie dyplomatycznych, a wówczas pojęcie emigrantów w znaczeniu jej przepisów jest także miejscowo ograniczone. Pod tym względem zasługuje na uwagę ustawa włoska z 31 stycznia 1901, której rozdział II uważa w § 6 za emigranta każdego obywatela państwa, który udaje się do kraju, położonego poza kanałem Suezkim, z wyjątkiem włoskich kolonii i obszarów, pozostających pod protektoratem Włoch, albo do kraju poza cieśniną Gibraltarską z wyłączeniem europejskich wybrzeży i to tylko pod tym warunkiem, jeżeli wychodźca jedzie trzecią klasą względnie inną, którą komisaryat emigracyjny uznał za równą z trzecią.

Pod względem ustawowego określenia emigranta prawdziwy wyjątek wśród państw konstytucyjnych stanowi do dziś Austrya, gdzie obowiązujący jeszcze ciągle patent emigracyjny z 24 czerwca 1832 (ogł. w Galicyi obwieszczeniem gubernialnem z 29 maja 1832 L. 27033 Zb. ustaw prow. Nr 68) stanowi w § 1, że »za wychodźcę ma być uważany obywatel austryacki, który z kraju do państwa obcego się udaje w zamiarze niepowrócenia więcej«. Wogóle sam patent pochodzi z czasów, kiedy jeszcze nie istniała w Austryi konstytucyjnie zagwarantowana wolność przesiedlania się, a jego określenie wychodźcy jest nadzwyczaj ciasne, gdyż dotyczy tylko emigracyi zewnętrznej stałej. Wniesiony swego czasu przez rząd Koerbera, a potem cofnięty, projekt nowej ustawy emigracyjnej rozszerza pojęcie wychodźcy, którym jest według § 1 każdy, »wer sich aus den im Reichsrate vertretenen Königreichen und Ländern zu dem Zwecke in das Ausland begibt, um daselbst seinen Lebensunterhalt zu gewinnen«. Przygotowany w ostatnich czasach dla Rady państwa nowy projekt ustawy emigracyjnej rozciąga pojęcie wychodźcy z pierwszego projektu na członków rodziny, którzy emigrantowi towarzyszą względnie dążą za nim zagranicę. Projekt austryacki zbliża się pod tym względem do ustawy węgierskiej [1]), uznającej za wychodźcę tego, kto w celu stałego zarobkowania udaje się za granicę na czas nieoznaczony.

Między pojęciem »emigranta«, przyjętem w przepisach administracyjnych, a określeniem »wychodźcy« w wykazach statystycz-

---

[1]) P. art. IV. ustawy z roku 1903 por. § 1.

nych może zachodzić o tyle związek, o ile zestawienia statystyczne opierają się na urządzeniach administracyjnych, stworzonych właśnie wskutek dotyczącej ustawy emigracyjnej. Jeżeli tego rodzaju urządzenia administracyjne stanowią wyłączny środek techniczny badania wychodźctwa, wówczas pojęcie emigranta w wykazach statystycznych będzie się prawdopodobnie pokrywało z określeniem w ustawie; jeżeli zaś obserwacya wychodźctwa rozporządza w jakimś kraju nie tylko środkami, wprowadzonymi pod wpływem ustawy, zawierającej określenie »wychodźcy«, lecz także innemi jeszcze urządzeniami administracyjnemi, to wówczas definicya ustawowa może oddziałać tylko na tę część wykazów statystycznych, które się opierają na obserwacyi, związanej z treścią dotyczącej ustawy. Np. we Włoszech statystyka emigracyjna nie liczy się w zasadzie z definicyą emigranta, zawartą w ustawie emigracyjnej, gdyż opiera się na zapiskach syndyków miejskich i na rejestrach paszportowych w związku z bieżącym katastrem ludności. O ile jednak do kontroli uzyskanych tą drogą dat statystycznych używa się zapisków władz portowych, o tyle trzeba się liczyć przy ocenianiu wartości tych zapisków z postanowieniami ustawy emigracyjnej.

Co się tyczy Niemiec, to ponieważ statystyka emigracyi niemieckiej opiera się na datach, zbieranych przez władze portowe, przeto zapatrywania tych ostatnich na pojęcie »wychodźcy«, wskazane czysto praktycznymi i techniczno-komunikacyjnymi względami, stają się także podstawą wykazów statystycznych. I może nigdzie nie występuje tak jaskrawo niedojrzałość obecnej statystyki emigracyjnej w państwach europejskich, jak właśnie w Niemczech, gdzie pojęcie »emigranta« w każdym porcie niemal jest inne, a stąd zasadnicza i pierwsza podstawa wszelkiego umiejętnego badania statystycznego niejednolita. W Bremie uważa się za emigrantów wszystkich tych, którzy wychodzą do krajów zamorskich[1]) w zamiarze stałego osiedlenia się lub tylko na pewien czas w celu za-

---

[1]) Dr Thirring w swym referacie w Bull. de l'instit. intern. de statistique T. XIII, I Livr. (Budapest 1903) na str. 465, a Georg Mayer w »Bevölkerungsstatistik« (Freiburg i B. 1897) na str. 334 podają niemal temisamemi słowami, że w Bremie zapisuje się tylko emigrantów »nach aussereuropäischen Ländern«. Tak jednak nie jest, czego dowodem »Jahrbuch für bremische Statistik, Jahrgang 1905, Allgem. Statistik der Jahre 1900—1904«, która od roku 1900 wykazuje także emigrantów, udających się do Anglii (str. 126).

robkowania. W Hamburgu liczy się do emigrantów przedewszystkiem pasażerów osobnych okrętów, t. zw. Auswandererschiffe, które odpływają do krajów zaatlantyckich, mając na pokładzie ponad 25 osób, następnie t. zw. Zwischendeckpassagiere, a wreszcie te osoby, które zostaną władzy portowej wyraźnie wskazane przez ekspedyentów okrętowych jako wychodźcy.

Może jeszcze gorzej sprawa się przedstawia we Francyi, gdzie zlicza się[1]) tylko tych emigrantów, którzy odpływają *sous le régime de l'emigration,* t. j. wprost z francuskich portów i na okręcie, liczącym najmniej 40 podróżnych. Nie zapisuje się zatem, jako wychodźców, tych wszystkich, którzy się znajdują na okręcie, nie mającym przepisanej liczby osób na pokładzie, lub na okręcie, który się tylko zatrzymuje w portach francuskich. Obok tego wolne od kontroli władz emigracyjnych są okręty »Compagnie des messageries maritimes« w Bordeaux, a nadto podobnie, jak we Włoszech, nie zalicza się do emigrantów osób, wyjeżdżających do francuskich kolonii.

Również ciekawie przedstawia się austryacka statystyka emigracyjna, opierająca się wyłącznie na zapiskach w portach europejskich, do niedawna prawie wyłącznie niemieckich. Wskutek tego wszelkie różnice, panujące w pojmowaniu emigranta w różnych portach, tkwią także w datach austryackiej statystyki, a temsamem obojętną jest dla niej definicya patentu z 1832 roku.

Nawet statystyka włoska, przodująca innym, opiera w pewnej części pojęcie emigracyi na tak formalnej podstawie, jak wysokość uiszczonej opłaty za paszport.

Stwierdzić przeto wypada, że pojęcie emigracyi w dotychczasowych wykazach statystycznych państw europejskich opiera się w zasadzie na czynnikach natury formalnej, tkwiących w odpowiednich urządzeniach administracyjnych. Ponieważ te urządzenia są w różnych państwach odmienne, dlatego też pojęcie »wychodźcy« jest niejednolite. Jedne państwa (np. Szwajcarya, Austrya, Niemcy) uwzględniają tylko emigracyę zamorską, inne biorą pod uwagę całe wychodźctwo zewnętrzne, lecz nigdzie pojęcie wychodźcy nie opiera się na tychsamych podstawach. Przeciwnie zdarza się, że nawet w granicach tegosamego państwa przyjmuje się inne pojęcie emigranta w jednem, inne zaś w drugiem miejscu obserwacyi. Wskutek

[1]) Od roku 1893 brak dat o emigracyi francuskiej.

takiego stanu rzeczy nie może być nawet mowy o ścisłem odróżnieniu właściwej emigracyi od ruchu podróżnych. To rozgraniczenie jest jeszcze może tam najdokładniej przeprowadzone, gdzie za podstawę przyjmuje się pewne szczególne urządzenia, jak np. osobne okręty lub klasy okrętowe dla wychodźców. Włoska statystyka zawdzięcza swą względnie wielką dokładność tylko złożonemu systemowi bezpośredniej obserwacyi, opartemu na różnorodnych, lecz współrzędnych urządzeniach administracyjnych. Mimo zatem formalnej podstawy, przyjętej zasadniczo we Włoszech do oddzielania emigrantów od zwyczajnych podróżnych, ostateczne wyniki nie wykazują wielkich niedokładności, ponieważ usuwa je wzajemna kontrola poszczególnych zapisków. Już mniej dokładne są wykazy belgijskie, oparte tylko na bieżących rejestrach ludności, i dlatego w następnych rozdziałach przyjęto za podstawę tylko wychodźctwo przez port w Antwerpii, gdzie emigracyę odróżnia się już o wiele ściślej od innych objawów przenoszenia się ludności.

Wykazy emigracyi z Wielkiej Brytanii opierają się w zasadzie na spisach podróżnych, zestawianych w myśl »Passenger-Act« przez kierowników takich okrętów, które przewożą podróżnych w międzypokładowych oddziałach z portów brytańskich do krajów zaeuropejskich z wyłączeniem portów śródziemnomorskich. Podobne spisy przesyłają do Board of Trade także okręty, przewożące tylko podróżnych w kajutach, jak również i okręty, kursujące między Wielką Brytanią a innymi krajami europejskimi, jakkolwiek nie są do tego ustawowo zobowiązane. Jak widać z tego, wielkobrytańskie zestawienia obejmują w znacznej mierze także ruch podróżnych, co wartość ich dla statystycznego badania właściwej emigracyi w wysokim stopniu zmniejsza.

Z innych krajów europejskich należy wspomnieć jeszcze z jednej strony o Szwajcaryi i Danii, z drugiej zaś o państwach skandynawskich. W Szwajcaryi do roku 1881 zbierały daty, dotyczące emigracyi, rządy poszczególnych kantonów, od roku 1882 dostarczają ich ajencye emigracyjne; zestawione tą drogą daty statystyczne bywają następnie ogłaszane w »Statistisches Jahrbuch der Schweiz“ i dotyczą wychodźctwa zamorskiego. Poważnym brakiem statystyki szwajcarskiej jest brak dokładnego oddzielenia obcych emigrantów.

Podobnie tylko emigracyę zamorską podają wykazy duńskich

ajencyi emigracyjnych, stojących pod nadzorem władz państwowych.

W Szwecyi ruch wychodźczy zapisują urzędy parafialne, a w portach powołane do tego władze. Daty, dotyczące emigracyi zaeuropejskiej, są za niskie, a to prawdopodobnie głównie dlatego, że znaczna część wychodźców emigruje w dalsze kraje pośrednio przez Danię, a nawet Niemcy.

Norwegia ma urządzenia, podobne do szwedzkich, z tą tylko różnicą, że obok wykazów parafialnych i portowych istnieją jeszcze zapiski ajencyi emigracyjnych.

Z innych państw europejskich mamy daty, obejmujące razem uch podróżnych i emigracyę, nawet bez prób oddzielenia jednego od drugiej, jak się to dzieje w Wielkiej Brytanii, a temsamem nie przedstawiające żadnej wartości. Tu należy Rosya i państwa półwyspu pirenejskiego. Z krajów bałkańskich tylko jedna Bułgarya ogłosiła niedawno materyały do stałej emigracyi [1]). Jest to pierwsze urzędowe wydawnictwo w Europie, które uwzględnia w statystyce emigracyjnej wyznanie wychodźców. Z dotyczących dat widać, że emigruje przedewszystkiem ludność mahometańska z Bułgaryi do Turcyi. Poza tem żadne inne państwo bałkańskie nie ogłosiło dotąd statystyki emigracyjnej.

Oceniając znaczenie ogłaszanych dotąd materyałów o emigracyi z państw europejskich dla badań statystycznych, należy stwierdzić, że zasadnicze określenie pojęcia «emigranta« dotąd nie jest ustalone. Przystosowuje się je do potrzeb już to administracyjnych, już też nawet komunikacyjnych. Czysto formalna podstawa nie pozwala należycie oddzielić właściwych emigrantów od zwykłych podróżnych, a wypływające stąd ujemne skutki o tyle tylko tracą na sile, o ile system technicznych środków badania emigracyi jest lepiej wykształcony. Pod tym względem najwyżej stoją Włochy i Skandynawia, rozporządzające bezpośrednią obserwacyą wychodźctwa w miejscu jego poczęcia i w portach. Pośrodku stoją z jednej strony Niemcy, Austrya i Dania, których statystyka emigracyjna ogranicza się do zapisków władz portowych, z drugiej zaś strony Szwajcarya, mogąca uzupełniać wykazy swoich ajentów z zestawieniami obcych portów. Osobną grupę stanowią Wielka Brytania i Fran-

[1]) Statistique de l'emigration de la principauté dans les pays étrangers de 1893 à 1902, Sophia 1905 (Direction de la statistique).

cya: pierwsza wskutek silnego wpływu ruchu podróżnych na dotyczące daty, druga zaś z powodu wielkiej niejednolitości i nierównomierności dat emigracyjnych przed rokiem 1893 i wskutek zupełnego wstrzymania ich ogłaszania po wspomnianym roku. Najgorzej przedstawia się przedewszystkiem wschodnia i północno-wschodnia część Europy. Daty rosyjskie dotyczą właściwie tylko ruchu podróżnych za paszportami i przepustkami, wobec czego jedynem źródłem pozostawałyby zapiski obcych władz portowych na wzór austryacki. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że Rosya ma od szeregu lat szczególnego rodzaju emigracyę wewnętrzną między Europą i Azyą, wywołaną kolonizacyą Syberyi. Już Mikołaj Trojnickij biadał na posiedzeniu Międzynarodowego Instytutu statystycznego w roku 1901 nad brakiem dokładnych dat co do tej wędrówki »entre deux parties du monde, entre l'Asie et l'Europe«[1]). Według Kaufmanna[2]), wyemigrowało do Azyi w latach 1885—1900 z południowej Rosyi 980000 osób, a z północnej 226.000 osób. Najwyższą cyfrę osiągnęło wychodźctwo w roku 1896 w wysokości 186.000 osób, a to pod wpływem budowy kolei syberyjskiej[3]).

Do tejsamej grupy, co Rosya, należą państwa pirenejskie tudzież Rumunia i kraje bałkańskie. Daty rumuńskie, hiszpańskie i portugalskie są obrazem ruchu podróżnych, z Bałkanu zaś nie mamy prócz jednej, wspomnianej już, publikacyi bułgarskiej żadnych danych o rozmiarach tamtejszego wychodźctwa.

Jeszcze większa niejednolitość panuje w ogłaszanych datach, dotyczących demograficznego i społecznego układu emigracyi europejskiej. Dotyczy ona przedewszystkiem samych składników tego układu.

Podział według płci jest o tyle nierównomierny, że z Szwecyi były dostępne dla całego okresu tylko daty, co do kobiet ponad lat 15. Taksamo co do dzieci postępuje statystyka szwajcarska.

---

1) P. Bull. de l'instit. intern. de statistique t. XIII. L. I. str. 125.

2) Aleksander Kaufmann »Das russische Übersiedlungs- und Kolonisationsgesetz vom 6/19 Juni 1904 und die Aussichten der inneren Kolonisation in Russland" w Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik B. XXII (N. F. B. IV), H. 2. Tübingen 1906 str. 394 sq.

3) R. Dmowski (Wychodźtwo i osadnictwo Cz. I. Lwów 1900) podaje na str. 39 liczbę emigrantów z Rosyi na Syberyę, przewiezionych parowcami po Obi i Irtyszu: W 1888 r. 26.000, w 1889 r. przeszło 30.000, w 1890 roku 36.000, w 1891 r. 60.000. w 1892 r. 100.000, w 1895 r. 100.000, w 1896 i 1897 roku 150 do 200.000, w 1898 r. 60.000.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z podziałem emigrantów według wieku. Wprawdzie niektóre państwa (Niemcy, Włochy, Szwecya) posiadają stosunkowo bardzo szczegółowe zróżniczkowanie według wieku, lecz z braku równomierności odnośne daty nie dają się należycie porównać. Jeżeli się zaś chce uchwycić tylko pewne charakterystyczne rysy badanej wędrówki np. emigracyę dzieci, to się napotyka na bardzo poważne trudności z powodu różnych granic wieku, przyjmowanych dla dzieci i nieletnich pośród emigrantów. Te granice wahają się między 14 a 16 rokiem życia.

Zawody uwzględnia najszerzej statystyka wielkobrytańska, rozróżniając blisko 50 rodzajów zawodów. Co do innych państw, to podział emigrantów według zawodów jest rozmaity. Jedne przyjmują po 8 grup zawodowych, inne po 5, a nawet i po 4 grupy. Wszędzie jednak powtarzają się dwie grupy »inne zawody« i »nieznane zawody«, które bardzo ujemnie wpływają na cały podział zawodowy, gdyż otwierają szerokie pole podmiotowemu sądowi, nieraz pozbawionemu rzeczowej podstawy. Dalszym brakiem dotyczących materyałów jest ta nierównomierność, że z Danii mamy od 1895 r. tylko dojrzałych emigrantów płci męskiej, podzielonych na zawody, z Norwegii taksamo tylko mężczyzn od 13 roku życia, natomiast statystyka wielkobrytańska rozdziela zawodowo wszystkich wychodźców ponad 12 lat, uwzględniając osobno obie płci. Obok tej kombinacyi płci z zawodem i do pewnego stopnia z wiekiem spotyka się jeszcze tylko drugą kombinacyę płci z wiekiem w Szwecyi i Szwajcaryi.

Obok tej rzeczowej niejednolitości w statystycznem ujęciu wewnętrznego układu emigracyi europejskiej należy stwierdzić także brak jednolitości czasowej. Wskutek tego dało się wprawdzie zestawić daty statystyki emigracyjnej z ruchem ludności w kilku państwach europejskich od początku ostatniego ćwierćwiecza ubiegłego wieku, lecz w rozpatrzeniu wewnętrznego zróżniczkowania emigracyi europejskiej trzeba było ograniczyć się do znacznie szczuplejszego okresu. I nawet w tych czasowo ciaśniejszych granicach brak ciągłości spowodował poważne trudności w należytem wyzyskaniu materyałów statystycznych.

Ogłaszane obecnie daty o emigracyi z krajów europejskich wykazują obok niedostateczności omówionych już szczegółów pod względem rozłożenia wychodźctwa według płci, wieku i zawodu zupełny nadto brak ujęcia wielu innych szczegółów, ważnych zwła-

szcza dla poznania charakteru i cech społecznych, tudzież gospodarczych badanych wędrówek. Należyte rozróżnienie emigracyi jednostkowej i w związkach rodzinnych spotykamy tylko w Niemczech i we Włoszech, a stan cywilny wychodźców w statystyce szwajcarskiej. Tak ważne zagadnienie, jak powrót z emigracyi, jest całkiem zapoznane przez statystykę państw europejskich. Dopiero w ostatnich czasach Niemcy podjęły w tym kierunku pierwsze próby, które jednak ograniczają się na razie do podawania ogólnych wyników. Immigracyę zapisują tylko Wielka Brytania i Skandynawia, a przecież napływ żywiołów z zagranicy ma wielkie znaczenie dla oceniania wpływu, jaki wychodźctwo wywiera na rozwój ludności. O ile bowiem emigracya nadszczerbia stan ludności w kraju ojczystym, o tyle przychodźctwo łagodzi te ujemne skutki i braki przynajmniej częściowo pokrywa. Jeżeli jest to napływ obcych żywiołów, wtedy może on silnie oddziałać na jakościowe zróżniczkowanie ludności, kraj może tracić rodzime pierwiastki, a w ich miejsce zyskiwać obce w postaci pokojowego najazdu. Może być także i odwrotny wypadek, że część wychodźców wraca do kraju, usuwając w ten sposób ujemny wpływ emigracyi na stan ludności w ojczyźnie i na jej wewnętrzne zróżniczkowanie. Mimo jednak doniosłego znaczenia immigracyi także dla statystyki wychodźctwa, nie bada się jej dotąd prawie wcale w Europie. Zapiski wielkobrytańskie może nigdzie nie wykazują w takim stopniu wad tamtejszej statystyki wędrówek, jak właśnie w cyfrach, dotyczących immigracyi:

W latach	Na 100 emigrantów wypadało immigrantów
1876—1880	52·95
1881—1885	38·49
1886—1890	52·13
1891—1895	81·51
1896—1900	103·64

Dość przypatrzyć się powyższym cyfrom, by zaraz na pierwszy rzut oka poznać przewagę ruchu podróżnych w datach brytańskiej statystyki wędrówek. Za to statystyka szwedzka pozwala już w wyższej mierze poznać dodatnie oddziaływanie immigracyi, zmniejszające ujemne skutki wychodźctwa [1]):

[1]) »Befolkningsstatistik« Ny följd XLV— för år 1903 (Stockholm 1906) str. XLII, tab. U.

Rok	Na 1000 średniej ludności wypadało wychodźców	immigrantów	czysta strata
1871—1880	3·43	0·67	2·76
1881—1890	8·05	1·02	7·03
1891—1900	5·00	1·60	3·40
1893—1902	4·40	1·61	2·79
1893	8·49	1·53	6·96
1894	2·76	2·15	0·61
1895	3·87	1·74	2·13
1896	3·96	1·58	2·38
1897	2·92	1·58	1·34
1898	2·71	1·58	1·13
1899	3·31	1·61	1·71
1900	4·04	1·57	2·47
1901	4·77	1·48	3·29
1902	7·15	1·31	5·84
1903	7·59	1·46	6·13

Jednak te daty są odosobnione i nie dadzą się oprzeć na szerszej międzynarodowej podstawie celem głębszego zbadania wzajemnego ścierania się tych dwu wręcz sobie przeciwnych prądów przenoszenia się ludności i oddziaływania wynikającej stąd wypadkowej na demograficzny układ kraju.

Statystyka państw europejskich również nie uwzględnia rozróżnienia emigracyi stałej od czasowej, a przecie wychodźctwo zarobkowe na sezonowe roboty stało się jednym z najcharakterystyczniejszych objawów obecnych stosunków gospodarczych i społecznych pewnych krajów. Tylko jedne Włochy uwzględniały powyższe dwa rodzaje nowoczesnej emigracyi, jednak od roku 1904 zarzuciły ten podział, tłómacząc to jego niedokładnością [1]). O ile ten urzędowy powód nie odpowiada rzeczywistości. wyjaśnia w znacznej mierze dołączone graficzne przedstawienie rozwoju ludności włoskiej między rokiem 1876 a 1900. Wychodząc ze średniej ludności Włoch w r. 1876 w wysokości 27,462.800 [2]) mieszkańców, kreślimy dwie krzywe: jedna przedstawia wzrost ludności na podstawie rocznych

[1]) P. »Statistica della emigrazione italiana per l'estero negli anni 1904 e 1905« Roma 1906 — Introduzione.

[2]) Według »Statistik des deutschen Reichs« B. 150 T. I. Berlin 1903 str. 363.

przyrostów naturalnych, pomniejszonych o roczną cyfrę całej emigracyi, tak stałej, jak i czasowej, druga natomiast wskazuje rozwój ludności z uwzględnieniem tylko emigracyi stałej. Jeżeli teraz porównamy obie te krzywe ze spisami ludności w r. 1881 i 1901, to widzimy, że pierwsza krzywa dąży w całkiem rozbieżnym kierunku od prostej, na której leżą wyniki obu spisów i że dochodzi w r. 1900 do niskiej cyfry ludności, wynoszącej około 29 milionów 540 tysięcy, kiedy spis, przeprowadzony z początkiem następnego roku, stwierdził we Włoszech 32,475.253 mieszkańców. Wykreślenie drugiej krzywej polegało na przypuszczeniu, że wychodźcy, zaliczeni przez włoską statystykę do czasowej emigracyi, rzeczywiście z wędrówki wracają. Wskutek tego roczny przyrost naturalny ludności pomniejszono tylko o emigracyę stałą, którą uważano za rzeczywistą stratę ludnościową. I ciekawa rzecz, że w ten sposób wykreślona krzywa biegnie równolegle ze spisami, zdążając ściśle do spisu ludności w roku 1900. Omawiana krzywa wykazuje w roku 1881 koło 28 milionów 360 tysięcy mieszkańców, kiedy spis ludności z końca tegosamego roku stwierdza 28,459.628 osób, cała zatem różnica nie dochodzi nawet stu tysięcy. W roku 1900 krzywa dobiega do blisko 32 milionów 200 tysięcy, t. zn. że różnica między wynikiem graficznej krzywej, wychodzącej z ludności średniej, z uwzględnieniem tylko emigracyi stałej, a spisem z początkiem następnego roku nie osiąga trzystu tysięcy. Różnica między cyfrą ludności w r. 1900 na podstawie krzywej, opartej na całej emigracyi, a krzywą, uwzględniającą tylko stałe wychodźctwo, wynosi koło 2 miliony 660 tysięcy; różnica między cyfrą, osiągniętą zapomocą pierwszej krzywej, a spisem ludności z 1901 roku osiąga przeszło 2 miliony 900 tysięcy, kiedy różnica między końcowym punktem drugiej krzywej, a wspomnianym spisem nie przenosi nawet 300 tysięcy. Te drobne różnice, nie przekraczające w roku 1881 stu, a w dwadzieścia lat potem trzystu tysięcy, tłómaczą się przedewszystkiem różnicą w czasie i dlatego na karb niedokładności, które się nigdy nie dadzą uniknąć przy tak ruchliwym przedmiocie badania, jak wędrówki, można poczytać tylko drobną cząstkę tej i tak stosunkowo nie zbyt wielkiej różnicy. Tem samem założenie, przyjęte przy kreśleniu krzywej na podstawie przyrostów naturalnych i emigracyi stałej, że emigranci, zaliczeni do czasowych, w zasadzie do kraju istotnie wracają, okazuje się słuszne. Z tą jednak chwilą staje się widocznem, że włoska Jeneralna Dyrekcya statystyczna miała jakieś

inne przyczyny, a nie brak dokładności w dotyczących cyfrach, skoro z rokiem 1904 przestała w swych wydawnictwach rozróżniać wychodźctwo stałe od czasowego. Obecnie jednak i tak już mało wykształcona statystyka emigracyjna w państwach europejskich stała się uboższą o jeden bardzo cenny szczegół i zamiast posunąć się naprzód, cofnęła się z rokiem 1904 wstecz.

Różnica między biegiem krzywej rozwoju ludności włoskiej, wykreślonej przy uwzględnieniu wogóle całej emigracyi, a krzywej, opartej tylko na wychodźctwie stałem, wskazuje, jak doniosłe znaczenie posiada powyższe rozróżnienie dla ocenienia wpływu emigracyi na demograficzny ustrój ludności.

Nadzwyczaj ciekawem jest również rozłożenie wychodźctwa według miesięcy: emigracya stała z Włoch rozkłada się mniej więcej równomiernie na cały rok, najsilniej występuje w miesiącach granicznych, t. zn. u schyłku i na początku roku, środkowe dwa kwartały przedstawiają się ilościowo słabiej, jakkolwiek między poszczególnymi miesiącami różnice się wahają. Inaczej zarysowuje się przebieg wychodźctwa czasowego: najsilniejszem jest ono w pierwszym kwartale, wynosząc do 50% a nawet i więcej całego rocznego ruchu; w drugim kwartale ruch jest już znacznie słabszy, na drugie zaś półrocze przypada tylko mniej więcej czwarta część emigracyi rocznej.

Największem jest wychodźctwo tymczasowe w marcu i kwietniu, poczem zaczyna opadać, wykazując od czerwca do stycznia włącznie niewielkie wahania. Podobne czasowe rozłożenie emigracyi czasowej tłómaczy się charakterem robót sezonowych, na które wychodźcy ciągną za granicę:

Na sto osób, emigrujących z Włoch na stałe, przypada:

w miesiącu	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
1.	7·4	3·63	4·92								
2.	10·57	4·64	5·86	30·85	30·62	28·12	27·26	28·28	25·59	40·64	36·50
3.	14·41	7·51	8·52								
4.	12·93	8·42	9·42								
5.	10·70	5·48	6·58	24·28	19·83	20·48	20·95	21·95	22·24	20·01	21·41
6.	8·21	5·06	5·68								
7.	8·13	5·79	6·89								
8.	7·49	7·78	8·94	20·96	21·71	22·78	23·95	21·76	27·83	18·90	21·66
9.	6·09	12·07	12·08								
10.	5·73	15·38	11·79								
11.	5·16	13·18	10·62	23·91	27·84	28·62	27·84	28·01	24·34	20·45	20·43
12.	3·18	11·06	8·70								

Na sto osób, emigrujących z Włoch czasowo, przypada:

w miesiącu	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
1.	4·07	4·53	5·05								
2.	11·03	14·54	9·77	56·81	59·20	56·55	57·75	56·47	45·81	48·12	48·22
3.	27·28	31·92	28·53								
4.	23·69	17·93	23·95								
5.	6·58	4·26	6·23	25·14	21·28	21·68	21·04	18·38	27·07	23·97	23·81
6.	3·39	2·31	3·10								
7.	3·22	2·19	2·91								
8.	2·83	2·87	3·60	8·19	7·81	8·84	9·12	9·85	12·11	14·28	13·62
9.	2·98	4·65	4·89								
10.	5·30	5·99	4·43								
11.	6·19	5·44	3·99	9·86	11·71	12·93	12·09	15·50	15·01	13·63	14·35
12.	3·44	3·37	3·55								

2. Ogólny obraz emigracyi europejskiej ze szczególnem uwzględnieniem wychodźctwa z ziem polskich.

Emigracya z Europy w ostatniem ćwierćwieczu XIX stulecia wynosiła koło 15 milionów. Fircks[1]) oblicza ją w okresie od 1821 roku do 1890 na 17 milionów 700 tysięcy, widać więc z tego, że główny rozwój wychodźctwa europejskiego przypada dopiero na drugą połowę XIX wieku. Emigracya z Włoch, Francyi, Wielkiej Brytanii wraz z Irlandyą, Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcaryi, Szwecyi i Norwegii dochodzi[2]) w latach 1876—1900 do 14,794.803 osób. Procentowy udział poszczególnych państw w tem wychodźctwie według dat europejskich publikacyi statystycznych przedstawia się w następujący sposób:

Włochy	35·50%	Austrya	4·56%
W. Brytania	33·87%	Węgry	3·19%
Niemcy	13·72%	Norwegia	2·27%
Szwecya	4·73%	Szwajcarya	1·01%

W poszczególnych pięcioleciach stosunek procentowy przedstawia się tak:

	1876/1880	1881/1885	1886/1890	1891/1895	1896/1900
Włochy	32·11	22·56	31·71	39·42	52·72
Francya	0·82	0·73	2·68	0·80	0·37
W. Brytania z Irlandyą	41·87	37·83	36·18	30·07	26·08
Niemcy	12·64	24·04	13·30	12·38	4·32
Austrya	3·01	2·92	3·82	5·41	7·33
Węgry	0·74	2·03	3·40	4·13	4·63
Szwajcarya	1·04	1·48	1·08	0·91	0·49
Szwecya	5·07	5·12	5·49	4·96	2·91
Norwegia	2·70	3·29	2·34	1·92	1·15

W omawianem dwudziestopięcioleciu zarysowują się wyraźnie dwa okresy: pierwszy od roku 1876—1890 i drugi od roku 1891

---

[1]) »Bevölkerungslehre und Bevölkerungsstatistik« Lipsk 1898 str. 183.

[2]) Raz jeszcze należy zwrócić uwagę na poprzedni rozdział, gdyż w razie uwzględnienia w dotyczących urzędowych publikacyach w odpowiednich mierze także zarobkowego wychodźctwa do krajów europejskich stosunkowy udział niektórych państw (np. Austryi) przesunąłby się znacznie ku górze.

do 1900, w którym słabnie emigracya z Wielkiej Brytanii[1]), przodującej pierwszemu okresowi (z 37·95% na 27%), z Niemiec (z 17·43% na 8·70%), Szwecyi (z 5·26% na 4·06%) i Norwegii (z 2·79% na 1·58%), a na pierwszy plan wysuwają się Włochy (z 28·16% na 46·47%) z równoczesnem podskoczeniem wychodźctwa z Austryi i Węgier. I tak z ogółu emigracyi europejskiej przypada w stosunku procentowym na

	Włochy	Francyę	W. Brytanię z Irlandyą	Niemcy	Austryę	Węgry
1876—1890	28·16	1·55	37·95	17·43	3·30	2·33
1891—1900	46·47	0·60	27·00	8·70	6·42	4·44

	Szwajcaryę	Szwecyę	Norwegię
1876—1890	1·23	5·26	2·79
1891—1900	0·73	4·06	1·58

Z tego wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki (w okresie 1876—1900) 9,097.264 osób[2]), t. zn. 56·86%, reszta przypada na Kanadę (przedewszystkiem angielską), południową Amerykę, częściowo na Australię i na wychodźctwo międzyeuropejskie, o ile to ostatnie jest zawarte w europejskich wykazach statystycznych.

Jeżeli porównamy daty statystyki emigracyjnej z cyfrową stratą wskutek wychodźctwa stwierdzoną w powyższych państwach na podstawie spisów ludności u zbiegu ubiegłego stulecia z obecnem, to uderzyć nas muszą pewne bardzo charakterystyczne rysy:

Państwo	Okres emigracyi	Daty spisów	Liczba wychodźców	Strata ludności wskutek wędrówek na podstawie porównania spisów[3])
Włochy	1882—1900	31 XII 1881 9/II 1901	4,572.591	— 2,517.462
Niemcy	1896—1900	2/XII 1895 1/XII 1900	126 725	— 363.942
Austrya	1890—1900	31/XII 1890 31/XII 1900	390.776	— 398.441

[1]) W emigracyi W. Brytanii rozstrzygające znaczenie posiada wychodźctwo irlandzkie.

[2]) Według sprawozdań generalnego komisarza immigracyjnego w Stanach Zjednoczonych.

[3]) P. Oester. Statistik B. LXIII. H. 1. Str. XXIX.

Państwo	Okres emigracyi	Daty spisów	Liczba wychodźców	Strata ludności wskutek wędrówek na podstawie porównania spisów
Węgry	1890—1900	31/XII 1890 31/XII 1900	268.259	— 189.568
Szwajcarya	1888—1900	1/XII 1888 1/XII 1900	68.568	+ 79.998
Szwecya	1890—1900	31/XII 1890 31/XII 1900	246.772	— 200.185
Norwegia	1890—1900	31/XII 1890 31/XII 1900	96.125	— 63.969
W. Brytania (bez Irlandyi)	1891—1900	6/IV 1891 1/IV 1901	1,281.873	— 107.510
Irlandya	1/IV 1891— 31/III 1901	6/IV 1891 1/IV 1901	430.993	— 446.831

Największa różnica występuje w Wielkiej Brytanii, dostarczając bijącego w oczy dowodu, że ruch podróżnych wyciska silne piętno na angielskiej statystyce emigracyjnej, gdyż strata wskutek wędrówek na podstawie zestawienia spisów ludności zbliża się do cyfry emigrantów w ostatnim roku przed spisem z 1 kwietnia 1901, wynoszącej 122.920 osób. Tensam jednak system statystycznego ujęcia emigracyi doprowadza do całkiem innych wyników w Irlandyi, gdzie czysto rachunkowy wynik spisów ludności odbiega od liczby emigrantów stosunkowo niewielką różnicą. Przyczyny należy szukać w wybitnie emigracyjnym charakterze Irlandyi, wskutek czego ruch podróżnych nie wywiera tam tak silnego wpływu, jak w Anglii z Walią i Szkocyą. Prócz Irlandyi największa zgoda między cyfrą emigracyi, a rachunkowo obliczoną stratą ludności pod wpływem wędrówek występuje w Austryi, głównie dlatego, że spis, przeprowadzany w zimie, zastał już w domu austryackich emigrantów, wychodzących na sezonowe roboty polne do sąsiednich krajów, emigracya zaś zamorska miała widocznie jeszcze charakter wybitnie stały. Już znacznie większe różnice występują w Niemczech, a bardzo wielkie we Włoszech. Co się jednak tyczy tych ostatnich, to podnieść należy, że różnice są wywołane silnem wychodźctwem czasowem, które w początkach lutego nie mogło się jeszcze silnie odbić na wynikach spisu. W każdym razie występuje w zestawieniu cyfr emigracyi z obliczeniami na podstawie spisów cała niedostateczność i niedokładność ostatnich.

W pierwszem pięcioleciu obecnego stulecia (1901—1905)

emigracya z Europy osiągnęła blisko 5 milionów (4.997.946) osób, z tego zaś do samych Stanów Zjednoczonych wywędrowało 3,645.018 osób, t. zn. 72·93% ogółu wychodźctwa, a 40·07% immigracyi europejskiej do północno-amerykańskiej Unii w całem ostatniem ćwierćwieczu XIX wieku. Widać z tego, że wychodźctwo z Europy bardzo szybko wzrastało, co oczywista odbijało się także ujemnie na naturalnym przyroście ludności. W braku zupełnych dat statystycznych o ruchu ludności w całem omawianem pięcioleciu musimy się ograniczyć do lat najbliższych wspomnianego okresu aż po rok 1903. Zmniejszenie nadwyżki urodzonych nad zmarłymi wynosi w latach 1899 do 1903 w Irlandyi 177·14, 331·61, 177·85 i 174·54%, we Włoszech 37·78, 57·53, 84·32, 80·79 i 95·56% w Norwegii 21·99, 34·83, 38·66 i 59·66% Anglii z Walią 25·21, 30·33, 29·43, 33·90 i 40·99%. w Austryi 17·84, 20·87, 22·88, 28·45, 36·08 (w 1904 roku 26·00)%, w Niemczech 3·06, 2·95, 2·58 i 3·46% [1]).

Jeżeli zestawimy daty europejskiej statystyki emigracyjnej[2]) z zapiskami immigracyjnych państw amerykańskich, to wystąpią bardzo poważne różnice, które tłómaczą się z jednej strony niedokładnością statystyki europejskiej, z drugiej zaś strony tem, że znaczna część immigrantów, należących do narodowości względnie państw europejskich, nie przybywa wprost z właściwej ojczyzny, lecz już to z kolonii i posiadłości, oddalonych od metropolii, już też z innych krajów immigracyjnych. I tak np. na 100 emigrantów z Hiszpanii do Stanów Zjednoczonych w latach 1885—1905 wypada w tymsamym czasie 2604·5 immigrantów Hiszpanów, zapisanych przez statystykę immigracyjną. Pomijając już wielkie wady hiszpańskich wykazów, wystarczy przerzucić sprawozdania Jeneralnego Komisarza immigracyjnego Stanów Zjednoczonych, żeby dociec głównej przyczyny tak olbrzymich różnic. Statystyka amerykańska zlicza przedewszystkiem razem Hiszpanów, przybywających nie tylko z samej Hiszpanii, lecz także z Balearów i Wysp Kanaryjskich, ponadto niemała liczba Hiszpanów napływa do Stanów Zjednoczonych z Indyi zachodnich, państw południowo-amerykańskich itd.

Podobnie pewna część emigrantów żydowskich z ziem polskich i Rumunii zatrzymuje się w Anglii, a dopiero potem puszcza się

[1]) Statistica della emigrazione italiana par l'estero negli anni 1902 e 1903.

[2]) Gdyby urzędowe publikacye uwzględniały włoskim wzorem emigracyę sezonową kontynentalną, stosunkowy udział państw w wychodźctwie, podany na str. 62, (np. co do Austryi) uległby znacznej zmianie.

w dalszą drogę. Angielska statystyka obejmuje ich ogólną nazwę »Russians and Poles« i »Roumanians«, stwierdzając jednak wyraźnie, że są to główne Żydzi [1]). Przybyło tego rodzaju immigrantów do Wielkiej Brytanii w roku [2]) [3])

	1903	1904	1905
»Russians and Poles«	30.046	46.095	37.922
»Roumanians«	565	513	411

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy w związku z tem nie pozostają pewne dziwne na oko różnice w zapiskach statystyki immigracyjnej Stanów Zjednoczonych. Mianowicie przybyło tam z Wielkiej Brytanii wraz z Irlandyą

	1901	1902	1903	1904	1905
Polaków	7	1	13	8	444
Rosyan	—	1	—	3	169
Żydów	110	55	420	819	14912

Gwałtowne podskoczenie cyfry przychodźców polskich, rosyjskich i żydowskich z Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych w roku 1905 da się wytłómaczyć chyba tylko silnem wychodźctwem ludności żydowskiej z Rosyi i prawdopodobnie należy wymienionych wyżej Polaków i Rosyan doliczyć do ludności żydowskiej, będą to bowiem tacy, którzy podawali, jako kraj pochodzenia, Królestwo polskie względnie Rosyę, kiedy olbrzymia większość przyznała się wyraźnie do ludności żydowskiej. Zdaje się to potwierdzać także statystyka angielska, gdyż właśnie na rok przed tym skokiem w datach amerykańskich podniosła się silnie cyfra »Russians and Poles« przybyłych do Anglii (z 30.046 w 1903 na 46.095). Widocznie część Żydów rosyjskich po krótkim pobycie w Anglii dąży dalej do Stanów Zjednoczonych. Równocześnie jednak wynikałoby z powyższych dat, że ludność żydowska, pochodząca z rdzennej Anglii, przyznaje się w Ameryce przeważnie do narodowości angielskiej, gdyż dopiero napływ obcych żywiołów wywołał zasadniczą zmianę w statystycznych wykazach północnej Ameryki.

W ogólności różnice między statystyką wychodźczą państw europejskich, a statystyką immigracyjną krajów amerykańskich w latach 1885—1905 przedstawiają się w następujący sposób:

---

[1]) Copy of statistical tables relating to emigration and immigration etc. London 1906, str. 12.

[2]) Ibd. str. 11.

[3]) Por. także Dr Caro »Die Statistik der oesterr.-ung. und polnischen Auswanderung etc.« 1907 Zeitschrift für Volkswirschaft etc. (po polsku w Czas. pr. i ekon.).

Na 100 emigrantów z	do	Przypada immigrantów według statystyki kraju immigracyjnego
Hiszpanii	Stanów Zjednoczonych	2604·5
	Argentyny	137·16
	Uruguayu	202·58
	Brazylii	154·37
Portugalii	Stanów Zjednoczonych	68·89
Rosyi [1]	Stanów Zjednoczonych	152·96
	Argentyny	150·24
Austro-Węgier	Stanów Zjednoczonych	134·88
	Brazylii	308·57
	Rzpltej de la Plata	450·65
Włoch	Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii, Uruguayu, Kanady	94 5
Niemiec	Argentyny	177·5
	Brazylii	99·74
	Stanów Zjednoczonych	112·93
Danii	Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii, Uruguayu i Kanady	105·37
Szwecyi	jak Dania	121·01
Norwegii	» »	95·69
Belgii	» »	116·74
Holandyi	» »	140·16
Szwajcaryi	Stanów Zjednoczonych	86 84
	Argentyny	151·59
	Uruguayu	344·62
	Brazylii	100·27
Wielkiej Brytanii	Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii	70·94

[1] Według statystyki portowej w Hamburgu i Bremie.

Wszędzie tam, gdzie kraje immigracyjne wykazują niższe cyfry, należy wnosić, że wychodźcy zmienili swój pierwotny zamiar i albo zwrócili się do innego kraju, albo też zatrzymali się po drodze w jakimś przejściowym punkcie.

Wśród nowoczesnej emigracyi europejskiej wybitne stanowisko zajmuje wychodźctwo z ziem polskich[1]). Niestety brak w tym kierunku nawet tak niezupełnych dat statystycznych, jak te, które dotyczą wogóle emigracyi z Europy. Chcąc rozmiary polskiego wychodźctwa poznać, trzeba sobie dopiero pomagać statystyką immigracyjną Stanów Zjednoczonych, niezbyt pewnemi wiadomościami z prywatnych źródeł i wreszcie wynikami spisów ludności.

Ciekawe daty zawiera spis północno-amerykański z roku 1900 [2]) co do wpływu małżeństw mieszanych na naturalizacyę Polaków w Ameryce. I tak

naturalizowało się na 100 Polaków w Stanach Zjednoczonych, których		
ojciec był	matka była	
Polakiem	Polką	43·50%
Polakiem	Amerykanką . . .	99·19%
Amerykaninem	Polką	99·33%

Powyższe zestawienie wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo, tkwiące w mieszanych małżeństwach dla utrzymania węzłów między emigrantami a krajem ojczystym.

Na podstawie spisów ludności, przeprowadzonych w ojczyźnie emigrantów, można oceniać polskie wychodźctwo tylko z pod zaboru austryackiego i pruskiego, gdyż z Królestwa Polskiego mamy wyłącznie daty z jednego spisu, przeprowadzonego w roku 1897.

W Galicyi[3]) przyrost naturalny wynosił w latach

1869—1880	1881—1890	1891—1900
+ 510,153	+ 710,240	+ 1,010.826

---

[1]) R. Dmowski (Wychodźtwo i osadnictwo Cz. I. Lwów 1900) oblicza na str. 41 zamorskie wychodźctwo polskie z 3 zaborów na blizko milion, z wychodźctwem czasowem i powrotnem na $1^1/_2$ miliona. Por. także X. Kruszk »Historya Polski w Ameryce«, wyd. w Milwaukee 1905.

[2]) Census Reports, Volume 1, Population, Part I. Washington 1901.

[3]) Oester. Statistik B. XXXII, H. 1. Str. VII i B. LXIII H. 1. Str. XIX.

t. zn. na 1000 miejscowej ludności rocznie

+ 8·52	+ 11·92	+ 15·30

przybytek względnie ubytek ludności pod wpływem wędrówek streszcza się w następujących cyfrach:

1869—1880	1881—1890	1891—1900
+ 4.065	— 67.460	— 302,703

t. zn. na 1000 miejscowej ludności rocznie

+ 0·07	— 1·13	— 4·58

czysty zaś roczny przyrost ludności wynosił w tymsamym stosunku w latach

1869—1880	1881—1890	1891—1900
+ 8·59	+ 10·79	+ 10·72

Już nawet w czysto rachunkowym wyniku, wypływającym z porównania spisów ludności, występują zarysy przełomowych momentów w rozwoju galicyjskiej ludności. Do roku 1880 Galicya wykazuje jeszcze pewien drobny przybytek wskutek napływu ludności z poza granic kraju. Już jednak następne dziesięciolecie kończy się stratą, przenoszącą 60 tysięcy, która dochodzi w roku 1900 do poważnej cyfry 302,703. Wskutek tego czysty przyrost ludności mimo silnego przyrostu naturalnego nie podniósł się, lecz nawet nieco się obniżył z 10·79% w latach 1890—1900 na 10·72% w następnem dziesięcioleciu.

Najsilniejszy ubytek w stosunku do straty ludności całego kraju wskutek emigracyi stwierdził spis z roku 1900 w następujących powiatach (nad 12%):

Mielec	— 14·43%
Myślenice	— 14·00 »
Ropczyce	— 13·96 »
Gorlice	— 13·46 »
Pilzno	— 12·93 »
Strzyżów	— 12·92 »
Kolbuszowa	— 12·36 »

Najmniejszy ubytek ludności w tymsamym stosunku (poniżej 3%) wykazały w dniu ostatniego spisu powiaty

Dolina	— 1·26%
Trembowla	— 1·28 »

Kołomyja	— 1·82%
Sambor	— 2·04 »
Żydaczów	— 2·36 »
Kałusz	— 2·51 »
Tłumacz	— 2·65 »
Rawa ruska	— 2·75 »
Jarosław	— 2·77 »
Chrzanów	— 2·85 »

Najwyższy ubytek ludności wskutek emigracyi według spisu ludności z roku 1900 wykazuje (pomijając powiat myślenicki) ta część kraju, która leży mniej więcej między Ropą, dorzeczem średniej i dolnej Wisłoki na zachodzie, a dorzeczem średniego Wisłoku i dolnego Sanu na wschodzie. Najsłabsza strata występuje we wschodnich powiatach i to tylko w południowej części na większym, bardziej zwartym, obszarze w dorzeczu Stryja, Bystrzycy i pewnej części dolnego Prutu, poza tem zaś spotyka się odosobniony, również w południowej części kraju położony, powiat samborski, we wschodniej powiat trembowelski, ku zachodowi Jarosław i Rawę ruską, a wreszcie na samym zachodnim krańcu Galicyi jedyny powiat chrzanowski, wykazujący najwyższą stratę pośród tych powiatów, w których ubytek ludności wskutek wychodźctwa nie dochodzi nawet do 3% cyfry krajowej.

W pruskim zaborze ubytek ludności wskutek wędrówek w latach 1895—1900 przedstawia się w następujących cyfrach:

Na 1000 średniej ludności

Rej. Poznańska . .	— 15·66		
» Bydgoska . .	— 10·43		
		Prow. Poznańska	— 13·77
» Gdańska . . .	— 1·90		
» Kwidzyńska . .	— 14·41		
		Prusy Zachodnie	— 9·15
» Wrocławska . .	— 3·94		
» Lignicka . . .	— 2·64		
» Opolska . . .	— 2·93		
		Śląsk	— 3·23

W rejencyi poznańskiej przyrost ludności w okresie 1900—1905 silnie się podniósł, mianowicie na 100 mieszkańców przyrost wynosił w latach

1885—1890	1890—1895	1895—1900	1900—1905
1·77	4·14	2·13	5·33

Ponieważ nadwyżka urodzonych nie doznała w ostatniem pięcioleciu zasadniczej zwyżki, przeto przyczyny podniesienia się przyrostu ludności w rejencyi poznańskiej należy szukać w wędrówkach[1]).

Daty z pod zaboru pruskiego nie dają ścisłego obrazu ubytku ludności polskiej wskutek wędrówek, ponieważ rozporządzalne cyfry, dotyczące rozróżniania ludności według języka, są, jak dotąd, jeszcze nie wystarczające do badań porównawczych.

W pierwszem pięcioleciu wyemigrowało do Ameryki z Galicyi według statystyki amerykańskiej

W roku	do Stanów Zjednoczonych[2])	do innych krajów ameryk.[2])	Razem
1901	25.564	ok. 6.930	ok. 32.494
1902	41.615	» 8.870	» 50.585
1903	47 318	» 10.382	» 57 700
1904	39.658	» 8.729	» 48.387
1905	55.258	» 8.926	» 65.184

Przyjmując, że 50% Żydów austryackich[3]), przybywających do Stanów Zjednoczonych, pochodzi z Galicyi[4]), można ocenić całą emigracyę z Galicyi[5]) do Ameryki na

W roku		
1901	blisko 40.000	osób
1902	» 60.000	»
1903	» 70.000	»

---

[1]) Dr Karl Seutemann Die Hauptergebnisse der Volkszählung im Deutschen Reiche vom 1. Dezember 1905 w »Jahrbücher für Nationalokonomie und Statistik« F. III, B. 32, H. 1. (Jena 1906) str. 86.

[2]) Polaków i Rusinów. Do wyższych cyfr dochodzi Dr Benis »Emigracya« ref. na IV Zjazd polskich prawników i ekon. w Czasop. prawn. i ek. Kraków, str. 13. R. VII.

[3]) Do Stanów Zjednoczonych przybyło Żydów z Austryi:

w 1901 r. . 13.006	w 1902 r. . 12.848
w 1903 r. . 18.759	w 1904 r. . 20.211
w 1905 r. . 17.352	

[4]) Przypuszczenie to potwierdza na str. 59 wydawnictwo p. t. »Die Juden in Oesterreich (Veroffentlichungen des Bureaus für Statistik der Juden, Heft 4). Verlag Louis Lamm Berlin-Halensee 1908.

[5]) Do wyższych cyfr dochodzi Dr Benis (op. cit.)

1904 . , ...	blisko 60.000	osób
1905	» 75.000	»

W stosunku do ogólnej cyfry[1]) wychodźctwa z Galicyi w powyższym pięcioletnim okresie emigracya wynosiła w 1901 r. 13·13%, w 1902 r. 19·67%, w 1903 r. 22·94, w 1904 r. 19·67%, w 1905 r. 24·59%.

Emigracya z Austryi według Stat. Monatschrift NF. J. XI. z 9 i 10 str. 628 wynosiła w roku

1901	75 525	osób
1902	93.230	»
1903	110.091	»
1904	82.455	»
1905	124.800	»

czyli wychodźctwo galicyjskie przedstawiało w stosunku do całej emigracyi austryackiej w roku

1901	52·96%
1902	64·36%
1903	63·58%
1904	72·77%
1905	60·09%

Nadwyżka urodzonych nad zmarłymi wynosiła w Galicyi w roku

1901	1902	1903	1904	1905
134.986 [2])	116.927 [2])	117.750 [2])	120.595 [3])	98.285 [4])

Obniżenie się nadwyżki urodzonych w roku 1902 zostało wywołane znacznem podskoczeniem liczby zgonów o 12·23 [5]), podobny objaw w roku 1905 wywołała zniżka cyfry żywo urodzonych

[1]) Spis ludności z roku 1900 wykazał w Galicyi ubytek ludności izraelickiej wskutek wędrówek w wysokości 108.949 osób (— 14·11), kiedy dotycząca cyfra na całą Austryę wynosi — 104·758 (— 9·16).

[2]) Według »Oesterreichische Statistik« B. LXXII H. 1, B. LXXIII, H 3

[3]) Według »Statistische Monatschrift« NF. J. XI (I, II i III) str. 141.

[4]) Według »Statistische Monatschrift« NF. J. XII (III) str. 171.

[5]) P. Oesterreichische Statistik B. LXXIII, H. 3. str. II.

z 322.526 w r. 1904 na 312.134[1]) i zwyżka zgonów z 201.931 w r. 1904 na 213.849[1]), a mianowicie na 1000 mieszkańców było w Galicyi

W roku	Urodzeń[1])	Zgonów[1])
1904	43·45	26·65
1905	41·58	27·91

Odpowiednio do tego kształtuje się ujemny wpływ emigracyi na przyrost naturalny ludności:

W roku	Na 100 nadwyżki urodzonych nad zmarłymi wypada emigrantów z Galicyi[2]) do Ameryki
1901	29·63
1902	51·40
1903	60·69
1904	49·76
1905	76·28

Jak widać z powyższych cyfr, obniżający wpływ emigracyi na rozwój naturalny ludności w Galicyi był w powyższem pięcioleciu bardzo silny.

Jeżeli obecnie weźmiemy pod uwagę jedyne dokładniejsze daty, jakich dostarcza immigracyjna statystyka Stanów Zjednoczonych co do Polaków i Rusinów, to przybyło ich z Austryi w roku

	1901	1902	1903	1904	1905
Polaków . . .	20.288	34.082	37.499	30.243	50.785
Rusinów . . .	5.276	7.533	9.819	9.415	14.250

Powyższe cyfry, zestawione z naturalnym przyrostem ludności w Galicyi, dają następujący wynik:

W roku	Na 100 nadwyżki urodzonych nad zmarłymi wypada wychodźców polskich z Galicyi do Stanów Zjednoczonych	wychodźców ruskich z Galicyi do Stanów Zjednoczonych
1901	15·03	4·39
1902	29·20	6·46
1903	31·85	8·34
1904	25·08	7·80
1905	51·65	14·50

Jednak w powyższem zestawieniu tkwi ta nieścisłość, że porównujemy emigracyę ludności polskiej względnie ruskiej z przyro-

[1]) Statistische Monatschrift NF. J. XII (III) str. 171.

[2]) Bez względu na wyznanie i narodowość.

stem naturalnym całej ludności galicyjskiej. Chcąc bowiem uzyskać podstawę do ocenienia wpływu emigracyi tylko na rozwój ludności polskiej i ruskiej, trzebaby wziąć pod uwagę wyłącznie przyrost naturalny Polaków i Rusinów w Galicyi w omawianych latach. Pod tym względem musimy się posługiwać cyframi przyrostu naturalnego ludności według wyznania, lecz, niestety, daty te zostały ogłoszone tylko za lata 1901 i 1902, gdyż już w wykazach, dotyczących ruchu ludności w Austryi za r. 1903 [1]), powyższego zróżniczkowania więcej nie znajdujemy. Otóż emigracya galicyjskich Polaków i Rusinów do Stanów Zjednoczonych obniżyła nadwyżkę ludności wyznania rzymsko- i grecko katolickiego w Galicyi w 1901 roku o 20%, a w 1902 r. o 38%. Nadwyżka urodzeń nad zgonami ludności rzymsko-katolickiej wynosiła w 1901 roku + 65.633 osób, w 1902 roku + 59.740 osób, pierwszą obniżyła emigracya Polaków galicyjskich o 30%, drugą o 57%. Wychodźctwo Rusinów austryackich do Stanów Zjednoczonych zmniejsza przyrost naturalny grecko-katolickiej ludności w Galicyi w 1901 roku o 8·54%, w 1902 roku o 15·65%. Z następnych trzech lat obniżenie przyrostu naturalnego ludności polskiej musiało być najsilniejsze w roku 1905, w którym emigracya Polaków z Austryi do Stanów Zjednoczonych podniosła się o 62·62% w porównaniu z poprzednim rokiem. W roku 1906 wychodźctwo ludności polskiej z Austryi do Unii północno-amerykańskiej obniża się o 6.982 osób, wykazując 43.803 immigrantów [2]) wobec 50.785 w roku poprzednim, t. zn. spada o 12·75%. Za to jednak podnosi się liczba immigrantów ruskich z monarchii habsburskiej o 10·98% (na 15.689) [2]). W roku 1907 wychodźctwo Polaków z Austryi podnosi się znów znacznie o zwyż 36% (na 59.719), liczba zaś Rusinów podskakuje także w dalszym ciągu i to o przeszło 51% (na 23.751) [3]). Charakterystycznym jest właśnie ten znaczny wzrost galicyjskiego wychodźctwa tuż prawie przed przesileniem, które miało niebawem nastąpić.

Zestawiając emigracyę Polaków do Stanów Zjednoczonych

---

[1]) Oesterreichische Statistik B. LXXIX, H. 1. Według urzędowego wyjaśnienia omawiane zróżniczkowanie miało opóźniać opracowanie i ogłaszanie materyałów.

[2]) Annual Raport etc. za rok fisk. 1906 str. 19 i „Soziale Rundschau“ J. VIII, Nr. 2, Wien 1907, str. 235.

[3]) Annual Raport etc. za rok fisk. 1907, str. 19.

i — o ile to jest możliwe — do Argentyny, Brazylii, Paraguayu i Nowej Zelandyi, można przyjąć mniej więcej następujące cyfry:

Emigranci polscy	1901	1902	1903	1904	1905
Z Rosyi	24.000	34.000	40.000	33.000	53.000
Z Niemiec . . .	2.000	3.500	5.500	5.000	4.500
Z Austryi . . .	22.800	38.100	42.000	34.000	54.300
Razem .	48.800	75.600	87.500	72.000	111.800

Na ogół przybyło do wymienionych krajów w pierwszem pięcioleciu bieżącego stulecia około 400.000 Polaków. Do całej emigracyi w wymienionym okresie wychodźctwo poszczególnych lat przedstawia się w następującym stosunku:

w 1901 roku	12·33%
w 1902 »	19·11 »
w 1903 »	22·11 »
w 1904 »	18·20 »
w 1905 »	28·25 »

Wynika stąd, że emigracya polska rozwijała się w latach 1901 do 1905 naogół w kierunku zwyżkowym. Wyjątek stanowi rok 1904 lecz zaraz w następnym roku podnosi się emigracya do najwyższej cyfry w całym okresie.

Jeżeli się uwzględni zabory, to wychodźctwo polskie przedstawiałoby się w następujący sposób[1]):

	Na 100 polskich emigrantów wypada w roku				
	1901	1902	1903	1904	1905
Wychodźców pol. z Rosyi	49·18	44·98	45·70	45·83	47·41
» » z Niemiec	4·10	4·66	6·30	6·95	4·02
» » z Austryi	46·72	50·36	48·—	47·22	48·57

Uderza w tem zestawieniu niestosunkowo wielka różnica między zaborem niemieckim z jednej, a austryackim i rosyjskim z drugiej strony. Emigracya Polaków z Niemiec postępuje równolegle z rozwojem całego wychodźctwa niemieckiego, a to widocznie pod wpływem ogólnego ukształtowania się stosunków gospodarczych i społecznych w krajach Rzeszy niemieckiej. Prawie cała emigracya polska obejmuje zabór rosyjski i austryacki, rozdzielając się na oba niemal równomiernie. Z początkiem okresu wychodźctwo polskie z Rosyi zajmuje liczebnie pierwsze miejsce, lecz zaraz w roku 1902 na-

[1]) P. dołączoną tablicę graf. D.

stępuje przełom, ziemie polskie pod zaborem austryackim wysuwają się na czoło przy równoczesnej zniżce emigracyi z Rosyi. Następne lata nie wykazują już więcej tak silnych wahań jak rok 1902, jednak zabór austryacki przoduje odtąd emigracyi z ziem polskich pod względem ilościowego nasilenia.

Natomiast bieżące pięciolecie zaczyna się znów przewagą wychodźctwa polskiego z pod zaboru rosyjskiego, co widać choćby już tylko z dat, podanych przez północno-amerykańskiego komisarza emigracyjnego, według którego przybyło do Stanów Zjednoczonych Polaków

	1906	1907	1908
z Rosyi	46.204	73.122	37.947
z Austryi	43.803	59.719	26.423
z Niemiec	4.108	3.888	2.323

Poza tem naliczono w 1906 roku 249, w roku następnym 820, w 1908 roku 1.057 Polaków z angielskich posiadłości w północnej Ameryce. Ogółem przybyło do Stanów Zjednoczonych Polaków w 1906 roku 95.835, w 1907 roku 138.033, w 1908 roku 68.105. Uderzającem jest dalsze obniżanie się polskiego wychodźctwa z pod zaboru pruskiego.

Chcąc ocenić wpływ emigracyi na przyrost naturalny ludności polskiej w trzech zaborach, napotyka się na poważne trudności. W Niemczech można wziąć pod uwagę tylko daty, odnoszące się do prowincyi, należących do dawnej Rzeczypospolitej polskiej bez wyłączenia ludności niepolskiej, gdyż dotyczące niemieckie publikacye statystyczne nie zawierają zróżniczkowania według narodowości. Co się tyczy Królestwa Polskiego, to w wydawnictwach warszawskiego Komitetu statystycznego zostały ogłoszone daty o naturalnym przyroście ludności tylko za rok 1890 i 1905 [1]), trzeba zatem było uciekać się znów do działań rachunkowych, by uzyskać cyfrę nadwyżki urodzonych nad zmarłymi za lata 1901—1904. Wreszcie co do Galicyi wzięto pod uwagę przyrosty naturalne całej ludności, jako daty, oparte na rzeczywistych podstawach, gdyż przy kombinacyi według wyznania trzebaby się było po roku 1902 znowu posiłkować obliczaniem. Na tej podstawie można otrzymać oczywista tylko przybliżone wartości, podług których emigracya polska obniżałaby nadwyżkę urodzonych w następującym stosunku:

[1]) Труды, Выпуск XXIV (Warszawa 1906) str. 10 i następne.

	Na 100 nadwyżki urodzonych wypada polskich emigrantów do Stanów Zj., Argentyny, Brazylii, Paraguayu i N. Zelandyi				
	1901	1902	1903	1904	1905
z Rosyi	14·86	20·71	23·97	19·46	30·55
z Niemiec . . .	1·56	2·55	4·61	3·89	3·46
z Austryi . . .	16·89	32·58	35·67	28·19	55·24

Najsilniejsze obniżenie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo występuje w Galicyi (między 16·89 a 55·24%), znacznie słabiej występuje ono w Królestwie polskiem. Do roku 1903 włącznie we wszystkich trzech zaborach wzrasta ujemny wpływ emigracyi na naturalny przyrost ludności; rok 1904 wykazuje przełom, w następnym zaś roku wpływ ten wraz ze wzrostem wychodźctwa podnosi się w Królestwie Polskiem i w Galicyi, kiedy w zaborze pruskim objawia dalszą dążność ku zniżce.

Przy badaniu wpływu emigracyi na przyrost naturalny ludności należy wziąć pod uwagę ten bardzo ważny szczegół, że obniżanie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo nie oznacza bynajmniej stanowczej straty dla ludności, pozostałej w kraju, ponieważ część emigrantów wraca po pewnym czasie do ojczyzny. Jakkolwiek powrót z wędrówki ma wielkie znaczenie dla poznania wpływu, wywieranego przez wychodźctwo na ukształtowanie ludnościowe, ekonomiczne i społeczne kraju rodzinnego emigrantów, to mimo to niema dotąd ścisłych w tym względzie danych w żadnem z państw europejskich, a tem mniej nie znamy ich, o ile się rozchodzi o emigracyę polską. Szczupła garść zapisków statystyki amerykańskiej nie pozwala wyrobić sobie ani w części należytego obrazu omawianego ruchu, przy czem i tego również z oka spuszczać nie można, że w Stanach Zjednoczonych zapisuje się tych, którzy do Ameryki po raz wtóry przybywają. Wskutek tego amerykańskie daty nie tylko są niezupełne, lecz nadto przedstawiają materyał, wystarczający zaledwie do wnioskowania pośredniego *sui generis* o ruchu powrotnym z emigracyi.

	Na 100 Polaków, przybyłych do Stanów Zjednoczonych w latach				
	1901	1902	1903	1904	1905
było już w Stanach Zjedn. . .	5·33	3·84	5·33	5·37	9·00

	Na 100 Rusinów, przybyłych do Stanów Zjednoczonych w latach				
	1901	1902	1903	1904	1905
było już w Stanach Zjedn. . .	9·63	7·98	8·06	10·81	15·46

W emigracyi polskiej uderza podnoszenie się cyfry przybywających ponownie do Ameryki w ostatnich dwu latach omawianego okresu, zwłaszcza charakterystyczną jest zwyżka w roku 1905, postępująca równolegle z wybitnem podniesieniem się liczby polskich wychodźców.

Nie mniej ciekawym jest znacznie wyższy procent wracających do Stanów Zjednoczonych po stronie ludności ruskiej, niż polskiej, zwłaszcza, gdy odnośne daty zestawimy z rozłożeniem obu tych grup według płci:

W roku	Było kobiet na 100 wychodźców polskich	ruskich
1901	32·18	26·19
1902	27·65	22·53
1903	28·36	21·82
1904	33·76	28·02
1905	29·20	25·24

Liczba emigrujących kobiet jest wyższa wśród polskich wychodźców, gdyż najwyższy udział kobiet w emigracyi ludności ruskiej w tym okresie (28·02% w r. 1904) jest zaledwie o 0·37 wyższy od najniższego po stronie ludności polskiej (27·65% w 1902 r.).

Zupełnie podobny stosunek występuje także w emigracyi dzieci i nieletnich do lat 14:

W roku	Na 100 wychodźców polskich	ruskich
	było dzieci i nieletnich do lat 14	
1901	10·35	4·77
1902	8·60	3·98
1903	9·43	4·74
1904	11·98	5·72
1905	9·63	4·57

Tu różnice są nawet jeszcze większe, bo najwyższy stosunek dzieci i nieletnich wśród emigrantów ruskich (5·72 w 1904 r.) jest o 2·88 niższy od najmniejszego (8·60 w 1902 roku) po stronie polskiej.

Jeżeli się przytem uwzględni, że z wyjątkiem emigracyi ruskiej

w r. 1903 występuje w całem pięcioleciu łączność między wzrostem względnie zniżką emigracyi kobiet i nieletnich niżej lat 14, to trzeba przypuścić, że obie te grupy wychodźców mogą służyć za pewną miarę wychodźctwa w związkach rodzinnych. Widać to także w grupie emigrantów w wieku od lat 14 do 44, z których wypada

W roku	Na 100 emigrantów polskich	ruskich
1901	86·90	91·71
1902	88·89	92·87
1903	88·20	92·29
1904	85·45	91·55
1905	87·78	92·04

Stosunek po stronie emigracyi polskiej przedstawia się nieco gorzej wskutek silniejszego przesunięcia ku grupie niżej 14 roku życia. Ciekawem jednak jest to zjawisko, że z silnem podskoczeniem liczby emigrantów polskich w roku 1905 spada udział kobiet (z 33·76% w 1904 r. na 29·20%) i nieletnich do lat 14 (z 11·98% w 1904 r. na 9·63%) przy równoczesnej zwyżce wychodźców, przybywających ponownie do Stanów Zjednoczonych (z 5·37% w 1904 roku na 9%). Wskazywałoby to na zwiększanie się emigracyi jednostkowej, czasowej i powrotnej. I prawdopodobnie wybitnie silny wzrost emigracyi w roku 1905 wiąże się z tem jak najściślej, obejmując w sobie obok nowych jednostek także starych emigrantów, śpieszących za morze po świeży grosz, by z nim następnie powrócić do kraju[1]). Zdają się o tem świadczyć także następne lata: w r. 1906 emigracya polska wprawdzie spada, lecz równocześnie obniża się także liczba przybywających ponownie do Stanów Zjednoczonych (z 9 na 5·99%). Stosunek płci żeńskiej nieco się podnosi (z 29·30 na 30·70%), gdy cyfra nieletnich do lat 14 wykazuje niemal równowagę (drobna zniżka z 9·63 na 9·33). Widać zatem, że na emigracyę dążą coraz nowe żywioły, wśród nich zaś zdaje się być także pewna, choć niewielka, liczba kobiet, emigrujących samoistnie, zazwyczaj pod wpływem krewnych, którzy już dawniej wyemigrowali, co zresztą jest wiadome także z innych źródeł. W następstwie tego w rozwoju procesu, oznaczającego przej-

[1]) Silny powrót w r. 1908 był wywołany przesileniem w Stanach Zjednoczonych i nie może służyć za miarę do oceny normalnych objawów.

ście z wychodźctwa rodzinnego do jednostkowego, daje się spostrzedz pewien zastój. Za to rok 1907 nosi na sobie już całkiem wyraźne cechy dalszej ewolucyi we wspomnianym kierunku. Wychodźctwo wzrasta (z 95.835 na 138.033), równocześnie jednak obniża się silnie cyfra emigracyi powtórnej (z 5·99 na 2·94$^0/_0$), tudzież doznają zniżki liczby emigrujących kobiet (z 30·70 na 27·04$^0/_0$) i nieletnich do lat 14 (z 9·33 na 6·95$^0/_0$). Jest w tem dowód, że rosnące wychodźctwo porwało z sobą wiele nowych żywiołów, wśród których przeważała płeć męska, idąca na emigracyę coraz liczniej jednostkowo.

W roku 1908 wskutek przesilenia ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych liczba emigrantów polskich spada znacznie (z 138,033) na 68.105 osób z równoczesnem podniesieniem się liczby emigrujących kobiet (na 35·88$^0/_0$) i nieletnich niżej lat 14 (na 11·48$^0/_0$). Również podnosi się nieco wychodźctwo powtórne (na 3·53$^0/_0$).

Wychodźctwo ruskie z lat 1906 i 1907 przedstawia się ze względu na swój charakter coraz więcej jednostkowy, jako dalszy ciąg pierwszego pięciolecia bieżącego stulecia: emigracya rośnie z roku na rok, a równocześnie spada cyfra emigrujących ponownie (1906 r. 9·74, 1907 r. 9·68), obniża się dalej liczba kobiet (1906 r. 24·27, 1907 r. 23·38$^0/_0$) i nieletnich niżej lat 14 (1906 r. 5·64, 1907 r. 3·03$^0/_0$). W roku 1908 występują tesame objawy, co po stronie polskiego wychodźctwa: emigracya się zmniejsza (z 16.807) na 12.361, równocześnie zaś podnosi się silnie cyfra emigrujących kobiet (na 45·40$^0/_0$) i nieletnich niżej lat 14 (na 5·57$^0/_0$). Tylko cyfra powtórnej emigracyi obniża się w dalszym ciągu z 9·68$^0/_0$ na 5·41$^0/_0$.

W zróżniczkowaniu emigrantów polskich i ruskich według *zawodów* występuje, jako liczebnie najsilniejsza, grupa »robotników rolnych, fabrycznych i wyrobników«, wynosząca wśród Polaków 60·26 do 77·01$^0/_0$, wśród Rusinów 69·03 do 89·08$^0/_0$ ogółu wychodźców. Drugie miejsce zajmują osoby bez zajęcia, do których zalicza statystyka północno-amerykańska *także kobiety i dzieci* do lat 14. I właśnie ta grupa służyć może na poparcie zaznaczonego już spostrzeżenia, że emigracya polska do Stanów Zjednoczonych w okresie 1901—1905 miała wybitniejszy charakter wychodźctwa rodzinnego w porównaniu z ruską, bo ze 100 emigrantów polskich w latach 1901—1905 przypadało na omawianą grupę 35·53, 20·69, 19·35, 21·89 i 17·89$^0/_0$, kiedy ze 100 ruskich tylko 29·79, 14·86, 9·18, 11·58 i 9·72$^0/_0$. Z drugiej jednak strony tutaj również wystę-

puje po stronie polskiej w r. 1905 zniżka przy równoczesnem podniesieniu się ogólnej liczby emigrantów, co zdaje się wskazywać na silniejszą emigracyę jednostkową i zarobkową. Dowodzi tego jeszcze wyraźniej rok 1907, w którym mimo

	W roku	Posiadało wyższe wykształcenie	czyli na 100 osób	Rzemieślników było	na 100 osób	Robotników rolnych, fabrycznych i wyrobników	na 100 osób	Bez zajęcia (w tem kobiety i dzieci do 14 lat)	na 100 osób	Ogółem
Polacy	1901	39	0·09	1797	4·12	26.285	60·26	15.496	35.53	43617
	1902	41	0·06	2971	4·27	52.198	74·98	14.410	20·69	69620
	1903	50	0·06	3715	4·51	62.646	76·08	15.932	19·35	82343
	1904	136	0·20	3811	5·62	48.981	72·29	14.829	21·89	67757
	1905	160	0·16	5056	4·92	78.889	77·01	18.332	17·89	102437
Rusini	1901	1	0·01	62	1·17	3.650	69·03	1 575	29·79	5288
	1902	4	0·05	97	1·04	6.317	83·85	1.115	14·86	7533
	1903	6	0·06	165	1·68	8 768	89·08	904	9·18	9843
	1904	9	0·10	191	1·99	8.281	86·33	1.111	11·58	9592
	1905	7	0·05	205	1·42	12.854	88·81	1.407	9·72	14473

ponownego wzrostu polskiego wychodźctwa do Stanów Zjednoczonych omawiana grupa obniża się do 15·80%. Tensam objaw występuje w dalszym ciągu także po stronie ruskiej (1906 r. 8·35%, 1907 r. 7·86%).

Rzemieślnicy dochodzą wśród polskich wychodźców do najwyższej cyfry 5·62% w roku 1904, wśród Rusinów nie osiągają nawet 2%. Na osoby z wyższem wykształceniem wypada na 100 polskich emigrantów zaledwie 0·06 do 0·20, na 100 ruskich 0·01 do 0·10. Widać z tego, że polska i ruska emigracya do Ameryki pół-

nocnej jest przeważnie wychodźctwem ludności wiejskiej, szukającej w Stanach Zjednoczonych zarobku przedewszystkiem w charakterze wyrobników i posługaczy, częściowo przy robotach ziemnych, rolnych, lub przemysłowych.

Pod względem oświaty emigracya polska i ruska do Stanów Zjednoczonych przedstawia następujący obraz:

	Na 100 wychodźców nad 14 rok życia			
	polskich		ruskich	
W roku	nie umie ani czytać ani pisać	umie tylko czytać	nie umie ani czytać ani pisać	umie tylko czytać
1901	35·14	2·38	52·31	0·89
1902	36·57	1·86	49·17	0·67
1903	30·35	1·76	49·01	0·42
1904	33·29	2·49	57·98	0·89
1905	35·93	3·80	61·63	0·01

Uderzającą jest różnica między ludnością polską i ruską. Pierwsza wysyła na emigracyę żywioły przeważnie oświecone, bo około $^2/_3$ ogółu emigracyi polskiej składa się z jednostek, umiejących czytać i pisać lub przynajmniej czytąć. Po stronie ruskiej stan rzeczy przedstawia się niemal wprost odwrotnie, gdyż liczba analfabetów w roku 1905 dochodzi aż do 61·63%! Przy tem należy zwrócić uwagę i na to, że po stronie emigrantów ruskich prawie niema półanalfabetów, kiedy wśród emigrantów polskich dochodzą oni w roku 1905 prawie do 4%. Bardzo charakterystycznem zjawiskiem jest podniesienie się cyfry analfabetów wśród wychodźców polskich i ruskich w r. 1905, odznaczającym się silną zwyżką emigracyi. Zdawałoby się to wskazywać na to, że kulturniejsze żywioły pociągnęły za sobą mniej oświecone jednostki, które okazują widocznie większą gorączkę emigracyjną i wpływają w ten sposób na silny wzrost liczby emigrantów. Również w r. 1907 wraz ze wzmożeniem się wychodźctwa podnosi się liczba analfabetów wśród Polaków do 36·11% (kiedy w roku 1906 z obniżeniem się emigracyi spadła cyfra analfabetów do 31·22%). Pośród Rusinów także w latach 1906 i 1907 cyfra analfabetów utrzymuje się w wysokości ponad 50% (53·78 względnie 53·70%). Natomiast w r. 1908 równolegle z obniżeniem się wychodźctwa spadą liczba analfabetów tak po stronie wychodźców polskich (na 34·34%), jak ruskich (48·85%).

Obok emigracyi zamorskiej rozwija się w obecnych czasach

wychodźctwo sezonowe między krajami europejskimi. Daty statystyczne grzeszą pod tym względem jeszcze większą niedokładnością, aniżeli w dziedzinie wychodźctwa zamorskiego. Prócz jednych Włoch, z których mieliśmy jeszcze do niedawna pewne daty, spotyka się zresztą tylko mniej lub więcej niedokładne szacowania. Co się tyczy emigracyi sezonowej z ziem polskich, to należy odróżnić zabór niemiecki od austryackiego i rosyjskiego. Z ziem polskich w Niemczech wychodzą wędrówki przeważnie do zachodnich i południowych krajów cesarstwa niemieckiego w poszukiwaniu zarobku w tamtejszym przemyśle. Są to zatem wędrówki wewnętrzne ze względu na obszar państwa niemieckiego, celem zaś ich przedewszystkiem prowincya nadreńska, Westfalia i Saksonia[1]).

Zupełnie inne cechy posiada wychodźctwo sezonowe z ziem polskich w zaborze austryackim i rosyjskim, przekraczające granice państwa, by rozlać się potem na obszarze państwa niemieckiego i sięgnąć dalej na północ, ku Danii i przez morze do południowej Szwecyi, w ostatnich zaś czasach częściowo także do Francyi i Szwajcaryi. Występuje tu także do pewnego stopnia ruch ludności między poszczególnymi zaborami ze wschodu na zachód, gdyż w ziemiach polskich pod panowaniem niemieckiem występują te same objawy na rynku pracy, co i w innych prowincyach, a wynikające stąd niedostatki pokrywa się przedewszystkiem robotnikiem z Galicyi i Królestwa polskiego. Obok tego Galicya staje się coraz bardziej szlakiem dla obieżysasów z Królestwa, którzy dopiero przez Oświęcim i Mysłowice dążą za pracą dalej na zachód.

Wychodźctwo obejmuje dotąd przedewszystkiem ludność rolną, dążącą na roboty polne, jakkolwiek w ostatnich latach wzmaga się także wyjazd do kopalń i fabryk niemieckich. Warszawski Komitet statystyczny[2]) podaje na podstawie wykazów, sporządzanych przez urzędy gminne, następujące dane o emigrantach sezonowych z Królestwa polskiego do Niemiec:

---

[1]) P. Dr Kazimierz Rakowski »Wychodźcy polscy w Niemczech« ref. na IV Zjeździe polskich prawników i ekonomistów w Krakowie w r. 1906, druk. w »Czasop prawn. i ekon.«, tudzież p. »Statistik des deutschen Reiches« B. 150. I B. P. także wstecz str. 15.

[2]) Труды, В XXII. P. także Bohdan Wasiutyński »Ruch wychodźczy z Królestwa polskiego« ref. na IV Zjeździe pol. prawn. i ekonomistów w 1906 roku, druk. w »Czasop. prawn. i ekon.«.

W roku	Wywędrowało do Niemiec
1901	139.664
1902	135.657
1903	141.731
1804	137.701

Trudno sprawdzić, o ile powyższe daty są prawdziwe, w każdym razie należało je podać, jako pochodzące z jedynego urzędowego źródła.

Co się tyczy wychodźctwa sezonowego z Galicyi, to wszelkie dotąd przeprowadzone szacowania opierały się w braku dokładniejszych dat urzędowych głównie na prywatnych informacyach. Nie można się zatem dziwić, że w wynikach wystąpiły bardzo wielkie różnice[1]). I tak np. prezes biura pośrednictwa pracy we wrocławskiej Izbie rolniczej p. W. Rimmer[2]) liczył wychodźców sezonowych z Galicyi w r. 1900 na 80—90.000 głów, kiedy prof. Dr Pilat[3]) doszedł tylko do cyfry 40.000 osób. Dr Benis[4]) oblicza emigracyę sezonową z Galicyi na zwyż 100.000 rocznie. To ostatnie szacowanie zdaje się jeszcze najwięcej odpowiadać rzeczywistości. Według zapisków władz granicznych wyjechało przez Oświęcim i Szczakowę, na roboty za granicę od stycznia do końca maja 1907 roku 121.930 a w roku 1908 od stycznia do końca października 124.048 galicyjskich wychodźców. Jednak zestawienia wykazów o emigracyi sezonowej z cyframi wychodźców do Ameryki, zapisanemi na galicyjskich stacyach granicznych, nasuwają pewne wątpliwości, czy w liczbie robotników sezonowych nie mieści się część emigrantów amerykańskich. Sądząc po wynikach statystyki immigracyjnej Stanów Zjednoczonych, trzebaby przyjąć, że błąd jest znaczny, a w takim razie znowu pozostała ilość wychodźców sezonowych byłaby za mała. W tym ostatnim wypadku należałoby znowu przypuścić, że

---

[1]) Prof. Dr. Sombart podaje liczbę polskich immigrantów w Niemczech na 98.000, p. Schriften das Vereins für Sozialpolitik CXIII (Leipzig 1904) str. 127.

[2]) P. Dr Buzek »Das Auswanderungsproblem und die Regelung des Auswanderungswesens in Oesterreich« w »Zeitschrift für Volksw., Sozialpol. und Verwaltung« X B. H. V—VI, str. 483.

[3]) »Wychodztwo robotników rolnych za zarobkiem do Niemiec« Lwów, 1900 rok.

[4]) »Emigracya« ref. na IV Zjeździe prawników i ekon. polskich w Krakowie w 1906 r., druk. w »Czasop. prawn. i ekon.« R. VII, str. 6.

pewna część uchodzi z pod ujęcia, co zwłaszcza np. w Szczakowej wskutek nieodpowiednich połączeń kolejowych jest wprost nieuniknione. Wreszcie i o tem pamiętać trzeba, że w cyfrze tych emigrantów mieszczą się także liczni wychodźcy z Królestwa polskiego, wędrujący do Prus przez Galicyę. Nie spuszczając z oka powyższych zastrzeżeń, co do dokładności wykazów granicznych, przypatrzmy się bliżej zawartym w nich danym.

Z ogólnej cyfry wychodźców w r. 1907 w wysokości 121.930 osob przypadało na miesiąc

styczeń	5·25%
luty	10·37%
marzec	46·78%
kwiecień	28·01%
maj	9·59%

Najsilniejszym był ruch w marcu, bo wynosił prawie połowę całej emigracyi sezonowej w pierwszych pięciu miesiącach, kiedy w maju występuje już poważna zniżka, zdążająca ku napięciu z początkiem roku. Również czasowe wychodźctwo z Włoch wykazuje najwyższe napięcie w marcu i kwietniu, mamy zatem w obu wypadkach do czynienia z tymsamym objawem, co się tłómaczy charakterem robót, do których spieszą wychodźcy.

Rok 1908 wykazuje pewne zboczenia od zwykłego rozwoju wychodźctwa sezonowego według miesięcy, ponieważ ludność zaczęła w tym roku znacznie wcześniej wychodzić za granicę. Wskutek tego już styczeń osiągnął 12·36%, a luty 14·96% ogólnej cyfry (do końca października w wysokości 124.048 osób), co w porównaniu z poprzednim rokiem wpłynęło na względne obniżenie cyfry w marcu (32·70%) i kwietniu (10·42%). Wychodźctwo sezonowe (przez stacye graniczne Oświęcim i Szczakowę) w pierwszych 5 miesiącach 1908 osiągnęło 84·63% ogólnej cyfry (do końca października). Przy sposobności trzeba zaznaczyć, że w roku 1908 rozpoczęło się na większą skalę wychodźctwo zarobkowe do Czech, Śląska i Moraw[1]). Rozmiary tego ruchu nie są oczywista ujęte w powyższych zapiskach władz granicznych.

[1]) P. artykuł Dr K. W. Kumanieckiego »Vom Kreisarbeitsamte in Krakau«, tudzież artykuł K. Kominka »Über die Vermittlung landwirtschaftlicher Saisonarbeiter aus Galizien«, ogłoszone w »Arbeitsnachweis« Dezemberheft 1908 (Nr. 8), wyd. w Opawie.

W pierwszych pięciu miesiącach 1907 roku największe wychodźctwo sezonowe wykazują według zapisków władz granicznych powiaty

Tarnobrzeg	7·61%	całej emigracyi
Jarosław	5·81%	
Nisko	5·64%	

Wszystkie te 3 powiaty razem przedstawiają 19·05% całego wychodźctwa. Najsłabszy ruch objawia się w powiatach Nadwórna (0·12%), Rudki (0·28%) i Pilzno (0·32%), dających razem zaledwie 0·72% ogółu wychodźców.

Z przytoczonych dat można wnioskować, że obecnie wychodźctwo sezonowe z Galicyi i z Królestwa polskiego poza granice Austryi względnie Rosyi jest mniej więcej równie silnie, dochodząc w każdym z tych krajów do 130—150 tysięcy rocznie, czyli razem można przyjąć cyfrę około 300 000.

Tak zw. obieżysasi dążą obecnie nie tylko do Prus [1]), lecz idą coraz liczniej do Danii, a także do Szwecyi, głównie do plantacyi buraków. W roku 1908 miały miejsce pierwsze próby wychodźctwa zarobkowego do Francyi. Dania zatrudnia w bardzo znacznej mierze dziewczęta galicyjskie. Według informacyi, udzielonych piszącemu przez reprezentanta Izby rolniczej w Kopenhadze, p. Ch. Kongsteda, na wyspie Looland pracuje w czasie sezonu około 3.000 dziewcząt z Galicyi [2]).

Emigracya sezonowa ma zasadniczo charakter wychodźctwa jednostkowego, jeżeli zaś czasem wydarza się emigracya w związku rodzinnym, to wpływają na to wyjątkowo korzystne warunki, pozwalające lepiej wyzyskać zdolność do zarobkowania, tkwiącą w członkach rodziny, dla podniesienia jej przeciętnego dochodu. Często trafia się w partyi rodzina, której ojciec spełnia obowiązki t. zw. przodownika, matka zaś zajmuje się gotowaniem i praniem, kiedy

---

1) Dr Stojentin podaje cyfrę zagranicznych robotników rolnych wogóle, zaposredniczonych w r. 1905 do pracy w Niemczech przez tamtejsze rolnicze biura pośrednictwa pracy, na 55.000 (»Landwirtschaftliche Arbeitsämter«, ogł. w »Landarbeit und Kleinbesitz« von Dr R. Ehrenberg, H. 2/3 Rostock i M. 1907, str. 154.

2) P. artykuł Dr K. W, Kumanieckiego p. t. »W sprawie bojkotu junkrów pruskich« w »Polskim Przeglądzie Emigracyjnym«, wyd. we Lwowie, Nr. 5. z roku 1908 (z powodu ankiety, ogłoszonej przez P. P. E.).

dzieci pracują razem z innymi robotnikami. W emigracyi sezonowej uczestniczą ludzie w sile wieku płci obojga, lecz pod tym względem nie rozporządzamy żadnemi bliższemi datami.

Emigracya z Europy rozwijała się od zachodu i północy, postępując z jednej strony ku półwyspowi Apenińskiemu, z drugiej zaś ku ziemiom polskim. I dziś, gdy ten ruch już się do pewnego stopnia przetrawił na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, gdy przybrał pewne stałe formy, wydeptał sobie drogi, stracił objawy chwilowej gorączki i stał się świadomym odruchem ludności, dziś postępuje on dalej z żywiołową siłą ku południowemu wschodowi obejmując kraje bałkańskie, a nawet już sięgając do Turcyi azyatyckiej [3]). Szczególnie silnie wystąpiła w roku 1907 emigracya z Grecyi i Macedonii do Ameryki. W Grecyi groziło z wiosną 1907 roku wręcz niebezpieczeństwo uprawie wina z braku robotników, któremu próbowano częściowo zaradzić sprowadzaniem robotnika z Czarnogóry [1]) [2]) [3]) [4]).

Z Macedonii idą emigranci przeważnie do Texas do robót leśnych. Już w roku 1906 dał się w wilajecie monastyrskim odczuwać brak robotników, co spowodowało gwałtowną zwyżkę wynagrodzenia z 2 piastrów dziennie na 10, a nawet 14 piastrów [1]) [2]) [3]). W roku 1907 wychodźctwo jeszcze bardziej wzrosło, zwłaszcza że pewna firma okrętowa z Bremy założyła filię w Monasterze, podejmując agitacyę na wielką skalę [1]) [2]) [3]) [4]).

Śmiało rzec można, że obecnie ruch emigracyjny zawładnął już niemal całą Europą: na zachodzie i północy słabnie, w środkowej części i we Włoszech przybiera cechy pewnego wyrobienia i stałości, na południowym wschodzie występuje z pierwotną, żywiołową

---

[1]) P. sprawozdanie austr.-węg. konsulatu w Smyrnie za rok 1906 w »Berichte der K. u. K. öster.-ung. Konsularämter« B. X 2, str. 36.

[2]) P. »Das Handelsmuseum« Bd. 22, Nr 8 (spr. konsulatu w Patras) str. 94 i Bd. 22, Nr 4, str. 47.

[3]) P. Spraw. gener. konsula Gottlieba Pára w Salonikach (A. XXI). str. 15. Podobnie sprawozdanie konsula Rappaporta z Ueskūb (A. XXI_6 str. 2), Juliusza Pintera z Kanei (A|X str. 1.), wicekonsula Wirgil. Posfala z Monasteru (A. $XXI|_7$ str. 1, 2) i inne. (Druk Christoph Reisser's Söhne, Wien V).

[4]) P. także Dr K. W. Kumaniecki w Sprawozdaniach Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie za lata 1907 i 1908 Kraków 1908 względnie 1909 w Drukarni Związkowej str. 5 i 6.

siłą, zagarniając pod siebie nowe obszary i porywając nowe tysiące wychodźców na drugą półkulę świata[1]).

3. Wychodźctwo europejskie w latach 1885—1905 według płci, wieku i stanu cywilnego.

Jeżeli się głębiej wnika w istotę emigracyi europejskiej, to się napotyka na bardzo poważne przeszkody z powodu niejednolitości i braków w materyałach statystycznych, ogłaszanych dziś przez poszczególne państwa europejskie. I tak, o ile się rozchodzi o wyróżnienie emigrantów, będących w wieku dzieciństwa względnie nieletności, to stwierdzić należy, że statystyka emigracyi może służyć za typowy przykład niejednolitości materyałów, spowodowanej brakiem ustalenia granicy wieku, od którego należałoby zasadniczo uważać wychodźców za dorosłych. Dziś dadzą się w tym względzie rozróżnić 3 główne grupy: Jedne państwa — jak Niemcy i Włochy — przyjmują lat 14, inne, jak Austrya, Dania, Szwecya i Szwajcarya lat 15, inne wreszcie np. Belgia lat 16. Wprawdzie publikacye statystyczne niektórych państw (np. Niemiec) podają już także szczegółowe rozróżnienie według poszczególnych grup wieku, lecz tutaj również brak jednolitości sprawia, że powyższe daty nie przedstawiają żadnej szczególniejszej wartości dla porównawczych międzynarodowych zestawień. Ta dowolność idzie nawet gdzieniegdzie tak daleko, że w poszczególnych portach tegosamego państwa przyjmuje się różne granice wieku u emigrantów. Odbija się to zwłaszcza na publikacyach takich państw, które czerpią daty statystyczne o własnym ruchu emigracyjnym głównie z zapisków obcych władz portowych. Do tych należy w pierwszej linii Austrya, w której publikacyach, ogłaszanych w »Statistische Monatschrift«, spotykamy inne granice wieku dla emigrantów, wyjeżdżających przez Hamburg i Bremę, inne znowu dla wsiadających na okręty w Genui itd. Ten wzgląd sprawił, że w niniejszej pracy przyjęto dla Austryi tylko emigracyę przez porty niemieckie za podstawę do omówienia rozróżnienia płci

[1]) Wskutek ekonomicznego przesilenia w Stanach Zjednoczonych liczba immigrantów do Ameryki północnej spadła w r. 1908 na 782,870 (z 1,285.345 w r. 1907, t. zn. o 502.479 osób mniej). Por. sprawozdanie p. A. Warnera Parkera »Annual Report of the Commissioner-General of Immigration« za r. fisk. 1908 (Washington 1908) w szczególności str. 4, 53 i 210, także »Appendix« na str. 228

i wieku wychodźców, zwłaszcza, że jeszcze ciągle główna część austryackich emigrantów ciągnie na Hamburg i Bremę, jakkolwiek w ostatnich czasach zaczyna się wzmagać także ruch i przez inne porty, tak austryacko-węgierskie, jak i zagraniczne. Lecz nawet i tutaj brak już obecnie ciągłości w datach statystycznych, gdyż od 1899 roku niema w publikacyi Centralnej Komisyi statystycznej dotyczących dat z Bremy.

Co do materyałów statystycznych, dotyczących podziału wychodźców według płci, należy zaznaczyć, że z Szwecyi były dla całego omawianego okresu dostępne tylko daty, wyróżniające kobiety ponad 15 rok życia, wskutek czego nie można było ich objąć porównawczem zestawieniem ze względu na ostateczne wyniki.

Ponieważ do roku 1903 tylko jedne Włochy rozróżniały emigracyę stałą i czasową, przeto można daty statystyki włoskiej przyjąć do pewnego stopnia za typowe, o ile się rozchodzi o stosunek płci i udział dzieci względnie nieletnich tak w wychodźctwie stałem, jak i w wędrówkach sezonowych za pracą. W odnośnych datach uderza zaraz na pierwszy rzut oka znacznie silniejszy udział kobiet i dzieci w emigracyi stałej w porównaniu z wychodźctwem czasowem. W okresie od 1887 do 1903 roku stała emigracya kobiet z Włoch obracała się między 21·22% w 1903 r. a 35·34% w roku 1897, kiedy w wychodźctwie czasowem najwyższy udział kobiet w tym okresie wyniósł w r. 1902 zaledwie 15·67%, a więc o 5·55 mniej, aniżeli minimum w emigracyi stałej, najmniej zaś kobiet wywędrowało czasowo w roku 1899, bo tylko 9·40%. Rozpięcie między maximum a minimum w omawianym okresie jest znacznie większe przy emigracyi stałej, niż czasowej, tam bowiem wynosi 14·12, tu tylko 4·27, coby zdawało się wskazywać na większą regularność w wewnętrznem zróżniczkowaniu włoskiego wychodźctwa czasowego.

Tosamo da się powiedzieć o stosunku dzieci i nieletnich do ogółu emigrantów, który również jest znacznie wyższy przy emigracyi stałej, aniżeli czasowej. I tak w emigracyi stałej udział dzieci i nieletnich w okresie 1887—1903 obraca się we Włoszech między 11·49% w roku 1903, a 24·85% w r. 1888, kiedy przy wychodźctwie czasowem najsilniejszy udział wynosi w 1896 roku 8·69%, najsłabszy w 1900 roku 5·58%. Różnice rozpięcia między maximum i minimum są podobnie, jak i w stosunku kobiet do ogółu emigrantów, w obu rodzajach emigracyi znaczne: przy emigracyi stałej wy-

nosi rozpięcie 13·36, przy wychodźctwie czasowem tylko 3·11. Ciekawem jest również i to zjawisko, że równolegle z występującą od roku 1899 zniżką udziału kobiet w emigracyi stałej postępuje także zniżka w procentowym stosunku dzieci i nieletnich do ogółu emigrantów stałych. Wahania w poszczególnych latach po roku 1899 odpowiadają sobie tu i tam: z drobną zwyżką w udziale kobiet w r. 1901 zda się być związanem podniesienie się względnej cyfry dzieci i nieletnich w tymsamym roku i naodwrót w następnych dwu latach widać tak po stronie kobiet, jak i dzieci dalszą zniżkę cyfr względnych.

Od roku 1904 urzędowa statystyka włoska zarzuca podział na emigracyę stałą i czasową i odrazu występuje ujemny wpływ tej zmiany. Cenna różnica między emigracyą stałą i czasową zaciera się zupełnie, równocześnie zaś występuje nowe ciekawe zjawisko: udział kobiet w całej emigracyi włoskiej w latach 1904 i 1905 przesuwa się ku stosunkowi tej kategoryi emigrantów w wychodźctwie czasowem w poprzednich latach:

W roku	w emigr. czasowej	w całej emigracyi
1902	15·67	—
1903	13·04	—
1904	—	17·69
1905	—	16·86

Powyższe zjawisko tłómaczy się tem, że wskutek nierozróżniąnia emigracyi stałej i czasowej płeć męska, przedstawiająca w wychodźctwie czasowem 80—90%, zaważyła w obliczeniu i spowodowała przesunięcie względnej cyfry kobiet w całej emigracyi w latach 1904 i 1905 na niekorzyść tych ostatnich, a więc ku stosunkowi kobiet w wychodźctwie czasowem, a nie stałem lat poprzednich.

Jeżeli się porówna daty statystyki włoskiej z cyframi innych państw, to widać, że procentowy udział kobiet i dzieci w wychodźctwie z tych ostatnich zbliża się do emigracyi stałej z Królestwa włoskiego. I tak najwyższy udział kobiet w stałej emigracyi z Królestwa włoskiego wynosił 35·34% ogółu emigrantów, najniższy 21·22%. Reszta państw da się podzielić na 2 główne grupy: jedne z nich stoją ze względu na *maximum* udziału kobiet mniej więcej na tejsamej wysokości, co emigracya stała z Królestwa włoskiego, drugie zaś wykazują znacznie wyższe cyfry. W pierwszej grupie Belgia (29·91%) wykazuje nieco niższy udział kobiet, niż emigracya

stała włoska, dwa zaś inne państwa (Szwajcarya 41·23%, Wielka Brytania 44·18%) przewyższają cyfry włoskie. W drugiej grupie od Austryi (45·30%) i Holandyi (45·43%) odbijają 4 państwa, w których udział kobiet w swem *maximum* już się przechyla ku 50%:

Dania	46·28%
Niemcy	47·24%
Norwegia	48·13%
Bułgarya	51·17%

Cyfry statystyki bułgarskiej dadzą się do pewnego stopnia wyjaśnić stałem wychodźctwem przeważnie ludności mahometańskiej do Turcyi [1]).

Co się tyczy trzech innych państw, to osiągają one swe *maximum* w wychodźctwie kobiet w roku 1894. Także Szwajcarya dochodzi w tymsamym czasie do najwyższej cyfry w udziale płci żeńskiej.

Ciekawem tu jest to zjawisko, że właśnie w pierwszem pięcioleciu lat dziewięćdziesiątych, w którem udział kobiet w emigracyi z Norwegii i Niemiec osiągnął *maximum*, emigracya doznała względnej zniżki:

	Na 100.000 mieszk. przypada emigrantów	
	1886—1890	1891—1895
Norwegia	4121	3081
Niemcy	966	791

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę emigracyę do krajów zaeuropejskich, stanowiącą główną część wychodźctwa z tych państw, to uderzyć musi ten objaw, że wszystkie te 3 wymienione państwa wykazują właśnie w roku 1894 silną zniżkę względnej cyfry pozaeuropejskiej emigracyi:

	Na 1000 mieszkańców wypada emigrantów	
	1893	1894
Norwegia	9·32	2·78
Niemcy	1·73	0·80
Dania	4·09	1·82

Odwrotnie zaś w latach, w których udział kobiet zniżył się

---

[1]) P. »Statistique de l'émigration de la principauté dans des pays étrangers de 1893 a 1892« Sofia 1905, str. IV i nastp.

do *minimum*. względna cyfra wychodźctwa do krajów zaeuropejskich doznała zwyżki w stosunku do lat poprzednich:

	Na 1000 mieszkańców przypada emigrantów			
	1900	1901	1902	1903
Norwegia . .	4·97	5·71	9·08	—
Niemcy . . .	0·40	0·39	0·54	—
Dania	1·47	1·90	2·76	3·25

	Na 100 emigrantów wypada kobiet			
	1900	1901	1902	1903
Norwegia . .	37·12	36·20	32·98	—
Niemcy . . .	45·54	42·76	40·98	—
Dania . . .	40·61	38·65	37·03	35·39

Wskazuje to chyba na to, że na emigracyę spieszyli najpierw mężczyźni, którzy dopiero potem ściągali do siebie rodziny. Równocześnie zaś występuje pewien związek między tą falistością wychodźctwa, a natężeniem ilościowem samego ruchu. Po silnej emigracyi o niższej cyfrze kobiet ruch maleje z równoczesnem podskoczeniem wychodźctwa płci żeńskiej, by następnie znowu powrócić do poprzedniego stanu. Podobne objawy spotkaliśmy już przy sposobności omawiania wychodźctwa z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych.

Wśród reszty państw są takie, w których się nie objawiają większe zmiany w rozwoju ruchu emigracyjnego, ale są i takie, gdzie wychodźctwo do krajów zaeuropejskich doznaje raz silniejszego wzrostu, drugi raz znaczniejszej zniżki. Do pierwszych należą przedewszystkiem Belgia i Holandya; tu wprawdzie odwrotny stosunek wzrostu emigracyi do udziału kobiet nie występuje z taką siłą, jak np. w Norwegii, mimo to jednak tam, gdzie normalny rozwój zbacza z prawidłowej drogi i wykazuje choćby drobne przyśpieszenie lub opóźnienie w ewolucyi wychodźctwa, tam też zaraz się zarysowuje powyższa różnica. I tak np. w Belgii widać to przy drobnej zniżce względnej cyfry emigracyi w r. 1894 (z 0·62 na 0·20 do 1000 mieszk.), której odpowiada widoczna zwyżka udziału kobiet z 29·28% w r. 1893 na 33·93% w następnym roku. Odwrotne zjawisko występuje w roku 1899, w którym emigracya w stosunku do ludności podnosi się z 0·14 na 0·22, a udział kobiet zniża się z 39·94% na 38·26%. Następne dwa lata wykazują podobne zjawisko, a dopiero rok 1902 i 1903 odbiegają nieco od powyższego rozwoju. Podobnie

występuje także i w Holandyi obok zwyżki względnej liczby emigrantów z 0·36 w 1901 r. na 0·50 w następnym roku zniżka udziału kobiet z 41·99% na 38·24%. Znów jednak lata 1896 i 1897 wykazują pewne zboczenie od tego kierunku.

W innych znów krajach podobne zboczenia są rzadsze i nie tak wyraźne, lecz za to wzajemny stosunek między rozwojem ruchu emigracyjnego a rozłożeniem płci zarysowuje się o wiele wybitniej, niż w Belgii i Holandyi. Pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem Dania, gdzie w roku 1894 ruch emigracyjny do krajów zaeuropejskich obniża się do tego stopnia, że z 4·09 na 1000 mieszkańców w 1893 roku spada na 1·82 w roku następnym. Tej zniżce odpowiada silne podniesienie się procentowego udziału kobiet w wychodźctwie z 42·05 w 1893 r. na 46·28 w roku 1894. I naodwrót zwyżce względnej cyfry emigrantów w latach 1902 (z 1·90 na 2·76) i 1903 (z 2·76 na 3·25) odpowiada zniżka liczby kobiet w tychsamych latach (w 1901 r. — 38·65%, w 1902 r. — 37·03%, w 1903 r. 35·39%). To samo zjawisko występuje w Austryi w latach 1898 i 1899, gdzie względna liczba emigrantów do krajów zaeuropejskich podskakuje z 1·26 na 2·16 (do 1000 mieszkańców), gdy równolegle z tem występuje zniżka cyfry kobiet i ten stosunek utrzymuje się już aż do roku 1902.

Przechodząc do omówienia udziału dzieci i nieletnich w emigracyi, należy się znów przypatrzyć statystyce włoskiej, przedstawiającej typowe daty ze względu na emigracyę czasową i stałą. Udział dzieci i nieletnich w stałem wychodźctwie z Włoch obraca się między 24·85% w roku 1888, a 11·49% w roku 1903, w emigracyi czasowej między 8·69% w r. 1896 a 5·58% w r. 1901. Udział dzieci i nieletnich w emigracyi z Austryi, Belgii, Danii, Niemiec, Norwegii, Holandyi, Szwecyi i Szwajcaryi obraca się mniej więcej w granicach cyfr stałej emigracyi włoskiej. Poniżej minimum włoskiego (11·49%) schodzą Norwegia (10·65% w 1900 r.) i Szwecya (10·35% w 1901 r.); wyższe cyfry niż maximum włoskie (24·85) wykazują Austrya (29·82), Niemcy (25·80) i Holandya (27·27). Statystyka Wielkiej Brytanii wykazuje minimum udziału dzieci w 1892 roku w wysokości 6·44%, a więc tak niską cyfrę, jaką spotykamy tylko przy emigracyi czasowej z Włoch, a obok tego widzimy także cyfry wyższe, spotykane tylko przy wychodźctwie stałem (maximum 20·38%). Tłómaczy się to tem, że angielska statystyka emigracyjna nosi na sobie do pewnego stopnia charakter statystyki pasażerskiej.

Wreszcie co do Włoch należy zauważyć, że w latach 1904 i 1905, odkąd statystyka włoska zarzuciła podział na stałą i czasową emigracyę, procentowy udział dzieci i nieletnich przesuwa się nieco w stronę emigracyi stałej, jak gdyby dalszy ciąg cyfr statystyki stałej emigracyi lat poprzednich o tendencyi zniżkowej, występującej już na początku bieżącego dziesięciolecia.

Dzieci i nieletnich przypadało na 1000 włoskich wychodźców:

W roku	w emigracyi czasowej	w emigracyi stałej	w całej emigracyi
1902	5·73	12·95	—
1903	7·23	11·45	—
1904	—	—	10·70
1905	—	—	10·51

Objawia się tu zatem zjawisko nieco odmienne od tego, które się zarysowało przy zróżniczkowaniu emigracyi według płci. Tam stosunek kobiet w całej emigracyi, tak stałej, jak i czasowej przesuwa się w latach 1904 i 1905 ku udziałowi płci żeńskiej w wychodźctwie czasowem, a to skutkiem przewagi mężczyzn w tem ostatniem, tutaj zaś udział dzieci i nieletnich zbliża się więcej ku emigracyi stałej, a raczej stoi pośrodku (gdyż zbyt nie odbiega od cyfr wychodźctwa czasowego), widocznie wskutek tego, że pewna część nieletnich z najwyższych kategoryi wieku uczestniczy stosunkowo silniej w wychodźctwie czasowem, aniżeli wogóle kobiety w porównaniu z emigracyą stałą.

O ile się rozchodzi o stosunek udziału płci żeńskiej do emigracyi dzieci i nieletnich, to w emigracyi stałej z Włoch tylko w roku 1892 przy drobnej zwyżce kobiet z 33·90 (w r. 1891) na 34·30 występuje niewielka zniżka dzieci i nieletnich z 23·96 (w r. 1891) na 22·32, zresztą zaś wzrost względnie zniżka tak po stronie kobiet, jak i dzieci postępuje równomiernie. Przeciwnie w wychodźctwie czasowem objawia się pod tym względem wielka nierównomierność, a mianowicie w latach 1890, 1894, 1896, 1897, 1898, 1900, 1901, 1902 i 1903.

Do typu emigracyi stałej według wzoru włoskiego zbliża się najbardziej Norwegia, gdzie w okresie 1885 –1905 dają się spostrzedz tylko w 3 latach pewne zboczenia: rok 1898 wykazuje zniżkę kobiet z 42·50 (w r. 1897) na 41·44 w stosunku do 100 wychodźców, a bardzo drobną zwyżkę emigrujących dzieci z 11·01 (w r. 1897) na 11·54, podobnie w r. 1901 obok zniżki względnej cyfry kobiet

z 37·12 na 36·20 występuje niewielka zwyżka dzieci i nieletnich z 11·33 na 11·49; w roku 1902 obniżenie się udziału kobiet w emigracyi jest już znaczniejsze z 36·20 na 32·98, cyfra dzieci i nieletnich wykazuje bardzo nieznaczną zwyżkę z 11·33 na 11·49. Poza tem zwyżce kobiet odpowiada podnoszenie się cyfry dzieci, z obniżaniem się zaś udziału płci żeńskiej postępuje równolegle zmniejszanie się liczby dzieci i nieletnich. Największą nierównomierność wykazuje także i tutaj Wielka Brytania, co się da wytłómaczyć znów tylko właściwościami tamtejszej statystyki, nie wyróżniającej z należytą ścisłością ruchu podróżnych od właściwej emigracyi. W innych państwach (Austrya, Belgia, Dania, Niemcy, Holandya, Szwajcarya) występują w stosunku wychodźctwa kobiet do emigracyi dzieci i nieletnich mniejsze lub większe zboczenia, które dają się ująć w ten sposób, że, o ile wzrost względnie zniżka w emigracyi obu powyższych kategoryi nie postępują zawsze równolegle z roku na rok, to o tyle odchylenia od równomiernego rozwoju są niewielkie: Zwykle po latach, wykazujących pewną zniżkę w udziale kobiet, a zwyżkę dzieci i nieletnich, wyrównanie następuje zaraz w roku następnym; również w latach, wykazujących prawie równowagę, a raczej zastój w rozwoju emigracyi płci żeńskiej w kierunku zwiększającym lub zmniejszającym, występuje ten sam objaw także i po stronie emigracyi dzieci (np. Belgia w latach 1894 i 1895), albo wyrównanie zjawia się zaraz w następnym roku (np. Holandya w latach 1890 i 1891, 1899 i 1900). Wszelkie omówione zboczenia tłómaczą się przedewszystkiem brakiem jednolitości i wszechstronności materyałów statystycznych: różny wiek, przyjmowany dla dzieci i nieletnich, oddziaływa bardzo ujemnie na porównawczą zdolność dotyczących dat międzynarodowych, gdyż różnica lat 14, a lat 16 może wywołać znaczne już przesunięcia ilościowe w rozłożeniu emigrantów na dojrzałych i dzieci; brak wszechstronności objawia się w tem, że uwzględnienie wieku w połączeniu z płcią emigrantów spotyka się zaledwie w drobnej cząstce statystyki emigracyjnej państw europejskich i to znów w tak niejednolity i niezupełny system metodyczny ujęte, iż dla zestawień porównawczych musi się już z góry przyjąć błąd, tkwiący w materyale z powodu policzenia do ogólnej liczby kobiet także i nieletnich dziewcząt, mieszczących się w porównywanej cyfrze dzieci. Wreszcie trzeba się liczyć i z tem, że jakkolwiek statystyka uwzględnionych w tej pracy państw europejskich wykazuje w porównaniu ze statystyką włoską liczne cechy

emigracyi stałej, to jednak pewnem jest, że część wychodźców wędruje tylko z zamiarem czasowej emigracyi. Dowodzi tego między innemi także statystyka immigracyjna Stanów Zjednoczonych, zapisująca osobno tych przychodźców, którzy dawniej już byli w Unii północno-amerykańskiej:

Narodowość	1901		1902		1903		1904		1905	
	Ogółem emigrantów	Ponownie przybyło	Ogółem emigrantów	Ponownie przybyło	Ogółem emigrantów	Ponownie przybyło	Ogółem emigrantów	Ponownie przybyło	Ogółem emigrantów	Ponownie przybyło
Czesi	3.766	217	5590	190	9591	279	11911	438	11757	668
Kroaci i Słoweńcy	15.492	1683	30233	1889	32907	1869	21242	1540	35104	7068
Dalmatyńcy	732	57	1004	63	1736	112	2036	143	2639	309
Anglicy	13488	4267	14942	4337	28451	8065	41479	13920	50865	15558
Francuzi	4036	1008	4122	684	7166	1329	11557	3274	11347	3657
Niemcy	34742	3882	51686	4325	71782	5590	74790	10154	82360	13444
Żydzi	58098	1373	57688	926	76203	1269	106236	2041	129910	2698
Irlandczycy	30404	5908	29001	5745	35366	7233	37076	9542	54266	14658
Włosi półn.	22103	3017	27620	3475	37429	4452	36699	5163	30930	8240
« połud.	115704	11524	152915	11829	196117	12619	159329	14870	186390	39264
Litwini	8815	233	11629	250	14432	331	12780	374	18604	767
Węgrzy	13311	1614	23610	1618	27124	1688	23883	2340	46030	6575
Polacy	43617	2323	69620	2670	82343	2743	67757	3663	102437	9220
Rusini	5288	509	7533	608	9843	793	9592	1037	14473	2243
Słowacy	29343	5157	36934	5035	34427	4886	27940	5316	52368	12532
Rosyanie	690	30	1551	35	3608	123	3961	232	3746	259

Ponieważ emigracya stała, zwłaszcza w wychodźctwie zamorskiem, naogół przeważa, przeto jej ogólne cechy — głównie przy uwzględnieniu płci żeńskiej — występują silnie w ilościowem ujęciu europejskich wędrówek; odwrotnie zaś w procentowym udziale dzieci i nieletnich właściwości wychodźctwa czasowego, dotyczącego tylko części emigrantów, wywołują pewne odchylenia od równomiernego ustosunkowania się liczby kobiet i dzieci w emigracyi europejskiej. Gdyby istniała dokładna statystyka wieku, płci i stanu cywilnego wychodźców, wówczas dałoby się przez odpowiednie rozłożenie i połączenie dotyczących dat statystycznych wyrównać powyższe zboczenia.

W tym kierunku podają pewne dane statystyka włoska, niemiecka i szwajcarska, lecz i tutaj uderza wielka nierównomierność materyału. Statystyka włoska zawiera aż po rok 1904 cenny podział na emigracyę stałą i czasową, którego badanie analityczne zyskuje poważne uzupełnienie w zróżniczkowaniu wychodźctwa według płci. Statystyka niemiecka zawiera daty, dotyczące emigracyi w związku rodzinnym i wychodźctwa jednostkowego z uwzględnieniem płci, wreszcie statystyka szwajcarska podaje liczbę emigracyi mężczyzn i kobiet według stanu cywilnego.

Przypatrując się datom statystyki włoskiej, widzi się stosunkowo znacznie mniejszą różnicę między liczbą osób, emigrujących w związku rodzinnym, a wychodźcami jednostkowymi w emigracyi stałej, niż w czasowej. I tak w okresie między 1891 a 1903 rokiem wynosiło:

W emigracyi stałej

Maximum	emigrujących w związku rodzinnym	60·37%	na 100 emigrantów
Minimum		24·66%	
Maximum	emigrujących jednostkowo	75·34%	na 100 emigrantów
Minimum		39·63%	

W emigracyi czasowej

Maximum	emigrujących w związku rodzinnym	22·05%	na 100 emigrantów
Minimum		15·67%	
Maximum	emigrujących jednostkowo	84·33%	na 100 emigrantów
Minimum		77·95%	

(49)

Widocznie emigracya stała z Włoch rozkłada się dość równomiernie na wychodźctwo jednostkowe i w związku rodzinnym. Natomiast w emigracyi czasowej wychodźctwo jednostkowe przeważa do tego stopnia, że jego minimum (77·95%) jest o 2·11 wyższe od maximum wychodźctwa jednostkowego w emigracyi stałej (75·34%), przeciwnie zaś maximum wychodźctwa w związku rodzinnym w emigracyi czasowej (22·05%) jest o 2·59 niższe od minimum wychodźctwa rodzinnego w emigracyi stałej (24·66%).

Z zestawienia dat, dotyczących udziału kobiet w emigracyi włoskiej, z liczbą emigrujących na stałe w związku rodzinnym, wyłania się od roku 1893 ścisły między niemi związek: wzrostowi względnej cyfry ostatnich odpowiada podniesienie się liczby emigrujących kobiet, z obniżeniem się wychodźctwa płci żeńskiej występuje zmniejszenie się wychodźctwa rodzinnego:

	Na 100 emigrantów stałych wypada		
Rok	kobiet	dzieci	emigrujących na stałe w zw. rodz.
1893	30·14	19·38	48·67
1894	32·41	21·15	54·74
1895	34·11	23·95	60·37
1896	30·94	21·58	55·27
1897	35·34	24·08	60·20
1898	32·39	21·17	51·84
1899	27·80	18·62	45·67
1900	25·72	14·81	40·90
1901	26·91	16·21	46·06
1902	22·29	12·95	35·15
1903	21·22	11·49	24·66

Zupełnie tensam stosunek występuje także między udziałem dzieci w emigracyi stałej, a wychodźctwem stałem w związkach rodzinnych. Przeciwnie między wzrostem względnie obniżaniem się stałego wychodźctwa jednostkowego, a liczbą emigrujących kobiet i dzieci nie można uchwycić żadnej równomierności w rozwoju. Powyższe objawy wskazują na to, że główny udział kobiet i dzieci w stałej emigracyi włoskiej przypada na wychodźctwo w związku rodzinnym.

Podobne zjawisko występuje także w Niemczech, gdzie względna cyfra kobiet w emigracyi jednostkowej za lata 1893—1905 obraca się między 30·2% a 40%.

Statystyka szwajcarska rozróżnia wychodźców według stanu cywilnego w połączeniu z rozróżnieniem płci. W okresie od 1885 do 1905 roku występuje różnica między liczbą emigrantów stanu małżeńskiego, a cyfrą wychodźców stanu wolnego, wdowiego lub rozwiedzionych. Obie płci wykazują w drugiej grupie wyższe cyfry, aniżeli w pierwszej. Ta różnica występuje zwłaszcza po stronie płci męskiej, gdyż w powyższym okresie było (na 100 wychodźców):

	Mężczyzn		Kobiet	
	stanu małż.	st. wolnego itd.	st. małż.	st. wolnego itd.
Maximum . .	18·02	62·96	13·87	30·33
Minimum . .	11·12	43·53	9·43	20·04

Mniejsza różnica po stronie płci żeńskiej tłómaczy się tem, że w cyfrze kobiet stanu wolnego jest pewna część członków rodziny, pozostających w stosunku rodzinnym do emigrantów stanu małżeńskiego. Natomiast bardzo znaczne różnice między liczbą mężczyzn stanu wolnego i stanu małżeńskiego zdają się wskazywać na to, że pewna część emigracyi szwajcarskiej jest czasowa. I właśnie w tym wypadku występuje znaczenie dokładnego różniczkowania emigrantów według płci, stanu cywilnego, a także wieku we wszelkich możliwych połączeniach, czego dotąd brak w publikacyach statystycznych.

Z powyższego przedstawienia wynika, że daty statystyczne, ogłoszone o emigracyi z państw europejskich między rokiem 1885 a 1905 — z wyjątkiem Włoch — dotyczą przeważnie wychodźctwa stałego, w którem udział kobiet i dzieci jest stosunkowo silniejszy, niż w emigracyi czasowej. Wychodźctwo kobiet wzmaga się zazwyczaj w chwilach osłabienia ogólnego ruchu emigracyjnego, wskutek czego emigracya stała rozwija się pod względem płci w sposób falisty: po silniejszym napływie mężczyzn dążą na wędrówkę kobiety. Wychodźctwo dzieci i nieletnich zbliża się w swym rozwoju do emigracyi płci żeńskiej, oba zaś razem są o wiele silniejsze w wychodźctwie rodzinnem, aniżeli jednostkowem. Zboczenia od tych wytycznych są spowodowane częścią odmiennemi cechami wychodźctwa czasowego, nie wyróżnianego należycie dotąd prawie w żadnem z państw europejskich, częścią zaś niejednolitością i szczupłością materyałów statystycznych pod względem wewnętrznego zróżniczkowania badanych mas socyalnych.

4. Wychodźctwo europejskie w latach 1885—1905 według zawodów.

W statystyce zawodowej emigrantów mamy z niektórych państw (Wielka Brytania, Włochy itd.) dość szczegółowy podział na rodzaje zawodów, jednak znaczna część publikacyi statystycznych zawiera tylko ogólny podział na następujące grupy zawodowe: rolnictwo, przemysł, handel, zawody wolne, wyrobnicy i służba, inne zawody i osoby bez zawodu względnie nieznanego zawodu. Wobec tego trzeba było celem umożliwienia badania porównawczego poświęcić pierwszy dokładniejszy system dla drugiego mniej szczegółowego. Główną jego wadą są dwie grupy: »Inne zawody« i »osoby bez zawodu« względnie »nieznanego zawodu«. Gdyby cyfry tych dwu grup były drobne, wtedy ich zbyt ogólnikowe oznaczenie nie zaciążyłoby zbytnio na szali, lecz właśnie emigranci, zaliczeni do powyższych grup, przedstawiają w niektórych państwach pokaźną część ogółu wychodźctwa. Co się tyczy osób »bez zawodu«, to są tu zaliczani przedewszystkiem członkowie rodzin, nie mający samoistnego stanowiska społecznego. Gorzej jest z »innymi zawodami« lub z »osobami nieznanego zawodu«, bo pod tym względem niema zupełnie żadnych wskazówek co do danych, służących za podstawę przydzielenia danej części emigrantów do jednej ze wspomnianych grup, a stąd i usprawiedliwiona obawa, że zbyt wielka dowolność, oparta wyłącznie na ściśle podmiotowej ocenie, jest myślą przewodnią omawianego systemu.

Nadto podnieść należy i ten ważny szczegół, że do rozdzielania emigrantów według zawodów mogą się wkraść poważne błędy tam, gdzie główną podstawę przydziału stanowią zeznania samych wychodźców. Dla ojczyzny emigranta jest taksamo ważnym ten zawód, do którego on należał do chwili wędrówki, jak i to zajęcie, któremu emigrant się poświęca zagranicą. Tymczasem emigranci często na zadawane sobie pytania w portach europejskich podają przypuszczalnie to zajęcie, któremu zamierzają się oddać w kraju imnigracyjnym na podstawie mniej lub więcej dokładnych wiadomości, otrzymanych od ajentów lub od krewnych i znajomych, którzy już dawniej wywędrowali. Dowodem zaś tego, że znaczna część emigrantów puszcza się w drogę z pewnym już z góry powziętym zamiarem, jest statystyka Stanów Zjednoczonych, również zapisująca zawód przychodźców, przybywających do Ameryki

północnej. Z porównania dat amerykańskich ze statystyką niektórych państw europejskich okazują się nieraz nawet znaczne różnice w różniczkowaniu zawodowem i to w tym kierunku, że statystyka amerykańska wykazuje właśnie te zawody, którym immigranci europejscy rzeczywiście się poświęcają w Stanach Zjednoczonych.

Z dat statystyki emigracyjnej państw europejskich wynika, że w wychodźctwie lat 1885 do 1905 uczestniczyli przedewszystkiem rolnicy i wyrobnicy wraz ze służbą. Silne liczebnie są także »inne zawody« i »osoby bez zawodu«, o czem była już wzmianka.

Najwięcej rolników emigrowało z Austryi, Włoch (zwłaszcza na stałe) i Danii, wyższe cyfry w grupie »rolnictwo« wykazują także Szwajcarya i Belgia. Co się tyczy wychodźctwa austryackiego, to tutaj wzięto pod uwagę taksamo, jak przy omawianiu rozłożenia emigracyi według płci, tylko daty statystyki hamburskiej i bremeńskiej. Należy jednak zwrócić uwagę na widoczną niejednostajność w rozdzielaniu emigrantów austryackich według zawodów, gdyż udział rolników w wychodźctwie wynosił w latach 1890—1895 zaledwie 3·02%, 5·24%, 4·84%, 6·82%, 8·43%, 7·57%, podskakując w roku 1896 odrazu na 25·33%. Odtąd wzrost liczby rolników, emigrujących z Austryi przez Hamburg i Bremę, postępuje naogół w szeregu rosnącym:

W roku	Na sto emigrantów z Austryi wypadało rolników %
1897	37·39
1898	35·58
1899	56·46
1900	64·01
1901	79·02
1902	75·17
1903	71·24
1904	59·18
1905	64·77

Te nienaturalne wahania między okresem 1890—1895, a latami 1896—1905 dadzą się wytłómaczyć tylko liczbą wyrobników i służących, którzy w powyższym okresie wyemigrowali przez Hamburg i Bremę:

W roku	Na 100 emigrantów z Austryi wypada wyrobników i służby
1890	30·01
1891	32·15
1892	39·17
1893	44·58
1894	30·88
1895	44·62
1896	32·61
1897	20·02
1898	17·94
1899	0·09

W roku 1895 liczba wyrobników i służby osiągnęła swe maximum, zaraz zaś w następnym roku zaczyna się obniżać, a więc właśnie w chwili, kiedy cyfra rolników podskakuje gwałtownie z 7·57% na 25·33%. Emigracya ludności rolniczej doznaje po raz wtóry podobnej bardzo silnej zwyżki w roku 1899, podnosząc się na 56·46% z 35·58% w poprzednim roku. W tymsamym roku cyfra wyrobników i służby wykazuje nienaturalną zniżkę z 17·94% w r. 1898 na 0·09% w następnym roku. Ten wzajemny związek między wzrostem względnie zniżką obu powyższych grup emigrantów zdaje się wskazywać na to, że mniej więcej po rok 1896 statystyka bremeńska[1]) i hamburska nie opierała oznaczenia zawodu u austryackich emigrantów na dość ścisłem badaniu ich zeznań, wskutek czego zapisywała w przeważnej części wypadków ten zawód, któremu emigrant zamierzał poświęcić się w kraju immigracyjnym, gdyż znaczna liczba naszej ludności wiejskiej spełnia np. w Stanach Zjednoczonych czynności wyrobników i służby. Powyższe wywody doznają do pewnego stopnia poparcia także w cyfrze »osób bez zawodu«, w której mieszczą się przedewszystkiem niesamoistni członkowie rodzin. Jak wiadomo, ludność rolnicza emigruje o wiele silniej w związkach rodzinnych, aniżeli inne grupy wychodźców. Otóż w latach 1890—1899 liczba »osób bez zawodu« wśród emigrantów austryackich nie doznaje żadnych poważniejszych wahań, obracając się między 22·71% a 31·49%:

[1]) Do podobnych wyników dochodzi także Pflügl w »Stat. Monatschrift« N. F. VIII J. (VII—VIII) str. 500, a Dr Buzek co do statystyki portowej w Antwerpii w »Stat. Monatschrift« NF. V. J. str. 78.

W roku	Na 100 emigrantów z Austryi wypada osób bez zawodu
1890	31·49
1891	29·95
1892	26·43
1893	23·98
1894	29·00
1895	25·20
1896	22·71
1897	26·78
1898	29·12
1899	27·49

Dopiero z rokiem 1900 liczba »osób bez zawodu« zaczyna spadać (18·08%), a więc właśnie mniej więcej w tym czasie, w którym emigracya austryacka do Ameryki zaczęła przybierać coraz wyraźniej charakter wychodźctwa czasowego i jednostkowego. Widać to także z obniżającej się cyfry emigrujących kobiet i dzieci. W latach 1885—1899 kobiety przedstawiały do ogółu emigrantów 39·16—44·55%, kiedy w następnych latach stosunek płci przedstawia się w następujący sposób:

Rok	Na 100 emigrantów z Austryi wypada osób bez zawodu	Na 100 emigrantów z Austryi wypada kobiet
1900	18·08	37·64
1901	9·23	33·29
1902	8·16	30·94
1903	11·69	32·20
1904	14·49	34·36
1905	12·60	31·13

Nawet drobne zwyżkowe i zniżkowe wahania obu porównanych szeregów statystycznych w okresie od 1900 do 1905 roku wskazują na wewnętrzny między nimi związek i wzmacniają twierdzenie o błędach statystyki portowej. Liczba dzieci emigrujących przez Hamburg i Bremę również w tym czasie doznaje naogół zniżki:

Rok	Na 100 emigrantów z Austryi wypada dzieci
1900	22·34
1901	17·08
1902	15·71

Rok	Na 100 emigrantów z Austryi wypada dzieci
1903	15·86
1904	14·87
1905	11·75

Poza rolnictwem i osobami bez zawodu jeszcze tylko grupa »inne zawody“ przedstawia w początkach lat dziewięćdziesiątych nieco wyższe cyfry (1890 r. — 21·06, 1891 r. — 18·73%, 1892 r. 17·53%), ulegając następnie stałej zniżce, dochodzącej w r. 1899 do 2·15%.

Emigracya ludności rolniczej z Danii i z Włoch (w tych ostatnich o ile się rozchodzi o wychodźctwo stałe) obraca się mniej więcej w tychsamych granicach, co w Austryi od r. 1899, t. j. od czasu usunięcia niedokładności z niemieckiej statystyki portowej. Udział rolników w emigracyi austryackiej przez Bremę i Hamburg obracał się w latach 1899—1905 między 56·46% w r. 1899 a 79·02% w 1901 roku; w stałej emigracyi włoskiej procent ludności rolniczej wynosił w latach 1890—1905 od 54·47% w r. 1893 do 70·09 w r. 1888, w Danii wreszcie wśród emigrantów płci męskiej liczba rolników wynosiła między 48·42% w 1895 r., a 60·77% w roku 1887. Według zróżniczkowania zawodowego w Austryi (tylko emigracya przez Bremę i Hamburg), we Włoszech (emigracya stała) i w Danii (tylko mężczyźni) mniej więcej 50% (a nawet więcej) emigracyi wypada na ludność rolniczą.

Odmiennie nieco przedstawia się emigracya ludności rolniczej ze Szwajcaryi, Belgii i pośród wychodźców czasowych z Włoch. Szwajcarya wykazuje pod tym względem w latach 1885—1889 wysoki udział rolników, zbliżający się mniej więcej do cyfr austryackich, duńskich i włoskiej emigracyi stałej, bo wynosi on 51·49, 50·29, 46·79, 43·07 i 43·76%. Z następnym rokiem zjawia się zniżka i odtąd emigracya ludności rolniczej ze Szwajcaryi obraca się między 23·24% w 1895 r. a 35·20% w 1891 r. Podobny objaw występuje także w czasowej emigracyi włoskiej, gdzie w latach 1885—1889 ludność rolnicza przedstawia 42·44%, 46·93%, 56·22%, 50·63%, 49·59% ogółu emigrantów, z następnym zaś rokiem cyfra rolników zaczyna spadać, obracając się między 25·30% w 1894 r., a 36·23% w 1890 roku. Wreszcie w belgijskiej emigracyi ludność rolnicza przedstawia najwyższy udział w latach 1891, 1892 i 1893 w wysokości 24·55%, 33·84% i 29·32%, poza tem schodzi do 14·47% w 1886 roku.

Zresztą Belgia należy charakterem swego wychodźctwa raczej już do drugiej grupy państw europejskich, których emigracya obejmuje przedewszystkiem wyrobników i służbę. Lecz tutaj mamy znów do czynienia z podobnem zjawiskiem, jak w Austryi. W latach 1886—1889 wyrobnicy i służba stanowili 16·89, 34·16, 18·16 i 9·27% ogółu emigrantów. Nagle w 1891 r. następuje nagła zwyżka na 28·48%, w 1892 r. na 50·27%, rozwijająca się w dalszych latach z prawidłowemi już wahaniami, aż dochodzi do 92·87% w r. 1905. Te nienaturalne skoki tłómaczą w znacznej mierze cyfry grupy »osób bez zawodu«, przedstawiające w okresie od 1886 do 1891 roku 44·06, 32·59, 45·89, 44·20, 35·62 i 43·34% wychodźctwa. Nagle w tymsamym roku 1892 zjawia się gwałtowna zniżka na 5·36%, która w następnym roku spada na 3·61%. Te dwa wręcz sobie przeciwne objawy, zjawiające się równocześnie, każą wnosić, że ma się w tym wypadku do czynienia z podobną niedokładnością w ugrupowaniu wychodźców belgijskich według zawodów, jak to widzieliśmy w statystyce hamburskiej i bremeńskiej w odniesieniu do emigrantów z Austryi.

Z innych państw, należących do tej grupy, najnormalniejszy rozwój przedstawia Szwecya, gdzie liczba emigrujących wyrobników i służby obraca się mniej więcej w tychsamych granicach, co wychodźctwo ludności rolnej z Austryi, Danii i Włoch (w emigracyi stałej), między 39·32% w r. 1890 a 54·63% w r. 1894:

Rok	Na ogół emigrantów wypada służby i wyrobników %	Rok	Na ogół emigrantów wypada wyrobników i służby %
1886	45·62	1895	48·09
1887	45·09	1897	46·44
1888	43·81	1898	45·96
1889	43·13	1899	45·05
1890	39·32	1900	43·80
1891	53·08	1901	41·38
1892	53·64	1902	41·64
1893	53·91	1903	42·27
1894	54·63	1904	45·75

Norwegia przedstawiałaby w zasadzie podobny obraz:

Rok	Na ogół emigrantów wypada służby i wyrobników %	Rok	Na ogół emigrantów wypada wyrobników i służby %
1888	50·41	1897	30·77
1889	53·00	1898	37·65
1890	44·34	1899	36·80
1891	48·37	1900	43·82
1892	56·58	1901	40·90
1893	47·62	1902	41·14
1894	31·00	1903	41·03
1895	24·89	1904	18·18
1896	33·46	1905	26·59

Pewne zboczenie wykazują tylko lata 1894 i 1895, tudzież rok 1904 i 1905. Otóż w latach 1894 i 1895 wzrosła cyfra emigrantów w grupie »handel i żeglarstwo«, wynosząca 31·98% względnie 39·33%. Prawdopodobnie nastąpiło w tym wypadku pewne silniejsze przesunięcie części wyrobników do żeglarstwa wskutek dokładniejszego wybadania dotyczących wychodźców. Bardziej zastanawiającą byłaby gwałtowna zniżka emigrujących wyrobników i służby w latach 1904 i 1905 z 41·03% w r. 1903 na 18·18% względnie 26·59%, gdyby nie wyjaśnienie, zawarte w dotyczących publikacyach, że pewną część wyrobników rolnych przeniesiono w powyższych latach do grupy rolniczej [1]). I rzeczywiście ludność rolnicza, przedstawiająca nieliczny udział w emigracyi norweskiej, zwłaszcza przed rokiem 1900, wynosi w 1904 roku 26·01%, a w 1905 roku aż 44·57% ogółu wychodźców. »Handel i żeglarstwo« wynoszą w tych latach 25·97% i 23·40%.

Ciekawy obraz przedstawia Wielka Brytania. Pomijając grupy znane pod nazwą »osoby bez zawodu« i »inne zawody«, emigracya wielko-brytańska obejmuje najsilniej »wyrobników i służbę«, jednak ilościowe napięcie wychodźctwa tych ostatnich obraca się między 22·26% (1897 r.) a 33·28% (1904 r.). Widać stąd, że jeszcze w każdym razie $^2/_3$, a nawet więcej wypada na inne grupy zawodowe. Z pośród tych ostatnich jednak wysuwają się na pierwszy plan »osoby bez zawodu«, wykazywane od r. 1902 razem z »in-

[1]) Por. »Notizie sull' emigrazione da alcuni altri stati« w wydawnictwie włoskiego ministerstwa rolnictwa i handlu p. t. »Statistica della emigrazione italiana« etc. Roma 1906.

nymi zawodami«, co jednak, sądząc po niewielkiej liczbie emigrantów z grupy »inne zawody« w poprzednich latach, nie wpływa zasadniczo na wynikające z połączenia ukształtowanie cyfrowe. »Osoby bez zawodu« przedstawiają tak wysoki procent ogółu emigrantów, jakiego nie spotykamy w żadnem innem państwie:

Rok	Na 100 emigrantów wypada osób bez zawodu	Na 100 emigrantów wypada osób bez zawodu i innych zaw.	Rok	Na 100 emigrantów wypada osób bez zawodu	Na 100 emigrantów wypada osób bez zawodu i innych zaw.
1885	52·36	—	1896	47·32	—
1886	47·07	—	1897	50·04	—
1887	45·33	—	1898	48·77	—
1888	46·73	—	1899	47·57	—
1889	49·16	—	1900	41·41	—
1890	49·65	—	1901	42·53	—
1891	50·02	—	1902	—	43·61
1892	50·83	—	1903	—	41·17
1893	47·45	—	1904	—	41·99
1894	52·33	—	1905	—	42·25
1895	48·47	—			

Te wysokie cyfry w grupie osób bez zawodu tłómaczą się częścią emigracyą irlandzką, mającą w przeważnej części omawianego okresu charakter wychodźctwa w związkach rodzinnych, a częścią wadliwością statystyki brytańskiej, nie wyróżniającej z należytą ścisłością ruchu podróżnych.

5. Wychodźctwo europejskie i ruch naturalny ludności w latach 1876—1900 [1].

Francya.

Wzrostowi emigracyi w okresie 1881—1885 (z 37·31 na 100.000 śrd. ludn. w poprzedniem pięcioleciu na 67·80) odpowiada zniżka urodzeń (z 126·6 na 124·3 do 1000 śrd. ludn.) i zniżka zgonów (z 112·3 na 111·8 do 1000 śr. ludn.). Ponieważ spadanie względnej cyfry urodzeń było silniejsze, niż zniżka zgonów, przedstawiająca objaw dodatni dla rozwoju ludności, przeto nadwyżka urodzonych nad zmarłymi spada również z 1431 na 1246 w stosunku do 100.000 śrd. ludn. Wzmożony ruch emigracyjny, nie będąc w swem oddziaływaniu na

[1]) P. uwagi co do materyałów statystycznych na str. 56.

wzrost ludności powstrzymany przez żaden z czynników naturalnego ruchu ludności, obniża nadwyżkę urodzonych o wiele silniej, niż w latach 1876—1880: tam procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo wynosiło 2·07%, tutaj podnosi się na 5·43%.

Jeszcze charakterystyczniej przedstawia się pod tym względem następne pięciolecie (1886—1890). Zniżka urodzeń jest o wiele silniejsza, niż poprzednio:

	Na 1000 śrd. ludn. było:		
	1876—1880	1881—1885	1886—1890
Urodzeń . . .	126·6	124·3	116·0
Zgonów . . .	112·3	111·8	110·7

Natomiast napięcie obniżania się liczby zgonów utrzymuje się w granicach o wiele słabszych, wskutek czego nadwyżka urodzonych nad zmarłymi doznaje bardzo znacznej zniżki. Ponieważ zaś właśnie na tensam czas przypada przesilenie w wychodźctwie francuskiem, które osiąga obecnie swe maximum, by potem zacząć stale spadać (podnosi się z 67·80 w latach 1881—1885 na 246·4 do 100.000 śrd. ludn.), przeto ujemny wpływ emigracyi na wzrost ludności znajduje swój wyraz w tem, że procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo podnosi się z 5·43 w okresie 1881—1885 na 46·74 i przygotowuje podstawę do smutnego wyniku następnego pięciolecia (1891—1895). W tem ostatniem emigracya po bardzo szybkim wzroście w poprzednich latach doznaje nagłej zniżki (z 246·4 na 68 do 100.000 śrd. ludn.), zarazem jednak występuje dalsza zniżka urodzeń (z 116 do 1000 śr. ld. w latach 1886—1890 na 112·2 do 1000 śrd. ludn.) przy równoczesnym wzroście zgonów (z 110·7 w 1886—1890 na 112·2 do 1000 śr. ludn.). Choć zatem ubytek ludności wskutek emigracyi był znacznie mniejszy, niż w poprzedzającem pięcioleciu, to jednak ta korzyść została zniweczona niepomyślnym ruchem urodzeń i zgonów, objawiającym się w pochłonięciu całego naturalnego przybytku ludności przez liczbę zmarłych (—1445). W następstwie tego emigracya oddziałała na ujemny wynik rozwoju ludności francuskiej w latach 1891—1895 tak, jakgdyby wzrosła, a nie spadła, gdyż zwiększyła zastój we wzroście ludności, spowodowany nadwyżką zgonów nad urodzeniami. W okresie V (1896—1900) znajdujemy poparcie powyższych spostrzeżeń przez zestawienie objawów, przedstawiających swą istotą wręcz przeciwne zjawisko: emigracya spada dalej w szybkiem tempie (z 68·09

w 1891—1895 na 22·18 w 1896—1900 w stosunku do 100.000 śrd. ludn.), działa jednak na nadwyżkę urodzonych już całkiem normalnie, gdyż procentowe obniżenie tej nadwyżki przez wychodźctwo jest o wiele mniejsze, aniżeli było w dwu poprzednich pięcioleciach. Przyczyna leży w tem, że słabnący już ruch emigracyjny został w swem oddziaływaniu na naturalny ruch ludności jeszcze bardziej pozbawiony siły wskutek znacznego obniżenia się cyfry zgonów (z 112·2 w 1891—1895 na 82·6 do 1000 śrd. ludn.). W następstwie tego mimo dalszej zniżki urodzeń okres 1896—1900 wykazuje we Francyi nadwyżkę urodzeń nad zgonami w wysokości 497 na 100 000 śrd. ludn., którą emigracya osłabia tylko o 4·45%.

Dla lepszego oświetlenia podajemy niżej cyfrowy obraz[1]) rocznego naturalnego ruchu ludności francuskiej w latach 1890—1900:

Na 1000 mieszkańców średniej ludności wypada

Rok	Małżeństw	Urodzonych bez nieżywo urodzonych	Zmarłych bez nieżywo urodzonych	Więcej (+) lub mniej (—) urodzonych jak zmarłych
1890	7·0	21·8	22·8	— 1·0
1891	7·4	22·6	22·9	— 0·3
1892	7·6	22·3	22·8	— 0·5
1893	7·5	22·8	22·6	+ 0·2
1894	7·5	22·3	21·2	+ 1·0
1895	7·4	21·7	22·2	— 0·5
1896	7·5	22·5	20·1	+ 2·4
1897	7·5	22·2	19·4	+ 2·8
1898	7·4	21·8	20·9	+ 0·9
1899	7·6	21·9	21·1	+ 0·8
1900	7·7	21·4	22·0	— 0·7

Niemcy.

Lata 1881—1885 wykazują silny wzrost emigracyi z 485 w poprzedniem pięcioleciu na 1783 w stosunku do 100 000 średniej ludności. Ten wzrost wychodźctwa oddziałał w wysokim stopniu na nadwyżkę urodzonych, gdyż obniżył ją o 31·63%, kiedy w latach 1876—1880 obniżenie wynosiło zaledwie 7·40%. Znaczenie tego oddziaływania emigracyi na przyrost ludności występuje tem silniej,

[1]) P. Stat. d. d. R. B. 150, T. I. str. 365 i 366. P. także również p. Dr. J. Bertillon »Des recensements de la population, de la nuptialité, de la natalité et de la mortalité à Paris pendant le XIX siècle et les époques anterieures«. (Paris 1907).

jeżeli się weźmie pod uwagę, że w omawianem pięcioleciu nadwyżka urodzonych spadła (z 6549 w 1876—1880 na 5640 do 100.000 średniej ludności) wskutek względnej zniżki urodzonych o 10·9 na 1000 mieszkańców w stosunku do lat 1876—1880, kiedy obniżenie się liczby zgonów w tymsamym stosunku było drobne, bo wynosiło zaledwie 1·8. W następnych okresach pięcioletnich od 1886—1900 emigracya z Niemiec stale spada, a temsamem oddziaływa coraz słabiej na obniżenie nadwyżki urodzonych, postępującej ciągle naprzód w szeregu rosnącym, mimo względnego (w stosunku do 1000 ludności) obniżania się cyfry urodzin, ponieważ równolegle spadała względna liczba zgonów, a ta ostatnia zniżka była w stosunku do zniżki urodzeń o wiele wyższa. I tak zniżka urodzeń w porównaniu z okresem poprzednim wynosiła na 1000 ludności w 1886—1890 r. 2·4, w 1891—1895 r. 1·4, w 1896—1900 r. 1·3, kiedy obniżanie się liczby zgonów, będące objawem dodatnim dla rozwoju ludności, przedstawiało się w tymsamym stosunku w powyższych okresach pięcioletnich w cyfrach 6·6, 5·7, 10·0.

Austrya.

W Austryi stwierdzić należy stały wzrost emigracyi. W ślad za tem postępuje w okresie od 1881 do 1895 roku coraz silniejsze obniżanie znaczenia nadwyżki urodzonych dla rozwoju ludności przez wychodźctwo, z drugiej zaś strony względne obniżanie się liczby urodzeń i zgonów. Dopiero w ostatniem pięcioleciu 1895—1900 daje się spostrzedz zmniejszenie się wpływu emigracyi na nadwyżkę urodzonych, jakkolwiek w ruchu naturalnym nie widać na pierwszy rzut oka żadnej większej zmiany. Dopiero po dokładniejszem wniknięciu widać różnicę w napięciu poszczególnych objawów naturalnego ruchu ludności: kiedy urodzenia (w stosunku do 1000 średniej ludności) spadły w porównaniu z okresem 1890—1895 zaledwie o 0·8, to liczba zgonów obniżyła się w tymsamym czasie i stosunku aż o 11·4. W następstwie tego nadwyżka urodzonych nad zmarłymi podskoczyła bardzo silnie z 4756 (w latach 1891—1895) na 5825 (w stosunku do 100.000 średniej ludności) w okresie 1896—1900. Równocześnie zaś względny wzrost emigracyi (do 100.000 średniej ludności) był stosunkowo najmniejszy, bo wynosił w stosunku do odpowiedniego poprzedzającego pięciolecia

w latach		
1881—1885	. . . . .	208·4
1886—1890	. . . . .	126·5
1891—1895	. . . . .	159·3
1896—1900	. . . . .	120·3

Objawem tego wzajemnego wewnętrznego stosunku między ruchem naturalnym ludności, a emigracyą było obniżenie się ujemnego wpływu wychodźctwa na nadwyżkę urodzonych w latach 1896—1900 (z 15·14% w 1891—1895 na 14·42% w ostatniem pięcioleciu).

Węgry.

Emigracya z Węgier stale wzrasta w okresie od 1876—1895, oddziaływując równocześnie ujemnie na nadwyżkę urodzonych w okresie od 1881—1895. W pięcioleciu 1896—1900 obniżanie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo słabnie z równoczesnem zmniejszeniem się emigracyi. W tymsamym czasie względna liczba zgonów doznaje znacznego obniżenia, bo, kiedy zniżka tej ostatniej wynosiła w latach 1891—1895 w porównaniu z poprzedzającem pięcioleciem zaledwie 0·9 (do 1000 średniej ludności) więcej, to w okresie 1896—1900 zmniejszenie się wyniosło w tymsamym stosunku 19·5! Mimo zatem dalszego obniżenia się cyfry urodzin, nadwyżka urodzonych nad zmarłymi podniosła się w stosunku do 100.000 średniej ludności z 4892 w okresie 1891—1895 na 5757 w latach 1896—1900. Wobec tego zmniejszony wzrost emigracyi nie mógł na obniżenie rosnącej nadwyżki urodzonych działać w tymsamym stopniu, co w latach 1891—1895.

Szwajcarya.

W Szwajcaryi emigracya wzrasta w porównaniu z poprzedniem pięcioleciem w latach 1881—1885 gwałtownie, mianowicie na 1763 w stosunku do 100.000 średniej ludności. Następstwem tego jest silne obniżenie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo, które wzrasta z 15·34% w latach 1876—1880 na 47·49% w następnem pięcioleciu. Ten ujemny wpływ emigracyi na wzrost ludności nabiera jeszcze większej siły wskutek tego, że w tym czasie także nadwyżka urodzonych nad zmarłymi doznała zniżki (z 4089 na 3712 w stosunku do 100.000 średniej ludności), ponieważ obniżenie się względ-

nej liczby urodzeń (w stosunku do poprzedniego pięciolecia o 12·7 na ‰ śred. ludności) nie zostało dostatecznie zrównoważone równie silną zniżką zgonów (tylko 8·8 w zestawieniu z okresem 1876 – 1880).

W następnych okresach wzajemny stosunek wychodźctwa i ruchu naturalnego rozwija się całkiem normalnie. Emigracya maleje, a z nią zmniejsza się również jej ujemny wpływ na przyrost naturalny ludności, gdyż w ruchu urodzeń i zgonów niema żadnych nadzwyczajnych wahań. Dopiero w pięcioleciu 1895—1900 podnosi się cyfra urodzeń, streszczająca się wobec względnej zniżki jeszcze w poprzednim okresie pięcioletnim w zwyżce 3·5 na 1000 średniej ludności, równocześnie zaś liczba zgonów spadła o 9 na 1000 średniej ludności. Następstwem takiego stanu rzeczy był bardzo silny wzrost nadwyżki urodzonych nad zmarłymi z 3226 w latach 1891 do 1895 na 5165 do 100.000 średniej ludności. Ujemny wpływ emigracyi na tę nadwyżkę był nadzwyczaj drobny, gdyż wychodźctwo spadło także gwałtownie z 981·7 na 100.000 śred. ludności w okresie 1891—1895 na 447·8 w latach 1896—1900. O ile procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez emigracyę wynosiło w latach 1891 – 1895 jeszcze 30·47%, o tyle w ostatniem pięcioleciu ubiegłego stulecia wynosiło tylko 8·67%.

Włochy.

We Włoszech stale wzrastająca emigracya wywiera znaczny wpływ na przyrost ludności. Bierzemy pod rozwagę przedewszystkiem emigracyę stałą, która w miarę swego ilościowego napięcia obniża mniej lub więcej nadwyżkę urodzonych nad zmarłymi. I tak w latach 1881—1885 podnosi się liczba emigrantów o 577·2 na 100.000 średniej ludności w porównaniu z poprzedzającem pięcioleciem, równolegle z tem podnosi się procentowe osłabienie nadwyżki urodzonych przez wychodźctwo o 6·95 więcej, niż w okresie 1876—1880. W następnem pięcioleciu wzrost emigracyi jest jeszcze gwałtowniejszy, bo podnosi się z 1070 w latach 1881 do 1885 na 2088 w stosunku do 100.000 średniej ludności, równocześnie zaś podnosi się procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych pod wpływem wychodźctwa z 20·22% na 40·87%!

W następnych dwu pięcioleciach emigracya wzrasta powolniej (o 126 względnie 166 na 100.000 średniej ludności więcej w porównaniu z poprzedniem pięcioleciem) i również w wolniejszem tem-

pie wzrasta jej ujemny wpływ na nadwyżkę urodzonych nad zmarłymi. (Procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez emigracyę stałą w okresie 1886—1890 r. 40·87%, w 1891—1895 r. 41·84%, w 1896—1900 r. 42·97%).

Szwecya.

W Szwecyi emigracya wzrasta w obu pięcioleciach lat ośmdziesiątych ubiegłego wieku, jednak wpływ jej na rozwój ludności jest o wiele silniejszy w latach 1880 - 1885, niż w okresie od 1886 do 1890 roku. Przyczyny należy szukać częścią w samem wychodźctwie, częścią zaś w ruchu naturalnym ludności. W latach 1881 do 1885 pojawia się w porównaniu z poprzedniem pięcioleciem zniżka urodzeń z 152·7 na 146·8 do 1000 średniej ludności. Wprawdzie równocześnie występuje także zniżka zgonów (z 91·9 na 87·6 do 1000 średniej ludności), jednakowoż nie jest ona w tymsamym stopniu silna, jak zniżka urodzonych (różnica w cyfrach urodzonych wynosi w omawianym okresie 5·9 w porównaniu ze stanem poprzedniego pięciolecia, kiedy różnica w cyfrach zmarłych w tymsamym stopniu przedstawia tylko 4·3). W następstwie tego w latach 1881 - 1885 zjawia się w porównaniu z poprzedzającem pięcioleciem zniżka nadwyżki urodzonych nad zmarłymi o 156 na 100.000 średniej ludności. W stosunku do znacznej zniżki względnej cyfry urodzonych jest to obniżenie się nadwyżki urodzeń stosunkowo niewielkie. Za to jednak silnie wzmożony ruch emigracyjny wpłynął ujemnie na tę nadwyżkę urodzonych (5918 na 100.000 średniej ludności) w wysokości 64·16%, co w porównaniu z latami 1876—1880 przedstawia zwiększenie obniżającego wpływu emigracyi na naturalny przyrost ludności o 32·53.

W drugiem pięcioleciu lat ośmdziesiątych w ruchu naturalnym występuje taksamo, jak i poprzednio, zniżka cyfry urodzonych i zmarłych, lecz napięcie siły jednej i drugiej jest odmienne, niż w latach 1881—1885: cyfra urodzonych obniża się znacznie słabiej (z 146·8 na 144·7 do 1000 śred. ludności), kiedy liczba zgonów spada silniej (z 87·6 na 82·3 do 100 śred. ludności). Różnica między cyfrą urodzonych (do 1000 śred. lud.) w pierwszem, a takąsamą cyfrą w drugiem pięcioleciu lat ośmdziesiątych wynosi 2·1, różnica między cyframi zgonów — 5·3. Wskutek takiego stanu rzeczy pojawia się w latach 1886—1900 wzrost nadwyżki urodzonych z 5918 w latach 1881—1885 na 6236 w stosunku do 100.000 średniej ludności, tj. o + 321. Równocześnie wzrasta wprawdzie emigracya, bo na 100.000 średniej

ludności przypada 4294 wychodźców, kiedy w poprzedniem pięcioleciu wypadało ich w tymsamym stosunku 3798, jednak wpływ jej na nadwyżkę urodzonych doznał osłabienia z powodu pomyślniejszych wyników naturalnego ruchu ludności: kiedy w latach 1876—1880 na 100 nadwyżki urodzeń nad zgonami wypadało 31·63 emigrantów, w 1881—1885 r. 64·16, to w następnem pięcioleciu zwyżka jest drobna, bo procentowe obniżenie przyrostu naturalnego przez wychodźctwo wynosi 68·82, to jest w porównaniu z poprzednim okresem pięcioletnim zaledwie + 4·66.

W latach 1891—1895 emigracya spada z 4294 na 3320 do 100.000 średniej ludności. Równocześnie występuje silna zniżka urodzeń i bardzo drobny wzrost zgonów, wskutek czego nadwyżka urodzonych obniża się z 6239 na 5390 do 100.000 średniej ludności. Ten ujemny wynik naturalnego ruchu ludności doznaje jeszcze znacznego pogorszenia skutkiem emigracyi (61·59%), jakkowiek w porównaniu z poprzedniem pięcioleciem wpływ emigracyi naogół osłabł, bo tam wynosił 68·82%.

Wreszcie w pięcioleciu 1896—1900 zniżce względnej cyfry urodzin z 136·6 na 134·4 odpowiada mniej więcej takiesamo obniżenie się liczby zgonów z 82·7 na 80·4 (‰ średniej ludności). Jakkolwiek zatem ujemny wpływ naturalnego ruchu ludności poprzednich lat musiał się odbić siłą rzeczy jeszcze i na omawianem pięcioleciu, to mimo to wzajemne oddziaływanie na siebie dwu sobie wręcz przeciwnych objawów — zniżki urodzeń i zmniejszenia się liczby zgonów — sprawiło, że obniżenie się nadwyżki urodzonych jest bardzo drobne, bo w latach 1891—1895 wynosiła ta nadwyżka 5390, obecnie zaś 5375 do 100.000 średniej ludności. Równocześnie emigracya doznaje bardzo silnej znizki z 3320 na 1696 do 100.000 średniej ludności, w następstwie czego słabnie także w wysokim stopniu jej ujemny wpływ na przyrost naturalny: obniżenie nadwyżki urodzonych przez emigracyę wynosi w okresie 1896—1900 r. już tylko 31·56%, kiedy w poprzedniem pięcioleciu dochodzi jeszcze do cyfry 61·59%.

Norwegia.

W Norwegii okres 1881—1885 przedstawia się bardzo niepomyślnie dla rozwoju ludności. Wzrost emigracyi jest gwałtowny, bo wynosi w stosunku do 100.000 średniej ludności 5629, kiedy w poprzedniem pięcioleciu wypadało na tęsamą liczbę mieszkańców tylko 2453 wychodźców.

Równolegle z podniesiem się cyfry emigracyi spada względna liczba urodzeń (z 158·2 na 153·4 do 1000 śred. ludności), przy względnym wzroście ilości zgonów (z 82·7 na 84·5 do 100 śred. ludności). Wskutek tego nadwyżka urodzonych nad zmarłymi w stosunku do poprzedniego pięciolecia ulega także zniżce z 7549 (w latach 1876 do 1880) na 6886 do 100.000 śred. ludn., w dodatku zaś działa na nią silnie wzmagająca się emigracya. Kiedy w latach 1876—1880 procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez emigracyę wynosiło zaledwie 32·49%, to w okresie 1881—1885 podniosło się ono na 83·65%. W następnych dwu pięcioleciach stan rzeczy się polepsza: emigracya spada i działa coraz słabiej na nadwyżkę urodzonych nad zmarłymi, która wprawdzie spada aż po rok 1895 pod wpływem obniżania się względnej cyfry urodzeń, nie równoważonego przez silniejszą zniżkę względnej liczby zgonów. Najwybitniej występuje ten wzajemny związek między poszczególnymi objawami naturalnego rozwoju ludności i wychodźctwem w pięcioleciu 1896—1900. Względna liczba urodzeń do 1000 średniej ludności podniosła się w porównaniu z poprzednim okresem pięcioletnim z 151·9 na 152·5, a równocześnie znacznie się obniżyła liczba zgonów z 83·8 na 78·6 (do 1000 średniej ludności).

W następstwie tego podskakuje również silnie nadwyżka urodzonych nad zmarłymi z 6791 na 7382 do 100.000 średniej ludności.

Naodwrót zaś w tymsamym czasie nastąpiła silna zniżka emigracyi, bo, kiedy w latach 1891—1895 na 100.000 średniej ludności przypadało 3081 emigrantów, to w okresie 1896—1900 cyfra ta się streszcza w wysokości 1583 osób. Kiedy zatem w poprzedniem pięcioleciu emigracya obniżyła nadwyżkę urodzonych o 45·37%, to w okresie 1896—1900 zdołała ją osłabić tylko o 21·45%.

Z porównania naturalnego ruchu ludności z emigracyą z 9 państw europejskich w okresie od 1876 do 1900 roku wynika, że ruch urodzeń i zgonów rozwija się o wiele prawidłowiej, aniżeli wychodźctwo. Wędrówki zależą od tylu przyczyn, różnych swą istotą i pobudkami, że doznają raz silnego wzrostu, drugi raz nagłego obniżenia, wywołując równocześnie w naturalnym ruchu ludności zboczenia od prawidłowego rozwoju. Badając rozwój urodzeń, spostrzega się silniejsze odchylenia albo w latach, w których emigracya doznaje silniejszego wzrostu, albo też w latach, następujących zaraz po wzroście wędrówek. O ile się rozchodzi o ruch urodzeń, to naj-

silniejsze wahania wykazują Włochy w latach 1891—1900, Wielka Brytania i Niemcy w okresie 1881—1885 r., Węgry w latach 1891 do 1895 i 1896—1900 Szwajcarya w okresie 1881—1890, Szwecya i Norwegia w okresie 1881—1885.

Gwałtowniejsza zniżka cyfry urodzeń postępowała w zasadzie równolegle z silniejszym wzrostem emigracyi.

Co się tyczy zgonów, to uderza tutaj ten niezmiernie doniosły objaw, że obok stałej tendencyi zniżkowej po stronie urodzeń występuje na ogół dążność do obniżania się liczby zgonów. Wobec tego ma się do czynienia z dwoma wręcz sobie przeciwnemi zjawiskami, zniżką urodzeń i zniżką zgonów: pierwsza jest ujemnym objawem dla naturalnego przyrostu ludności, druga stanowi czynnik, zmniejszający szkodliwy wpływ obniżania się względnej liczby urodzeń. I jeżeli mimo to w znacznej części badanych państw europejskich przeważa dążność ku zwyżce naturalnego przyrostu ludności, to główna przyczyna tego dodatniego objawu tkwi przedewszystkiem w zmniejszaniu się cyfry zgonów, równoważącem ujemny wpływ zniżkowej dążności ruchu urodzeń i działania emigracyi[1]. Do pewnego stopnia wyjątkowo przedstawiają się Francya i Wielka Brytania. Pierwsza z nich jest obrazem silnego osłabienia przyrodzonej zdolności do rozwoju ludności, druga zaś zdaje się wykazywać na pierwszy rzut oka ogólne obniżanie się ogólnej cyfry nadwyżki urodzonych, co się jednak dzieje głównie z powodu anormalnych stosunków w Irlandyi, gdzie wskutek bardzo silnej emigracyi rozwój ludności doznał poważnego zastoju. Widać to z następujących cyfr[2]:

Rok	Na 1000 śred. ludn. rocznie wypadało przeciętnie w Irlandyi więcej urodzonych, niż zmarłych
1864/70	9·7
1871/80	8·2
1881/90	5·4
1891/900	4·8

[1] P. Dr Zofia Daszyńska-Golińska »Z badań nad zagadnieniem ludności«, zwłaszcza cz. II. p. t. »Naturalny ruch ludności europejskiej w ostatnich latach sześćdziesięciu« w Ekonomiście R. VIII Warszawa 1908. Także p. studyum R. Kuczyńskiego o przyroście ludności w większych państwach w ciągu ostatnich lat 25-ciu w Jahrb. f. Nationalökonomie und Statistik 1908.

[2] P. »Stat. d. d. Reichs« B. 150, T. I. str. 372.

Irlandya

(według Stat. d. d. Reichs B. 150, T. I. str. 334 i 372, tudzież »Census of Ireland« Dublin 1903)

Rok	Spis ludności: Dzień i miesiąc	Spis ludności: Liczba mieszkańców	Na 1000 mieszkańców średniej ludności wypada: Urodzonych bez nieżywo urodz.	Zgonów bez nieżywo urodz.	Więcej urodzonych niż zmarłych	Na 100 nadwyżki urodzonych nad zmarłymi wypada emigrantów
1876			26·6	17·5	9·1	78
1877			26·4	17·7	8·7	83
1878			25·4	18·9	6·5	119
1879			25·7	20·0	5·7	156
1880			24·6	19·8	4·8	380
1881	4/IV	5,174.836	24·5	17·5	7·0	219
1882			24·1	17·4	6·7	261
1883			23·6	19·2	4·4	496
1884			24·0	17·6	6·4	239
1885			23·5	18·4	5·1	246
1886			23·3	17·9	5·4	237
1887			23·1	18·2	4·9	348
1888			22·8	17·9	4·9	332
1889			22·7	17·4	5·2	283
1890			22·3	18·2	4·1	316
1891	6/IV	4,704.750	23·1	18·4	4·7	270
1892			22·3	19·2	3·0	358
1893			23·0	17·9	5·0	207
1894			22·9	18·2	4·7	164
1895			23·2	18·5	4·7	224
1896			23·6	16·6	7·0	122
1897			23·4	18·4	5·0	143
1898			23·2	18·1	5·1	140
1899			22·9	17·6	5·3	170
1900			22·5	19·5	3·0	332

Uwaga: Według spisu z 3/IV 1871 Irlandya liczyła 5.412.377 mieszk.
» » z 1/IV 1901 » » 4,458,775 »

Gdy się weźmie pod uwagę okres od 1876 r. do 1900 roku, to stwierdzić należy, iż Irlandya jest jedynym krajem w Europie, gdzie ludność w XIX stuleciu spadała pod wpływem bardzo silnej emigracyi. Pod względem rozwoju ruchu wychodźczego z Irlandyi można w latach 1876—1900 rozróżnić na ogół 3 okresy: lata 1876 i 1877 wykazują najsłabsze osłabienie nadwyżki urodzonych przez emigracyę. Z rokiem 1878 zaczyna ten ujemny wpływ wychodźctwa na naturalny rozwój ludności gwałtownie wzrastać, osiągając w roku 1883 swe *maximum*, gdyż na 100 nadwyżki urodzeń nad zgonami wypada 496 wychodźców! Następnie wpływ ten raz wzrasta, raz spada, wykazując najsilniejsze osłabienie w latach 1894 i 1896—1899, podnosząc się znów znacznie w r. 1900.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że równolegle z silną emigracyą pojawia się na ogół tendencya zwyżkowa zgonów, to nie dziw, że rdzenna ludność Irlandyi została wstrzymana w swoim rozwoju. Naturalny przyrost roczny wynosił w roku 1876 na 1000 średniej ludności 9·1, a następnie przechodząc rozmaite wahania obniżył się na końcu ostatniego ćwierćwiecza zeszłego wieku do cyfry 3 na 1000 średniej liczby mieszkańców. Wynikające stąd ciągłe obniżanie się ludności Irlandyi występuje bardzo wyraźnie na dołączonym grafikonie. Według przeprowadzonych spisów wyludnianie się Irlandyi mniej więcej od połowy XIX wieku przedstawia się w następujących cyfrach [1]):

Spis ludności	Liczba mieszkańców	Przeciętny roczny przyrost średniej ludności w każdym okresie w %
7. VI. 1841	8,175.124	+ 0·51
31. III. 1851	6,552.385	— 2·20
8. IV. 1861	5,798.967	— 1·22
3. IV. 1871	5,412.377	— 0·69
4. IV. 1881	5,174.836	— 0·45
6. IV. 1891	4.704.750	— 0·95
1. IV. 1901	4,458.775	— 0·54

[1]) P. »Stat. d. d. R.« B. 150 T. I. str. 334 i »Census of Ireland 1901« (Dublin 1903) str. 3, tabl. 2.

Końcowe uwagi.

Wewnętrzne zróżniczkowanie emigracyi europejskiej pozwala rozróżnić pośród państw Europy dwie główne grupy. Jedne z nich, to kraje o starej już emigracyi, jak Niemcy, Wielka Brytania i Skandynawia; wychodźctwo z nich traci na sile, chyli się ku upadkowi. I dziwna rzecz, że równocześnie występują w nich tesame objawy, jakie zazwyczaj można spotkać w budzącym się dopiero ruchu wychodźczym. Są to mianowicie cechy, właściwe wychodźctwu stałemu: silny udział płci żeńskiej i dzieci. Tem jednak znowu różnią się one od krajów o młodej emigracyi, że miejsce gorączki i bezładu zastępuje pewna równowaga i przezorność; wychodźctwo rozwija się falisto, po silniejszej wędrówce, przeważnie płci męskiej, następuje od czasu do czasu ilościowe osłabienie ruchu, a z niem względne wzmożenie się emigracyi kobiet i dzieci. Zdaje się, że ze zmianą stosunków gospodarczych i socyalnych wychodźctwo z tych krajów przestaje być wędrówką w celach zarobkowych, a przemienia się w emigracyę coraz szczuplejszej liczby osób, szukających wraz z rodzinami w innych krajach stałych podstaw bytu z całą świadomością i rozwagą.

Do drugiej grupy należą Włochy i Austrya, a więc państwa, które się obecnie wysunęły na czoło europejskiej emigracyi. Tu falistość wychodźctwa nie występuje już z taką siłą, jak w Niemczech lub Szwecyi. Ale i one już naogół przeszły okres bezładnego i gorączkowego wychodźctwa, przybierając coraz wyraźniej charakter państw o emigracyi zarobkowej. We Włoszech można ten rozwój po rok 1904 doskonale śledzić; w Austryi jest to już trudniejsze wskutek braku odróżniania emigracyi stałej od czasowej. Jednak zboczenia od wewnętrznego zróżniczkowania, właściwego wędrówkom stałym, występujące równolegle z objawami, właściwymi emigracyi czasowej, pozwalają wnosić, że wychodźctwo z Austryi przechodzi obecnie przełomową chwilę.

Po środku stoją inne państwa środkowej i zachodniej Europy, zbliżające się charakterem swej emigracyi raczej ku drugiej, niż ku pierwszej grupie.

Emigruje przeważnie ludność rolnicza, po niej służba i wyrobnicy. Jednak zasadniczej różnicy między temi dwiema grupami wychodźców europejskich w rzeczywistości prawie niema, gdyż służba

i wyrobnicy rekrutują się przeważnie z pośród ludności rolniczej, szukającej w zamorskich krajach przeważnie w tej gałęzi zarobku i utrzymania.

O ile się rozchodzi o wpływ emigracyi na przyrodzony rozwój ludności europejskiej, to bardzo trudno otrzymać czystą stratę ludnościową, ponieważ wychodźctwo wskutek powrotu pewnej części emigrantów do ojczyzny nie oznacza zawsze w całej swej rozciągłości stałego ubytku. Pewnem jest jednak, że choćby nawet nie zbyt długi pobyt dziesiątek tysięcy poza granicami ojczystego kraju musi się po większym przeciągu czasu odbić na stanie i ruchu ludności, a temsamem wychodźctwo europejskie przedstawia w dziedzinie polityki ludnościowej bardzo doniosły problem.

Opracowanie ogłaszanych obecnie materyałów statystycznych ma jeszcze i z tego powodu nie małe znaczenie, że wykazuje jaskrawo braki tych materyałów pod względem jednolitości metodycznej, skutkiem czego także umiejętne ich opracowanie staje się w pewnych kierunkach wprost niemożliwe. Właściwie dają one podstawę tylko do ustalenia ogólnej liczby emigrantów na większym obszarze i w większym okresie czasu i to jeszcze z tem zastrzeżeniem, że trzeba usuwać niedokładności, spowodowane brakiem ustalenia pojęcia emigracyi. O ile jednak ma nastąpić zgłębienie problemu emigracyjnego pod względem demograficznego i społecznego układu, tudzież zbadanie wpływu wychodźctwa na rozwój przyrodzony ludności, o tyle dotychczasowe materyały statystyczne przedstawiają liczne braki i usterki. W pierwszym kierunku występuje niejednolitość co do poszczególnych kryteryów wewnętrznego zróżniczkowania, a nawet tam, gdzie taka równomierność istnieje, niema często ciągłości w czasie. W drugim kierunku utrudnia analizę statystyczną brak ścisłych dat co do immigracyi, względnie ruchu powrotnego z wychodźctwa.

Prawie nieznaną jest także emigracya sezonowa, stanowiąca jedną z najcharakterystyczniejszych cech gospodarczego życia obecnej doby.

Nie ulega zaś wątpliwości, że ustalenie zasad badania wędrówek w myśl wymagań naukowych przedstawiałoby zarazem dla państw europejskich cel czysto praktyczny, gdyż śmiało rzec można, że obecnie wychodźctwo z Europy przybiera rozmiary istnych »wędrówek ludów«. Wymagania te zostały szczegółowo przedstawione w pierwszej części, a opierają się na ścisłem ustaleniu przedmiotu

statystyki emigracyjnej i na zasadzie obserwacyi bezpośredniej o złożonym systemie środków technicznych. Obserwacya pośrednia winna służyć tylko jako uzupełnienie względnie kontrola wyników, otrzymanych zapomocą bezpośredniego badania.

Nie mniej ważnem jest ustalenie statystyki wędrówek wewnętrznych, gdyż pod tym względem z nielicznymi tylko wyjątkami nic dotąd w Europie nie zrobiono. Pewnem jest, że techniczne trudności są tutaj o wiele większe, niż przy obserwacyi właściwej emigracyi poza granicę państwa, jednakowoż dążeniem nowoczesnej administracyi być winno, przeszkody, stojące na drodze, usunąć, gdyż cały szereg ważnych zadań natury publicznej i prywatnej łączy się jak najściślej z wewnętrzną wędrówką ludności Dotychczasowe usiłowania kongresów statystycznych i Międzynarodowego Instytutu statystycznego nie odniosły pożądanego skutku; państwa europejskie zachowały się wobec zapadłych tam uchwał obojętnie; statystyka emigracyjna nie wyszła poza pierwsze próby. Być może jednak, że odbywająca się pod wpływem masowych wędrówek przemiana stosunków gospodarczych, nowe kształtowanie się społecznego zróżniczkowania ludności, a gdzieniegdzie wprost przewrót na rynku pracy zwrócą nareszcie uwagę kierujących czynników na problem emigracyjny, który wymaga do swego rozwiązania przedewszystkiem należytego statystycznego ujęcia wszystkich objawów, składających się na jego istotę. Dziwna jednak, że myśl międzynarodowego porozumienia w dziedzinie nowoczesnej emigracyi zaczęła się w ostatnich czasach budzić nie w Europie, wysyłającej miliony swoich mieszkańców w zamorskie kraje, lecz na drugiej półkuli świata, w głównym zbiorniku fal emigracyjnych, płynących z europejskich krajów: w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Tam rodzi się dążność do powstrzymania napływu obcych przychodźców, między innemi także z krajów słowiańskich, ochrzczonego nazwą »the slavic invasion«, a po całym szeregu projektów ustawodawczych Senat i Kongres wysłały do Europy osobną komisyę celem zbadania stosunków w ojczyźnie immigrantów. U zbiegu lat 1907 i 1908 wybuchło nagle przesilenie gospodarcze do Stanów Zjednoczonych [1], z powodu którego nastąpił masowy powrót wychodźców do kraju.

[1]) Według sprawozdania Generalnego Komisarza immigracyjnego Stanów Zjednoczonych (»Annual Report« za rok fisk. 1908 str. 228) wyjechało z powrotem z Ameryki północnej w 1908 r. 714.828 osób (w tem właściwych wychodźców 395.073 p. str. 211).

Nie ulega jednak wątpliwości, że stosunki prędzej czy później ułożą się na drugiej półkuli znowu pomyślniej, by nowym falom wychodźczym ułatwić odpływ z ich starej ojczyzny. Tymczasem wychodźctwo zarobkowe żłobić sobie zaczyna nowe łożyska, by szersze kręgi zatoczyć, nowe obszary ogarnąć. Ważne stąd powstają zagadnienia, które ująć i rozwiązać będzie zadaniem nowożytnej polityki emigracyjnej. Ta jednak będzie się musiała oprzeć na odpowiednio wykształconej statystyce wędrówek, a wtedy wytyczne, zakreślone badaniami naukowemi, staną się podwaliną nowej i ważnej gałęzi administracyi publicznej.

Według zapisków władz granicznych przez Oświęcim i Szczakowę powróciło z Ameryki od stycznia do końca października 1908 galicyjskich wychodźców 28.111, wyjechało nie całe 7000.

P. artykuł L. Loydolda w Stat. Monatschrift N. F. XIII. J. (1908) str. 637 i nast. p. t. »Die Ein- und Auswanderung durch den Hafen von New York im ersten Semester 1908«, według którego przez port nowojorski

	przybyło do Ameryki	wyjechało z Ameryki
w III kwartale 1907 r.	227.728	66.104
w IV „ „	224.789	112.686
w I „ 1908 r.	57.007	83.978
w II „ „	76.446	91.631
	585.970	354.399

Wróśd emigrantów, opuszczających Stany Zjednoczone, pierwsze miejsce co do liczby zajmowali Włosi, drugie Polacy. Przez port w Nowym Yorku wyjechało z powrotem z Ameryki

		Od października do końca grudnia 1907		w I kwartale 1908
Polaków	mężczyzn	9.023	mężczyzn	9.926
	kobiet	1.137	kobiet	1.422
	razem	10.160	razem	11.348
Rusinów	mężczyzn	810	mężczyzn	707
	kobiet	58	kobiet	62
	razem	868	razem	769

Tabl. I.

Emigracya
w latach 1876—1900
według urzędowych publikacyi.

Rok	Włochy[1]	Francya	Wielka Brytania	Niemcy	Austrya	Węgry	Szwajcarya	Szwecya	Norwegia
1876	108771	2190	109469	28368	10832	625	1741	9418	5484
1877	99213	2116	95195	21964	6723	652	1691	7610	4217
1878	96268	2316	112902	24217	5130	803	2608	9032	5929
1879	119831	2634	164274	33327	7366	1759	4288	17637	8663
1880	119901	4612	227542	106190	20993	8766	7255	42109	21489
1881	135832	4456	243002	210547	24712	11257	10935	45992	27280
1882	161562	4858	279366	193869	18119	17520	10896	50178	30214
1883	169101	4011	320118	166119	19581	14839	12758	31605	23657
1884	147017	6100	242179	143586	21039	13195	8975	23560	15907
1885	157193	6063	207644	107338	16372	12348	6928	23493	15184
1886	167829	7314	232900	79875	19403	25149	5803	32889	15158
1887	215665	11170	281487	99712	20156	18270	7558	50786	20741
1888	290736	23339	279928	98515	24819	17630	8346	50323	21452
1889	218412	31354	253795	90259	30924	22064	8430	34212	12642
1890	217244	20560	218116	97103	38223	36002	7712	34222	11693
1891	293631	6217	218507	120089	47000	31524	7516	42776	14140
1892	223667	5528	210042	116458	39700	35247	7835	45504	17049
1893	246751	5586	208814	87677	37000	28544	6177	40869	18778
1894	225323	6219	156030	40964	14315	11266	3849	13358	6114
1895	293181	2463	185181	37498	38104	28197	4268	18955	6207
1896	307482	2167	161925	33824	43039	27314	3330	19551	6679
1897	299855	1999	146460	24631	26453	26400	2508	14559	4669
1898	283715	1694	140644	22221	34197	22802	2288	13663	4859
1899	308339	1739	146362	23740	53873	32800	2493	16876	6699
1900	352782	3150	168825	22309	64535	41320	3816	20661	10931

[1]) Stała i czasowa.

Tabl. II.

Emigracya z Europy w latach

Rok	Włochy	Monarchia austr.-węg.		Belgia	Dania	Wielka Brytania i Irlandya			
		Austrya	Węgry			Anglia	Szkocya	Irlandya	Razem W. Brytania
1880	35677	20993	8766	—[1])	5658	111845	22056	93641	227542
1881	43725	24712	11257	—[1])	7985	139976	26826	76200	243002
1882	67632	18119	17520	—[1])	11614	162992	32242	84132	279366
1883	70436	19581	14839	—[1])	8375	183236	31139	105743	320118
1884	59459	21039	13195	—[1])	6307	143660	21953	72566	242179
1885	78961	16372	12348	1286	4346	126260	21367	60017	207644
1886	87423	19403	25149	2048	6263	146301	25323	61276	232900
1887	133191	20156	18270	3834	8801	168221	34365	78901	281487
1888	207795	24819	17630	7794	8659	170822	35873	73233	279928
1889	125781	30924	22064	8406	8967	163518	25354	64923	253795
1890	115595	38223	36002	2976	10298	139979	20653	57484	218116
1891	189746	47000	31524	3456	10382	137881	22190	58436	218507
1892	116642	39700	35247	5174	10422	133815	23325	52902	210042
1893	142269	37000	28544	3881	9150	134045	22637	52132	208814
1894	114566	14315	11266	1267	4105	99590	14432	42008	156030
1895	187908	38104	28097	1318	3607	112538	18294	54349	185181
1896	197554	43039	27314	1429	2876	102837	16866	42222	161925
1897	174545	26453	26400	923	2260	94658	16124	35078	146460
1898	139187	34197	22802	928	2340	90679	15570	34395	140644
1899	145440	53873	32800	1456	2799	87400	16072	42890	146362
1900	171735	64535	41320	2215	3570	102448	20472	45905	168925
1901	288947	75525	*54678	2769	4657	111585	20920	39210	171715
1902	295443	93230	68421	3464	6823	137121	26285	42256	205662
1903	292033	110[illegible]91	90979	4117	8214	177581	36801	45568	259950
1904	267249	82455	50056	4191	9034	175733	37445	58257	271435
1905	459349	124800	101195	4492	8051	170408	41510	50159	262077

* Daty od roku 1901—1905, dotyczące Węgier i Francyi, oraz z lat 1904—1905, odnoszące się do wychodźctwa ze Szwecyi, wyjęte są ze statystyki Stanów Zjednoczonych.

do krajów zamorskich
1880—1905.

Rok	Francya	Niemcy	Norwegia	Holandya	Portugalia	Rosya	Hiszpania	Szwecya	Szwajcarya
1880	4612	417097	20212	—[1]	12597	—[1]	—[1]	36398	7255
1881	4456	220902	25976	10100	14637	—[1]	—[1]	40762	10935
1882	4858	203585	28804	7304	18272	—[1]	25796	41585	10896
1883	4011	173616	22167	4855	19251	—[1]	26669	25911	12758
1884	6100	149065	14776	3729	17518	—[1]	20769	17895	8975
1885	6063	110119	13981	2146	13153	18550	24315	18466	6928
1886	7314	83225	15158	2024	13738	33724	34043	28271	5803
1887	11170	104787	20741	5018	16521	29355	37200	46556	6801
1888	23339	103951	21452	4298	23632	38747	49283	45864	7432
1889	31354	96070	12642	9111	19647	25874	97719	29067	7445
1890	20560	97103	10991	3526	28945	85548	37025	30128	6693
1891	6217	120089	13341	4075	33234	109515	37721	38318	6521
1892	5528	116339	17049	6299	20772	74681	30190	41275	6629
1893	5586	87677	18778	4820	30093	40545	38707	37504	5229
1894	6219	40964	5642	1146	26656	17792	34102	9678	2863
1895	—[1]	37498	6207	1314	44419	36725	36220	15104	3107
1896	—[1]	33824	6679	1387	27625	32127	45317	15175	2441
1897	—[1]	24631	4669	792	21369	18107	39372	10314	1778
1898	—[1]	22221	4859	851	23280	27853	33269	8683	1694
1899	—[1]	22697	6699	1347	17541	44201	33638	12028	1701
1900	—[1]	20921	10931	1899	20861	51626	59260	16434	2650
1901	* 3150	20874	12745	1874	20439	46888	53304	20616	2968
1902	3117	30915	20343	2301	23880	58474	48529	37107	3617
1903	5578	35453	26784	2963	21291	72223	53660	39525	4669
1904	9406	27265	22264	2440	27927	84120	83509	*27763	3727
1905	10168	27403	21059	2297	33318	78469	122041	26591	3780

[1]) Brak ściślejszych dat.

Tabl. III.

Rok	Na 100 emigrantów wypada kobiet										
									Włochy		
	Austrya	Bułgarya	Belgia	Dania	Niemcy	W. Brytania	Norwegia	Holandya	Emigracya stała	Emigracya czasowa	Szwajcarya
1885	43·42	—[1]	—	44·45	46·14	41·36	—[1]	40·35	27·09	10·08	38·46
1886	40·65	—[1]	32·69	38·89	45·36	40·41	—[1]	39·57	27·93	9·81	37·96
1887	38·97	—[1]	32·40	37·98	44·00	40·09	38·70	31·74	28·03	9·41	38·07
1888	37·16	—[1]	31·82	38·30	45·43	48·74	38·75	36·73	34·74	12·70	37·37
1889	37·26	—[1]	34·42	39·16	45·43	40·49	44·12	45·41	28·14	10·38	36·64
1890	38·32	—[1]	34·42	40·97	45·97	41·75	—[1]	45·43	27·70	9·72	38·40
1891	40·86	—[1]	33·20	41·07	45·87	41·73	41·61	43·41	33·90	12·11	39·36
1892	37·55	—[1]	30·71	42·23	44·72	41·84	40·65	42·43	34·30	10·49	39·01
1893	37·66	49·67	29·28	42·05	43·88	40·97	40·16	39·48	30·14	12·18	39·04
1894	38·00	49·76	33·93	46·28	47·24	43·52	48·13	38·56	32·41	10·41	40·06
1895	45·30	50·68	33·18	44·94	46·12	43·71	46·78	38·50	34·11	12·24	41·23
1896	44·51	50·14	33·01	44·29	45·26	41·53	39·15	39·87	30·94	9·80	39·76
1897	47·76	50·55	39·94	43·14	44·13	42·97	42·50	35·10	35·34	10·11	41·22
1898	44·55	45·50	39·94	42·73	44·00	42·58	41·44	37·57	32·39	10·03	38·76
1899	43·57	47·45	38·26	41·87	44·19	44·18	38·06	37·26	27·80	9·40	38·14
1900	37·64	49·47	35·65	40·61	45·54	43·07	37·12	38·65	25·72	10·95	36·45
1901	33·29	50·97	30·12	38·65	42·76	43·44	36·20	41·99	26·91	11·58	36·11
1902	30·94	51·17	31·19	37·03	40·98	42·13	32·98	38·24	22·29	15·67	34·34
1903	32·20	—[1]	31·08	35·39	42·96	39·35	35·05	39·25	21·22	13·04	33·81
1904	34·36	—[1]	32·30	38·19	42·57	41·79	39·33	38·07	17·69		36·17
1905	31·13	—[1]	33·63	35·90	41·88	39·82	38·57	37·34	16·86		36·06

[1]) Brak dokładnych dat.

Tabl. IV.

Rok	Na 100 emigrantów wypada dzieci:										
	Austrya	Belgia	Dania	Niemcy	W.Brytania	Norwegia	Holandya	Włochy: Emigracya stała	Włochy: Emigracya czasowa	Szwecya	Szwajcarya
1885	—[1])	—[1])	21·37	—[1])	16·34	—[1])	25·11	—[1])	—[1])	17·46	22·98
1886	—[1])	21·64	19·81	24·36	16·36	—[1])	28·90	—[1])	—[1])	14·80	21·83
1887	—[1])	22·77	18·74	22·83	16·99	—[1])	22·45	18·20	5·74	—[1])	19·64
1888	—[1])	23·79	17·23	24·44	20·38	16·63	25·71	24·85	7·89	—[1])	18·08
1889	—[1])	28·22	18·76	24·27	14·90	17·07	35·02	17·60	7·33	—[1])	18·98
1890	20·48	23·32	20·08	23·99	13·41	17·83	26·63	17·42	7·33	—[1])	18·04
1891	22·41	23·59	20·14	25·80	13·16	15·93	25·62	23·96	8·53	—[1])	18·32
1892	20·06	20·35	20·27	25·64	6·44	15·21	26·96	22·32	5·82	—[1])	17·30
1893	19·78	18·77	18·98	21·79	12·73	14·65	27·17	19·38	7·75	—[1])	17·01
1894	26·96	18·63	18·12	19·33	11·71	15·89	21·03	21·15	8·08	—[1])	13·87
1895	21·09	16·85	16·49	17·16	11·28	13·25	21·38	23·95	8·64	—[1])	15·62
1896	25·75	16·76	13·81	17·04	10·62	10·75	22·14	21·58	8·69	—[1])	14·26
1897	29·82	21·15	14·29	15·39	10·51	11·01	20·45	24·08	8·09	—[1])	15·68
1898	21·27	21·51	12·57	15·05	10·82	11·54	21·85	21·17	7·50	13·04	14·03
1899	27·67	20·44	13·57	15·67	10·50	11·06	25·31	18·62	6·04	12·77	13·07
1900	22·34	20·03	13·39	18·22	10·76	10·65	27·12	14·81	6·13	11·23	14·10
1901	17·08	17·80	14·51	19·48	11·60	11·33	21·29	16·12	5·58	10·35	13·49
1902	15·71	18·71	15·32	21·24	12·19	11·49	24·77	12·95	5·73	10·84	13·13
1903	15·86	18·78	14·04	22·71	12·54	13·24	28·01	11·49	7·23	13·88	14·13
1904	14·87	18·16	14·78	24·05	13·22	16·07	27·25	10·70		—[1])	14·44
1905	11·75	19·62	13·11	23·37	13·22	13·84	27·27	10·51		—[1])	13·48

[1]) Brak dokładnych dat.

Tabl. V.

Rok	Na 100 wychodźców włoskich wypada			
	emigrujących z rodzinami		emigrujących pojedynczo	
	wychodźctwo stałe	wychodźctwo czasowe	wychodźctwo stałe	wychodźctwo czasowe
1891	59·51	21·97	40·49	78·03
1892	52·49	18·15	47·51	81·85
1893	48·67	21·22	51·33	78·78
1894	54·74	21·01	45·26	79·99
1895	60·37	21·97	39·63	78·03
1896	55·27	19·45	44·73	80·55
1897	60·20	19·76	39·80	80·24
1898	51·84	18·98	48·16	81·82
1899	45·67	21·02	54·53	78·98
1900	40·90	22·05	59·10	77·95
1901	46·06	17·25	53·94	82·75
1902	35·15	15·67	64·85	84·33
1903*)	24·66	17·44	75·34	82·56
1904	19·91		80·99	
1905	20·67		79·33	

*) W r. 1903: W całej emigr. stałej i czasowej:
Na 100 emigrantów:
z rodzinami 20·72 jednostkowo 79·28.

Tabl. VI.

Państwo	Na 100.000 mieszkańców (średniej ludności) przypada nadwyżki urodzeń				
	1876-1880	1881-1885	1886-1890	1891-1895	1896-1900
Włochy	3712	5287	5108	5285	5538
Francya	1431	1246	626	— *)	497
W. Brytania	6658	6394	5731	5417	5442
Niemcy	6549	5640	6056	6490	7367
Austrya	4107	4010	4441	4756	5825
Węgry	3607	5352	5714	4892	5757
Szwajcarya	4089	3712	3590	3226	5165
Szwecya	6074	5918	6239	5390	5375
Norwegia	7549	6887	6817	6791	7382

*) + 1445 zmarłych.

Tabl. VII.

Państwo	Na 100.000 mieszkańców (średniej ludności) przypada emigrantów				
	1876-1880	1881-1885	1886-1890	1891-1895	1896-1900
Włochy	1940·0 *)	2651·0*)	3688 0*)	4152·0*)	4848·0*)
Francya	37·3	67·8	246·4	68·0	22·1
W. Brytania . . .	2085·0	3611·0	3402·0	2537·0	1890·0
Niemcy	485·0	1783·0	966·8	791·8	233·2
Austrya	235·1	443·5	571·0	720·3	840·0
Węgry	81·7	427·7	699·3	751·9	722·9
Szwajcarya	627·4	1763·0	1302·0	981·7	447·8
Szwecya	1921·0	3798·0	4294·0	3320·0	1696·0
Norwegia	2453·0	5629·0	4121·0	3081·0	1583·0

*) Na 100.000 średniej ludności wypada wychodźców, emigrujących na stałe w latach

1876—1880	1881—1885	1886—1890	1891—1895	1896—1900
492·8	1070	2088	2214	2380

Tabl. VIII.

Państwo	Procentowe obniżenie nadwyżki urodzonych przez emigracyę				
	1876-1880	1881-1885	1886-1890	1891-1895	1896-1900
Włochy	52·28*)	50·14*)	72·19*)	78·55*)	87·53*)
Francya	2·07	5·43	46·74	— [1]	4·45
W. Brytania . . .	31·31	56·47	59·36	46·83	34·72
Niemcy	7·40	31·63	15·96	12·20	3·16
Austrya	5·72	11·05	12·86	15·14	14·42
Węgry	2·26	7·99	12·23	15·37	12·55
Szwajcarya . . .	15·34	47·49	36·26	30·42	8·67
Szwecya	31·63	64·16	68·82	61·59	31·56
Norwegia	32·49	83·65	60·45	45·37	21·45

*) Na 100 nadwyżki urodzonych wypada wychodźców, emigrujących na stałe, w latach

1876—1880	1881—1885	1886—1890	1891—1895	1896—1900
13·27	20·22	40·87	41·84	42·97

[1]) P. uw. do tabl. VI.

Dodatek.

Wobec niezwykłego bogactwa literatury, traktującej o wędrówkach, przytaczamy tu jedynie najważniejsze dzieła i rozprawy, z których korzystaliśmy w toku opracowania niniejszej pracy. W szczególności co do literatury polskiej w tym przedmiocie musimy zauważyć, że cały szereg artykułów, dotyczących wędrówek, rozrzucony jest w czasopismach tak licznych, iż nie sposób było wyliczać je tu kolejno.

W ogóle — niniejsze zestawienie literatury ma w pierwszej linii na celu ułatwienie oryentowania się w wędrówkach tym, którzy dotąd z chaosu nie ugrupowanych materyałów nie mogli odnieść zamierzonych korzyści. Podczas tej pracy samiśmy tego doświadczyl i dlatego chcemy innym, o ile możności, oszczędzić mozolnych poszukiwań.

Literatura.

Prof. Dr Eugen Philippowich »Im Westen Kanadas« w Oester. Rundschau B. II. H. 24.— Tenże »Eine Reise durch Nordamerika« (2 odczyty, wygłozone w Gesell. oesterr. Volkswirte d. 13 i 14 stycznia 1905). — Emily G. Balch »Oesterreichische Fragen in amerikanischer Beleuchtung« w »Der Weg« J. I, H. 25 i 26 (z marca 1906). G. v. Mayr »Bevölkerungsstatistik« w Handbuch des öff. Rechts Freiburg 1897, str. 329 sq. — Artur Frb. v Fircks »Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik« Lipsk 1898 str. 181 sq. i 330 sq. — E. Levasseur. La Population française III Paris 1892 S. 304,400 sq. — G. v. Mayr. Statistik der deutschen Binnenwanderungen (v. d. Generalvers. d. Vereins für Socialpolitik. Vereinsschriften L. VIII Berlin 1893 S. 24 sq.) — A. Wagner Lehr u. Handb. d. polit. Oekon. I. Grundlegung I. 1. 2. Halbbd. 3 Aufl. Berlin 1893. s. 487 sq.; s. 543 sq. i 552. — K. Bücher. Die Entstehung der Volkswirthschaft 6 Vorträge. Tübingen 1893 S. 261 sq. — R. Mayo Smith. Statistics and Sociology. New York 1895. s. 314.329 sq. — J. Bertillon. Cours élément. de stat. Paris 1895 S. 531.535 sq. — Bernouilli. Handbuch der Populationistik. Uhn 1841. S. 341,346 sq. — T. Bödiker. Die Auswanderung und die Einwanderung des preußischen Staates (Zeitschrift d. k. preuß. Statist. Bur. XIII Jahr. 1873 S. 1 sq. — Bericht der Kommission für die weitere Ausbildung der Statistik des Zollvereins, betr. die Statistik der Auswanderung aus dem Zollverein, Statistik des Deutschen Reiches Bd. I Berlin 1873 s. 98 sq., 337 sq. — V. Ellena. L'emigrazione e le sue leggi. (Archivio di Statistica I 1876. s. 1 sq. — Rümelin Bevölkerungslehre. (Handb. d. polit. Oek. herausg. von v. Schönberg. 4 Aufl. Tübingen 1896. S. 859 sq.) — K. Rathgen, Englische Auswanderung und Auswanderungspolitik im 19 Jahrh. (Schriften des Vereins für Socialpolitik LXXII, Lipsk 1896). — W. Farr. Vital Statistics. London 1885. S. 59 sq. — A. Markow. Das Wachsthum der Bevölkerung und die Entwicklung der Aus- und Einwanderungen, Ab- und Zuzüge in Preußen etc.

(Beiträge zur Gesch. d. Bevölk. in Deutschl. etc. von F. Y, Neumann III) Tübingen 1889. — E. Guyer-Freuler. Beiträge zu einer Statistik des Fremdenverkehrs in der Schweiz. Zürich 1895. — C. Closson. The unemployed in American Cities w The Quarterly Journal of economics (VIII ex 1894). Ottolenghi. La nuova fase dell'immigrazione del lavoro agli Stati Uniti d'America w Giornale degli economisti Roma 1899. — Prof. Dr J. Conrad. »Grundriss zum Studium der politischen Oekonomie« Th. IV. (Jena 1902) str. 172, § 57. — Weisl. Die Auswanderungsfrage. Berlin 1905. — Der Fremdenverkehr in Oesterreich w Stat. Monatsschrift (J. XVII, J. XXI). — G. Mayr. Bewegung der Bevölkerung des Königr. Bayern im J. 1872 (Zeitschrift d. kgl. bayer. Stat. Bureau V Jahrg. 1873). — G. B. Longstaff. Rural depopulation (Journ. of the R. Stat. Soc. London 1893). — H. Rauchberg. Der Zug nach der Stadt. (Stat. Monatsschri.t 1893). — K. Kaerger. Sachsengängerei im Handw. d. Staatsw. Bd. V. Jena 1893. — Tenże. Die Sachsengängerei. Auf Grund persönlicher Ermittelungen und statisticher Erhebungen. Berlin 1890.— Tenże. Die ländl. Arbeiterverhältnisse in Nordwestdeutschland (Schriften des Vereins für Socialpolitik. LIII Leipzig 1892. — P. Fortin. Les derniers renseignements sur les mouvements de la population en France. (Etudes réligieuses etc. XXXII Annee. Paris 1895). — A. Wirminghaus. Stadt u. Land unter dem Einfluß der Binnenwanderungen. (Jahrb. f. Nationalök. und Stat. III F. 9, Bd. — W. Ogle The alleged depopulation of the rural districts of England (Journ. of. the R. Stat. Soc. London 1889). — G. B. Longstaff. The population of London and its migrations (Studies in Statistics 1891 s. 43. 168. sq. — W. Sombart. Ursachen und Folgen der Wanderungsbewegung der ackerbautreibeden Bevölkerung (VIII Congr. int. d'hygiene et de démogr. Compt. Rendu. Tome VII Budapest 1896, nadto referaty Sedlaczka, Bockha i Thirringa. — Richmond Mayo Smith: The influence of Immigration on the United States of America (Bull. de l'Inst. int. de Stat. T. III livr. 2 pag. 37 sq.). — Memoria de la Dirección de Immigración, Buenos Aires 1899. — v. Philippovich. Grundriss der politischen Oekononomie. Tübingen und Leipzig 1901, s. 61, 78. — L. Bodio. Die Auswanderug aus Italien im Hdw. des Staatsw. Bd. I. str. 157. J. E. Wappäus. Allg. Bevölkerungstatistik I Leipzig 1859. — Indagini sulla emigrazione italiana all' estero falte per cura della Societa geografica italiana. Roma 1890. s. 82 sq. — M. Haushofer. Lehr- u. Handb. d. Statistik 2 Aufl Wien 1882. s. 173 sq. — G. Krieg. Auswanderunsweten in Bayern Leipzig 1892 s. 75 sq.) G. S. del Vecchio. Sulla emigrazione permanente italiana Bologna 1892. — E. v. Philippovich. Die italienische Answanderung (Jahrb. f. Gesetzgeb. Verw. und Volksw. herausgeg. v. Schmoller 1893 S. 561 sq). — Drage. Alien immigration. (Jour. of the R. Stat. Soc. London 1895). — Richard Schroft. Die oesterreichisch-ungarische überseeische Culturarbeit und Auswanderung. Wien 1894. — Ferd. Schmid. Auswanderung w Oesterr. Staatswörterbuch von Ulbrich-Mischler B. I. — G. Mayr. Die Gesetzmäßigkeit im Geselschaftsleben. Monachium 1877. — R. M. Smith. Emigration and immigration. New York 1890. — O. Martins. L'emigration portugaise. (Bull. de l'Inst. st. VI 1892.— G. Sundbärg. Grunddragen of Befolkningsläran. Stockholm 1894 sq. — E. Strauß zur Ein- und Auswanderungsstatistik (Jahrb. Nationalök. u. Stat. III F. 9 Bd. Jena 1895 S. 557 sq. — R. Hehl. Die Entwicklung der Einwanderungsgesetzgebung in Brasilien

(Statistische Angaben str. 300 nastp.)— Bosco. La legge e la questione dell'emigrazione in Italia w Giornale degli economisti ex 1900. — Lexis W. Gesamtübersicht der demographischen Elemente w Bull. de l'inst. int. de la statistique T. V. (Roma 1890). — De Boisjoslin J. Les peuples de la France. Ethnographie nationale. Paris 1878. — de Foville A. Les révelations du Census de 1890 aux 'Etats-Unis (Journ. de la Soc. de stat. de Paris XXXVI année. Paris 1895). — Guillaume L. Le denombrement général de la population en 1900. Rapport présenté au nom de la 1-ière section de la 5-ième session de l'Inst. intern. de statistique tenue à Berne du 26 au 31 aout 1895. Bull. etc. Tome IX. Rome 1896. — Latzina Fr. La population française: Histoire de la population avant 1789 et demographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX siècle, 3 vols. Paris 1889—1892. — Longstaff. G. B. The present population of the United Kingdom, 5th April 1896 (Journ. of the Stat. Soc. Vol. LIX London 1896). — Meinzingen. Die Reorganisation der Statistik der Bevölkerungsbewegung (Stat. Monatschrift. Jahrg. XXIII Wien 1897. — Brückner A. Die slavischen Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen. Leipzig 1879. — Hey G. Die slavischen Siedelungen im Königreich Sachsen mit Erklärung ihrer Namen. Drezno 1893. — Hugenberg A. Innere Kolonisation im Südwesten Deutschlands. Straßburg 1891. — v. Mayr G. De la statistique des migrations interieures surtout en Allemagne. Journ. de la Soc. de stat. XXXV année. Paris 1894. — Pilat Th. Die Auswanderung aus den podolischen Bezirken nach Rußland im Jahre 1892. Stat. Monatschr. Jahrg. XIX Wien 1893.— Bertillon J. De la depopulation de la France etc. w Journal de la Société de statistique de Paris XXXVI année. Paris 1895. — Vacherot A. La crise de a population en France. Lettre à M. E. Levasseur. Paris 1897. — Karrer. Dieschweizerische Auswanderung und die Revision des Bundesgetzes, betreffend den Betrieb von Auswanderungsagenturen. — R. Schroft. Das Program des oesterr. ungarischen Colonialgesellschaft. — Alexander Wagner «Schutz der Auswanderern« Berlin 1905. — Edward A. Steiner. On the trail of the immigrant (patrz Appendix — immigration statistics według prof. Waltera F. Willcox str. 369). — Georg v. Mayer. Internationale Jahresberichte über die Bevölkerung (Bulletin de l'institut international de statistique T. IX. livr. 2 pag. 224 sq — Tenże. Die Ziele des Ausbaus der Auswanderungsstatistik (Bull. de l'inst etc. T. XIII livr. 1 pag. 410 sq. — Tenże. Die Statistik der äusseren Wanderungen (Bull. de l'inst. etc. T. XIV livr. 2 pag. 66 sq. — Dr Gustaw Thirring. Plan einer internationalen Statistik der Wanderungen sowie Bemerkungen über den Begriff und das Wesen der Wanderungen (Bull. de l'instit. etc. T. XIII l. 2 pag. 457 sq. i T. XIV livr. 1 str. 104 sq). — Luigi Bodio. Notes sur la legislation et la statistique comparées de l'emigration et de l'immigration (Bull. de l'instit. etc. T. XV l. 1 pag. 55 sq). — E. Nicolaï. Rapport sur les registres de population (Bull. de l'inst. etc. T. XV l. 2 pag. 314 sq). — J. Gruber. Bericht betreffend eine Statistik der internationalen Zahlungsbilanz (Bull. de l'instit. etc. str. 111 sq). — W. Rinner. »Zur Beschäftigung ausländischer Feldarbeiter« w Zeitschrift der Landwirtschaftskammer für die Prowinz Schlesien (H. 48—49). — Dr Leopold Caro. Das Los unserer Auswanderer (odczyt wygłoszony w Towarzystwie austryackich ekonomistów w Wiedniu 15/1 1907. Volkswirtschaftliche Wochenschrift Wien 1907; Statistik der österr.-ungarischen und pol-

nichen Auswanderung nach den Vereinigten Staaten von Nordamerika (Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung 1907. Zeszyt 1) i Statystyka polskiej i austro-węgierskiej emigracyi do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne 1907); Das Los unserer überseeischen Auswanderer und die Enquete vom Jahre 1905. (Zeitschrift für Volkswirschaft, Socialpolitik und Verwaltung listopad 1907); Unsere Abwanderer (Oesterreichische Rundschau z 1/3 1908); Unsere Auswanderer in Brasilien (Oesterreichische Rundschau November 1908); Die Arbeitsvermittlung mit Beziehung auf den ausländischen Arbeitsmarkt (Correferat am II. Congress des Reichsverbandes der österreichischen Arbeitsvermittlunganstalten in Prag am 22/9 1908. Arbeitsnachweis 1908). Wychodźctwo polskie (odczyt wygłoszony na Zjeździe Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie 18/6 1907. Ekonomista Polski 1907; Nasi robotnicy sezonowi (Przegląd Powszechny luty 1908); Nasi wychodźcy zamorscy (Przegląd Powszechny sierpień i wrzesień 1908); Nasi wychodźcy w Brazylii (Ateneum Polskie. październik 1908). — Dr Józef Buzek. Das Auswanderungsproblem und die Regelung des Auswanderungswesens in Oesterreich w »Ztschr. für Volksw. Socialpolitik und Verwaltung« X. B. (H. V.—VI). — Dr J. Trzciński. Russich-polnische und galizische Wanderarbeiter im Großherzogtum Posen, 1907.— Frh. v. Battaglia Versuch einer systematischen und kritischen Darstellung des allgemeinen modernen Auswanderungswesens Triest 1897. — Edwin R. A. Seligman. »Principles of Economics« London 1906, str. 59 i nastp. § 25. Migration of Population. — Aleksander Kaufmann. Das russische Übersiedlungs- und Kolonisationsgesetz vom 6/19 Juni 1904 und die Aussichten der inneren Kolonisation in Russland (Archiv für Socialwissenschaft und Socialpolitik N. F. XXII Band, 2 Heft. Tübingen 1906 S. 371 sq. — Karl Wittgenstein. Die reichsdeutsche industrielle Depression und wirtschaftliche Situation in Oesterreich w Schriften des Vereins für Sozialpolitik CXII (Leipzig 1903) str. 193. — Roland P. Falkner. »Some Aspects of the Immigration Problem" w Political Science Quarterly Vol. XIX. N. I (z marca 1904). New Vork 1904, str. 32—49. — Richard Boeckh. »The Determination of Racial Stock among American Immigrants« w »Quarterly Publications of the American Statistical Association« Vol. X. z grudnia 1906. Boston 1906. — Emily Fogg Meade. »The Italian on the land: A study in immigration« w Bull. of the Bureau of Labor N. 70, Washington 1907. — Sudermann. Der landwirtschaftliche Arbeitsnachweis (Schriften d. Zentralstelle f. Arb. Wohlfahrts-Einrichtungen N. 24). — Dr Stojentin. Land wirtschafliche Arbeitsämter (w »Landarbeit und Kleinbesitz« H. 2/3 Rostock i. M. 1907). — Dr G. Felber. Landwirtschaftliche Arbeitsvermittlung im Großherzogtum Mecklemburg-Schwerin (w »Landarbeit u. Kleinbesitz« H. 2/3 1907). Stojentin. Zum Kontraktbruch der ausländischen Wanderarbeiter (w Landw. Ztg. für Pommern J. X. N. 25, 26 ex 1907) — Ehrenberg. Der Kontraktbruch als Massenerscheinung (Landarbeit u. Kleinbesitz H 1). — Fr. Markitan. Auswandererfürsorge im Auslande w »Der Arbeitsnachweis« H. 1. 1909 (wyd. w Opawie). — Dr Józef Siemiradzki. Opis stanu Parana, Lwów 1896. — Franc. Morawski. O przesiedlaniu się ludności z Galicyi zachodniej do wschodniej w Wiadomościach statystycznych. Lwów (XVI) 1897. — Bolesław Koskowski. Wychodźctwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskiem, Warszawa 1901. — R. Dmowski. Wychodź-

ctwo i osadnictwo, Lwów 1900. — Dr Adam Krzyżanowski. Studya agrarne Kraków 1900. — Prof. Dr Tadeusz Pilat. Wychodźctwo robotników rolnych za zarobkiem do Niemiec. Lwów 1900. — Dr Franciszek Bujak. Maszkienice, wieś powiatu Brzeskiego w wyd. Akademii Umiej. 1901. — X. Kruszka Historya polska w Ameryce. Milwaukee 1905. — Dr Artur Benis. »Emigracya«. — Bohdan Wasiutyński. Ruch wychodźczy z Królestwa Polskiego. — Dr Kazimierz Rakowski. Wychodźcy polscy w Niemczech. (3 referaty na IV Zjazd polskich prawników i ekonomistów w r. 1906, druk. w Czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem w Krakowie. Rocznik VI). — Leon Bielecki. Listy z Brazylii, druk. w Gazecie polskiej z roku 1900. — Dr Kaz. Wł. Kumaniecki. Oświata i emigracya w naszym kraju, w Przeglądzie powszechnym z r. 1906 (T. XCI). — Tenże: O robotnikach sezonowych (odczyt na Walnem Zgromadzeniu Tow. rolniczego, druk. w »Rolniku« z 31/5 1907 Nr. 22 Kraków. — Tenże: Vom Kreisarbeitsvermittlungsamte in Krakau w »Arbeitsnachweis« Dezemberheft 1908 (wyd. w Opawie) ważne ze względu na wychodźctwo sezonowe z Galicyi do Czech. W tymsamym zeszycie artykuł p. Kominka w tejsamej kwestyi. Nadto cały szereg artykułów w polskich czasopismach np. Dra Benisa i Dra Caro w »Czasie« krakowskim, Kozakiewicza w »Słowie polskiem«, Dr Gargasa, Dr Pazdry i i. dalej »Kraj« petersburski XX z maja 1901, »Ruch społeczny« itd. Szereg wiadomości o polskiem wychodźctwie można znaleść także w dawnej »Gazecie geograficznej i handlowej«, tudzież w wychodzącym obecnie we Lwowie »Polskim Przeglądzie emigracyjnym«.

SPIS RZECZY.

Tkactwo domowe w Galicyi.

Napisał

Dr Zygmunt Gargas.

I.

Przemysł domowy głęboko tkwi w stosunkach gospodarczych naszego ludu. Włościanin nasz do niedawna jeszcze wogóle, a i obecnie w okolicach bardziej odległych od środowisk życia kulturalnego i gospodarczego, zaspakajał wszystkie swoje potrzeby przy pomocy wytworów własnego gospodarstwa. Obok swego głównego zajęcia rolniczego, czas wolny od pracy na roli cała jego rodzina zużywa do wytwarzania wytworów, mających na celu zaspokojenie potrzeb własnego gospodarstwa. W jesieni przygotowano len, konopie, i wełnę do tkania i zbierano różnorodne rośliny w celu sporządzenia z nich barwików. W miesiącach zimowych pilnie tkano na kądzieli. Kobiety zużywały resztę czasu, by dla całej rodziny sporządzać bieliznę, a dla siebie samych najbardziej używane części składowe odzieży.

Męska część rodziny zajmowała się tkaniem płótna i ubrań w okolicy używanych, przygotowaniem materjału drzewnego dla sporządzania narzędzi domowych, gospodarczych i rolniczych, jak i przygotowaniem materyału budowlanego [1]).

[1]) Wladimir Graf Dzieduszycki Galizien (w dziele Die Hausindustrie Oesterreichs. Ein Commentar zur Hausindustriellen Abteilung auf der allgemeinen Land und forstwirtschaftlichen Ausstellung, Wien 1890 redigiert von Wilhelm Exner str. 108).

Dom włościański w Galicyi był do niedawna jeszcze, a po części jest dziś jeszcze warsztatem najrozmaitszych przemysłów. W wielu okolicach jest tak po dziś dzień, w innych natomiast nastąpił podział pracy, a mianowicie między sąsiadami, mieszkańcami tego samego miasta, rzadziej całej jakiejś okolicy (ponieważ przemysły, służące do zaspokojenia potrzeb mieszkańców wsi, bywają z reguły wszystkie uprawiane), a podział pracy następuje w ten sposób, że każdy w miarę swej zręczności i swych zdolności pracuje w tym lub owym przemyśle. W każdej wsi są tkacze, którzy tkają len i konopie, a niekiedy i wełnę, dalej szewcy, krawcy, kowale, koszykarze, cieśle i t. p., każdy z tych rękodzielników pokrywa potrzeby swoje i swej rodziny, jak również potrzeby swych sąsiadów. Wszystek surowiec bywa pobierany głównie z własnego gospodarstwa, lub też z najbliższej okolicy [1]).

Z czasem charakter ekonomiczny tego wytwórstwa zasadniczej ulega zmianie.

Przemysł sam dla siebie nie jest jeszcze, jak wiadomo, głównem źródłem zarobkowania, innych zarobków niema również, ziemi niewiele, a ludność niepomiernie wzrasta. Następuje więc silna bardzo parcelacya, ziemia się kruszy i tem mniej jeszcze staje się zdolną do wyżywienia całej rodziny włościańskiej. Przemysł domowy, który dawniej był tylko ubocznem źródłem zarobkowania, ujawnia obecnie tendencyę do przekształcenia się w główne źródło zarobkowania, przekształca się w rękodzieło, w przemysł drobny [2]), na drugi plan ustępuje zaspakajanie potrzeb własnego gospodarstwa, względnie gospodarstw swych sąsiadów, na pierwszy wysuwa się produkcya na zapas.

Przekształcenie się tego wytwórstwa domowego w wytwórstwo obliczone na zapas, napotyka jednakże na poważne trudności wskutek współzawodnictwa zagranicznego przemysłu fabrycznego.

Dotyczy to zwłaszcza przemysłu tkackiego.

W Galicyi przed 30 laty można powiedzieć, że kwitł przemysł tkacki. Rychwałd odznaczał się wyborem bielizny stołowej, Andrychów swemi płócienkami, Bieńkówka, Jachówka, Korczyna i Błażowa swemi płótnami [3]).

---

[1]) Exner str. 108 i nast.

[2]) Dzieduszycki j. w. str. 115.

[3]) Sprawozdanie z czynności komisyi krajowej dla spraw przemysłowych

Przędzę fabryczną zakupowano w Bielsku, Cieszynie i Mistku, a kupcy przyjeżdżali z Węgier i Wiednia i zakupywali całą produkcyę — albo też we wsi było kilku domokrążców, ci zabierali towar na fury i rozwozili po kraju i po za granicami tegoż. Po roku 1873 (od czasu wystawy wiedeńskiej) przemysł ten upadł zupełnie, ulepszenia i wynalazki spowodowały do zakładania fabryk mechanicznych, obracających znacznymi kapitałami, które zakupując materyał w większej ilości, taniej produkować mogą.

Nasi tkacze zostali bez zarobku, w pewnych miejscowościach tkactwa prawie zupełnie zaniechano, tak, że ograniczyło się do wyrobu tkanin dla własnej potrzeby z przędzy ręcznie przędzonej, w innych znów produkcyę objęło kilku kupców żydów i ci dostarczali tkaczom przędzy, płacąc za wyrób ceny tak niskie, że robotnik zarobił ledwie 10—12 centów dziennie, przy pracy 14—15 godzinnej.

Następną przyczyną upadku tkactwa było przejście w ubieraniu się ludu naszego z tkanin robionych w domu do tkanin fabrycznych, perkalów drukowanych, płócien bawełnianych i t. p., a ostatecznie brak postępu w wyrobie, t. j. używanie krosien i przyrządów, na jakich jeszcze w w wiekach średnich pracowano.

Tkaczom, którym poprzednio znoszono tyle przędzy, że cały rok mieli poddostatkiem roboty, na końcu tejże zabrakło.

Z tem wszystkiem warsztat mechaniczny nie mógł w zupełności wyprzeć krosna ręcznego, gdyż są pewne gatunki tkanin, które korzystniej jest robić na krośnie ręcznem, a pewne tkaniny nawet na krośnie mechanicznem wykonywać się nie dadzą. Do pierwszego rodzaju należy większość tkanin lnianych, do drugiego podwójne adamaszki, tkaniny ozdobne przetykane i tkaniny wymagające do utworzenia deseniu znacznej ilości barw. Nadto do tkanin takich zaliczać się dadzą jedwabne adamaszki, brokatele, tkaniny jedwabne przetykane i t. p.

Do dziś dnia istnieje w okolicach Lyonu i Crefeldu kilkanaście tysięcy krosien ręcznych. Robotnik otrzymuje od fabrykanta gotową osnowę, niekiedy nawiniętą już na nawój (Garnbaum), której początek i koniec jest znaczonym, niczego więc dla siebie zostawić

---

za czas od 1 grudnia 1894 do końca listopada 1895, z krótkim rzutem oka wstecz na ostatnie sześciolecie działalności komisyi, Lwów 1896, str. 14 i następne.

nie może, a wątek na cewkach zwinięty tak, że z oddaniem sztuki gotowej całą ilość cewek próżnych oddać musi.

I po za tem zresztą tkactwo domowe ma i dziś jeszcze poważne znaczenie jako ośrodek i punkt wyjścia wielkiego przemysłu.

II.

Jakkolwiek tkactwo domowe w bilansie gospodarczym Galicyi nie odgrywa już obecnie niewątpliwie pierwszorzędnej roli, mimo to jego poznanie posiada poważne znaczenie, a szczegółowa monografia przedmiotowi temu poświęcona była już oddawna odczuwaną potrzebą.

Studyum to faktyczny materyał opisowy opiera w pierwszym rzędzie na ankiecie pisemnej, urządzonej przez autora z polecenia galicyjskiego Wydziału Krajowego w r. 1907. Ankieta ta dotyczyła przemysłu tkackiego wogóle, zarówno więc tkactwa domowego, jak i mechanicznego, w ostatnim kierunku wydała jednak rezultaty minimalne, tak, że w tym ostatnim względzie materyały, zebrane w ankiecie, nie nadają się do publikacyi badań przedsięwziętych. W ankiecie w odniesieniu do tkactwa domowego materyał nie wyczerpuje się, zwłaszcza, że był pomyślany jeno tylko jako podstawa odpowiednich ustnych wywiadów. Atoli i w tym stanie rzeczy ankieta wydobyła w odniesieniu do tkactwa domowego na jaw niejeden fakt uwagi godny.

Ankieta wspomniana, stanowiąca obok sprawozdań komisyi krajowej dla spraw przemysłowych tudzież niektórych innych publikacyi prywatnych główną podstawę niniejszej monografii, zawiera w odniesieniu do tkactwa domowego pytania następujące:

W jakich miejscowościach istnieje przemysł tkacki.

Jakim jest jego charakter. Czy jest to przemysł fabryczny (mechaniczny), czy też przemysł domowy względnie rękodzielniczy (ręczny).

Od kiedy przemysł ten istnieje.

A) W razie jeśli to jest przemysł domowy, względnie rękodzielniczy, w jaki sposób następuje zbyt wytworów tego przemysłu ;

a) czy za pośrednictwem przedsiębiorcy (nakładcy) czy też

b) za pośrednictwem stowarzyszenia z poszczególnych wytwórców złożonego.

W wypadkach ad *a*) w jaki sposób, w jakiej chwili następuje zapłata wytwórcy za wytwory przez przedsiębiorcę dostawione, czy korzysta on z zaliczek ze strony tegoż przedsiębiorcy i jakich, czy też zapłata następuje dopiero przy dostawieniu lub też może jakiś czas po dostawieniu.

Jaka jest zapłata, zwłaszcza w stosunku do ceny uzyskanej przez kupca.

Czy wytwórca używa własnych krosien i włókien, czy też krosien i włókien, dostarczonych mu przez przedsiębiorcę, czy też może otrzymał on na ten cel subwencyę z funduszu przemysłowego.

W wypadkach ad *b*) jakie funkcye spełnia stowarzyszenie w stosunku do wytwórcy w kierunkach wyżej ad *a*) wspomnianych.

Z jakich osób składa się stowarzyszenie, czy w szczególności w skład stowarzyszenia wchodzą sami wytwórcy, czy też inne jakie osoby i jaki jest wzajemny stosunek tych osób do siebie.

W jaki sposób następuje rozdział czystego zysku? Czy tylko w miarę wysokości udziału, czy także w miarę dostarczonego towaru?

Jakie są udziały, kapitał cudzy?

Czy tkacze zajmują się tkactwem zawodowo, czy ubocznie tylko? W tym ostatnim wypadku jakim jest główny ich zawód?

Czy i dokąd następuje wysyłka towarów?

Rodzaj włókien przędzalniczych? Czy są to włókna roślinne (bawełna, len, konopie), czy zwierzęce (wełna owcza, włókna z wełną pokrewne, jedwab).

Jakość (dobroć przędzy, numery przędzy).

Czy wytwórca posługuje się surowcem przez siebie samego wytworzonym (włóknem czy przędzą), czy też surowcem cudzym, a w tym ostatnim wypadku po jakiej zakupuje go cenie i gdzie?

Czy zakupuje zaś wówczas za gotówkę, czy też otrzymuje go w formie zaliczki od przedsiębiorcy względnie stowarzyszenia.

Rodzaj wytworów gotowych (płótna, atłasy, tkaniny wzorzyste, tkaniny w pasy, podwójne adamaszki, tkaniny w kostkach wklęsłych, tkaniny żebrowane, piki, welwet, makaty, plusz, aksamit, szenila, dywany smyrneńskie, kilimy).

Bliższe opisanie wytworów (gęstość, rzadkość i długość).

W razie jeśli te wytwory ulegają farbowaniu, w jaki sposób się to odbywa i skąd farby pochodzą.

Czy przędza jest już farbowana i skąd pochodzi.

Czy i dokąd następuje wysyłka towaru. Ceny sprzedane uzyskiwane przez producenta. Ceny uzyskiwane przez hurtownika (handlarza en gros) i ceny uzyskiwane w handlu drobiazgowym.

Stosunek ilości materyału do ilości wytworu.

Maszyny i narzędzia używane w danej miejscowości w przemyśle tkackim. Ich rodzaj. Ich ilość. Gdzie zostały one wytworzone, gdzie u kogo i po jakiej cenie nabyte.

Sposób ich użycia.

Gdzie odbywa się praca. W domu czy w warsztacie wspólnym. Kto jest właścicielem tego warsztatu wspólnego (przedsiębiorca czy stowarzyszenie).

Jeśli wytwarzanie odbywa się w domu, czy wytwórca pracuje sam, czy też przy współudziale rodziny (z ilu osób złożonej) względnie innych osób.

Ile godzin dziennie pracuje wytwórca. Jak się przedstawia jego domowa pracownia, względnie jej wartość pod względem hygienicznym.

Jakim jest jego zarobek dzienny. W jakich terminach bywa on wypłacany. Jakim jest stosunek tego zarobku do fizycznie niezbędnych kosztów wyżywienia i utrzymania wytwórcy wraz z rodziną.

Czy też płatnym jest on od sztuki względnie w stosunku do gęstości tkaniny (ilość nici).

Czy w tem wytwórstwie ujawniają się jakieś sezony t. zn. pory roku, w których wytwórczość odbywa się na większą skalę lub uzyskuje odmienny jaki charakter.

Czy wytwórcy miejscowi pozostają w jakimś stosunku do krajowego Związku przemysłowego i w jakim.

Czy Bazary tegoż Związku (i jakie) przynoszą im jaką korzyść (i jaką).

Czy i gdzie istnieje w danym okręgu szkoła tkacka lub wzorowy warsztat tkacki.

W jakim stosunku ta szkoła lub warsztat pozostaje do wytwórców.

Czy zaprowadzenie jej wpłynęło dodatnio i o ile na podniesienie poziomu lub rozmiarów wytwórczości w dziedzinie przemysłu tkackiego. Jeśli zaś taki wpływ dodatni nie może być stwierdzonym, dlaczego on nie nastąpił.

Czy absolwenci szkoły zostali tkaczami, gdzie się osiedlili, czy też oddali się oni może innemu zawodowi.

Czy tkactwo miejscowe korzystało w innej jakieś formie z pomocy kraju.

Jak przedstawia się w rzeczywistości opodatkowanie miejscowego przemysłu tkackiego. Jaki podatek i w jakiej wysokości opłacają faktycznie tkacze, względnie przedsiębiorcy z tytułu swego zarobkowania w tym kierunku. jakie są tam dodatki autonomiczne (krajowe, powiatowe, gminne).

Czy poszczególne stadya produkcyi odbywają się w jednem i temsamem przedsiębiorstwie, czy też wytwory na pół gotowe oddaje się do wykończenia (np. apretury, bielenia i t. p.) innemu jakiemuś zakładowi i któremu.

Jaką cenę uzyskuje się wówczas za wytwory pół gotowe, jaką cenę zaś za wytwory gotowe.

Czy z krajowym towarem półgotowym współzawodniczy towar półgotowy zagraniczny i z jakim skutkiem.

Jakieby skutki wywarło dla przemysłu tkackiego domowego utworzenie w danej okolicy fabryki tkackiej.

Kwestyonaryusz powyższy rozesłano do Wydziałów powiatowych, c. k. Starostw powiatowych, do Izb handlowych i przemysłowych, do Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, do Ligi pomocy przemysłowej, w końcu do krajowych szkół, względnie wzorowych warsztatów tkackich. W rezultacie nadeszło odpowiedzi od Wydziałów powiatowych 56, od starostw 34, od towarzystw pomocy przemysłowej 8, od szkół względnie warsztatów tkackich 10, razem przeto 98 odpowiedzi, obejmujących najrozmaitsze okolice kraju.

III.

Odpowiedzi te na kwestyonaryusz ten nadeszłe, stwierdziły istnienie przemysłu tkackiego w następujących miejscowościach, względnie powiatach (wedle alfabetycznego porządku powiatów):

L. p.	Powiat	Miejscowość	Informator
1	Biała	Wilamowice	Szk. tk. w Wilamowicach
2	Borszczów	Bilcze złote	St.
		Iwanków	
		Wołkowice	
3	Brody	Blich	St.
		Czernica	
		Milno	
4	Brzeżany	Brzeżany	WP.
5	Brzozów	Orzechówka	WP.
		Wola pasienicka	
6	Cieszanów	wszędzie	St.
7	Cieszanów	Brusnoskowa	T. p. p.
		Chotyłub	
		Cieszanów	
		Dzików	
		Utarów	
		Lubieniec	
		Nowe Sioło	
8	Czortków	Czortków i kilka gmin	St.
9	Gorlice	Gorlice i gminy ruskie na Podkarpaciu	WP.
10	Gorlice	Hańczowa	Szk. tk. Gorlice, St., i Tow. »o własnych siłach«
		Rinarowa	
		Bugaj	
		Bartne	
		Zdynia	
		Libusza	
		Leszczyny	
		Kwiatonowice	
		Racławice	
		Mszanka	
		Sietnica	
		Siary	
		Sękowa	
		Rzepnik suchy	
		Rozenbark	
		Rozdziele	
		Ropki	

L. p.	Powiat	Miejscowość	Informator
		Ropica ruska	
		Rzepiennik biskupi	
		Strzeszyn	
		Szalowa	
		Zwina	
		Wola łużańska	
11	Gródek	Gródek	St.
		Szewki	
		Wielkopole	
12	Horodenka	Horodenka	WP.
		Czernulica	
		Tyszkowce	
		Harasymów	
		Obertyn	
		Potoczyska	
		Isaków	
		Serafince	
13	Jarosław	Radymny i gminy okoliczne	WP.
14	Jarosław	wszędzie	St.
15	Jasło	wszędzie	St.
		kilkanaście gmin pow. gorlickiego (j. w.)	WP.
16	Kamionka str.	Chreniów	WP.
		Dmytrów	
		Dziedziłów	
		Jazienica polska	
		Kulików	
		Płowe	
		Rakobuty	
		Szeptów	
		Wolica baryłowa	
		Kamionka strum.	
		wszędzie	St.
17	Kołomyja	wszędzie	St. WP.
18	Kossów	Kossów	PP., Szk. tk., St.
		Moskalówka	
		Monastersko	
		Kuty	
19	Krosno	Korczyna	
		Krosno	
		Suchodół	

L. p.	Powiat	Miejscowość	Informator
20	Lwów	Jaryczów Nowy Jaryczów Stary Mikłaszów Podliski wielkie Ceperów Rudawice Kukizów Zapytów	St.
21	Łańcut	Leżajsk (sukno)	PP. w Leżajsku
22	Łańcut	Markowa	Szk. tk. Łańcut, PP. Łańcut
		Białobrzegi Białoboki Wysokie Licterz Siedlaczka Żołynia Hussów Czarna Albigowa Tarnawka w każdej wsi kilku tkaczy	
		Rakszawa Leżajsk Wysokie	St. nadto Szk. tk. w Rakszawie
23	Nadwórna	Nadwórna	WP.
24	Nowy Sącz	Podlipie Nawojów	PP.
25	Nowy Sącz	wszędzie	St.
26	Nowy Sącz	w tym powiecie na małą skalę	WP.
27	Peczeniżyn	w tym powiecie na małą skalę	St.
28	Przemyślany	Gliniany	St.
		Zamość Zeniów' Firlejówka	Sz. tk. Gliniany i WP.
29	Rawa Ruska	Manasterzec	St.
		Kamionka wołoska nigdzie	WP.
30	Rohatyn	Ludwikówka	St. i WP.
31	Rudki	Komarno	St.

L. p.	Powiat	Miejscowość	Informator
		Adryanowa	
		Brzeżaty	
		Chłopy	
		Hołodówka	
		Jakimczyce	
		Katerynice	
		Kozianki królewskie	
		Kozianki tuligłowskie	
		Manasterzec	
		Nowa Wieś	
		Podhorce	
		Podolec	
		Życzychów	
		Tatarynów	
		Tuligłowy	
		Paszaków	
32	Rudki	Mołpie	nadto Pp.
		Molszyce	
		Buraty	
		Rzemienie	
33	Rzeszów	Błażowa	WP.
		Kąkolówka	
34	Stary Sambor	Czukiew	St.
		Dąbrówka	
		Strzałkowice	
		Wojutycze	
		Dublany	nadto WP.
35	Sanok	tylko domowo w kilku gminach ubocznie	St. WP.
36	Sokal	wszędzie ubocznie	WP., St.
37	Stryj	Chromohorb	WP.
38	Tarnopol	tylko ubocznie	Pp.
39	Tłumacz	ubocznie często	St.
40	Trembowla	Budzanów	WP.
		Trembowla	
		Wierzbowice	nadto St.
41	Wadowice	Andrychów	WP.
		Roszyny	
		Targaniec	
		Sułkowce	
		Zagórnik	

L. p.	Powiat	Miejscowość	Informator
		Wieprz	
		Czaniec	
42	Zaleszczyki	Siuków	
43	Zbaraż	istnieje	St.
44	Zborów	Browica	St.
45	Żółkiew	Soposzyn	WP.
46	Żydaczów	wszędzie	St.
47	Żywiec	Rychwałd	Sz. tk. Rychwałd
		Gilowice	
		Łękawica	
		Oczków	
		Ślemień [1])	

Kwestyonaryusz rozróżnia dwie zasadnicze kategorye przemysłu tkackiego: przemysł domowy, względnie rękodzielniczy (ręczny) i przemysł fabryczny (mechaniczny). Uwaględniając tę dwie zasadnicze kategorye, stwierdzić należy, że przemysł domowy istnieje w powiatach: Biała, Borszczów, Brody, Brzozów, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Kamionka str., Kossów, Krosno, Leżajsk. Lwów, Łańcut, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Peczeniżyn, Przemyślany, Rawa Ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skała, Sokal, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Wadowice, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec.

Czas istnienia przemysłu tkackiego podawany jest w odpowiedziach niejednokrotnie w formie zupełnie ogólnikowej, a w każdym razie nieścisłej. Co się tyczy w szczególności przemysłu domowego, to wedle odpowiedzi istnieje on »od niepamiętnych czasów« w Wilamowicach powiat Biała, dalej w powiatach: Brody, Brzozów, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kamionka strum., Kołomyja, Kossów, Krosno, Lwów, Nadwórna, Peczeniżyn, Przemyślany, Rzeszów, Sambor, Skałat, Sokal, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Żydaczów, Żywiec, od XVI. w. w Sękowej

[1]) St. = Starostwo, WP. = Wydział Rady Powiatowej, PP. = Tow. pomocy przemysłowej, Sz. tk. = Szkoła tkacka.

i Rozembarku, od XVII. w. w Łańcucie, Rawie Ruskiej, Komarnie i Wadowicach, od XIX. w. w Kołomyi, Nowym Sączu, Rohatynie, Żółkwi.

IV.

W przemyśle domowym jedną z najważniejszych kwestyi jest kwestya zbytu, kwestya organizacyi zbytu wytworów tego przemysłu. Rodzaj i stopień zawisłości wytwórców domowych od pośrednika, handlarza, nakładcy, jest momentem prawie że decydującym o społecznej roli i doniosłości, społecznej racyonalności i społecznym pożytku tej formy produkcyi. Niestety w tym kierunku odpowiedzi nie dają dość szczegółowych a zwłaszcza dość pewnych wyjaśnień. Tak cum grano salis należy przyjąć informacyę, że domowy przemysł tkacki odbywa się zupełnie bez pośrednictwa w powiatach: Borszczów, Brody, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Jarosław, Kamionka, Kraków, Kossów, Krosno, Lwów, Łańcut (Białobrzegi), Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Peczeniżyn, Rawa Ruska, Rudki (prócz Komarna), Sambor, Sokal, Tarnopol, Zborów, Żydaczów.

Za pośrednictwem osób trzecich natomiast, i to przedsiębiorców prywatnych, jednostkowych, zbywają owe wytwory: wytwórcy w Wilamowicach powiat Biała, Horodence, Krośnie, Leżajsku p. Łańcut, Rakszawie p. Łańcut, Glinianach p. Przemyślany, Rudkach, Wadowicach.

Za pośrednictwem stowarzyszeń wytwórczych pozbywają swe wytwory wytwórcy w Brzozowie (Związek przemysłowy), Gorlicach (Towarzystwo tkackie w Łańcucie), w Nowym Sączu (Związek przemysłowy), Glinianach p. Przemyślany, Komarnie p. Rudki (Tow. tkackie).

W końcu i szkoły tkackie pełnią nieraz usługi pośredniczące.

Niekiedy, jak to stwierdzono wyraźnie w odniesieniu do Leżajska, co jednak jest rzeczą niewątpliwą w odniesieniu do wielu innych miejscowości, handlarze bywają również dostawcami surowca.

Szczegółowe wiadomości posiadamy w tym kierunku w odniesieniu do kilimkarstwa.

Kto chce mieć kilim, wytwarza potrzebną do tego przędzę lnianą i wełnę u siebie w domu; jako wytwór na pół gotowy prze-

chodzi wełna do farbiarza, następnie zaś wraca znów do domu w najwyższym stopniu doskonałości, przechodzi w końcu wraz z przędzą do tkacza dywanowego, który za wynagrodzeniem wytwór wykańcza. W całym tym czasie, od wytwórcy lnu lub konopi i od owcy aż do ostatecznego użytku, towar właściciela nigdy nie zmienił. Ten system wytwórczy, podczas którego farbiarz i tkacz dywanowy posiada wyrawdzie sam stały kapitał (narzędzie), surowiec jednakże otrzymuje od bezpośredniego spożywcy swego wytworu w celu przeróbki, nazywa słynny ekonomista niemiecki, Karol Buecher, systemem lub dziełem zapłaty (Lohnwerk). Ten system zapłaty stanowi pośrednie stadyum rozwoju gospodarczego między przemysłem domowym a rzemiosłem. Przemysłem domowym system ten już nie jest, w tym przypadku bowiem zamawiający kilim nietylko dostarcza samego surowca, ale ponadto przeprowadza zupełną przeróbkę surowca aż do zupełnego wykończenia dywanu. Nie jest zaś ten system jeszcze rzemiosłem, ponieważ tkacz dywanowy wytwarza tylko tkaninę, nie dostarcza jednak surowca, który dostawia osoba zamawiająca towar w formie surowca, przez siebie samą wytworzonego[1]).

Zapłata gotówkowa wytwórcy za wytwory, przezeń przedsiębiorcy dostawione, została stwierdzoną w Wilamowicach p. Biała (Związek przemysłowy), w Horodence (w odniesieniu do handlarzy), w Łańcucie, w Leżajsku, w Glinianach pow. Przemyślany (Towarz. tkackie), w Komarnie (p. Rudki), w Wadowicach, w Woli jasienickiej (p. Brzozów). Zaliczkowanie wytwórcy przez przedsiębiorcę stwierdzono w Korczynie, Suchodole, Leżajsku p. Łańcut, w Łańcucie, w Glinianach p. Przemyślany, w Komarnie p. Rudki.

Stosunek zapłaty wytwórcy przez przedsiębiorcę do ceny uzyskanej przez kupca, nie wszędzie został wyjaśniony. Z 20 powiatów nie mamy żadnych w tym względzie danych; z innych znów mamy odpowiedzi zupełnie nieokreślone. I tak z Wilamowic informują, że zapłata jest stosowana do wyrobów, z Radymna, że jest dość dobra, z Kamionki i Kossowa, że jest bardzo dobrą, z Glinian, że jest dość wysoką i stosowaną do wyrobów.

Z niektórych okolic natomiast mamy odpowiedzi zupełnie ściśle określone.

---

[1]) **Riegl**: Ruthenische Teppiche (Mittheilungen des k. k. oesterr. Museums für Kunst und Industrie 1892 str. 85 i n.).

V.

Narzędzia i warsztaty używane w przemyśle tkackim, stojącym na wyższym szczeblu rozwoju, odpowiadają typom, ogólnie używanym. Ich skład i struktura łatwo mogą być poznane z fachowych podręczników tkackich. Inaczej gdy chodzi o przemysł domowy, zwłaszcza na niższym szczeblu rozwoju stojący. Tu bowiem i narzędzie i warsztat przedstawia pewne poważne cechy swojszczyzny.

Krosna w Galicyi wytwarzają w każdej okolicy bowiem, wedle miejscowych zwyczajów, sami włościanie, a krosna te stanowią nader często część składową izby włościańskiej i są skonstruowane odpowiednio do materyi, wymaganych strojem i zwyczajem ludowym [1]).

Tak n. p. hucuł przy swej pracy mało używa przyrządów, i to jedynie takich, które sobie sam sporządził, lub które mu wykonał miejscowy kowal cygan; to też nie dziw, że te prymitywne narzędzia sięgają głębokiej starożytności i od tego czasu w niczem nie zmieniły się, a to dlatego, że hucuł nie przyjmuje innych narzędzi, jak tylko te, któremi robił jego ojciec, na których on sam się uczył, które on z łatwością może sobie w domu przygotować i naprawić; tak np. otrzymał w r. 1891 znany rzeźbiarz Wasyl Skryblak z Jaworowa, z krajowej komisyi przemysłowej tokarnię, której używają wyszkoleni tokarze, ale on nie toczy na niej, jeno na swej własnej, sporządzonej i postawionej mu przez ojca Jana, a to dlatego, że tę ostatnią może każdej chwili przenieść na inne miejsce, może ją rozebrać i w razie potrzeby naprawić. Trudno też bardzo nakłonić hucuła do zmiany zewnętrznej formy przedmiotu, który on wyrabia — a mimo to zręczność huculskiego rzemieślnika obraca się w granicach bardzo szerokich [2]).

To też w huculszczyźnie (powiaty Kossów, Peczeniżyn, Nadwórna) krosno tj. warsztat tkacki, składa się z dwóch części, z których jedna służy za podstawę — pidłoha, drugiej naczynie.

Podstawę tworzą dwa pionowe przednie slupy — peredni końcyky — złączone z dwoma pionowymi tylnymi słupami — zadni końcyky — u dołu poziomemi szerokiemi stawkami, a u góry dwoma po-

[1]) Dzieduszycki j. w. str. 116.

[2]) Wł. Szuchiewicz: Huculszczyzna. T. I. str. 288.

bedrynami; pionowe słupy końcyky spojone są nadto nieruchomo poprzeczkami — poperecznyci, z których wystają nazewnątrz tak zwane wucha z czopamy (klinami); przy przednich słupach umieszczona na stawkach ławka, sidawka — sidec; w poziomie grube deski — sjawky, zaklinowane pionowo dwa lonyky, na których spoczywa poziomy magol; poniżej tego magola przybity sztak, a nieco niżej i ku tyłowi wałok — spidnyj nawij — worotyło, dające się obracać przy pomocy zębatego koła — suczky, wystającego na zewnątrz stawki; ażeby wałek nie obracał się dowolnie, zaskakuje w zęby koła tzw. pasyk. Pomiędzy tylnymi słupami, umieszczony drugi wałek — werchnyj nawij, werchne worotyło — z wystającem na zewnątrz kołem zębatem, w którego zęby zaskakuje ciągło — kiehło, swym zakrzywionym końcem, pesyk; ciągło daje się obracać na czopie; skoro tkacz, siedzący na ławce, pociągnie za sznur, pociąga za sobą i dolną część ciągła, skutkiem czego górna jego część, pesyk, wyskakuje ze zębów, i umożliwia obracanie się wałka, jeżeli zaś tkacz puści sznur, natenczas kamień ciągnie ciągło w dół, przyczem równocześnie zaskakuje ono pieskiem poza zęby wałka, uniemożliwiając jego obrót. U dołu tylnych słupów, umieszczona poprzeczka — poperecznycia, z której sterczą ku przodowi tzw. zoucha, w których poruszają się na żelaznym pręcie — sworeń tzw. ponoże [1]).

Naczynie złożone z wyczynyć i nabiwky. U żerdzi umieszczonej pomiędzy pobedrynami zawieszone nożyce — skrakli ziebky, w których obracają się dwa bloki — riwnieti kolisciata; rowkami tych bloków, prowadzą sznury, na których wiszą prawdziwe wyczynyci.

Wyczynyci, złożone z dwu płaskich prętów — cipky, pomiędzy którymi zwisają nyty, uplecione z grubych szarych nici; górna część tej plecionki tworzy tzw. konyka, dolna kobyłky, a środkowa oczka — wiczka; te nyty zwisają równolegle i gęsto, bo obok siebie, ażeby nie plątały się, związane są u góry i u dołu w węzły; ażeby znów te węzły nie zaskakiwały jeden poza drugi, są one złączone i rozciągnione w całej swej długości sznureczkiem; do dolnych prótów wszystkich czterech wyczynyć nawiązane sznury, sięgające w dole do ponoży i przymocowane do nich.

Nabiwka — lada złożona ze strzały — striła, wspierającej

---

[1]) Wł. Szuchiewicz: Huculszczyzna, Lwow, 1902., Tom I. str. 303 i n.

się na pobedrynach, z dwu listw — śnyżky — przymocowanych pionowo do strzały, i z ramy, którą tworzą dwie grube poprzeczki. W tę ramę włożone jest berdo. złożone z dwu listw — łystwy, pomiędzy które są ponabijane pionowo równoległe pręciki trzciny, tworzące między sobą komiry. Nabiwka daje się swobodnie poruszać — hojdaje się na pobedrynach.

Miejscy tkacze mają swe warsztaty stale umieszczone w izbie mieszkalnej, gdzie one u góry pionowymi słupami są stale przytwierdzone do sąsieba, a z boków do ścian chaty, ażeby nie ruszyły się, ne kywały sia.

Kto krosien (tkackiego warsztatu) używa tylko od czasu do czasu, ten wnosi je do izby tylko na czas potrzeby, a w innym czasie przechowuje je ostrożnie w komorze, sieniach lub gdzie indziej.

Wzdłuż przedniego i tylnego wałka wydłubany rowek — rotobec, w który daje się łatwo włożyć listewka, odpowiednio zestrugana — prut. W rowek górnego wałka założony stale kawał grubego płótna, które naciągnięte, sięga prawie do wyczynyć; w rowek dolnego wałka, założony dłuższy kawał płótna; ażeby oba te kawałki nie wychwyciły się z rowków wałków, przytrzymują je tam wyż wspomniane listewki — pruty, przybite drewnianymi kołkami do wałka.

Zdjętą ze snuwałki przędzę, przeznaczoną na osnowę, rozcina tkacz, przewleka każdą nić przez oczka naczynyć i to w średnie oczka po jednej, a w skrajne po dwie, a jeden koniec przywiązuje do płótna wałka górnego; uskuteczniwszy to obraca tkacz górnym wałkiem na prawo, przez co nawija nici na ten wałek; skoro z tych nici osnowy zostanie jeszcze mniej więcej na 1 m. długi, drugi koniec, puszcza tkacz ciągło, które zaskakując pieskiem w zęby koła, wstvzymuje dalszy obrót wałka; pozostałe końce nici osnowy przewleka po 2 przez jedną komórkę berda, a stąd w około magola, przywiązując końce nici do płótna, przytwierdzonego do dolnego wałka, przyczem naciąga każdą nić osnowy, ażeby ona »szła w miarę i równo«. (W przeciwnym bowiem razie rwałyby się nitki podczas tkania). Uporawszy się z tem, obraca tkacz kołkiem, a z niem wałkiem, skutkiem czego rozprawia się osnowa tem lepiej, że opuszczając magol, idzie popod sztak, a stąd popod wałek; takie urządzenie pociąga za sobą i to, że płótno będzie lepiej naciągnięte.

Uporawszy się z osnową, nawija tkacz nici z kłębków, prze-

znaczonych na tkanie, na tzw. ciwky — cewki, i to na osobnym przyrządzie, zwanym potak — remisnyk.

Potak, złożony z siedaka — sidec, ze skrzynki, przymocowanej do łab, i z żelaznego wrzeciona — wereteno, założonego w górne części łabi; na wrzecionie osadzone grube drewniane kółko, służące do rozpędu — rozpin; z lewego boku tego kółka przewleczona przez stożkowaty koniec wrzeciona drewniana cewka, na którą nawija się nić z kłębka i to przy pomocy kabłąka — łuczok, ustawionego z prawego boku wrzeciona, kabłąk ten złożony z drewnianej rączki i z rzemiennego paska lub sznurka; trzymając za rączkę, obraca tkacz rzemykiem wrzeciono, czem zwija nić z kłębka na cewkę; skrzynka służy na przechowanie kłębków, cewek i czółenek.

Nawinąwszy w ten sposób pewną ilość cewek, przewleka tkacz jedną z nich przez wrzeciono czółenka — czownyk, siada na ławkę warsztatu i smaruje część osnowy, wystającą między berdem a magolem tzw. odmastką, sporządzoną z gotowanej, potem potłuczonej i na rzadko rozwodnionej kartofli — czyr; odmaszcza ją w tym celu, ażeby osnowa była gładką; do tej czynności używa szczotki albo skrętka ze siana; po odmaszczeniu pociska nogami dwa skrajne podnóża, pociągając boczne wyczynyci ku dołowi, a równocześnie podnosząc środkowe do góry, skutkiem czego tworzy się w osnowie »droga«, gdyż z wyczynyciami podniosły się, względnie opadły nici, przewleczone przez oczka wyczynyć; tą drogą puszcza tkacz czółenko, za którem rozwija się po tej drodze nić z cewki, a więc w poprzek osnowy; jak tylko czółenko przebiegło drogę, podbija tkacz ladę do siebie, czem wyprostowuje ową nić i przybija ją do płótna, względnie do poprzedniej nici taksamo podbitej; teraz pociska on średnie ponoża, czem obniża średnie wyczynyci, a z nimi i nici osnowy, przewleczone przez uszka, podnosząc równocześnie do góry skrajne wyczynyci i przez nie przewleczone nici, czem tworzy się druga droga, którą puszcza tkacz czółenko, ale już od lewej ku prawej (z powrotem), podbija nić ladą i t. d. i t. d.

Utkawszy w ten sposób jeden krok — część odmaszczoną osnowy, wygładza go tkacz deszczułką, potem spuszcza tzn. pociągnąwszy za sznurek, zwalnia zębate kółko, a tem samem i wałek ciągnie ku sobie utkane płótno, aż koniec tkania dojdzie do magola; puściwszy teraz sznur wstrzymuje dalsze obracanie się wałka, względnie rozwijanie się osnowy, natomiast podnosi pieska, obraca kółkiem, a tem samem i dolnym wałkiem, który obracając się, pociąga

za sobą utkane płótno, które nawija się na wałek. Tak postępuje tkacz, odmaszczając każdą część osnowy, przewlekając przez nią w poprzek nić, opuszczając osnowę z górnego wałka, a nawijając już utkane płótno, aż wyrobi wszystką przędzę.

Jeżeli nici poplączą się, przerywa tkacz jedną z nich, rozplącze je i związuje napowrót; tak samo związuje przerwane nici rowek, stąd powstają w płótnie węzełki -- grudy.

Końce osnowy, przywiązane do kawałków płócien przytwierdzonych do wałków, nie dają się zarobić, stąd ma płótno na obu końcach frendzle — toroky.

Płótna, w powyższy sposób utkanego, używają na koszule; na ręczniki, obrusy, werety używają tzw. czynowate płótno; robią je na takich samych warsztatach i w taki sam sposób, tylko przy wykonaniu podnosi tkacz trzy wyczynyci w górę, a jedną w dół, potem odwrotnie, skutkiem czego powstają tzw. czyny, linie ukośne, któremi zdają nici przebiegać; w zwyczajnem płótnie idą one prosto, a warsztat ma tylko dwa ponoża. Płótno czynowate mocniejsze od zwyczajnego.

Warsztaty, służące do wyrobu sukna lub koców, nie różnią się budową od tych, na których tkają płótno; u tamtych tylko berdo rzadsze a nyty grubsze, bo osnowa grubsza, a sukno względnie koc musi być miękki, wołochaty, a nie zbity, jak płótno. Sukno na serdaki tkają prosto, jak płótno na koszule, a koce i żakaski ukośnie, jak czynowate płótno.

Ażeby wyrobić wzorzysty obrus albo taki koc, trzeba do jednobarwnej osnowy dobrać tyle czółenek z barwnemi nićmi, ile barw ma mieć żądany wzór; podczas tkania nie puszcza tkacz czółenka przez całą »drogę«, lecz przez pewną oznaczoną a odpowiednią wzorowi liczbę nici osnowy, poczem wykonuje to samo z czółenkiem drugiem, trzeciem i t. d., aż tak niemi przeplatając, przewleka całą drogę, jakby jedną nicią.

Utkane sukno oddaje właściciel do foluszu — a koc do watyła.

Wytwórca niejednokrotnie używa własnych krosien i włókien, niekiedy jednak jego zawisłość od przedsiębiorcy (nakładcy) ujawnia się, a może i jest zawarunkowana tem, że tenże nakładca dostarcza mu krosien.

Własnych krosien i włókien, używa wytwórca w Wilamowicach p. Biała, w powiatach Borszczów, Brody, Cieszanów, Brzozów

(Wola jasienicka), Czortków, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Kossów, Krosno, Łańcut (Leżajsk i szkoła tkacka), Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Stryj (Chromohorb), Zborów, Żydaczów.

Tylko krosien własnych (nie zaś włókien) używają wytwórcy w powiatach: Horodenka, Kamionka, Sokal, Wadowice. To niższy stopień zawisłości od nakładcy.

I włókien i krosien dostarcza wytwórcy przedsiębiorca w Wilamowicach (Związek przemysłowy), w Gorlicach (szkoła tkacka w Krośnie, w Łańcucie, Akc. Tow.), Nowym Sączu, Rzeszowie, Sokalu, Budzanowie i Wierzbowcu, p. Trembowla.

Oczywiście, że zawisłość wytwórcy od nakładcy, połączoną jest z rozlicznemi niebezpieczeństwami społecznemi. To też kraj względnie krajowy fundusz przemysłowy, tych niebezpieczeństw dobrze świadomy, udzielał niejednokrotnie na zakupno krosien i włókien specyalnych subwencyi. Tak w Wilamowicach, Kossowie, Rakszawie w powiecie Łańcuckim, Nowym Sączu, Glinianach.

VI.

Jakkolwiek idea assocyacyi nie jest w naszym kraju należycie pogłębioną, a stowarzyszenia wytwórcze nie mogą chyba jeszcze narazie odegrać zbyt poważnej roli w naszym kraju, to jednak, w domowym przemyśle tkackim, stowarzyszenia spełniają funkcye nakładcy, są przeto niewątpliwym czynnikiem postępu socyalnego.

I tak w Wilamowicach p. Biała, funkcye takiego nakładcy spełnia kraj. Związek przemysłowy, w Kossowie Tow. tkackie za pośrednictwem utrzymywanej przy pomocy tego Tow. kraj. szkoły tkackiej, w Krośnie Tow. tkalni mechan., od którego członkowie otrzymują krosno i włókno, nadto dywidendy z zysków, w Glinianach Tow. tkackie, dostarczając materyału surowego krajowej szkole tkackiej, w Komarnie p. Rudki Tow. dostarcza surowca tkaczom, w Andrychowie p. Wadowice Tow. tkackie dostarcza bawełny tkaczom.

Analogiczne funkcye spełnia też Towarzystwo akcyjne w Łańcucie dając surowiec do obrobienia a odbierając gotowe tkaniny, jak również szkoła tkacka w Gorlicach.

Oczywiście, że między towarzystwem akcyjnem a stowarzyszeniem wytwórczem zachodzi zasadnicza, ideowa różnica. Podczas gdy towarzystwo akcyjne jest tylko spółką kapitałów, dla uzyskania

zysków z tychże kapitałów utworzoną, to stowarzyszenie wytwórcze jest w samej swej idei. w samem swem założeniu, zrzeszeniem samychże wytwórców.

W naszym kraju idea ta jednak w małej części tylko doznała realizacyi. W odniesieniu do tkackich stowarzyszeń wytwórczych, wszelkie znamiona stowarzyszenia współdzielczego posiadają tylko stowarzyszenia w Rakszawie, gdzie do stowarzyszenia należą sami tylko sukiennicy, i w Andrychowie, gdzie do stowarzyszenia należą sami tylko tkacze. W innych wypadkach członkowie stowarzyszenia rekrutują się z najrozmaitszych warstw społecznych. Tak w Kossowie członkami stowarzyszenia są ludzie dobrej woli, chcący podnieść przemysł krajowy, w Krośnie kapitaliści i wytwórcy, w Łańcucie osoby z »inteligencyi«. Bank krajowy, Wydział krajowy i kapitaliści, w Glinianach osoby prywatne i towarzystwo zaliczkowe w Glinianach, w Komarnie wytwórcy i inteligencya.

O ile obok wytwórców w skład stowarzyszenia wchodzą w nieznacznej mierze osoby z inteligencyi, tego rodzaju skład stowarzyszenia nie powinienby wywołać właściwie zasadniczej opozycyi, wobec niskiego stanu rozwoju kulturalnego w naszem społeczeństwie, a po części i z uwagi na niski jego poziom moralny, współudział tych warstw w stowarzyszeniach wytwórczych nie może być bowiem uważany za niepożądany.

Inaczej oczywiście sytuacya przedstawia się wówczas, gdy stowarzyszenie składa się wyłącznie z osób tej kategoryi lub też wyłącznie lub ponadto z kapitalistów, instytucyi finansowych i władz publicznych. Stowarzyszenie bowiem traci wówczas w każdym razie charakter stowarzyszenia współdzielczego, przestając być przytem zarazem instytucyą samopomocy.

Współdzielczości walną miarą jest sposób rozdziału czystego zysku. Otóż o ile chodzi o stowarzyszenia wytwórcze, nie posiadające wspólnego warsztatu, tylko spełniające, jak wspomniano powyżej, funkcye nakładcy, to współdzielczy charakter ujawni się tylko wówczas, gdy rozdział czystego zysku następuje w miarę dostarczonego towaru. Ten sposób rozdziału czystego zysku jednak stwierdzono tylko w Komarnie p. Rudki. O wiele częściej natomiast stwierdzono kapitalistyczny sposób rozdziału zysku t. j. dokonywanie tego rozdziału w miarę wysokości udziału. Tak w Wilamowicach p. Biała (kraj. Związek przemysłowy), w Kossowie, Krośnie, Łańcucie (Tow.

akcyjne z dywidendą 5—6%), Glinianach p. Przemyślany, Komarnie p. Rudki, Andrychowie p. Wadowice.

Bardziej szczegółowe wiadomości posiadamy o stowarzyszeniach tkackich, należących do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Grupa stowarzyszeń tkackich, należących do Związku, obejmuje Chrześcijańskie Tow. tkaczów w Andrychowie, Tow. tkackie w Glinianach, Tow. tkaczów w Komarnie i Tkalnię mechaniczną »Krosno« w Krośnie.

Wszystkie te 4 stowarzyszenia tkackie liczą 291 członków, z pomiędzy których nie wszyscy są tkaczami.

Podług bilansów zestawionych na dniu 31 grudnia 1906 roku, stowarzyszenia te posiadały:

W stanie czynnym:

gotówką	K.	2.799·21
w materyałach surowych . .	»	43.546·47
» wyrobach	»	61.022·39
» maszynach	»	92.252·54
» ruchomościach	»	2.471·75
» nieruchomościach	»	83.470·76
u dłużników	»	41.829·64
w różnych aktywach . . .	»	23.875·02
straty w 2-ch stowarzyszeniach .	»	10.452·10
Razem . .	K	364.419·88

W stanie biernym:

w udziałach . .	90.301·14		
» funduszach rezerw.	3.907·84	K.	94.208·98
» pożyczkach z fund. przemysł.		»	151.500·—
» długach bankowych . . .		»	48.202·26
» » za materyały . .		»	49.453·65
» długach hipotecznych . .		»	16.907·33
» różne pasywa		»	3.452·36
» zyski		»	695·31
Razem . .		K	364.419·88

Że ogólny bilans zamyka się stratą, należy przypisać temu, iż najznaczniejsza strata przypada na stowarzyszenie największe, które, porównawczo mówiąc, przechodziło okres ząbkowania, powstało bowiem w r. 1905. W ogólnych cyfrach produkcya wynosiła Kor. 103.021·17, robocizna K. 27.176·59, wydatki ogólne K. 18.479·35, sprzedaże towarów K. 105.494·77.

Fundusze rezerwowe odgrywają dotychczas nic nie znaczącą rolę, wynoszą bowiem zaledwie 1·07 % całego kapitału obrotowego.

Stosunek kapitałów obcych do własnych, jak 2·87 : 1, wykazuje znaczne przeciążenie, przedsiębiorstwa bowiem przemysłowe nie mogą dokonywać szybkich obrotów kapitałem, a stąd i koszty obcego kapitału zbyt dotkliwie ciążą na zyskowności przedsiębiorstwa.

Własny majątek stowarzyszeń tkackich wystarczył zaledwie na maszyny i ruchomości, resztę pokrywa obcy kapitał, i w tem należy szukać właściwej przyczyny niepowodzeń.

Najmniej zasobnem jest Chrześcijańskie Towarz. tkaczów w Andrychowie, przy udziale bowiem 110 członków posiada zaledwie K. 1742 kapitału udziałowego. Towarzystwo samo, jako takie, nie posiada wspólnego warsztatu, a pośredniczy tylko w dostarczaniu członkom surowców i w sprzedaży ich wyrobów. Wyłączną niemal specyalność stanowią wyroby bawełniane w pokupnych gatunkach i rodzajach i gustownych wzorach.

Brak środków kapitałowych powoduje, że stowarzyszeni w Towarzystwie nie znajdują dostatecznej ochrony przed miejscowymi, wyzyskującymi położenie handlarzami, na czem, z powodów rzeczowych, cierpi solidarność członków, nadto wadliwa gospodarka handlowa towarzystwa przyczynia się do wyniku niekorzystnego działalności Towarzystwa.

Wydatniejszej pomocy udziela Towarzystwu miejscowe stowarzyszenie oszczędności i pożyczek, któremu należy zawdzięczać to, że Tow. tkaczów wogóle jeszcze utrzymać się może.

Towarzystwo tkackie w Glinianach przy udziale 18 członków nie tkaczy, z kapitałem udziałowym K. 16.226·02, w czem samo Tow. zaliczkowe w Glinianach posiada K. 16.000 udziału, rozwija się także dzięki pomocy i poparciu tegoż Towarzystwa.

Towarzystwo zatrudnia tkaczów, którzy na ręcznych warsztatach Towarzystwa produkują prawie wyłącznie kilimy o wysokiej

wartości artystycznej. Pracujący w stowarzyszeniach nie są członkami, są to przeważnie małoletni lub dziewczęta, których praca nie jest stała, zależna od chwil wolnych od zajęć rolnych.

To też i przewodnia myśl założyciela stowarzyszenia, Ks. kanonika Reszytyłowicza obejmowała program utworzenia stowarzyszenia wytwórczego, a miała na pierwszym względzie podniesienie zarobków ludności w okresie zimowym, najtrudniejszym do przetrwania dla rolnika. W tych warunkach Towarzystwo prócz nazwy nie ma nic wspólnego z ideą współdzielczą, nie przestaje jednak mimo to być dodatnim czynnikiem pod względem społecznym. Towarzystwo tkaczów w Komarnie liczy 60 członków, w części tkaczów, z kapitałem udziałowym K. 1915·90. Specyalnością stowarzyszenia jest wyrób prostych płócien na opakowania i na worki. Towarzystwo znajduje się w zupełnym zastoju, samo, jako takie, nic nie wytwarza, locz dostarcza tkaczom miejscowego szarego lnu i odkupuje od nich gotowe wyroby.

Nawiązanie stosunków z fabrykami tytoniu może ożywić działalność Towarzystwa, w którym to jednak razie bez znaczniejszego dopływu kapitału Towarzystwo może zaledwie wegetować. Ludność miejscowa pod względem zawodowego przygotowania stanowi podatny materyał do rozwinięcia tkactwa miejscowego na większą skalę, dowodem czego wyrób bardzo pokupnych ręczników, znajdujących nabywców u miejscowych handlarzy.

Najwięcej danych do wytworzenia poważnej pozycyi ma tkalnia mechaniczna »Krosno« w Krośnie. Towarzystwo to również nie jest zrzeszeniem zawodowych tkaczów, ale raczej przedsiębiorstwem społeczno-kapitalistycznem.

103 członków posiada K, 70.417·97 kapitału udziałowego. Towarzystwo po kilkakrotnych niefortunnych debiutach pod różnemi firmami, przejęte zostało ostatecznie na rzecz obecnej firmy i z gruntu zreorganizowane.

Obecne urządzenie techniczne tkalni skierowane jest do zadośćuczynienia rozmaitym i różnorodnym rodzajom wytwórczości wyrobów lnialnych, bawełnianych i półbawełnianych, przy czem uwzględniono wspomaganie ręcznej produkcyi domowej [1]).

---

[1]) Związek 1907 Nr. 23, str. 204.

VII.

Domowy przemysł tkacki bywa z reguły uprawiany przez rolników (włościan) jako zawód uboczny (co podaje 35 odpowiedzi). wyjątkowo tylko jako główny sposób zarobkowania. To ostatnie stwierdzono w Cieszanowie (gdzie w szczególności izraelici trudnią się wyrobami malowanek i kilimków), Czortkowie, Kossowie, Krośnie, Leżajsku p. Łańcut, Glinianach p. Przemyślany, Trembowli, Budzanowie p. Trembowla, Wadowicach.

Ten pierwotny charakter domowego przemysłu tkackiego powoduje, że przemysł ten w wielkiej części jest obliczony tylko na zbyt miejscowy, u samych włościan, tzn. że wyrób tkanin następuje na zamówienie ludności wiejskiej na własne potrzeby. Stwierdzono to w powiatach Borszczów, Brody, Czortków (przeważnie), Cieszanów, Gorlice (częściowo), Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kamionka strum., Kołomyja, Lwów, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Peczeniżyn, Rawa Ruska, Rohatyn, Sambor, Sokal, Tarnopol, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec.

W mniej licznych wypadkach stwierdzono natomiast, że wysyłka wyrobów domowego przemysłu następuje bądź to do Bazarów krajowych, bądź to do straży pożarnych, bądź też w celu dostaw kolejowych. Stwierdzono to w Wilamowicach p. Biała, w Czortkowie (czasem za granicę), w Gorlicach (do Węgier), w Kossowie (Bukowina, Węgry), w Krośnie, Łańcucie, Leżajsku p. Łańcut, Glinianach (Szk. tk. p. Przemyślany), Rudkach, Rzeszowie, Skałacie, Trembowli, Wadowicach (Węgry, Kroacya i Slawonia).

Kilimki wytwarzane przez włościan, są z reguły przez nich także zamawiane. Kilimów używają włościanie jako nakrycie do wspólnego łoża małżeńskiego, z reguły jednak używa się w tym celu tylko sztuk starych i nadpsutych. Nowsze sztuki bywają znacznie wyżej cenione i pozostają w dniach powszednich w skrzyni rodzinnej i tylko z powodu szczególnych okoliczności wydobywa się je na światło dzienne. Kilim jest przeto po dziś dzień jeszcze artykułem luksusowym włościan, którego jednak włościanie nie kupują na targu ani też nie zamawiają u rękodzielnika, lecz tylko u innych włościan, pozostawiając potrzebny mu po temu materyał surowy, przez nich samych wytworzony i tkany, do dalszej przeróbki i płacąc za sporządzenie dywana cenę naprzód umówioną (5—6 złr. za sztukę) [1].

---

[1]) Riegl j. w.

VIII.

Surowiec bywa rozmaity. Przeważają włókna roślinne (len, konopie, bawełna).

Oto tablica ilustrująca używanie poszczególnych gatunków tych włókien, w poszczególnych okolicach kraju.

Powiat	Len	Konopie	Bawełna
Biała (Wilamowice) . .	1	—	1
Borszczów	1	1	—
Brody	1	1	—
Brzozów (Wola jasienicka)	1	1	—
Cieszanów	1	1	—
Czortków	1	1	—
Gorlice	1	1	—
Gródek	1	1	—
Horodenka	1	1	1
Jarosław	1	1	—
Jasło	1	1	—
Kamionka	1	1	—
Kołomyja	1	1	—
Kossów	1	—	1
Krosno	1	1	1
Lwów	1	1	—
Łańcut	1	—	1
Nadwórna	1	1	—
Nowy Targ	1	1	—
Peczeniżyn	—	1	—
Przemyślany (Gliniany) .	1	—	1
Rawa ruska	—	1	—
Rohatyn	1	1	—
Rudki	1	—	1
Rzeszów	1	1	—
Sambor	1	1	—
Skałat	1 (mało)	1	—
Sokal	1	1	—
Tarnopol	—	1	—
Trembowla	1	—	1
Wadowice	1	—	1
Zborów	1	1	—
Żółkiew	1	1	—
Żydaczów	1	1	—
Żywiec (Rychwałd) . .	1	—	—

Ogółem więc na 35 powiatów, w których używano włókien roślinnych, używano lnu w 32 powiatach, konopi w 27, bawełny w 9.

Rzadsze już są włókna zwierzęce (wełna owcza, jedwab), używane tylko w 16 powiatach. W szczególności wełnę owczą jako surowicę wyrobów tekstylnych spotykamy w 15 powiatach, a mianowicie w powiatach: Brody, Cieszanów, Gorlice, Kamionka, Kossów, Krosno, Łańcut (Leżajsk, Łańcut, Rakszawa), Nadwórna, Nowy Sącz, Peczeniżyn, Rawa ruska, Stryj (Chromohorb), Trembowla, Wadowice.

Używanie jedwabiu stwierdzono tylko w jednym, jedynym wypadku t. j. w Glinianach p. Przemyślany.

Jakość przędzy bywa rozmaitą. W Wilamowicach p. Biała używają lnu od Nr. 6 do 120, tak surowego, jak i bielonego, bawełny Nr. 10/2, 16, 30/2, farbowanej, juty surowo sztucznej na dywany, wełny z sierści na chodniki. W Woli jasienickiej p. Brzozów przędzy Nr. 7, 8, 10, 12, 14, 16. W Gorlicach przeważnie gorszej przędzy (trw. weg.) Nr. 18—24, szarej i białej, w mniejszych ilościach od Nr. 30 do 60. W Kossowie w szkole tkackiej wełny we wszystkich gatunkach, w Rakszawie p. Łańcut przędzy Nr. 2—3, wełny 40—70%, konopi Nr. 81. metrycznie. W Łańcucie len Nr. 10—100. W Glinianach p. Przemyślany wełny 80/2, 16/2, bawełny 30/2, 40/2, 12/2, 4, 20/3, białej i farbowanej, len Nr. 8/3, 14/3, 14/1. W Budzanowie i Wierzbowie p. Trembowla lnu Nr. 20 do 70, wełny Nr. 20/1, 20/2, 8—10. Andrychów p. Wadowice lnu i konopi Nr. 16, 18, 20, 28 i 30, bawełny surowej, bielonej i farbowanej Nr. 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 i 40, część osnowianej (Retta) część wątkowej (Mülle).

Same przędziwa są również lniane, konopne, wełniane lub bawełniane. W Borszczowskiem używają przędziwa lnianego Nr. 8 do 16, w Cieszanowskiem konopnego Nr. 20—23, lnianego Nr. 30 do 34, w jasielskiem bywa przędziwo trojakie, najlepsze na koszule, gorsze na płachty, najgorsze na wory, w rawskiem i rohatyńskiem również w trzech gatunkach, stosownie do przeznaczenia, w rudeckiem przędziwa Nr. 1—30, w skałackiem i sokalskiem bywa wyrabiane grube płótno i wyroby dla celów gospodarskich.

I w tym kierunku zresztą, jak w wielu innych, zaprowadzenie kolei żelaznych i ułatwienie komunikacyi wogóle wypiera u wiejskiej ludności dawną tradycyę, zmienia się z czasem materya, z której strój bywa sporządzany, obca bawełna usuwa swojski len

i konopie. Barwiki anilinowe zajmują nader często miejsce tradycyjnych barwików[1]).

IX.

Pochodzenie surowca bywa rozmaite, przedewszystkiem w miarę tego, czy chodzi o przemysł tkacki domowy, w pierwotnem stadyum rozwoju się znajdujący, czy też o przemysł bardziej już rozwinięty, choćby tylko w krajowych szkołach wzgl. warsztatach tkackich zorganizowany. O surowcu własnym, t. j. surowcu przez samegoż wytwórcę wytworzonym, może być mowa tylko w przemyśle tkackim domowym. Zresztą i tę kategoryę trudno rozdzielić od wypadków, w których surowiec bywa dostarczany wytwórcy wraz z zamówieniem.

Używanie surowca własnego względnie dostarczonego na zamówienie, stwierdzono więc w powiatach następujących: Borszczów, Brody, Cieszanów, Czortków, Kamionka, Kołomyja, Kossów, Lwów, Nadwórna, Nowy Targ, Peczeniżyn, Rudki, Rzeszów, Rohatyn, Sambor, Skałat, Stryj (Bronikowski), Sokal, Zborów, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec (Rychwałd).

Bardziej zaspakaja przemysł domowy swoje potrzeby na polu surowca w drodze zakupna za gotówkę, ewentualnie przy pomocy zaliczki. Tak w powiatach Borszczów (wełna), Czortków, Horodenka, Jarosław, Krosno, (Korczyna, Krosno), Nowy Sącz, Rudki (Komarno) i Tarnopol (wełnę kupują od handlarzy).

Ten ostatni typ jest prawie wyłącznym w szkołach ewent. warsztatach tkackich krajowych. Tak w Wilamowicach p. Biała kupowano przędzę lnianą we Freudenthal (na Śląsku austr.), Friedek, Wiesenberg, jutę w Layta Ujfalu na Węgrzech, jutę cienką w Jaromeř w Czechach, bawełnę w Reichenberg w Czechach, wełnę z sierści w Kętach, patyczki do rolet w Hüblern i Eleonorenheim w Czechach.

Szkoła tkacka w Gorlicach sprowadza surowiec za pośrednictwem nakładców z Freudenthalu na Śląsku austr., częściowo kupują przędzę na jarmarkach w Gorlicach i Grybowie i to przędzę Nr. 24 około 50 kóp rocznie, wartości 2150 K, Nr. 26—30 około 20 kóp przerabia się na wywóz 8000 K.

---

[1]) Dzieduszycki j. w. str. 114.

Krajowa Szkoła tkacka w Kossowie sprowadza drogie surowce z wyjątkiem szydru, który w ostatnich czasach bywa okręcany na miejscu.

Krajowa Szkoła tkacka w Glinianach p. Przemyślany surowce kupuje w zachodnich prowincyach Austro-Węgier, wełnę na kilimy, farbowaną w Rakszawie, otrzymuje warsztat z Łańcuta od Tow. akc. Wełna ta kosztuje 5 K 20, obca 4·30—6 za 1 kg., przędza surowa $^{8}/_{3}$, $^{12}/_{3}$ po 1·80 kg. Cena bawełny różna (zależnie od gatunku i grubości farby) — bawełna bardzo czarna 10·80 kg. brała $^{30}/_{2}$ = 14·80 K.

Krajowa Szkoła tkacka w Budzanowie i Wierzbowcu pow. Trembowla, również sprowadza surowiec, przyczem cena za kopę przędzy lnianej wynosi do 144 koron, 50 kg. bawełny farbowanej od 135—161 kor., czasami nawet 117 K, za gotówkę z terminem trzydniowym z 3% sconto.

Na ogół więc można stwierdzić, że szkoły tkackie posługują się prawie wyłącznie obcym materyałem. Nie stanowi w tym względzie wyjątku szkoła tkacka w Rakszawie p. Łańcut, w której sytuacya przedstawia się o tyle odmiennie, że tu sukiennicy, robiący na rachunek handlarzy, od nich też otrzymują wełnę w formie zaliczki, niekiedy zaś kupują na własny rachunek wełnę od handlarzy wełny. Skąd ci handlarze biorą wełnę nie wiadomo, jest jednak wobec tenoru innych odpowiedzi więcej niż prawdopodobnem, że jest to również towar obcy.

Jedyny istotny wyjątek stwierdzono tylko w Łańcucie, gdzie tamtejsze towarzystwo tkackie otrzymywało surowiec od towarzystwa akc. w Łańcucie.

X.

Wyroby gotowe bywają rozmaite. W szczególności zaś w przemyśle tkackim domowym bywają wyrabiane płótna, derki, kilimy, w powiatach: Borszczów, Brody, Brzozów (Wola jasienicka), Cieszanów, Czortków, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kamionka str., Kołomyja, Krosno, Łańcut, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Peczeniżyn, Rawa ruska, Rudki (Komarno), Rohatyn, Rzeszów, Sambor, Skałat, Stryj (Chromohorb), Tarnopol, Trembowla, Wadowice, Zborów, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec (Rychwałd).

XI.

Główny artykuł tkactwa domowego to płótno, wyrabiane z lnu i konopi, ewentualnie w połączeniu z innymi składnikami. Im więcej lnu się przerabia, tem grubsze jest płótno, im więcej zaś wystawia się je na działanie promieni słonecznych i moczy, tzn. im dłużej płótno bywa bielone, tem bielszem jest ono. I tej manipulacyi podstawą jest zwyczaj miejscowy.

Płótno, przez włościan wyrabiane, służy nader często ku zaspokojeniu ich własnych potrzeb i to nietylko w kierunku tzw. bielizny, ale ponadto także jako materyał do wierzchniego okrycia. A zwyczaj ten, noszenia wierzchniego okrycia płóciennego, ma w niektórych okolicach, jak w powiecie rawskim, tem donioślejsze ekonomiczne znaczenie, że tzw. płótnianki, długie i szerokie stroje płócienne, noszą właścianie także i w zimie, nad futrem, a to w tym celu, aby futra chronić przed mokrością. Każdy z tych tkączy może tkać także bardziej doborowe gatunki płótna.

W wielu okolicach noszą włościanie w dniach uroczystych bieliznę bardziej doborową, a w czasach dawniejszych noszono doborowe płótno domowe także na zamkach i dworach.

W wielu okolicach płótna wyrabiane przez włościan, nie stanowią przedmiotu odzieży, jeno służą do okrywania stołów (serwety), a włościanie. te serwety wyrabiający zowią się serwetnikami [1]).

Także zwykłe wierzchnie odzienie włościan, zwłaszcza w jesieni i na wiosnę, lub w czasie uroczystości, bardzo często sporządzane ze sukna, bywa nieraz wytwarzane przez samych włościan. Każda okolica ma swój odrębny gatunek sukna, rozmaity, w miarę barwy i jakości. Także i forma, krój i ozdoby sukien z wełny sporządzonych, w każdej prawie wsi galicyjskiej są odmienne, a także i sposób wytwarzania sukna jest bardzo rozmaity. W niektórych okolicach przędza strzyżona jest sporządzana z lnu, a pokryta jest tylko wełną, w innych znów cała tkanina jest sporządzona z czystej wełny. Ten rodzaj sukna zowie się sieraczany, a ubranie sierak. Kobiety używają takiej samej materyi, tylko suknia górna bywa zaopatrzona rozmaitemi ozdobami.

To tkactwo sukienne jest u nas bardzo rozpowszechnione,

---

[1]) Dzieduszycki, j. w. str. 116 i 117.

a prawie wszyscy tkacze wiejscy sporządzają obok płótna także i sukno, bo prawie każdy młyn wodny na wsi ma przyrząd do stemplowania sukna, czyli tzw. folusz. Bywają też sporządzane rozmaite wełniane materye na spódnice kobiece, bardzo różne w poszczególnych okolicach w wypracowaniu, barwie i wzorze [1]).

Bardzo ważny artykuł tkacki stanowią u nas materye — z których sporządza się nakrycia. Meterya bywa zazwyczaj tkana na sześć metrów długości, a jeden metr szerokości, następnie przecina się ją w samym środku i zeszywa wedle długości — i w ten sposób powstaje kołdra. Grubsze materye tego rodzaju sporządza się z lnu, a mianowicie z grubszych nici bielonych, lub niebielonych z pasmami nici niebieskich. Przy tych materyach panuje ogromna rozmaitość, a każda tkanina ma tu coś szczególnego w tkaninach, w barwie i t. p. Są okolice, gdzie pasma te sporządza się o różnych barwach, inne, gdzie wytyka się pasma o wełnie naturalnej i t. p. Nakrycia te w każdej okolicy prawie noszą odmienne nazwy miejscowe. Tak noszą one miano płachty, rańtuchu, werety i t. p.

Nakrycia te bywają używane do celów najrozmaitszych. W stanie nowym używa się ich do nakrywania łóżek, stołów, ławek, sanek, wozów i t. p., służą też one jako zarzutki w celu ochrony przed deszczem i wiatrem, w końcu używa się ich także do noszenia paszy, warzywa i rozmaitych drobiazgów na targ i w podróżach [2]).

Najbardziej interesującym wytworem tkackim w Galicyi są nasze dywany chłopskie, tzw. kilimki. Kilim oznacza w jednym z języków wschodnich dywan, kilimek przeto oznaczałby mały dywan.

W czasach dawniejszych, nawet jeszcze z początkiem XIX w., fabrykacya kilimków, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, była bardzo jeszcze rozpowszechniona. Napotykamy jeszcze ślady tej starodawnej wytwórczości w miejscowościach, w których ona obecnie istnieje. Obyczaj tkania i używania kilimków pochodzi ze Wschodu, a rozpowszechnił się głównie w okolicach, w których osiedlali się wschodni jeńcy wojenni — więc w okolicach, w których znajdowały się niegdyś lub znajdują się po dziś dzień zamki i grody, jak n. p. Zbaraż, Toki, Założce i t. p., i w wielkich częściach Podola, dokąd

[1]) Dzieduszycki, j. w. str. 120—121.

[2]) Wł. Dzieduszycki, j. w. str. 119 i 120.

również ludność, powracająca z niewoli muzułmańskiej przeszczepiła obyczaj używania kilimków, sztukę ich tkania i wzory w tym kierunku odpowiednie.

Bardzo wielka rozmaitość bywa w szkołach tkackich. I tak w szkole tkackiej w Wilamowicach p. Biała bywają wyrabiane płótna surowe, białe i apretowane, chustki do nosa, obrusy adamaszkowe, serwety i ręczniki, ręczniki kostkowe i włochate, ścierki, drelichy strażackie i liberyjne, drelichy na story do okien, chodniki lniane, jutowe, bawełniane, dywany wełniane, gotowe story, roboty patyczkowe na osnowach lub automatycznie zmontowane.

W szkole gorlickiej absolwenci szkoły wyrabiają dla akc. Tow. w Łańcucie płótna cienkie i tkaniny wzorzyste lniane, oraz cajgi i dymki bawełniane, starsi tkacze znów wyrabiają płótna grubsze i dreliszki lniane.

W szkole kosowskiej wyrabiają płótna konopne, lniane, weby, prześcieradła, bieliznę stołową i kuchenną, ręczniki, tkaniny zdrowotne, kilimy, koce ozdobne o wzorach miejscowych, zawoje, permitki, pojasy, krajki, opaski, zapaski itp.

W szkole rakszawskiej grube sukna gumowe w kolorze bronzowym i szaraczkowym, celicye (sic) w pasy białe i bronzowe. Rzadko robią koce w kratę bronzową i białą w wymiarach 18/120. W końcu wyrabiają także sukna w wiązanie 3 zawiązkowe.

W szkole gliniańskiej wyrabiają kilimy, dywany smyrneńskie, portyery bawełniane w różnych gatunkach, fartuszki, kapy na stoły, łóżka bawełniane, woreczki bez szwu, ręczniki szare ćwiliszkowe, cajgi itp.

W szkole budzanowskiej wyrabiają cajgi bawełniane, płótna lniane, konopne, ręczniki, prześcieradła, kapy na łóżka, ścierki i kilimy wzorzyste.

XII.

Szczególnych właściwości wytworów odpowiedzi w bardzo wielu wypadkach bliżej nie podają, lub też podają bardzo ogólnikowo tylko (wytworne, długie, dość długie itp.). Z niektórych powiatów mamy przecież odpowiedzi bardzo szczegółowe. I tak w gorlickiem płótna grubsze i drelichy mają 12/8—18/16, nici na 1 cm. gęstości. Szerokość sztuki wynosi 75—85 cm., długość 35—36 m. Szerokość i gęstość tkanin cienkich jest rozmaita, a to począwszy

od 20/20 do 22/3, nici na 1 cm., zaś szerokość od 85 do 170 cm. W jasielskiem bywają wyrabiane trzy gatunki tkanin, mianowicie koszule, płachty i wory. O krośnieńskiem wiemy, że tu długość wynosi od 35 do 50 cm., gęstość w osnowie od 14 do 36 nitek na 1 cm. w wątku od 10 do 30 nitek na 1 cm. W peczeniżyńskiem długość wynosi od 20 do 40 m., szerokość 0·80 do 1·02, w rudeckiem długość wynosi 25—30 m., w samborskiem długość wynosi 10 do 30 m., szerokość 84 cm., w wadowickiem długość 35 m., szerokość 60 cm., w żydaczowskiem 75 cm., długość 40 m.

Dalej jeszcze idące szczegóły mamy w odniesieniu do szkół tkackich. I tak wiemy, że w Wilamowicach p. Biała długość białych płócien pół sztuki zwykłej szerokości wynosi 18 m., całej sztuki 36 m., podwójnej szerokości 14—15 m. W Rakszawie gęstość sukna grubego osnowy 10 nici wynosi 1 cm., wątku 10 nici ma również 1 cm. Gęstość wyrobów konopnych osnowy 16 nici wynosi 1 cm., wątek 12 nici również 1 cm. Długość gotowych tkanin wynosi 27 m., niektórych sukien 35 m., szerokość gotowych tkanin wynosi 0·60 m., niektórych sukien również 0·60 m.

W Glinianach kilimy składają się z 3 wątek; makaty, portyery, fartuszki na 1 m. 5 i 6 nici podwójnych mają wątek 50 do 60, portyery bawełniane w pasy mają 1 m. 16 nici, wątków 24. Długość i szerokość wszystkich tych wyrobów bywa dowolną. Cajgi i portyery jacquardowskie bywają z podwójną osnową i podwójnym lub poczwórnym wątkiem.

Przemysł domowy tkacki w wybitnej mierze ujawnia właściwości stylowe, pewne swojskie pierwiastki artystyczne.

Częste najazdy ze Wschodu wywołały w dziedzinie przemysłu tkackiego skutki wcale daleko idące. Nietylko, że ujawniły się te skutki w rozdziale terytoryalnym tkactwa, że spowodowały w szczególności gęste osiedlenie się tkaczy dywanowych w okolicy zamków, jak w okolicach Zbaraża, Załoziec, Starego i Nowego Sącza, ale ponadto w samymże charakterze tkanin, w ich stylu.

Zasadnicza różnica zachodzi w tym względzie przedewszystkiem między Galicyą zachodnią a wschodnią, a raczej, ściślej mówiąc, między tkactwem ludu polskiego i ludu ruskiego.

Ruska sztuka ludowa, więc i ludowe tkactwo artystyczne ujawnia charakter starszy i bardziej pierwotny. Ich ornamentyka wykazuje przewagę motywów czysto geometrycznych, które w gruncie rzeczy należy uważać za język form wędrujących szczepów ludo-

wych. Brak tu natomiast jakichkolwiek pierwiastków zwierzęcych lub roślinnych, pojawiających się zazwyczaj dopiero w epoce osiadłych gospodarstw. Podobnie brak w wytworach sztuki ruskiej śladów sztuki historycznej, podczas gdy bardzo widocznym jest w wytworach tkackich i haftach wpływ stylu oryentalnego.

Polska sztuka ludowa nie jest już tak konserwatywną. Nosi ona wyraźnie znamiona ludu od dawna osiadłego. Dowodzą tego rozliczne motywy form roślinnych i zwierzęcych, motywy, które sztuka ludowa przejmuje zazwyczaj dopiero w epoce rolnictwa. Te ostatnie formy przeważają nawet wzory tkacko-geometryczne, właściwe, jak wspomniano, głównie czasom koczownictwa.

W przeciwstawieniu do ruskiej sztuki ludowej ujawnia się w wytworach polskiego przemysłu artystycznego wpływ obcych stylów, nieraz co prawda bardzo zmienionych i zgrubiałych, jak romanizmu, gotyki, renesansu, baroku, nie znać tu natomiast śladów stylu wschodniego. Ponadto jeszcze jedna zasadnicza zachodzi różnica między ruską a polską sztuką ludową. Podczas gdy bowiem ruska sztuka ludowa odznacza się wielkiem bogactwem barw, to brak prawie zupełnie tej właściwości w polskim przemyśle domowym [1]).

XII.

Włościanie nasi tkają nietylko płótno jednobarwne, ale niejednokrotnie także, jak w okolicach: Brody, Zbaraż i Tarnopol, wytwarzają tkaniny dwubarwne, złożone z nitek niebieskąwych i zwyczajnych, tzw. nieraz dreliszki, używane do strojów ludowych.

Materye tego rodzaju bywają wytwarzane w rozmaitych wzorach, zwłaszcza w Andrychowie powiat Wadowice, gdzie ten pierwotny przemysł domowy zdawien dawna bywa uprawiany. Dreliszki te bywają przez tkaczy tamtejszych roznoszone na sprzedaż po całym kraju, a dreliszkarz andrychowski zawsze na wsi bywał mile widziany [2]).

Wyroby tkackie bądźto farbują sami wytwórcy, bądź też wytwórcy ci sprowadzają przędzę już farbowaną. Farbują wytwórcy

---

1) K. k. oesterr. Museum für Kunst und Industrie in Wien. Ausstellung d. oesterreichischen Hausindustrie und Volkskunst. November 1905. Februar 1906 str. 93. i n.

2) Dzieduszycki, j. w. str. 118.

farbami roślinnemi lub zakupionemi w powiatach: Borszczów, Brody, Cieszanów, Kamionka str., Kossów, Łańcut, Nowy Targ, Nowy Sącz, Rudki, Tarnopol, Zborów. Sprowadzają natomiast przędzę już farbowaną w powiatach: Czortków, Gorlice, Kossów, Krosno (ze Śląska), Przemyślany (Gliniany), Rzeszów (z Czech), Tarnopol, Trembowla (Budzanów: z Rakszawy i z Czech), Wadowice (z Andrychowa lub z Austryi).

Są jeszcze dziś okolice w kraju, w których panuje zwyczaj, że silne grube płótno pomalowuje się farbami olejnemi i w ten sposób używa się do ubiorów. Ten rodzaj płótna bywa w tym celu specyalnie sporządzany. W okolicach dotyczących wędrują też w celu pomalowania tych płócien malarze, którzy na plecach noszą odpowiednie rekwizyty. Klienci wybierają sobie wzory, dostarczają płótna, a »artysta« wymalowuje przy pomocy patronów farbami olejnemi w tym celu specyalnie spreparowanemi zażądane wzory, najczęściej niebieskiej lub brunatnej barwy.

Płótno w ten sposób pomalowane bywa używane do spodnic kobiecych, nazywanych malowankami lub dymkami. Są jednak także okolice, gdzie mężczyźni płótna takiego używają do stroju letniego. Wzory są w poszczególnych okolicach rozmaite i przechodzą z generacyi na generacyą [1]).

Szkoła tkacka w Rakszawie p. Łańcut farbuje wełnę na czarno korą olchową z dodatkami soli miedzianej Cato 4 i żelaznej Feto 4, na niebiesko przy pomocy barwika sztucznego »alkoliblau«, zakupywanego we fabryce.

Przędzę farbują we fabryce rakszawskiej. Natomiast szkoła tkacka w Wilamowicach tkaniny całe farbowane sprowadza z Andrychowa, przędzę farbowaną z przędzalni zagranicznych, które posiadają farbiarnie i blicharnie (Śląsk austr., Morawy, Czechy).

Prawdziwość i harmonia użytych barw stanowi na ogół szczególną zaletę naszych tkanin. Ich taniość i łatwość ich nabywania w najmniejszym nawet kramiku skłaniają niejednokrotnie nasze wiejskie farbiarnie do zarzucania dawnych, wypróbowanych barwików na korzyść barw anilinowych, mimo, że barwiki tej ostatniej kategoryi, przez nich również zakupywane, są niejednokrotnie tandetą w najprostszym gatunku i że przez te barwy wartość naszych wytworów tkackich bardzo znacznie zostaje zmniejszoną;

---

[1]) Dzieduszycki, j. w. str. 120.

farby anilinowe bowiem, a ponadto najgorsza jakość tych barwików, dotykają nici, a barwy jasne bardzo łatwo blakują i nie są bynajmniej wytrzymałe na deszcz lub wilgoć wogóle[1]).

XIII.

Sprzedaż wytworów tkackich odbywa się w większości wypadków na miejscu — niekiedy następuje zaś wysyłka towaru sprzedaży poza miejsce produkcyi. I tak sprzedaż na miejscu w powiatach: Borszczów, Czortków, Nadwórna, Nowy Sącz, Przemyślany, Rudki, Rohatyn, Trembowla (Budzanów), Zborów. Sprzedaż towaru zagranicą następuje w powiatach: Brzozów (Wola jasieniecka, Orzechowsko), Czortków (częściowo), Gorlice (na Węgry) Krosno.

Towary wyrabiane przez absolwentów szkoły krośnieńskiej jak i wyroby Tow. akc. w Łańcucie, mają zbyt w Galicyi i na Bukowinie.

Ceny, uzyskiwane przy sprzedaży towarów wytwarzanych przez wytwórców domowych, są podane w odpowiedziach bardzo niedokładnie (»niskie«, »wysokie«). Bliższe dane posiadamy natomiast w odniesieniu do szkół tkackich, względnie towarzystw akcyjnych. Tak w Rakszawie jeden łokieć sukna (en detail) kosztuje 2 kor. 40 hal. do 4 kor. (sukna wełniane), hurtownicy natomiast sprzedają sukno (z domieszką wełny lichej) za łokieć 2 K do K 40. W Glinianach p. Przemyślany ceny sprzedażne kilimów wynoszą 13—16 K, za jeden metr kwadratowy kilimów 16—20 K, za 1 m.² dywanów smyrneńskich, cajgi, po 89 h. i 1 K, woreczki bez szwu 18 K 20 h, portyery wzorzyste po 40 K za parę, portyery białe po 20 K, kapy 25—30 K za sztukę.

Cena ta w poszczególnych wypadkach rozdziela się rozmaicie na wytwórcę, nakładcę, handlarza drobiazgowego i handlarza hurtownego. Tak w Wilamowicach zysk wytwórcy przy sprzedaży hurtownej wynosi 8—10%, przy sprzedaży drobiazgowej 20—35%, w miarę tego, czy to jest towar zwykły lub zbytkowy, towar mający charakter stały lub podlegający modzie, względnie mający charakter towaru sezonowego. W Łańcucie tow. akc. zarabia jako

[1]) Dzieduszycki, j. w. str. 153.

nakładca 15—25%, z czego handlarzom »en gros« daje 10—15% opustu. W Gorlicach nakładca dolicza sobie 20—40% zysku, a drobiazgowemu handlarzowi opuszcza 10—15%.

XIV.

Stosunek ilości surowca do uzyskanego zeń materyału przedstawia się jak następuje: W Wilamowicach materyał $^4/_5$+ wytwór $^1/_5$; za wytwór półgotowy, t. j. wprost z warsztatu bez apretury itp., w szkole tkackiej w Rakszawie p. Łańcut przypada 37 kg. materyał na 45 m. długości a 0·60 m. szerokości; w szkole tkackiej w Leżajsku p. Łańcut przypada 30 funtów na 50 toket., w szkole tkackiej w Wadowicach na 6 $^1/_2$ funta bawełny płótno długości 35 m., szerokości 68 cm.

Poza szkołami tkackiemi mamy pozytywną wiadomość tylko z powiatu cieszanowskiego, gdzie na 1 kg. wełny przypada 1 m. sukna, przy płótnie $^1/_2$ kg. na 1 m., i z powiatu krośnieńskiego, gdzie z 1 kg. przypada 3% na 1 m. tkaniny.

XV.

W przemyśle domowym tkackim tkacze nie używają z reguły maszyn, tylko co najwyżej narzędzi domowego wyrobu. Tak w powiatach: Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów (Wola jasieniecka), Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kamionka str., Krosno, Lwów, Nowy Sącz, Peczeniżyn, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Rzeszów, Sambor, Sokal, Stryj (Chromohorb), Tarnopol, Trembowla, Wadowice, Zborów, Żółkiew Żydaczów, Żywiec (Rychwałd).

W kilku zaledwie powiatach zakupiono maszynki Jacquarda, a mianowicie w powiatach: Rudki (Komarno, Rudki), Wadowice, Zaleszczyki.

I w tym kierunku, jak w wielu innych, bliższe informacye posiadamy z tych głównie okolic, w których znajdują się szkoły tkackie. Używanie maszyn jest tu na ogół częstsze, ale bynajmniej nie stanowiło reguły. Tak w Wilamowicach p. Biała tkacze maszyn nie mają; narzędzia, których używają, to burdy, grzebienie, czołenka, serki, naprężniki (u Hornycha w Łomnicy w Czechach zakupywane);

starzy tkacze sporządzają sobie narzędzia sami, ale prymitywne, nie nadające się do robót delikatniejszych.

Na Pokuciu opierającem się o szkołę tkacką w Kossowie, istnieje 50 krosien mechanicznych, a około 250 krosien poprawnych systemu dawnego, dalej kilkanaście maszyn systemu Jacqarda i maszyn szaftowych wyrobu wiedeńskiego. W Gorlicach, absolwenci szkoły tkackiej krośnieńskiej używają krosien, wyrabianych przez Jana Rasia w Korczynie.

W samychże szkołach maszyny oczywiście znacznie częstsze znajdują zastosowanie. Tak szkoła kilimkarska w Czortkowie ma trzy maszyny do tkania wyrobów i dwie maszyny, systemu Jaquarda, nabyte we Wiedniu w firmie Schramma. W szkole tkackiej w Gorlicach używane są maszynki Jacquarda i szaftowe, sprowadzane z Wiednia od firmy Wilibald Schramm. W obu zakładach gliniańskich używane są przyrządy, służące do postępowego tkactwa ręcznego. Tow. tkackie ma 40 krosien, 25 warsztatów ręcznych, 1 mechaniczny. Maszyny Jacquard i szaftowe czółna sprowadzane są od firmy Pfeningers Söhne, Grunwald Gablon (Czechy), Józef Ioslanek, Hlinsko Czechy, Willibald Schramm w Wiedniu. W szkole sukienniczej w Rakszawie do pędzenia używane są kołowrotki, wrzeciona, przymocowane na stołku stale, do tkania krosna zwykłe, do ręcznego przerzucania czółna grzebienie. Z tych przedmiotów, jedynie gremple sprowadzane są przez handlarzy z Bielska, reszta zaś jest wytworem domowym.

XVI.

Wytwórczość w przemyśle domowym tkackim ma z reguły charakter ręczny, co stwierdzono wyraźnie w odniesieniu do powiatów: Cieszanów, Gorlice, Horodenka, Krosno, Rohatyn, Sambor Skałat, co jednak dotyczy niewątpliwie także wielu innych powiatów. Dotyczy to właściwie nieraz i szkół tkackich, gdzie, jak w Rakszawie, zachował się ręczny sposób produkcyi prymitywnie wykonywany, lub gdzie, jak w Wilamowicach, każdy tkacz pracuje samodzielnie, a szkoły tkackie niekiedy tylko urządzają warsztaty i udzielają tkaczom wskazówek.

XVII.

Ważnem zagadnieniem, rzucającem dużo światła na socyalny charakter przemysłu tkackiego, jest pytanie, gdzie odbywa się praca.

Otóż w tym względzie stwierdzić wypada, że w przemyśle tkackim domowym we właściwem tego słowa znaczeniu, wytwórca jest z reguły właścicielem warsztatu i pracuje u siebie w domu. Tak w powiatach: Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kamionka str., Kołomyja, Krosno, Lwów, Łańcut, Nadwórna, Nowy Targ, Peczeniżyn, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Sambor, Skałat, Sokal, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Wadowice, Zaleszczyki, Zborów, Żółkiew, Żydaczów.

Stwierdzono jednak kilka wypadków, gdzie warsztat jest własnością nakładcy, co powoduje oczywiście znacznie większą zawisłość wytwórców od nakładcy. Tak w Nowym Sączu jako warsztat służy specyalny budynek, w tym celu wystawiony, a stanowiący własność Konstancyi br. Lipowskiej. Tak w Budzanowie p. Trembowla, gdzie właścicielem warsztatów jest proboszcz miejscowy ks. Jan Turczański.

Nieraz jednak szkoła tkacka jest ośrodkiem, około którego z czasem, niekiedy, choć niezawsze tworzy się wspólny, zbiorowy warsztat tkacki. Taki warsztat wspólny istnieje w szkole kilimkarskiej w Czortkowie; tak w Leżajsku, gdzie sukiennicy pracowali przez pewien czas w wynajętym przez siebie lokalu (sześciu razem) na rzecz fabryki rakszawskiej; lokal ten okazał się jednak niebawem nieodpowiednim, bo zimnym i ciemnym. Tak w Glinianach, gdzie obie szkoły mają pracownie zbiorowe, choć kilka warsztatów rozmieszczono po domach, tak w Rudkach, gdzie tkacze pracują przy wspólnych warsztatach, stanowiących własność tow. tkackiego w Komarnie, choć niekiedy praca się odbywa i w domu.

Gdy wytwórca pracuje w domu, to praca ta odbywa się z reguły przy pomocy członków rodziny ew. osób trzecich, przyczem liczba tych pomocników jest zmienną i waha się między 1 a 4. Z powiatów Brody, Brzozów, Jarosław, Rawa ruska, Sokal, Stryj, Zborów, Żółkiew, podano, że wytwórca pracuje sam. Odpowiedź tę należy oczywiście przyjąć z tą restrykcyą, że określenie to ma wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaznaczyć, że wytwórca nie używa w swem przedsiębiorstwie pomocy osób trzecich, lecz tylko pomocy członków rodziny.

Czas pracy jest duży. W powiecie gorlickim pracują tkacze domowi 10—12 godzin, w jarosławskim 4—5, gródeckim 15, horodeneckim 12, kołomyjskim 6—14, kossowskim 10 katolicy, 12 ży-

dzi, krośnieńskim 14, łańcuckim 16—18, peczeniżyńskim 5—6, przemyślańskim (Gliniany) 9—10 (w szkole tkackiej) lub nawet 12—16 (w domu), w rudeckim 12, w samborskim 4—5, sokalskim 10—12, trembowelskim 8 (Budzanów) lub nawet 10—16 (w Trembowli), zaleszczyckim 8—10, żydaczowskim 6—8, żywieckim (Rychwałd) 10—12. Na ogół więc stwierdzić wypada, jak zaznaczono powyżej, że liczba godzin pracy w przemyśle tkackim domowym jest bardzo znaczną, a jeżeli w kilku wypadkach jest ona podaną bardzo nisko 4—6 godzin (Jarosław, Kołomyja, Peczeniżyn, Sambor, Żydaczów), zjawisko to przypisać należy niewątpliwie nie wyjątkowo korzystnym warunkom pracy, jeno tej okoliczności, że tam przemysł tkacki domowy nie jest głównym środkiem zarobkowania, lecz bywa wykonywany li tylko ubocznie. Ten charakter uboczny tego przemysłu, pomocniczy niejako, przebija się także i w tem, że ilość godzin pracy zależną jest od pory roku (Tarnopol), że specyalnie w zimie jest ona wyższą, niż w innych porach roku, przybierając tu niekiedy rozmiary wprost horendalne osiemnasto godzinnego dnia pracy (Rakszawa).

Warunki hygieniczne pracy domowej nie zostały niestety bliżej wyjaśnione, nie zdają się one być jednak korzystnymi, bo tych kilka odpowiedzi, które tę kwestyę bliżej wyjaśniają, stwierdzają przeważnie (z jednym wyjątkiem co do Budzanowa) niekorzystność warunków hygienicznych. Tak w powiatach Gorlice, Kossów, Łańcut, podobnie w Wilamowicach p. Biała, gdzie pracownia mała jest zarazem kuchnią, sypialnią i gdzie w tejże pracowni odbywa się całe gospodarstwo domowe, jak gotowanie dla bydła itp.

Przytem i obszerne doświadczenia i obserwacye, czynione w tym względzie, nie zdają się za odmienną przemawiać hipotezą.

Zarobki są niskie. Zarobek tygodniowy tkacza, pracującego przy pomocy rodziny (już wraz z zarobkiem tejże rodziny) wynosi w powiatach: Borszczów 4—5 K, Cieszanów 3 K 60 h., 6 K, Gorlice 12 K (Krosno poprawne), niekiedy zaś tylko 7 K 20 h., Gródek 7 K 20 h., Horodenka 5—12 K, Jarosław 18 K, Kołomyja 9 K, Kossów 10—12 K, Krosno 4 K 20 h., Nadwórna 18 K, Rohatyn 3 K, Rudki 3·80 K—6 K, Sambor 6—7 K 20 h., Sokal 14—18 K, Tarnopol 6—12 K, Trembowla (Budzanów) 6—12 K, Wadowice 3·60—6 K, Zaleszczyki 12 K, Zborów 4·20 K, Żydaczów 12 K.

Nieraz jednak następuje nie wynagrodzenie ryczałtowe, lecz od sztuki. I tak od sztuki tkacze bywają płatni w powiatach: Borszczów, Brzeżany (6—8 K sztuka 50 m długa), Cieszanów, Gorlice, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jasło (Nr. 1 zam. 40 h. Nr. 2 zam. 30 h., Nr. 3 zam. 20 h.), Kamionka, Kołomyja, Kossów, Krosno, Łańcut (Rakszawa), Łańcut, Nadwórna, Nowy Sącz, Rohatyn, Rudki, Rzeszów, Sokal, Tarnopol, Trembowla (12 m. 2 K 40 h.), Wadowice, Zaleszczyki. Zborów 1 m. a 18 h., Żółkiew. Wynagradzanie od sztuki stosuje się na ogół do gęstości materyi i jej gatunku, gatunku wyrobu, sposobu wykonania, ilości wątków (Wilamowice, Gliniany, Wadowice).

Jak poprzednio już wspomniano, przemysł tkacki domowy ma przeważnie charakter przemysłu, ubocznie wykonywanego i uboczne źródło zarobku stanowiącego. W ścisłym związku przyczynowym z tym faktem stoi też okoliczność, że przemysł ten bywa wykonywany przeważnie w zimie, t. j. w czasie, gdy znacznie mniejsze są roboty w gospodarstwie rolnem. W niektórych tylko powiatach (Zaleszczyki, Żydaczów) stwierdzono, że przemysł tkacki bywa uprawiany nietylko w zimie, ale i na wiosnę, że jednak rozkład czynności w tym względzie w ten sposób następuje, że w zimie tkacze przędą, a na wiosnę tkają. W jednym powiecie (Trembowla) podano zaś, że produkcya tkacka odbywa się tylko na wiosnę. W nielicznych tylko powiatach tkactwo domowe uzyskało mniej więcej charakter zawodowy, tu bowiem tkacze pracują cały rok. Tak w powiatach: Brzeżany (miasto), Czortków (miasto), Horodenka, Nowy Sącz, Trembowla (Budzanów).

Ale i tam, gdzie tkactwo bywa uprawiane rok cały, poszczególne pory roku wywierają swój wpływ na intenzywność oddawania się pracy tkackiej. Tak w Wilamowicach stwierdzono, że w porze zimowej tkactwo bywa uprawiane w całej pełni, jako zawód główny, natomiast w innych porach roku wytwórczość tkacka stopniuje się wedle poszczególnych pór roku. Tak więc w zimie wytwórczość wynosi 100%, na wiosnę 50%, w lecie 30%, a w jesieni 40%.

XVIII.

Od szeregu lat bywa też podnoszoną myśl spotęgowania zdolności wytwórczych poszczególnych stowarzyszeń tkackich zapomocą łącznego ich zrzeszenia.

I tak już dnia 7 grudnia 1890 r. odbywa się we Lwowie konferencya tkacka, która uchwala, co następuje: »Zgromadzenie uznaje za potrzebne, ażeby istniejące w naszym kraju produkcyjne spółki tkackie przystąpiły do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w tym celu, aby przy pomocy i pod opieką Związku ogólnego utworzyć Związek specyalny stowarzyszeń tkackich. Stowarzyszenie tkackie, chcąc do takiego Związku należeć, musiałoby się poddać następującym warunkom:

1. przyjąć jednakowy sposób oznaczania gatunków towarów na podstawie jednakowych wymiarów sztuk i jednakowej gęstości tkaniny, tudzież jednakowych zasad wynagrodzenia robotników;

2. sprowadzać przędzę za pośrednictwem Związku ze wspólnego źródła;

3. poddać się wzajemnej kontroli administracyjnej i fachowej w tym celu, aby zapewnić u publiczności zaufanie do wyrobów, noszących markę »Związku galicyjskich spółek tkackich«.

Związek dążyłby do zapewnienia spółkom związkowym jednakowego kosztu blichu i apretury tkanin, bez względu na odległość miejsca produkcyi od fabryki.

Wśród zadań takiego związku wymieniono przedewszystkiem założenie wspólnego składu przędzy. Założenie podobnego składu wyszłoby na korzyść poszczególnych stowarzyszeń, czytamy w referacie inż. Henryka Gruszeckiego, w tym przedmiocie przedłożonym pierwszej fachowej konferencyi dla spraw tkackich, powołanej przez Wydział krajowy we wrześniu 1890 r. a to ze względu, że kupiec, czy przędzalnia zagraniczna dostarczając mniejszéj ilości przędzy każdemu stowarzyszeniu z osobna, stawia o wiele wyższe ceny, niż jeśliby kontraktowano rocznie i sprowadzano większe ilości. Urządzanie składu najodpowiedniejszem byłoby przy apretowaniu w Krośnie.

Skład kontentowałby się małym zyskiem, a stowarzyszenia miałyby przędzę nietylko po cenach niższych jak obecnie, ale nadto byłaby pewność, że wszystkie używają tego samego gatunku przędzy. Że zaś i dążenie do obniżenia, względnie ustalenia ceny przędzy jest racyonalne, dowodzą liczne fakta, w których fabrykanci, złączeni kartelami, ceny zmieniają.

I tak np.

Spółka tkacka w Krośnie, potrzebując przędzy surowej Nr. 45 sprowadza ją wprost z przędzalni z Wiesenberg, płacąc 33 zł.

za kopę, podczas gdy pierwszemu galicyjskiemu Tow. ofiarowała się ta sama przędzalnia dostarczać przędzę po 31 zł., wiedząc, że Tow. o wiele więcej przędzy potrzebuje, aniżeli spółka tkacka w Krośnie. Później był tu agent handlarza przędzy z Ołomuńca, Brodniaka, ten ofiarował tę samą przędzę z Wiesenberg za 27 $^{1}/_{2}$ za kopę.

Hurtownik W. Z. Olbrich z Freudenthal, który poprzednio dostarczał spółce tylko za zaliczką, licząc podług cennika z opustem 3% skonto, obecnie po porozumieniu się, gdy spółka przeważnie u niego zamawia i ma wszelką gwarancyę, opuścił 2 zł. na konopiach, przesyła bez zaliczki i jeśli wypłata następuje w 30 dni po odbiorze towaru, daje od faktury 3% skonto, co wyniesie 7 do 10% niżej cennika.

Na ogół możnaby niewątpliwie zakontraktować 50.000 do 60.000 zł. przędzy, a każdy z fabrykantów czy handlarzy da od tej sumy 15 do 20% opustu z cennika — i czteromiesięczny kredyt.

Myśl zbiorowego działania stowarzyszeń tkackich i gdzieindziej niejednokrotnie znajduje oddźwięk.

Na jednem z posiedzeń komisyi kraj. dla spraw przemysłowych w r. 1896 inż. Stefan Kossuth wykazywał obszernie i szczegółowo potrzebę utworzenia związku spółek tkackich. Nasze stowarzyszenia tkackie, mówił pan Kossuth, stanowią ustroje ekonomiczne zbyt drobne i słabe. Rozporządzając szczupłymi środkami pieniężnymi i przypadkowo tylko mogąc posiadać sprężyste i zawodowo wyrobione kierownictwo, nie mogą one rozwinąć szerszej akcyi handlowej, koniecznej w walce z potężnym przemysłem obcym. Nadto, nie mówiąc już o zupełnej jednostajności wyrobów jednogatunkowych, która w tkactwie domowem nigdy nie może być osiągniętą w tej mierze, co w tkactwie fabrycznem, nasze stowarzyszenia tkackie, działając w różnych okolicach kraju, każde na własną rękę, nie mogą dojść do takiej choćby jednostajności, jaka w danych warunkach możliwą byłaby do osiągnięcia. Dodać też należy, że robotnik, dla którego tkactwo jest tylko zajęciem ubocznem, jest zawsze niepewnym co do terminu, gdy tymczasem bez terminowej pewności i dokładności handel na szerszą skalę rozwinąć się nie da, albo też gromadzone być muszą zbyt wielkie zapasy, nadmiernie wyczerpujące kapitał obrotowy. W takich warunkach nasze stowarzyszenia tkackie nie mogą współzawodniczyć z przemysłem obcym, a natomiast współzawodniczą pomiędzy sobą, zbi-

jając sobie ceny. Ponieważ zaś w tkactwie domowem oszczędność czynioną być może na kosztach administracyi i na robociźnie, prosty stąd wniosek, że stowarzyszenia tkackie stoją na wątłych podstawach ekonomicznych, wiadomo bowiem, że administracya nie może być zbyt osłabioną, ani też obniżanie płacy robotnika, jakkolwiek ona uboczny tylko i dodatkowy stanowi zarobek, nie może przejść poza pewną granicę.

A w dalszym ciągu swego przemówienia p. Stefan Kossuth zauważył: Wielce pożądanem byłoby skupienie działalności handlowej stowarzyszeń krajowych w odpowiednio urządzonym związku, pozostającym pod opieką finansową krajowej instytucyi kredytowej. Taki związek, objąwszy sprzedaż hurtowną wyrobów wszystkich stowarzyszeń krajowych, miałby możność rozporządzania doborem i ilością tkanin, wytwarzanych w poszczególnych stowarzyszeniach, i doprowadzenia do większej jednostajności wyrobów, co umożliwiłoby pozyskanie dostaw i wogóle szerszy zbyt.

Z drugiej zaś strony zajmując się sprzedażą hurtowną, związek rozsprzedawałby drobiazgowo za pośrednictwem kupców, co odciągnęłoby stopniowo kupiectwo krajowe od odnośnych wyrobów obcych. Swoją drogą zawiązanie takiego związku przyspieszyłoby rozwój tkactwa fabrycznego w kraju, albowiem z jednej strony przy rozwinięciu szerszej działalności handlowej uwydatnia się korzyść a nawet konieczność zastosowania do niektórych wyrobów krosna mechanicznego, a z drugiej strony dla nowo powstających przedsiębiorstw fabrycznych — związek stanowić może ważny punkt oparcia.

Konferencya fachowa, zwołana przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w dniu 25 października 1896 uchwaliła po trzygodzinnej rozprawie regulamin dla oddziału tkackiego Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, utworzonego na wzór niemieckich tzw. Unterverbandów. Oddział ten, w myśl tego regulaminu, miał na celu zespolonemi siłami bronić interesów stowarzyszeń, objętych tą grupą zawodową, dopomagać im do rozwoju pod względem technicznym i handlowym i wspierać ich usiłowania, zmierzające do podźwignienia krajowego przemysłu tkackiego wogóle.

W szczególności miały być poświęcone usiłowania jego następującym zadaniom:

a) będzie on dostarczał zjednoczonym spółkom warsztatów,

narzędzi, i przyborów tkackich najlepszej konstrukcyi pod warunkami dla nich możliwie najkorzystniejszymi;

b) będzie im ułatwiał zaopatrywanie się w przędzę fabryczną i inne materyały z najlepszych źródeł, po najtańszych cenach i z gwarancyą gatunku;

c) w drodze wzajemnego porozumienia się pomiędzy spółkami związkowemi będzie się starał doprowadzić krajowe wyroby tkackie do jednakowego typu pod względem wymiaru i gatunku;

d) będzie się starał o zdobywanie dla nich coraz to nowych dróg zbytu — przedewszystkiem o dostawy dla ck. wojska, dla szpitali, zarządów miejskich i dla rozmaitych zakładów publicznych i prywatnych, które spotrzebowywują znaczniejsze ilości wyrobów tkackich;

e) będzie miał staranie o ustawiczne doskonalenie organizacyi handlowej spółek związkowych — o rozwój ich zdolności konkurencyjnych w handlu wyrobami, wchodzącymi w ich zawód;

f) będzie dopomagał do zakładania na wspólny rachunek zjednoczonych stowarzyszeń nowych przedsiębiorstw i fabryk, potrzebnych im do rozwoju ich interesów:

g) będzie im użyczał możliwej pomocy w ich potrzebach kredytowych;

h) wobec ciał reprezentacyjnych i władz publicznych będzie zastępował wspólne interesa zjednoczonych stowarzyszeń, jak niemniej także udzielał im rady i pomocy umiejętnej w sprawach prawniczych i fiskalnych.

Organa zarządu związku stow. zar. i gosp. będą zarazem organami oddziału tkackiego, jednakowoż dla zawiadowstwa spraw fachowych wybierze oddział tkacki własny komitet wykonawczy, złożony z pięciu członków, który będzie działał jako zawodowy organ doradczy Wydziału Związku.

Równocześnie z Walnem Zgromadzeniem Związku będą się odbywały corocznie zjazdy delegatów spółek zjednoczonych w zawodowym oddziale tkackim, które wybierają na lat trzy komitet wykonawczy i uchwalają dla niego regulamin czynności i przeprowadzają rozprawę nad zawodowemi potrzebami spółek związkowych, tudzież tkactwa krajowego w ogólności.

Jeden z członków komitetu wykonawczego zawodowego oddziału tkackiego będzie w Wydziale Związku stałym referentem spraw tkackich.

Stowarzyszenia, należące do oddziału tkackiego, podlegają lustracyom ze strony delegowanych przez Wydział Związku lustratorów — tak, jak inne stowarzyszenia związkowe. W porozumieniu z biurem Związku ogólnego, może atoli komitet wykonawczy oddziału tkackiego zarządzać lustracye techniczne spółek związkowych, delegując ku temu odpowiednio uzdolnionych specyalistów. Lustracye techniczne w poszczególnych spółkach nie mogą jednak rozciągać się na przedmioty, stanowiące tajemnicę, która w interesie konkurencyi handlowej nie powinna być odkrytą.

Wydział Związku wyznaczy z ogólnych funduszów tegoż Związku w miarę uznanej przez siebie potrzeby odpowiednią dotacyę pieniężną na potrzeby oddziału tkackiego. Na wspólne przedsiębiorstwa i na inne znaczniejsze wydatki na cele zawodowe stowarzyszeń, objętych oddziałem tkackim, mogą one za pośrednictwem tegoż oddziału zbierać fundusze osobno, w drodze dobrowolnego porozumienia się od wypadku do wypadku, w sposób oznaczony przepisami statutów każdego z tych stowarzyszeń.

Związek spółek tkackich utworzył się formalnie w październiku 1896 r. w łonie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, jako osobny Oddział tkacki. Celem tej organizacyi miało być wspólne popieranie tkactwa krajowego, w szczególności zaś miał »Oddział tkacki« Związku:

a) dostarczać zjednoczonym spółkom warsztatów, narzędzi i przyborów tkackich najlepszej konstrukcyi, pod warunkami dla nich możliwie najkorzystniejszymi.

b) ułatwiać zaopatrywanie się w przędzę fabryczną i inne materyały z najlepszych źródeł, po najtańszych cenach i za gwarancyą gatunku.

c) w drodze wzajemnego porozumienia się pomiędzy spółkami związkowemi doprowadzić krajowe wyroby tkackie do jednakowego typu pod względem ich wymiarów i gatunku.

d) starać się o zdobywanie dla nich coraz to nowych dróg zbytu, przedewszystkiem o dostawy dla wojska, dla szpitali, zarządów miejskich i dla rozmaitych zakładów publicznych i prywatnych, — które spotrzebowywują znaczniejsze ilości wyrobów tkackich.

e) starać się o ustawiczne udoskonalanie organizacyi handlowej spółek związkowych — o rozwój ich zdolności konkurencyjnej w handlu wyrobami, wchodzącymi w ich zawód.

f) dopomagać do zakładania na wspólny rachunek zjednoczo-

nych stowarzyszeń, nowych przedsiębiorstw i fabryk, potrzebnych im do rozwoju ich interesów.

g) użyczać im możliwej pomocy w ich potrzebach kredytowych.

h) wobec ciał reprezentacyjnych i władz publicznych zastępować wspólne interesa zjednoczonych stowarzyszeń, jak niemniej udzielać im rady i pomocy umiejętnej w sprawach prawniczych i fiskalnych [1]).

Niebawem też, bo w dniu 22 stycznia 1897 r. komitet oddziału tkackiego odbył swe posiedzenie we Lwowie, na którem po dyskusyi nad praktycznemi zadaniami oddziału tkackiego Związku powzięto postanowienia następujące:

1. Spółki tkackie, należące do Związku, ułożą wykaz potrzebnych im materyałów, narzędzi i przyborów, zaś biuro Związku zasięgnie odpowiednich informacyi fachowych co do firm najlepszych, od których mogłyby być te materyały, maszyny i przybory sprowadzane, jak niemniej co do cen i warunków, i będzie pośredniczyło w sprowadzaniu tych artykułów.

2. Komitet uznaje potrzebę porozumienia się między spółkami związkowemi względem wyrównania wymiarów i gatunków ich wyrobów. W tym celu biuro Związku zbierze pozycye od wszystkich stowarzyszeń związkowych i na tej podstawie przy pomocy sił fachowych ustanowi normalne wymiary wyrobów tkackich galicyjskiej marki.

3. Komitet wyraża przekonanie, że byłoby pożądanem, ażeby każde towarzystwo związkowe starało się o ile możności produkcyę swoją ograniczyć do niewielkiej ilości gatunków, ale za to, ażeby skierowały wszelkie usiłowania ku temu, żeby w tych gatunkach wykonywać mogły jak największe ilości i jak najdoskonalszych wyrobów.

4. Komitet wyraża życzenie, ażeby biuro Związku zawiadomiło instytucye i władze, które mogą rozporządzać znaczniejszemi zamówieniami na wyroby tkackie, o zawiązaniu spółek tkackich przy Związku, z prośbą o poruczenie im większych zamówień. Również zechce Wydział Związku zwrócić się do Izb handlowych z prośbą, ażeby podawały mu do wiadomości ogłoszenia władz wojskowych o dostawach wyrobów tkackich.

---

[1]) Przewodnik przemysłowy 1895 str. 256.

5. Komitet uznaje za pożądane, ażeby Wydział krajowy, albo przez własne organa dokonał, albo dopomógł pieniężnie do fachowego zbadania stosunków na Bukowinie, tudzież w Bośni i Hercegowinie, o ile te kraje mogłyby służyć za miejsca zbytu dla wyrobów tkackich w Galicyi.

6. Komitet uznaje za niezbędnie potrzebne utworzenie jakiejś instytucyi, która byłaby w stanie wykonanie powyższych dezyderatów popierać finansowo, jak np. przez wysłanie agentów podróżnych w interesach, urządzanie składów, hurtowne sprowadzanie przędzy i t. d.[1].

Oddział tkacki przestał niebawem istnieć, a jego agendy objął kraj. Związek przemysłowy.

W spełnieniu tych swoich zadań kraj. Związek przemysłowy dostarcza powszechnie przędzy tkaczom wilamowickim, sprzedaje (w swych bazarach) wyroby Tow. tkackiego w Glinianach, wyroby tarnopolskie i wyroby Tow. tkackiego w Łańcucie, daje wskazówki, gdzie towary można zakontraktować (Komarno). Niekiedy jednak Związek nie wchodzi w bezpośrednie stosunki z wytwórcami lub ich zrzeszeniami, wzgl. analogicznemi firmami zbiorowemi, choćby niekoniecznie w formie współdzielczej powstałemi (jak Tow. akc. w Łańcucie), lecz używa do tego pośrednictwa żydowskich handlarzy, jak w Kołomyi (Hersch Goldstein), w Zabłotowie (Pistynier) itp.

Na Pokuciu podobne funkcye spełnia Związek bukowiński w połączeniu ze szkołą tkacką w Czerniowcach.

Korzyści, jakie uzyskują wytwórcy z tego pośrednictwa Związku, rozmaitą uzyskują ocenę. Z Wilamowic donoszą, że ta działalność Związku przynosi tkaczom stały zarobek. Z innych stron natomiast opinie w tym względzie są dość ujemne. Tak Tow. akc. w Łańcucie stwierdza, że Związek pobiera wyrobów w stosunku do produkcyi nie wiele. Z Glinian znów wytwórcy skarżą się na wysokie prowizye, pobierane przez bazary krajowe.

W zakresie domowego przemysłu tkackiego, pomoc, którą Związek miał świadczyć, okazała się przeto na ogół niedostateczną[2], co w części stwierdził sam Związek, zwołując w dniu 21 listopada

---

[1]) Związek 1897 str. 18.

[2]) O działalności kraj. Związku przemysłowego, obszerniej w mojej monografii p. t.: Stowarzyszenia wytwórcze w Galicyi, która niebawem ukaże się w druku.

1907 naradę w sprawie przemysłu tkackiego i to z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawa wzajemnego porozumienia się co do wnoszenia ofert, celem uniknięcia szkodliwego nawzajem współzawodnictwa.

2. Projekt zakupna, ewentualnie kontraktowania przędzy na wspólny rachunek, dla wszystkich szkół i pracowni tkackich pod najkorzystniejszymi warunkami.

3. Ustalenie słownictwa na wyroby tkackie, w celu jednolitej akcyi — i łatwego oryentowania się w handlu tymi wyrobami.

4. Zastanowienie się nad tem, czy i o ile byłoby wskazane utworzenie Związku spółek i towarzystw tkackich.

W pierwszym kierunku stwierdziła ankieta, że przy dostawach brak łączności w działaniu i występowaniu towarzystw wytwórczych odbija się fatalnie na ich interesach. Wytwórcy ci współzawodniczą ze sobą w sposób szkodliwy, obniżają cenę nieraz poniżej własnych kosztów. Zdarzyło się n. p., że jedno Towarzystwo zaoferowało towar Wydziałowi wprost poniżej możliwych swoich własnych kosztów, czy to przez nieświadomość, czy z umysłu, dość, że Wydział krajowy uzyskawszy tak niską ofertę, chciał, aby i inne towarzystwa wytwórcze po takiej samej niskiej cenie oferowały, nie wchodząc zresztą w to, czy to jest dla nich możliwe. To też ankieta uznała po dłuższej dyskusyi potrzebę wzajemnego porozumiewania się przy wnoszeniu ofert na dostawy publiczne co do ceny i jakości wyrobów. Organem pośredniczącym w tem porozumieniu ma być krajowy Związek przemysłowy.

W dalszym ciągu stwierdzono wyzysk, jakiego się dopuszczają dostawcy przędzy na wytwórcach tkackich w Galicyi. Fabrykanci przędzy zagraniczni żądają cen wyższych od każdoczesnej konjunktury handlowej — a nawet po wysokiej cenie nie chcą sprzedać do Galicyi towaru Jeżeli w ostateczności sprzedają, to dają towar najlichszy. W tych warunkach zgłoszenie ofert na dostawy staje się wprost niemożliwem, kalkuluje się ofertę według cen danej chwili, a zanim oferta zostanie zatwierdzoną, przędza idzie nieraz o 20% w górę.

To też obrady w tym przedmiocie zakończono uchwałą, że »zgromadzenie uznaje potrzebę wspólnego zakupna przędzy na warunkach, które kraj. Związek przemysłowy ułoży i poszczególnym stowarzyszeniom do zatwierdzenia przedłoży«, tudzież uchwałą, że »zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia osobnej w łonie Związku

stow. zar. i gosp. organizacyi spółek tkackich i w tym celu wybiera komitet wykonawczy z czterech członków złożony, który się odniesie do wszystkich w kraju istniejących spółek tkackich z wezwaniem do przystąpienia[1]).

Uchwała ta doczekała się tym razem istotnie realizacyi, jakkolwiek w formie nieco odmiennej. Okazało się mianowicie, że nie wszystkie źródła produkcyi tkackiej mogłyby ze względów pewnych należeć do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wskutek czego nie mogłyby też brać udziału w tej sekcyi. Zawiązano przeto nowe stowarzyszenie zarobkowe (a nie sekcyę w łonie Związku), które jako takie przystępując do Związku, będzie w jego łonie stanowiło gotową taką organizacyę fachową. Stowarzyszenie to, pn. Zjednoczenie przemysłu tkackiego, zarejestrowane z początkiem r. 1909, stoi zresztą w ścisłej rzeczowej łączności z kraj. Związkiem przemysłowym i rozpoczęło swe czynności z dniem 2-im marca 1909. Do Zjednoczenia przystąpiły wszystkie galicyjskie stowarzyszenia i spółki tkackie. Ma ono w myśl statutu na celu przedsiębranie wszelkich czynności, prowadzących do ulepszenia, ułatwienia i rozszerzenia produkcyi tkackiej oraz do zapewnienia zbytu dla wyrobów wytwórczych przez członków. W rozwinięciu tego celu, zadaniem Zjednoczenia jest pośrednictwo w masowem sprowadzaniu materyałów surowych dla uzyskania nietylko przystępniejszych cen, ale także dla zapewnienia doborowej jakości wyrobów, wytwarzanych przez członków, specyalizowanie pewnych okolic w pewnych tylko gatunkach, aby tym sposobem ułatwić, ulepszyć i rozszerzyć produkcyę, wreszcie skuteczne pośrednictwo między producentami a konsumentami, aby pierwszym zapewnić dostateczne rynki zbytu, drugich zaś ochronić przedewszystkiem od spekulantów i niepowołanych handlarzy obcym towarem, podszywających się szumnie pod maskę krajową. W końcu zadaniem Zjednoczenia jest podejmowanie większych dostaw, którym poszczególne stowarzyszenia z osobna podołać nie mogą[2]).

W jakich rozmiarach Zjednoczenie cele swe w rzeczywistości osiągnąć zdoła, przyszłość nie daleka okaże. Na razie stwierdzić wypada, że dobrze świadczy o trzeźwości założycieli Zjednoczenia, które postawiło zasadę, że przyjmować będzie jedynie producentów,

---

[1]) Związek 1907 str. 198 i n.

[2]) Odrodzenie 1909 str. 120.

przyjmowanie zaś innych osób, w przemyśle nie pracujących, zostało statutowo utrudnione. Wprawdzie przepis ten stanowi pewne utrudnienie w zdobyciu dla Zjednoczenia większego kapitału zakładowego, ale z drugiej strony mieści on zarazem rękojmię siły wewnętrznej. Nie tylko bowiem zarząd w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale także zarząd ogólny wybrany przez Walne Zgromadzenie spoczywać będzie w rękach wyłącznie fachowych, bo w rękach ludzi, z tą gałęzią przemysłu dokładnie obznajmionych, mających już wieloletnie doświadczenie [1]). Jest to moment dobrze wróżący o przyszłości Zjednoczenia.

XIX.

Dla rozwoju przemysłu tkackiego nie obojętnem jest istnienie szkół fachowych. Szkoły takie istnieją w miejscowościach następujących: w Wilamowicach (szk. tkacka), w Czortkowie (szk. wzorzystych kilimów, warsztat tkacki Sióstr Miłosierdzia, warsztat tkacki Sary Rothberger), w Horodence warsztat tkacki pod kierunkiem Bolesława Baniaka, w Kossowie kraj. warsztat tkacki, w Krośnie szkoła tkacka, w Korczynie warsztat tkacki, w Rakszawie szkoła sukiennicza, w Łańcucie szkoła tkacka, w Glinianach wzorowy warsztat tkacki, w Komarnie szkoła tkacka (zwinięta obecnie z braku funduszów), w Tarnopolu warsztat kilimkarski p. Pauliny Mandlowej, w Budzanowie szkoła kilimkarska, w Kołomyi wzorowy warsztat tkacki, w Rychwałdzie szkoła tkacka.

Szkoły tkackie tworzono prawie zawsze w okolicach i miejscowościach, gdzie domowy przemysł tkacki miał długoletnią, jeżeli już nie długowiekową swą tradycyę, tworzono je też z reguły z tym wyraźnym celem, aby ten przemysł ożywić i rozwinąć, ulepszyć i wydoskonalić i do nowego życia pobudzić. Tak szkołę wilamowicką założono w okolicy, gdzie od niepamiętnych czasów istnieje domowy przemysł tkacki, który w dawniejszych czasach był prawdziwym skarbem i głównym źródłem dochodów i zamożności miejscowych mieszkańców. Sprawozdanie komisyi przemysłowej stwierdza jednak, że odkąd maszyną parową zaczęto zastępować ręczną pracę, datuje się upadek tego przemysłu, a tem samem i upadek dobrobytu mieszkańców [2]).

[1]) Odrodzenie j. w. str. 121.

[2]) Sprawozdanie komisyi za r. 1896 str. 181.

Podobnie i w Rychwałdzie i w okolicy Żywca istniał z dawien dawna domowy przemysł tkacki. Lud okoliczny wyrabiał płótna oraz bieliznę stołową w deseniach kostkowych, zajmował się również bieleniem tychże i prowadził niemi znaczny handel. Jednakże od lat kilkunastu, gdy wskutek coraz większego ulepszenia przyborów i narzędzi tkackich poczęto wyrabiać wytworniejsze tkaniny deseniowe na Śląsku, lud zaś tutejszy udoskonaleń tych odrazu zastosować nie zdołał, bo nie miał ulepszonych krosien tkackich i odpowiedniejszego fachowego wykształcenia — podupadł miejscowy przemysł tkacki i dał się wytworniejszym wyrobom zagranicznym zawojować [1]).

I w Gorlicach w okolicy tkactwo stanowiło przed laty jedną z główniejszych gałęzi przemysłu; większa część mieszkańców wyłącznie niem się trudniła. Płótna gorlickie nietylko w kraju, ale i poza granicami tegoż znane były ze swej dobroci, rokrocznie dziesiątkami tysięcy sztuk wywożono je do Węgier, a nawet do Serbii. Na to wszystko pozostały jeszcze do dziś dnia niezbite dowody, jak n. p. cech tkacki, magiel kieratowy i liczne blichy, które dziś niestety są już tylko martwem wspomnieniem świetnej przeszłości tkactwa — w mieście i okolicy.

Z biegiem czasu, wskutek konkurencyi zagranicznej, przemysł tkacki w mieście Gorlicach podupadł zupełnie, a tylko po okolicznych wsiach jeszcze poniekąd jako przemysł domowy się utrzymał [2]).

Podobnie i Błażowa z najbliższą okolicą liczy przeszło 300 tkaczy, którzy obok rolnictwa zajmują się z dawien dawna wyrobem płócien lnianych i konopnych. Odbiorcami hurtownymi tych płócien byli handlarze żydzi mieniący się handlarzami płótna, handlowali niemi przed rokiem 1859 nawet w Wenecyi i Lombardyi i porobili na tem majątki, bo ceny wyrobu były bardzo niskie [3]).

Ponieważ szkółka produkująca wyroby musiałaby ze szkodą dla nauki, zajmować się kupowaniem przędzy i sprzedażą tkanin i w ten sposób przerobić się w przedsiębiorstwo, zapobiegano temu, zakładając przy szkołach stowarzyszenia udziałowe, obejmujące handlowy ich interes i mające w przyszłości, po wykształceniu w szkole

---

[1]) Tamże str. 179.
[2]) Tamże str. 153.
[3]) Tamże str. 139.

większej ilości tkaczy, organizować ich i przemysł na szersze wprowadzać tory [1]).

Założenie szkoły tkackiej poprzedzało z reguły utworzenie stowarzyszenia tkackiego, niekiedy szło z założeniem tego stowarzyszenia w parze, a zawsze miało ściśle praktyczne cele na oku. Tak naukowy warsztat tkacki w Błażowej doszedł do skutku dopiero wówczas, gdy przed 15 laty miejscowy proboszcz ks. Markiewicz (później w Miejscu Piastowem) zwrócił uwagę na wyzyskiwanie tkaczy przez handlarzy żydowskich i z początku z własnych funduszów zakupując przędzę, dawał wyrabiać płótna miejscowym i okolicznym tkaczom, ofiarując im wyższą cenę za wyrób. Przy pomocy kraju utworzono też w Błażowej Tow. tkackie, a w r. 1884 naukowy warsztat tkacki. Celem warsztatu wzorowego było podniesienie domowego i rękodzielniczego przemysłu tkackiego w miejscu i w okolicy przez wyuczanie wykonywania robót tkackich, przy użyciu ulepszonych warsztatów, przyborów i narzędzi tkackich. Szkołę połączono z istniejącem w Błażowie Tow. tkackiem, które zobowiązało się dostarczyć zakładowi potrzebnej przędzy do celów naukowych, zajmować się sprzedażą wyrobów tkackich i wogóle opiekować się sprawami administracyjnemi zakładu.

Podobnie w Glinianach, gdzie od dłuższego czasu odczuwano potrzebę podniesienia okolicznego przemysłu tkackiego, a w r. 1885 utworzono Tow. tkaczy, które jednak wskutek braku należycie wykształconych sił roboczych oraz technicznego kierownictwa nie zdołało wybitniejszego postępu w miejscowych wyrobach tkackich osiągnąć. Ażeby temu zaradzić i aby przemysł tkacki na właściwe tory wprowadzić, założył Wydział krajowy w r. 1890 krajowy warsztat wzorowy tkacki, powoławszy fachowego instruktora i wyznaczywszy z funduszu krajowego subwencyę na utrzymanie warsztatu.

Podobne są dzieje warsztatu gorlickiego. W roku 1885 we wsi Łusiny powiatu gorlickiego, której mieszkańcy przeważnie tkactwem się trudnią, grono ludzi dobrej woli zawiązało Tow. tkackie. Towarzystwo to jednak dla braku umiejętnego kierunku upadło. Magistrat miasta Gorlic, chcąc uchronić przemysł tkacki od zupełnego upadku, który mu zagraża, i przywrócić mu choć poniekąd świetną jego przeszłość, odniósł się w r. 1892 do Wydziału krajowego z żądaniem utworzenia krajowego warsztatu

[1]) St. Anczyc: O przemyśle tkackim w Galicyi. — Kraków 1903 str. 12.

tkackiego, któremu to żądaniu Wydział krajowy niebawem uczynił zadość, zwłaszcza wobec gwarancyi finansowej ze strony gminy i wobec tego, że Tow. tkackie »Prządka« w Krośnie zgodziło się wejść w stały stosunek z temże towarzystwem, dostarczać materyału i zajmować się sprzedażą wyrobów szkolnych.

W Rychwałdzie Tow. tkackie zawiązało się w r. 1889. Ono też wraz z gminą Rychwałd wzięło sobie za zadanie podnieść upadły ten przemysł, a to przez utworzenie warsztatu naukowego tkackiego dla nauki tkactwa, i warsztat tkacki istotnie zostaje utworzony przez wydział krajowy, przy pomocy Wydziału powiatowego w Żywcu i gminy Rychwałd. Podobne powiązanie szkół tkackich ze spółkami napotykamy zresztą prawie wszędzie, gdzie szkoły lub warsztaty wzorowe zostały utworzone.

Ponieważ spółki te nie miały zazwyczaj dostatecznych funduszów, udzielano im pożyczek nisko procentowych, a niekiedy nawet zasiłków bezzwrotnych lub brano w większych przedsiębiorstwach znaczniejszy udział [1]).

Szkoła tkacka w Wilamowicach podniosła znacznie umiejętność i zwiększyła zarobek. Szkoła koronkarska w Czortkowie wpłynęła dodatnio na podniesienie poziomu i przemysłu tkackiego w okolicy, zwiększając zarazem rozmiary tegoż przemysłu, szkoła tkacka w Komarnie (obecnie już nieistniejąca) wprowadziła pomiędzy tkaczami w użycie ulepszone krosna.

Skutki działalności tych szkół fachowych są nieraz bardzo poważne. I tak szkoła tkacka w Gorlicach działa jako pośrednik między akc. Tow. w Łańcucie a wytwórcami, podniosła też poziom przemysłu tkackiego w okolicy, gdyż za jej pośrednictwem zamożniejsi tkacze sprowadzają przędzę wprost z fabryk, a wyrobione płótna sprzedają wprost we wsi, gdy dawniej kupując przędzę od hurtowników musieli ją przepłacać. Szkoła tkacka w Kossowie podniosła poziom tej gałęzi przemysłu przez wyszkolenie robotnika i wyrugowanie starych narzędzi a nawet, co jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, tkacze prześcignęli już nawet w postępie technicznym szkołę tkacką, mają już bowiem krosna mechaniczne, podczas gdy szkoła ich niema. Szkoła sukiennicza w Rakszawie podniosła jakość i cenę wyrobu, wypożycza sukiennikom ulepszonych przyrządów, powołała do życia spółkę wytwórczą sukienniczą wpły-

---

[1]) Anczyc: j. w. str. 13.

nęła też skutecznie na polepszenie stosunków hygienicznych u sukienników. Szkoła tkacka w Łańcucie zwiększyła produkcyę, ulepszyła wytwórczość, podniosła cenę wytworów, pośredniczy między tkaczami a firmami za granicą w sprowadzaniu ulepszonych narzędzi, a nadto dostarcza tkaczom przędzy do wyrobu. Szkoła tkacka w Glinianach rozwinęła ogromnie przemysł koronkarski, którego przedtem nieznano, dodatnio oddziałała też na tkaczy wiejskich, którzy teraz sprowadzają bardziej doskonałe niż dawniej narzędzia (przebrania barda itp.). Prywatna szkoła kilimkarska w Tarnopolu wykształciła kilkunastu dobrych kilimkarzy, którzy rozeszli się po kraju. Szkoła kilimkarska w Budzanowie w znacznej mierze przyczyniła się do tego, że wyroby domowe wyrugowały tandetę zagraniczną.

Podobne relacye mamy z warsztatów tkackich w Horodence i w Korczynie.

Wpływ szkół tkackich ujawnia się także pod względem stylowym. Dziewczę z powiatu rohatyńskiego, które wyszywało niegdyś fartuszki we własne piękne, na całym świecie podziwiane wzory, nauczyło się wyszywać w jakichś nieokreślonych wprost niesmacznych liniach, do czego pewnie służyły jakieś niemieckie wydawnictwa mód itp. [1]).

Szkoły tkackie w Galicyi są utrzymywane dość znacznemi jak na Galicyę ofiarami finansowemi. Koszta utrzymania szkół tkackich w pierwszem dziesięcioleciu 1892—1901 wynosiły okrągło 545.000 koron, a stypendya wypłacone uczniom tych szkół przez fundusz krajowy 70.000, razem 615.000 koron [2]).

Jeśli nadto zważymy, że do utrzymania szkół przyczyniały się bardzo często miejscowe czynniki, dając za darmo lokal, opał, światło, a nawet usługę, że prócz stypendyów krajowych, korzystali uczniowie także z innych zapomóg, i szacując te ofiary tylko na 10 % funduszów wymienionych poprzednio, mieć będziemy sumę kosztów, jakie szkoły tkackie w ciągu pierwszych 10 lat pochłonęły, w ilości 670.000 koron.

Szkoły tkackie zwolna tylko mogły wywierać wpływ na rozwój przemysłu, zwłaszcza, że szkoły te miały niejednokrotnie do wal-

---

1) Katalog działu etnograficznego powszechnej wystawy krajowej z roku 1894 nr. 46.

2) St. Anczyc j. w. str. 13.

czenia z głęboko zakorzenionym konserwatyzmem wiejskim. Tak np. stwierdzono w odniesieniu do szkoły łańcuckiej, że sukiennicy nie rozumiejący w tem swojej korzyści, zamiast w nowej szkole widzieć czynnik dążący do ulepszenia ich pierwotnych sposobów roboty, a więc mający tylko ich dobro na względzie, widzieli w szkole współzawodnika, który resztę ich produkcyi chce zabrać dla siebie i ostatniego pozbawić zarobku [1]).

To też niejednokrotnie działalność szkół tkackich w żaden sposób nie odpowiada celowi. Zwłaszcza sytuacya przedstawia się nieraz w dużo innem świetle, gdy mowa o dalszych losach absolwentów szkół tkackich.

Wprawdzie urzędowe sprawozdania Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych sprawę tę przedstawiają na ogół w świetle dość przychylnem. Tak wedle (dawniejszych co prawda) sprawozdań szkoły krośnieńskiej:

Z abituryentów z r. 1899/91 są:

2 instruktorami w kraj. warszt. tkackich;
2 przodownikami w kraj. warszt. tkackich;
1 pracuje w domu na własny rachunek;
2 pracuje w fabrykach za granicą;
1 był majstrem w Król. Polskiem, obecnie odbywa służbę wojskową.

Z abituryentów z r. 1891/92:

2 pracuje w tkalni tut. Tow. »Prządka«;
1 jest magazynierem w Korczynie;
1 jest majstrem we fabryce w Król. Polskiem;
1 pracuje w domu na własny rachunek;
2 pracuje we fabrykach za granicą.

Z abituryentów z r. 1892/93:

1 jest rysownikiem w szkole w Krośnie;
1 jest magazynierem w Krośnie;

---

[1]) Sprawozdanie Komisyi z r. 1896 j. w. str. 187.

1 odbywa obecnie służbę wojskową;
1 pracuje we fabryce za granicą;
1 przeszedł do innego zawodu.

Z abituryentów z r. 1893/94:

1 wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się;
3 są majstrami we fabrykach w Król. Polskiem;
3 pracuje w domu na własny rachunek;
3 pracuje w tkalni tut. Tow. »Prządka«;
1 pracuje w fabryce za granicą.

Wedle sprawozdania szkoły łańcuckiej (z roku 1894) z dawniejszych wychowańców szkoły jedenastu posiada poprawne warsztaty i trudni się tkactwem w domu, jeden jest instruktorem w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, jeden uczęszcza do wyższej szkoły fachowej w Wiedniu, jeden wyjechał do Lwowa, a jeden jest zatrudniony przy sprzedaży wyrobów tkackich w Towarzystwie produkcyjnem i handlowem w Łańcucie.

Sprawozdanie szkoły kossowskiej z tego samego czasu stwierdza, że w samym Kossowie prowadzi już 6-iu byłych uczni warsztaty na własny rachunek.

Inni uczniowie bądź to kształcą się dalej w swym zawodzie, bądź to zajmują posady instruktorów, magazynierów, lub czeladników tkackich, sześciu powróciło do domu i robi zwykłe płótna, a dwóch porzuciło tkactwo.

Podobne mniej więcej sprawozdanie szkoły wilamowickiej.

Podług sprawozdania komisyi przemysłowej za r. 1901 ukończyło krajowe szkoły tkackie od czasu założenia ich około 600 uczniów. Z tego, z wyłączeniem niewielkiej liczby nauczycieli i werkmistrzów szkolnych, pracuje wedle informacyi p. St. Anczyca tylko około 300 jako samoistni przemysłowcy lub robotnicy fabryczni; dodawszy do tego z ukończonych uczniów, odbywających służbę wojskową, jako maksymalną ilość — połowę (bo większość nie powraca do zawodu), otrzymamy cyfrę 320 uczniów.

Gdy jednak z tej liczby znaczna część pracuje w zagranicznych fabrykach, a więc trzeba ich uważać za straconych dla celu, w jakim byli kształceni, musimy z powyższej cyfry znów jako

minimalną ilość odliczyć 25 %, a więc zostanie nam około 240 uczniów ze wszystkich szkół i za wszystkie lata.

Aby na podstawie poprzedniego rachunku obliczyć dla ostatnich 10 lat, ile kosztuje wychowanie jednego rzeczywiście w kraju produkcyjnie pracującego ucznia, odjąć musimy z tej liczby przynajmniej 30 % uczniów. przed ostatniem dziesięcioleciem wyuczonych, tak, że na kwotę 670.000 K., jaką szkoły tkackie w wymienionych 10 latach kosztowały, wypada około 170 rzeczywistych pracowników, to znaczy że jeden uczeń dla krajowego przemysłu w szkołach naszych wyprodukowany kosztuje przeciętnie 3 tysiące 942 koron [1]).

Wydatek więc stosunkowo znaczny, korzyści nie wielkie. A fakta te ustalone już przed kilku laty znalazły pełne potwierdzenie w ankiecie Wydziału krajowego w opiniach, w ankiecie tej wypowiedzianych i w faktach tam stwierdzonych.

Tak wychowankowie szkoły tkackiej w Krośnie nie znajdowali pomieszczenia w kraju, lecz przeważnie zagranicą albo też przerzucali się do innych zawodów (dyurnum lub służba prywatna). Szkoła tkacka w Wilamowicach podtrzymywała sztucznie wytwór tzw. wyrobów grubych, które niegdyś były wyrabiane w rozmiarach znacznie większych niż obecnie, bo aż pięciokrotnie przewyższających stan obecny, które utrzymują się teraz wyłącznie dzięki szkole tkackiej. Absolwenci szkoły przeszli do innych zawodów lub przenieśli się do fabryk zagranicznych.

Również i dziewczęta nie zawsze pozostają w kraju, lecz nieraz udają się do fabryk w Bielsku lub na służbę, zwłaszcza jeśli nie mają w domu pracy. Absolwenci szkoły tkackiej w Gorlicach zostają nieraz tkaczami w kraju i osiedlają się w rodzinnych stronach, inni znów pracują w fabrykach mechanicznych za granicą z braku zajęcia w kraju. Kilku wyemigrowało do Ameryki, gdzie również pracują w fabrykach tkackich. W szkole tkackiej w Kossowie tylko około 60 % absolwentów poświęca się tkactwu, reszta idzie do innych zawodów. Część absolwentów szkoły tkackiej w Łańcucie przy pomocy subwencyi krajowej zakupiło ulepszone maszyny i pracuje na rachunek Towarzystwa akc. w Łańcucie. Inni pracują w fabrykach tkackich na Śląsku, Morawach, Ameryce. Absolwenci szkoły sukienniczej w Rakszawie, pracują pewien czas

---

[1]) St. Anczyc j. w. str. 14.

w tkalni szkolnej, a po nabraniu biegłości emigrują do Ameryki, gdzie pracują w tkactwie; kilku zajętych jest też w przemyśle tkackim w Rosyi, Bielsku, Saksonii itd.

W szkole kilimkarskiej w Budzanowie p. Trembowla część absolwentów pozostawała tkaczami, wielu wyjechało zaś do Ameryki.

Ameryka lub conajmniej zagranica, to ogólny tenor tych odpowiedzi. Wprost wyjątkowe są odpowiedzi, które o takiej emigracyi nie donoszą (Czortków, Gliniany, Komarno, Tarnopol). Jest to fakt bardzo ważny i znaczący, który dowodzi, że wykształcenie, które absolwenci szkół tkackich otrzymują, nie odpowiada niskiemu stanowi przemysłu tkackiego w kraju, że nastanie niewątpliwa zmiana na lepsze z chwilą, gdy zakwitnie w kraju wielki przemysł fabryczny.

Te niezbyt zachęcające wyniki działalności szkółek tkackich spowodowały, że się w ostatnich latach dokonywuje pewien zwrot w zapatrywaniach i sposobie działania kraju na polu przemysłu krajowego. Nie spotykamy się już z projektami zakładania nowych warsztatów tkackich, natomiast powstały tańsze od nich wędrowne kursa tkackie, trwające po kilka miesięcy w miejscowościach trudniących się jeszcze tkactwem domowem. Odmiennie zachowuje się też obecnie komisya kraj. dla spraw przemysłowych wobec zgłoszeń o zakładanie nowych szkółek tkackich. Dawniej zgłaszania takie po przeprowadzonych i za pomyślne uznanych badaniach doprowadzały do założenia szkoły, dziś przedstawia komisya wnioski, oparte na zasadniczo odmiennych podstawach t. j., ażeby zamiast organizowania szkoły osadzić w budynku na ten cel przeznaczonym wykształconego tkacza, zapewnić mu bezpłatne użytkowanie realności, przyjść z pomocą w urządzeniu dobrego warsztatu tkackiego, a natomiast nałożyć na niego obowiązek, ażeby prowadząc warsztat na własny rachunek, kształcił pewną ilość chłopców praktycznie w tkactwie.

XX.

Szkolnictwo zawodowe jest główną, choć nie zawsze skuteczną formą pomocy, jakiej kraj użycza przemysłowi. Obok szkolnictwa zawodowego udziela kraj pomocy i w innej formie, mianowicie głównie pomocy finansowej (subwencyi, pożyczki) lub pomocy w naturze (przez wypożyczanie warsztatów). Tak w Wilamowicach 2 tka-

czy otrzymało po 150 K. na zakupno krosien ulepszonych, 13 tkaczy otrzymało 400 K. na rekonstrukcyę krosien starych; w Kossowie otrzymali niektórzy tkacze zapomogi na zakupno krosien, inni korzystają z pożyczek funduszu przemysłowego; w Krośnie tkacze wypożyczają warsztaty ze szkoły tkackiej; w Rakszawie kraj obdzielał absolwentów kursów dla starszych sukienników postępowymi warsztatami; w Tarnopolu fundusz przemysłowy udzielił właścicielce kilimarni pożyczki w kwocie 300 koron; w Budzanowie absolwenci szkoły otrzymują ze szkoły warsztaty na własność.

XXI.

Nowa era dla przemysłu tkackiego w Galicyi zainicyowaną została wnioskiem posła Żardeckiego, uczynionym na sesyi Sejmu galicyjskiego w roku 1894.

Po założeniu krajowych szkół i wzorowych warsztatów tkackich w kraju, mówił poseł Żardecki, przemysł tkacki rozwinął się znacznie i ulepszył[1]). Są już i okolice w kraju, gdzie znajdują się setki a nawet tysiące czynnych, ulepszonych warsztatów tkackich. Jednak, jeżeli ten przemysł nie ma stać w mierze, lecz konsekwentnie się ulepszać i rozwijać, jeżeli ma zaspokajać potrzeby kraju, to należy przedewszystkiem przemysł ten uczynić od zagranicy niezawisłym, a rozumiem przez to skierowanie uwagi społeczeństwa na zakładanie przędzalni w kraju. Zupełna, że się tak wyrażę, emancypacya przemysłu tkackiego od zagranicy jest mojem przekonaniem obecnie pożądaną i wskazaną. Pożądaną dla tego, że to dzieło jest już w połowie dokonanem przez założenie w Krośnie zakładu blichu i apretury. Do całości, do uzupełnienia, brak tylko zakładania przędzalni. Mogę Wysokiej Izbie przytoczyć klasyczny przykład potrzeby zakładania przędzalni, a przykład ten daje mi powiat, który reprezentuję, i w tymże powiecie stacya kolejowa Łańcut.

W naszym powiecie szczególnie włościanie produkują len na wielką skalę. Dla bardzo wielu gospodarzy sprzedaż surowego lnu stanowi jedyny główny dochód z gospodarstwa. Otóż we właściwej porze handlarze len ten zakupują surowy, a następnie wysyłają ten surowy len do fabryk za granicę.

[1]) Stenograficzne sprawozdanie Sejmu krajowego z r. 1894, str. 180.

Do tego samego powiatu i do tej samej stacyi kolejowej, skąd odchodzą liczne wagony lnu, sprowadza się przędzę gotową dla wyrobów tkackich i sprowadza się ją przeważnie z okolic tych zagranicy, dokąd len nasz wyekspedyowany został.

Nie mam żadnej wątpliwości, że w tem samem położeniu co nasz powiat, znajduje się bardzo dużo okolic w naszym kraju, a to dlatego, ponieważ produkcya lnu w kraju jest znaczną, brak jest przędzalń, a zapotrzebowanie przędzy gotowej nieustannie się wzmaga. Przy tego rodzaju sytuacyi, jaką Wysokiej Izbie przedstawiłem, kalkulacya wykazuje jasno i krótko. Cena przędzy tkackiej w Galicyi działaną jest kosztem wywozu lnu za granicę, kosztem przywozu gotowej przędzy, zarobkiem handlarza i zarobkiem fabrykanta. Ten właśnie przykład nasunął mi myśl i skłonił do postawienia tego wniosku. Żądania moje zawarte we wniosku nie są daleko idące, ja tylko upraszam o zawotowanie skromnej kwoty 1500 złr., aby umożliwić Wydziałowi krajowemu i krajowej komisyi przemysłowej przysposobienie odpowiednich sił technicznych dla przemysłu przędzalnego.

Opierając się na tych motywach, poseł Żardecki uczynił wniosek następujący:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił studya przygotowawcze do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnego i przysposobił do niego odpowiednie siły techniczne.

2. Sejm wstawi na ten cel do rubryki XVI. funduszu krajowego na r. 1894 kwotę 1500 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z krajową komisyą przemysłową [1]).

Komisya przemysłowa poparła wniosek p. Żardeckiego, a w motywach podniosła, że na podstawie dat, które służyły komisyi do dyspozycyi, okazuje się, że biorąc w rachubę przecięcie ostatnich lat pięciu, to jest od r. 1888 włącznie do roku 1892, pod uprawę lnu była użytą przestrzeń 26, 256 hektarów, co czyni zbiór 83·064 cetn. metr. Wartość zbioru, licząc również przeciętną cenę targową po 39 złr. za cetn. metr., przedstawia poważną cyfrę 3, 239, 466 złr. Wedle informacyi, udzielonej przez dyrektora kraj. szkoły tkackiej w Krośnie, w przybliżeniu jest w kraju 18 do 20 tysięcy czynnych krosien, a z tejliczby 1500 krosien czynnych należy do Tow. tkackich.

[1]) Alegaty do Sprawozdań Sejm. kraj w r. 1894. Nr. 110.

Przeprowadzając obliczenie z wielką rezerwą, przyjąć można z ogólnej liczby 20 tysięcy krosien, część czwartą czyli 5 tysięcy krosien, które przerabiają przędzę fabryczną, sprowadzoną z zagranicy. Tkacz jeden przerabia rocznie mniej więcej 10 kóp przędzy w cenie 400 złr., zatem przy ilości 5 tysięcy krosien wartość użytej do wyrobu przędzy fabrycznej przedstawia sumę 2 milionów złr. Jeżeli się weźmie w rachubę wyłącznie tylko krosna czynne, należące do towarzystw tkackich, dla tych więc krosien potrzebna przędza gotowa kosztuje rocznie 600.000 złr. Zestawienia cyfrowe niewątpliwie udowodniają, że produkcya lnu surowego jest znaczną, że jest znaczna ilość czynnych krosien tkackich, przeto zakładanie przędzalń w kraju tak dla producentów lnu jak również i dla tkaczy jest pożądanem. Zakładanie przędzalń dla przemysłu tkackiego nabiera znaczenia tem więcej, jeżeli zwróci się uwagę i na tę okoliczność, że istniejące kraj. szkoły i wzorowe warsztaty tkackie rok rocznie pomnażają liczbę fachowo wykształconych tkaczy, więc też progresywnie wzmaga się i wzmagać się będzie zapotrzebowanie przędzy fabrycznej. Zakładaniem szkół fachowych, udzielaniem stypendyów, dąży Sejm do podniesienia wogóle przemysłu w kraju, a tem samem i przemysłu tkackiego z tendencyą, ażeby przemysł ten zaspokajać mógł potrzeby kraju, a zarazem wytrzymać konkurencyę z wyrobami, importowanymi z zagranicy.

Naprowadzone tu względy i powody, przemawiają stanowczo za tem, aby dążyć do skutecznego popierania przemysłu przędzalnianego [1]).

W wykonaniu uchwał Sejmu Wydział krajowy wysłał też za granicę dwóch ukwalifikowanych kandydatów do kształcenia się bądźto w szkole zawodowej w Miluzie w Alzacyi, bądźteż w fabryce Oberlaitnera na Morawach. Podniósł jednak Wydział krajowy zarazem w swem sprawozdaniu, że byłoby wskazanem, by kraj wziął udział w jakimś przedsiębiorstwie przędzalniczem krajowem, czy to w formie taniej pożyczki, czy to subskrybowaniem akcyi, co najmniej do wysokości 50.000 złr. zrzekając się oprocentowania w pierwszych pięciu latach. Określenie tej cyfry i podanie jej do wiadomości reflektantom, którzyby przedsiębiorstwo przędzalnicze podjąć zamierzali, dozwoliłoby odrazu postawić rzecz na gruncie praktycznym, o ile spodziewać się należy, doprowadziłoby rychło

[1]) Alegaty do sprawozdań Sejmu krajowego. Al. 217.

do ściśle określonych preliminaryów przedsiębiorstwa, a następnie do zrealizowania projektu[1]). Zgodnie z tą opinią, a na wniosek komisyi przemysłowej, Sejm upoważnił Wydział krajowy, ażeby imieniem krajowego stałego funduszu przemysłowego i z majątku tego funduszu przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przędzalniczego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 złr. na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone na racyonalnych podstawach i z uwzględnieniem potrzeb krajowego przemysłu, tudzież zrzekł się na przeciąg pierwszych pięciu lat istnienia tego przedsiębiorstwa — prawa pobierania prowizyi od powyższego kapitału[2]).

Coraz bardziej też kraj, względnie jego organ do czuwania nad rozwojem przemysłu powołany, tj. komisya krajowa dla spraw przemysłowych, zwraca swą akcyę w pierwszym rzędzie ku wytworzeniu w kraju przemysłu fabrycznego tekstylnego.

Uwydatnia się to bardzo silnie w sprawozdaniach komisyi. Proponując założenie tkalni mechanicznej w szkole krośnieńskiej (1896) tak pisze Komisya w swem sprawozdaniu. „Należy przypuścić, że oprócz tkactwa ręcznego w zakresie wyrobów lnianych i bawełnianych, które większym wymogom zapotrzebowania nie jest w stanie sprostać, przyjdzie w kraju naszym do założenia większych przedsiębiorstw fabrycznych przy pomocy maszyn. Przedsiębiorstwa tego rodzaju, mogące czynić zadość zapotrzebowaniu tkanin na większą skalę, nie wchodzą zupełnie w konflikt z dalszym rozwojem i ulepszeniem przemysłu domowego tkackiego".

W innem znów sprawozdaniu (z r. 1898) tak pisze komisya o wyrobie tkanin do użytku codziennego masowego: »Ze względu na tańszą i łatwiejszą fabrykacyę tych tkanin na krosnach mechanicznych, jakoteż zapotrzebowanie ich w wielkiej ilości naraz, na dostawy w krótkich terminach, jest posługiwanie się krosnem mechanicznem wskazane, a konkurencya ręcznych choćby po niskich cenach robocizny trudna, tak, że w danym razie przemysł tkacki galicyjski musiałby być stale od ubiegania się o dostawy dla wojska, szpitali, służby kolejowej i t. d. wykluczony, gdyby obok tkactwa ręcznego nie powołał do życia odpowiednich fabryk tkackich«. Ale zaraz dodano: »nie sądzi komisya, aby się dopuszczała nie-

[1]) Alegaty do Sprawozdań Sejmu kraj. 1894/5. Al. 56.
[2]) Alegaty do Sprawozdań Sejmu kraj. 1894/5. Al. 194.

konsekwencyi, proponując obok szkół tkactwa ręcznego urządzenie tkactwa mechanicznego, torującego drogę zakładaniu fabryk tkackich dla artykułów masowego zbytu. Owszem komisya mniema, że winna to uczynić już ze względu na zabezpieczenie lepszego zarobku tkaczom ręcznym, którzy przy niskiej cenie napływających do kraju tkanin fabrycznych nie są w stanie zarabiać dostatecznie na utrzymanie i niejednokrotnie zawód porzucają, goniąc za korzystniejszem zajęciem. Dopiero powstanie fabryk tkackich, które część tkaczy zwrócą do dającej im lepszy zarobek produkcyi maszynowej, a ręcznym pozostanie wyrób tkanin, mogących znieść droższą robociznę, uregulować może we właściwy sposób stosunki naszego przemysłu tkackiego.

Stosownie do tej zmiany zapatrywań, do której w niemałej mierze przyczyniła się znakomicie napisana fachowa broszura St. Anczyca »O przemyśle tkackim w Galicyi«, Kraków 1903, w ostatnim czasie głównym przedmiotem starań komisyi jest dążenie do wytworzenia tkactwa mechanicznego, w którym to kierunku pierwsze kroki zostały już poczynione. Szczegółowe omówienie tej sprawy przekracza oczywiście ramy niniejszej monografii.

XXII.

Rozmiarów i siły obciążenia podatkowego, mimo kilkunastu odpowiedzi w tym względzie, ankieta bliżej nie wyjaśniła. Odpowiedzi te są bowiem zazwyczaj bardzo ogólnikowe i dają jeno obraz fragmentaryczny i mglisty. Dwa fakty ogólniejsze w tym kierunku chyba stwierdzić wypada, że tkacze domowi, uprawiający przemysł tkacki jako uboczny, nie płacą z reguły podatków bezpośrednich (zgodnie z prawem), że zaś dodatki autonomiczne są bardzo znaczne. Tak Tow. akcyjne płaciło:

dodatków krajowych 78 %
» powiatowych 75 %
» gminnych 56 %
» handlowych 5 %
» szkolnych 3 %.

Od zasady zwolnienia przemysłu domowego jako zarobku ubocznego od obowiązku opłacania podatków bezpośrednich nieje-

dnokrotnie jednak w praktyce zachodzą wyjątki. Tak ankieta przeprowadzona na skutek polecenia Sejmu krajowego przez Wydział krajowy w r. 1903, a dotycząca wadliwego wykonywania przez władze podatkowe ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych, stwierdziła między innemi, że władze podatkowe nie przestrzegają wyjątków ustawy, odnoszących się do drobnych gospodarzy i prowadzonego przez nich przemysłu w czasie wolnym od zajęć gospodarczych i pociągają pod opodatkowanie uboczne zajęcie gospodarzy rolnych, nie przenoszące czystego dochodu rocznego nad kwotę 50 złr. czyli 100 koron [1]).

Co prawda, w ocenianiu wypadków tego rodzaju nie należy zapominać i o tem, że jeden z petentów, starających się o zwolnienie od podatku zarobkowego z tytułu przemysłu domowego, dzięki temu przemysłowi domowemu, traktowanemu jako zajęcie uboczne, wybudował dwa domy, z których jeden czynszowy, i ma kilka kawałków gruntu rolnego, a to tylko dzięki owemu przemysłowi domowemu [2]).

XXIII.

Postęp techniczny w każdym prawie przemyśle ujawnia się między innemi w pierwszym rzędzie także w rzeczowym podziale pracy.

Ten podział pracy albo ogranicza się do jednego przedsiębiorstwa, obejmującego wszystkie stadya wytwórczości, albo też rozdziela się na większą liczbę tych przedsiębiorstw, z których każde z osobna obejmuje odosobnione jakieś stadyum produkcyi. W pierwszym wypadku na ogół o przedsiębiorstwie technicznie wydoskonalonem może być mowa dopiero wówczas, gdy jest to przedsiębiorstwo bardzo znacznych rozmiarów, w pierwszym bowiem razie skupienie wszelkich stadyów wytwórczości w obrębie przedsiębiorstwa oznacza z reguły prymitywny jeno stopień rozwoju. Najniższe przeto

---

[1]) Sprawozdanie Wydziału krajowego, tyczące się wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych z dnia 16 września 1904 LZ. 1028684 Al. 81. Sprawozdanie Komisyi podatkowej w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych z dnia 24-go października 1904. L. 1771. 1904. Al. 287.

[2]) Gargas. Przemysł a podatki (XVII. Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny na r. 1908).

stadyum rozwojowe oznacza przedsiębiorstwo małe, choć skupiające w swem łonie wszystkie stadya produkcyi, drugi stopień rozwoju to rozdzielenie poszczególnych stadyów produkcyi na kilka przedsiębiorstw, najwyższy zaś to znów powrót do jedności w produkcyi w ramach jednego większego przedsiębiorstwa.

W przemyśle tkackim domowym w Galicyi na pierwszy plan wysuwa się z natury rzeczy typ pierwszy, gdzie jedno i to samo przedsiębiorstwo wykonuje produkt w całej rozciągłości produkcyi.

Ten typ stwierdzono w powiatach: Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów (Wola jasienicka i orzechowska), Czortków, Gródek jag., Kołomyja, Kossów, Lwów, Nowy Sącz, Peczeniżyn, Przemyślany (pow. Rudki), Stryj (Chromohorb), Tarnopol, Zaleszczyki, Żydaczów, Żywiec (Łękawica).

Typ drugi tj. rozdział poszczególnych stadyów produkcyi na kilka przedsiębiorstw ujawnia się w rozmaitej formie. I tak w Wilamowicach wytwory na pół gotowe wysyła się do maglu Stamberga w Andrychowie, do bielenia i apretury zaś do Fryderyka Ulricha w Reitenbann na Morawach. W Cieszanowskiem sukno oddają do foluszów w Rudzie różanieckiej, Brninie nowym i Łowczy. W Gorlickiem apretura odbywa się na Morawach, magiel w Krośnie. W Krośnieńskiem apretura odbywa się na Morawach. W Rakszawie sukno daje się prząść do fabryki rakszawskiej, folusze prywatne w okolicy. W Łańcucie cieńsze tkaniny oddaje się do apretury na Morawach, grubsze do maglu w Krośnie. W Glinianach posyła się do apretury Reitenheima. W Wadowicach daje się do maglu w Andrychowie u Stamberga i Herbsta. Z Budzanowa p. Trembowla mamy w końcu interesującą wiadomość, że wyrobów miejscowych do apretury się nie wysyła z powodu wysokiej opłaty kolejowej, w tym bowiem razie sam wyrób by się nie opłacił.

Wiadomości te wskazują na jedną okoliczność ogólniejszej wagi, że brak silnie rozwiniętego przemysłu fabrycznego powoduje zawisłość ekonomiczną naszego drobnego przemysłu wobec zagranicy, powoduje też i ten błąd logiczny, że określenie naszych wyrobów tkackich jako wyrobów krajowych jest tylko w części prawdziwe, bo są to w części właśnie wyroby obce, bo u obcych one są wykończone. A jest to zjawisko tem powszechniejsze, że wytworów półgotowych z reguły się nie sprzedaje, przy sprzedaży zaś wytworów już apretowanych dolicza się koszta apretury względnie maglu do ceny surowego wyrobu (Gorlice, Łańcut, Rakszawa, Rychwałd),

przyczem zysk ze sprzedaży towarów apretowanych jest znacznie niestosunkowo wyższy niż z towarów na pół gotowych (Wilamowice).

XXIV.

Nasza zawisłość ekonomiczna na polu wyrobów tkackich w jaśniejszem jeszcze stanie świetle, jeśli zwrócimy uwagę na bardzo znaczną konkurencyę, jaką naszemu wytwórstwu czyni zagranica. Tak w Wilamowicach towary lniane półgotowe (krajowe) współzawodniczyły do niedawna nader skutecznie z towarym półgotowym z najlepszym skutkiem nawet u kupców, obecnie jednak towar taki jest coraz mniej poszukiwany wskutek najrozmaitszych nowych artykułów sztucznie naśladujących płótno wprost z warsztatu zapomocą apretury. W Rakszawie w wielkiej ilości sprowadzają hurtownie sukna z Węgier, wykonane na wzór sukien swojskich, i pod tą firmą je sprzedają, bardzo często też hurtownicy sprzedają towar na półsurowy, tutaj go folują i puszczają w handel jako sukna swojskie. Z Budzanowa donoszą, że towar krajowy półgotowy natrafił na przeszkody z towarami zagranicznymi, apretowanymi, które wyprasowane, świecące, są tańsze, lecz o połowę gorsze. co lud ubogi chętnie nabywa, choć towar fabryczny lichy.

XXV.

Ten ujemny stan rzeczy jest niejako, że użyjemy prawniczego terminu, argumentum a contrario, wskazującym na to, że jeżeli ma nastąpić jaka zmiana na lepsze, to zmiana taka nastąpić może tylko w drodze wytwarzania przemysłu tkackiego fabrycznego. To też z licznych stron odpowiedzi wskazują na to, że założenie przędzalni wywarłoby skutki nader dodatnie, podniosłoby bowiem wytwórczość i wyrugowałoby towar obcy (Budzanów, podobnie Brzeżany, Cieszanów, Gorlice, Horodenka, Jarosław, Kamionka, Kołomyja, Lwów (Jaryczów stary lub nowy), Nadwórna, Nowy Targ, Peczeniżyn, Skałat, Zaleszczyki, Zborów, Żółkiew (Soposzyn), Żywiec (Łękawica). Założenie fabryk mechanicznych w okolicach, gdzie przemysł tkacki domowy jest silniej niż gdzieindziej rozwinięty, ugruntowałoby pod-

stawy przemysłowi domowemu przez stały zbyt wyrobów masowych, których ręczny przemysł nie może się podjąć w ilości i terminach, wymaganych szczególnie w porze letniej, chociaż ceny tych wyrobów są takie same jak za granicą (Wilamowice). Ze względu na krótkie terminy a wielkie ilości umożliwionem by było też wówczas dopiero podejmowanie się ze strony krajowych wytwórców większych dostaw, jak dla kolei, szpitali i t. p. (Łańcut). Już zresztą częstsze zakładanie przędzalni lnu lub konopi wzgl. zakładanie kilku warsztatów mechanicznych nie przeszłoby bez widocznego skutku (Gliniany). Surogatem bardzo niedoskonałym byłoby oczywiście zakładanie wspólnych (związkowych) pracowni (Rakszawa).

Na tę wyższość produkcyi fabrycznej nad przemysłową składa się cały szereg przyczyn.

Przedewszystkiem ręczna, prymitywna technika nie może konkurować skutecznie z fabryczną, wyposażoną w maszyny. Jeden człowiek, choćby najlepiej znający swoje rzemiosło, nie może dorównać inteligencyi zbiorowej, wspomaganej precyzyjną a szybką pracą całego szeregu maszyn, wytwarzających pod dozorem specyalistów to, co on od początku do końca sam zrobić musi [1]).

Jako przykład weźmy wyrób płótna na bieliznę, który składa się z trzech głównych czynności: przędzenia surowych włókien, tkania przędzy i wykończenia surowej tkaniny. Przędzenie ręczne należy dziś już bezwarunkowo do historyi. Nie mówię tu o domowej, ręcznej przędzy, z której u nas tkacze wiejscy robią bardzo grube płótno na swój domowy użytek, a czasem tylko na jarmarczną sprzedaż — te w handlu nie grają żadnej roli; na myśli mam przędzę do wyrobu bielizny, nie tylko najcieńszej, lecz i średnio grubej, której dziś nikt już nie robi ręcznie, bo maszyny wykonywują ją nierównie lepiej, nierównie prędzej i nierównie taniej.

Tkacz więc, chcąc robić cieńsze rzeczy, musi na nie kupować przędzę fabryczną, która w wielkich ilościach, hurtownie nabywana, zawsze kupującego drożej kosztuje, niż fabrykę, która ją sama robi i przerabia dalej, a cóż dopiero kupowana w małych ilościach od pośredników, odbijających przy sprzedaży nie tylko zysk dany fabryce, ale zarabiających dla siebie i z tej sprzedaży żyjących.

---

[1]) St. Anczyc j. w. str. 5.

Tkanie jest więc pierwszą, a jak się przekonamy, także ostatnią czynnością ręcznego przedsiębiorcy.

Jeżeli do przeróbki użytą jest przędza lniana, która z powodu swej sztywności nie pozwala na zbyt szybką robotę, może niekiedy tkacz ręczny, w miejscowościach, gdzie utrzymanie jest tanie, a o korzystniejszy zarobek trudno, wytrzymywać konkurencyę krosna mechanicznego, przy przędzy bawełnianej, mającej dziś nieporównanie większe znaczenie, niż len, która do szybko pracujących krosien wybornie się nadaje, wypada ręczna robota kilkakrotnie drożej, niż mechaniczna.

Wyrobiona na krośnie tkanina wymaga, jeżeli ma być artykułem szerszego zbytu handlowego, wykończenia, t. j. bielenia, krochmalenia, a wreszcie należytego zwinięcia i opakowania, które to czynności tylko fabrycznie z pomocą specyalnie do tego przyuczonych rąk wykonać się dadzą w sposób odpowiadający wymaganiom handlu.

Cóż więc robi tkacz z wytkanem przez siebie płótnem? Posyła je do fabryk, które mu je wykańczają za opłatą, przewyższającą naturalnie znacznie koszt własnej roboty.

Jeżeli więc tkacz opłacić musi zarobek fabryki i pośrednika za przędzenie i wykończenie, jeżeli tkanie zawsze brzydsze od mechanicznego, w wielu wypadkach kosztuje go tyle, ile fabrykę, a zazwyczaj znacznie więcej, gdzież jest jego możność konkurencyjna w stosunku do tej fabryki?

Jeszcze gorzej jest w przemyśle wełnianym, gdzie sukiennik cieńszą przędzę musi kupować lub dawać fabryce wełnę do przędzenia, gdzie dawne farbiarstwo roślinne jest dziś już anachronizmem, gdzie tkanie ręczne stoi znacznie niżej od mechanicznego, a bardzo skomplikowane wykańczanie sukien, wymagające całego szeregu maszyn, da się tylko fabrycznie przeprowadzić.

Produkcya wyrobów nie jest jednak jedynym kamieniem, leżącym na drodze do powodzenia domowemu przemysłowi tkackiemu. Wyrobienie towaru jest tylko połową dzieła, drugą, niemniej trudną, jest jego sprzedanie.

W jakiż sposób człowiek, rolą zajęty, nie znający świata poza obrębem swojego powiatu, może sprostać fabryce, utrzymującej do czynności handlowych specyalistów, wybornie w swoim zawodzie wy-

kształconych i informowanych dokładnie o wszelkich otwierających się drogach zbytu?

Ta najprymitywniejsza, a jedynie odpowiadająca ideałowi forma tkactwa domowego, nie ma dziś więc najmniejszej racyi bytu i prowadzi tkacza albo do porzucenia swojego zawodu, albo tam, gdzie źródła zarobku są w pewnej porze zamknięte, czyni go nędzarzem i zwykle wyrobnikiem wyzyskiwaczy, którzy nieekonomiczność ręcznej produkcyi pokrywają oszczędnościami na niej robionemi, płacąc niesłychanie mało tkaczowi, nieumiejącemu się obliczyć, albo pozbawionemu wszelkiego innego zarobku.

Wyższą i więcej nieco zbliżoną do fabrycznej formą ręcznej produkcyi jest łączenie się tkaczy w spółki, by przędzę w większej ilości, a więc taniej, zakupywać, w większych ilościach, znów po niższej cenie, wykańczać w obcych fabrykach i wspólnie sprzedawać. Ta forma produkcyi, ekonomicznie wyższa od poprzedniej, jest jednakże dla podobnych, jak poprzednio powodów, znacznie słabsza od fabrycznej, bo zawsze jest skazana przy zakupnie przędzy i wykończeniu towarów na opłacanie zarobku fabryk, a jako ciało słabe, małemi ilościami operujące, nie może opłacić sobie takich sił kierujących handlowych, któreby dorównały organizacyi fabrycznej.

Najwyższą wreszcie formą i już najwięcej zbliżającą się do fabrycznej, jest przedsiębiorstwo, kupujące hurtownie przędzę i sprzedające wyroby na własny rachunek, w którem tkacz pełni funkcyę płatnego robotnika i co najwyżej ma udział w zysku. Słabe strony, opisane poprzednio, pozostają jednak — choć w mniejszym stopniu — i tutaj, czego dostatecznym jest dowodem, że na Zachodzie i ta forma ręcznych spółek już do reszty zanika.

Jeszcze przed trzydziestu kilku laty istniały w Wiedniu przedsiębiorstwa, zajmujące 600—800 krosien ręcznych, a nadto fabrykanci wiedeńscy zatrudniali w Czechach i Morawach po kilka tysięcy takich krosien. Obecnie ręczny przemysł tkacki zupełnie już upadł w Wiedniu, a wegetuje jeszcze w tych miejscowościach, gdzie niema fabryk, w górach, gdzie ludność nie znajduje innego, lepszego zarobku, nad nizką płacę przy ręcznem krośnie.

Jeżeli jeszcze zważymy, że wskutek corocznie mnożących się ulepszeń produkcyi maszynowej, możność konkurencyjna przemysłu domowego nieustannie się obniża, musimy dojść do przekonania, że jedyną formą dla tkactwa jest produkcya fabryczna i to nie na

maleńką, niedostateczną do opłacenia administracyi, ale na większą skalę zorganizowana.

Przemysł fabryczny uważany bywa niejednokrotnie za synonim ruiny przemysłu domowego. Przecież i w tym względzie rozliczne istnieją wyjątki. Przed laty już wskazywał Bucher w swej słynnej książce o powstaniu gospodarstwa społecznego, że rozwój gospodarczy nie na tem głównie polega, że jedna forma produkcyi inną wypiera w zupełności, tylko że staje się typową dla całokształtu gospodarstwa społecznego, inne zaś zupełnie poważnie koło niej pożywić się mogą.

Prawdę tę stwierdzić można również w odniesieniu do fabryki Krośnieńskiej. Przed powstaniem fabryki istniał domowy przemysł tkacki w Korczynie. Istnieje on, jak wspomniano, i obecnie. uzupełnia bowiem wyroby fabryczne o tyle, że dostarcza między innemi płócien grubszych z przędzy ręcznie przędzonej, który to towar bielą na łąkach i w stanie pobielonym sprzedają dalej. W każdym razie zaś obok przemysłu fabrycznego zwycięsko utrzymać się może wyrób pewnych artykułów, niedających się lepiej i prędzej, albo niedających się wcale zrobić mechanicznie, jak np. wyrób pewnych ozdobnych tkanin, kilimów, dywanów smyrneńskich, gobelinów prawdziwych itd.

XXVI.

Nie ulega wątpliwości, że przemysł domowy, ma wiele stron dodatnich: nie odrywa włościanina od roli, od rodziny, podnosi jego zamożność i nie wytwarza w centrach przemysłowych zbiegowisk ludzi, które na sposób życia robotnika nie mogą korzystnie oddziaływać. Jednakże warunki wytwórczości domowej są w przemyśle wogóle, a specyalnie w przemyśle tkackim, jakto znakomicie wykazał w naszej literaturze St. Anczyc, tak słabe wobec produkcyi fabrycznej, że możność egzystencyi przemysłu domowego ogranicza się tylko do bardzo rzadkich i wyjątkowych wypadków.

Jakkolwiek przeto uznać należy w całej pełni, że przyszłość społeczno gospodarcza nie do tkactwa domowego należy, to jednak tkactwo domowe posiada pierwszorzędne znaczenie, jako ujawnie-

nie swojszczyzny ludowej. Ta praca naszego ludu, tak wybitne nieraz okazująca cechy oryginalne i artystyczne, powinna znaleść nietylko wydatne a rozumne poparcie kraju, ale winna stać się także przedmiotem głębszych studyów ze strony artystów i etnografów, pobudzając ich do analizy tych cech oryginalnych i do przetworzenia tych cech w sposobie prawdziwie artystycznym.

Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych.

Napisał

Edward Grabowski.

Część ogólna.

1. Wstęp.

Dla ludzi, stojących na stanowisku liberalnego państwa prawnego (Rechtsstaat), niejasne jest już samo pojęcie prawodawstwa ubezpieczeniowego społecznego różnego od pozostałego prawodawstwa ubezpieczeniowego. Sprawa się wyjaśnia, skoro zestawimy ubezpieczenia robotnicze z całym szeregiem innych reform prawodawczych zupełnie z liberalizmem nie licujących. Jakkolwiek kwestje to niesłychanie złożone, nadające się do specjalnych szczegółowych opracowań, trzeba je tu jednak choć w krótkości poruszyć, ażeby zdać sobie sprawę ze stanowiska, jakie we współczesnym rozwoju prawodawczym zajmują zagadnienia ubezpieczeń robotniczych i t. zw. polityki społecznej.

Liberalizm — to reakcja przeciw poprzedniemu ustrojowi przywilejów, krępujących rozwój życia gospodarczego. Żądania liberalizmu — to wolność pracy, handlu, a przedewszystkiem wolność człowieka, t. j. równość wszystkich w obliczu prawa. W czasach przedrewolucyjnych widzimy na wsi pańszczyznę, w przemyśle — monopole cechowe, w handlu — protekcyonizm merkantylistów. Cały ustrój prawny życia gospodarczego do głębi był przesiąknięty duchem protekcyi, ale protekcya ta była na usługach nie słabych,

a silnych: rozciągała się na agraryuszy przeciw włościanom, na majstrów rzemieślniczych przeciw reszcie rzemieślników i t. d. Liberalizm rewolucyjny nie marzył o opiece państwa nad słabymi; wystarczało mu hasło zupełnego zrównania wszystkich obywateli wobec prawa: zniesienie poddaństwa, monopoli cechów, wprowadzenie do całego życia zasady wolnego współzawodnictwa i t. d.; zadanie państwa sprowadzało się do minimum, i w tym względzie liberałowie zbliżali się w swych żądaniach do współczesnych żądań anarchistycznych, jakkolwiek nigdy nie zaprzeczali państwu racji istnienia. Klasyk liberalizmu, Adam Smith, uznaje 3 główne zadania państwa: 1) organizacyę obrony na zewnątrz; 2) organizacyę sądownictwa; 3) podejmowanie pewnych nie opłacających się osobom prywatnym przedsiębiorstw, potrzebnych społeczeństwu. Punkt ostatni jest bardzo elastyczny a zatem niejasny; Smith miał tu specjalnie na myśli budowę dróg, organizacyę oświaty ludowej i t. d.; opłacanie się jednak lub nie opłacanie tych przedsiębiorstw jest rzeczą zmienną; np. budowa dróg t. j. szos za Smith'a nie przynosiła znacznych korzyści; obecnie jednak wskutek przewrotu, zaszłego w środkach komunikacji, ich budowa (zwłaszcza dróg żelaznych, statków parowych etc.) zgodnie z duchem nauki Smitha winna być pozostawiona wolnemu współzawodnictwu obywateli. Właściwie więc rola państwa w pojęciu liberałów sprowadza się do dwóch zadań stałych: organizacya obrony i sądownictwa. — W wieku jednak XIX-ym wzmaga się ruch antymilitarny pod wpływem z jednej strony rozpowszechniających się idei humanitarnych, z drugiej, jako reakcja przeciw zbytniemu obciążaniu społeczeństw kosztami utrzymywania wojsk. Na drodze ewolucyi logicznej idei liberalnych znajdzie się dalej zaprzeczanie racji bytu państwowej organizacji sądownictwa, powierzenie zaś go społeczeństwu; słowem funkcje państwa wciąż się zmniejszają i ukazuje się anarchizm — teorja zaprzeczająca rację bytu samego państwa.

Anarchizm jest jednak jedynie logicznym, teoretycznym owocem liberalizmu; jest to tylko liberalizm konsekwentnie doprowadzony do ostateczności w suchej treści swych żądań. Jeśli jednak przenikniemy ducha tych żądań rewolucyjnego liberalizmu, gdy były one ogłoszone po raz pierwszy, to dojdziemy do wniosku, że w XVIII-ym wieku liberałom nie chodziło o zniesienie państwa, lecz o zniesienie przywilejów. Żądano wolności w imię sprawiedliwości i ludzkości. Wolność ta, wolność — jako środek, nie jako cel, została osiągnięta. W 19-ym

wieku widzimy państwo liberalne z jego wolnością umierania z głodu, wolnością zawierania umów, wolnem współzawodnictwem i t. d. Skutkiem tych wszystkich wolności był nadmierny wyzysk robotników w fabrykach, oparty na »wolnej« ich umowie; skutkiem był upadek przedsiębiorstw drobnych pod wpływem »wolnego« współzawodnictwa, zwycięstwo wytwórczości wielkiej, maszynowej, proletaryzacya olbrzymich mas miejskich i wciąż do miast napływającej ludności wiejskiej. — Przekonano się, że wolność nie jest dostatecznym środkiem dla wprowadzenia w życie ustroju, opartego na zasadach sprawiedliwości, pod której hasłem tę wolność przeprowadzono; istotni następcy rewolucyjnych liberałów XVIII-go wieku, walczących o wolność, jako o środek, a zwalczających przywileje, powracają w imię hasła tejże sprawiedliwości do żądania przywilejów, ale przywilejów nie dla mocnych, lecz dla słabych. Protekcya staje się hasłem państwa współczesnego, t. zw. państwa kulturalnego (Kulturstaat), protekcya prawna słabych przeciw silnym. Powstaje prawodawstwo fabryczne: zamiast rewolucyjnej wolności umowy ukazuje się jeszcze bardziej rewolucyjny szereg zakazów i nakazów: zakaz pracy nocnej dla dzieci, dla kobiet; określa się maximum godzin pracy, minimum lat dla pracy dzieci, kobiet; sprawa mieszkań robotniczych zostaje coraz szczegółowiej regulowana przez prawo i t. d. i t. d. Na tle tego prawodawstwa ochronnego, inaczej robotniczem lub niesłusznie fabrycznem zwanego, powstaje idea ubezpieczeń robotniczych, a z nią, jako dotychczas najdojrzalszy owoc prawodawstwa ochronnego, ukazuje się prawodawstwo robotnicze ubezpieczeniowe. Idea ta mogła dojrzeć dopiero na pewnym stopniu rozwoju prawodawstwa ochronnego: najpierw bowiem ludzie myślą o ochronie i możliwie zdrowotnem urządzeniu się w teraźniejszości, a dopiero po osiągnięciu pewnych korzystnych rezultatów w normalnem życiu przeciętnych jednostek, zaczynają myśleć o przyszłości, o zabezpieczeniu się przeciw możliwym w przyszłości wypadkom nadzwyczajnym w życiu. Chociaż jednak obecne prawa ochronne, określające normalne życie robotników, dalekie są od doskonałości, nie mniej jednak rozwój idei protekcyonizmu z jednej strony, a z drugiej samo życie — wpłynęły na ukazanie się i wcielenie w postaci instytucyi państwowych idei ubezpieczeń robotniczych.

2. Ubezpieczenia robotnicze.

Przypuśćmy, co zresztą bardzo jest od prawdy dalekie, że położenie robotników na razie nic do życzenia nie zostawia: czas pracy jest krótki, płaca — dobra, mieszkanie czyste, jasne, dobre i t. d.; nawet w tych idealnych, nigdzie nie spotykanych warunkach, robotnik znajdzie się w położeniu opłakanem, bez wyjścia niemal, w razie najmniejszej nienormalności, jaka zajść może w jego życiu; a przecież nienormalności te zachodzą wogóle bardzo często; weźmy jako przykład takiej nienormalności chorobę — wypadek, zachodzący bardzo często, jakkolwiek nienormalny; zarobek ustaje, a tymczasem potrzeby robotnika wzrastają: lekarz i apteka kosztują drogo, rodzina robotnika nie przestaje potrzebować pieniędzy na utrzymanie; widzimy położenie bez wyjścia. Wkrótce robotnik taki staje się ciężarem dobroczynności publicznej, gdzie ta jest dobrze zorganizowana; gdzie zaś, jak u nas, organizacya jej szwankuje, robotnikowi takiemu nie pozostaje nic, jak wyciągnąć rękę na ulicy, umrzeć z głodu, a rodzinie jego — choćby kraść. Choroba — to wypadek nienormalny, zachodzący często, ale przejściowy; trwa zazwyczaj krótko. Rzadziej nieco, choć, wobec coraz większego używania maszyn, coraz częściej, zdarzają się nieszczęśliwe wypadki przy pracy, pociągające za sobą również najfatalniejsze następstwa dla robotnika i jego rodziny. Przyszłość robotnika jest zupełnie nie zabezpieczona: los jego w razie dożycia lat starości — to w najlepszym razie być ciężarem rodziny, lub własnej gminy, dobroczynności publicznej, t. j. społeczeństwa. — Robotnik jednak zależny jest nietylko od swych sił fizycznych: jemu najbardziej dają się odczuwać warunki rynku, życia gospodarczego kraju i t. d.; w razie przesilenia w wytwórczości następuje często brak pracy — bezrobocie: wówczas olbrzymim rzeszom proletaryatu nie pozostaje nic innego, jak chyba przymierać z głodu. — Widzimy więc, że nawet przy najlepszych warunkach życia, robotnik staje wobec widma śmierci głodowej przy najnieznaczniejszej nienormalności, zaszłej w jego życiu.

W czasach przedrewolucyjnych w tym względzie lepiej się działo robotnikom: w razie choroby lub starości zwracano się do swej korporacyi — cechu, który swym członkom udzielał pomocy; wypadków nieszczęśliwych było niewiele, mało bowiem używano maszyn; wytwórczość była organizowana przez cech; nie było więc

przesileń przemysłowych — owocu anarchii, współcześnie panującej w wytwórczości. Słowem nie istniały wszystkie te, obecnie tak liczne ryzyka, na które jest narażony współczesny proletaryusz. — I teraz zresztą jeszcze na wsi to ryzyko zawodowe mało się daje we znaki: tam ludzie jeszcze żyją po staremu; w razie nieszczęścia sąsiedzi, dobrzy przyjaciele, pomogą. Zupełnie co innego widzimy w miastach i środowiskach fabrycznych: olbrzymie nagromadzenie wędrowców ze stron najrozmaitszych; mało się nawzajem znają, albo i nie znają wcale; starych zwyczajów nikt nie zachowuje, bo każdy rządzi się innymi, a wśród obcych ludzi zapomina powoli o rodzinnych; tutaj ryzyko zawodowe ukazuje się w całej grozie strasznych swych następstw: każdy robotnik jest najzupełniej zależny od samowoli swego pracodawcy, od samowoli nawet majstra, od położenia gospodarczego świata całego, od choroby, nieszczęśliwego wypadku, kalectwa, starości i t. d. i t. d.; zagadnienie więc o zabezpieczeniu jego przyszłości od wszelkich przyszłych nadzwyczajnych okoliczności staje się sprawą coraz bardziej palącą we wszystkich krajach

Zagadnienie to w części już (zresztą bardzo nieznacznej) zostało rozwiązane: zorganizowano ubezpieczenia robotnicze.

Ubezpieczyć się znaczy [1]) to nabyć prawo do wynagrodzenia za straty materjalne, zaszłe wypadkowo; prawo to jest zagwarantowane przez organizacyę, korzystającą dla swych obliczeń z praw statystyki. Ostatni ten moment — zastosowanie praw statystyki dla określenia stopnia ryzyka, jest to zdobycz dopiero naszych czasów. Dawniej, gdy nie było statystyki, ubezpieczenia mogły być tylko przedsiębiorstwem kapitalistycznem, jak i wszelkie inne przedsiębiorstwa; albo też mogły być sprawą dobroczynności. Ubezpieczenia wzajemne, jako zjawiska społeczne, stały się możliwe dopiero dzięki tym prawdom, które statystyka wyrwała z głębin życia mas ludzkich i wystawiła na światło dzienne.

Znając wielkość ryzyka, można wyliczyć cenę polisy ubezpieczeniowej. Ale nie dość znać cenę ubezpieczenia; powstaje drugie zagadnienie nadzwyczajnej wagi: czy robotnik jest w stanie płacić za polisę; czy płaca jego nie jest tak nizką, że zaledwie wystarcza na zabezpieczenie najpierwszych jego potrzeb; a w takim razie ubezpieczenia od wypadków przyszłych — to przedmiot zbytku, niedostępny dla olbrzymiej większości proletaryatu. Obok więc trudnego

---

[1]) Określenie prof. Jay.

zagadnienia: obliczenia wielkości ryzyka, staje drugie, niemniej trudne: podniesienie płacy zarobkowej do tej skali, ażeby robotnik był w stanie nie tylko wyżyć, ale i płacić za ubezpieczenie. Bismark, mówiąc o dodatnich wynikach przymusowego ubezpieczenia robotników w Niemczech, szczególną zwrócił uwagę na fakt, że obowiązkowy charakter ubezpieczeń zmusił zarówno przedsiębiorców jak i robotników do uwzględniania przy oznaczaniu wysokości zarobku nie tylko teraźniejszych, lecz i przyszłych potrzeb robotnika; płaca więc zarobkowa w Niemczech zawiera zapłatę nie tylko za pracę, jaką robotnik daje, ale i za ryzyko zawodowe, jakiemu ulega.

Profesor Brentano w dziełku swem »Arbeiterversicherung gemäss der heutigen Wirtschaftsordnung« (1879) twierdzi, że robotnicy potrzebują sześciorakiego ubezpieczenia, a mianowicie:

1) ubezpieczenia od choroby;
2) » » nieszczęśliwych wypadków,
3) » » starości;
4) » » bezrobocia;
5) » } dzieci do 15 roku na wypadek śmierci ojca;
6) » } na koszta pogrzebu.

Od chwili, gdy dziełko prof. Brentano zostało wydane, przeminęło przeszło 30 lat, a ubezpieczenia robotnicze przez ten czas w Niemczech zdołały zakwitnąć we wszystkich niemal kierunkach, o jakich Brentano wspomina, a mianowicie: ubezpieczenia od chorób, wypadków starości; projektowana organizacya ubezpieczeń wdów i sierot w bliskiej przyszłości będzie urzeczywistniona; kwestya ubezpieczeń od bezrobocia będzie rozwiązana w przyszłości dalszej; teraz sprawą tą bardzo się żywo zajmują, a wiele poszczególnych miast niemieckich, belgijskich, kilka kantonów szwajcarskich usiłuje wprowadzić w życie ubezpieczenia od bezrobocia.

Oczywiście wprowadzenie tych ubezpieczeń stało się możliwe dzięki temu, że w drugiej połowie XIX-go wieku skala zarobków znakomicie wzrosła; nietylko nominalnie, ale i faktycznie. Widzimy to z danych choćby np. francuskiego »Office du travail« (tom IV): od r. 1840 do 1890 skala zarobkowa wzrosła o 100%, tymczasem ceny przedmiotów najpierwszych potrzeb podniosły się tylko o 25%; z drugiej jednak strony trzeba uwzględnić, że i potrzeby robotników wzrosły, i wiele przedmiotów, będących w r. 1840 dla robotników przedmiotami zbytku, obecnie stało się przedmiotami niezbędnemi; pomimo więc tak znacznego wzrostu skali zarobków, bywa ona

często nie dosyć wysoka, ażeby umożliwić robotnikom ubezpieczenie się.

W miarę wzrastania potrzeb ludności wyłaniają się powoli i dochodzą do świadomości ogółu 2 idee: pierwsza, że społeczeństwo ma obowiązek dawać utrzymanie tym, którzy go potrzebują. Idea ta wyraża prawo obywatela do życia; będąc opacznie komentowana, wydała w średniowieczu dobroczynność publiczną. Ale korzystanie z dobroczynności publicznej jest poniżającem; dobroczynność to tylko zło konieczne, i za takie ją tylko uważać należy. W miarę tego, jak przeświadczenie to się rozpowszechnia, staje się ono pobudką do powstania innej idei, już nie dobroczynności, lecz idei nawskroś społecznej: praca powinna zabezpieczać dobrobyt pracownika; a zatem umowa pracy koniecznie powinna być taką, ażeby pracujący był zupełnie zabezpieczony od wszelkich nadzwyczajnych wydarzeń i nienormalności w życiu codziennem i ażeby nie był zmuszony uciekać się do dobroczynności publicznej; minimum zatem płacy zarobkowej winno wystarczać na utrzymanie robotnika, jego rodziny i jeszcze na opłatę ubezpieczenia. — Jeżeli zatem uzna się zasadę, że praca powinna zabezpieczać dobrobyt pracującego, to logicznym wynikiem tej zasady będzie określenie prawne minimalnej płacy zarobkowej (co zresztą już istnieje w Nowej Zelandji); określenie to jest jednak rzeczą bardzo trudną wobec wahania się cen na rynku; byłoby ono niestałe nietylko w czasie, lecz i w przestrzeni; nietylko byłoby ono różne w różnych krajach, lecz i w tym samym kraju będzie inne w wielkiem mieście, inne w mniejszem, a jeszcze inne w zapadłym kącie wiejskim. Pomimo jednak trudności, nasuwających się dla rozumnego określenia skali minimum płacy zarobkowej, jest jednak wysoce prawdopodobnem, że w bliskiej przyszłości za przykładem Nowej Zelandyi pójdą liczne państwa europejskie, postępując logicznie w myśl zasady, że praca winna zabezpieczać byt ludzi.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że kwestja płacy zarobkowej jest rozwiązana w znaczeniu dodatniem, t. j. że zarobki pozwalają robotnikom na ubezpieczanie się; natychmiast staje przed nami inne ważne pytanie: gdzie rękojmia, że robotnik się zabezpieczy, że nie przepije zarobku i że w razie nieszczęścia, jako nieubezpieczony, nie będzie ciężarem dobroczynności publicznej. Ciężar ten zupełnie niesłusznie spadnie na społeczeństwo, które przecież umożliwiło robotnikom ubezpieczenie się. Jeżeli przeto pracujący ma prawo

żądać od społeczeństwa odpowiedniej skali zarobkowej, to społeczeństwo również ma pewne prawa wobec pracującego, a mianowicie prawa polegające na rękojmi, że odpowiednio wynagrodzony robotnik nie będzie ciężarem dobroczynności publicznej, że zatem będzie ubezpieczony; stąd powstaje idea, że robotnik ma obowiązek ubezpieczać się.

Widzimy więc podwójne zobowiązanie: 1) zobowiązanie przedsiębiorców wobec społeczeństwa i robotników, że umożliwią robotnikom ubezpieczenie się;

2) zobowiązanie robotników do ubezpieczania się.

Zazwyczaj jednak normy prawodawcze wspominają tylko o drugiem zobowiązaniu, t. j. wprowadzają przymusowe ubezpieczenie robotników; zobowiązanie pierwsze wówczas samo się przez się rozumie: skala zarobków musi się bowiem podnieść, skoro muszą się zwiększyć wydatki robotników; przymus więc do ubezpieczania się jest zarazem pośredniem żądaniem podwyżki zarobków. Tej polityki trzymają się przedewszystkiem Niemcy, a za ich przykładem podąża Austrya, Węgry, Włochy, Norwegia i. i. Inne znów państwa jak np. Francja, Anglia uprawiały do niedawna inną politykę, np. prawo francuskie z r. 1898 daje prawo robotnikowi poszkodowanemu wskutek wypadku przy pracy na rentę od przedsiębiorcy. Wskutek tego prawa obecnie 65°/₀ przedsiębiorców francuskich ubezpieczyło swych robotników od nieszczęśliwych wypadków przy pracy; przedsiębiorcy bowiem obawiali się, że będą zmuszeni płacić ogromne sumy w razie nieszczęśliwych wypadków.

Wogóle we Francyi, kraju głęboko przesiąkniętym ideami liberalizmu, z wielkiemi trudnościami spotykały się projekty przymusowego ubezpieczania; rząd przez długi czas starał się tam oddziaływać pośrednio w ten sposób, ażeby możliwie największa ilość ludzi dobrowolnie się ubezpieczała. Polityka ta dawała wyniki nieosobliwe, pomimo usilnych starań rządu o możliwie najdogodniejsze warunki ubezpieczania się; starania te datują jeszcze od r. 1850, kiedy założono »Caisse de retraites pour la vieillesse«. W Belgii założono podobną kasę. Warunki ubezpieczania w tych kasach nadzwyczaj były dogodne; rząd miał nadzieję, że mnóstwo robotników w nich się zabezpieczy; za sprzedaż polis wyznaczano nagrody. Pomimo wszystkie te starania jednak, ubezpieczenia fakultatywne, będąc dobrodziejstwem dla ludzi bardzo nielicznych, nie mogą stać się instytucyami najpierwszej wagi społecznej, instytucyami leczącemi

zasadniczo choroby społeczne, będące jakkolwiek nie zasadniczemi chorobami, niemniej jednak bardzo dokuczliwemi.

A wniosek ten prowadzi nas do następnego: że istotnie głębokie znaczenie społeczne mają ubezpieczenia przymusowe; one też właściwie stanowią jedynie przedmiot obecnych studyów nad ubezpieczeniami robotniczemi. Przymusowe te ubezpieczenia będą prawdopodobnie z czasem wprowadzone we wszystkich państwach kulturalnych, a wszelkie ubezpieczenia robotnicze fakultatywne wówczas zanikną.

Że przymus ten do ubezpieczania się nie jest samowolą dokonywaną nad jednostką, że społeczeństwo ma prawo żądać od przedsiębiorcy, ażeby umożliwił robotnikowi ubezpieczanie się, a od robotnika, ażeby się ubezpieczał — o tem mowa była powyżej.

Idea zresztą przymusowego ubezpieczania się nie była rzuconą, jak to powszechnie mniemają, po raz pierwszy przez Bismarka: jeszcze Sismondi w r. 1819 w dziele »Nouveaux principes d'économie politique« [1]) rozwijał teorję gwarancyi zawodowej: robotnik ma prawo żądać gwarancyi od tego, kto się nim posługuje; często zarobek zaledwie wystarcza na życie; w razie braku pracy pozostaje chyba dobroczynność publiczna; to niesłuszne: płaca zarobkowa winna wystarczać na opłatę polisy ubezpieczeniowej; zresztą nawet w starożytności nie zupełnie pomijano tę zasadę: pan dawał schronienie chorym i zestarzałym niewolnikom; to samo widzimy za czasów feudalnych: ciężar utrzymywania chorych, kalek, starców spoczywał nie na społeczeństwie, lecz na korzystających z pracy człowieka, który wreszcie stał się do niej niezdolnym. Teraz przeto ciężar ten winien leżeć na przedsiębiorcach. — Oto główna myśl Sismondi'ego; a z niej wyprowadza on wnioski: teraz (to jest za jego czasów) interesy najmujących i najmitów zupełnie są sprzeczne: przedsiębiorca pragnie jak najwięcej wyzyskać pracę robotnika, nie uwzględnia więc jego sił i zdrowia; wszystko mu jedno: skoro robotnika spotka nieszczęście, znajdzie się na jego miejsce 10-ciu innych. Sprawa zupełnie się zmienia, skoro przedsiębiorca będzie musiał ponosić ciężary choroby, starości i nieszczęśliwych wypadków najmitów; wówczas ich zdrowie, hygieniczne życie będzie leżało w jego interesie. Słowem zobowiązanie przedsiębiorców do odpowiedzialności

[1]) Aftalion. L'oeuvre économique de Sismondi 1899.

za byt pracowników wprowadziłoby do ustroju społecznego zamiast sprzeczności interesów — ich harmonię.

Myśli te Sismondi'ego sprawdziły się w pewnym stopniu dzisiaj w Niemczech: powstało mnóstwo związków i stowarzyszeń z celem poprawy zdrowia ludu; związki te dbają o zdrowie ludu nie z pobudek filantropijnych, lecz z własnego interesu: renty robotnicze wynoszą znaczne sumy! trzeba się więc starać, aby ich było jak najmniej.

Część specyalna.

I. Niemcy.

3. Zarys dziejowy ubezpieczeń robotniczych w Niemczech.

Najwięcej rozwinięte ze wszystkich prawodawstw ubezpieczeniowych robotniczych jest, jak dotychczas, prawodawstwo rzeszy niemieckiej; jakkolwiek dalekie jest ono od ideału, t. j. od wcielenia w życie idei, że praca winna zabezpieczać dobrobyt ludności pracującej, nie mniej jednak z uznaniem podnieść należy cały szereg usiłowań prawodawców niemieckich w kierunku, jeśli nie radykalnego wyleczenia chorób społecznych, to przynajmniej radykalnych środków przeciw niektórym z nich, bardzo dotkliwie dającym się odczuwać szerokim warstwom pracującej ludności. Żadne inne państwo, oprócz Niemiec, nie zaszło w rozwoju ubezpieczeń tak daleko; one też stanowią dla innych państw wzór do wprowadzania reform; od Niemiec zatem zacząć należy opis organizacyi ubezpieczeń, i na Niemcy należy zwrócić szczególnie pilną uwagę.

Obecnie w Niemczech obowiązują trojakie ubezpieczenia:

1) od chorób, zorganizowane w r. 1883;

2) od nieszczęśliwych wypadków, zorganizowane w r. 1884;

3) od niezdolności do pracy i starości, zorganizowane w r. 1889.

Prawa organizujące ubezpieczenia z lat 1883, 1884, 1889 ulegały później rozmaitym zmianom, uzupełnieniom i rewizyom, o czem zresztą pomówimy w dalszym ciągu.

Człowieka, nieobeznanego ze stosunkami niemieckimi, uderza w datach powyższych przedewszystkiem niesłychana szybkość, z jaką wprowadzano w Niemczech kolejno jedną po drugiej reformy najwyższej doniosłości, wprowadzające wprost przewrót w dotychczasowych podstawach życia ludu. Szybkość ta stanie się zrozumialsza,

skoro zwrócimy uwagę na to, że idea ubezpieczenia przymusowego w Niemczech nie była już rzeczą nową wówczas, gdy pomyślano o jej wykonaniu: znana już była i w życiu i w teoryi. Morisseaux w dziele »Législation du travail« (1895) dowodzi, że teorja Sismondi'ego o gwarancyi zawodowej, zapomniana prawie w ojczyźnie swej francnskiej, znaną była w Niemczech. Wielu ekonomistów niemieckich zajmowało się nią od połowy XIX wieku, m. i. Karol Marlo, Szeffle i i. Szeffle zwłaszcza od lat siedmdziesiątych ubiegłego wieku bronił zasady przymusowego ubezpieczenia; w dziełku zaś »Der korporative Hülfskassenzwang« rozwinął szczegółowy projekt nbezpieczeń przymusowych. Ubezpieczenia przymusowe zawdzięczają w znacznej części swe stosunkowo łatwe wprowadzenie w życie małemu rozwojowi liberalizmu w Niemczech; Niemcy nigdy nie byli tak bardzo przesiąknięci ideami wolnościowemi, jak sąsiadujące z niemi kulturalne lndy zachodu; stąd też i przymus nie wydawał im się tak przykrym, i łatwo go było przeprowadzić. Jeszcze na początku wieku XIX, w dobie porewolucyjnej Fichte powstawał przeciw krańcowej obojętności państwa na nędzę; żądał od państwa czynów pozytywnych, mających na celu ulżenie nędzy, protekcyę biednych w imię »miłości chrześciańskiej«. Ten sam ton znajdujemy u Marlo, nazywającego ubezpieczenia przymusowe chrześcjaństwem praktycznem. Ten sam wyraz »chrześciaństwo« spotkamy w manifeście Wilhelma I do parlamentu, manifeście, zwiastującym reformy. Bismark również nieraz wojował w parlamencie wyrazem »chrześciaństwo«, choćby np., gdy, odpierając zdanie posła Bambergera, że ubezpieczenia przymusowe — to socyalizm państwowy, dowodził, że reformy te to chrześciaństwo praktyczne bez frazesów. Nie będziemy rozstrzygali tu pytania, czy to miłość chrześciańska wskazała Bismarkowi drogę do reform, czy też może grały tam rolę inne czynniki; sprawa ta wyświetli się poniżej; charakterystyczne wszakże jest to powoływanie się na chrześciańską miłość, bojaźń bożą i t. d. u ludzi, zmuszonych wypadkami dziejowymi do porobienia znacznych odstępstw od dotychczasowego postępowania.

Ubezpieczenia przymusowe miały swoje precedensy w życiu niemieckiem, nietylko w teoryi. Nietylko liberalizm teoretyczny nigdy się nie przyjął w Niemczech, ale i w życie liberalizm nigdy się tam całkowicie nie wcielił: korporacye cechowe średniowieczne nie znikły w Niemczech bez śladu; coprawda, po ogłoszeniu w r. 1811 zasady wolności pracy znikł przymus należenia do korporacyi; same

jednak korporacye istniały w dalszym ciągu. Pozatem ubezpieczenia przymusowe od ognia istniały w Niemczech od połowy XIX wieku. W Prusach w r. 1854 wprowadzono ubezpieczenia przymusowe dla górników; w r. 1865 ukazał się kodeks górniczy, zatwierdzający przymusowe ubezpieczenia: górnicy mają się łączyć w stowarzyszenia, t. zw. »Knappschaftsvereine«; przy stowarzyszeniach tych istnieją kasy obowiązane dostarczać swym członkom w razie choroby bezpłatnie lekarza, lekarstwa, a oprócz tego w razie niezdolności do pracy, zaszłej wskutek choroby, członek kasy dostaje wynagrodzenie za straty pieniężne; wyjątek stanowią tu choroby, zaszłe wskutek »culpa lata« członka (t. j. wielkiej jego winy); wówczas chory nie ma prawa do zapomogi pieniężnej z kasy. Jeżeli choroba trwała dłużej, niż pół roku, chory zostawał uznany za inwalidę i uzyskiwał prawo do renty, którą Kasa ewentualnie musiała mu wypłacać do końca jego życia. W razie śmierci, wskutek nieszczęśliwego wypadku, rodzina uczestnika Kasy otrzymywała: 1) pewną zapomogę na pogrzeb;

2) wdowa niewielką emeryturę, która zresztą ustawała z chwilą powtórnego jej zamążpójścia;

3) dzieci do lat 14 otrzymywały zapomogę na wychowanie. Do wszystkich powyższych czynności Kasy górnicze były zobowiązane; mogły one jednak, o ile im środki na to pozwalały, powiększać zapomogi. Kasy te były osobami prawnemi, rządziły się same i same stanowiły o swych ustawach; administracya składała się w połowie z przedstawicieli robotników górniczych, w połowie zaś z przedstawicieli przedsiębiorców; w razie nieporozumień decydował rząd. Składki do kas płacili robotnicy i przedsiębiorcy; ci ostatni obowiązani byli płacić co najmniej połowę składek robotniczych, mogli jednak płacić i więcej. Kasy te były wielkiem dobrodziejstwem dla robotników górniczych w Prusach; w r. 1876 liczyły 263 tysiące członków. Inne państwa niemieckie zaczęły naśladować Prusy. W r. 1879 poseł do parlamentu Stumm dowodził konieczności zaprowadzenia przymusowych ubezpieczeń i wskazywał na ich popularność wśród robotników w przemyśle żelaznym i w wytwórczości soli: w obu tych gałęziach wytwórczości od r. 1854 istniały przymusowe kasy wzajemnej pomocy; w r. 1865 przymus zniesiono, lecz pomimo to zarówno przedsiębiorcy jak i robotnicy w dalszym ciągu należeli do kas. Nie są to jednak jedyne wypadki ówczesnych ubezpieczeń przymusowych: dawna zasada prawa angielskiego i anglo-germańskiego

zobowiązywała gminy do zabezpieczania życia biednych; za czasów życia korporacyjnego obowiązek ten nie stanowił wielkiego ciężaru; ale w wieku XIX, po upadku organizacyi cechowych, a zarazem i korporacyjnych kas pomocy wzajemnej, obowiązek ten stał się wielkim ciężarem dla gmin; wskutek tego w r. 1845 w Prusach pozwolono gminom zobowiązywać robotników do zapisywania się do kas pomocy wzajemnej; w r. 1876 prawa tego udzielono wszystkim gminom rzeszy niemieckiej; wskutek tego w r. 1881 było w Niemczech 360 gmin, w których ubezpieczenia były przymusowe.

Z powyższego widzimy, że ubezpieczenia przymusowe w Niemczech nie były rzeczą nową ani w teoryi, ani w praktyce w chwili, gdy rząd zabierał się do ich wprowadzenia.

Przedewszystkim jednak zaznaczyć tu należy, że panuje powszechnie zupełnie fałszywe mniemanie, jakoby twórcą i inicyatorem praw ubezpieczeniowych w Niemczech był rząd; w istocie był on raczej do tych praw zmuszony, a właściwiej widział w nich spekulacyę. obliczoną na to, że wskutek dobrodziejstw, płynących z góry, upadnie w Niemczech wrzenie ludowe, szerzące się w postaci socyalizmu. W tych jednak rachubach rząd zupełnie się omylił: według bowiem danych statystyki wyborów do parlamentu niemieckiego liczba głosów socyalistycznych i liczba posłów przy każdych wyborach znakomicie wzrasta: w r. 1878, gdy wydane zostały prawa wyjątkowe przeciw socyalistom. otrzymali oni 437158 głosów przy wyborach; w r. zaś 1890, kiedy te wyjątkowe prawa zostały zniesione, a ubezpieczenia robotnicze właśnie niedawno (bo przed rokiem w r. 1889) uzupełnione wprowadzeniem ubezpieczeń od niezdolności do pracy i starości, głosów socyalistycznych przy wyborach do parlamentu oddano 1.427.000; od tego zaś czasu liczba ta wciąż wzrasta: rok 1893 dał głosów socyalistycznych 1.720.000; rok 1898 — 2.105.000; rok 1903 — 3.087.000; wreszcie rok 1907— 3.250.000 głosów. Z tego szalonego wzrostu socyalizmu przypuszczać by było można, że polityka społeczna nie zadawala robotników; zdaje się jednak, że bliżej prawdy się znajdziemy, skoro przypuścimy, że robotnicy, zadowoleni z zaszłych reform, nie uznają ich za dostateczne i żądają innych, daleko większych a to, co otrzymali, uważają za swą zdobycz dziejową.

Pomimo jednak, że rząd omylił się w swej spekulacyi kopania dołków pod socyalizmem, działalność jego reformacyjna przyniosła

ogromne korzyści zarówno dla ludności Niemiec, jak i dla ludności świata. Mniemanie jednak, że rząd był inicyatorem reform, jest tak samo fałszywe, jak fałszywe były piękne jego frazesy o duchu miłości chrześciańskiej, pod wpływem którego Wilhelm I wydał swój manifest do parlamentu.

Jeszcze w r. 1869 poseł, a zarazem wielki przemysłowiec Stumm przy dyskusyi nad kodeksem przemysłowym (Reichsgewerbeordnung) żądał rozciągnięcia ubezpieczeń przymusowych górników na wszystkich robotników, pracujących w przemyśle. Żądanie to jednak zwróciło tylko nieznaczną uwagę w parlamencie ówczesnego związku północno-niemieckiego. Z tem samem żądaniem, lecz uwieńczonem lepszym skutkiem, spotykamy się w 10 lat później w parlamencie przy dyskusyi nad prawem wyjątkowem przeciw socyalistom. Projekt takiego prawa został wniesiony do parlamentu pod wrażeniem dwóch zamachów na życie Wilhelma I. Projekt stał się prawem 21 października 1878 r. Posłowie zaczęli rozważać sposoby zmniejszenia szerzącego się niezadowolenia ludności i obmyślali, jakby jej złagodzić pigułkę praw wyjątkowych. Wówczas to ten sam poseł Stumm żądał od parlamentu rezolucyi, proponującej rządowi organizacyę kas pomocy wzajemnej w razie choroby, kalectwa i starości na wzór kas istniejących przy »Knappschaftsvereine«. Sprawa ta była roztrząsana 27 lutego 1879 r.; Stumm dowodził, że, jakkolwiek wszelki przymus sprzeciwia się liberalizmowi i jest zamachem na wolność osobistą, to nie mniej zamach podobny daje się daleko silniej odczuwać w prawach o przymusie szkolnym lub powszechnej służbie wojskowej, przeciwko którym nie zamierzają bynajmniej powstawać zagorzali obrońcy wolności i przeciwnicy przymusowych ubezpieczeń robotniczych; przeciwnie, Niemcy, wprowadzając przymus szkolny i powszechną służbę wojskową, dały przykład innym państwom kulturalnym; wprowadzając zaś przymus ubezpieczeniowy, Niemcy dadzą nowy przykład nie mniej godny naśladowania dla innych państw. Słowa te Stumma sprawdziły się, a projekt jego rezolucyi został odesłany do komisyi parlamentarnej. Na skutek tego rząd rzeszy niemieckiej zaczął się naradzać z poszczególnemi państwami związkowemi.

W r. 1880 opinia publiczna została poruszona na rzecz reform społecznych, a 8 marca 1881 r. rząd pod wpływem nacisku opinii ogłosił projekt przymusowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. 17 listopada tegoż roku ogłoszony został znany mani-

fest (Botschaft) cesarza Wilhelma I, zawierający, oprócz pięknych frazesów o miłości chrześciańskiej i pokoju społecznym, cały program reform urzeczywistnionych w przeciągu szeregu lat następnych. Manifest cesarski żąda zorganizowania przymusowych ubezpieczeń od chorób, nieszczęśliwych wypadków, kalectwa i starości; manifest wspomina o potrzebie działań pozytywnych na rzecz robotników, nie tylko represyjnych; działania te pozytywne mają zasiać dobre ziarno pokoju społecznego i zgody między klasami społeczeństwa.

Pierwsze prawo ubezpieczeniowe dotyczyło wprawdzie ubezpieczeń od chorób; wcześniej jednak jeszcze uwaga społeczeństwa i rządu była zwrócona na ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Projekt rządowy ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków był ogłoszony już (jak wyżej wzmiankowano) 8 marca 1881 r. Nic dziwnego niema w tem, że nieszczęśliwe wypadki przedewszystkiem zwracają na się uwagę, jako najbardziej rzucające się w oczy nieszczęścia proletaryatu fabrycznego. Jest w nich coś istotnie tragicznego: niezdolność do pracy wynikająca ze starości — to rzecz przyrodzona; ludzie do niej się przyzwyczaili, i nie jest niespodzianką; choroba — to okres życia przejściowy; natomiast nieszczęśliwy wypadek, na skutek którego człowiek nieraz młody, zdolny, energiczny zostaje nagle, nieoczekiwanie pozbawiony zarobku, często staje się kaleką, taki nieszczęśliwy wypadek jest nietylko tragedyą, ale i jest czemś do głębi poruszającem sumienia ludzkie. I wówczas powstaje pytanie: czy nie należy obciążyć odpowiedzialnością za skutki nieszczęśliwych wypadków, zaszłych przy pracy, tych ludzi, dla których poszkodowani pracowali, słowem, czy nie powinni przedsiębiorcy odpowiadać za nieszczęśliwe wypadki robotników? W roku 1898 prawodawstwo francuskie odpowiedziało na to pytanie: »tak, przedsiębiorcy odpowiadają za nieszczęśliwe wypadki robotników; przymusowego jednak ubezpieczenia prawodawca francuski nie wprowadził. W Niemczech prawodawca poszedł jeszcze dalej, jak to zaraz zobaczymy. Przed r. 1884, t. j. przed wprowadzeniem przymusowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, wypadki te wchodziły w zakres orzecznictwa prawa cywilnego, co znaczy, że przedsiębiorca w ten sam sposób odpowiadał za ich skutki, w jaki odpowiada każdy człowiek za szkodę przyczynioną drugiemu z własnej winy. Ta sama zasada obowiązywała do niedawna i w prawodawstwie Królestwa Polskiego (art. 1382 i następne kodeksu Na-

poleona); dzięki jednak art. 1384 kodeksu Napoleona poszkodowani robotnicy znajdowali się w lepszem położeniu, niż w Niemczech; artykuł ten brzmi: »Każdy odpowiada nietylko za szkodę wyrządzoną własnymi czynami, ale i za szkodę wyrządzoną czynami osób, za które powinien odpowiadać, lub rzeczami, znajdującemi się w jego zawiadywaniu« i t. d. Coprawda kodeks Napoleona obowiązywał w niektórych częściach Niemiec, lecz w głównej ich części, w Prusach, nie obowiązywał, a zatem poszkodowani wskutek nieszczęśliwych wypadków znajdowali się przed r. 1884 w Prusach w położeniu gorszem, aniżeli w Królestwie. Ażeby przedsiębiorca był odpowiedzialny, musiał być winny; jeśli zatem nieszczęście zaszło z winy jakiegoś majstra lub innego zwierzchnika poszkodowanego, to ten musiał dowieść winy nietylko tego majstra, lecz i samego przedsiębiorcy, winy, polegającej chociażby na złym wyborze tego majstra (culpa in eligendo); w razie przeciwnym za nieszczęście odpowiadał niezamożny zazwyczaj majster. Prawo to zresztą było nieco zmieniane na korzyść robotników. Jeszcze w r. 1838 wydane zostało prawo pruskie, dotyczące nieszczęśliwych wypadków robotników na kolejach żelaznych (godne uwagi jest, że i w innych państwach, jak np. w Anglii i w Szwajcaryi rozwój prawa w tym kierunku zaczął się od reform w przedsiębiorstwach kolei żelaznych). Prawo 1838 r. ustanawia w zasadzie odpowiedzialność towarzystw kolejowych za nieszczęśliwe wypadki; uwalniają się one od odpowiedzialności jedynie wówczas, jeśli uda im się dowieść, że wypadek zaszedł albo z winy poszkodowanego, albo też wskutek siły wyższej (vis major). Słowem prawo to przenosi obowiązek dowodu winy z robotników na przedsiębiorstwa kolejowe.

W pozostałych gałęziach przemysłu przed r. 1871 obowiązywały ogólne normy prawa cywilnego. W miarę jednak wzrostu wielkiego przemysłu, a zwłaszcza zwiększającej się eksploatacyi górnictwa, nieszczęśliwe wypadki stawały się coraz częstsze; konieczność reformy prawodawczej dawała się coraz jaskrawiej odczuwać. 7 czerwca 1871 r. wydane zostało prawo, na zasadzie którego prawo pruskie z r. 1838 zostało rozciągnięte na obszar całej rzeszy niemieckiej; prawo to dotyczyło jednak wyłącznie przedsiębiorstw kolejowych. Dla przedsiębiorstw zaś górniczych i przemysłowych prawo z r. 1871 nie dorównywało nawet jeszcze art. 1384 kodeksu Napoleona: według prawa z r. 1871 bowiem przedsiębiorca górniczy i przemysłowy odpowiada za winę nietylko własną, lecz i za winę

wszystkich bezpośrednio mu podwładnych oraz za winę bezpośredniego zwierzchnika poszkodowanego; nie odpowiada zatem przedsiębiorca za winę nawet towarzysza poszkodowanego, nie mówiąc już o tem, że prawo z r. 1871 nie daje żadnej pomocy poszkodowanemu z własnej winy.

Ale cóż to takiego jest własna wina poszkodowanego? Prof. Jay w dziełku »Études sur les questions ouvrières au Suisse« powołuje się na dane niemieckie z r. 1887. Dane te wykazują, że wypadków wówczas jest więcej, jeżeli praca trwa dłużej, niż zwykle; zrana wypadków bywa mniej, niż przed obiadem; po obiedzie mniej, niż wieczorem. Zależność zatem nieszczęśliwych wypadków od zmęczenia robotników, od ich przyzwyczajenia do niebezpieczeństwa i t. d. jest oczywista.

Według prawa z r. 1871 przedsiębiorca nie odpowiada i wówczas, gdy przyczyna nieszczęścia jest niewiadoma; a przecież robotnikowi bardzo jest trudno dowieść winy przedsiębiorcy: robotnik ma do czynienia zazwyczaj z bardzo małym aparatem mechanicznym i najczęściej nie wie, z czyjej winy lub z jakiej przyczyny zdarzył się wypadek. Wszyscy świadkowie zazwyczaj — to robotnicy, zależni od przedsiębiorcy; sam zaś poszkodowany, doszukując się winy lub przyczyny wypadku, staje się wrogiem przedsiębiorcy, a wskutek tego, w razie wyzdrowienia, nie może zostać w przedsiębiorstwie; dlatego też wielu robotników woli nie zaczynać procesu z przedsiębiorcą.

Pomimo to jednak procesy zdarzały się często, a przedsiębiorcy ubezpieczali się w towarzystwach ubezpieczeń od odpowiedzialności pieniężnej za skutki nieszczęśliwych wypadków robotników. Ubezpieczanie się wpływało z jednej strony dodatnio na położenie poszkodowanych; nabywali bowiem pewności, że należność będzie im wypłacona; z drugiej jednak strony przedsiębiorcy, opłaciwszy ubezpieczenie, nie dbali o bezpieczeństwo w przedsiębiorstwach; w razie zaś wypadku poszkodowany miał w sądzie do czynienia nie z przedsiębiorcą, lecz z towarzystwem ubezpieczeń, dążącem do możliwie znacznych zysków i gotowem nieraz na długie, kosztowne, a skutkiem tego niedostępne dla robotnika procesy. Naogół biorąc prawo z r. 1871 nie zadowolniło ani przedsiębiorców, ani robotników.

Rząd musiał się więc zdecydować, czy iść dalej drogą, na którą wstąpił jeszcze w r. 1838, t. j. zastosować do górnictwa

i przemysłu fabrycznego prawo z r. 1871 dotyczące przedsiębiorstw kolejowych, t. j. innemi słowy przenieść obowiązek dowodu winy z robotników na przedsiębiorców, czy też wstąpić na nową drogę, zerwawszy z tradycyą, t. j. wprowadzić ubezpieczenia przymusowe. Systemat pierwszy — odpowiedzialności cywilnej za winę z obowiązkiem dowodu ciążącym na przedsiębiorcy przyjęto w Szwajcaryi; systemat ten zasadniczo obraża przedsiębiorców: istnieje w zasadzie przypuszczenie winy przedsiębiorcy; skutkiem tej winy bywa często ciężkie kalectwo lub śmierć człowieka; dla odkupienia zaś tej winy wyznacza się niewielkie wynagrodzenie; systemat ten, mając na celu rezultat — wynagrodzenie, wychodzi z założenia, obrażającego przedsiębiorcę: on jest winowajcą wielkiego nieszczęścia; tymczasem w rzeczywistości może on być niewinnym, lub też winnym tylko w bardzo nieznacznym stopniu. — Do tego samego rezultatu, t. j. do zobowiązania przedsiębiorcy do wynagrodzenia można dojść i inną drogą, którą właśnie wybrał rząd i parlament niemiecki, odrzuciwszy zupełnie zasadę odpowiedzialności cywilnej przedsiębiorcy, a natomiast postawiwszy się na stanowisku prawodawstwa społecznego z humanitarną zasadą: praca winna zabezpieczać dobrobyt pracownika, a zatem przedsiębiorcy obowiązani są do zabezpieczenia bytu robotników, poszkodowanych wskutek nieszczęśliwego wypadku, wyłączywszy oczywiście nieszczęścia, jakie poszkodowany sprowadził na siebie rozmyślnie.

Stanąwszy jednak na tem stanowisku, trzeba było dać robotnikom rękojmię, że przedsiębiorca w razie nieszczęśliwego wypadku będzie w stanie wypłacać choć niewielką rentę: dla udzielenia rękojmi trzeba było stworzyć silną organizacyę ubezpieczeń społecznych, ściśle określoną przez prawo. Uznawszy zaś potrzebę takiej organizacyi, prawodawcy musieli rozstrzygnąć 2 pytania: 1) na jakiej zasadzie ma ta organizacya polegać t. j. np. czy ma być terytoryalną, czy zawodową, czy jeszcze może inną; 2) kto będzie opłacał koszta ubezpieczeń: czy sami przedsiębiorcy, czy też i ubezpieczeni.

I-szy projekt rządowy (ogłoszony 8 marca 1881 r.) organizował jedyną kasę ubezpieczeniową dla całej rzeszy; składki płacili przedsiębiorcy, robotnicy i skarb rzeszy. Projekt ten jednak został odrzucony przez parlament, który żądał oddzielnych kas dla poszczególnych państw związkowych i nie chciał zatwierdzić zasiłku skarbowego.

8 maja 1882 r. rząd przedstawił II gi projekt, którego los był podobny do losu projektu pierwszego. Według tego projektu miano zorganizować kilka kas; składki płacili przedsiębiorcy, a skarb dawał niewielki zasiłek; robotnicy nic nie płacili; wysokość składek przedsiębiorców zależała od stopnia niebezpieczeństwa w ich przedsiębiorstwach.

Parlament uchwalił dopiero III-ci projekt rządowy.

Wskutek tego ubezpieczenie przymusowe od chorób zostało w Niemczech wprowadzone o rok wcześniej od ubezpieczenia od wypadków, a mianowicie 15 czerwca 1883 r.; I-y jego projekt był przedstawiony do zatwierdzenia parlamentowi razem z II-im projektem ubezpieczeń od wypadków.

Ubezpieczenia od chorób miały również w Niemczech swoje dzieje: jeszcze przed rokiem 1883 istniało dużo kas pomocy wzajemnej na wypadek choroby. Dzięki temu przymusowe ubezpieczenia od choroby było łatwiej wprowadzić, zarówno jak i ubezpieczenia od wypadków, aniżeli ubezpieczenia od niezdolności do pracy i starości, przyobiecane w manifeście cesarza. W tej dziedzinie doświadczenie niemieckie było bardzo nieznaczne, i rząd działał tu zupełnie naoślep; okoliczność ta wpłynęła na opóźnienie we wprowadzeniu tej reformy. Została ona wprowadzona dopiero w kilka lat później. Wilhelm II w roku swego wstąpienia na tron ogłosił, że przyjmuje na siebie, jako spadek, obowiązek wprowadzenia w życie reform zapowiedzianych w manifeście r. 1881; trudności piętrzą się tu olbrzymie, nie są jednak niezwyciężone. Istotnie, w końcu listopada 1888 r. w parlamencie ukazał się projekt ubezpieczeń przymusowych od niezdolności do pracy i starości; 22 czerwca 1889 r. projekt ten został przyjęty przez parlament, a z dniem 1 stycznia 1891 r. stał się prawem obowiązującem. Projekt ten przeszedł w parlamencie bardzo tylko nieznaczną większością głosów, a po jego uchwaleniu silna przeciw niemu powstała opozycya, która wkrótce znacznie osłabła i to do tego stopnia, że, gdy w 10 lat później, w r. 1899 parlament obradował nad projektem nie zacieśniającym, ale przeciwnie rozszerzającym działanie prawa z r. 1889, to projekt ten został przyjęty prawie jednogłośnie; przeciwko oświadczyły się tylko 3 głosy. Z głosowania tego wnosić można, że poważne te reformy społeczne, mające z początku do zwalczenia silną opozycyę, zyskały sobie ogólną sympatyę. Rząd i społeczeństwo w Niemczech nie uważają jednak swego dzieła za dokonane,

a reform za ukończone. 13 stycznia 1900 r. w parlamencie powstało pytanie, czy nie należy zorganizować nowej gałęzi ubezpieczeń społecznych — ubezpieczeń wdów i sierót. Znakomitą większością głosów przyjęto wniosek posła Stumma, ażeby prosić rząd o wypracowanie projektu ubezpieczeń wdów i sierót, ubezpieczeń przymusowych dla wszystkich obowiązanych do ubezpieczania się od niezdolności do pracy. Za wnioskiem tym głosowały oprócz stronnictwa rzeszy (do którego należy Stumm), stronnictwa narodowo liberalne, wolnomyślne, socyalistyczne, konserwatywne i część centrum. Ubezpieczenia te mają wejść w życie najpóźniej w r. 1910. Na ten cel parlament 16 marca 1907 r. uchwalił niezwłoczne zbieranie pieniędzy, a administracyę niemi powierzył organom ubezpieczeń od niezdolności do pracy; mianowicie na ten cel wyznaczono pewną część kapitału, otrzymywanego z ceł za wwóz produktów spożywczych; tym sposobem odłożono na rzecz ubezpieczeń wdów i sierót w r. 1905 — 22 miliony marek, w r. 1906 — 48 milionów. Zorganizowanie tych ubezpieczeń miano na względzie również przy spisie ludności państwa niemieckiego w r. 1907, poświęcając specyalne rubryki statystyce wdów, sierot i ich położeniu materyalnemu. W r. zaś 1909 rząd wniósł do Rady związkowej projekt reorganizacyi wszystkich ubezpiepieczeń społecznych, uwzględniający nową ich gałąź — ubezpieczenia wdów i sierót, które organizacyjnie mają być złączone z ubezpieczeniami od niezdolności do pracy.

W roku 1904 podniesiono w parlamencie sprawę zorganizowania ubezpieczeń od bezrobocia, które też są stopniowo popierane już teraz przez poszczególne miasta (n. p. Strasburg w Alzacyi w r. 1906, Kolonia i i.).

Na zasadzie powyższego można orzec, że sprawa ubezpieczeń społecznych w Niemczech jest sprawą aktualną. Niemcy nie zadawalają się tem, że są pod względem ubezpieczeń najpierwszem państwem świata, lecz idą ciągle dalej w kierunku uzupełniania i doskonalenia swych ubezpieczeń.

Rzuciwszy okiem na rozwój prawodawstwa ubezpieczeniowego w Niemczech wogóle, zwrócimy się teraz po kolei do każdej z trzech gałęzi ubezpieczeń, którym przyjrzymy się bardziej szczegółowo.

Ubezpieczenia niemieckie od chorób.

4. Prawodawstwo.

I-sze prawo, dotyczące ubezpieczeń przymusowych, jak to już wspomnieliśmy, było wydane 15 czerwca 1883 roku; wprowadziło

ono przymus do ubezpieczania się od chorób dla pewnych kategoryi obywateli niemieckich. Potem 10 kwietnia 1892 r. prawo z r. 1883 uległo rewizyi, a od tego czasu prawo z r. 1892 uległo zmianom na skutek dwóch nowel z d. 30 czerwca 1900 r. i z 25 maja 1903 r. Tym sposobem obecnie obowiązuje w Niemczech w dziedzinie ubezpieczeń od chorób przedewszystkiem prawo z r. 1892 wraz z nowelami r. 1900 i 1903, oraz prawo 1886 r., dotyczące ubezpieczeń robotników rolnych i leśnych.

5. Kategorje osób ubezpieczonych.

Przedewszystkiem rozstrzygnąć należy pytanie: kto na zasadzie tych praw jest ubezpieczony? W r. 1901 ludność Rzeszy wynosiła 57 miljonów; w r. 1907 zaś osób ubezpieczonych od chorób było 12.138.966 nie licząc kas górniczych, więc każdy piąty obywatel jest ubezpieczony.

Od czasu obowiązywania prawa o ubezpieczeniach liczba osób ubezpieczonych wciąż wzrastała; w r. 1885 ubezpieczonych było 4.670.959;

w r. 1887 było ich przeszło 5 milionów;
» 1890 » » » 7 »
» 1895 » » » 8 »
» 1900 » » » 10 »
w r. 1905 było ich 11.184.476 [1])
(w tem kobiet 2.834.697)
w r. 1906 było ich 11.689.388 [1])
(w tem kobiet 2.992.833)
w r. 1907 było ich 12.138.966 [1])

Ubezpieczeni dzielą się na dwie kategorje: ubezpieczonych z przymusu i dobrowolnie.

Wśród osób ubezpieczonych z przymusu rozróżnić znów należy osoby przymuszone na zasadzie prawa i na zasadzie rozporządzenia.

Przymuszeni do ubezpieczania się na zasadzie prawa są:

1) wszyscy robotnicy, zajęci w przemyśle;

2) wszyscy urzędnicy, pracujący w handlu i przemyśle z pensyą roczną poniżej 2000 marek.

Oprócz przymusu prawnego istnieje przymus do ubezpieczania

---

[1]) Nie licząc ubezpieczonych w kasach górniczych.

się na zasadzie rozporządzenia gminy lub też rady związkowej (Bundesrat.).

Wspomnieliśmy powyżej, że gminy pruskie już w r. 1845 zostały uprawnione do przymuszania robotników do ubezpieczania się; w r. 1876 prawo to gmin pruskich zostało rozciągnięte na wszystkie gminy rzeszy niemieckiej. Po wprowadzeniu ubezpieczeń przymusowych gminy nie utraciły swego prawa; mogą więc w drodze rozporządzenia przymuszać do ubezpieczania się urzędników gminnych, oraz robotników rolnych i leśnych.

Rada związkowa ma prawo zmuszać w drodze rozporządzenia do ubezpieczania się nawet robotników pracujących w swych mieszkaniach, (t. zw. »Hausarbeiter«).

II-gą kategorję ubezpieczonych stanowią ubezpieczeni dobrowolnie; uprawnionymi do ubezpieczania się w jednej z kas robotniczych są ci, którzy mogliby być przymuszonymi w drodze rozporządzenia (t. j. gminy lub rady związkowej), jak również usługa domowa.

Nie ulegają przymusowi dotychczas robotnicy rolni i leśni.

6. Organizacya ubezpieczeń.

Organizacya ubezpieczeń od chorób jest różnorodna, co wywołuje niezadowolenie niektórych ludzi, uznających potrzebę pewnej centralizacyi w tej dziedzinie. Liczniejsi są jednak zwolennicy decentralizacyi; istotnie, rzeczą bardzo ważną jest, aby pomoc chorym była bliska; wówczas bowiem tylko może być szybka; lekarz, apteka winny się znajdować niedaleko od chorego; choroba — to zjawisko dość częste, bynajmniej nie wyjątkowe, jak np. nieszczęśliwy wypadek; dlatego też chorzy potrzebują organu miejscowego, opiekującego się nimi i przystosowanego do warunków lokalnych. Bliskość organu ubezpieczeń od chorych utrudnia symulacyę choroby, która nie jest wykluczona, o ile kasa daje pomoc nienajgorszą. Potrzebna jest więc w kasie kontrola nad chorymi, sprawdzanie, czy nie symulują. Kontrola taka wykonywana sposobem biurokratycznym (jak zazwyczaj w większych instytucyach), byłaby wysoce nieprzyjemna, a i uniemoralniająca; kontrola bowiem zazwyczaj pobudza do oszukaństwa; gdy niema kontroli, to sumienie często nie pozwala oszukiwać; gdy zaś jest przeprowadzana, to wprost przyjemnie bywa oszukać ją, pomijając już wypadki lekkich słabości i niedomagań;

słaby wówczas z zupełnie czystem sumieniem przesadza w swych dolegliwościach i korzysta z pomocy kasy. To też kontrola nie istnieje w prawodawstwie niemieckiem; w istocie jednak chorzy nie są od niej zupełnie wolni, a to dzięki temu, że kasy pomocy są to często instytucye niewielkie: administracya kasy często zna wszystkich członków, stosunki panują bliskie, a skutkiem tego symulacye rzadko się udają i z łatwością dochodzą do wiadomości administracyi.

Przy ubezpieczeniach od wypadków, niedołęstwa, starości, często potrzebne są sumy znaczniejsze; dla tego też potrzebne są większe instytucye. Co innego przy ubezpieczeniach od chorób: sumy zazwyczaj wielkie nie są potrzebne, dlatego wystarczają małe instytucye.

Na decentralizacyę w organizacyi ubezpieczeń od chorób wpłynęły i istniejące w Niemczech w chwili wprowadzenia prawa z roku 1883 stosunki: było tam już dużo rozmaitych kas pomocy. Były kasy t. zw »wolne«, t. j. pomocy wzajemnej; ustawy ich polegały na prawie związkowem niemieckiem, albo też na prawach państw poszczególnych. Oprócz tych kas istniały i inne, mniej lub więcej przymusowe: kasy górników (Knappschaftskassen) przymusowe w Prusach od r. 1854; kasy fabryczne; przymusowe należenie do nich bywało często jednym z punktów umowy pracy pomiędzy fabrykantem a robotnikiem; kasy te obsługiwały wyłącznie robotników poszczególnych fabryk.

Prawodawcy z r. 1883, pojmując trudności, nasuwające się przy wprowadzaniu w życie pierwszego ubezpieczenia przymusowego, i rozumiejąc, że różnolitość i decentralizacya organizacyi nie są niepożądane, nie znieśli istniejących uprzednio kas, a tylko zobowiązali je do odpowiadania wymaganiom nowego prawa. Skutkiem tego obecnie w Niemczech widzimy 8 rozmaitych typów kas ubezpieczeń od chorób: obok dwu typów kas wolnych, obok kas górniczych i fabrycznych, istnieją obecnie: ubezpieczenia gminne, kasy miejscowe (Ortskrankenkassen), kasy przedsiębiorstw budowlanych, (Baukrankenkassen) i kasy korporacyjne (Innungskrankenkassen).

Rozpatrzymy poszczególne te typy kas.

Podstawą wszelkich ubezpieczeń od chorób są ubezpieczenia gminne (Gemeindekrankenversicherung). Wszyscy zmuszeni do ubezpieczenia się, a nieubezpieczeni w żadnej kasie, są członkami ubezpieczenia gminnego; udziela ono tylko tej pomocy, do jakiej je prawo

zobowiązuje, podczas gdy wszystkie inne kasy są upoważnione do udzielania w miarę możności pomocy większej, aniżeli prawne »minimum«. Ubezpieczenie gminne nie posiada żadnej autonomii, nie jest osobą prawną; administrowane jest przez urzędników gminy; wprawdzie jego majątek i administracya stanowią część oddzielną majątku i administracyi gminy, ale to tylko ze względów praktycznych; prawnie i administracya i majątek ubezpieczenia gminnego wchodzi w skład administracyi i majątku gminy. Ubezpieczenia gminne nie odpowiadają duchowi prawa o ubezpieczeniach; duch ten polega na ubezpieczeniu wzajemnem i zawodowem; ani wzajemność, ani zawodowość w ubezpieczeniu gminnem zupełnie nie są uwzględnione.

Oprócz tego ubezpieczenia jest 5 typów kas z charakterem przymusowym i 2 typy kas wolnych. Wszystkie te kasy mogą pomiędzy sobą zawierać rozmaite umowy, tworzyć związki kas i t. p., np. mieć wspólnych urzędników, zawierać umowy z lekarzami, aptekami i t. d. — Ubezpieczeni również mogą zmieniać swą przynależność do danej kasy w razie np. zmiany zajęcia lub miejsca zamieszkania.

Głównym typem kas przymusowych są kasy miejscowe (Ortskrankenkassen); one najwięcej odpowiadają wymaganiom i duchowi prawa, dążąc do zachowania charakteru zawodowego. O ich zorganizowanie starają się gminy lub też związki gmin; o ile zorganizowanie takich kas jest możliwe, to gminy są nawet zobowiązane do ich organizowania. Gmina ma prawo zorganizować kasę miejscową, skoro tylko kasa ta liczyłaby co najmniej 100 członków; jeśli niema 100 kandydatów na członków, to dla zorganizowania kasy potrzeba pozwolenia władzy administracyjnej. Skoro kasa istnieje, gmina ma prawo zmuszać do ubezpieczania się w niej wszystkich nieubezpieczonych w innej kasie robotników. Kasy te w przeciwstawieniu do ubezpieczeń gminnych, są osobami prawnemi, posiadają samorząd, własną administracyę z pośród osób interesowanych, zwłaszcza z pośród robotników.

Kasy fabryczne (Fabriks- albo Betriebskrankenkassen) stanowią drugi typ kas z charakterem przymusowym. Organizowane są przez wielkich przemysłowców dla swych robotników. Każdy przedsiębiorca, zajmujący co najmniej 50 robotników, ma prawo zorganizować kasę fabryczną; jeśli jednak dana gałąź wytwórczości jest specyalnie niezdrową lub niebezpieczną dla zdrowia robotników, to władza

administracyjna może nawet zobowiązać przedsiębiorcę do założenia kasy. Każdy robotnik przedsiębiorstwa, posiadającego kasę fabryczną jest obowiązany do niej należeć, o ile nie należy do kasy wolnej. Naogół kasy fabryczne licznych mają wrogów; zarzuty przeciw tym kasom polegają na tem, że dążą one do ograniczenia lub zniesienia przewagi wpływu robotników na bieg spraw w kasach; przewaga ta w kasach innych typów jest silna.

Kasy przedsiębiorstw budowlanych (Baukrankenkassen) są właściwie odmianą kas fabrycznych. Ponieważ prace w tych przedsiębiorstwach odbywają się często zdala od miast, ponieważ miejsce pracy często się zmienia (jak np. przy budowie dróg żelaznych), więc ubezpieczenie gminne robotników budowlanych spotykałoby się często z trudnościami. Na skutek tego władze administracyjne są upoważnione do zobowiązywania przedsiębiorców budowlanych do organizowania oddzielnych kas. Przynależność do tych kas obowiązuje, jak i przynależność do kas fabrycznych, robotników, pracujących w odpowiednich przedsiębiorstwach, o ile nie są oni ubezpieczeni w kasach wolnych. Kas budowlanych jest niewiele, istnienie ich jest dosyć niestałe, co wynika z niestałego charakteru przedsiębiorstw budowlanych.

Kasy korporacyjne, t. j. kasy cechów (Innungskrankenkassen) stanowią 4-ty typ kas przymusowych. Cechy, jak wiadomo, nie znikły w Niemczech; przy cechach zorganizowane są kasy pomocy; należenie do nich obowiązuje członków cechów; kasy te nie są osobami prawnemi i zależą od cechu.

Wreszcie 5-tym typem kas z charakterem przymusowym są kasy górnicze (Knappschaftskassen); o nich mowa była poprzednio.

Obok tych kas obowiązkowych istnieją jeszcze 2 typy kas wolnych: 1) t. zw. »Eingeschriebene Hilfskassen« organizowane na zasadzie prawa związku niemieckiego;

2) t. zw. »Landesrechtliche Hilfskassen« organizowane na zasadach praw poszczególnych państw związkowych.

Kasy te nie mają charakteru przymusowego; jednak osoby w nich ubezpieczone wolne są od obowiązku ubezpieczania się w kasach przymusowych, o ile pomoc udzielana chorym przez te kasy nie jest mniejsza, aniżeli pomoc udzielana przez ubezpieczenia gminne, tj. o ile nie jest mniejsza od wymagań prawa. Kasy te istniały jeszcze przed prawem z r. 1883; rząd ich też nie zniósł, jak nie zniósł i innych kas dawniej istniejących. Przedsiębiorcy nie

są obowiązani do składek na rzecz ubezpieczonych w kasach wolnych, a tymczasem, jak to zobaczymy, za ubezpieczonnych w innych kasach przedsiębiorcy obowiązani są dopłacać. Okoliczność ta ujemnie wpływa na rozwój kas wolnych, liczba ich wciąż się zmniejsza:

	Kas tych było:	
	w r. 1888	w r. 1907
Zorganizowanych na zasadzie prawa związkowego	1822	1318
Zorganizowanych na zasadzie prawa poszczególnych państw	461	151

Liczba jednak członków kas zorganizowanych na zasadzie prawa związkowego wcale się nie zmniejsza; zmniejsza się natomiast znakomicie liczba ubezpieczonych w kasach zorganizowanych na zasadzie praw poszczególnych państw związkowych. Widzimy to z poniższej tablicy:

	Osób ubezpieczonych było w kasach:		
	w r. 1888	w r. 1901	w r. 1907
	tysięcy	tysięcy	tysięcy
zorganizowanych na zasadzie prawa związkowego	745	865	904
zorganizowanych na zasadzie prawa poszczególnych państw	143	45	36
Razem	888	910	920

Poniżej wyciągam z broszury Kleina: »Deutsche Arbeiterversicherung als soziale Einrichtung. Statistik der Arbeiterversicherung 1904« oraz z miesięcznika »Soziale Rundschau« 1909 następujące dane, dotyczące liczby poszczególnych kas przymusowych i ich członków.

	Liczba kas			Liczba osób ubezpieczonych		
	1907	1901	1888	1907	1901	1888
Ubezpieczenia gminne	8290	8112	6874	1.564.756	1.465.000	771.000
Kasy miejscowe . .	4757	4663	3783	6.194.108	4 550.000	2.221.000
» fabryczne . .	7914	7480	5807	3.156.221	2.497.000	1.435.000
» przedsiębiorstw budowlanych .	41	57	115	19.697	16.000	29.000
» cechowe . . .	761	613	392	264.604	204.000	55.000
» górnicze . . .	?	186	197	—	678.000	392.000

Ogółem więc w r. 1901 w Niemczech było 22770 organów ubezpieczeń od chorób (w r. 1907 — 23232); z liczby tej wypada na:

ubezpieczenia gminne	35·63%
kasy fabryczne	32·85%
» miejscowe	20·48%
» wolne org. na zasadzie prawa związkowego	6·28%
» korporacyjne.	2·69%
» wolne org. na zasadzie praw poszczególnych państw . .	1·00%
» górnicze	0·82%
» przedsiębiorstw budowlanych .	0·25%

Z liczby zaś 10.319.564 osób ubezpieczonych od chorób w r. 1901 wypadało na ubezpieczonych:

w kasach miejscowych	44·09%
» fabrycznych	24·19%
w ubezpieczeniu gminnem. . . .	14·20%
w kasach organizowanych według prawa związkowego	8·38%
według praw poszczeg. państw	0·44%
w kasach górniczych	6·57%
» korporacyjnych	1·98%
» przedsiębiorstw budowl.	0·15%

Z powyższego widzimy. że blisko 82·5% wszystkich ubezpieczonych ubezpieczało się w kasach miejscowych, fabrycznych i w gminie. Te trzy więc typy organów ubezpieczeń są główne i daleko ważniejsze od pozostałych pięciu typów organów, w których ubezpiecza się zaledwie przeszło 17% ubezpieczonych.

Przeciętnie kasa liczy 400 członków; w poszczególnych kasach widzimy jednak znaczne dokoła tej cyfry wahania: np. w ubezpieczeniu gminnem wypada przeciętnie wszystkiego 166 ubezpieczonych; z drugiej strony są jednak kasy, liczące po kilkadziesiąt i nawet kilkaset tysięcy członków (Kasa lipska — 166 tysięcy, hamburska, ubezpieczenie gminne w Norymberdze i i.).

Wskutek różnorodności tych wszystkich kas podnoszona była w Niemczech i bardzo dyskutowana kwestya t. zw. »Kassenzwang«, czy też »Zwangskasse«, t. j. czy należy wprowadzić przymus do ubezpieczania się wogóle, bez względu na to, w jakiej kasie; czy też nie należałoby utworzyć oprócz przymusu powyższego, także przymusu ubezpieczania się w pewnej, ściśle określonej kasie. Kwestya ta różnie została rozstrzygnięta w różnych gałęziach ubezpieczeń niemieckich; w ubezpieczeniach zaś od chorób postanowiono. jak to widzieliśmy, pozostawić robotnikom wybór pomiędzy kasami wolnemi, a przymusowemi. Ubezpieczenia jednak gminne nie mają prawa nie dopuszczać do ubezpieczeń osób ubezpieczonych w kasach wolnych; tym sposobem możliwe jest ubezpieczenie podwójne; w takim jednak razie pomoc pieniężna (Krankengeld) dawana choremu z kasy nie wolnej, nie jest mu udzielana w całkowitej należności, lecz jedynie w tej wysokości, ażeby w sumie z pomocą udzielaną przez kasę wolną nie przenosiła całodziennego zarobku chorego; w takim razie kasy wolne mogą udzielać choremu zamiast lekarza i apteki (które chory otrzymuje od kasy przymusowej), 25% płacy dziennej przeciętnie w danym miejscu obowiązującej. Wogóle jednak wypadki podwójnego ubezpieczenia są stosunkowo rzadkie.

Należenie do kas wolnych ma swe dobre i złe strony dla ubezpieczonych: dobre polegają na tym, że kasy wolne mogą udzielać większej pomocy, niż przymusowe, że ubezpieczony nie jest zmuszony do zmiany kasy wraz ze zmianą miejsca zamieszkania lub zawodu; złych stron daleko jest więcej: nie należący do kas przymusowych pozbawieni są, jak to zobaczymy później, prawa uczestniczenia przy ocenie skutków nieszczęśliwych wypadków, nie

mogą uczestniczyć w sądach rozjemczych, dotyczących nieszczęśliwych wypadków (Schiedsgerichte), nie mogą uczestniczyć w cesarskim lub krajowym urzędzie ubezpieczeniowym (Reichs- i Landesversicherungsamt); co najważniejsze, ubezpieczeni w kasach wolnych muszą opłacać całą składkę; przedsiębiorcy bowiem nie są obowiązani do opłacania za nich $^1/_3$ części składki, do czego są obowiązani za ubezpieczonych w kasach przymusowych.

7. Pomoc udzielana ubezpieczonym.

Z kolei przechodzimy do następnej kwestyi, na czem polega pomoc udzielana chorym, a właściwiej co stanowi minimum tej pomocy? Niezależnie bowiem od tego minimum, kasy mogą udzielać i większej pomocy; pomoc ich zatem bywa dwojaka, obowiązkowa i fakultatywna.

Ubezpieczenia gminne udzielają tego minimum, jakiego wymaga prawo. Pomoc udzielana przez nie, jak wogóle i pomoc udzielana przez wszystkie kasy trwa nie dłużej, aniżeli 26 tygodni od chwili rozpoczęcia choroby, może jednak być czasami przedłużoną do jednego roku. Pomoc jest dwojaka, lekarska i pieniężna.

Pomoc lekarska polega na dostarczeniu choremu lekarza, lekarstw i wszelkich aparatów do kuracyi; środki jednak odżywcze, np. wino, mleko, nawet przepisane przez lekarza, nie bywają udzielane; zresztą zdarzają się tu uwzględnienia. W sprawie dostarczania lekarza powstaje pytanie: czy ubezpieczony ma prawo wyboru lekarza, czy też kasa mu go dostarcza, t. j. czy kasa ma prawo narzucać choremu lekarza, chociażby chory nie miał doń zaufania? W sprawie tej różne są zdania, a praktyka też jest różna, zależna od kasy. Jedne kasy uznają zasadę wolności wyboru lekarza, inne znów uznają wolność wyboru z pośród lekarzy, zamieszkujących daną okolicę lub miejscowość; jeszcze inne kasy, rozporządzając pewną liczbą lekarzy, pozwalają chorym wybierać pomiędzy nimi; rzecz prosta jednak, że im lekarzy tych jest mniej, tem bardziej ograniczony jest wybór. W sprawie wynagrodzenia lekarzy istnieją też różne systemy: w jednych kasach lekarze są płatni stale rocznie; w innych płatni są od wizyty; jeszcze inne kasy wyznaczają dla ogółu lekarzy pewną sumę na rok lub na miesiąc, a potem sumę tę dzielą pomiędzy lekarzy w stosunku do liczby wizyt, jaką dany lekarz odbył (t. zw. Pointsystem).

Pomoc pieniężna udzielana jest chorym w razie ich niezdolności do pracy, wynikającej z choroby; udzielana jest dopiero po 3 dniach choroby; dni te stanowią t. zw. »czas oczekiwania« (Wartezeit); ma to na celu przeciwdziałanie symulacyi; należy bowiem przypuszczać, że po 3-ch dniach symulacya by się wykryła, a przytem fakt, że chory nie otrzymuje przez pierwsze 3 dni pieniędzy z kasy i sam nie zarabia, zmniejsza liczbę amatorów symulacyi. Ten »czas oczekiwania« liczy wielu wrogów i na zasadzie nowelli z 30 czerwca 1900 r. może nie być stosowany nawet i w ubezpieczeniu gminnem; ubezpieczeni więc mogą otrzymywać pomoc pieniężną od 1-go dnia niezdolności do pracy.

Pomoc ta pieniężna wynosić winna co najmniej 50% zarobku dziennego; udzielana bywa co najwyżej w przeciągu 26 tygodni; termin ten może być jednak przedłużony do 1 roku. Pomoc ta obliczana bywa od tego zarobku, według którego ubezpieczony opłacał w kasie składki; w różnych jednak kasach różne bywają te składki; np. w ubezpieczeniu gminnem obliczane są według przeciętnego zarobkn w gminie; w innych zaś kasach uwzględniany jest przeciętny zarobek członków kasy; w niektórych zaś obliczają nie przeciętny lecz rzeczywisty zarobek danego ubezpieczonego. Wysokość więc składek zależna jest od zarobku, jakkolwiek różnie obliczana; ponieważ jednak zarobek ten różnie bywa obliczany, więc i wysokość odeń zależnej pomocy pieniężnej bywa różna: w ubezpieczeniach gminnych jest nieznaczna, w innych kasach czasami daleko wyższa.

Zamiast otrzymywania pomocy pieniężnej chory ma prawo być umieszczonym w szpitalu na koszt kasy; rodzina chorego dostaje jednak wówczas połowę należnej pomocy pieniężnej, t. j. 25% zarobku.

50% zarobku — to minimum zapomogi pieniężnej; może ona być zwiększona; kasy wolne nie są ograniczane w pomocy udzielanej po nad minimum chorym; kasy zaś przymusowe są wprawdzie ograniczone, ale granice te są szerokie: zapomoga pieniężna może być zwiększona do 75% zarobku i t. d.

Z wyjątkiem kas wolnych i ubezpieczenia gminnego, kasy są obowiązane nadto do udzielania zapomóg pieniężnych dla położnic i do dawania zapomóg na pogrzeby ubezpieczonych zmarłych z chorób.

Zapomoga pieniężna dla położnic udzielana jest w przeciągu 6 tygodni po porodzie; równa jest zapomodze pieniężnej udzie-

łanej reszcie chorych; dzięki niej położnice mogą nie pracować w przeciągu 6 tygodni po porodzie; jest to ważne i ze względu na przyszłe pokolenie.

W razie śmierci chorego kasy są obowiązane dostarczyć rodzinie jego zapomogę na pogrzeb w ilości 20 razy wziętego zarobku dziennego.

Kasy mogą jednak udzielać i większej pomocy: położnice mogą otrzymywać zapomogę w przeciągu 12 tygodni; na pogrzeb rodzina może dostawać sumę 40 razy wziętego zarobku dziennego; zapomoga pogrzebowa może być udzielana i w razie śmierci członków rodziny ubezpieczonego; pomoc lekarska może być udzielana również rodzinie członka kasy; pomoc pieniężna może być udzielana i w dni świąteczne i niedzielne, rekonwalescentom mogą być dostarczane najrozmaitsze środki i warunki dla powrotu do zdrowia i t. d.

Nie wolno kasom wspomagać kalek, wdów, sierót, ponieważ te kategorye osób wspomagane są przez inne rodzaje ubezpieczeń. Inne ograniczenie dotyczy osób dobrowolnie ubezpieczonych: mogą one korzystać z dobrodziejstw ubezpieczenia tylko wówczas, jeżeli ubezpieczyły się na 6 tygodni przed zachorowaniem.

Zapomoga pieniężna zmniejsza się dla ubezpieczonych, których choroba powstała z bójki, pijaństwa, nadużyć płciowych i innych czynów niemoralnych.

Kto raz korzystał z dobrodziejstw kasy w przeciągu roku, temu nie może być 26-tygodniowy termin korzystania z dobrodziejstw kasy po raz drugi przedłużony.

Wszystkie te ograniczenia nie dotyczą oczywiście kas wolnych, dla których ograniczenia sprowadzają się tylko do określenia minimum działalności.

8. Środki materyalne organów ubezpieczenia.

W sprawie zdobywania środków materyalnych dla kas rozróżnić należy kasy wolne od innych. W wolnych kasach składki opłacają całkowicie ubezpieczeni, a wysokość składek nie jest przez prawo określona.

W innych kasach oraz w ubezpieczeniu gminnem do składek zobowiązano i przedsiębiorców w wysokości, równej połowie składek ubezpieczonych; $^2/_3$ zatem składki płacą ubezpieczeni, $^1/_3$ przedsię-

biorcy. W ubezpieczeniu gminnem ubezpieczeni winni płacić w zasadzie $1^{0}/_{0}$ od zarobku (za zarobek, jak to mówiliśmy, uznawaną jest przeciętna płaca najemników dziennych gminy); do tej składki wynoszącej $1^{0}/_{0}$ zarobku dochodzi składka przedsiębiorców w ilości $0{\cdot}5^{0}/_{0}$ zarobku; tym sposobem za każdego ubezpieczonego wpływa do ubezpieczenia gminnego $1^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ zarobku. Gdyby składki te nie wystarczały, gmina jest obowiązana opłacić niedobory; w takim jednak razie służy jej prawo zwiększenia składek do wysokości $3^{0}/_{0}$ od zarobku (t. j. $2^{0}/_{0}$ od ubezpieczonych, a $1^{0}/_{0}$ od przedsiębiorców).

Za ubezpieczonych dobrowolnie przedsiębiorcy nie dopłacają.

O ile dochody organu ubezpieczeń przewyższają potrzeby bieżące, z nadwyżki organizuje się fundusz rezerwowy.

We wszystkich kasach przymusowych (z wyjątkiem ubezpieczeń gminnych), oprócz tych składek pobierany bywa jeszcze nieznaczny wpis od nowowstępujących członków; wpis ten pobierany bywa wyłącznie od ubezpieczonych; przedsiębiorcy go nie opłacają. Składki w kasach przewyższają składki w gminie; więcej jednak aniżeli $3^{0}/_{0}$ zarobku nie wolno pobierać od ubezpieczonego (przedsiębiorcy płacą wówczas $1^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$); zarobki przytem inaczej są tu obliczane: bierze się pod uwagę albo przeciętną płacę członków kasy, albo też rzeczywistą płacę każdego z nich. W razie jednak, gdyby składki te nie wystarczały na potrzeby bieżące kasy, składki mogą być zwiększone do $4^{0}/_{0}$ od zarobku od ubezpieczonych i $2^{0}/_{0}$ od przedsiębiorców (wówczas kasa od każdego ubezpieczonego ma dochód równy $6^{0}/_{0}$ zarobku). Administracya kasy może podwyższyć składki z $3^{0}/_{0}$ na $4^{0}/_{0}$ zarobku nawet wprost na życzenie ubezpieczonych i przedsiębiorców (lub też w kasach fabrycznych i przedsiębiorstw budowlanych — przedsiębiorcy). Gdyby i $6^{0}/_{0}$ zarobku nie wystarczało, to pokrywają niedobory w kasach fabrycznych — przedsiębiorca, w kasach zaś innych — gmina.

Oprócz tych składek niektóre kasy pobierają i składki dodatkowe za ubezpieczenie rodziny członka; składki te nie są pobierane od przedsiębiorców.

Wszystkie te składki, t. j.: 1) wpisowe; 2) składki zwyczajne; 3) składki dodatkowe za ubezpieczenie rodzin, przedsiębiorca wnosi do kasy w całości, a na skutek tego zyskuje prawo do wytrącania robotnikom przy wypłatach należących się od nich składek. — Zasada ta jest ważną ze względów praktycznych; pobieranie bowiem składek od każdego ubezpieczonego zosobna byłoby

połączone z wielkiemi trudnościami: trzebaby było całej hierarchii poborców, a wielu robotników nieraz nie byłoby w stanie wypłacalności. W kasach jednak wolnych oraz w razie ubezpieczeń dobrowolnych składki pobierane są wprost od ubezpieczających się.

9. Dochody i wydatki organów ubezpieczenia.

Korzystam z danych statystycznych umieszczonych w broszurce Kleina »Statistik der Arbeiterversicherung« (str. 9), i w miesięczniku »Soziale Rundschau« 1908, 1909, aby dać obraz dochodów i wydatków organów ubezpieczenia:

Dochody wszystkich organów ubezpieczenia od chorób (8 typów) wynosiły:

		Z tej liczby otrzymano:	
w roku		od ubezpieczonych	od przedsiębiorców
1885	. 65.408.444 marek	45.119.019 marek	17.387.416 mar.
1891	. 111.737.097 »	75.562.257 »	31.272.689 »
1901	. 200.350.577 »	130.783.968 »	58.624.886 »
1907	. 298.394.892 »		

Procenty od kapitałów organów ubezpieczeń wynosiły:

W roku 1885 . . . 2.902.009 marek
» 1901 . . . 10.941.723 »

Z tego wnosić należy, że kapitały ubezpieczeń od chorób wzrastają, co wpływa na zmniejszanie się wysokości składek.

Wszystkie dochody organów ubezpieczeń od chorób za czas 1885 r. — 1901 r. wynosiły 2154 milionów marek; suma ta wpłynęła od ubezpieczonych w wysokości 1437 milionów marek;
od przedsiębiorców » 617 » »

Z ogólnej tej cyfry dochodów organów ubezpieczeń, t. j. z 2154 milionów marek zaliczono do kapitału 187 milionów marek; kapitał ten procentuje się; albo więc wpływa na zmniejszenie wysokości składek, albo też na zwiększenie dobrodziejstw ubezpieczenia. Wydano zaś na pomoc chorym 1840 milionów marek.

W r. 1907 majątek wszystkich kas wynosił 244.957.396 marek. W tymże roku wydano na pomoc udzieloną chorym 273.887.506 mr.

W skład tej sumy weszło m. i.:

na pomoc pieniężną dla chorych	121.416.000	mr.
» lekarstwa i środki kuracyjne	40.158.000	»
» lekarzy	63.326.000	»
» szpitale i rekonwalescentów	36.372.000	»
» pogrzeby	7.122.000	»
» pomoc pieniężną dla położnic	5.493.000	»

W roku 1906 wydano na pomoc udzieloną ubezpieczonym 213.931.462 marki, co wynosi przeciętnie na 1-go ubezpieczonego — 20,68 marek.

W czasie od 1885 r. — 1901 r. organy ubezpieczeń od chorób udzieliły pomocy 48 milionów razy w przeciągu 807 milionów dni.

W roku zaś 1901 pomoc była udzielona 3.983.898 razy w przeciągu 72.446.146 dni. Ubezpieczony chory niezdolny do pracy wskutek choroby kosztował w r. 1901 organy ubezpieczeń w przecięciu 45·98 marek, a jeden dzień jego choroby kosztował 2·53 marek; tymczasem w roku 1885 pomoc przeciętna była daleko mniejszą: suma ogólna wydatków na jednego chorego wynosiła przeciętnie 27,67 marek, dziennie zaś tylko 1·94 mr.; w r. 1906 udzielono pomocy 4.451.448 razy; w r. 1907 — 4.956.388 razy, w przeciągu 97.148.780 dni.

Jakkolwiek liczba chorych w każdym roku wciąż wzrasta, niemniej jednak nie należy tego uważać za dowód ujemnie świadczący o rozwoju higieny ludowej; przeciwnie, ogólny poziom zdrowia ludu w Niemczech znakomicie się podniósł, a tylko wiele nieznacznych chorób, które w r. 1885 nie stanowiły dostatecznej przyczyny dla uzyskania zapomogi, w r. 1907 dzięki dobremu stanowi majątkowemu ubezpieczeń może być leczonych. Istotnie w r. 1885 na 1000 ubezpieczonych mężczyzn 342 korzystało z pomocy ubezpieczeń; na 1000 zaś ubezpieczonych kobiet korzystało z niej 286; w r. 1901 mężczyzn wspomaganych było 404, kobiet 323 na 1000 ubezpieczonych każdej płci.

10. Administracya organów ubezpieczeń.

W ubezpieczeniach gminnych zawiaduje administracya gminy w kasach korporacyjnych — administracya cechu. Kasy wolne są właściwie towarzystwami ubezpieczeń wzajemnych; administracya ich jest wybierana przez ogół stowarzyszonych. We wszystkich zaś

innych typach kas ubezpieczeni również biorą udział w administracyi, ale nie sami jedni: przedsiębiorcy, płacąc składki, nabywają prawa do brania udziału w administracyi; ponieważ zaś płacą $^1/_3$ składek, mają więc prawo posiadania w administracyi kasy swych przedstawicieli w stosunku $^1/_3$ do ogólnej liczby członków administracyi; $^2/_3$ członków administracyi — to przedstawiciele ubezpieczonych.

Administracya kas ulega kontroli władz administracyjnych poszczególuych państw rzeszy; kontrola rządu rzeszy nie istnieje (w przeciwstawieniu do innych gałęzi ubezpieczeń niemieckich); kontrola sprowadza się wyłącznie do przestrzegania przepisów prawa i do przeszkadzania jego omijaniu.

11. Organizacya sądowa.

Niema oddzielnych sądów dla sądzenia sporów, wynikających z ubezpieczeń od chorób. Spory pomiędzy ubezpieczonymi lub przedsiębiorcami, a organem ubezpieczeń rozstrzygane są, zgodnie z prawami poszczególnych państw związkowych, albo w sądach ogólnych, albo w administracyjnych. Sprawy pomiędzy przedsiębiorcami a ubezpieczonymi podlegają kompetencyi sądów przemysłowych, a w razie ich braku — sądów ogólnych. Spory pomiędzy kasami ulegają kompetencyi instancyi administracyjnej wyznaczonej dla spraw, dotyczących ubezpieczeń od chorób. Słowem specyalnych sądów niema, a ich organizacya zależy od praw każdego z poszczególnych państw.

(C. d. n.).

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA.

I. Przegląd literatury z zakresu historyi prawa i gospodarczej Polski z lat 1904—1909 [1]).

B.

Litwa.

Drugą część składową rzeczypospolitej stanowiło W. X. Litewskie. Państwo to, oparte w części niewielkiej na terytoryach litewskich, w znacznie większej mierze na rozległych ziemiach ruskich, które mu zostały podporządkowane bądź siłą oręża, bądź drogą dobrowolnego poddania się, łączy się z Polską od r. 1386. Związek ten, to unia personalna do r. 1569, odtąd unia realna do r. 1791, kiedy wreszcie przez t. zw. »Zaręczenie wzajemne obojga narodów« połączyły się oba te równorzędne prawnie państwa w jedno państwo, tak, że odtąd ledwie drobne pozostały ślady dawnej ich państwowej samoistności.

Prawo W. X. Litewskiego — to co do treści swej od XVI zwłaszcza wieku nie prawo swoiste, lecz w przeważnej mierze prawo polskie. Niewiele instytucyi własnych wyrobiła sobie Litwa. Już w bardzo wczesnej epoce — w XIII i XIV wieku — silny tu wpływ kultury wschodnio-europejskiej, idącej drogą przez Ruś. Odkąd z Polską Litwa się łączy, zaczyna działać wpływ Polski, należącej co do ustroju do grupy państw zachodniej Europy. Dla historyi prawa w Europie niema może ciekawszych dziejów, jak dzieje walki tych systemów prawnych, wyrosłych z innego ducha, które tu się właśnie zetknęły. W. X. Litewskie — to klasyczna ziemia recepcyi. Zwykłą to — do XIX wieku — rzeczą, że recepcya instytucyi prawnych czy gospodarczych dokonywa się na terytoryach mniej rozwiniętych od terytoryów silniej rozwiniętych, ale niezbyt znowu w rozwoju tamte wyprzedzających. Zamiast rozwijać genetycznie instytucye, których potrzebę odczuwa społeczeństwo, bierze się przy recepcyi skądinąd odpowiednią instytucyę prawną już w formach lepiej wyrobionych. Inaczej, o ile chodzi o stosunek Litwy do Polski-Korony. Tu przedział jest między instytucyami obu tworów państwowych bardzo duży, ogromny. Litwa w końcu wieku XIV przedstawia co do rozwoju form prawnych ustroju społeczeństwa i państwa obraz taki, jak Polska dwa wieki conajmniej wcześniej, w XII stu-

[1]) Ob. poprzedni zeszyt str. 275—303.

leciu. Przenosi się tu, na Litwę, z Polski od r. 1387 (kiedy wydano pierwszy przywilej ziemski) po kolei różne instytucye prawne polskie, już wyrobione, ściśle określone. Nie łatwo je zaszczepić na gruncie, który jeszcze do tego nie był przygotowany. W te formy, Litwie obce, trzeba wtłoczyć życie prawne Litwy. Dziwny daje to obraz. Dość np. zwrócić uwagę, w jaki sposób wytwarza się tu szlachta. Przeniesiono pojęcie polskiego szlachcica, z ustrojem szlacheckiego rodu, opartego na zawołaniu i herbie, z prawami wolności szlacheckich; w twardy już wówczas schemat polskiego szlachectwa trzeba było wtłoczyć część niezróżniczkowanego jeszcze tak ostro społeczeństwa litewskiego i ruskiego, część wyższą, kniaziów, którzy dotąd ponad społeczeństwem stali jako potomkowie władców, z ich prawami jeszcze, i bojarów, wśród których tyle szczebli od potężnych panów — aż do niewolnych prawie. Długiego wysiłku trzeba było, aż przecie i na Litwie przyjęło się pojęcie szlachcica na modłę polską. A to samo widzimy, gdy chodzi o formy parlamentaryzmu, o ustrój władz i t. d. Coraz dalej idzie ta recepcya urządzeń Polski, wynikająca nie tyle z istoty rozwoju Litwy, co z politycznej potrzeby ściślejszego połączenia tych państw. Politycy ówcześni, zwłaszcza zaś Zygmunt August, rozumieli, że chimerą jest marzyć o spojeniu państw, które dzieli cały świat pojęć i urządzeń. I zwłaszcza ostatni z Jagiellonów gorączkowo pracuje nad tem, by jaknajbardziej upodobnić Litwę do Polski, nim one się wreszcie ściślej z sobą złączą. W XVII i XVIII w. w dziedzinie prawa — ustroju prawnego społeczeństwa, państwa, czy sądu z jego sądowem prawem — różnice między Litwą a Polską stały się już minimalne. Większe znacznie wykazywały: gospodarstwo i kultura klas niższych. Prawo litewskie od XVI wieku — to prawo z polskiego idące ducha. Słabe tylko gdzieniegdzie jakieś ślady dawnej prawnej kultury litewskiej, czy ruskiej.

A ta recepcya obcego prawa przez terytorya tak olbrzymie wykazuje jeszcze jedną, bardzo ciekawą cechę. Oto Litwa dostaje przy recepcyi instytucye polskie — ale w przeróbce. Ta przeróbka udoskonala te instytucye. Zyskują one zwłaszcza na prostocie. W Polsce, jak wogóle w krajach, które swoje prawo rozwijają powoli, głównie na drodze prawa zwyczajowego, instytucye prawne były bardzo złożone, powikłane. Często jakaś instytucya z fragmentów jakby się składała, gdyż ją częściami w ciągu wieków budowano. Przy nadawaniu tych instytucyi Litwie wprowadzano w nie większą jasność, prostotę; schemat instytucyi jest tu daleko wyraźniejszy. Dość wskazać np. na cały podział administracyjny kraju, na hierarchię urzędów, czy na szereg przepisów przywilejowych w Litwie — a w Polsce. W zakresie prawa sądowego Polska nie zdobyła się na kodyfikacye; ale Litwa dostała aż trzy kodeksy prawne (t. zw. statuty litewskie), głównie polskie zawierające prawo, tak, że później macierz, rządząca się dalej prawem zwyczajowem, nieraz zapożycza się od swej córki, która ma takie wspaniałe pomniki ustawodawstwa w zakresie sądowego prawa.

Historya prawa tego kraju, tak ciekawego, jeszcze jest prawie w powijakach, choć nie brak kilku prac obszernych. Uczeni dwóch narodów zajmowali się kwestyami ustroju i prawa Litwy — polscy i rosyjscy. Początek dali pierwsi; Czacki, Krupowicz, Daniłowicz, Działyński położyli fundamenty pod naukę historyi litewskiego prawa jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Ogłosili trochę dokumentów (choć niedość krytycznie, bo na to nie była pora), trochę ustaw, pierwszy statut litewski. Ale później polska nauka na dziesiątki lat zaniedbuje ten przedmiot. W ciężkich warunkach pracując, szła nauka polska w głąb, coraz krytyczniej rozświetlając własne dzieje; brakło sił na ekspansyę, na objęcie pracą myśli terenów, które, choć nie polskie rdzennie, jednak przecież uległy zwycięskiemu pochodowi polskiego ducha. W drugiej połowie wieku XIX ledwie który z polskich uczonych sięgnie do kwestyi, tyczących się ustroju Litwy, jak Jabłonowski, Lewicki, Prochaska — a i to najczęściej przy omawianiu politycznych Litwy dziejów. Dopiero w XX stuleciu znowu wracają w większej mierze polscy uczeni do tej pracy; Piekosiński wydaje drugi statut litewski i rozpoczyna (lecz nie kończy) pracę o nim, Czermak rozjaśnia — bardzo dobrze — kwestyę równouprawnienia schismatyków. Pojawiają się nazwiska nowe, nieznane, a zapowiadające dobrze dalszą przyszłość: Jakubowskiego, Baranowskiego i t. d.

Teren, zaniedbany przez polskich prawników historyków, zajmują uczeni rosyjscy. Zaczynają pojawiać się wydawnictwa, liczące do dziś już sporą ilość tomów: Archiw zapadnoj Rossii, Archiw jugozapadnoj Rossii, Archiw jużnoj Rossii i t. d. Zjawiają się później i prace konstrukcyjne. Kilka tu nazwisk wybitnych — kilka prac naprawdę doniosłych: Bierszadzkij, Leontowicz, Jasinskij, Liubawskij, Downar-Zapolskij, Łappo-Danilewskij, Maksimiejko i t. d. Ale nie wszystkie te prace zadowolić mogą — specyalnie polską naukę. Wydawnictwa — z wyjątkiem kilku ostatnich, i to nielicznych — nie zaspokajają nawet bardzo ograniczonych wymagań. Brak w nich metody — a o planie na szerszą skalę mowy nawet niema. Rezultat taki, że wydano dużo na ilość tomów — w tem wiele rzeczy bez żadnej lub prawie bez żadnej wartości, gdy znowu akta pierwszorzędnej doniosłości dotąd nie ogłoszone wcale. Nie ma Litwa jeszcze swego dyplomataryusza, któryby choć jako tako mógł zaspokoić potrzeby, nie tknięta była do ostatniego czasu metryka litewska i t. d. Do zrobienia tu jeszcze — bardzo dużo. Uczeni, chcący jakiś przedmiot opracować gruntowniej, musieli sięgać wprost do źródeł. Prawie też każda praca, mająca większą wartość, przynosi obszerne anneksa, zawierające często pierwszorzędnej wartości materyał. A prace konstrukcyjne? Dwie są cechy znamienne tej literatury prawie że bez wyjątków. Prace te są pisane według dziwnej jakiejś metody. Zbierając materyał, nieraz bardzo obfity, porządkują go i schematyzują, ale nie dają naprawdę konstrukcyi instytucyi prawnych, mimo pozorów. Nie mówię już o tem, że łacina źródeł nawet wybitnym autorom sprawia nieraz nieprzezwyciężone trudności. Drugi błąd — to nieznajomość ustroju Polski. Zdarza się np., że autor, jak Leontowicz, zna literaturę polską z przed lat jakich trzydziestu, ale nie wie zupełnie, co się pisało w Polsce w ostatnich trzech dzie-

siątkach lat. Dla innych — ustrój Polski, to w pełni terra incognita (np. Maksimiejko, Łappo). I ci autorowie piszą o prawie W. X. Litewskiego, które od końca XIV wieku ulega coraz silniej wpływowi polskiemu, nie wiedząc, jaki ten wpływ, w czem się objawia, o ile się zaznacza w instytucyach swoistych Litwy i jak je przekształca! Że więc o zrozumieniu rozwoju ustroju Litwy w tych pracach nie może być mowy — nie trzeba dodawać. Dam na to zresztą niżej przykłady. Nie chcę już mówić o szowinistycznej niechęci do tego, co polskie, od której nie są wolni nawet wybitni uczeni (np. Łappo); zaznaczyć należy, że obecnie rzadziej spotykamy się z tym objawem, znanym tak dobrze dawniej z osławionych wstępów do różnych »Archiwów«. Jeden jedyny z autorów, który zna dobrze literaturę polską i ustrój Polski do ostatniej chwili, to profesor uniwersytetu moskiewskiego, Liubawskij; podnieść to należy, jak również i jego zupełną bezstronność.

Tych kilka ogólnych uwag niech służy jako pobieżny wstęp do omówienia literatury, tyczącej się prawa Litwy, z lat ostatnich [1]). Nie wiele tych prac jest — ale zawsze jest ich trochę, i przybywa coraz więcej. Oby nauka polska zechciała się w szerszej mierze zająć temi zagadnieniami; ma duże pole do działania, zarówno w dalszej pracy na polach nieobrobionych, jak w prostowaniu mylnych poglądów nauki rosyjskiej.

* * *

W wydawnictwa źródeł historyczno-prawnych do Litwy ostatnie lata nie były zbyt skąpe. Najważniejsze z ogłoszonych źródeł, to:

Litowskaja Metrika t. I. (*Russkaja istoriczeskaja biblioteka izdawajemaja imperatorskoju archeograficzeskoju kommissieju* t. XX). Petersburg 1903 r.

Nazwą metryki litewskiej oznaczano księgi kanclerskie i podkanclerskie litewskie; znajdują się one w Moskwie w archiwum ministerstwa sprawiedliwości. Dziś jednak nazwą metryki litewskiej obejmują — zgoła niesłusznie — prócz właściwej metryki cały szereg innych ksiąg także, razem z nią przechowywanych, a będących księgami centralnych władz i sądów W. X. Litewskiego. Komisya, wyznaczona w r. 1836 dla uporządkowania metryki, podzieliła cały zasób ksiąg na dowolnie przez siebie stworzonych 12 działów; podział ten, z gruntu błędny, bardzo tylko utrudnia zoryentowanie się w rodzajach ksiąg. W powyższem wydawnictwie wydano dwie pierwsze księgi metryki i część trzeciej z działu »sudnych dieł«, które więc nie mogą być zaliczone do właściwej metryki [2]). Tytuł dzieła zatem w błąd tylko wprowadza. Pierwsza z ksiąg obejmuje lata 1510—1517, trzecia stanowi dalszy jej ciąg za lata 1518—1522. W te księgi wpisują się sprawy, które sądzi marszałek ziemski (= w. księcia) Jan Mikołajewicz Radziwiłł. Wskazuje taki charakter księgi zwłaszcza za-

[1]) W ocenę wciągam także te wydawnictwa i prace, które wyszły jeszcze w r. 1903, dopiero jednak później doszły do moich rąk.

[2]) Zawartość t. zw. metryki litewskiej znamy z katalogu jej, który opracował Ptaszycki.

piska z roku 1514, która podaje, że »dano panu Janu Mikołajewiczu Radziłowicza marszalstwo zemskoje; tych czasow sudy jego miłosti« (str. 78). Są tu wciągnięte i sprawy, które załatwiał marszałek jako starosta słonimski (I nr. 61, 65 i t. d.). Marszałek nie sądzi osobiście; raczej to wyjątkowo się dzieje, że na sądzie siedzi (I nr. 16, 20, 26 i t. d.), lub że pewne zapiski wciągają w księgi na jego rozkaz (I nr. 8, 15 i t. d.). Sądzą nieraz wyznaczeni przez niego sędziowie, i to w liczbie dowolnej (I nr. 10, 17, 25, 27 i t. d.). Wcale często — może to nawet najczęstszy przypadek — w sądzie zasiada marszałek razem z innemi osobami na równi (I nr. 63, 64 i t. d.), a to. jak niekiedy wyraźnie zaznaczono, »prikazaniem gospodara naszogo korolja miłosti Zikgimonta« lub »z rozkazania gospodara naszogo korola jego miłosti« (nr. 63, 86, 90 i t. d.). Ale i sam marszałek, jak sądzi, to nieraz pisze, że się to dzieje »z rozkazania gospodara«. Organizacya sądowa Litwy do reformy przeprowadzonej przez statut II litewski jest dotąd bardzo ciemna. Nie mogę tu ze względu na ramy tego artykułu wchodzić bliżej w kwestyę charakterystyki tego sądu, którego akta wydano. Wymagałoby to dokładnego osobnego studyum. Wystarczy zresztą, jeśli zaznaczę, że to księgi sądu marszałka ziemskiego. którego kompetencya przedstawia się — według wszelkiego prawdopodobieństwa — jako komisarska w stosunku do władzy sądowej króla.

Druga z pośród wydanych ksiąg nosi tytuł: »Metrika spraw roznych sudow, odpowiedaniej i niekotorich priwilejew korola jego miłosti Zikgimonta pierszogo«, a obejmuje lata 1506—1523. I to nie jest (mimo użycia nazwy: metrika) żadna księga metryczna, lecz księga sądów w. księcia, do której — jak to i w Polsce się działo także — zapisano i nieco innych aktów, które od w. księcia wychodziły, mających bądź ustawodawczy, bądź administracyjny charakter, przywilejów i listów.

Wydawcami, których dopiero przedmowa podaje, byli: S. A. Bierszadzkij i P. A. Hildebrandt. Zaczęto wydawnictwo przygotowywać w r. 1895. Bierszadzkij wkrótce później zmarł, tak że za właściwego wydawcę należy uważać Hildebrandta. Wydawnictwo jest wzorowe (co nie o wielu wydawnictwach rosyjskich dla dziejów Litwy można powiedzieć); dodano do tekstu, starannie oddanego, bardzo szczegółowe indeksy[1]).

Nim jeszcze powzięto zamiar wydawania w całości ksiąg metryki litewskiej, archeograficzeska komisya w inny sposób umyśliła uprzystępnić uczonym materyał, w metryce zawarty. Akta w metryce mają nagłówki, podające ich treść. Nieraz w księgach te nagłówki razem są zebrane na początku lub końcu księgi. Otóż postanowiono w r. 1894 wydać takie nagłówki (uzupełniając je datami) czterech ksiąg, które miała komisya w swoich rękach. Zamierzano w ten sposób ogłosić regesty i innych ksiąg — odstąpiono jednak od tego wobec rozpoczętego druku metryki litewskiej; pozostano przy tym materyale, który już był

[1]) Dobrą ocenę tego wydawnictwa daje Kamieniecki Witołd: *Litwa w literaturze historycznej rosyjskiej,* Przegląd historyczny t. VIII r. 1909.

do druku gotowy, tj. z tych czterech ksiąg. To jest podstawą wydawnictwa (bez podania, kto je prowadził):

Starinnyja opisi litowskoj metriki (Lietopis zaniatij archeograficzeskoj kommissij, 1888—1894 gody. Wypusk 21). Petersburg 1903 r.

Wydano tu nagłówki ksiąg — sądowych (więc znów nie metryki właściwej) z lat 1) 1533—1540 (księga 9 »sudnych dieł«); 2) 1540—1541 (księga 10 »sudnych dieł«); 3) 1605—1607 (księga 77 A Я »sudnych dieł«); 4) 1619—1620, 1622 (księga 86 A Я »sudnych dieł«). Nadto pomieszczono tu nagłówki z księgi nadań dóbr z lat 1450, 1483, 1492—1493 (księga 3 »zapisów«), zawierającej bardzo nieliczne akty. Do tego dodano dokładne indeksy. Całe wydawnictwo z gruntu chybione. Bez planu ono zupełnie. Jeśli już miały być dawane regesty, to powinny były być zestawione obecnie na podstawie treści aktów; nagłówki dawne regestrów nie zastąpią. Pożytek z wydawnictwa tego dla historyi prawa poprostu żaden. Nie podobna sobie nawet zdać sprawy, jakiego to rodzaju są księgi. Podano ich opisy zewnętrzne — bez oznaczenia rodzaju zawartości ksiąg. Powiedzieć, że to księgi dekretów — to trochę za mało.

*
* *

Dwa wydawnictwa zawdzięczamy I. I. Łappie. Są to:

1) *Połockaja rewizija 1552 goda (Cztenija w imperatorskom obszczestwie istorii i drewnostij rossijskich pri moskowskom uniwersitetie* t. CCXIII). Moskwa 1905 r.

2) *Opisanie połockich władycznich monastyrskich i cerkownich zemel rewizorami 1580 goda (tamże*, t. CCXXII). Moskwa 1907 r.

Sejm litewski z r. 1551 przepisał coroczną kontrolę nad grodami i zamkami w celu dopilnowania zwłaszcza, by wszyscy pełnili ciążące na nich obowiązki. By tej kontroli dać pewną podstawę, przeprowadzono zaraz w roku następnym 1552 rewizyę szeregu zamków [1]). Rewizye zamków: czerkaskiego, kaniowskiego, kijowskiego, żytomirskiego, łuckiego i barskiego wydano w Archiw Jugozapadnoj Rossii, Część VII, t. II. i Część VIII. t. I. Nie jest jeszcze drukowaną »Kniga popisania zamków ukrainnych«, przechowana w metryce litewskiej. Rewizya połocka, najciekawsza ze względu na różnorodność wiadomości, bardzo starannie przeprowadzona przez Jana Kmitę i Marcina Podsędkowskiego, pierwsza doczekała się ogłoszenia już w r. 1880 przez Szujskiego w Archiwum komisyi historycznej Ak. Um. t. V. Szujski oparł swoje wydanie na kopii z XVIII wieku, która tekst ruski przepisuje łacińskiemi literami, i to kopii niezupełnej. W pełni to usprawiedliwia nowe wydanie, przez Łappę dokonane. I on nie opiera się na oryginale, który nie jest znany, lecz na kopii, ale pochodzącej jeszcze z wieku XVI (z przed roku 1580).

[1]) Rewizya zamków wołyńskich została przeprowadzoną już w r. 1545, ob. Źródła dziejowe t. VI.

Jest ona pełniejsza — podaje także opis dóbr duchownych, którego niema w rękopisie, wydanym przez Szujskiego. Ale znowu ten rękopis uzupełnia luki, jakie wykazuje tekst rękopisu, znajdującego się w »wojennouczenom archiwie«, z którego korzystał Łappo. Wydanie Łappy jest bardzo staranne; jedynie wytknąć należy, iż w indeksie miejscowości wydawca miejscowości nie objaśnił.

Ziemia połocka przeszła wkrótce później pod rządy Iwana Groźnego. Wtedy nową jej przeprowadzono rewizyę[1]). Gdy w r. 1579 odebrał Połock Stefan Batory, już w roku następnym wyznaczył komisarzy Skumina i Sokolińskiego do nowej rewizyi. Nie cała ta rewizya się zachowała. Ale z tego, co zostało, Łappo wydał tylko część drobną jedną (pisaną po rusku, gdy reszta pisana po polsku), a to opis dóbr duchownych połockich, które Batory przeznaczył na uposażenie ufundowanego wtedy przez siebie kollegium jezuickiego w Połocku. Rewizya ta z r. 1580 opiera się przedewszystkiem na rewizyi z r. 1552. W obecnym stanie nauki konieczną rzeczą jest, by wydawnictwa opierały się na szerszym planie, dawały jakąś większą całość, nie zaś tylko tak na chybił trafił pod ręką znajdujące się źródła, choćby bardzo ciekawe. Szkoda, że Łappo tą drogą nie poszedł, że nie dał wydawnictwa wszystkich rewizyi z r. 1552 i nieznanych i — znanych, ale drukowanych źle (w Archiwie, gorzej znacznie, niż to Szujski zrobił z rewizyą połocką).

*
* *

Z materyału archiwów sądowych czerpią:

1) *Akty izdawajemyje litewskoju komissieju dla razbora drewnich aktow*, t. XXX. *Akty trokskawo podkomorskawo suda.* Wilno 1904 r.

2) *Toż.* t. XXXII. *Akty wiłkomirskawo grodskawo suda.* Wilno 1907 r.

W poprzednich tomach tego wydawnictwa ogłoszono szereg ksiąg ziemskich, grodzkich, podkomorskich, trybunalskich, czy miejskich radzieckich lub ławniczych, głównie z wieku XVI. Jakiegoś planu i ładu daremnie tu szukać. Bierze się jakąś księgę i drukuje całą — od początku do końca, bez względu, jaką to ma wartość dla nauki. Zapewne — coś nauka na tem zyskuje. Ale ileby nauka zyskała, gdyby to wydawnictwo prowadziła siła, mająca coś więcej z nauką wspólnego? Trudno. Na wydawnictwo są pieniądze, więc można wydawać tomy liczne. A że wydawnictwo prawie wartości nie ma — to już wynika z tego, że wydawnictwo stoi zawsze w prostym stosunku do kwalifikacyi wydawcy. Za to wydawca, p. Sprogis, umie (t. XXXII str. XXI) wykazać, że Żmudź to prawie rdzennie ruska ziemia, boć tam tyle ruskich nazwisk szlachty »niesom-

---

[1]) Wydana przez Kałaczowa w Piscowyja knigi moskowskawo gosudarstwa Cz. I. oddz. 2, 1877 r. Opracował zaś ją Ogłoblin (Sbornik archeograficzeskawo instituta ks. 3 i 4, 1880 r.) Por. Mienicki Wincenty: Krótka wiadomość o najdawniejszej rewizyi województwa połockiego, Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, t. II nr. 112, 1894 r.

nienno czisto russkawo proischożdienia i swoistwa«, jak np.: Bielski, Władyka, Żuk, Kamieński, Zawisza, Sadowski i t. d.! Za to p. Sprogis wyrazi (str. XXIII) nadzieję, że naród litewski, gnębiony tyle wieków przez Polaków: »pospieszit protjanuć ruku k staromu, iskonnomu druhu — wielikomu russkomu narodu, cztoby pod zaszczitoju szirokich kryliew moguczawo russkawo gosudarstwiennawo orła ticho i mirno pić połnuju czaszu radosti ot wozrozdajuszczawosia obnowlennawo nacionalnawo razwitija«. Tak wyglądają naukowe wydawnictwa wileńskiej archeograficzeskiej komisyi!

Pierwszy z podanych tomów, wydany przez J. A. Gliebowa, obejmuje akta podkomorskie trockie z lat 1585—1613, drugi, wydany przez Sprogisa, akta grodzkie wiłkomirskie z r. 1596.

Wileńskie archiwum ma jeszcze drugie swoje wydawnictwo. W ciągu omawianego czasu wyszły dwa jego tomy:

1) *Opis dokumentow wilenskawo centralnawo archiwa drewnich aktowych knig. Wypusk II. Akty Rossienskawo ziemskawo suda za 1588—1591 gody, N N. 14587—14592.* Wilno 1903 r.

2) *Tož. Wypusk III. Akty rossienskawo ziemskawo suda 1592—1595.* Wilno 1904 r.

W tem wydawnictwie pomieszczane są tylko regesty wpisów do ksiąg sądowych. W tomie I (z r. 1901) podano regesty wpisów do ksiąg ziemskich rosieńskich z lat 1575—1586 (księgi nr. 14575—14586), w dwóch następnych zaś z lat 1588—1595. Wydawcą jest archiwaryusz Sprogis.

Podobny charakter ma też wydawnictwo z kijowskiego archiwum, którego otrzymać nie mogłem:

Opisi aktowych knig kiewskawo centralnawo archiwa N. 2051. Łuckaja grodskaja zapisowaja i potocznaja kniga 1577 goda. Kijów 1908 r.

Wydawcą tego tomu jest E. P. Diakowskij.

Gdy w r. 1852 zajęto się kwestya zorganizowania archiwów w guberniach t. zw. zachodnich, utworzono ich trzy: w Wilnie, Kijowie i Witebsku. To ostatnie archiwum rozpoczęło jednak swój byt dopiero w roku 1853. Przetrwało równe lat 50. W r. 1903 zwinięto je, wcielając zasoby jego do archiwum wileńskiego. Podobnie jak archiwum wileńskie wydaje swoje »Akty« i »Opisy«, tak miało swoje osobne wydawnictwo i archiwum witebskie. Już po zwinięciu tego archiwum ukazał się ostatni tom:

Istoriko-juridiczeskije matieriały, izwlieczennyje iz aktowych knig gubernij witiebskoj i mogilewskoj, chraniaszczichsia w cientralnom archiwie w Witebskie. Wypusk XXXII. Witebsk 1906 r.

Wiele wydano przez te lata — 32 tomy; na ilość to dużo. A na jakość? Brak zupełnie planu, jak w Wilnie, marnowanie pieniędzy i sił —

to główne cechy tego wydawnictwa[1]). Ponadto znacznie te tomy gorzej wydane, niż wileńskie, co do odczytania tekstu i t. d. Materyał — niezbyt ciekawy. W całości ogłoszono trochę ksiąg sądowych, dużo miejskich (magistratu i rachunkowych). Ostatni tom, tu podany, zawiera akta magistratu mohilewskiego z lat 1577—1593.

* * *

Wreszcie jedno jeszcze przytoczyć trzeba wydawnictwo:

I. J. Tuwim: *Obłastnoj pinkos waada gławnych jewrejskich obszczin Litwy. Sobranie postanowlenij i rieszenij waada (sejma) ot 1623 do 1761 g.* (*Jewrejskaja Starina* t. I, *Priłożenie*). Petersburg 1909 r.

Najwyższą władzą samorządną i autonomiczną żydów w Polsce jest od ostatnich dziesiątków XVI w. t. zw. synod trzech (później czterech, wzgl. pięciu krajów), składający się z delegatów, wysyłanych przez sejmiki »krajów«. Litwa zdaje się bierze pierwotnie udział w tym synodzie; nie jestto jednak rzeczą pewną. W każdym razie już w pierwszych dziesiątkach XVII wieku Litwa ma swój synod czyli sejm (waad). Zorganizowany jest ten synod od r. 1623 i zwłaszcza w XVII wieku zbiera się wcale często, nieraz co roku, przeciętnie co trzy lata. W XVIII w. słabnie jego działalność; w r. 1761 odbył się ostatni sejm żydowski na Litwie, w r. 1764 zniosła konstytucya sejmy tak w Koronie jak i na Litwie. Ogółem na Litwie w latach 1623—1761 obradował sejm żydowski 33 razy. W sejmie brały udział pierwotnie trzy »kraje:« Brześć, Grodno i Pińsk, z których każdy obejmował szereg kahałów. W r. 1652 przyłącza się Wilno, w r. 1691 Słuck, które stanowią centra osobnych krajów. Działalność polskich synodów żydowskich jest bardzo mało znaną — nie zachowały się uchwały ich, jak tylko w drobnych okruchach (p. część I). Inaczej na Litwie. Postanowienia sejmów wpisywano w księgi (pinaksy). Otóż dochowały się takie księgi, i one posłużyły do wydawnictwa, którego tytuł wyżej podałem. Podstawą wydania jest najstarszy i najpełniejszy pinaks grodzieński; uzupełniono wydanie przez porównanie z pinaksami brzeskim i wileńskim. Wydawnictwo nie jest jeszcze ukończone. Całość uchwał sejmów obejmuje 1040 artykułów, wcale obszernych. Prócz tekstu oryginalnego podane jest tłomaczenie uchwał waadu na język rosyjski. Krótki ustęp i objaśnienia pochodzą od S. M. Dubnowa. Źródło to pierwszorzędnego znaczenia dla poznania ustroju żydów na Litwie.

* * *

Z prac konstrukcyjnych, jakie się ukazały w ostatnich latach, najobszerniejszą jest

---

[1]) Ob. bardzo ostrą, a słuszną, ocenę Łappy pt. *Witiebskij cientralnyj archiw i jego izdanie (Żurnał min. nar. prosw.* t. CCCLII.) Petersburg 1904 r.

F. I. Leontowicza: *Prawosposobnost litowsko-russkoj szlachty (Zurnał ministerstwa narodnawo proswieszczenia).* Petersburg 1908 i 1909 r.

Leontowicz oddawna pracuje nad historyą prawa państwa litewskiego. Zwłaszcza ta praca daje dowód, jak dobrze zna źródła, drukiem ogłoszone, że w nich swobodnie się obraca. Materyał też zebrał ogromny. Inna rzecz, o ile chodzi o opracowanie przedmiotu. Autor omawia najprzód przywileje ziemskie (t. zw. ogólno-ziemskie) litewskie, potem przechodzi do klas społecznych na Litwie, które wytwarzają szlachtę, przedstawia obszernie kwestyę stanowiska kniaziów, następnie bojarów, kończy rozdziałami o uprawnieniach politycznych i prawnych szlachty na Litwie. Leontowicz wychodzi z słusznego założenia, że pojęcie szlachectwa jest Litwie obce, że przychodzi dopiero z Polski, że szlachta na Litwie to nie wytwór naturalnego genetycznego rozwoju społeczeństwa litewskiego i ruskiego, ale przedewszystkiem recepcyi polskich urządzeń. Śmiałe postawienie tego twierdzenia — to może najlepsza część pracy autora. Sposób jednak przeprowadzenia dowodu bardzo szwankuje. Niezły jest ustęp o kniaziach, który przynosi dużo nowych ciekawych spostrzeżeń, a ważny zwłaszcza, że pierwszy raz daje dobrą syntezę rozwoju i upadku tej klasy. Za to w rozdziale o szlachcie zgubił się autor zupełnie. Stara się o wielką ścisłość. Różne nazwy, używane w Polsce promiscue na oznaczenie szlachty, stara się dokładnie rozdzielić, i pod te tytuły wtłacza sztucznie części społeczeństwa litewskiego. Fatalnie odbił się tu brak znajomości ustroju polskiego społeczeństwa i polskiej terminologii. W ostatnich znów rozdziałach wkracza autor częściej w epokę po unii, w wieki XVII i XVIII. Tu podstawą jego twierdzeń są głównie Volumina legum i kilku starszych autorów polskich. Zszywa grubą nicią przepisy, których nie rozumie ani wyjaśnić nie umie. W całej pracy zaś widać ogromną nieścisłość prawniczą (mimo właśnie dążenia do jakiejś aż przesadnej ścisłości), schematyzowanie zamiast konstrukcyi. O znajomości ustroju Polski i łaciny jeszcze wspomnę niżej. Nie zna oczywiście pracy Czermaka o równouprawnieniu schismatyków; sam w tej kwestyi wszedł na zupełnie błędne tory. Nie zna również doskonałej pracy Jakubowskiego o przywilejach ziemskich, drukowanej przecież po rosyjsku [1]).

*
* *

Parlamentaryzm litewski, bardzo ciekawy, stanowiący dziwną mieszaninę urządzeń, jednych wyrosłych z istoty ustroju społecznego i prawnego Litwy, oraz drugich przejętych — z modyfikacyami — z Polski, wystąpił w jaśniejszych zarysach dopiero w ogromnej pracy Liubawskiego [2]), bardzo sumiennej, opartej na szerokim materyale, zwła-

---

[1]) Bezwątpienia tesame myśli, co w tej pracy, rozwija Leontowicz i w niedostępnej mi rozprawie: *Bojarie i służilyje liudi w litowsko-russkom gosudarstwie (Żurnał ministerstwa justicii).* Petersburg 1907 r.

[2]) Litowsko-russkij sejm, 1901 r.

szcza archiwalnym. Liubawskij, historyk, nie prawnik, historycznie rzecz przedstawia, idąc chronologicznie naprzód. Brak u niego syntezy ustroju sejmu. Wyjaśnienie genezy instytucyi prawnych bardzo szwankuje. Niezależnie od tej pracy powstawała druga, nieco później ogłoszona, Maksimiejki [1]), który poprzednią uwzględnia, ostro ją zaczepiając. Maksimiejko schematyzuje wcale zręcznie. Ale w istotę parlamentaryzmu nie wniknął, a teza, iż sejm powstaje z powodu niebezpieczeństwa od wrogów, tak jak ją autor formułuje, z gruntu błędna. Uwzględnia autor sejm dopiero od r. 1493 — wtedy on według jego zdania dopiero powstaje jako sejm całego państwa litewskiego.

W ostatnich latach przybyły dwie prace, od siebie niezależne:

1) J. Malinowskij: *Rada wielikawo kniażestwa litowskawo w swiazi s bojarskoj dumoj drewnej Rossii. Czast II. Rada wielikawo kniażestwa litowskawo. Wypusk I.* Tomsk 1904 r.

2) F. M. Leontowicz: *Rada wielikich kniaziej litowskich (Żurnał ministerstwa narodnawo proswieszczenia, Nowaja serija, czast II).* Petersburg 1907 r.

Obie prace dotyczą rady w. ks. litewskiego. Malinowski nią się zajmuje tylko w ogłoszonym »wypusku;« w poprzednim mówi o dumie bojarskiej w dawnej Rusi. Rozprawa Malinowskiego nie ma żadnej naukowej wartości. Nieścisła, nie zużytkowuje źródeł najważniejszych, metodycznie więc zupełnie chybiona. Praca Leontowicza jest wpośród tej znacznej liczby jego prac, jakie tu omawiam, względnie najlepsza. Temat nie tak trudny — wystarcza tu schematyzowanie. A jestto właśnie specyalną cechą uczonych rosyjskich, że konstrukcyę schematyzowaniem zastępują. Z tej pracy pozwolę sobie tu podać kilka przykładów, jak wygląda łacina u tego uczonego, uchodzącego za jednego z najwybitniejszych. Więc tytułują radę (str. 135): strenuis, sinceris, fidelis, fidedignis, lub (str. 135): reverendis, magnifices, generosis, nobiles, honorabilis; znów takie cytaty (str. 146): dilectis ad praemissa; (str. 153): consiliarii veteri; (str. 135): permanens officiales et curienses nostris; (str. 135): fidelis dilectis testes i t. d., że nie wspomnę cytowanego już przez kogo innego wyrażenia: stati in statis (państwa w państwie)! Złą korektą niepodobna przecie tych wszystkich błędów wytłomaczyć.

Mimo tych prac, z których zwłaszcza praca Liubawskiego mimo wad pozostanie podstawową, historya rady wielkoksiążęcej i sejmu litewskiego jest jeszcze do napisania. Zapowiedziana przez prof. Czermaka praca o sejmikach litewskich nie została jeszcze ogłoszoną.

* * *

Długo musiała czekać Litwa, aż się przetworzyła w jednolite państwo. Do wieku XVI przeciąga się okres konsolidacyi państwa, skła-

[1]) Sejmy litowsko-russkawo gosudarstwa do lublinskoj unij 1569 goda. 1902 r.

dającego się z szeregu mniejszych lub większych księstw, na których czele stali kniaziowie, silniej czy słabiej podporządkowani wielkiemu księciu. Później — w drugiej połowie XV i w XVI wieku — nieraz na czele takiego księstwa stoi z prawami książęcemi nie kniaź, ale tylko »pan« — bojar. Nim więc przyjdzie do przedstawienia całokształtu ustroju litewskiego, muszą wyprzedzić tę pracę monograficzne przedstawienia stosunków w takich księstwach, które dadzą obraz ich ustroju społecznego, określą kwestyę władzy kniazia na zewnątrz do wielkiego księcia i na wewnątrz i t. d. Kilka takich prac tu trzeba zapisać.

1) Jakubowski J.: *Opis księstwa trockiego z r. 1387.* (*Przegląd historyczny*, t. V.). Warszawa 1907 r.

2) Hruszewskij Al.: *Oczerk istorij turowo-pinskawo kniażestwa (Uniwersitetskija Izwiestije).* Kijów 1902 i 1903 r.

3) Baranowski Ignacy Tadeusz: *Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-goniądzkie państwo Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI w. (Przegląd historyczny*, t. IV.). Warszawa 1907 r.

4) Tenże: *Podlasie w przededniu unii lubelskiej* (*Przegląd historyczny*, t. VII.). Warszawa 1908 r.

Młody uczony polski Jakubowski, uczeń prof. Liubawskiego, bardzo dobrze rozpoczął naukową działalność pracą po rosyjsku pisaną o przywilejach ziemskich na Litwie, doskonałą metodycznie. Drugą — ale też i ostatnią, jak dotąd — jego pracą jest podana powyżej. Zajmuje się w niej autor egzegezą przywileju Jagiełły z r. 1387, którym ten władca potwierdza bratu księciu trockiemu Skirgielle jego posiadłości i dodaje nowe. Nadzwyczaj starannie i gruntownie rozbiera autor ten przywilej, i na jego podstawie — z uwzględnieniem oczywiście i innych źródeł — przedstawia, jak wyglądało takie dzielnicowe księstwo w XIV wieku, a więc wolne jeszcze od późniejszych wpływów polskich. — Historyą takiego księstwa zajmuje się i Hruszewskij; bada je jednak w ciągu dłuższego okresu istnienia. Pińskie Polesie przyłączone zostało do Litwy już w końcu XIV wieku. Trzy przecie grody tego księstwa: Turów i Horodek, razem zwykle idące. i Pińsk utrzymują się do połowy wieku XVI jako odrębne księstwa, przechodzące zresztą z rąk do rąk przez ten czas, aż wreszcie po śmierci Bony poddane zostały już wprost władzy w. księcia. Autor, przeszedłszy historyę księstw tych, daje następnie obraz ich ustroju prawno-społecznego i gospodarczego, głównie uwzględniając XVI wiek, do którego duży miał materyał, częściowo drukowany, częściowo rękopiśmienny. Ten ostatni, składający się z 110 aktów z lat 1471—1566, wyjętych przeważnie z ksiąg metryki litewskiej, częściowo zaś i z ksiąg sądowych, podaje w dodatkach do pracy jako »Pinskije akty XV—XVI ww.« — Bardzo ciekawą jest niewielka rozprawa Baranowskiego o rajgrodzko-goniądzkiem państwie Radziwiłłów, wyłącznie oparta na archiwaliach, mianowicie na metryce litewskiej. Znajduje się to »państwo« na Podlasiu, dokąd nietylko napływają szybciej instytucye prawne polskie, lecz także i polska ludność — szlachta mazowiecka, która ten

kraj silnie kolonizuje. Dostaje też Podlasie prawo polskie — już od Kazimierza Jagiellończyka ziemie mielnicka i drohicka, od Aleksandra ziemia bielska. Ale obok tego polskiego prawa obowiązuje tu i prawo litewskie; instytucye litewskie z ich charakterem feudalnym występują zwłaszcza w terytoryach kilku możnych rodzin, które dostały t. zw. exempty. Są to jakby księstwa, mające odrębny sąd, odrębną administracyę i t. d. w osobie tego, kto stoi na czele takiego egzymowanego terytoryum. Autor bardzo sumiennie rozjaśnia te kwestye na przykładzie takiego egzymowanego terytoryum, którego centrami są Rajgród i Goniądz, a właścicielami w XVI w. Radziwiłłowie. Poruszonych tu wiele kwestyi, niesłychanie ciekawych dla zrozumienia różnicy tych dwóch ustrojów, z sobą tu walczących. – Szerszy zakrój ma druga praca tegoż autora o Podlasiu, równie staranna i gruntowna, także wyłącznie prawie oparta na niedrukowanych księgach metryki litewskiej. Przedstawia w niej autor jednak głównie nie prawny ustrój Podlasia, lecz społeczny i gospodarczy, omawiając po kolei szlachtę, mieszczaństwo i ludność włościańską. Obfity materyał, z jakiego korzystał, umożliwił mu ujęcie przedstawienia rzeczy nawet w tablice statystyczne.

* * *

Jedną warstwą społeczną, włościanami, zajmuje się:

M. Downar-Zapolskij: *Oczerki po organizacij zapadno-russkawo kriestjanstwa w XVI wiekie.* Kijów 1905 r.

Obszerna ta praca składa się z dwóch części, zupełnie luźnie z sobą związanych. Pierwszy »oczerk«, noszący tytuł: *Zapadno-russkaja wołostnaja i selskaja obszczina*, jest przerobioną i rozszerzoną pracą, którą drukował tenże autor w r. 1897 w Żurnale min. narodnawo prosw. pt.: *Zapadno-russkaja selskaja obszczina w XVI wiekie.* Część druga: *Krestjanskaja reforma połowiny XVI wieka* drukowana w tymże Żurnale w r. 1905 pt.: *Krestjanskaja reforma w litowsko-russkom gosudarstwie w połowinie XVI w.* Ujmując te dwie prace w książkę, dodał autor zakończenie, a nadto w dodatkach wydrukował 54 aktów (w tem kilka inwentarzy), wziętych z ksiąg metryki litewskiej, tego nieprzebranego zasobu wiadomości, tak hojnie obecnie przez uczonych zużytkowywanego. Pierwszej części pracy, jako będącej tylko przeróbką dawniej ogłoszonej rozprawy, nie będę tu omawiał. Co się tyczy części drugiej, to zajmuje się ona właściwie nie reformą włościańską na Litwie XVI wieku, ale kwestyą inwentarzy i lustracyi dóbr wielkoksiążęcych. Inwentarze takie pochodzą już z końca XV w. Dopiero jednak po objęciu rządów przez Zygmunta Augusta (r. 1544) rozpoczyna się praca nad sporządzeniem inwentarzy wogóle całego majątku w ziemi w. księcia, z czem łączyła się także niekiedy kwestya ustalenia świadczeń i danin ludności na rzecz hospodarskich grodów. Cele tej akcyi są finansowo-wojskowe. O reformie można mówić tylko odnośnie do akcyi t. zw. »wołocznej pomiery«, którą rozpoczęto w r. 1549 (a może nieco wcześniej), a prowadzono lat kilkanaście. Akcya ta polegała na wymierzaniu ziemi na włóki, więc

według z Polski przyjętego systemu łanowego (łan = włóka). Objęła ona tylko zachodnią część państwa, w wschodniej »pomierę« przeprowadzono dopiero w końcu XVI i początkach XVII w. Autor omawia i wylicza lustracye, omawia sprawę, jak one doszły do skarbu, jaki był ich cel, jaka ich wartość jako źródła. Bardzo sumienny i gruntowny rozbiór tych kwestyi — to cenna zdobycz nauki. W ostatnich rozdziałach charakteryzuje pobieżnie »reformę«, a raczej ustrój litewskiej i ruskiej wsi, tak, jak on się przedstawia na podstawie tego źródła.

Drobny przyczynek stanowi rozprawa Zygmunta Glogera:

Opisy majątkowe (inwentarze) na Litwie w XVI wieku (Z wieku Mikołaja Reja). Warszawa 1905 r.

Pod tym za dużo mówiącym tytułem podaje autor treść inwentarzy: »imienia gorskiego« (tj wsi Góry pod Wilnem) z r. 1584 i dóbr Sawicz (w województwie nowogrodzkiem) z r. 1587.

Późniejszej epoki, bo już wieku XVIII, tyczą się rozprawki:

1) (Bezimienne): *Doniesienie o stanie ekonomii szawelskiej (Rocznik Tow. przyjaciół nauk w Wilnie* t. I). Wilno 1908 r.

2) Römer Michał: *Instruktarz czynności ekonomicznych dla JM. Pana Ekonoma Abelskiego do natury dóbr w opisaniu i praktyce uregulowany ex anno 1781 a die 23 apr.* (tamże t. II). Wilno 1909 r.

Pierwsza z tych rozpraw podaje treść memoryału Ludwika Kreutza z r. 1764 o ekonomii szawelskiej, druga zaś wiadomość o bardzo ciekawej ustawie wiejskiej wydanej w r. 1781 przez Ignacego Pletkiewicza podstarościego sądowego powiatu wiłkomierskiego dla dóbr Abele, dziś w gub. kowieńskiej leżących. Autor reprodukuje też ten instruktarz w całości.

* * *

Kwestyi ustroju żydów litewskich dotyka tylko jedna drobna praca:

P. Marek: *Raskładcziki nałogow w litowskich kagałach XVII—XVIII w. (Jewrejskaja Starina*, t. I.). Petersburg 1909 r.

Na podstawie uchwał waada (ob. wyżej) i pinaksów kilku gmin żydowskich na Litwie omawia autor instytucyę t. zw. cenzorów, którzy zajmowali się w gminach żydowskich rozkładem państwowych podatków.

* * *

Literatura, tycząca się historyi prawa wielkiego księstwa litewskiego, dwa działy dotąd prawie że omijała: kwestyę prawnego stanowiska wielkiego księcia oraz kwestyę rozwoju urzędów na Litwie. Tymi właśnie działami zajmują się dwie rozprawy F. I. Leontowicza, który tyle w ostatnich latach Litwie prac poświęcił. Tytuły rozpraw:

1) *Litowskije gospodari i centralnyje organy uprawlenija do i poslie liublinskoj unij. (Juridiczeskija zapiski izdawajemyja Demidowskim juridiczeskim Licejem, wyp. I).* Jarosławl 1908 r.

2) *Obłastnoje uprawlienie w wielikom kniażestwie litowskom do i poslie liublinskoj unij.* (tamże wyp. II i III). Jarosławl 1908 r.

Pierwsza praca zajmuje się »hospodarem«, więc omawia podstawę, na której się opierają jego rządy, a następnie treść jego władzy. Co do podstawy rządów, to autor zupełnie miesza czynnik prawny i faktyczny — stąd też wywód co do elekcyjności tronu wielko-książęcego chaotyczny, kwestyi nie wyjaśnia. Treść władzy księcia bardzo pobieżnie jest przedstawioną. W dalszym ciągu zajmuje się autor w tej rozprawie urzędami centralnymi na Litwie, więc wielkimi i nadwornymi. Druga rozprawa — również bardzo niezadowalniająca co do ścisłości, choć zużytkowująca obfity materyał źródłowy — omawia organizacyę władz prowincyonalnych. Roją się obie rozprawy od błędów, zwłaszcza zaś z tego powodu, że autor wkracza także w czasy nowsze, w epokę, prawie mu obcą, ustrój Litwy zaś w tym czasie zupełnie już prawie zgodny z ustrojem Polski, którego autor nie zna lub nie rozumie, choć literaturę polską — starszą — uwzględnia. By dać trochę przykładów, cytuję np. ustęp na str. 23, gdzie taki spotykamy dziwoląg: »posliednij akt gospodarskoj elekcij imiet miesto na sejmach pacificationis, na ktorych po sogłaszeniu nowawo gospodarja z sejmowymi stanami izdawaliś pacta conventa etc.« A więc bezkrólewie kończy sejm — pacyfikacyjny (który więc stał się według Leontowicza stałą instytucyą — w czasie bezkrólewia!), a na tym sejmie ogłasza się króla — i wydaje pacta conventa! To znowu w drugiej rozprawie (str. 267—269) najkompletniej pomieszał t. zw. wojewodów grodzkich z właściwymi wojewodami, choć zna częściowo literaturę polską o tych wojewodach grodzkich. Gdzieindziej zaś (str. 263) twierdzi, że od r. 1413 pojawiają się wojewodowie wileński, trocki i inni, choć rzeczą dawno w literaturze wiadomą, że tylko tych dwóch wojewodów wówczas ustanowiono w przywileju horodelskim, a następny — kijowski — zjawił się dopiero w r. 1471. Tytuł łaciński wojewody w Polsce — to comes, a zarządza on powiatem; cytuję dosłownie (str. 253): »polskije wojewody (comes), uprawljawszije powiatami (districti)!« i t. d.

* * *

Z zakresu prawa sądowego Litwy są do zanotowania dwie prace:

1) Ł a p p o I. I.: *Grodskij sud w wielikom kniażestwie litowskom w XVI stoletij (Żurnał ministerstwa narodnawo proswieszczenia, Nowoja serija, czast XIII).* Petersburg 1908 r.

2) D u b i e ń s k i A l e k s a n d e r: *Głowszczyzna w sta-*

tucie litewskim trzecim (Studya nad historyą prawa polskiego, t. II z. 3). Lwów 1906 r.

Sądownictwo litewskie do wprowadzenia w życie II statutu litewskiego (1566 r.) jest prawie że nieznane. Do tego czasu zachowało ono jeszcze swoje pierwotne cechy, łączące się ściśle z feudalnym ustrojem Litwy, podporządkującym jednych pod drugich, tworzącym całą drabinę społeczną w tem państwie. Statut II litewski wnosi nowy ustrój, polski, który niewielkim tylko uległ przekształceniom, ustrój oparty na niwelacyi wyższych warstw społeczeństwa tj. szlachty wobec sądów, a na rozdziale dotąd na Litwie jednolitej kompetencyi między trzy sądy: ziemski, grodzki, podkomorski. Łappo, który już poprzednio pisał o sądzie ziemskim i podkomorskim na Litwie, w tej pracy omawia wprowadzenie sądu grodzkiego w życie w r. 1566 i kreśli jego ustrój, a w drugiej części pracy postępek tego sądu. Głównie opiera się na księgach kilku sądów grodzkich z archiwum wileńskiego; uzupełnia ten materyał przepisami statutu II i III z 1566 i 1588 r. Dużo tu nowych ciekawych wiadomości. Są jednak i luki. Postępek omówiony został dość pobieżnie; zaś co do ustroju nieznajomość ustroju sądów polskich, na wzór których przeprowadzono reorganizacyę ustroju sądowego na Litwie, sprawia, że autor niektórych kwestyi nie rozjaśnił, inne zaś zaciemnił, bo ich nie zrozumiał. — Praca seminaryjna Dubieńskiego odznacza się dużą starannością. Szkoda, że autor zacieśnił się do statutu III, a nie objął wszystkich trzech, co byłoby mu umożliwiło przedstawienie historyczne, nietylko dogmatyczne instytucyi główszczyzny; w niejednym punkcie byłby wtedy może twierdzenia swoje rozwinął, ugruntował lub też zmodyfikował.

* * *

Bardzo dobrym znawcą gospodarstwa skarbowego wielkiego księstwa za Jagiellonów jest M. W. Downar Zapolskij, autor dawniej ogłoszonej dużej starannej pracy o tym przedmiocie[1]). W związku z tą pracą pozostaje druga część jego Oczerków, o których mówiłem już wyżej. Z nią też łączy się druga praca tegoż autora:

Ukrainskija starostwa w pierwoj połowinie XVI w. Kijów 1908 r.

Obok kwestyi, mających znaczenie dla skarbu, dużo tu także ustępów, tyczących się organizacyi ludności w dobrach królewskich. Sporo nowego ona przynosi.

* * *

Drobna rozprawa Wojciecha Kętrzyńskiego:

Taryfa księstwa żmudzkiego, wyrażająca dymy szlacheckie, poddańskie i królewskie w powiatach wszystkich (1690—1697). (Rocznik Tow. przyjaciół nauk w Wilnie, t. II). Wilno 1909 r.

---

[1]) Gosudarstwiennoje choziajstwo wielikawo kniażestwa litowskawo pri Jagiełłonach.

daje wykazy statystyczne na podstawie rękopisu Bibl. Ossolińskich nr. 3316.

* * *

Organizacyę wojskową Litwy przedstawia — zresztą w bardzo ogólnym tylko zarysie:

Korzon Tadeusz: *Organizacja wojskowa Litwy w okresie jagiellońskim. (Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie,* t. II). Wilno 1909 r.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza wykaz koni, dostawianych na wyprawę, z r. 1523, dotąd nieznany.

* * *

Niejedna może rozprawa uszła mej uwagi. W Krakowie zoryentować się w rosyjskiej literaturze, skąpo tylko uwzględnianej przez biblioteki, bardzo trudno. Bezwątpienia jednak nie brak w tem zestawieniu żadnej ważniejszej pracy. Widzimy, że pole badań nie leży odłogiem, zwłaszcza co do historyi ustroju Litwy, że jednak dużo pozostaje do zrobienia. Choć bowiem prac na ilość dużo — jakość ich wiele pozostawia do życzenia. Inne działy prawa wielkiego księstwa: prawo prywatne, karne, proces — prawie, że nietknięte dotąd. Toż rozwój gospodarczy uwzględniany ubocznie tylko.

Kończę ten pogląd prośbą — pod adresem Kwartalnika historycznego we Lwowie. Podaje on w każdym zeszycie bibliografię polskiej historyi — a jako osobny dział: bibliografię polskiego prawa. Prace jednak, tyczące się prawa państwa litewskiego, jak i wydawnictwa historyczno-prawne litewskie, ledwie w części tylko tu są uwzględniane. Oby znany z gorliwości swej redaktor tego działu zechciał na przyszłość w pełniejszej mierze uwzględniać prace, tyczące się tego przedmiotu, boć to prawo — to przecie w dużej mierze owoc polskiego ducha. Trudności są duże — przyznaję. Ufam jednak, że je przezwycięży tak sumiennny pracownik [1]).

Stanisław Kutrzeba.

---

[1]) W literaturze rosyjskiej podaje bieżącą bibliografię tego przedmiotu Juridiczeskaja bibliografija, wychodząca w Jarosławlu, w dziale historyi prawa.

III. Gospodarstwo społeczne.

Jerzy Kurnatowski: *Pomoc wzajemna.* Odbitka z »Gazety Sądowej«. Warszawa 1910, str. 49.

Tenże: *Doktryny ekonomiczne.* Warszawa 1909, str. 161.

P. Kurnatowski jest pisarzem płodnym, a przytem wielostronnym, o rozwiniętem poczuciu aktualności. Ogłaszał studya etyczne. Pisywał o Nietzschem i o zasadach moralności. Słuchał w Paryżu wykładów Gide'a o solidaryzmie. Za zezwoleniem profesora ogłosił po polsku zapiski. W ten sposób praca Gide'a, po francusku dotąd nieogłoszona, wyszła z druku po polsku. Mozolił się ze szczególnem upodobaniem nad pomyślnem rozwiązaniem kwestyi społecznej. Ogłosił na ten temat kilka rozpraw. O wymienionych w nagłówku, a nadesłanych redakcyi »Czasopisma prawniczego i ekonomicznego« mam zamiar słów kilka powiedzieć.

Założeniem pierwszej jest przypuszczenie, nie pozbawione podstawy, że państwo rosyjskie nie prędko zdobędzie się na przymusowe ubezpieczenie od choroby. Zanim zajdzie ten pożądany wypadek, społeczeństwo nie powinno bezczynnie rąk zakładać w oczekiwaniu na przymusowe zarządzenia państwa. Problem może być rozwiązany — niezupełnie dobrze, ale w każdym razie z wynikiem, przedstawiającym postęp w porównaniu z obecnym stanem rzeczy — przez dobrowolne zrzeszenia potrzebujących pomocy i ludzi dobrej woli, zapisujących się do stowarzyszeń, w tym celu zakładanych, gwoli uiszczania wkładek, ewentualnie bezpłatnego współpracownictwa w zarządzie, ale bez zamiaru korzystania samemu z pomocy stowarzyszenia. Tego rodzaju organizacye oddały znaczne usługi dobrej sprawie za granicami naszego kraju. Autor przedstawia zasady prawodawstwa francuskiego o stowarzyszeniach wzajemnej pomocy i obraz ich działalności na tle obfitego materyału statystycznego, obejmującego przedewszystkiem ilość towarzystw i członków, niemniej rzecz o obrotach pieniężnych, o dochodach i wydatkach. Opisuje także pokrótce instytucye o charakterze specyalnym, a więc szkolne i rodzinne towarzystwa wzajemnej pomocy, towarzystwa wzajemnej pomocy matek. »Najwyższy stopień rozwoju instytucya ta osiągnęła w Anglii i Ameryce; jednak najwięcej danych posiadam co do Francyi, która pod tym względem zajmuje trzecie miejsce« (str. 6). Dlatego ostatni rozdział o stosunkach w Anglii, Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach jest tylko pobieżnym rzutem oka.

Można różnego być zdania o niezbędnej potrzebie zaprowadzenia kiedyś przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby. Wezwanie zakładania towarzystw wzajemnej pomocy w Królestwie wydaje mi się, że zasługuje na powszechne uznanie. Oby odezwa p. Kurnatowskiego nie była głosem wołającego na puszczy.

Niestety więcej zastrzeżeń zmuszony jestem wyrazić, pisząc o drugiej pracy. Ostatecznie nic dziwnego. Pierwsza zajmuje się kwestyą specyalną, druga jest bardzo ogólna. Łatwiej porozumieć się co do szczegółów, niż co do zasad. Trudniej objąć znaczne przestrzenie myśli i faktów, niż ciaśniejszy zakres zjawisk. »Doktryny ekonomiczne« nie mają nic wspólnego z teoryą ekonomii. Bliższe są polityki ekonomicznej, są bardziej polityczne, niż ekonomiczne. Chcę przez to powiedzieć, że autorowi chodzi o wskazanie celów rozwoju społecznego, które uznał za pożądane, o rezultaty praktyczne, nie wchodząc w kwestyę, czy i co ekonomia, jako nauka ma do powiedzenia o nich »Właściwie o wartości doktryny stanowi nie tyle ona sama, nie tyle jej wewnętrzna logika, ile te czyny, do których ona dała bodźca« (str. 18). P. Kurnatowski pozostał wierny założeniu. Nie silił się na rozbiory logicznej i krytycznej natury, zbędne wobec dogmatycznego charakteru pracy. Coprawda w tytule i we wstępie zapowiada co innego: »Posiadając własną doktrynę ekonomiczną, solidaryzm, stanowiący istotę demokracyi, udzieliłem jej szczególną uwagę[1]). W analizie i krytyce innych doktryn starałem się o jaknajwiększy objektywizm« (str. 3).

W starania o objektywizm nie wątpię ani na chwilę, ale skutek nie zupełnie odpowiedział dobrym chęciom. Jądrem pracy jest ostatnich sześćdziesiąt stron o solidaryzmie, jako o programie ekonomicznym demokracyi. Poprzednich sto stron stanowi, jakgdyby przedmowę, w której z kalejdoskopiczną szybkością przesuwają się przed oczami czytelnika: »konserwatyzm, nacyonalizm, liberalizm, marksizm, syndykalizm, reformizm, tredunionizm i kooperatyzm«. Klassyfikacya dosyć dowolna. Syndykalizm i tradeunionizm łączy zasadnicza tożsamość. Dlaczego anarchizm jest pominięty? P. Kurnatowski odznacza się silnem dogmatycznem przekonaniem o słuszności demokracyi i solidaryzmu — stan umysłu w wielu wypadkach wielce pożądany, mniej korzystny, gdy chodzi o krytyczną analizę cudzych zapatrywań, uważanych za mylne, ponieważ wydają się autorowi szkodliwemi — chodzi przecie o praktyczne cele, a nie o teoretyczne roztrząsania. Toteż nie brak wyraźnego potępienia, ale nie dostaje krytycznej analizy, którą trudno sobie wyobrazić bez wniknięcia w wewnętrzną logikę doktryn.

Po usunięciu z drogi przeciwników, przyszła kolej na własny, pozytywny program reform społecznych. Założeniem demokracya dogmatyczna, wyrażona zasadą: »wolność, równość i braterstwo«, pojmowana »jako ogólny cywilizacyjny dorobek«, jako integralna część »świadomości inteligientnego ogółu« (str. 147), niewymagająca żadnych dowodzeń. Nie-

---

[1]) Powinno być: »udzieliłem jej szczególnej uwagi«. Spacyuje autor w oryginale.

wątpliwie pewna doza wolności, równości i braterstwa jest programem dość ogólnie przyjętym. Bezwzględna wolność, bezwzględna równość, bezwzględne braterstwo nie da się teoretycznie pomyśleć, a tem mniej przeprowadzić. »Podstawowe hasło wielkiej rewolucyi francuskiej« nie ma żadnej uchwytnej treści bez bliższego określenia. Toteż interpretacya zasady jest wielce różnorodna. Czyz zresztą nie słyszał nigdy p. Kurnatowski o tezie, wyznawanej przez szereg wybitnych ludzi, wedle której zachodzi sprzeczność między wolnością a równością? Na tej kruchej podstawie, niepopartej ani dowodami, ani usiłowaniami dokładniejszego określenia, wydaje wyroki, stawia postulaty.

Szermierz wolności żąda daleko idącej, przymusowej interwencyi państwa w stosunki gospodarcze, nie troszcząc się bynajmniej o harmonijne powiązanie ze sobą zasad, jeśli nie wprost sprzecznych, toć przynajmniej ograniczających się nawzajem. Jeszcze jeden przykład dogmatyzmu: Nacyonalizm jest zły, bo prowadzi do wojny i podboju (str. 19 i nast.). Daleki jestem od pochwalania każdej wojny i każdego podboju, od zalecania jej na przyszłość. Ale pytam: Czy zasadnicze potępienie wojny nie jest rezygnacyą ze wszelkiego zrozumienia wypadków dziejowych, których przecież ważną, zasadniczą, niezbędną częścią składową była wojna, i współczesnych zbrojeń? Wojowniczość nacyonalizmu — pomijam, że programu nacyonalistycznego nie wyczerpuje podbój — nie jest argumentem, wystarczającym do wydania wyroku potępiającego.

P. Kurnatowski jest wyznawcą i gorliwym propagatorem »solidaryzmu« — słowo ukute przed kilku laty we Francyi, poparte tamże szeregiem ogólników, rozpowszechniane obecnie w Warszawie przez grono młodych pisarzy jako ucieleśnienie najnowszego, najlepszego programu reform społecznych. Nie zdołałem w nim wykryć ani nowej myśli, ani pojęcia, ułatwiającego klasyfikacyę zjawisk społecznych. Solidaryzm w jego polskiej wersyi, różniącej się zresztą chyba tylko w szczegółach od francuskiego oryginału, przedstawia mi się jako rodzaj nieświadomego kolektywizmu. Uczniowie Marxa domagają się uspołecznienia wszystkich środków produkcyi w ręku państwa. Solidaryści pragną część działalności gospodarczej oddać w ręce państwa, a resztę w ręce dobrowolnych zrzeszeń. W jednym i w drugim przypadku zniknąłby prywatny przedsiębiorca. Solidaryzm jest kombinacyą socyalizmu państwowego i kooperatyzmu. Zdaje się jego zwolennikom, że przez zamilczenie w tytule słowa: »państwo« znikła trudność pogodzenia socyalizmu państwowego z zasadą wolności, która także jest częścią składową programu. Zachodzi pytanie, pozostawione bez odpowiedzi, jak dokonać podziału, jak uzasadnić przekazanie pewnych czynności państwu, innych zrzeszeniom? Założeniem jest przekonanie o zbędności, a nawet szkodliwości prywatnego przedsiębiorcy — moment rozstrzygający, starannie pomijany w części krytycznej i pozytywnej. P. Kurnatowski charakteryzuje liberalizm wyłącznie ujemnie — mam na myśli logiczne znaczenie słów: »liberalizm odrzuca interwencyę państwa«. Ale dla czego? Bo wierzy w zalety prywatnego przedsiębiorstwa. Solidaryzm w nie wątpi. Dlatego zwraca się sympatycznie, w ustach p. Kurnatowskiego z zapałem, ku państwu i dobro-

wolnym zrzeszeniom. Ekonomicznie rzecz biorąc, stanowisko prywatnego przedsiębiorstwa w gospodarstwie społecznem jest osią problemu. Wogóle p. Kurnatowski wiele zamilczał. Zamknął oczy wobec wątpliwości i trudności. Pozostał wierny założeniu, pierwszemu z dwóch. Ostatecznie pisał mniej o problemie myślowym, uderzał więcej »w strunę drugą, w czynów stal«. Chodziło mu przedewszystkiem o przedstawienie i zyskanie zwolenników programowi reform społecznych takiemu, jaki wydał mu się najodpowiedniejszym środkiem urzeczywistnienia haseł podstawowych rewolucyi francuskiej i masoneryi, w której widzi twórcę współczesnych prądów demokratycznych.

E. Strasburger: *Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem.* (Kraków 1909 str. IV i 128).

W ostatnich kilku latach literatura społeczna w Polsce może poszczycić się wcale znacznym dorobkiem. Obok licznych tłumaczeń pojawiło się także sporo prac samodzielnych. Uważam za objaw dodatni, że wiele z nich stawia sobie za cel badanie i propagandę zrzeszeń gospodarczych. Na tej drodze można niejedno zdziałać dla poprawy naszych stosunków ekonomicznych. Objaw jest dodatnim zwłaszcza dla tego, że obok literatury, w pewnym związku z nią, powstają nowe kooperatywy, rozszerzają swój zakres działania istniejące.

Początkiem ruchu współdzielczego w Królestwie jest założenie w Warszawie stowarzyszenia spożywczego »Merkury«, które po dziś dzień istnieje, choć rozwój jego jest słabym w porównaniu z rozwojem angielskich stowarzyszeń spożywczych, założonych mniejwięcej w tym samym czasie z mniejszym zastępem członków i kapitału. Z dawniejszych stosunkowo najlepiej rozwija się stowarzyszenie spożywcze pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, które w roku 1903 wydało obszerne i pożyteczne dzieło Krzywickiego [1]). Główną przyczynę małego powodzenia dawniejszego ruchu współdzielczego widzi autor w doborze członków. Stowarzyszenia nie umiały zakorzenić się w warstwie robotniczej. Stan urzędniczy, wogóle t. zw. inteligencya, przedstawiciele raczej stanu średniego, stanowili główny kontyngent członków. Jestto żywioł, który trudniej wciągnąć do owocnego współdziałania w stowarzyszeniach spożywczych.

W roku 1905 objawił się żywy ruch wśród warstw robotniczych Królestwa o charakterze rewolucyjnym i politycznym. Strejkami i gwałtami robotnicy fabryczni wywalczyli sobie skrócenie dnia roboczego i zwyżkę płac. Gdy burza minęła, pracodawcy częściowo cofnęli ustępstwa, ograniczyli produkcyę i zmniejszyli liczbę robotników pod naciskiem złej konjunktury. Na dobitek objawiła się ogromna drożyzna [2]). Położenie gospodarcze robotników w porównaniu z poprzedniemi laty raczej pogorszyło się. Robotnicy w samopomocy gospodarczej poczęli szukać ratunku. Nowa

[1]) »Stowarzyszenia spożywcze«. Warszawa 1903, str. VII i 372.

[2]) Por. dyssertacye doktorskie E. Strasburgera: »Zur Entwicklung der Arbeiterfrage in Königreich Polen« Warschau 1897, str 132 i Al. Wójcickiego: »La classe ouvrière dans la grande industrie du royaume de Pologne«. Louvain-Paris 1909 str. XI i 265.

ustawa z roku 1907 ułatwiła zakładanie stowarzyszeń spożywczych. Rozpoczyna się drugi, bardziej ożywiony okres w rozwoju ruchu współdzielczego w Królestwie, rokujący jaknajlepsze nadzieje na przyszłość, aczkolwiek ma do walczenia ze znacznemi przeszkodami. Dość przypomnieć brak komunikacyi, a przedewszystkiem analfabetyzm.

W czerwcu 1908 roku »Towarzystwo kooperatystów« w Warszawie, założone przez ludzi dobrej woli celem popierania ruchu współdzielczego, rozesłało kwestyonaryusz »do wszystkich istniejących w kraju spółek, których adresy były skrzętnie zbierane przez St. Wojciechowskiego, redaktora »Społem«, a zarazem najgorliwszego działacza i krzewiciela idei współdzielczych w naszym kraju« (str. 86). Z 670 zapytanych spółek odpowiedziało 268 (40%)[1]. Z pośród odpowiadających spółek 49 powstało przed rokiem 1906, reszta później. 268 spółek odpowiadających miało 38.409 członków, 576.881 rubli kapitału udziałowego (czy w całości wpłaconego?) i »sprzedało towarów za 5·9 milionów rubli rocznie«[2]. W rozprawie p. Strasburgera znajdujemy jeszcze jedną wiadomość. Przytacza dosłowny wyjątek z artykułu p. Wojciechowskiego, ogłoszonego w czasopiśmie »Społem« Nr. 21 str. 238: »Zamknięcie rachunków przeprowadziło 169 stowarzyszeń z tych, które na kwestyonaryusz odpowiedziały, sprzedały one towarów za 3·98 milionów rubli«. Podobnie, jak poprzednio podaję cyfrę zaokrągloną. Otóż w tych cyfrach tkwi pewna niejasność. Wiadomo, ile rubli stowarzyszenia uzyskały ze sprzedaży towarów, ale niewiadomo, w ciągu jakiego czasokresu? Sprzedawały towarów za x rubli rocznie. Czy chodzi o przecięcie z kilku lat? A w takim razie z ilu i z których? Przypuszczam, że cyfry odnoszą się do towarów sprzedanych w roku 1907, ponieważ wedle tabl. II, zamieszczonej w pracy p. Strasburgera na str. 121, przytoczona powyżej ilość członków i wysokość kapitału udziałowego odnoszą się do stanu z 1/IX 1908 roku, obroty prawdopodobnie do roku poprzedniego. Artykułu w »Społem« nie czytałem, więc nie wiem, czy tam przypadkiem p. Wojciechowski nie określił bliżej czasokresu. Nasuwa się jeszcze jedna wątpliwość co do wysokości kwot, uzyskanych ze sprzedaży towarów. P. Wojciechowski podaje cyfrę, odnoszącą się do spółek, które przysłały zamknięcia rachunkowe, obejmujące oczywiście dochód pieniężny ze sprzedaży towarów. Na czem opierają się cyfry o dochodach pieniężnych ze sprzedaży towarów spółek, które nie nadesłały zamknięć rachunkowych? Może w kwestyonaryuszu zamieszczono specyalne zapytanie, może mamy przed sobą cyfry, obliczone rachunkiem prawdopodobieństwa, biorąc za podstawę zamknięcia rachunkowe 169 spółek. Ogłoszenie kwestyona-

---

[1]) Odpowiedzi na kwestyonaryusz stanowią również materyał, którym posługiwał się p. Stefan Dziewulski, redaktor i wydawca »Ekonomisty«, w rozprawie: »Stowarzyszenia spożywcze w Królestwie Polskiem«, która pojawiła się w zeszycie »Ekonomisty« wydanym za kwartał IV roku 1909 (str. 294), a poświęconym w całości zobrazowaniu zbiorowemi siłami ruchu współdzielczego na ziemiach polskich.

[2]) Dziewulski: l. c. str. 259, Strasburger l. c. str. 121. Obaj autorowie pracowali niezależnie od siebie, podają dosłownie tę samą informacyę.

ryusza, ewentualnie także analiza krytyczna kwestyonaryusza i odpowiedzi byłaby pożądana. Podział na stowarzyszenia odpowiadające i nie odpowiadające mojem zdaniem nie wystarcza. W takich razach nadchodzi szereg odpowiedzi niezupełnych, trudnych do zużytkowania. I tak, z odpowiadających, jak wiemy, tylko 169 stowarzyszeń nadesłało zamknięcia rachunkowe. Kto wie, czy nie należało oprzeć się przedewszystkiem na ich wyzyskaniu. Jest o nich mowa jedynie w cytacie z artykułu p. Wojciechowskiego. Źródłem podstawowem dla p. Strasburgera są odpowiedzi 268 stowarzyszeń, ujęte w sześć tablic na końcu rozprawy, z których dowiadujemy się o czasokresie założenia spółki i o wysokości udziałów i o ogólnym kapitale udziałowym, o liczbie spółek i członków, o »obrocie rocznym« (o ilości sprzedawanych towarów), a nie dowiadujemy się niczego o funduszach rezerwowych, o kosztach administracyjnych, o wysokości udzielonych kredytów i zaciągniętych długów i o innych szczegółach, zapewne umieszczonych w zamknięciach rachunkowych.

W cytacie z artykułu p. Wojciechowskiego znajdujemy jeszcze jedną ciekawą cyfrę. Zestawiając kwotę, uzyskaną ze sprzedaży towarów, z czystymi zyskami 169 stowarzyszeń, które nadesłały zamknięcia rachunkowe okazuje się oszczędność 3 kop. na rublu zakupów w stowarzyszeniach. Kwotę tę uważa p. Strasburger słusznie za zbyt niską. Okazałaby się nieco wyższą, gdybyśmy ze zestawienia wyłączyli znaczną kwotę sprzedanych towarów (611 tysięcy rubli, przeszło 1/6 ogólnej sprzedaży wszystkich 169 stowarzyszeń) i małą stratę stowarzyszenia spożywczego pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Wyłączenie uważam za uzasadnione na ogół pomyślnym rozwojem tego wielkiego stowarzyszenia. Mała strata w roku 1907. (p. Wojciechowski wyraźnie odnosi tę cyfrę do roku 1907, co popiera przypuszczenie, że pp. Dziewulski i Strasburger, pisząc w swych pracach o kwotach uzyskanych z rocznej sprzedaży towarów, nazywanej także mniej ściśle rocznym obrotem, mieli na myśli nie przecięcie z lat kilku, na coby wskazywało użycie wyrażenia: »roczny«, ale wyniki roku 1907) nie może być miarodajna. Po wyłączeniu okazałaby się oszczędność około 4 kop. na rublu. Jest nadzieja, że w przyszłości będzie lepiej, gdy wzrosną kapitały, ilość członków, a wraz z nią obroty, gdy zmniejszy się ilość stowarzyszeń sprzedających na kredyt.

Jak wiadomo, jednym z głównych warunków powodzenia stowarzyszeń spożywczych jest sprzedaż gotówkowa, ograniczenie sprzedaży na kredyt do minimum. »Z 268 nadesłanych odpowiedzi widać, że 204 stowarzyszeń stosuje sprzedaż na kredyt w większych lub mniejszych rozmiarach« (str. 94). Sprzedaży na kredyt należy niewątpliwie unikać. Stowarzyszenie, udzielające kredytu musi albo zaciągać samo pożyczki, albo mieć znaczny własny kapitał. Jedno i drugie jest podrożeniem sprzedawanycb towarów. Ze względów współzawodnictwa, wobec długoletnich przyzwyczajeń zwłaszcza z początku sprzedaż na kredyt może okazać się nieuniknioną. W każdym razie wysokość kredytu, termin spłat nie powinny przekraczać pewuych granic. Kredyt powinien być

udzielany dłużnikom, którzy będą płacić. Z pewnością niejedno stowarzyszenie w Królestwie grzeszy przeciw tym zasadom.

Z 268 spółek 60% przypada na spółki włościańskie, aczkolwiek zdaniem autora »kooperacya spożywcza powinna najsilniej rozwinąć się w okręgach przemysłowych; tam są dla niej najdogodniejsze warunki« (str. 91). Niewątpliwie chłop mniej kupuje dla swego gospodarstwa domowego, część potrzebnych dóbr dla wyżywienia siebie i rodziny, a nawet gdzieniegdzie dla przyodziewku sam wytwarza. Z drugiej strony chłop, który żyje w znacznej mierze z zarobków, musi więcej dokupywać, niż zamożniejszy gospodarz, który znowu dokupuje niejedno wprawdzie nie dla swego gospodarstwa domowego, natomiast dla swego gospodarstwa zarobkowego: nawozy sztuczne, nasiona, paszę, narzędzia i t. d. Także i na wsi stowarzyszenie spożywcze jest potrzebne. Na wsi rozległe jest pole dla rozwoju stowarzyszeń wytwórczych. Autor odnosi się do nich sceptycznie, ma na myśli przemysłowe stowarzyszenia wytwórcze. Inaczej przedstawia się problem stowarzyszeń wytwórczych rolniczych.

W dalszych rozdziałach przedstawia p. Strasburger treść przepisów ustawodawczych o stowarzyszeniach, prace towarzystwa kooperatystów, założonego w roku 1906 w Warszawie, i działalność organizacyjną, wychowawczo-nauczającą redakcyi dwutygodnika »Społem«. Jej staraniem pojawił się szereg prac tłumaczonych i samodzielnych o kooperacyi. P. Wojciechowski wydał między innemi »Podręcznik dla zakładających stowarzyszenia spożywcze«. Istnieją także prace o rachunkowości i towaroznawstwie, napisane z uwzględnieniem potrzeb stowarzyszeń spożywczych. Zajmującym jest rozdział o »stanie obecnym paru większych stowarzyszeń, powstałych po roku 1906«. Wśród około sześciuset spółek istniejących w roku 1908 jest wiele nieżywotnych, skazanych na upadek. Obok nich istnieją inne, pełne sił, zdolne do rozwoju, których pomyślna działalność stanie się z pewnością przykładem, zachętą nieustawania w pracy, niezrażania się niepowodzeniami, rozwijania istniejących, tworzenia nowych placówek ruchu współdzielczego. Zapoczątkowane złączenie się spółek w związek celem wspólnego zakupna towarów, przeznaczonych dla dalszej odsprzedaży członkom (hurtownia centralna), posiadający warunki rozwoju, niezawodnie przyczyni się do wzmocnienia stowarzyszeń i zwiększenia ich zysków.

Rzecz o ruchu współdzielczym w Królestwie poprzedził autor rozbiorem teoretycznej istoty kooperacyi i zestawieniem rozwoju angielskich stowarzyszeń spożywczych, które stały się wzorem dla innych. Na końcu podał wskazówki bibliograficzne. Żądnych wiadomości bardziej wyczerpujących odsyłam do »International Co-operative Bibliography« London 1906, w której opracowałem dział polski. P. Strasburger wzbogacił nasze piśmiennictwo pracą pożyteczną, która, mam nadzieję, przyczyni się do rozbudzenia większego zainteresowania ruchem współdzielczym u nas w kraju i da pochop do wzmożonej pracy w tym kierunku, tak bardzo pożądanej.

Adam Krzyżanowski.

Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

»Czasopismo« na skład główny na Austro-Węgry i na wszystkie kraje należące do związku pocztowego, z wyjątkiem Rosyi otrzymała **Księgarnia Leona Frommera w Krakowie.**

Prenumerata »Czasopisma« wynosi w Krakowie **Koron 8,** z przesyłką pocztową **K. 8·55.**

Abonenci w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem winni nadsyłać prenumeratę w wysokości **4 rubli sr. wprost do Administracyi „Czasopisma“,** pod adresem Sekretarza Redakcyi: **Kraków, Drukarnia Uniw. Jagiell.,** ul. Zgoda 4.

Członkowie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie otrzymują »Czasopismo« **bezpłatnie**.

W drukarni Uniw. Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.